

MAŁOPOLSKA

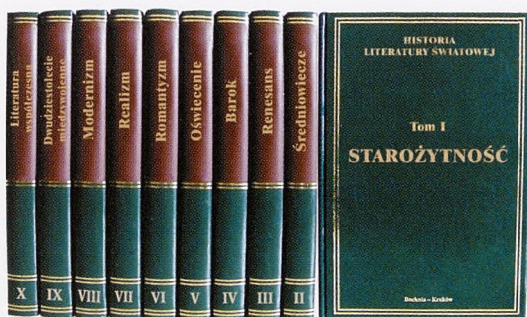
REGIONY – REGIONALIZMY – MAŁE OJCZYZNY

VI

KRAKÓW 2004

Historia Literatury Światowej

w X tomach



„HISTORIA LITERATURY ŚWIATOWEJ” – to najbardziej aktualna seria poświęcona wszystkim epokom literackim. W sposób prosty i przystępny przedstawia ona najważniejsze zagadnienia, jakie zaistniały w literaturze światowej od początków piśmiennictwa do współczesności. Całość została opracowana przez wybitnych naukow-

ców z Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Pedagogicznej w Krakowie i innych polskich uczelni. Pierwszy tom „Starożytność” został napisany przez wybitnych znawców przedmiotu. Są wśród nich: prof. Aleksander Krawczuk, prof. Janusz Ostrowski, prof. Joachim Śliwa, dr. hab. Krzysztof Pilarczyk, mgr Jakub Śliwa. Jest to pozycja niezbędna dla uczniów szkół średnich, w szczególności maturzystów, studentów, nauczycieli, a także wszystkich, którzy interesują się literaturą powszechną.

TOM I	– STAROŻYTNOŚĆ
TOM II	– ŚREDNIOWIECZE
TOM III	– RENESANS
TOM IV	– BAROK
TOM V	– OŚWIECENIE
TOM VI	– ROMANTYZM
TOM VII	– REALIZM
TOM VIII	– MODERNIZM
TOM IX	– DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE
TOM X	– LITERATURA WSPÓŁCZESNA

Tomy wydawane są co 14 tygodni. Format – B 5.

Objętość każdego tomu około – 400 str., oprawa twarda skóropodobna. Cena 49 zł/tom.

Wydawnictwo SMS, 31-705 Kraków, ul. Ujastek 11
tel. (012) 644-87-25

O tę i wiele innych pozycji książkowych pytaj na terenie całego kraju u przedstawicieli Wydawnictwa SMS

Pełna lista przedstawicieli na stronie internetowej

http://www.ceti.pl/wydawnictwo_sms

MAŁOPOLSKA

REGIONY – REGIONALIZMY – MAŁE OJCZYZNY

VI

KRAKÓW 2004

MAŁOPOLSKA

REGIONY – REGIONALIZMY – MAŁE OJCZYZNY

VI

KRAKÓW 2004

REDAKCJA:

Edward Chudziński (redaktor naczelny), Sylwester Dziki (sekretarz redakcji), Stanisław Gawor, Wojciech Kowalewski (redaktor wersji internetowej), ks. Władysław Pilarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Ewa Skrobiszewska

RADA REDAKCYJNA:

Jan Flasza, Ryszard Kantor, Feliks Kiryk (przewodniczący), Artur Paszko, Antoni Podraza, Tadeusz Skoczek, Jacek Wojciechowski, Wiesław A. Wójcik, Franciszek Ziejka

ADRES REDAKCJI:

31-124 Kraków, ul. Rajska 1, p. 38
tel. (12) 634-29-77 w. 234; fax (12) 633-22-10
e-mail: redakcja@malopolska.org
www.malopolska.org

WYDAWCA:

Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury
31-124 Kraków, ul. Rajska 1, p. 39
tel. (12) 634-29-77 w. 233

PATRONAT:

Marszałek Województwa Małopolskiego

Publikacja ukazała się dzięki pomocy finansowej:

- **Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego**
- **Prezydenta Miasta Krakowa**

PL ISSN 1641-1105

© Copyright by Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury

Korekta i skład komputerowy:

TYPOGRAPHUS

30-809 Kraków, ul. ks. Ściegiennego 69/31

OD REDAKTORA

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej stało się faktem. Weszliśmy zatem, albo – jak wolą niektórzy – wróciliśmy do Europy i dlatego aktualne stało się pytanie – do jakiej? Nasza wiedza bowiem o jednoczącej się Europie jest ułomna, fragmentaryczna i dość powierzchowna. Niewiele w tym względzie zmieniła, a może nawet mimowolnie się do tego przyczyniła wielka kampania propagandowa przed referendum, w trakcie której zarówno euroentuzjaści, jak i eurosceptycy starali się nas przekonać bądź zniechęcić do idei integracji europejskiej. W centrum uwagi zwolenników, jak i przeciwników naszej akcesji do Unii Europejskiej znalazły się regulacje prawne, wspólny rynek, struktury unijne, przepływ ludzi i idei itp. O samych krajach członkowskich, stopniu ich powiązania między sobą oraz formach współpracy na różnych poziomach dowiedzieliśmy się niewiele.

Tymczasem w jednoczeniu się Europy uczestniczą nie tylko państwa, czego emanacją jest właśnie Unia Europejska, ale także regiony. Znalazło to wyraz w powołaniu Komitetu Regionów, skupiającego przedstawicieli wszystkich szczebli organizacji terytorialnej państw członkowskich oraz Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych, działającego przy Radzie Europy. Obydwie instytucje mają umocowanie traktatowe, ale pełnią jedynie funkcje doradcze. Wspólnoty terytorialne i lokalne reprezentują także organizacje i stowarzyszenia pozatraktatowe, jak choćby Zgromadzenie Regionów Europy, którego jedna z komisji wyznaczyła sobie spotkanie w Krakowie (maj 2004). Było ono poświęcone między innymi polityce medialnej w aspekcie regionalnym. Materiały oraz sprawozdanie z tego posiedzenia zamieścimy w następnym numerze „Małopolski”.

W Unii Europejskiej region oznacza „poziom znajdujący się tuż poniżej państwa”. Jego ranga i znaczenie w dużym stopniu zależy od usytuowania w organizacji wewnątrzterytorialnej poszczególnych państw członkowskich, a ta jest mocno zróżnicowana. Za przykład mogą posłużyć państwa federalne (RFN, Belgia), regionalne (Włochy, Hiszpania) czy unitarne (Holandia, kraje skandynawskie). Mimo owych różnic regiony w Unii Europejskiej odgrywają coraz większą rolę, co znajduje wyraz w postanowieniach traktatowych, wspólnej polityce regionalnej, funduszach strukturalnych, współpracy międzyregionalnej i transgranicznej itp.

Dokumentem najlepiej odzwierciedlającym aspiracje i interesy regionów w Unii Europejskiej jest Europejska Karta Samorządu Regionalnego, którą drukujemy w tym numerze „Małopolski”. Powinni się nią zainteresować zwłaszcza regionaliści, gdyż wyrosła ona z fundamentalnych założeń regionalizmu. I jakkolwiek niektóre z obecnych w Karcie zapisów wywołują kontrowersje, co stało się powodem, że – jak dotąd – żaden z krajów członkowskich jej nie ratyfikował, to jednak warto z tym dokumentem się zaznajomić i dopiero na tej podstawie wyrobić sobie pogląd, czy politycznie nośne przeciwstawianie Europy ojczyzn regionów ma uzasadnienie.

Na koniec pragnę z satysfakcją odnotować fakt, że od tego numeru patronat nad „Małopolską” objął Marszałek Województwa Małopolskiego Janusz Sepioł, a materialnej pomocy w jej wydawaniu udzielił także Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski. Świadczy to o tym, że nasz rocznik, którego VI tom oddajemy do rąk Czytelników, doczekał się uznania i materialnego wsparcia ze strony władz samorządowych, za co pięknie dziękujemy.

Edward Chudziński

Profesor Janusz Bogdanowski
(16 VIII 1929–16 IV 2003)



Był znanym i cenionym badaczem związków między architekturą a krajobrazem (naturą) nie tylko w Krakowie, w Polsce, ale i daleko poza jej granicami. Jako uczeń profesorów Politechniki Krakowskiej: Zygmunta Nováka i Gerarda Ciołka na całe życie pozostał zafascynowany sztuką ogrodu, architekturą krajobrazu, i tym problemom poświęcił większość rozpraw w swym bogatym dorobku badawczym (bibliografia Jego prac liczy ok. 800 pozycji). Ale sztuka ogrodowa (Kraków zawdzięcza Mu odnowienie fragmentów Plant, Warszawa – ogrodów Zamku Królewskiego), architektura krajobrazu nie wyczerpywała jego zainteresowań badawczych. Był wybitnym znawcą zabytków sztuki obronnej (pasjonat zachowanych w Krakowie i okolicy fortyfikacji) i budownictwa drewnianego – kościelnego, świeckiego – zarówno mieszkalnego, jak i użytkowego. Jego *credo*, jako badacza i człowieka wielce zasłużonego dla ochrony materialnych dóbr kultury, w następujący sposób scharakteryzował – nad trumną Zmarłego na Cmentarzu Rakowickim – rektor Politechniki Krakowskiej prof. Kazimierz Chrzanowski: „Wielką zasługą profesora Bogdanowskiego jest uświadomienie nam, że ważne jest nie tylko to, co stworzył człowiek, ale także – a nawet przede wszystkim – co stworzył Bóg, czyli przyroda, krajobraz, śpiew ptaków.” Był nie tylko wytrawnym badaczem i znawcą wymienionych dyscyplin wchodzących w krąg historii architektury i jej związków z krajobrazem, ale był przede wszystkim żarliwym obrońcą polskiego dziedzictwa kulturowego, zachowanego dla potomnych.

Jako badacz, nauczyciel akademicki był związany ponad 50 lat z Wydziałem Architektury Politechniki, najpierw jako student, a po ukończeniu studiów (1954 r.) pracownik naukowo-badawczy. Początkowo pracę na uczelni łączył z pracą w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej (do 1965 r.). W 1978 r. został mianowany profesorem. Objął na wiele lat kierownictwo Zakładu Architektury

Krajobrazu PK (przekształconego z biegiem lat w Katedrę Teorii Architektury Krajobrazu i Kompozycji Ogrodowej). Przez wiele lat współpracował z Wydziałem Ogrodniczym Akademii Rolniczej w Krakowie (wykład: Historia architektury i sztuki ogrodowej); kierownik Międzyuczelnianego Studium Podyplomowego Terenów Zieleni. W latach 1992–1995 dyrektor Instytutu Architektury Krajobrazu. Wykształcił wielu magistrów i doktorów.

Do jego trwałych prac należą m.in.: *Kompozycja i planowanie w architekturze krajobrazu* (1978), *Architektura obronna w krajobrazie Polski* (1996), *Historia polskiej sztuki ogrodowej* (1997), *Warownia i zieleń twierdzy Kraków* (1979). Przygotował do druku drugie wydanie *Polskich ogrodów ozdobnych* (1999) G. Ciołka.

Prócz poważnych traktatów naukowych, w których m.in. sformułował powszechnie stosowaną metodę typowania jednostek i wnętr architektoniczno-krajobrazowych – JARK-WAK (*Projekt standardowego opracowania problematyki ochrony wartości kulturowego krajobrazu i środowiska*, Warszawa 1996) przez lata J. Bogdanowski zajmował się popularyzacją piękna polskiego krajobrazu, szczególnie zachowanych wytworów kulturowych. Czynił to w formie fotofelietonów, esejów zamieszczanych od prawie 30 lat na łamach krakowskiej „Aury” (jako członek kolegium redakcyjnego był kierownikiem działu budownictwa i architektury). Pisał tu m.in. o zabytkach w Bieczu, Kalwarii Pałacowskiej, Krasiczynie, w Balicach, Janowcu, Ciechanowcu, o jedynym w Polsce ogrodzie japońskim, budownictwie drewnianym na Żywiecczyźnie (*Dom w ogrodzie w zapomnianej tradycji żywieckich górali – „Aura”*, 1999, nr 5; *Nasz dom* – tamże, 2000, nr 8).

Ubolewał nad próbami „modernizacji” dawnej wiejskiej architektury tak mocno zharmonizowanej z pięknem krajobrazu i przyrody:

rozpleniły się dziwaczne nie dostosowane często nawet do klimatu budowle. Rzecz szczególna, iż prócz budowlanych potworków dominuje jednakże swoisty „regionalizm”. Tyle, że nietutejszy, czyli nasz, ale obcy (...) mamy tu miazmaty i na wzór bawarski, skandynawski czy tyrolski, a nawet amerykański z przełamaną kalenicą i okropnym „seidingiem”. Jest też sporo, choć zanikających płaskodachych „korbizjerów”. Odpowiedzią na pytanie: „czemu tak?” jest chyba nasza przemożna skłonność do pokazywania tego, co modne – choć często bez sensu, byle inne. Dlatego też pewno tak wiele miejscowości straszy tym chaosem budowlanym, bo chyba trudno to coś uznać za prawdziwą architekturę.

Przez wiele lat przewodniczył Komisji Urbanistyki i Architektury PAN, odział w Krakowie, redagując jednocześnie jej organ naukowy – „Tekę Komisji Urbanistyki i Architektury PAN”, od 1996 r. przewodniczył Radzie Naukowej Ośrodka Dokumentacji Zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki; był członkiem Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Rady Zabytków i Zespołów Zabytkowych (ICOMOS); członek Rady Naukowej Europa Nostra.

Szczególnie aktywny w stowarzyszeniach mających na celu ochronę wytworów zabytkowych Krakowa i regionu małopolskiego: Komitecie Kopca Kościuszki, Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (wieloletni przewodniczący Komisji Konserwatorskiej), Stowarzyszeniu Historyków Sztuki (członek Głównej Komisji Konserwatorskiej), Towarzystwie Przyjaciół Fortyfikacji, Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa, Towarzystwie Urbanistów Polskich. Wymienić trzeba wreszcie jego członkostwo (od 2001 r.) w Radzie Redakcyjnej naszego periodyku „Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”, na łamach którego opublikował (t. V, 2003) rozprawę *O regionalizmie w architekturze uwag kilka*, zawarł w niej kilka głębokich refleksji, wobec których nie może być obojętny regionalista. Pisał m. in.: „Potrzeba ochrony, konserwacji i kształtowania krajobrazu, zgodnie ze wspólną tradycją kraju, to poprawa jakości życia i ratowanie tożsamości kultury w najróżniejszych jej przejawach, co znakomicie ujął Jaurez słowami »Zachowanie tradycji to nie gromadzenie popiołów, lecz utrzymanie gorejącego płomienia.«”

Był mocno związany z Krakowem – miejscem urodzenia, studiów, działalności dydaktyczno-naukowej, ale penetrował także okolice Krakowa, Podhala, Beskidów. Zwłaszcza Beskidów. Tu właśnie w Żywieckiem, w miejscowości Ślemień (17 km od Żywca w kierunku północno-wschodnim) była siedziba Jego małej ojczyzny, czyli drewniana chałupa, wzniesiona przez Jego dziada z zawodu cieśli w 1887 r. Dzięki trosce o swoją ojcowiznę, mimo upływu blisko 120 lat, chałupa ta dziś nie jest martwym eksponatem muzealnym. Służy nadal młodym pokoleniom Bogdanowskich.

Dom, choć ulega nieznacznym adaptacjom, nic nie stracił na swej dawnej staroci, jest zawsze „naszym domem”, cieszącym i wychowującym pod swym dachem kolejne pokolenia. Sylwetkę tego domu wtopionego w bujny ogród (bo jakże inaczej mogło być na tym terenie) opisał J. Bogdanowski pod koniec swego życia („Aura” 2000, nr 8):

Dziś patrząc na ten ogród, jakże wiele można o nim powiedzieć. Choć po wojnie piorun zważył starą lipę, dziś wyrosła posadzona nowa, jako watek z parą, którą tworzą świerk i sosna. I tak zachowała się podstawa tradycyjnego ogrodu, tak mocno związana z tutejszym „niebem” i obyczajem. Ogród taki bowiem musi być zwrócony ku południowi, a w tej sytuacji domu mieści się przed nim. Tworzy ten ogród otwartą ku słońcu klamrę. Składa się na nią dom od północy, drzewa: owa lipa, sosna i świerk od zachodu, zaś jabłoń – reneta, śliwa i czereśnia od wschodu. W tym to wnętrzu, na które wychodzi ganek domu, rozpościera się na trawniku, choć niewielki, ale parter kwiatowy z całą plejadą tutejszych roślin. Są tu i pnące róże, i piwonie, dalie, ostróżki, jak i barwne i pachnące werbena i rezedy, tworzące własne skupiny. Dopełnia zaś tego zwarte pnące dzikiego wina i pnącej róży zarastające ganek. Jest też od wschodu warzywnik otoczony zielonym, kwitnącym ku jesieni, wałem rodzimych, fioletowych „michałków”. Od zachodu zaś, od „potoczka”, łączka zamknięta ścianą wikliny i opatrzona pośrodku modrzewiem. Od drogi na koniec dzieli ogród żywopłot z ligustru, a od północy chroni ściana świerków.

Ogółem niby nic nadzwyczajnego, tyle że dom stary w bujnym ogrodzie. Jednak właśnie w tym, w jego rodzimości, w której wszystko wynika z wiekowych tradycji miejsca, godny jest szczególnej uwagi. Nie dziwne, osobliwe rośliny pyszną się tu swoimi kształtami i barwami, w pseudo japońskim czy angielskim stylu, ale trwa niemniej pełna piękna, a przy tym swojska postać wyrosłego z tradycji ogrodu.

Toteż właśnie obecnie, gdy kalejdoskop modnych form i roślin zarzuca nas najdziwniejszymi propozycjami, warto przypomnieć, iż również my mamy swe własne tradycje ogrodowe. Tradycje, które mogą stworzyć właśnie, z jednej strony ów „nasz dom”, a z drugiej wiązać nas z tym, co nasze bliskie i swojskie, trwające od wieków przecież.

Prof. Janusz Bogdanowski żył 74 lata. Krócej trwała Jego działalność zawodowa, bo tylko 49 lat. Mimo to pozostawił ogromny dorobek utrwalony w książkach, skryptach, artykułach, różnego rodzaju ekspertyzach. Wraz z Jego odejściem dużą stratę poniosła polska regionalistyka, badacze dziejów małych ojczyzn, dla których był i opiekunem i inspiratorem, wzorem nieugiętej postawy wobec – często nieuświadomianej – próby poprawiania, upiększania zanikających reliktywów naszego dorobku kulturowego. Uczył nas umiejętności wsłuchiwania się w tradycję miejscową, bo ona jest źródłem tożsamości i piękna.

Sylwester Dziki

FRANCISZEK LEŚNIAK

FELIKS KIRYK – HISTORYK MAŁYCH I WIELKICH OJCZYZN

Szkic o twórczości naukowej Feliksa Kiryka mieści się między podaniem najważniejszych danych, a wyczerpaniem jej wszystkich barw i znaczeń. Zwraca uwagę na podstawowe i charakterystyczne akcenty bogatego dorobku naukowego, zwłaszcza w jego wymiarze regionalnym, osiągniętego podczas blisko pięćdziesięcioletniej pracy. Dotyczy jednego z najwybitniejszych i najwszechstronniejszych regionalistów polskich zajmujących się epoką przedrozbiorową, przy tym organizatora nauki, administratora i dydaktyka.

O dorobku profesora można pisać wiele. Pozostając jednak w zgodzie z linią przewodnią tematu i wymogiem podstawowych kanonów precyzji, należy rozpocząć od podania podstawowych danych statystycznych. I tu rodzi się pierwsza konstatacja, iż niewielu jest aktywnych zawodowo historyków, których bibliografia jest tak obfita i różnorodna, jak Kiryka, bo licząca blisko 400, a dokładnie 396 prac. Składają się na nią przede wszystkim monografie, redakcje monografii miast i wsi małopolskich i artykuły naukowe. Także wymagające znacznego wysiłku biogramy sporządzone na użytek *Polskiego słownika biograficznego*, a ponadto edycje źródłowe, inne opracowania redakcyjne, artykuły popularnonaukowe, ujęcia podręcznikowe i dydaktyczne, sprawozdania, przedmowy itp. Powstały one w latach 1957–2003¹.

Ze statystyki dorobku wyłania się charakterystyka bardziej naturalna. Otóż przez lata uprawiania zawodu historyka Kiryk przebył drogę, w początkowej fazie typową dla wielu uczonych. Tak jak pisarz nie zaczyna swojej twórczości od form najpełniejszych i obszernych, tak i profesor rozpoczął uprawianie się w arkana sztuki historycznej od recenzji i sprawozdań, których jako młody uczony napisał kilkanaście do 1976 r., najwięcej w latach 1957–1964. Już w nich za-

¹ Tab. 1. Bibliografię prac prof. Feliksa Kiryka za lata 1957–2003 zestawiał dr Andrzej Jureczko, któremu dziękuję za pomoc. *Bibliografia prac Profesora Feliksa Kiryka [za lata 1957–1993]*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 7–22; *Bibliografia prac Profesora Feliksa Kiryka za lata 1993–2003*, [w druku].

prezentował się jako historyk regionalista, są to bowiem omówienia czasopism regionalnych i rzadkich jeszcze monografii miejscowości (Mielec, Pcim, Dobczyce, Skawina) oraz prace dotyczące osadnictwa, instytucji kościelnych i oświatowych, mieszczaństwa, a także działalności towarzystw regionalnych (Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyśle)². W latach sześćdziesiątych przygotował i obronił pracę doktorską³, ale też przymierzył się do większych ujęć, które zaowocowały wtedy jedną monografią, osiemnastoma artykułami naukowymi, szesnastoma biogramami do *Polskiego słownika biograficznego*, a jeszcze recenzjami (9), sprawozdaniami i kilkoma pomniejszych formami.

Lata siedemdziesiąte to czas habilitacji⁴ i kolejnych awansów. Wzrosła znacznie ilość artykułów naukowych (30) oraz biogramów do *Polskiego słownika biograficznego* (26). Pojawiły się także nowe akcenty w postaci wydawnictwa źródłowego i redakcji monografii (6), które będą stanowić odąd jedno z jego najważniejszych przedsięwzięć edytorskich i organizacyjnych.

Kolejne dziesięciolecie zastało Kiryka profesorem. To także czas obfitości w pisanie i wydawanie ujęć monograficznych, których znajdujemy w tej kategorii najwięcej (5). Wzrosła też znacznie liczba prowadzonych redakcji. Rozpoczął również szeroką akcję popularyzacji wiedzy historycznej. Jego *Poczet królów i władców Polski*, pomyślany jako przedstawienie poprzez sylwetki monarchów dziejów Polski, wydawany w odcinkach najpierw w „Gazecie Krakowskiej” a następnie w miesięczniku „Fikcje i Fakty” (w sumie 57 pozycji bibliograficznych), zdobył szerokie grono czytelników⁵.

W latach dziewięćdziesiątych i ostatnich profesor jawi się nam jako w pełni ukształtowany uczony, przede wszystkim badacz regionalista, poruszający się z równą biegłością w mikrohistorii, jak i w historii o wymiarze ogólnopolskim. Sięgał przy tym coraz wyraźniej do innych niż dawna Małopolska regionów – zwłaszcza po Ruś i Podole oraz Śląsk i Księstwo Siewierskie. Do zagadnień gospodarczych i kulturalnych łączących nasze ziemie z terenami dzisiejszych Czech, Słowacji i Węgier oraz dawnych kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej (dzisiejszej Ukrainy). Publikował też artykuły w językach czeskim, słowackim, ukraińskim i niemieckim. To wtedy napisał najwięcej artykułów naukowych oraz zredagował najwięcej monografii zespołowych miej-

² Początkowo (1957–1960) omawiał poważniejsze opracowania, głównie z zakresu historii Polski i powszechniej okresu średniowiecza.

³ Wydana drukiem jako monografia pt.: *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967.

⁴ F. K i r y k, *Rozwój urbanizacji Małopolski w XIII–XVI wieku* [maszynopis rozprawy habilitacyjnej – egzemplarz w Pracowni SHG Małopolski w Średniowieczu w Krakowie], Kraków 1974.

⁵ „Gazeta Krakowska” (1982–1984), „Fikcje i Fakty” (1984–1988). Zob. wywiady w „Gazecie Krakowskiej” (1984) i „Przekroju”.

scowości i ich okolic. Wymóg chwili zmuszał go do zabierania głosu w sprawach ogólnych, często w postaci wywiadów, wspomnień omówień oraz wstępów i przedmów do swoich i cudzych książek.

W dojrzałym życiu podjął inicjatywę i zgromadził zespół autorów do napisania podręcznika historii Polski, który początkowo pomyślany jako popularna historia, ostatecznie przybrał kształt *Wielkiej historii Polski*. Była ona zamierzeniem ogromnym, nowatorskim pod względem metodologicznym, w którym zbiegały się dwie części, mianowicie wiodący esej i kalendarium wydarzeń, zaś w osobnych tomach została zebrana część bibliograficzna⁶. Według jego koncepcji przygotowany i prowadzony podręcznik ujrzał światło dzienne w latach 1997–2002. Pisał w nim o średniowieczu. Doświadczenia zbierał w redagowanej przez blisko 20 lat serii ponad 40 zeszytów, a właściwie małych książek, „Z Dziejów Narodu i Państwa Polskiego”, napisanych przez wybitnych znawców przedmiotu, w tym przez niego samego. Składają się one na najbardziej obszerną i niemal pełną historię okresu staropolskiego.

Podsumowując dorobek w ujęciu statystycznym pragnę zwrócić uwagę na kilka interesujących rysów. Rzecz jasna największą część tego dorobku tworzą artykuły naukowe, których doliczyłem się 147. Z nich największa część przypada na lata ostatnie, czyli po 1991 r. (80). Poprzedziła ten okres wczesna profesura. Po jej uzyskaniu wielu uczonych osiada na laurach, ale nie Feliks Kiryk. Po kilkuletnim zastoju, zrekompensowanym zresztą aktywnością na polu większych form naukowych oraz działalności administracyjnej i organizacyjnej, wkrótce znacznie powiększył swój dorobek.

W artykułach, podstawowym tworzywie naukowym, Feliks Kiryk wypowiadał się przede wszystkim na tematy ważne dla historiografii miejskiej. Dotyczą one głównie regionu Małopolski, ale i Rusi Czerwonej, Podola, Śląska i Księstwa Siewierskiego. Już pierwszy artykuł poświęcił najbliższej z ojczyzn, rodzinnemu Bukowsku w ziemi sanockiej, z której wyruszył w daleki świat⁷. Uczestnicząc intensywnie w regionalnym ruchu naukowym napisał szereg artykułów dotyczących epoki staropolskiej, które ukazywały się w latach 1964–1979 w monografiach regionalnych redagowanych głównie w krakowskim (także kieleckim i rzeszowskim) środowisku. Dotyczyły one takich miast i ich okolic, jak: Jasło, Biecz, Myślenice, Tyczyn, Krosno, Chęciny, Stary Sącz⁸. Należy

⁶ Współautor: *Wielka historia Polski*, t. I–II, XI–XIII, Kraków 1997, 2000–2001; wyd. 2, t. I–II, Kraków 2002.

⁷ *Zarys dziejów Bukowska do roku 1795*, „Rocznik Sanocki” 1, 1963, s. 135–150, cz. 2 (1795–1914), tamże 2, 1967, s. 95–115.

⁸ *Stosunki handlowe Jasła i miast okolicznych z miastami słowackimi w XV wieku*, [w:] *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. G a r b a c i k, Kraków 1964, s. 143–162; *Z dziejów miast zachodniej części ziemi bieckiej do 1520 roku*, [w:]

zwrócić uwagę jeszcze na pionierskie ujęcia problematyki obecności szlachty w górniczej Bochni i Wieliczce⁹, bractw religijnych¹⁰ i stosunków narodowościowych¹¹, różnych aspektów życia cechowego, jak np. wędrówek czeladników krakowskiego rzemiosła metalowego¹², czy nawet krojowników sukna w odległym Poznaniu¹³. Niezłą szkołą w badaniach regionalnych był dla niego cykl stosunkowo niewielkich monografii „ziem”, związany z milenijnym ruchem wydawniczym. Poświęcone osadnictwu i dziejom poszczególnych powiatów małopolskich, były swego czasu bardzo popularne. Wdrażały do zastanowienia się nad przeszłością regionu, myślenia o najbliższym otoczeniu społecznym, a zawierały spory ładunek faktograficzny. W bibliotekach szkolnych stanowiły zwykle jedną z niewielu (jeśli nie jedyną) książek omawiających najbliższą miejscowość, miasto, wieś. I w tej serii znalazł się w latach 1964–1966 właśnie Feliks Kiryk jako autor artykułów dotyczących zarysów dziejów powiatów myślenickiego, proszowickiego, gorlickiego, sanockiego i nowotarskiego¹⁴.

Nad rzeką Ropą, t. III, red. R. Reinfuss, Kraków 1968, s. 93–154; *Dzieje powiatu myślenickiego w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Monografia powiatu myślenickiego*, red. R. Reinfuss, t. I: *Historia*, Kraków 1970, s. 27–165; [z S. Mateszewem] *Zarys dziejów Tyczyna do roku 1772*, [w:] *600 lat Tyczyna (1368–1968)*, red. T. Kowalski, Rzeszów 1973, s. 11–74 i *Tyczyn w okresie rozbiorów i niewoli (1722–1918)*, tamże, s. 75–117; *Krosno w okresie międzywojennym (1918–1939)*, [w:] *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. II: (1918–1970), red. J. Garbacz, Kraków 1973, s. 39–103; *Chęciny w epoce piastowskiej i jagiellońskiej*, [w:] *VII wieków Chęcin. Materiały z sesji naukowej 24 V 1975*, red. Z. Guldón, Kielce 1976; *Dzieje miasta [Starego Sącza] w okresie staropolskim*, [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 45–163. W 1991 r. ukazał się jeszcze: *Opis gruntów gminy katastralnej Nowy Targ w Metryce Józefińskiej z 1785–1787 r.*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*, red. M. Adamczyk, Nowy Targ 1991, s. 267–274.

⁹ *Szlachta w Bochni. Ze studiów nad społeczeństwem miast górniczych w Małopolsce w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie*, t. II, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 71–124; *Szlachta w Wieliczce na przełomie XVI i XVII wieku*, „*Studia Historyczne*” 25, 1982, z. 1, s. 3–25.

¹⁰ *Bractwo religijne kowali w Bochni w latach 1462–1559*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, z. 56, 1977, s. 115–124;

¹¹ *Z dziejów Żydów w Bochni*, „*Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*”, nr 114–115, 1980, z. 2–3, s. 23–30.

¹² *Z dziejów wędrówek czeladników krakowskiego rzemiosła metalowego*, „*Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie*”, z. 35, „*Prace Historyczne*”, nr 5, 1970, s. 47–63.

¹³ *Z dziejów cechu krojowników sukna w Poznaniu*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 1112, *Historia LXXVI*, 1989, s. 235–240.

¹⁴ *Zarys dziejów powiatu myślenickiego w okresie Polski przedrozbiorowej*, [w:] *Ziemia myślenicka*, Kraków 1964, s. 9–40; *Zarys dziejów powiatu proszowickiego*, [w:] *Ziemia proszowicka*, red. K. Szwałca, Kraków 1964; *Zarys dziejów powiatu gorlickiego do r. 1945*, [w:] *Ziemia gorlicka*, Kraków 1965, s. 21–48; *Zarys dziejów powiatu sanockiego*

W jeden z najbardziej twórczych okresów wszedł Kiryk w trakcie przygotowań i bezpośrednio po habilitacji poświęconej urbanizacji Małopolski. Zawiera ona szczegółową wiedzę na temat historii kilkuset miast tego regionu do XVI w., zrekonstruowaną na podstawie wzmianek odszukanych pracownice w archiwach i bibliotekach. W kilkudziesięciu artykułach naukowych pisał o ważniejszych miastach małopolskich, stanowiących centra życia politycznego, gospodarczego i społecznego (np. w ramach regionalnego rynku handlowego z Krakowem na czele)¹⁵. Wiele ujęć poświęcił tak znakomitym ośrodkom miejskim jak Sandomierz¹⁶ i Przemyśl¹⁷. Szczególną wartość posiadają opracowania, wkraczające szerzej w epokę nowożytną, a dotyczące średnich i mniejszych ośrodków miejskich, centrów lokalnych, związanych blisko ze środowiskiem wiejskim. Odnoszą się one do takich miast w województwie krakowskim jak: Proszowice, Wolbrom, Muszyna, Tylicz, Chrzanów, Grybów, Brzesko, Sta-

do r. 1945, [w:] *Ziemia sanocka*, Kraków 1966, s. 16–59; *Zarys dziejów ziem powiatu nowotarskiego w okresie przedrozbiorowym (do r. 1770)*, [w:] *Ziemia nowotarska i Zakopane*, Kraków 1966, s. 15–30.

¹⁵ *Przyczynek do dziejów złotników krakowskich*, [w:] *Studia z historii architektury i urbanistyki poświęcone Profesorowi Józefowi Tomaszowi Frazikowi*, Kraków 1999, s. 131–139.

¹⁶ *Rynek sandomierski w XVI–XVII w., jego formy i funkcje*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 41, 1993, nr 2, s. 243–247; *Z dziejów szkolnictwa sandomierskiego w XV wieku*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. VI, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1994, s. 197–205; *Sandomierski ośrodek złotniczy z przełomu XVI i XVII stulecia*, [w:] *Patientia et tempus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu*, red. O. Dyba, S. Kołodziejewski, R. Marcinek, Kraków 1999, s. 95–99; *Muratorzy sandomierscy przełomu XVI i XVII wieku*, [w:] *Spółeczności małomiasteczkowe w regionie świętokrzyskim (XIX–XX w.). Pamięci Stanisława Marcinkowskiego w dziesiątą rocznicę śmierci*, podred. R. Kołodziejczyka, M. B. Markowskiego, Kielce, s. 39–48; *Sandomierzanie na szlakach handlowych w XIV i XV w.*, [w:] *Aetas media. Aetas moderna. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 57–68; *Ministri ecclesiae et rectores scholae w wypisach źródłowych z akt konsystorza sandomierskiego z lat 1522–1619*, [w:] *Religia – Edukacja – Kultura. Księga Pamiątkowa dedykowana Stanisławowi Litakowi*, pod red. M. Surdackiego, Lublin 2002, s. 337–348.

¹⁷ *Przyczynki do dziejów szkolnictwa i stosunków kulturalnych późnośredniowiecznego Przemyśla*, [w:] *Cracovia – Polonia – Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, pod red. W. Bukowskiego, K. Ożoga, F. Sikory, S. Szczura, Kraków 1995, s. 361–371; *Mieszkańcy późnośredniowiecznego Przemyśla*, [w:] *Z historii państwa, prawa, miast i Polonii. Prace ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w 40-lecie jego pracy twórczej*, pod red. J. Ciągwy i T. Opasa, Rzeszów 1998, s. 321–356; *Ze stosunków ustrojowych w późnośredniowiecznym Przemyśle*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec, W. Uruszcak, Kraków, s. 271–282.

ry i Nowy Sącz¹⁸, a w woj. sandomierskim: Mielec, Łagów, Korczyna, Opatów, Busko, Zawichost, Ożarów, Radom, Brzozów¹⁹. W tym województwie przedmiotem opisu stały się także miasta położone nad środkowym Wisłokiem oraz w rejonie między Iłżanką, Kamienną i Wisłą, w prepozyturze kieleckiej i miasta nadwiślańskie²⁰ oraz w ziemi chełmskiej usytuowany Zamość²¹. Z województw ościennych objął eksploracją województwo

¹⁸ *Dzieje Proszowic w epoce piastowskiej i jagiellońskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 26, „Prace Historyczne”, nr 3, 1967, s. 21–51; *Z zagadnień szkolnictwa i stosunków kulturalnych Wolbromia w okresie staropolskim*, tamże, z. 59, „Prace Historyczne” 8, 1977, s. 129–141; *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 4–5, 1987, s. 7–34; Tylicz. *Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, Rzeszów 1992, s. 183–198; *Granice osiadłości mieszczańskich i właściciele gruntów oraz domów w Starym Sączu w świetle Metryki Józefińskiej i Franciszkańskiej*, „Rocznik Sąddecki” XXI, s. 102–108; *Chrzanów na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Studia Historyczne” XXXIX, 1996, z. 4, s. 451–471; *Miasto Grybów w świetle inwentarza starostwa grybowskiego z 1762 r.*, „Rocznik Sąddecki” XXV, 1997, s. 101–105; *Brzesko w świetle Metryki Józefińskiej* [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 311–322; *Wacław II i Nowy Sącz*, „Rocznik Sąddecki” XXX, 2002, s. 10–22.

¹⁹ *Początki miasta Mielca*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 52, „Prace Historyczne” 7, 1974, s. 74–95; *Łagów okresie przedrozbiorowym*, „Rocznik Świętokrzyski” VII, s. 55–81; *Nieznana karta z dziejów Korczyny w XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie”, z. 3/44, „Historia”, 1980, s. 53–64; *Opatów XIII–XVI w.*, „Studia Historyczne” XXVII, 1984, z. 2, s. 179–198; *Dzieje Buska w XII–XVI wieku*, „Studia Kieleckie” 47, 1985, 3, s. 7–24; *Zawichost. Z dziejów nadwiślańskiego miasta od XII do XVI stulecia*, [w:] *Studia i materiały z dziejów osadnictwa i gospodarki górnej Wisły w okresie przedrozbiorowym*, Warszawa 1990, s. 37–57; *Kartki z dziejów dawnego Ożarowa*, „Pamiętnik Sandomierski” III, 1997, s. 65–78; *Radom w okresie piastowskim i jagiellońskim*, [w:] *Radom. Lokacja miasta. Odkrywanie zamku*, Radom 2001, s. 9–21; *Przyczynki do dziejów miasta Radomia i szkolnictwa parafialnego w ziemi radomskiej w drugiej ćwierci XVI wieku*, [w:] *Heraldyka i okolice. Księga ofiarowana Profesorowi Stefanowi Krzysztofowi Kuczyńskiemu w 65 rocznicę urodzin*, Warszawa 2002, s. 491–499; *Przyczynek do dziejów Brzozowa w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*, red. J. Maternicki, M. Hoszowska, P. Sierżęga, Rzeszów 2003, s. 259–278.

²⁰ *Początki miast w rejonie środkowego biegu Wisłoka (Frysztak, Wielopole Skrzyńskie, Strzyżów, Czudec i Niebylec)*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 9, 1978, s. 101–123; *Urbanizacja rejonu między Iłżanką, Kamienną i Wisłą do końca XVI w.*, „Studia Kieleckie” 45/1, 1985; *Lokacje miast w prepozyturze kieleckiej*, „Pamiętnik Świętokrzyski”, 1991, s. 41–63; *Lokacje miast nadwiślańskich w XIII–XIV stuleciu*, „Pamiętnik Sandomierski” I, 1993, s. 21–48.

²¹ *Księga kaplicy Bractwa Literackiego z roku 1779 w kolegiacie zamojskiej*, „Analecta Cracoviensia” XXVII, 1995, s. 471–479.

ruskie²², a przede wszystkim dalej na wschód wysunięte województwo podolskie²³.

To właśnie w typowych dla nauki małych i średnich formach narracji Feliks Kiryk ujawnił najpełniej swój znakomity warsztat historyka, badacza historii w skali mikrospołeczności, na tym fundamencie budując szerszy ogląd rzeczywistości historycznej wyłaniający się z problematyki lokalnej. Posiadał umiejętność budowania syntez na bazie odkrywanych nieustannie zjawisk w ich różnorodnym kolorycie i odcieniach, gdy utrwał na kartach artykułów życie nawet na poziomie rodziny czy też poszczególnych osób. Owa „kacza” perspektywa umożliwiła mu opisanie takich kwestii, nieraz o wysokim wymiarze syntezy, jak związki gospodarcze i kulturalne naszych ziem z rejonem północno-wschodnich Węgier (dzisiejszej Słowacji)²⁴, gdy pisał o obecności Włochów w dawnym Krakowie²⁵, o wyjątkowym znaczeniu rzemiosła w małopolskich miastach górniczych i nowych zjawiskach w handlu małopolskim²⁶. Syntezą wysokiej próby pozostają tematy dotyczące zagubienia cech miejskich przez szereg ośrodków małopolskich²⁷, dalej – polityki gospodarczej i urbanizacyjnej Kazimierza Wiel-

²² *Mieszkańcy średniowiecznego Przeworska*, „Studia Historyczne” XLII, 1999, z. 4, s. 487–503; *Związki Lwowa z Krakowem w późnym średniowieczu*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. II, pod red. H. W. Żalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1998, s. 9–39.

²³ *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Kamieńcu Podolskim z lat 1723–1736 oraz 1740–1742*, [w:] *Kraków – Małopolska w Europie Środką. Studia ku czci Profesora Jana M. Małeckiego w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. K. Brońskiego, J. Purchli, J. Szpaka, Kraków 1996, s. 127–136; *Handel Kamieńca Podolskiego w późnym średniowieczu*, „Studia Historyczne” XLI, 1999, z. 4, s. 479–493; *Z dziejów późnośredniowiecznego Kamieńca Podolskiego*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. I, red. F. Kiryk, Kraków 2000, s. 67–109; *Miasto trzech nacji. Ze studiów nad późnośredniowiecznym Kamieńcem Podolskim*, „Roczniki Humanistyczne Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” XLVIII, 2000, z. 2; *Cursus mille annorum. Prace ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Wiśniewskiemu*, Lublin 2000, s. 205–221.

²⁴ *Związki handlowe i kulturalne miast małopolskich na Słowacji w XV i XVI wieku*, „Historické Študia” XLI, Bratislava, 2000, s. 9–33; *Sandecjana w Państwowym Archiwum Powiatowym w Lewoczy*, „Rocznik Sądecki” XXIV, 1996 s. 71–84; *Związki handlowe miast ziemi sanockiej z Bardiowem na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 3, 1985, s. 7–17.

²⁵ *Przyczynek do historii Włochów w Krakowie*, [w:] *Polska, Prusy, Ruś. Rozprawy ofiarowane prof. zw. dr. hab. Janowi Powierskiemu w trzydziestelecie pracy naukowej*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1995, s. 85–89.

²⁶ *Rzemiosła i organizacje rękodzielnicze w małopolskich miastach górniczych*, „Teki Krakowskie” V, 1997, s. 65–70; *Nowe formy organizacji handlu w miastach polskich w XVI w.*, [w:] *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1991, s. 457–461.

²⁷ *Lokacje miejskie nieudane, translacje miast i miasta zanikłe w Małopolsce do połowy XVI stulecia*, „HKHM”, 1980, z. 3, s. 373–384.

kiego²⁸, kwestii infiltracji Żydów do miast małopolskich do końca XVI wieku²⁹, czy też ocenie dokonania historiografii miejskiej w sprawie przeszłości regionu dzisiejszej Kielecczyny³⁰.

Podstawę dorobku w życiu każdego uczonego tworzą jednak monografie, wydawnictwa książkowe, które wyznaczają nowe kierunki badań i opisują najważniejsze dokonania, słowem świadczą o sylwetce naukowej danego twórcy. Doczekały się one wielu recenzji. Za niemal młodzieńczą pracę należy uznać najpełniejszą monografię wybitnego dygnitarza czasów króla Kazimierza Jagiellończyka, jego kanclerza a później wojewody sandomierskiego i kasztelana krakowskiego, Jakuba z Dębna³¹. Wkrótce potem pięknie wydane zostało istotne dzieło (i ciężkie dzięki metalowej i skórzanej okładce), mianowicie monografia krakowskiego rzemiosła metalowego³², a już daleko skromniej analiza rzemiosła krzeszowickiego³³. Za najdojrzalsze monografie z głównego nurtu zainteresowań Kiryka należy uznać dwie części poświęcone urbanizacji Małopolski. Można z nich (i artykułu) odtwarzać naukowo udowodnione metryki miast okresu do niemal schyłku XVI stulecia³⁴. Do owych dociekań należy dołączyć przyczynek, ale jakże ważny z punktu widzenia nauk pokrewnych, czyli rzecz o braci lekarskiej i aptekarskiej Sandomierza³⁵, a także bardziej popularne uję-

²⁸ *Polityka miejska Kazimierza Wielkiego w Małopolsce*, [w:], *Problemy dziejów i konserwacji miast zabytkowych. Materiały II Sympozjum miast kazimierzowskich w Radomiu i Kazimierzu Dolnym 23 września 1988 r.*, Radom–Kazimierz Dolny 1990, s. 11–22.

²⁹ [Z F. Leśniakiem], *Skupiska żydowskie w miastach małopolskich do końca XVI wieku*, [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 13–36.

³⁰ [Z J. Małeckim] *Dzieje gospodarczo-społeczne Kielecczyny w dobie feudalizmu*, [w:] *Dzieje Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej. Stan i program badań. Materiały z sesji naukowej Kielce 6–7 maja 1977*, red. Z. Guldón, Kielce 1977, s. 37–63.

³¹ *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967. Poprzedzona została artykułem: *Działalność gospodarcza i kulturalna Jakuba z Dębna*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 20, „Historia”, 1965, s. 31–66.

³² *Cechowe rzemiosło metalowe [w Krakowie]. Zarys dziejów do 1939 r.*, Warszawa–Kraków 1972.

³³ [Z U. Kryszalowicz], *Rzemiosło krzeszowickie na tle dziejów wsi i miasta. W stulecie powstania Cechu Rzemiosł Różnych w Krzeszowicach 1885–1985*, Krzeszowice 1986.

³⁴ *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII–XVI w. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985; *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII–XVI wiek*, Kielce 1994; Za dopełnienie (a w zasadzie wstęp) owego nurtu należy uznać monograficzną pracę poświęconą urbanizacji Lubelszczyzny: *Z badań nad urbanizacją Lubelszczyzny w dobie jagiellońskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 43, „Prace Historyczne”, nr 6, 1972, s. 93–167.

³⁵ *Lekarze i aptekarze sandomierscy z przełomu XVI i XVII stulecia*, Sandomierz 1987.

cia dziejów średniowiecznych Uniwersytetu Krakowskiego³⁶ oraz biografie Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego³⁷.

Temperament naukowy profesor ujawnił także w edycjach źródeł historycznych. Już najwcześniejsza, obficie obesłana recenzjami, mianowicie rejestr przyjętych do obywatelstwa miejskiego Bochni z lat 1531–1656, wydobyła jego niemal przyrodzone cechy – intuicję badawczą, niespożytą energię, ogromną pracowitość, rzetelność i skrupulatność³⁸. Do tego nurtu należy zaliczyć jeszcze rejestry dokumentów Archiwum Kapituły Sandomierskiej³⁹.

Poza badaniami społeczeństw miejskich kolejną ważną dziedziną badań Kiryka jest biografistyka. Towarzyszyła mu niemal od początku drogi naukowej, już od wspomianej pracy doktorskiej o Jakubie z Dębna, i przybierała formy zarówno monografii, jak też nade wszystko postać syntetycznych biogramów osób żyjących w średniowieczu. Publikowane były obficie w *Polskim słowniku biograficznym* – najwięcej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Przedmiotem swoich zainteresowań nie czynił na ogół osób najważniejszych w państwie, poza może Jakubem z Sienna, dyplomata, sekretarzem królewskim i arcybiskupem gnieźnieńskim, Kazimierzem (Kaźkiem) II, księciem cieszyńskim i głogowskim, namiestnikiem Górnego i Dolnego Śląska, Piotrem Kurozwęckim, marszałkiem dworu królewskiego, podskarbisem koronnym, kasztelanem sandomierskim, Mikołajem Lanckorońskim (Marszałkowicem), marszałkiem królestwa polskiego, Spytkiem z Melsztyna, kasztelanem bieckim, Piotrem z Fałkowa, podkanclerzym królewskim i biskupem krakowskim. W biogramach zajął się niektórymi reprezentantami familii Kmitów, Kolów, Komorowskich, Kuropatwów, Kurozwęckich, Lanckorońskich, Melsztyńskich, Odrowążów, Oleśnickich, Sienieńskich i innymi⁴⁰. I tu trud rozpoznania źródłowego oraz przygotowania życiorysów był daleko większy.

³⁶ *Nauk przemożnych perła*, Kraków 1986.

³⁷ *Wielki król i jego następca*, Kraków 1992.

³⁸ *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, wyd. F. Kiryk, Wrocław 1979.

³⁹ *Pergaminy Archiwum Kapituły sandomierskiej*, wyd. F. Kiryk, Sandomierz 2002.

Zob. też. *Dokument lokacyjny Sanoka*, wyd. F. Kiryk, Przemyśl 1992.

⁴⁰ Jakub z Szadka, Jan z Targowisk, Jan z Wodzisławia, Kazimierz (Kazek), książę zatorski, Kierdej Jan (Hryćko) z Pomorzan, Kmita Andrzej z Wiśnicza i Sobienia, Kmita Dobiesław z Sobienia i Wiśnicza, Kmita Jan (Sobieński zwany Noskiem), Kobylański Jan z Kobylan, Kola Jan z Dalejowa, Kola Mikołaj, Kola Paweł, Komorowski Mikołaj, Komorowski Piotr Kuropatwa Jan z Łańcuchowa, Kuropatwa Stanisław z Łańcuchowa, Kurozwęcki Piotr z Kurozwęk, Kurozwęcki Stanisław (Krzepicki), Lanckoroński Stanisław, Lasocki Michał, Małgorzata, księżna zatorska, Marcin ze Skotnik, Marcin z Wrocimowic (Chorażyc), Mediolański Piotr, Melsztyński Jan, Melsztyński Spytek, Mężyk Jan, Odrowąż Andrzej, Odrowąż Eustachy, Odrowąż Jan I, Odrowąż Jan II, Odrowąż Paweł, Odrowąż Piotr, Oleśnicki Andrzej, Oleśnicki Dobiesław, Piotr z Fałkowa (Szyrzyk), Piotr z Próchnika, Piotr z Waszmun-

W osobnych artykułach zajął się polihistorem Janem Długoszem i jeszcze raz Jakubem z Dębna⁴¹ oraz postacią św. Kingi⁴². Nie została natomiast wydrukowana praca nad Behemem, ale Feliks Kiryk zaproponował KAW-owi w Krakowie reprint zabytku *Codex pictoratus* Baltazara Behema. Po jego wykonaniu został przez władze państwowe przekazany, jako główny dar, papieżowi Janowi Pawłowi II w czasie jego trzeciej wizyty w Polsce. Wyjątkowe miejsce zajmuje opis dziewiętnastowiecznych losów zasłużonej dla Krakowa rodziny przedsiębiorców Zieleniewskich⁴³. Więcej miejsca poświęcił ostatnio jednemu z prekursorów naukowego spojrzenia na historię regionalną – profesorowi Uniwersytetu Lwowskiego, Ksaweremu Lisce⁴⁴, a także postaci zasłużonego dla Starego Sącza historyka regionalisty, Wiktora Bazieliha⁴⁵. Z osobistych doświadczeń wywiedzione zostały charakterystyki jego profesorów (Józefa Garbacika, Ignacego Zarębskiego) i współpracowników (Alicji Falniowskiej-Gradowskiej, Mariana Tyrowicza, Stefana Mateszewa), zatrudnionych w dzisiejszej Akademii Pedagogicznej w Krakowie⁴⁶ oraz dzieje jej Instytutu Historycznego⁴⁷. Warto nadmienić, iż zorga-

towa, Próchnicki Mikołaj, Przekora Jakub, Sienieński Andrzej, Sienieński Jan, Sienieński Wiktor, Sienieński Zbigniew oraz biogramy rzemieślników krakowskich XIX i XX w. – Oremus Jan Gwalbert, Oremus Władysław. Lata 1964–1985 i 1996: *Polski słownik biograficzny*, t. X (1962–64), XII (1967); XIII (1967–1968); XVI (1971); XIX–XX (1974–1975); XXIII–XXIV (1978–1979); XXVI (1981); XXVIII (1985); XXXVII (1996).

⁴¹ *Sandomierz w czasach Długosza*, [w:] *Jan Długosz w pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24–25 V 1980)*, red. F. K i r y k, Olsztyn 1983, s. 9–30; *Długosz a Jakub z Dębna*, tamże, s. 45–50.

⁴² *Sądecka Pani*, „Rocznik Sądecki” XXVII, 1999, s. 9–19.

⁴³ [Z. H. Ż a l i ń s k i m] *Zieleniewscy. Z dziejów kształtowania się burżuazji krakowskiej*, [w:] *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały*, t. III, red. R. K o ł o d z i e j c z y k, Wrocław 1983.

⁴⁴ *Ksawery Lisce. U źródeł naukowej regionalistyki polskiej*, „Małopolska” IV, 2002, s. 91–98.

⁴⁵ *Wiktor Bazieliha historiograf Starego Sącza*, „Małopolska” V, 2003, s. 121–129.

⁴⁶ *Mediewistyczne badania Józefa Garbacika*, „Konspekt” 2003, nr 14/15, s. 40–91; *Ignacy Zarębski – historyk polskiego humanizmu*, tamże, s. 30–31; *Alicja Falniowska-Gradowska. W czterdziestolecie pracy twórczej na niwie historycznej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 203, „Prace Historyczne” 20, 1999, s. 7–10 oraz wspomnienia pośmiertne o Ignacym Zarębskim (1975), Stefanie Mateszewie (1985, 1987) i Marianie Tyrowiczu (1991). Zob. też: [z M. Wilczyńskim, J. Ciecielągim] *Amicorum dona: studia dedykowane Profesorowi Stefanowi Skowronkowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, Kraków 1998.

⁴⁷ *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie w pierwszym piętnastolecu rozwoju 1946–1961*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 20, „Historia”, 1965, s. 82–126, 171–189; [z H. Ż a l i ń s k i m], *Instytut Historii*, [w:] *Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w l. 1946–1981*, red. Z. R u t a, Kraków 1981, s. 119–146; *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie w 40 roku działalności*, oprac. F. K i r y k, Kraków 1986.

nizował i kieruje od kilkunastu lat w ramach Instytutu Historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie Pracownią Biografistyki Historycznej, w której powstały tysiące biogramów, publikowane w *Szkolnym słowniku biograficznym* (Kraków 1996), w części biograficznej *Wielkiej historii Polski* i w złożonym do druku w Ossolineum we Wrocławiu *Małym słowniku biograficznym*. Sam też napisał ich kilkaset. Jeden z głównych twórców *Encyklopedii Krakowa*, zarówno koncepcji, jak też obudowy autorskiej dzieła.

Doświadczenie badawcze i talent organizacyjny profesor Kiryk wykorzystał w trudnej dziedzinie redagowania monografii dziejów miejscowości i okolic. Zawsze bardzo solidnie skonstruowane, nasycone wiedzą, opatrzone najwyższej próby warsztatem naukowym, dokumentami, zadziwiają tak pod względem ilości (40), jak i kształtu edytorskiego. Na to osiągnięcie złożyły się lata pracy, kontaktów nie tylko ze źródłami w archiwach i bibliotekach naukowych, ale także z ludźmi tworzącymi elity kulturalne w środowiskach lokalnych. Nie byłoby autentycznego sukcesu bez rozpoznania potrzeb w terenie, zaangażowania zespołów miłośników regionu, którzy nierzadko dokładali się do niego pisząc fragmenty do tychże monografii. Ich trzon tworzyli historycy na ogół doświadczeni i kompetentni w opisywaniu dziejów miejscowości, problemów lokalnych, zajmujący się na co dzień dziejami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi, znawcy problematyki wyznaniowej i oświatowej, urbaniści, historycy sztuki i kultury, geografowie, socjologowie, archeolodzy itd. Połączenie ich w zespół, zapanowanie nad różnymi usposobieniami badawczymi, upodobaniami, stylem narracji udawało się Feliksowi Kirykowi z godną podziwu konsekwencją. Do niego należało zadbanie o ujednolicenie tekstów i dotrzymanie podstawowych warunków obowiązujących w nauce, jak terminowość i jakość artykułów składających się obszerną zwykle całość, a szerzej ujmując – przejście drogi od podjęcia tematu, poprzez zgromadzenie zespołu redakcyjnego, oczekiwanie na teksty, właściwą pracę redakcyjną, do wydania dzieła, opisu dziejów miejscowości z jej okolicami.

Panuje powszechna opinia, że monografie wydawane przez Kiryka cechują się wysokim poziomem edytorskim i piękną szatą graficzną. Ostateczny kształt dzieła w dużym stopniu zależał od możliwości finansowych, a te środki, co warto podkreślić, przekazywane przez władze, pochodziły niemal w całości z wartości wypracowywanych przez społeczności lokalne. Ale też one właśnie wyrażały zapotrzebowanie na książki, które po ukazaniu się drukiem cieszyły się sporą popularnością, były kupowane i czytane w regionie. Współpraca z decydentami i fundatorami układała się na ogół dobrze, podobno najlepiej ze środowiskiem nowosądeckim, ale pomyślnie również z mieleckim, sandomierskim i kilkoma innymi. Inicjatywom wydawniczym towarzyszyły często sesje naukowe, czasem jako inspiracja dzieła, a kończyła jego zakończenie uroczysta pro-

mocja. Stanowiła zwykle święto dla pasjonatów historii i ludzi kultury w regionie. Niewiele jest przesady w twierdzeniu, że długo jeszcze nie pojawi się historyk o takim dorobku redakcyjnym w badaniach regionalnych, co Feliks Kiryk. I w kolejnym, iż nie ma współcześnie większej miejscowości w województwie małopolskim i podkarpackim, której nie dotyczyłyby książki pod jego redakcją.

Żmudną drogę przez regiony z książkami o ich przeszłości, ten flirt z małymi ojczyznami, Feliks Kiryk jako ich redaktor (często w latach początkowych jako współredaktor) rozpoczął w 1974 r. od *Dąbrowy Tarnowskiej*, pisząc do niej dzieje stolicy miast regionu w epoce przedrozbiorowej⁴⁸. Potem, jeszcze w latach siedemdziesiątych, przysły monografie trzech miast górniczych: Sławkowa, Olkusza i Bochni; do każdej z nich wniósł wkład autorski, opisując dzieje średniowieczne (Sławków), zarys dziejów osadnictwa i miast regionu olkuskiego, rzemiosło, rolnictwo, oświatę i kulturę w Olkuszu w okresie staropolskim, dzieje Bochni i innych miast regionu do połowy XVII w.⁴⁹ Monumentalne, kilkutomowe monografie zostały wydane dla największych i najbardziej znaczących miast małopolskich (poza Krakowem), dla Tarnowa (1981–1987), Mielca (1984–1994), Nowego Sącza (1992–1996), Sandomierza (1993), Rzeszowa (1994–2001)⁵⁰. Jednotomowe, ale obszerne dotyczyły także Dębicy (1995), Sanoka (1995) i stolicy sejmikowej – Proszowic (2000). Napisał do nich ważne fragmenty ich historii, a to: początki osady i miasta Dębicy⁵¹, dzieje średniowieczne Proszowic⁵², początki miasta, życie gospodarcze, mieszkańcy, stołeczność miasta w okresie średniowiecza (Nowy Sącz)⁵³, dzieje Tarnowa⁵⁴, Mielca⁵⁵ i miast tych regionów do połowy XVII w., rozwój przestrzenny, rzemiosło,

⁴⁸ *Dąbrowa Tarnowska. Zarys dziejów miasta i powiatu*, red. F. K i r y k, Z. R u t a, Warszawa–Kraków 1974.

⁴⁹ [Z J. Z g r z e b n i c k ą], *Sławków*, red. F. K i r y k, Kraków 1975; [z R. K o ł o d z i e j c z y k i e m], *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, t. I, red. F. K i r y k, R. K o ł o d z i e j c z y k, Warszawa–Kraków 1978; *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, red. F. K i r y k, Z. R u t a, Kraków 1980; zob. też: *Bochnia. Dzieje miasta i regionu. Suplement*, red. F. K i r y k, Kraków 1987.

⁵⁰ *Dzieje Rzeszowa*, t. I: *Rzeszów od najdawniejszych czasów do I rozbioru*, t. II: *Rzeszów w czasach zaborów i niewoli (1772–1918)*, t. III: *Rzeszów w okresie międzywojennym i okupacji (1918–1944)*, red. F. K i r y k, Rzeszów 1994, 1998, 2001.

⁵¹ *Dębica. Zarys dziejów miasta i regionu*, red. J. B u s z k o, F. K i r y k, Kraków 1995.

⁵² *Proszowice. Zarys dziejów do 1939 roku*, red. F. K i r y k, Kraków 2000.

⁵³ *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, red. F. K i r y k, Warszawa–Kraków 1992; t. II, red. F. K i r y k, S. P ł a z a, Kraków 1993; t. III, red. F. K i r y k, Z. R u t a, Kraków 1996.

⁵⁴ *Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, t. I–II, red. F. K i r y k, Z. R u t a, Tarnów 1981–1987.

⁵⁵ *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, red. F. K i r y k, Mielec 1984; *Mielec. Studia*

handel, rolnictwo i mieszkańcy Sandomierza w epoce nowożytnej⁵⁶, lokację, terytorium i zabudowę, rzemiosło, handel, rolnictwo, mieszkańców stosunki kościelne i stołeczność Sanoka w okresie przedrozbiorowym⁵⁷. Napisał jeszcze artykuły i zredagował monografie miast podkarpackich: Rymanowa, Krynicy, Starego Sącza, Suchej Beskidzkiej, Limanowej⁵⁸, zachodniej części dawnego województwa krakowskiego i pogranicza śląskiego: Siewierza i okolicy, Trzebinia, Kłobucka, ponownie Sławkowa⁵⁹ i jedną z najpiękniej wydanych książek, mianowicie dzieje Częstochowy w okresie staropolskim⁶⁰. Były i niepowodzenia, np. dotąd nie wydana (od 10 lat) monografia Tarnobrzega. Przenosząc się na wschód od Małopolski, najpoważniejszym przedsięwzięciem jawi się przede wszystkim opis terytorium, zabudowy, mieszkańców, władz miejskich, życia gospodarczego i kulturalnego oraz stosunków wyznaniowych w redagowanej przez niego historii Przemyśla⁶¹. Z awizowanych wyżej zainteresowań Kiryka woj. podolskim, rozpoczęte zostały w 2000 r. studia nad Kamieńcem Podolskim i regionem⁶². Nawiązał kontakty naukowe z uniwersytetem lwowskim, a także kamienieckim i skierował zainteresowania badawcze wielu na problematykę wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Niezwykłym jak na uczonego o takim doświadczeniu badawczym, są także pochylenia nad najmniejszymi ojczyznami, regionami wiejskimi. Z dość wczesnych sentymentów zrodziła się monografia Rudawy z artykułem poświęco-

i materiały z dziejów miasta i regionu, t. II–III, red. F. K i r y k, Mielec 1988–1994. W tym ostatnim tomie napisał artykuły dotyczące lokacji, a także rozwoju przestrzennego miasta w początkach rządów austriackich.

⁵⁶ *Dzieje Sandomierza*, t. II: XVI–XVIII w., cz. 1–3, Warszawa 1993.

⁵⁷ *Sanok. Dzieje miasta*, red. F. K i r y k, Kraków 1995.

⁵⁸ *Rymanów. Dzieje miasta i Zdroju*, red. F. K i r y k, Rzeszów 1985 (napisał tam artykuły o Rymanowie do schyłku XVIII w. i w okresie międzywojennym); *Krynica*, red. F. K i r y k, Kraków 1994; *Historia Starego Sącza*, t. II, red. F. K i r y k, Kraków 1995; *Sucha Beskidzka*, red. J. H a m p e l, F. K i r y k, Kraków 1998; *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1565–1945, red. F. K i r y k, Kraków 1999.

⁵⁹ *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, Katowice 1994 (w nim własny artykuł na temat dawnej przeszłości miast ziemi siewierskiej); *Trzebinia. Zarys dziejów miasta i regionu*, pod red. F. K i r y k a, Kraków 1994; *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy (do roku 1939)*, red. F. K i r y k, Kraków 1998; *Dzieje Sławkowa*, red. F. K i r y k, Kraków 2001 (z artykułem o średniowiecznej przeszłości miasta).

⁶⁰ *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, t. I: *Okres staropolski*, red. F. K i r y k, Częstochowa 2002. Zredagował również monografię leżącego na Kielecczyźnie Opatowa (*Opatów. Materiały z sesji 700-lecia miasta*, red. F. K i r y k, Sandomierz 1985).

⁶¹ *Dzieje Przemyśla*, t. II (1340–1772), cz. I: *U schyłku średniowiecza*, red. F. K i r y k, Przemyśl 2003.

⁶² *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. I, red. F. K i r y k, Kraków 2000.

nym jej dziejom staropolskim⁶³. Z późniejszych zaś inspiracji artykuł na temat dziejów wsi z regionu gminy Nowy Targ⁶⁴. Dzieje społeczno-gospodarcze i parafii Wierzchosławice napisane z F. Sikorą to także pomysł na artykuł i realizacja w postaci książki⁶⁵. Regionalizm był również przedmiotem opublikowanych ostatnio teoretycznych i metodologicznych rozważań Feliksa Kiryka. Dostrzegł jego osiągnięcia, ale i niedomagania, sformułował postulaty na przyszłość. O uznanie za pełnoprawne z innymi kierunkami rozwoju sztuki historycznej badań mikrohistorycznych osadzonych głęboko na gruncie regionalizmu zabiegał nieustannie, m.in. wykraczając z prezentacją regionalistyki historycznej na szersze forum (konferencja w Brnie, 1976 r.)⁶⁶.

Redagowane przez niego monografie wielokrotnie były przedmiotem recenzji naukowych, przybliżających zainteresowanym ich problematykę. Sporządzali je zarówno historycy doświadczający na swej drodze życiowej zetknięcia z historią regionalną, jak też miłośnicy regionów, poszukujący wytrwale odpowiedzi na kwestie związane z przeszłością miast i wsi małopolskich⁶⁷. Równie doborowy zastęp, głównie historyków społeczno-gospodarczych dawnej Polski, ujawnił się w postaci recenzentów książek, ważniejszych artykułów naukowych⁶⁸ i wydawnictw źródłowych⁶⁹.

⁶³ Rudawa. *Z dziejów wsi podkrakowskiej (do 1945 r.)*, red. F. Kiryk, Kraków 1983.

⁶⁴ Czarny Dunajec i okolic. *Zarys dziejów do roku 1945*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1997; [z B. Górzem] *U podnóża Górców. Wczoraj i dzisiaj wsi podhalańskich Gminy Nowy Targ*, red. F. Kiryk, B. Górz, Nowy Targ 1999.

⁶⁵ *Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy*, pod red. F. Kiryka i Z. Rutty, Kraków 1994.

⁶⁶ *Badania regionalne w Małopolsce*, „Małopolska” II, 2000, s. 9–22; *Osiągnięcia i niedomogi regionalistyki historycznej*, [w:] *Pytania o średniowiecze*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2001, s. 223–235; referat pt. *Regionalistyka historyczna w badaniach naukowych i praktyce dydaktycznej* na konferencji naukowej w Brnie (Czechy, 1976). Zob. też: *Porozmawiajmy o regionalizmie*, Nasz Ruch Społeczny, Kraków 1969, s. 7.

⁶⁷ A. Fitowa, J. Kowal (*Dąbrowa Tarnowska*); S. Świątek (*Sławków; Olkusz*); J. Jaros (*Olkusz*); J. Krukowski, A. Wyrobisz, K. Dziwik (*Bochnia*); J. Ryś, Z. Guldón, J. Jarowiecki, S. Majewski, C. Brzoza, T. Gąsowski, A. Kliś (*Tarnów*); J. Łojko (Jan Długosz, *Sandomierz*); P. Szczaniecki, Z. Guldón, Z. Ruta (*Mielec*); J. Długosz, Z. Ruta (*Nowy Sącz*, t. II); J. Długosz (*Krynica*); A. Bonusiak (*Mielec*, t. III); R. Witalec (*Dębica*); G. Zamoyski (*Sanok*); J. Andrusikiewicz (*Czarny Dunajec*).

⁶⁸ M. Biskup (*Jakub z Dębna*); J. Sztetyło (*Cechowe rzemiosło metalowe*); R. Szczygieł (*Urbanizacja Lubelszczyzny; Urbanizacja województwa krakowskiego*); U. Łydowska-Sowina (*Szlachta w Bochni*); Z. Ruta (sesja „Grzegorz z Sanoka”); P. J. Walter (*Nauk przemożnych perła*); M. Wilczyński (*Lekarze sandomierscy*); Z. Guldón (*Urbanizacja województwa sandomierskiego*).

⁶⁹ Z. Guldón, M. Horn, U. Łydowska-Sowina, J. Szymański, R. Rosin, K. Dziwik (*Księga przyjęć do Bochni*).

Przedstawiony dorobek współgrał z osiągnięciami znaczącymi kolejnymi stopniami naukowymi uzyskiwanymi w zupełnie młodym wieku. Od zarania związany z macierzystą uczelnią, na niej osiągnął magisterium w 1956 r. i jako niepełna 28-letni uczony doktorat w 1961 r., zaś ważny próg habilitacji przekroczył w r. 1974. Równie szybko przyszła profesura nadzwyczajna (w 1981 r.) i zwyczajna w r. 1989 r. Zwieńczeniem tych tytułów, zwłaszcza jako badacza kresów wschodnich, był doktorat honorowy Uniwersytetu Lwowskiego (z legitymacją bodajże nr 2) uzyskany w roku 1998. Horyzonty badawcze poszerzał poprzez wyjazdy zagraniczne, dzięki przyznanym stypendiom do Pragi, Bratysławy, Bardiowa, Koszyc (lata 1959, 1961, 1972), Budapesztu (1967), Wiednia (1989) i wielokrotnie do Lwowa (od 1986 r.). Działalność naukową umiejętnie łączył z wysokimi stanowiskami w hierarchii uczelnianej, przechodząc od stanowiska wicedyrektora Instytutu Historii (z przerwami w latach 1970–1989) do stanowisk prorektora (1986–1989) i wreszcie rektora dwóch kadencji (1993–1999) Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Nawiasem mówiąc był inicjatorem zmiany nazwy uczelni na Akademię Pedagogiczną. Wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami resortowymi i państwowymi.

Profesor Feliks Kiryk jest przede wszystkim historykiem mediewistą. W swych badaniach zajmującym się głównie dziejami miast i szkolnictwa średniowiecznego oraz biografistyką, ale też niejednokrotnie dopowiada i wnosi wiele ważkich elementów z epoki nowożytnej. Posiada jak rzadko kto umiejętność analizy i syntezy historycznej, rzetelność w badaniach, otwarty umysł, a w pismach ujawnia żywą narrację i umiejętność koncentracji. Dysponujący przy tym gruntowną znajomością języka łacińskiego, ale też niemieckiego, rosyjskiego, ukraińskiego i słowackiego, był i jest zdolny podejmować tematy trudne zarówno w historii Polski, jak i krajów ościennych. Jednak najbardziej ukochaną przez niego dziedziną pozostaje Małopolska, a zwłaszcza województwo krakowskie.

Za swoich mistrzów sam uznał profesorów Karola Buczka, Zofię Budkową, Józefa Garbacika, Henryka Samsonowicza i Mariana Biskupa. Współpracował i współpracuje z najwybitniejszymi koryfeuszami nauki, jak Gerardem Labudą, Janem M. Małeckim, Jerzym Wyrozumskim, Stanisławem Litakiem, Stanisławem i Ireną Kurasiami, Józefem Szymańskim, Ryszardem Szczygłem, Andrzejem Wyczańskim, Andrzejem Wyrobiszem, Benedyktem Zientarą, Jerzym Strzelczykiem, Tomaszem Jasińskim, Stanisławem Płazą, Wacławem Urbanem, Alicją Falniowską-Gradowską, Janem Kracikiem, Alojzym Zieleckim, Krzysztofem Baczkowskim, Stanisławem Grzybowskim, Zenonem Guldonem, Janem Powierskim, Władysławem Ćwikiem, Stefanem Krzysztofem Kuczyńskim, Zygmuntem Rutą i innymi⁷⁰.

⁷⁰ Udział w księgach pamiątkowych i jubileuszowych swych przyjaciół i współpracowników naukowych tworzy zacne grono, do którego należą: H. Samsonowicz (1991); J. Wyro-

Dorobił się zastępu uczniów, z których wielu już jest profesorami i samodzielnymi pracownikami nauki, jak: Zdzisław Budzyński, Jerzy Motylewicz, Mieczysław Adamczyk z Wrocławia, Henryk Mierzwiński, Edward Różycki, Franciszek Leśniak, Zdzisław Noga, Jerzy Rajman i Waldemar Kowalski. Nie sposób wymienić jego doktorantów, a tym bardziej magistrantów. Długa jest lista osób, które spotykały się na organizowanych przez Feliksa Kiryka przez kilkanaście lat nieformalnych zebraniach doktorskich w Instytucie Historii Dawnej WSP w Krakowie. W zasadzie nie było nikogo, szczególnie z terenu Małopolski, by zajmując się historią średniowiecza, historią regionalną i biografistyką, nie zetknął się chociaż raz z profesorem Kirykiem. Przez lata uzbierało się zatem pokaźne grono osób, które profesorowi zawdzięczają bardzo dużo.

Organizatorski talent, umiejętność pracy zespołowej i kreatywność, cechy przywódcze, ujawniały się nie tylko w trakcie opracowań redakcyjnych. W życiu naukowym spełniał się także poprzez konferencje, sympozja, kolokwia i seminaria. Odgrywał i odgrywa na nich zawsze ważną rolę, organizuje je, prowadzi im, przedstawia referaty a nader często uczestniczy w dyskusjach, zwracając uwagę na istotne, czasem kontrowersyjne elementy. Wiele z nich przynosiło plon w zakresie badań regionalnych, ich uczestnicy spotykali się na nich i wymieniali doświadczenia w zakresie sposobów opracowywania dziejów miast i wsi, chociażby tak jak na sesji w Przemyśle (1976) poświęconej regionalistyce. Żeby nie sięgać w zbyt odległą przeszłość przypomnę tylko, że wiele konferencji stanowiło zaczyn pod przyszłe monografie i studia (Opatów, Rzeszów, Nowy Sącz, Kraków, Siewierz, Sandomierz itd.) lub ich pokłosie⁷¹. W problematyce regionalistycznej współpracował z najpoważniejszymi instytucjami historycznymi, jak Instytutami Historii PAN w Warszawie i Krakowie (gdzie wygłaszał referaty), PAU w Krakowie, instytutami historii wielu najważniejszych uczelni, na czele z Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersyteciem Jagiellońskim, a ostatnio Politechniką Krakowską.

Od początku drogi naukowej Feliks Kiryk dał się poznać jako aktywny działacz Polskiego Towarzystwa Historycznego, organizacji grupującej miłośników historii nie tylko wśród ludzi nauki, ale też nauczycieli pracujących w terenie. Jeszcze jako młody uczony stykał się działaczami Towarzystwa, czy to osobiście, czy też poprzez piśmiennictwo, dość przypomnieć jego sprawozdania z działalności Krakowskiego Oddziału PTH, czy też w skali ogólnopolskiej

zumski (1995); J. Powierski (1995); J. M. Małecki (1996); W. Ćwik (1998); J. T. Frazik, S. Marcinkowski, R. Kołodziejczyk, S. Płaza, A. Falniowska-Gradowska (1999); S. Grzybowski, H. Samsonowicz, E. Wiśniewski (2000); S. K. Kuczyński, S. Litak (2002).

⁷¹ Udział w konferencjach naukowych m.in.: Gorlice (1964); Łańcut (1966); Chęciny (1975); Przemyśl (1976); Kielce (1977); Sanok (1980); Sandomierz (1980); Opatów (1985); Kraków (*Żydzi w miastach małopolskich*, 1991).

z sekcji dydaktycznych oddziałów PTH (1957–1962). Inspirował i sprawował opiekę nad tworzonymi w terenie (Przemyśl, Nowy Sącz) oddziałami Towarzystwa. Był przez kilkanaście lat opiekunem Stacji Naukowej PTH w Przemyślu, w której wyrosli tacy uczeni jak Zdzisław Budzyński, Jerzy Motylewicz i Stanisław Stępień. Czynn timer uczestniczył w cyklicznych zjazdach historyków polskich, prezentując na nich problematykę regionalną, czy też organizując dyskusję nad nią w odpowiednich sekcjach. Obecnie, wiceprzewodniczący Polskiego Towarzystwa Historycznego, organizuje w Krakowie w 2004 r. Powszechny Zjazd Historyków⁷². Był aktywnym działaczem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i długoletnim wiceprzewodniczącym Rady Naukowej przy Zarządzie Wojewódzkim TWP w Krakowie w latach 70. i 80.

Nieoceniona jest działalność Feliksa Kiryka w terenie. Od lat towarzystwa regionalne zabiegają i otrzymują jego wykłady, odczyty, czują jego obecność w regionalnym ruchu naukowym. Wiele by pisać o jego kontaktach z setkami miłośników „małych ojczyzn”, także z animatorami ruchu regionalistycznego, skupionymi w regionalnych towarzystwach społeczno-kulturalnych. Jako syn chłopski nie zapominał o swych korzeniach, także w pracy naukowej, organizacyjnej i dydaktycznej na uczelni posiadającej po dziś dzień jeden z najwyższych odsetków młodzieży studenckiej podobnego pochodzenia⁷³. Nie czas i miejsce aby się nad tym szerzej rozwodzić.

To dzięki jego zabiegom i ludziom oddanym sprawie „Rocznik Sądecki”, z chwilą objęcia przez niego redakcji naczelnej w roku 1992, stał się jednym z najlepszych a może i najlepszym w Polsce czasopismem regionalnym. Jest wydawany regularnie co rok i zamieszcza najważniejsze z punktu widzenia potrzeb lokalnych Sądeckizny artykuły, materiały, komunikaty, recenzje, biografistykę, kronikę itd. z różnych dziedzin życia naukowego i kulturalnego, ale najwiecej z historii. Można sobie życzyć, żeby również „Pamiętnik Sandomierski” nabrał nowego blasku, bo jak dotąd ukazały się tylko trzy numery, a przypomnę, że pierwszy nosi datę wydania 1993⁷⁴. Przed laty rozpoczął również redagowanie serii poświęconej osadnictwu i gospodarce rejonu górnej Wisły, życiodajnej

⁷² *O powszechnych zjazdach historyków polskich*, „Po ziemi. Miesięcznik Społeczno-Polityczny Lewicy” 2001, nr 12, s. 6–8; *XVII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, „Konспект.” 2003, nr 14/15, s. 15. Referat pt. *Badania regionalne na obszarze Małopolski*, wygłoszony na XVI Zjeździe we Wrocławiu w 1999 r.

⁷³ Związany ze wsią, pisze o początkach ruchu pracowników nauki w Krakowie w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej (1980).

⁷⁴ „Rocznik Sądecki” XX–XXXI, 1992–2003; „Pamiętnik Sandomierski” I, 1993; II, 1995. Okazjonalnie redagował również „Rocznik Sanocki” i dwa zeszyty historyczne WSP w Krakowie: „Rocznik Sanocki” V, 1980; „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 43, „Prace Historyczne”, nr 6, 1972; z. 167; „Prace Historyczne” 17, 1995.

arterii dla wielu miejscowości położonych nad nią i przy jej dopływach⁷⁵. Tere-
nowi poświęcił także artykuły popularnonaukowe i inne publikowane
w gazetach. Jego audycje telewizyjne zyskały odzew w różnych kręgach od-
biorców. Szczególnie wiele ważkich treści zawierają przekazy radiowe, zwłasz-
cza wywiady udzielone na falach radiowych rozgłośni regionalnych. Posiada
wyjątkowy dar ubierania nieraz trudnych treści w wypowiedzi mądre i proste,
oryginalne i sugestywne, wygłaszane nienaganną polszczyzną.

Nie mogę odmówić sobie na zakończenie chociaż jednej osobistej refleksji.
Wybór seminarium magisterskiego był dla mnie i moich kolegów sprawą oczy-
wistą – oznaczał on, że jeśli chcemy poważnie uczestniczyć w nauce, zdoby-
wać podstawy warsztatu naukowego, gwarantującego wysoki i rzetelny po-
ziom merytoryczny, to tylko u profesora Feliksa Kiryka. Był i jest dydaktykiem
wymagającym. Dydaktyka towarzyszy mu przez całe niemal życie. Był, a przede
wszystkim jest uczonym wielkim, emanującym ciepłem i serdecznością, zwłasz-
cza w stosunku do początkujących adeptów sztuki historycznej.

Reprezentuje historię, w tym historię regionalną, w sposób kompletny, osią-
ga szczyty niedostępne dla wielu historyków jego generacji. Jego dorobek jest
imponujący i ciągle pomnażany. I niech tak pozostanie jak najdłużej.

Tab. 1: Ilościowe zestawienie prac F. Kiryka z lat 1957–2003

Rodzaj	Do 1960	1961–70	1971–80	1981–90	1991–00	2001–03	Razem
Monografie		1	1	5	2		9
Edycje źródeł			1		1	1	3
Artykuły naukowe		18	30	19	63	17	147
Biogramy do PSB		16	26	6	4		52
Recenzje	13	9	2				24
Redakcje monografii			4	11	21	4	40
Redakcje inne			2	2	1		5
Artykuły popularnonaukowe		6	2	57	1	4	70
Varia			2	6	18	3	29
Sprawozdania	1	5	2	2			10
Mat. dydaktyczne	1	1					2
Podręczniki					3	2	5
Razem	15	56	72	108	114	31	396

Źródło: zob. przypis 1.

⁷⁵ *Studia i materiały z dziejów osadnictwa i gospodarki górnej Wisły w okresie przedrozbiorowym*, Warszawa 1990.

RYSZARD KANTOR

O POTRZEBIE UPRAWIANIA ETNOGRAFII REGIONALNEJ

Ponad ćwierć wieku temu odbyła się w Poznaniu ogólnopolska konferencja naukowa pod znamienym tytułem *Funkcje społeczne etnologii*. Wygłoszono na niej ponad trzydzieści referatów i komunikatów, które znalazły się później w tomie pokonferencyjnym¹. W powszechnym odczuciu obecnych, referatów i słuchaczy, temat spotkania zasługiwał na szerokie oświetlenie i na głęboką dyskusję zarówno w gronie etnologów badaczy, jak i etnologów praktyków, a najlepszym miejscem na taką dyskusję było forum składające się z obu kategorii przedstawicieli tej dyscypliny. Nie można jednak przeoczyć sporadycznych sądów sugerujących, iż zajmowanie się kwestią społecznej użyteczności nauki (jakiegokolwiek), a już w szczególności nauki społecznej (etnologia z pewnością do nauk społecznych się zalicza), nie jest uprawianiem nauki. Do jej zadań bowiem należy jedynie poznawanie rzeczywistości, jej obiektywny opis oraz wyjaśnianie. Zatem praktyka społeczna, rozumiana najprościej jako wykorzystywanie wiedzy w celu oddziaływania na ową rzeczywistość w celu jej zmienienia, zdecydowanie wykracza poza naukę.

Wspominam poznańską konferencję i dyskusję wokół omawianych na niej problemów z kilku co najmniej powodów, które ujawniają się w sposób naturalny w trakcie moich wywodów. Jednak pierwszy, choć być może nie najważniejszy, powód chciałbym już teraz podkreślić. Powód to zgoła sentymentalny, byłem uczestnikiem tej konferencji, wygłosiłem w jej trakcie referat, który odzwierciedlał ówczesne moje stanowisko w kwestii praktycznego wykorzystania etnologii (etnografii)². Było to przekonanie młodego entuzjasty, terenowego badacza, który przed kilkoma zaledwie miesiącami obronił pracę doktorską o charakterze zdecydowanie empirycznym (przyznaję, że teorie zarówno wtedy, jak i obecnie traktuję dość instrumentalnie), poznał konkretną zbiorowość

¹ Konferencja odbyła się w Poznaniu w dniach 11–12 XI 1977 r. Jej rezultatem był tom: *Funkcje społeczne etnologii*, red. Z. Jasiewicz, Poznań 1979.

² R. Kantor, *Etnograf jako inspirator poczyniń kulturalnych w badanej zbiorowości*, [w:] *Funkcje społeczne...*, s. 63–67.

ludzi, ich kulturę, ich problemy, między innymi tożsamościowe, z czego wzięły się liczne pomysły, co należy czynić, aby zbiorowość ową poruszyć, rozbudzić intelektualnie, przekonać do wartości ukształtowanych w przeszłości, od pokoleń przekazywanych, które to wartości (oraz będące ich rezultatem wytwory kultury zarówno materialnej, duchowej, jak i społecznej) traciły szacunek i oparcie szczególnie w młodym pokoleniu.

Młody entuzjasta nie miał wątpliwości, iż nauka nie tylko może, ale wręcz powinna wykraczać poza wąsko rozumiane cele poznawcze. Cytowanie własnych słów nie jest w dobrym tonie, tu jednak – uwzględniając wspomnieniowy charakter refleksji – czuję się usprawiedliwiony.

Choć wyjaśniająca funkcja nauk społecznych jest bardzo istotna – pisałem wtedy z młodzieńczą pewnością – nie stanowi ona ostatecznego celu prowadzonych badań, jest zaledwie koniecznym wstępem do działalności diagnostyczno-prognostycznej, a ta zazwyczaj owocuje konkretnymi poczynaniami społecznymi. Dyscypliny, które dostarczają naukowych podstaw do realizacji programów przemian rzeczywistości społecznej, może tu chodzić zarówno o programy gospodarcze, gospodarczo-społeczne, czy – te najbardziej nas interesują – kulturalne, są przez opinię publiczną bacznie obserwowane. Jest to, oczywiście, zrozumiałe i stanowi dla badacza określoną przesłankę postępowania zarówno czysto naukowego, jak i aplikacyjnego.

Właściwa popularyzacja osiągnięć nauk społecznych to, najogólniej mówiąc, rodzaj dialogu stanowiącego integralną część praktyki społecznej. W ten sposób częściowo są realizowane, jak sądzę, diagnostyczno-prognostyczne funkcje nauk. Stopień realizowania tak rozumianej popularyzacji wiedzy bez wątpienia decyduje o społecznej recepcji danej dyscypliny naukowej³.

Dziś podobne *credo* opatrzyłbym pewnymi zastrzeżeniami, zbyt dobrze wiemy, że istnieje zasadnicza różnica między dialogiem nauki ze społeczeństwem (jego aspiracjami), a brutalną socjotechniką tak chętnie stosowaną przez ustroje totalitarne i autorytarne, dziwnie chętne do przekształcania rzeczywistości społecznej po myśli dominujących ideologii. Jednakże wszystkie zastrzeżenia i obawy nie mogą zmienić mojego przekonania, iż obowiązkiem nauki jest służenie społeczeństwu, nie władzy. Zakres i formy owej służby mogą być przedmiotem dyskusji, nie ona sama. Dziś na gruncie polskiej etnologii (etnografii) toczy się debata, niezbyt zresztą ożywiona, na temat przyszłości tej dyscypliny, jej związków z innymi (zwłaszcza z socjologią i antropologią kulturową), a także poruszająca kwestie metodologiczne i metodyczne. Tu zwłaszcza ciekawe są, choć moim zdaniem zupełnie nie na miejscu, wątpliwości wobec tzw. metody etnograficznej, tj. obserwacji (zwłaszcza uczestniczącej) i wywiadów⁴.

³ Jw., s. 63.

⁴ Zob. zbiór wystąpień w: *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, red. A. Posern-Zieliński, Poznań 1995.

Odnieść można wrażenie, iż pewna część etnologów polskich ma problemy z tożsamością dyscypliny, którą uprawia. Brak mi w tych, w sumie naturalnych, choć czasem zgoła osobliwych, autorefleksjach nurtu praktycznego. Nikt właściwie nie pyta o funkcje społeczne etnologii, etnologii takiej, jaką uprawia się w Polsce. I to jest – według mnie – drugi powód, dla którego warto przypomnieć poznańską konferencję. Nie tylko przypomnieć, ale może także zasugerować zorganizowanie podobnej tyle, że trzydzieści lat później. Trzydzieści lat to szmat czasu, zmieniło się wiele zarówno w nauce, jak i przede wszystkim w przedmiocie jej badań: życiu społecznym. Jesteśmy bogatsi o kilkadziesiąt lat obserwacji rzeczywistości nas otaczającej, wiemy także więcej o przeszłości, gdyż historyczny nurt etnologii ma niemałe osiągnięcia, choćby w kwestii określenia cech tzw. kultury tradycyjnej, nie tylko chłopskiej. Nawiasem mówiąc należy zerwać z traktowaniem polskiej etnografii (etnologii) jako nauki zajmującej się społecznościami wiejskimi. W istocie od dawna – nie wypieramy się oczywiście okresu ludoznawczego, kiedy to etnografia skoncentrowała się na zapisie kultury wsi – zajmuje się ona zbiorowościami lokalnymi, zarówno wiejskimi, jak i małomiejскими, kulturą miasta (etnologia miasta) oraz współczesnymi subkulturami, a także – nie można o tym zapominać – przejawami kultury masowej.

Zakres zainteresowań współczesnej etnografii (etnologii) można definiować bardzo szeroko. Zajmuje się ona zarówno opisem kultury wyodrębnionych grup ludzkich, w tym społeczności plemiennych, jak i kulturą społeczeństw pod względem struktury społecznej bardzo rozbudowanych, a także nie stroni od refleksji najszerzej, mieszczącej się po prostu na płaszczyźnie teorii kultury. Całkowicie błędne jest przekonanie, iż etnografia kiedykolwiek, a już w szczególności współcześnie, zadowalała się statusem nauki przyczynkarskiej. O ile punkt dojścia etnografii (etnologii) jako nauki trudno w pełni określić, nie wykluczam, iż jest to właśnie znacząca rola w budowaniu teorii kultury, o tyle punkt wyjścia da się określić z łatwością. Etnografia zawsze zaczynała się tam, gdzie mniej lub bardziej do tego przygotowany badacz, lepiej czy gorzej usiłował opisać obcą sobie kulturę. Nie ma znaczenia, czy była to kultura egzotycznego afrykańskiego plemienia, czy europejskiej wiejskiej zbiorowości lokalnej. To mogło decydować o trudności zadania, nie o jego charakterze. Etnografia narodziła się z przemożnej ciekawości, z zainteresowania inną, obcą kulturą, lecz z czasem zainteresowanie to przeniosło się, w oczywisty sposób rozszerzyło na kulturę własną. Zawsze przedmiotem zainteresowania pozostawał konkretny człowiek (zbiorowość ludzka) i jego kultura. Mogło to w konsekwencji prowadzić, i rzeczywiście często prowadziło do studiów nad mechanizmami kultury w ogóle, do budowania teorii kultury. Punktem wyjścia była jednak – o czym się często zapomina – kultura konkretna, tu i teraz, czasem dodawano pytanie o jej historię, choć tu akurat etnografia ma mniej do powiedzenia. Dzieje polskiego ludo-

znawstwa, jak określano etnografię w jej stadium przednaukowym⁵, to dzieje zainteresowań wsią i włościanami, kulturą warstwy ludowej, egzotyczną dla zbieraczy wywodzących się z warstwy elitarnej.

To zainteresowanie uzasadniano dwojako, nie wystarczało bowiem uzasadnić je względami po prostu poznawczymi, dodawano także motywację społeczną, narodową. Wiedza o ludzie miała służyć ludowi w jego dążeniu do emancypacji, miała służyć narodowi polskiemu w dążeniu do odrodzenia⁶. Należy jasno postawić tezę, iż u źródeł polskiej i światowej etnografii (etnologii) od samego początku kształtowania się tej dyscypliny, stały splecione mocno motywy poznawcze i – nazwijmy je dosadnie – społeczne, ściśle wiążące się z koncepcjami przemiany społeczeństwa, a zatem jak najbardziej praktyczne. Czy świadczyło to o braku dojrzałości ówczesnej etnografii, czy przeciwnie: o jej od samego początku świadomości służby społecznej, to oczywiście zależy od interpretacji. W moim przekonaniu mamy tu świadectwo rozumienia praktyczności nauki, która nie tyle powinna, ale wręcz musi służyć społeczeństwu, o ile pragnie akceptacji dla swoich poczynąń. Odrzucanie społecznych funkcji nauki, nie może iść w parze z oczekiwaniami, iż nauka będzie się cieszyła społecznym autorytetem.

Uznając społeczne funkcje etnografii (etnologii), spróbuję w konkretny sposób ustalić, co w istocie może uczynić etnologia dla współczesnego polskiego społeczeństwa, w jaki sposób powinna działać, aby zyskiwać społeczny prestiż. Skoncentruję się na jednej tylko kwestii: stosunku etnologii do regionalizmu, tak żywo dziś rozwijającego się w Polsce. Czy i jakie ewentualne miejsce i rolę winna etnologia posiadać w tym nurcie życia społecznego, oto podstawowe pytanie. Jest to w istocie pytanie o to, czy etnografia może zaspokoić oczekiwania społeczne w tym zakresie i jak ma to czynić. Zacząć jednak wypada od ustalenia czym w istocie jest regionalizm.

Regionalizm w wymiarze jednostkowym, indywidualnym oznacza, jak wiadomo, postawę wobec „małej ojczyzny”, „ojczyzny prywatnej”, z którą człowiek jest związany bezpośrednimi przeżyciami i wytworzonymi przez nie nawykami. Postawa regionalistyczna zakłada związek między jednostką (zbiorowością) a terytorium. Regionalizm oznacza tu: „przywiązanie do własnej ziemi; przekonanie, że ziemia ta posiada pozytywnie oceniane wartości, które odróżniają ją od innych terytoriów ojczyzny narodowej; przekonanie, że społeczność zamieszkująca tę ziemię tworzy lub stworzyła w przeszłości określone wartości, które wchodzi w skład własnej, oryginalnej kultury; poczucie identyfikacji z tą zbiorowością i jej kulturą; pragnienie, aby przywiązanie do ziemi rodzinnej

⁵ Zob. *Historia etnografii polskiej*, red. M. Terlecka, Wrocław i in. 1973.

⁶ J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974.

i pozytywną ocenę jej walorów oraz identyfikację ze zbiorowością, której terytorium to jest przyporządkowane, i z jej kulturą, manifestować poprzez różnorodne działania społeczne”⁷.

Postawa regionalistyczna w wymiarze zbiorowym oznacza stan świadomości społecznej zbiorowości zamieszkującej jakieś terytorium. W tym kontekście mówić zatem możemy o świadomości regionalnej. Ale pojęcie „regionalizm” może oznaczać także konkretną ideologię i ruch społeczny, rozwijający się w Europie od połowy XIX wieku „jako żywotna, zapładniająca wiele dziedzin twórczości ludzkiej idea, jako program i świadoma akcja mająca na celu odrodzenie i wzbogacenie kultury”⁸.

Polski regionalizm, który od pierwszych dziesięcioleci XX w. odgrywał i wciąż odgrywa – może nawet rosnącą – rolę w życiu i kulturze naszego narodu, w zasadniczy sposób różni się od innych regionalizmów europejskich. Istotę owej różnicy tak ujął Jan Bujak:

Jakkolwiek ściśle związany z ruchem europejskim, a zwłaszcza z kierunkiem francuskim i w pewnej mierze z włoskim, polski regionalizm od samego początku jako nadrzędną przyjął – nie uznawaną gdzie indziej – zasadę dążenia do jedności narodowej. Nie mogło być innej alternatywy w kraju pozbawionym przez długi okres samodzielności politycznej, rozbitym i poddanym obcym wpływom. Dlatego rodzące się w różnych częściach kraju idee regionalistyczne, zarówno przed odzyskaniem niepodległości, jak też i po jej uzyskaniu, powstały opierając się na hasłach patriotyzmu ogólnopolskiego, odrzucając przy tym wąski partykularyzm i tendencje odśrodkowe, dla których ten ruch w krajach zachodnich stanowił często pożywkę szeroko wykorzystywaną⁹.

Zdaniem J. Bujaka, regionalizmy polskie, takie jak kaszubski¹⁰, świętokrzyski, a szczególnie podhalański¹¹, stanowiły z ideowego założenia istotny czynnik narodowej integracji. W moim przekonaniu znaczenie regionalizmów polskich należy określić jeszcze mocniej. Były one w istocie elementem wzmacniają-

⁷ P. Kwiatkowski, *Idea regionalizmu w Polsce międzywojennej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1984, nr 4, s. 143.

⁸ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny*, Poznań 1950, s. 91.

⁹ J. Bujak, *Regionalizm a świadomość narodowa (na przykładzie regionalizmu podhalańskiego)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace etnograficzne, z. 10, 1977, s. 21.

¹⁰ Zob. A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski...*; także: W. Wnuk, *Kaszubski ruch regionalny*, „Hale i Dziedziny” 1991, nr 6–7, s. 8–9; J. Borzykowski, *Podstawy ideowe regionalizmu kaszubsko-pomorskiego i ich aktualność w dzisiejszej Polsce*, „Hale i Dziedziny” 1994, nr 1–2, s. 6.

¹¹ Zob. R. Kantór, *Narodotwórczy i kulturotwórczy charakter regionalnych organizacji podhalańskich*, [w:] *Czy stowarzyszenia są dzisiaj potrzebne? Tradycja i teraźniejszość na przykładzie stowarzyszeń działających na terenie Południowej Polski*, red. R. Majkowska, Kraków 2000, s. 273–284.

cym proces narodotwórczy, proces, który w przypadku narodu polskiego trwał przez cały wiek XIX, a przybrał na sile zwłaszcza w początkach wieku XX, wtedy, gdy idee regionalne przyjęły się na ziemiach polskich¹². Nawiasem mówiąc, wydaje się, że dziś w dobie wielkiego sporu i także niepokoju na temat charakteru europejskiej integracji, ta właśnie funkcja polskich patriotyzmów nabiera szczególnego znaczenia.

Ideami regionalnymi, ujętymi w sposób syntetyczny, przepojona jest deklaracja Ministerstwa Edukacji Narodowej zatytułowana: *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe*. Oto kilka myśli z tego dokumentu, które mogą stanowić wprowadzenie do rozważań nad rolą etnologii w regionalizmie i edukacji regionalnej szeroko rozumianej, tj. nie ograniczającej się wyłącznie do oddziaływania na młodzież szkolną.

Zasadniczym warunkiem – czytamy w tekście MEN – zachowania własnej kultury i jej trwania jest przekaz dziedzictwa kulturowego. Winno być ono rozumiane przede wszystkim w kategoriach historii, żywej tradycji (która nie ma charakteru relikтового i jest tworzona współcześnie), folkloru, folkloryzmu oraz języka [...] Obecnie chodzi w nim [w regionalizmie] o dynamiczny rozwój i wzbogacenie wartości tkwiących we własnym środowisku. Oznacza to ożywienie nie tyle odrębności, i to dla niej samej, ale różnorodności jako bogactwa życia społecznego [...] Przekazywanie dziedzictwa kulturowego odbywa się przede wszystkim poprzez przyjęcie wartości tkwiących w bezpośrednim, przyrodniczym i kulturowym otoczeniu człowieka. Wpływa to również na kształtowanie osobowości. Pierwszym wymiarem wartości regionu i postawy regionalnej jest wspólnota. Dla konkretnej społeczności lokalnej jest ona naturalną samoobroną przed niebezpieczeństwem uniformizmu i unifikacji. Jeśli bowiem przyjąć, że wynika ona z różnorodności, broni jej i ją rozwija, że opiera się na autonomii regionu (obszaru), to w praktyce oznacza to zagwarantowanie danej społeczności szerokiego wachlarza działań społecznych, gospodarczych, kulturowych, a nawet politycznych. To wszystko składa się na możliwość stanowienia o sobie [...] Zagadnieniem podstawowym dla człowieka jest tzw. poczucie zakorzenienia. Człowiek musi mieć takie poczucie, jeśli chce być w pełni podmiotem, a nie przedmiotem toczących się procesów kulturowych (czyli przekształceń społecznych, gospodarczych, politycznych i w sferze wąsko rozumianej kultury duchowej)¹³.

Być może w powyższych słowach czujemy echa znanej od dawna retoryki (tworzenie człowieka mającego pozytywne nastawienie społeczne), trzeba jednak zważyć, że proces ten ma mieć cechy samokreacji zgodnej z potrzebami jednostki i zbiorowości, a nie wynikać z narzuconej z zewnątrz obcej ideologii.

¹² Zob. S. Dąbrowski, *Regionalizm z perspektywy historycznej*, [w:] *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość)*, Ciechanów 1990, s. 21–34.

¹³ *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe*, [w:] *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, red. S. Bednarek, Wrocław 1991, s. 11.

Odwołanie się do potrzeb człowieka, potrzeb regionu, podkreślenie nadrzędności jego autonomii oraz suwerenności jednostki ludzkiej, nadaje tej koncepcji – w moim przekonaniu – wymiar głęboko humanistyczny.

Jaka jest w tym kontekście rola etnografii? Widzimy, że regionalizm to ruch społeczny, który stara się oddziaływać na członków lokalnych zbiorowości (regionalnych) poprzez uświadamianie im wartości dziedzictwa kulturowego regionu, kształtuje świadomość regionalną, wywołuje działania jednostek i całych zbiorowości na rzecz poznawania, chronienia, rozwijania i prezentacji (popularyzacji) tego dziedzictwa. Są to konkretne manifestacje świadomości regionalnej, które jednak muszą się opierać na stosunkowo szerokiej wiedzy o dziedzictwie kulturowym, oraz generalnie na wiedzy o sposobach uprawiania tych czterech form aktywności.

Wyróżniamy zatem cztery formy aktywności wobec dziedzictwa kulturowego (własnego lub obcego): poznawanie, chronienie, rozwijanie i prezentowanie (propagowanie). Wszystkie one znane są doskonale etnografom, choć bywają przez nich uprawiane w różnym stopniu. Omówmy je, zatem po kolei, z tym, że poznawaniu zostanie poświęcona szczególna uwaga.

Poznanie dziedzictwa kulturowego (inaczej: dorobku kulturowego lub po prostu kultury) jest oczywiście głównym, przez nikogo nie kwestionowanym zadaniem badacza kultury. Od początku dziejów polskiej etnografii (ludoznawstwa) było ono wypełniane przez wszystkich, mniej lub bardziej do tego przygotowanych badaczy etnografów. Z czasem metody badań doskonalono, adepci etnografii – gdy była już uznanym kierunkiem uniwersyteckim – byli do swojej działalności coraz lepiej kształceni. Poznanie dziedzictwa kulturowego Polaków – prawda, że przez długi okres głównie było to dziedzictwo kulturowe polskiej wsi – zaowocowało zbiorami wielkiej ilości materiałów tylko częściowo publikowanych (pozostają w dalszym ciągu cennym dokumentem nadającym się do kolejnych interpretacji i reinterpretacji). Szczególnym osiągnięciem polskiej etnografii są monografie ukazujące kulturę poszczególnych regionów, grup etnograficznych, rzadziej innych niż chłopskie grup społecznych i zawodowych (np. drobnej szlachty, robotników). Wśród tych monografii mamy zarówno dzieła-monumenta (jak *Lud* Oskara Kolberga) i dziesiątki monografii wsi, jak również monografie strojów ludowych, ludowych artystów, itd. Ten wielki materiał naukowy, częściowo tylko opracowany (formą naukowego opracowania jest właśnie monografia etnograficzna), posłużył do tworzenia teorii kultury (konstruowali je z powodzeniem Jan St. Bystróż, Kazimierz Moszyński, Kazimierz Dobrowolski i inni) o rozmaitych zasięgach.

Jaki jest związek między etnograficznym poznaniem kultury danej grupy, a poznaniem własnej kultury przez tę grupę? Czasem ścisły, czasem bardzo luźny. Niekiedy etnograficzne badania odbywały się nie tylko przy aprobacie, ale wręcz z inicjatywy i przy pomocy zbiorowości lokalnej. Ostatnie takie mo-

nografie, które przychodzą mi na myśl, to monografie małopolskich miasteczek, Sławkowa i Wilamowic. W takich przypadkach wiedza etnograficzna (nie tylko oczywiście, gdyż w tworzeniu monografii tego typu uczestniczą przedstawiciele wielu dyscyplin naukowych) służy poszerzeniu samowiedzy zbiorowości lokalnych i jest to bez wątpienia forma realizowania przez naukę funkcji społecznej.

Monografie etnograficzne i w ogóle wszelkie badania etnograficzne w wieku XIX a również w XX koncentrowały się wyraźnie na przeszłości kultur lokalnych, uwzględniały szczególnie zjawiska przebrzmiałe (reliktowe), bądź takie, które uznawano za zanikające. W małym stopniu rejestrowano zjawiska nowe, rodzące się, co było oczywistym błędem, dziś już nie do naprawienia. Właściwy sposób opisu kultury zbiorowości regionalnej nakazuje łączenie perspektywy historycznej z ujęciem współczesności. Etnograf musi być przygotowany (jest to nawiasem mówiąc problem właściwego programowania etnograficznych studiów, co nie zostało w zasadzie jasno określone) do właściwej rejestracji aktualnie zachodzących zjawisk kulturowych, zakorzenionych w przeszłości, ale także całkowicie nowych. Winien zatem być systematycznym obserwatorem żywej kultury danej zbiorowości, co rzecz jasna stanowić może ułatwienie studiów nad przemianami kulturowymi. Ten wątek możemy podsumować następująco: współczesny badacz etnograf winien być znawcą przeszłości kulturowej badanej przez siebie zbiorowości (regionu) a jednocześnie wnikliwym kronikarzem teraźniejszości. Zadania tego typu stawiane badaczowi nie przekraczają jego możliwości, o czym świadczyć mogą osiągnięcia wielu badaczy regionalistów, czasem nie dysponujących nawet profesjonalnym etnograficznym wykształceniem. Liczą się bowiem jeszcze inne walory: pasja poznawcza, łatwość nawiązywania kontaktów międzyludzkich oraz autentyczny pęd do działań społecznych.

O ile poznawanie dorobku kulturowego, systematyczna obserwacja kultury *in statu nascendi*, nawet w opinii przeciwników wypełniania przez etnologię społecznych zasługuje na nazwę nauki, niekiedy tylko niebezpiecznie nachylającej się w kierunku praktyki społecznej, o tyle pozostałe formy aktywności poznawczej: chronienie, rozwijanie i prezentacja (propagowanie) badanej kultury – w ich oczach jest już działalnością całkowicie pozanaukową, praktyką społeczną – która badaczowi nie przystoi. Mogą się tym zajmować działacze społeczni – zwłaszcza regionaliści – przy ewentualnej pomocy etnografów. Wizja etnografa badacza, a zarazem działacza społecznego nie mieści się w aprobowanym modelu uprawiania nauki.

Rzeczywistość wykazuje, że w istocie jest całkowicie odmiennie, że wielu etnografów-badaczy o uznanym dorobku, posiadając wiedzę o rzeczywistości kulturowej, która pozwala im nie tylko rozpoznawać nowe, cenne wartości kulturowe, ale także chronić je i rozwijać, angażuje się w działalność społeczną,

nazwijmy ją tutaj działalnością regionalną. Etnolog winien dziś – i całkowicie się podpisuję pod tą opinią – współpracować ze zbiorowościami regionalnymi w zakresie ochrony, rozwijania i prezentacji ich dziedzictwa kulturowego. Winien służyć pomocą przy tworzeniu muzeów regionalnych, społecznych, izb etnograficznych w szkołach, przeglądów dorobku kulturowego, winien także w miarę swoich możliwości (bez zaniedbywania pracy stricte badawczej) czynnie włączać się w budowanie lokalnej kultury. W ten bowiem sposób realizuje się z pożytkiem „społeczną politykę kulturalną”, która wyrasta z autentycznych potrzeb zbiorowości lokalnych i z „polityką kulturalną socjalistycznego państwa” – znaną i osławioną w niedalekiej przeszłości – nie ma na szczęście nic wspólnego¹⁴.

Taką etnografię, otwartą na współczesność, nie stroniącą od aktywnych form kontaktów z badaną zbiorowością lokalną, zaangażowaną czynnie w ochronę i rozwój wartości przez nią cenionych, nazywam etnografią regionalną. Jest ona formą łączenia badań naukowych ze społeczną praktyką, poznawania rzeczywistości z sensownymi próbami jej kształtowania. Potrzebę uprawiania tak rozumianej etnografii regionalnej głoszę dziś chyba nawet śmieiej, niż niemal trzydzieści lat temu, gdy toczyły się obrady poznańskiej konferencji na temat społecznych funkcji etnologii.

¹⁴ Zob. R. Kantor, *Ogród spustoszony. O niektórych psychospołecznych uwarunkowaniach kultury współczesnej wsi* [w:] *Ogród spustoszony. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej*, red. R. Kantor, Kraków 1995, s. 7–14.

STEFAN MACIEJEWSKI

ZYGMUNT GLOGER JAKO KRAJOZNAWCA

Nie doczekał się dotąd Zygmunt Gloger monografii, w pełni oceniającej jego wielostronną działalność naukowo-badawczą, popularyzatorską i społecznikowską. Jedyną pełniejszą próbą określenia Glogera jako krajoznawcy – i zasygnalizowania jego dorobku krajoznawczego – jest referat z sesji glogerowskiej w 1985 r., pióra Marii Marandy pt. *Pasje i zasługi Zygmunta Glogera – pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*¹. Nieco uwag w tę kwestię wnosi szkic Wacława Olszewicza *Życie i praca Zygmunta Glogera*², oraz podrozdział mojego eseju *Pasje jeżewskiego tytana*³, a nadto liczne, rozproszone informacje w książce Teresy Komorowskiej pt. *Gloger* (1985 r.).

Ogólnikowo o zasługach krajoznawczych Glogera napomykają wspomnienia przyjaciół, mowy pogrzebne nad jego trumną, tudzież liczne nekrologi zamieszczone w czasopismach i gazetach z 1910 r.⁴

Krajoznawcy przed Glogerem

Polskie krajoznawstwo – sięgające I poł. XIX w. – wyrosło tyleż z romantycznego zwrotu ku naturze, zauroczeniu przyrodą i malowniczością ojczyстых krajobrazów, co i z pobudek patriotycznych: z pragnienia, aby zachować wszystko, co tylko możliwe z pamiątek i dorobku narodowej przeszłości. Idee następnej epoki, pozytywistycznych haseł „pracy od podstaw” i „pracy organicznej” dla kraju, nadały turystyce (rozumianemu jako spędzanie czasu na wędrówkach dla samej przyjemności podróżowania) właściwości krajoznawcze. Toteż

¹ *Rok Glogerowski*, Warszawa 1986, s. 15–36.

² W. Olszewicz, *Życie i praca Zygmunta Glogera*, „Lud” 1967, cz. II (wyd. Wrocław 1968), s. 485–501.

³ S. Maciejewski, *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978, s. 271–312.

⁴ Mowy nad grobem Glogera podał „Kurier Warszawski” 1910, nr 228; nekrologi m.in.: „Czas” 1910, nr 376, „Gazeta Lwowska” 1910, nr 187, „Ziemia” 1910, nr 35, „Lud” 16, 1910, s. 241–246; wspomnienia: M. Fedorowski, *Zygmunt Gloger*, „Ziemia” 1911.

co bardziej światłe, twórcze jednostki – literatów, dziennikarzy, samouków-amatorów i uczonych – rozmiłowane w dziejach swojego kraju, wędrując po nim, starały się, poczuwały do obowiązku, łączenia swych pasji turystyczno-podróżniczych z poznawczo-naukowymi. Tak właśnie pojmowany wówczas obowiązek patriotyczny i obywatelski przyczynił się w niemałej mierze zarówno do rozkwitu literatury sensu stricto krajoznawczej, jak i rozwoju wielu dyscyplin nauki, zwłaszcza archeologii, etnografii i ludoznawstwa, historii, antropologii, florystyki, zoologii.

Od połowy XIX w. coraz więcej ludzi o szerokich zainteresowaniach i ciekawych świata wędrowało po kraju „w celach naukowych” – jak to się podówczas powiadało. Zatem nie były to wędrowki czysto turystyczne, kończące się na estetycznym li tylko podziwianiu piękna natury oraz zabytków kultury materialnej. Większość poczuwała się do obowiązku opisanie swych wrażeń, rejestrowania faktów przydatnych nauce, zbierania eksponatów, dokumentów i rzeczy dla badaczy cennych. Poczynania takie były zgodne z wymogami tamtej epoki, która nie uznawała bezcelowego trwonienia czasu (notabene Gloger w tej mierze był wręcz krańcowo wymagający). Rezultatem takiej postawy były z upływem czasu coraz liczniejsze prace badawcze dotyczące fizjografii ziem dawnej Polski, a jednocześnie relacje o charakterze dziennikarskim bądź literackim „z podróży po kraju”. Ówczesne czasopisma: „Ateneum”, „Biblioteka Warszawska”, „Wszechświat”, „Wisła”, „Wędrowiec”, „Kłosa”, „Światowid”, „Tygodnik Ilustrowany” obficie zapełniały swe szpalty artykułami o tematyce krajoznawczej, rozbudzając wśród Polaków zainteresowania przeszłością i kulturą swej ojczystej ziemi, jak również jej krajobrazowym pięknem.

Szczególnego znaczenia dla zniewolonych przez zaborców Polaków nabrały Tatry, wyniesione przez poetów i ideologów do symbolu sacrum, jako „wolności ołtarze”. Zanim jednak doczekały się takiego uświęcenia, w te najwyższe nasze gniazdo górskie wkroczyli uczeni, literaci, pionierzy turystyki. Rezultaty ich poznawczych poczynań stały się na długie lata, bo do końca XIX wieku, wzorem do naśladowania i to zarówno w obrębie badań naukowych, jak i zainteresowań krajoznawczych, tudzież czysto turystycznych.

Dał temu dziełu początek niezmordowany podróżnik Stanisław Staszic w rozprawie *O ziemiorodztwie Karpatów...* (1815 r.), gdzie obok refleksji nad urodą Tatr, pomieścił wiele obserwacji z życia górali tatrzańskich. W 1834 r. w Tatry zawędrował romantyczny poeta Wincenty Pol, który zachwycając się dzikim pejzażem, nie zapominał, że jest geografem, co zaowocowało pracą pt. *Rzut oka na północne stoki Karpat* (tak nazywano wtedy Tatry), wydaną w 1852 r. W tym samym roku ukazał się (20 lat wcześniej napisany) *Dziennik podróży do Tatrów*, autorstwa wybitnego poety romantycznego i rewolucjonisty, Seweryna Goszczyńskiego. Krajoznawcze walory *Dziennika...* łączą się z wartościami naukowymi. Goszczyński pomieścił w książce wiele cennego

materiału etnograficznego, tyającego życia górali podhalańskich. Toteż uchodzi on za ojca folklorystyki podhalańskiej. W tym samym czasie znakomity uczony Ludwik Zejszner, publikuje swoje rozprawy geologiczne, zbiera jednocześnie i wydaje pieśni górali tatrzańskich. Z kolei ks. Eugeniusz Janota, zapalony turysta tatrzański, wykorzystywał swe taternickie wędrówki do badań barometrycznych, obserwacji florystycznych i folklorystycznych. Z tych ostatnich zainteresowań powstała cenna praca *Lud i jego zwyczaje* (1878 r.).

Druga połowa XIX w. przynosi coraz więcej książek krajoznawczych już w dosłownym tego słowa znaczeniu; przykładem niech będą Marii Steczkowskiej *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin* (1858 r.), czy Eliasza Radzikowskiego doskonały, jak na owe czasy, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy* (1870 r.) oraz tegoż autora *Szkic z podróży w Tatry*, wydany w 1874 r. W tymże właśnie roku Gloger, niedawny student Wszechnicy Jagiellońskiej, podróżował po Małopolsce, odwiedzając także Podhale i Tatry. Tu trzeba dodać, że rok wcześniej, w 1873 r. powstała w Zakopanem pierwsza na ziemiach polskich organizacja turystyczna: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, z której statutowych doświadczeń będzie wiele lat później korzystał Zygmunt Gloger, współtworząc program Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W czasach działalności autora *Roku polskiego* nie ukazywało się aż tak wiele książek naukowych, popularnonaukowych czy krajoznawczych, aby zainteresowany czytelnik mógł jakiś tytuł pominąć. Gloger – który przewertował zbiory biblioteczne Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności, przy tym zapalony bibliofil – nie mógł nie znać publikacji wyżej wymienionych. Znając jego staranność w przygotowywaniu się do każdej podróży (wypisywał wszelkie wiadomości o terenach, które miał poznać), na pewno nie pominął na okoliczność wędrówek po Galicji takich lektur, jak Bogusza Stęczyńskiego *Okolice Galicyi* (1847 r.), Goszczyńskiego *Dziennik do Tatrów*, Ambrożego Grabowskiego *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic* (1822 r.), czy tegoż *Starożytności historyczne polskie* (1840 r.), Zejsznera *Pieśni ludu Podhalan* (1845 r.), Pola *Obrazy z życia i podróży* (1846 r.).

Zapewne te i im podobne lektury – rozbudzające wyobraźnię, patriotyzm i zainteresowanie przeszłością ojczyzny – wpłynęły na kształtowanie się osobowości Glogera jako badacza i krajoznawcy w takim samym stopniu, jak książki kierujące go w krainy mu najbliższe, rodzinne – zatem na Podlasie, Mazowsze, a także te dalsze – nadniemeńskiej Litwy i Żmudzi – by tylko wymienić: Józefa Kraszewskiego *Obrazy z życia i podróży* (t. 1–2, 1842 r.), Władysława Syrokomli *Wędrówki po moich niegdyś okolicach* (1853 r.), a nade wszystko Aleksandra Połujańskiego *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte* (1859 r.).⁵ Zwłaszcza ta pionierska w krajoznawstwie północno-wschod-

⁵ Gloger posiadał *Wędrówki...* w swej bibliotece i powoływał się na tę książkę.

niej Polski lektura – napisana barwnym, potocznym językiem – była mu, jak sądzę, istotnym drogowskazem: wprowadzała w historyczny, etnograficzny świat krain (od zamieszkałej przez Kurpiów Puszczy Zielonej, po ziemię łomżyńską, wiską, bielską, augustowską aż po dolinę Niemna), które niebawem zaczął w „celach naukowych” przemierzać osobiście. Gdyż nie ku góróm, jak i nie ku obcym krajom, skierował swe badawcze i krajoznawcze pasje. Pozostał wierny stronom rodzinnym – nizinom Podlasia, równinom Mazowsza, dolinom Bugu, Narwi, Biebrzy, Niemna.

Krajoznawstwo Zygmunta Glogera

W czasach młodości Glogera oraz jego pierwszych wędrówek po Polsce – przypadających na początek lat 70. XIX wieku – nasze krajoznawstwo miało już za sobą okres pionierskiego odkrywania kraju i mogło się poszczycić znacznym dorobkiem, w tym wcale bogatym piśmiennictwem. Mając godnych naśladowania poprzedników, znając ich piśmienniczy dorobek, Zygmunt Gloger tyleż korzystał z poznawczych horyzontów pionierów krajoznawstwa, co i z uporem godnym lepszej sprawy kroczył niezmordowanie własnymi ścieżkami, penetrując obszary krajoznawstwa, a także nauce, dotąd nieznane, bądź niedostatecznie rozpoznane.

Do dwunastego roku życia Zygmunt Gloger przebywał w otoczeniu rodzinnego domu, wychowywany w atmosferze miłości do ojczyzny, w pietyzmie do szlacheckiej przeszłości, w poszanowaniu ludu, jego tradycji oraz obyczajów, w kultywacji pracy i nauki. Po matce i babce, Agnieszce z Dobrzynieckich, odziedziczył głębokie przywiązanie do rodzinnych stron, po ojcu zamiłowanie badawcze, zbierackie, a nade wszystko nadzwyczajną pracowitość.

W 1858 r. młody Zygmunt oddany został na naukę do ekskluzywnej szkoły realnej Leszczyńskiego w Warszawie, gdzie wśród nauczycieli był wielki miłośnik „rzeczy starożytnych”, Kazimierz Władysław Wójcicki. Wywarł on wpływ na historyczne i ludoznawcze zainteresowania Glogera. Wspomnił po latach, że to z sugestii Wójcickiego powstała w nim „chęć spisania przysłów polskich”⁶. Nim szkołę opuścił miał ich już dwa tysiące!

Zmysł do rysowania, znacznie rozwinięty w szkole, pozwolił Glogerowi skompletować z biegiem lat cenny zbiór rysunków – starych dworków, lamusów, dzwonnicy, krzyży, serników, wieśniaczych chat, karczem, grodzisk, kurhanów, itp. – bez których o ileż uboższa byłaby strona ikonograficzna *Encyklopedii staropolskiej* czy *Budownictwa drzewnego*.

Od 1865 roku – przez kolejne trzy lata – Zygmunt Gloger studiował w warszawskiej Szkole Głównej. Nie tyle jednakże wykłady uniwersyteckie, co osobiste kontakty z wybitnymi uczonymi pobudzały zainteresowania oraz plany

⁶ Z. Gloger, *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*, „Wisła” 10, 1896, s. 349.

przyszłego ludoznawcy i badacza starożytności. Szczególne znaczenie miała znajomość z Oskarem Kolbergiem. „Dopiero pod wpływem kontaktów z Kolbergiem – wspominał – zacząłem jaśniej pojmować zadanie prac naukowych”. Toteż studencki czas wykorzystywał tyleż na wykłady, co i zbieranie pieśni. „Będąc studentem Szkoły Głównej – pisał – od żon stróżów przybyłych do Warszawy, spisywałem liczne odmiany pieśni”. Właśnie kolejne wakacje, spędzane w rodzinnym Jeżewie, przeznaczył na wędrówki po okolicznych wsiach, spisując od starych wieśniaczek teksty pieśni. Wtedy też porwał go bakcył krajoznawczych wędrówek, podczas których odrysowywał każdy zabytkowy przedmiot – krzyż, węgiel, czy zwieńczenie domostwa, lamus... Pęczniała teka z rysunkami, rozrastała się teka z pieśniami, z zapisami obrzędów i podań ludowych. Podczas tych wędrówek po ziemi tykocińskiej i wiskiej zrodził się też zamiysł napisania monografii ziemi łomżyńskiej (z czasem zrealizowany).

Na lata studiów w Szkole Głównej przypadają pierwsze publikacje młodego Glogera w pismach warszawskich, ujawniające jego krąg zainteresowań. Wtedy też zasiadł nad obszernym studium poświęconym obrzędowi weselnym. Jednocześnie zainteresował się archeologią. Miało to związek z żywieniem jakie nastąpiło wokół tej dziedziny nauki.

W 1867 r. wybrał się w swoją pierwszą podróż „archeologiczną” – do Grodna. Nic jednak godnego uwagi z niej nie wyniósł. Jeszcze tego samego roku pojechał do Ośnicy pod Płockiem, gdzie archeologiczne badania prowadził życzliwy Glogerowi wykładowca Szkoły Głównej, Józef Przyborowski. Tutaj dopisało mu szczęście: znalazł srebrne zausznice i monetę rensburską bawarskiego Henryka I. Znalezisko to zachęciło go do wnikliwszych studiów nad archeologią. I kto wie, czy nie wpłynęło na decyzję przeniesienia się jesienią 1868 r. na dalsze studia do Krakowa, na Uniwersytet Jagielloński, gdzie wykłady z archeologii prowadził wybitny uczone – przy tym niezmordowany podróżnik (niemało zasłużony dla krajoznawstwa dzięki publikowanym opisom wycieczek po kraju) – Józef Łepkowski (1826–1894).

Jeszcze zanim trafił do Krakowa, Gloger nawiązał kontakt z Łepkowskim, dzieląc się z nim korespondencyjnie uwagami na temat swoich prac, zainteresowań i planów. Otrzymał zachęcającą odpowiedź, wskazówki bibliograficzne celem pogłębienia wiedzy i prośbę o nadsyłanie informacji o efektach poszukiwań. Łepkowski – na którego wykłady Gloger uczęszczał – wywarł niewątpliwy wpływ na uformowanie się i ukonkretnienie zainteresowań studenta z Podlasia.

Był i drugi motyw wyjazdu do Krakowa. Tylko tu w bogatych zbiorach bibliotecznych mógł Gloger uzupełnić materiał do swej pracy pt. *Obchody weselne*, a nawet liczyć na jej wydanie z pomocą Akademii Umiejętności⁷.

⁷ Z. Gloger, *Obchody weselne*, Kraków 1869. Praca rzeczywiście wyszła dzięki subwencji Akademii Umiejętności.

W trakcie krakowskich studiów (1868–1870) „miły Podlasiak” – jak nazywał Glogera Wincenty Pol – nawiązał liczne znajomości z wybitnymi uczonymi krakowskimi, by wymienić wspomnianego już Łepkowskiego, Józefa Szujskiego, Józefa Konopkę, Aleksandra Przeździeckiego, Teofila Żebrowskiego.

W Krakowie ostatecznie skryształizowały się zainteresowania naukowo-badawcze i rozwinęły jednocześnie pasje krajoznawcze młodego Podlasiaka. Każde wakacje były ciągiem bliższych i dalszych wycieczek. W 1869 r. wędrował po okolicach Tykocina, zbierając przedhistoryczne żarna. Z czasem jego zbiór liczył sześćdziesiąt tych obiektów. W 1870 r. 25-letni Gloger wybrał się na swą pierwszą wycieczkę w Tatry.

Do Zakopanego podróżowało się wówczas góralską furką, a na miejscu wyszukiwało obowiązkowo doświadczonego przewodnika. Nikt bez takowego nie śmiałby wyruszyć w krainę dzikich turni. Do najznakomitszych przewodników należeli wtedy: Maciej Sieczka, Jędrzej Wała i Szymon Tatar. Jeden z nich towarzyszył Glogerowi, a nawet sprzedał „łaskę nakładaną ozdobnym cynkiem [...] i noszącą na grzbiecie kija inkrustowany rok 1826”.

W rok później, w połowie marca 1871 r. pośpieszył Gloger do Krakowa, aby spotkać się z przyjacielem swojego ojca (którego dotąd nie znał osobiście), Józefem Kraszewskim. W trakcie tego pobytu poznał 18-letniego wówczas Michała Federowskiego (1853–1923), swego późniejszego towarzysza wypraw naukowo-krajoznawczych i wybitnego ludoznawcę, autora monumentalnego dzieła *Lud białoruski*.

We wrześniu tegoż roku Gloger (po powrocie z Krakowa do Jeżewa) przemierzwszy Suwalszczyznę (zachował się rysunek lamusa ze wsi Sopoćkinie) wybrał się do popularnego już wtedy kurortu leczniczego, Druskiennik. Atoli nie po to, aby się leczyć solankami, lecz spenetrować nadniemeńską okolicę pod względem archeologicznym. Tym razem nie zawiodły go oczekiwania. Znalazł stacje krzemienne („całe pokłady wiórów krzemienych – jak donosił Kraszewskiemu – powstałych przy wyrabianiu narzędzi”) oraz osadę wydmową pod Gujłunami, w dawnym powiecie sejneńskim, gdzie zebrał kilkadziesiąt grotów do strzał „przedziwnie zręcznej roboty”, tudzież „narzędzia kształtów osobliwszych”. Zwiedzał nadto ruiny zamku litewskiego w Liszkowie nad Niemnem.

Druskiennickie znaleziska zachęciły Glogera do pilniejszych studiów nad archeologią; jednocześnie dały początek licznym podróżom badawczo-krajoznawczym (kalendarium tych podróży czeka na opracowanie) po terytorium całej dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów – od Niemna po Wartę, od Mazowsza po Wołyn i pasmo Karpat Wschodnich całej Lodomerii i Galicji. Poznał w ten sposób wszystkie historyczne zakątki kraju. Z każdej wyprawy przywoził cenne zabytki, dokumenty, zapisy pieśni i obrzędów, rysunki. Wszystko to gromadził nie dla kolekcjonerskich pasji, lecz nade wszystko aby – jak powiadał – „ocalić od niepamięci”.

Jako członek Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, brał udział w poszukiwaniach na Wołyniu, nad Sanem, Biebrzą, Niemnem, na Polesiu, w Inflantach. Przebadane osady przedhistoryczne opisywał w *Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej* lub w „Pamiętniku Fizjograficznym”. Jednocześnie podróżnicze opisy tych wypraw – pisane językiem barwnym, często z humorem i talentem reportażysty rozmiłowanego w krajoznawstwie – pomieszczał w licznych pismach, by tylko wymienić „Kłoso”, „Wiśłę”, „Kronikę Rodziną”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Tygodnik Polski”, „Kurier Warszawski”, „Gazetę Warszawską”.

Na takiej to drodze: realizując swój program naukowo-badawczy poprzez terenowe penetracje, pozyskiwał materiały archeologiczne, etnograficzne, historyczne; najogólniej mówiąc poznawcze – bezcenne także dla krajoznawstwa i wykorzystywane właśnie przez Glogera w dziesiątkach publikacji dziennikarskich o tej tematyce. Jego dorobek w tym względzie stawia go na szczęblu najwyższym wśród współczesnych mu krajoznawców; mierząc zaś przebyte szlaki – w znaczeniu czysto turystycznym – czyni z Glogera turystę nie mającego sobie równych. Warto bodaj w skrócie prześledzić to jego wędrowanie „w celach naukowych” i krajoznawczych.

Z czasów szkolnych i studenckich każde wakacje wykorzystywał na wycieczkowanie – dla zbierania pieśni, zabytków archeologicznych, pamiątek przeszłości, ale też z pewnością dla samej przyjemności pieszej włóczęgi, zachwywania się pięknem krajobrazu i bogactwem przyrody. Tak poznał rodzinne Podlasie, ziemię łomżyńską, północną część guberni suwalskiej.

Po opuszczeniu murów uniwersyteckich (w 1870 r.) i zamieszkaniu w rodzicielskim Jeżewie, młody Gloger – mając już jasno wytyczone cele naukowe, rozpoczął dla ich realizacji systematyczne wędrowki po kraju. Tylko wycieczka w Tatry w 1870 r. miała charakter czysto turystyczny. Ale już wcześniejszy wyjazd do Grodna (w 1867 r.), czy podróż w 1871 r. do Druskiennik, dotyczyła penetracji archeologicznej nabrzeży Niemna. Pozytywne rezultaty tej wycieczki skłoniły Glogera do przygotowania wyprawy wodniackiej Niemnem. 7 czerwca 1872 r. młody uczoney w towarzystwie swego krewnego Gustawa J. (nazwiska nie udało się ustalić) oraz wiosłarza Wiktora Mazurskiewicza wyruszyli rybacką „czajką” w dół Niemna: z Grodna do Kowna. Złotym runem z tej ośmiiodniowej wyprawy „miały dla nas zostać – jak pisał Gloger – wykopaliska przedwiekowe i notatki ludoznawcze”. Tymczasem tak naprawdę do dziś bezcennym efektem pozostał krajoznawczy, podróżniczo-przygodowy, opis tego spływu (pomieszczony w pełnej wersji dopiero w 1888 r. w „Wiśle”).

W lipcu tegoż roku Gloger otrzymał list od Eustachego hr. Tyszkiewicza. Nestor archeologów i etnografów zapraszał do siebie młodego badacza, chcąc go osobiście poznać. Ten nie mógł przepuścić takiej okazji. W towarzystwie Michała Federowskiego udał się jesienią do Wilna. „Tu obejrzał kolekcję numi-

zmatyczną weterana wojny węgierskiej Michała Lucjana Moraczewskiego, bogate zbiory hr. Tyszkiewicza i zwiedził wszystkie świątynie i gmachy pamiątkowe – wspomina Fedorowski – a nawet cmentarze. [...] Wycieczka do pobliskich Werek i Kalwarii z prześlicznym krajobrazem [...] była finałem naszych wrażeń wileńskich”⁸.

Dodać należy, że na pamiątkę spotkania p. Zygmunt otrzymał od hrabiego „Albumy muzealne”, „herbarz” Wilczyńskiego, zwiitek rycin i pudło z toporkami kamiennymi, klinami, grotami i innymi wykopaliskami. Szczęśliwy więc wracał do Jeżewa.

W czerwcu 1873 r. Gloger wojażuje po terenach zaboru pruskiego. Szlak wędrówki znamy z listu do Wójcickiego:

W tej chwili powróciłem z Kórnika – pisał 19 czerwca z Poznania – gdzie dzień cały przesiedziałem w bibliotece. [...] Zwiedziłem już Toruń, Inowrocław, Kruszwicę, Strzelno, Mogilno, Gniezno i gospodarstwa na Kujawach. [...] Jadąc z Warszawy do Torunia zwiedziłem Płock, w okolicy którego nazbierałem całą torbę ciekawych zabytków z czasów użytku krzemiennego⁹.

Podróż z Warszawy do Płocka odbył parostatkiem. Przed wyjazdem zdążył wraz z prof. J. Przyborowskim przejrzeć piaszczyste wydmy w okolicy Pragi i Targówka. Zwiedziwszy Płock, odbył nadwiślańską wycieczkę po znaną mu już wieś Ośnicę. Z Płocka do Torunia udał się koleją. Tu zwiedził muzeum starożytności. W Kruszwicy poznał aptekarza, „trochę starożytnika, trochę geologa”. W Poznaniu podziwiał zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z Poznania pojechał Gloger do Krakowa. Tu spotkał się z byłym wilnianinem, od 1870 r. zamieszkałym w Krakowie, Adamem Kirkorem, archeologiem i miłośnikiem starożytności. Dalszym etapem tej podróży była kilkudniowa wycieczka w Karpaty Wschodnie. Penetracje doliny Sanu, okolic Przemyśla i Krasiczyna, okazały się jednak „skąpe w owoce archeologiczne”¹⁰.

Bodaj na rok 1874 przypadła druga podróż Glogera ku Tatrom – na Podhale i w dolinę Dunajca z okolic Pienin. Tu i ówdzie napomyka o tamtych stronach. Nie zachował się jednak ani list, ani relacja z tej wędrówki.

Niezmiernie bogaty był natomiast program wędrówek roku 1875. Rozpoczął Gloger swe ekskursje wiosną, kiedy to na zaproszenie Federowskiego, wówczas administratora folwarku w Zdowie (należącego do Michała Paleskiego), wyruszył na trzydniowe zwiedzanie ziemi olkuskiej. Przyjaciele obejrzelі ruiny XIV-wiecznych zamków w Bobolicach i Mirowie, zaś w Rządkowicach i Kro-

⁸ M. Federowski, *Zygmunt Gloger. Garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912, s. 6.

⁹ Rękopis listu Glogera do K. W. Wójcickiego w Bibl. Jagiellońskiej.

¹⁰ Podróż tę pt. *Kilka słów z podróży* opisał Gloger w „Bibliotece Warszawskiej” 3, 1874, s. 407–416.

czycach zaglądali do grot, zahaczając o okoliczne dwory i plebanie. Po drodze notowali przypowieści oraz legendy, zachwycając się jurajskim krajobrazem. Na koniec gościli w okazałym dworze Paleskiego we Włodowicach, w pokojach którego gospodarz pomieścił laboratoria i bezcenną bibliotekę przyrodniczą. Ten wybitny agronom miał też wartościową kolekcję minerałów i palentologiczną, która „mieściła wszystko – jak zapisał we wspomnieniach Federowski – co się w ziemi i na ziemi, jak Polska długa i szeroka, znajduje”¹¹. Z Włodowic przyjaciele pojechali do Siewierza. Tu zwiedzili zabytkowe obiekty dawnej siedziby biskupów krakowskich. Gloger naszkicował ruiny. Mieli nadto zamiar dotrzeć do źródeł Warty, lecz deszczowa pogoda pokrzyżowała plany. Zajrzeli więc jedynie do średniowiecznej Pilicy i na tym wycieczkę zakończyli.

Po powrocie z okolic Olkusza Gloger zrobił sobie rekonesansowy wypad w okolice Warszawy, gdzie w nadwiślańskich Dziekanowicach i Częstokowie znalazł ślady stacji krzemiennych. Podobne cztery takie stanowiska zarejestrował tegoż lata w Tykocińskim, a dwa w Białostockiem. Atoli największym wyczynem – tak turystycznym, jak i naukowo-krajoznawczym – była druga po niemieńskiej wyprawa wodniacka. Tym razem Bugiem. Miała ona miejsce pod koniec lipca. Glogerowi – obok wioślarza Prokopa – towarzyszył malarz Julian Maszyński, co samorzutnie wyznaczyło rolę. Gdy p. Zygmunt skupiał się na penetracjach archeologicznych brzegów Bugu, Maszyński zajmował się szkicowaniem malowniczych krajobrazów i co ciekawszych zabytków. Przepłynęli oni szlak od Terespoła po Drohiczyn (znany już Glogerowi z wcześniejszych wycieczek) i dalej do Wirowa, skąd konno dojechawszy do stacji kolejowej w Czyżewie, zakończyli nadbużańską przygodę. Nie przyniosła ona Glogerowi większych efektów archeologicznych, dostarczyła natomiast masę przyczynków krajoznawczych.

W połowie września tegoż 1875 r. tłukąc się koleją przez Białystok i Grodno, dojechał Gloger do Szawel na Żmudzi, aby obejrzeć pierwszą wystawę rolniczą zorganizowaną dla guberni wileńskiej, kowieńskiej i kurlandzkiej. Obszerne sprawozdania z tej imprezy pomieścił w „Kłosach” i „Gazecie Warszawskiej”.

Ledwie powrócił ze Żmudzi, wytrzymały na wszystkie trudy i niewygody podróżnicze Gloger – kuszony znalezionymi stacjami krzemiennymi na wiślańskich wydmach – zdecydował się na trzecią wyprawę rzeczną. Tym razem Wisłą. Udział w wycieczce obok Glogera wziął młody malarz Jan Konopacki, a nadto właściciel Łodzi – Antoni Baliński i jego pomocnik. Wyruszyli z Solca 25 września, porą nienajlepszą do takich przedsięwzięć. Dopłynęli zaledwie do Zakroczymia. Zimno i deszcze zmusiły pomysłodawcę do przerwania spływu.

¹¹ M. Federowski, jw.

Nie przyniosła ona spodziewanych wyników archeologicznych. Gloger uznał wyprawę za nieudaną¹².

Na jesienno-zimowe miesiące powrócił do Jeżowa, do troskliwych rodziców, domowej wygody, swego gabinetu, porządkowania i opisywania tegorocznych zdobyczy, pisanie dziesiątków artykułów. Pracował niezmordowanie nie mając innych obowiązków. Ukończył 30 lat. Ciągłe był kawalerem.

Rok 1876. Z początkiem września wyjechał Gloger do Szawel na wystawę rolniczą. Zwiedza okolicę i w archiwach robi kwerendy. Te wypisy pozwolą mu na skreślenie szkicu historyczno-geograficznego o osadnictwie na Żmudzi. Pod koniec września wyruszył w daleką podróż, bo aż na Wołyń, do powiatu ostrońskiego. Tu zatrzymał się u dziedzica ziem nad Horyniem, heraldyka i miłośnika starożytności, Zygmunta Luba-Radziwińskiego. Wspólnie zabrali się za wykopki. Pod warstwą czarnoziemu odkryli dużą starożytną osadę. „Znaleźliśmy – pisał Gloger – prawie wszędzie mnóstwo łupanego ręką ludzką krzemienia i potłuczonych czerepów z naczyń glinianych”¹³. Następną czynnością było rozkopanie pobliskich kurhanów, gdzie odkryli cenne szczątki kostne z grobu familijnego. Przesłał je znakomitemu krakowskiemu antropologowi, Izidorowi Kopernickiemu. Ten ku satysfakcji Glogera ocenił, że kości te są „najstarożytniejsze ze wszystkich dotąd nam znanych; mają niezmierną wartość dla antropologii przedhistorycznej ziem polskich”¹⁴.

Wróciwszy z Wołynia szukał Gloger stacji krzemiennych na Podlasiu, a nawet wybrał się do Krakowa, gdzie podobne penetracje poczynił w okolicach Tyńca. Pracowity rok zamknął licznymi publikacjami w pismach warszawskich.

Rok 1877. Od początków lutego do połowy marca Gloger przesiedział w bibliotekach i archiwach warszawskich. W lipcu zwiedzał ziemię dobrzyńską (archeologiczny ogląd okolic nie przyniósł żadnych efektów). W Skępem gościł u sędziwego poety Gustawa Zielińskiego, autora powieści poetyckiej *Kirgiz* – gdzie z lubością przeglądał księgozbiór gospodarza obficie zasobny w druki staropolskie (około 3,5 tysiąca cennych poloników). Sporządził z nich mnóstwo notat do słownika i inwentarza starożytności. W drodze powrotnej przez Płock, zajrzał na znane mu już stacje krzemienne w Grabówce i Ośnicy.

Rok 1878. Jesień. Gloger – sprawozdawca ponownie udał się na żmudzińską wystawę rolniczą. Tym razem urządzili ją Ogińscy w swoim Retowie. Miała ona cztery działy: zwierzęcy, ziemioplodów, narzędzi gospodarczych oraz budownictwa wiejskiego i gospodarczego. Wystawa połączona była z odczytami.

¹² Niedosyt z tej wyprawy sprawił, że Gloger 24 lata później spływ Wisłą powtórzył.

¹³ Z. Gloger, Z. Luba-Radziwiński, *Poszukiwania archeologiczne w powiecie ostrońskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1, 1877, s. 8–11.

¹⁴ I. Kopernicki, *O kościach i czaszkach ludzkich z kurhanów w Radzyminie na Wołyniu*, j.w., s. 48–54.

Cechował ją magnacki przepych, a wieńczyły przyjęcia i polowania. Nie uczestniczył w nich, woląc oglądać magnackie dzieła sztuki i przegrzebywać bibliotekę. Na wystawie poznał Aleksandra Jelskiego, ziemianina i miłośnika starożytności, korespondenta prasy warszawskiej.

Rok 1879. Bogaty w liczne, krótsze i dalsze podróże, naukowe poszukiwania, odwiedziny przyjaciół. Wyczynem turystycznym – z efektem krajoznawczym w formie wspaniałego opisu wycieczki – stał się spływ rzeką Biebrzą. Była to czwarta wyprawa wodniacka Glogera. Tym razem bardziej krajoznawcza, aniżeli archeologiczno-poszukiwawcza. Glogerowi towarzyszył archeolog-amator, właściciel nadbiebrzańskiego Giełczyna hr. Ludwik de Fleury, trzech młodych ludzi znanych tylko z imienia (Kazio, Józio i Jaś) oraz dwaj wioślarze i sternik Dzieniszewski.

Wycieczka konna zachodnią skarpą Biebrzy, potem kilkudniowy (od Goniądza) spływ rzeką, dostarczyły uczestnikom wielu emocji i przygód, a nadto Glogerowi sporo znalezisk i odkrycia bogatych stacji krzemiennych w okolicy Sośni. Jednakże najcenniejszym rezultatem tej podróży stał się wspaniały reportaż krajoznawczo-literacki pt. *Nad Biebrzą*, pomieszczony przez Glogera w „Kronice Rodzinnej” (1882, nr 4) i w wersji rozbudowanej pt. *W dolinie Biebrzy w „Wiśle”* (1892, t. 6).

We wrześniu Gloger pojechał na kolejną wystawę do Szawli. Tym razem w towarzystwie Alfreda Moesa z pobliskich Nowosiółek i swego druha Tymoteusza Łuniewskiego z nadbużańskiej Korytnicy. Wyjazd ten o mało nie zakończył się tragedią. Otóż cała trójka zwiedzając port nadbałtycki Libawę (Lipawę), skusiła się na morską wycieczkę rybacką łodzią. Wy płynęli przy ładnej pogodzie i spokojnym morzu. Aliści kiedy znaleźli się jakieś dziesięć kilometrów od brzegu „zerwał się wiatr, podniosły się fale – pisał w pamiętniku Łuniewski – i zaczęły zalewać łódź”. Po ośmiu godzinach walki z żywiołem, udało się śmiaćkom dobić do brzegu. Po latach Gloger twierdził, że mimo grozy sytuacji nie popadł w przerażenie: „z zimną krwią, a nawet satysfakcją odbywałem wycieczkę łodzią rybacką po wzburzonych wałach morskich”¹⁵. Jak było naprawdę, kto to wie? Wiadomo jednak, że Gloger był wytrzymały na wszystkie trudy, a w chwilach grozy zachowywał zimną krew.

Powróciwszy ze Żmudzi spieszo mu było do Stryszowa. Niby to, aby odwiedzić swojego krewnego, zarządcę w majątku pani Górczyńskiej, a w rzeczy samej by zabiegać o rękę jej córki. Panna była mu skłonna, atoli matka – osoba despotyczna – stawiała warunek zamieszkania Glogera u niej, i tu gospodarzenia pospołu. Taki wariant zbyt dla kawalerowi z Jeżowa nie odpowiadał.

Ze Stryszowa pojechał nasz Podlasiak do Krakowa, stąd zaś do Suchoj, aby przejrzeć w pałacu Branickich zbiory słynnej biblioteki oraz poznać jej kusto-

¹⁵ Z. Gloger, *Na falach Bugu*, „Wiśla” 4, 1890, s. 592.

sza, doktora filozofii Franciszka Nowakowskiego. Zachowała się listowna relacja z pobytu w Suchej.

Widocznie mało mu było tegorocznych wojaży, skoro w październiku znalazł się aż na Pokuciu, w Horodnicy nad Dniestrem – zaproszony tam przez archeologa Józefa Przybysławskiego. Obaj panowie, nie trwoniąc czasu, zabrali się za rozkopywanie dwu pobliskich kurhanów. W mogiłach znaleźli, obok szkieletów, igły, brązowe kółka oraz czaszkę kobiety ze złotą przepaską. Znaleźisko to zademonstrował Gloger na posiedzeniu Komisji Antropologicznej.

Rok 1880 upłynął Glogerowi na urządzaniu nowopobudowanego dworu (miało to związek z planowanym małżeństwem) oraz urządzaniu zbiorów w rok wcześniej zbudowanym „budynku folwarcznym”. W wolnych chwilach w dalszym ciągu penetrował najbliższe okolice. 26 maja wybrał się w trzydniowy rekonesans krajoznawczy do Puszczy Białowieskiej, w lipcu zajrzał do Druskiennik, następnie pojechał na Inflanty do Marienhausu, gdzie rozkopywał kurhany. Jesienią kolejny raz był w Krakowie.

W 1880 roku jezewski uczony ukończył 35 lat; rodzice przekroczyli 70-tkę. Najwyższa więc była pora, aby syn przejął trud gospodarowania na 840-hektarowym Jeżewie. Tak też się stało. Jednocześnie masę czasu spędzał Gloger przy swych zbiorach i pracach naukowych, przekuwanych na książki i działalność publicystyczną. Na wojaże coraz mniej było czasu, toteż po 1880 r. podróże do odleglejszych zakątków kraju stawały się coraz rzadsze. Ale nie ustawały. W 1881 trzykrotnie wyjeżdżał do Warszawy, w marcu odwiedził kuzyna na Litwie, z początkiem lipca zawitał do majątku serdecznego przyjaciela Tymoteusza Łuniewskiego, gospodarzącego wzorowo w swym Korycinie. Informuje go o przerwany narzeczeństwie z panną Gorczyńską. Obaj zwiedzają okolicę.

7 sierpnia Gloger ponownie zjawia się w Korytnicy. Tym razem przyjaciele z ziemi drohickiej, koło wsi Włodki, Grodziska, Niewiadoma, rozkopali kurhany, znajdując sporo ciekawych obiektów. W drugiej połowie sierpnia Łuniewski przybył z rewizytą do Jeżewa.

Rok 1882. Był on dla Glogera tyleż pracowity, co i przełomowy. W styczniu kilkanaście dni przebywał w Warszawie, wiosnę spędzając przy pracach gospodarskich, aby po żniwach wybrać się w odwiedzin do poznanego na wystawie w Retowie znanego ziemianina, badacza starożytności, właściciela Zamościa w powiecie ihumeńskim – Aleksandra Jelskiego. Niezmiernie był ciekaw jego wysoko cenionych zbiorów bibliotecznych, portretów dygnitarskich, płócien szkoły niderlandzkiej, itd.

Przyjęty gościnnie, niemal identyczne co Jelski, mając poglądy na obowiązki względem kraju i wartości płynących z nauki – znalazł w nim Gloger bratnią duszę. Toteż szybko się zaprzyjaźnili. Ba, 37-letni p. Zygmunt – już prawie „stary kawaler” – w domu Jelskich znalazł swój ideał w osobie córki gospodarza, Aleksandry. Panna była starannie wykształcona, przesiąknięta ideałami

patriotycznymi i służby dla ojczyzny, przy czym była w latach jak najślusznieszych do zamążpójścia. Miała ich 22. Zachwycenie było wzajemne. Zaś Jelski nie mógł sobie wymarzyć lepszego zięcia, człowieka wykształconego, niebiednego, ze wszech miar pracowitego i szlachetnego.

Prawdopodobnie Jelscy z córką w połowie września tegoż roku odwiedzili Jeżewo, gdzie właśnie gościł kolega Zygmunta ze studiów w Szkole Głównej, znany już publiczności Henryk Sienkiewicz. Wówczas to Gloger zorganizował dla męskiej części towarzystwa – panie pozostawiając pod opieką rodziców – wycieczkę wozem drabiniastym do Puszczy Białowieskiej. Wspomnienia z niej zawarł po latach w dedykowanej Sienkiewiczowi książce pt. *Białowieża w albumie* wydanej w 1903 r.

Rok 1883 zapisał się w życiu Glogera małżeństwem z panną Jelską. Ślub odbył się w Zamościu. Wielkanoc spędzili szczęśliwi małżonkowie w Jeżewskim dworze – nowym, murowanym, przestronnym, gdzie w sytości i serdeczności utartym rytmem toczyło się życie.

Przez następne kilka lat, autor *Obchodów weselnych* rzadko wyprawiał się z domu. W tym czasie urodziła mu się córka Janina. Ojca absorbowały zarówno zajęcia naukowe i pisarskie, jak prace gospodarskie oraz związane z nimi kłopoty, jako że na te lata przypadł kryzys w rolnictwie.

Dopiero rok 1887 był dla Glogerów pomyślniejszy. Urodził się im syn Stanisław, zaś żniwa wypadły korzystnie. Ciągłe jednak nie widzimy go na wędrownym szlaku. Dopiero rok 1889 przyniósł w tej materii zmianę. Gloger powrócił do „naukowych podróży”. Pod koniec maja wybrał się na uroczyste obchody w Krakowie 50-lecie pracy Oskara Kolberga. 10 czerwca widzimy go już w drodze na Litwę. Towarzyszy mu wybitny językoznawca, etnograf i muzykolog, Jan Karłowicz. Podróżnicy skierowali się najpierw do Kosina, gdzie majątkiem zarządzał Michał Fedorowski. Tam spotkali sławnego archeologa i starożytnika Juliana Tylko-Hryncewicza, który prowadził w tych stronach poszukiwania archeologiczne i badania antropologiczne. Dobrane towarzystwo znalazło okazję do wymiany doświadczeń i wspólnych wycieczek. W czasie tej podróży Gloger zbierał głównie materiały związane z budownictwem drzewnym.

Z Kosina udał się Gloger do Nowogródka i Zaosia, więc szlakiem Mickiewicza, gdzie odrysował świronek i lamus oraz w Czeszewli spichlerz.

Ledwie wrócił z tej podróży, ponownie skierował kroki ku Litwie, odwożąc żonę z dziećmi do teściów w Zamościu. W drodze powrotnej zwiedzał powiat ihumeński i miński, tudzież gościł u Emeryka Czapskiego w Stańkowie. Znajdowały się tu bezcenne zbiory, z czasem tworzące muzeum Czapskich w Krakowie – starodruki, zbroje, obrazy, wspaniała kolekcja monet i medali.

Ze Stańkowa wyruszył nasz uczony do Ihnatycz, stamtąd konnym zaprzęgiem dalej – dawnym zwyczajem od dworu do dworu, od plebani do plebani, nie omijając kresowych miasteczek.

Widocznie było mu mało włości, skoro jeszcze tego samego roku – obejmując Wystawę Sztuki Starożytnej i Nowożytnej w Warszawie – pośpieszył do Radomia, aby przeglądać jeden z największych zbiorów medali historycznych, należących do doktora Rewolińskiego.

W rok później, 3 czerwca 1890 r. zmarł Kolberg. Wdzięczny uczeń pośpieszył do Krakowa pożegnać przy trumnie mistrza. Tego też roku został wybrany na członka Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, aktywnie włączając się w jego pracę. Fakt ten przyspieszył także decyzję przeprowadzki do Warszawy. Z satysfakcją też przyjął propozycję napisania do *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* hasła *Archeologia polska*.

Rok 1891 przyniósł w Łomżyńskim totalną klęskę nieurodządu. Nie było mowy o podróżach. Gloger skupił się na pracach publicystycznych (wydrukował w ciągu roku 50 artykułów), jednocześnie kompletując materiały do słownika gwary ludowej, słownika rzeczy starożytnych i budownictwa drzewnego.

Dwa następne lata nie przyniosły poprawy w rolnictwie. Uczonego zaczynała nękać kłopoty finansowe. W 1892 r. wydzierżawił jeżewski browar, w rok później całe Jeżewo, zatrzymując dla rodziny dwór, sad i ogród. O wędrówkach badawczo-krajoznawczych nie mogło być mowy. Często wyjeżdżał jedynie do Warszawy w związku z pracami w Towarzystwie Kredytowym. Czas spędzał na przygotowywaniu kolejnych dzieł do druku, nie zaniechając rzemiosła publicystycznego w prasie warszawskiej.

Dopiero z zachowanego listu do Łuniewskiego dowiadujemy się o styczniowym, w 1897 r., wypadzie Glogera na Litwę¹⁶. Był u teściów w Zamościu, odwiedzając po drodze Elżę Orzeszkową w Grodnie. Zajrzał też do Wilna, a w drodze powrotnej zahaczył o dwór Marii Rodziewiczówny, mającej majątek między Brześciem a Pińskiem. W tymże roku – dzieląc życie między Warszawą a Jeżewem – zdążył jeszcze odwiedzić z żoną Łuniewskiego w Korytnicy. Wiosną 1899 r. spadł na Glogera straszliwy cios. Niespodziewanie, po 16 latach zgodnego małżeństwa, zmarła mu żona. Zapomnienia szukał w wyteżonej pracy, przygotowując do druku *Rok polski, Geografię historyczną...* i pierwszy tom *Encyklopedii staropolskiej*. Może też dla zapomnienia albo odpoczynku, wyruszył na swą piątą wodniacką wyprawę. Bodaj w maju 1899 r. łódź odbiła od wiślanego brzegu w pobliżu Nowego Zajazdu. Kierował nią stary flisak Przerwanowski. W spływie towarzyszyli Glogerowi dwaj znajomi, nie wymienieni z nazwiska, artysta fotografik Leon W. i turysta, zbieracz zabytków przeszłości Zdzisław Ar. Towarzystwo to pokonało wcale długą trasę: łódź do Dobrzynia, skąd parostatkiem do Ciechocinka. Tym razem podróż przebiegała pomyślnie, a jej opis piórem Glogera wzbogacił literaturę krajoznawczą o jeszcze jedną perłę.

¹⁶ T. Komorowska, *Gloger*, Warszawa 1985, s. 355.

Spływ Wisłą był przedostatnią znaczącą wyprawą wodniacką Glogera, zaspokajającą jego archeologiczne zainteresowania i turystyczną pasję¹⁷. Ostatnia przypadła na czerwiec tego roku. Był to spływ Niemnem.

Pod koniec czerwca autor *Encyklopedii...* odwiedziwszy Wilno i strony grodzieńskie, wyruszył końmi (wozem czy też bryką) na istic imponujący, co i uciążliwy, szlak po Małopolsce. Prowadził on przez Ostrowiec, Opatów, Szumsk, Łagów, Raków, Szydłów, Stopnicę, Zborów, Solec, Korczyn, Rogów, Wiśnicę, Skalmierz, Miechów, Pilicę, Ogrodzieniec do Zawiercia i Warszawy¹⁸. Głównym celem tej ekskursji było zebranie materiałów uzupełniających do *Encyklopedii staropolskiej* oraz do *Budownictwa drzewnego*. Atoli trzeba też na tę włóczęgę spojrzeć jako na czysto turystyczny wyczyn, nie mówiąc już o jego wartości krajoznawczej – zważywszy mnogość znajdujących się na tej trasie zabytków przyrody, kultury ludowej oraz architektury sakralnej, świeckiej i wiejskiej. Wielka szkoda, że nie zdobył się Gloger na opisanie wrażeń z tej podróży. Wiosną 1905 r. zmarł najserdeczniejszy druch Glogera, Tymoteusz Łuniewski. 25 lipca tegoż roku, mając 94 lata, pożegnała ziemski padół matka autora *Roku polskiego*. Została pochowana na tykocińskim cmentarzu, obok swego męża. W rok później Gloger wydał za mąż swą córkę, po czym w następnym roku – będąc od sześciu lat wdowcem – powtórnie sam się ożenił.

Zasługi Glogera dla krajoznawstwa

Rusyfikacja, polityczne i urzędnicze restrykcje władz carskich, cenzura i policyjny nadzór przenikający wszelką działalność społeczno-organizacyjną Polaków – szalenie utrudniały powstawanie polskich stowarzyszeń w Królestwie Polskim. Znacznie liberalniejsze warunki w tym względzie istniały w zaborze austriackim. Toteż w Galicji już w 1873 r. powstała i niezmiernie prężną rozwinęła działalność na ziemiach polskich organizacja turystyczno-krajoznawcza, mianowicie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Wprawdzie w Warszawie od 1878 r. istniało Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, ale miało ono charakter czysto sportowy, zaś powstałe z czasem Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, działało w wąskim zakresie swych statutowych zadań.

Nie miejsce w tym szkicu na rys historyczny omawiający wielość przesłanek (tych motywów patriotyczno-pozytywistycznych i mody na turystyzm), których suma złożyła się na wcale imponujący rozkwit zjawiska, które współcześnie określamy mianem turystyki i krajoznawstwa. Otóż to zjawisko – wzorem Galicji i jej Towarzystwa Tatrzańskiego – również w Królestwie Polskim domagało się ram organizacyjnych.

Najaktywniejszym propagatorem turystyki i krajoznawstwa w Kongresówce pod koniec XIX w. był Aleksander Janowski – autor dwu wydań popularnych

¹⁷ Z. Gloger, *W ćwierć wieku*, [w:] *Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 114–153.

¹⁸ List Glogera do Łuniewskiego w Bibliotece im Ossolińskich we Wrocławiu.

wśród czytelników *Wędrowek po kraju*, Zygmunt Gloger oraz przyrodnik Kazimierz Kulwieć i Karol Hoffman (literat i aktor) – obaj rodem z Suwalszczyzny. Ich krajoznawcze publikacje zachęcały do poznawania kraju i rozwijały w tym kierunku zainteresowania. Ale trudno było jeszcze mówić o bardziej masowym ruchu turystycznym. W 1885 r. Janowski pisał: „Miliony Polaków kraju swego nie zna, a powinny go znać, by tym goręcej go kochać”. Dla urzeczywistnienia szczytnych hasel w typie: „Poznaj swój kraj abyś go jeszcze bardziej miłował”, czy „Obce kraje znać warto, ale znać swój to obowiązek” – konieczna stała się organizacja, która owe nawoływania wcielałaby w życie.

Mozolne zabiegi A. Janowskiego i K. Kulwiecia wokół powołania do życia organizacji turystyczno-krajoznawczej nie dawały do 1905 r. skutku wobec oporu władz. Dopiero po rewolucji 1905 r. i uzyskaniu pewnych swobód obywatelskich w Królestwie Polskim, między innymi prawa do zgromadzeń i organizowania stowarzyszeń społecznych – powstały warunki do zrealizowania zamierów. Grono zainteresowane powołaniem do życia turystycznej korporacji przedyskutowało jej założenia programowe, zaakceptowało *Ustawę* (czyli statut) oraz nazwę: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Po zarejestrowaniu statutu, wyborze władz, Towarzystwo rozpoczęło swą działalność 12 grudnia 1906 r. Jego prezesem, jednogłośnie wybranym, został Zygmunt Gloger.

Co zadecydowało o wyborze na tak zaszczytne stanowisko autora *Encyklopedii staropolskiej*, człowieka bynajmniej już nie młodego, bo 61-letniego, zajętego kilkoma innymi funkcjami społecznymi (w Towarzystwie Kredytowym i Towarzystwie Opieki nad Zabytkami), nękanego chorobą i troskami rodzinnymi? Gloger nie był bezpośrednio zaangażowany w tworzenie PTK. 31. paragraf *Ustawy* jako „założycieli Towarzystwa” wymienia Janowskiego, Kulwiecia i Karola Hoffmana. A zatem...

Wy tłumaczenie nie nastręcza trudności. Zygmunt Gloger był postacią w środowisku inteligencji warszawskiej, pomiędzy uczonymi, wydawcami, redaktorami pism, także wśród wpływowego ziemiaństwa – postacią popularną, cieszącą się powszechnym autorytetem moralnym człowieka szlachetnego, bez reszty oddanego pracy dla kraju i jego obywateli. W pracy społecznikowskiej – zwłaszcza w Towarzystwie Kredytowym Ziemiąskim – dał się poznać jako sumienny i sprawny organizator. Jego dorobek naukowy i popularyzatorski budził uznanie. Zaslugi dla szeroko rozumianego krajoznawstwa, poprzez liczne publikacje i odczyty, również nie podlegały dyskusji. Liczyła się także osobowość kandydata: pracowitość, sumienność, prawość, życzliwość do ludzi, tolerancja dla odmienności poglądów i charyzma w zjednywaniu sobie sojuszników tam, gdzie chodziło o dobro publiczne.

Ani Janowski, ani Kulwieć nie czuli się aż tak dla kraju, jak Gloger, zasłużeni, aby konkurować z nim o prestiżową funkcję. Przeciwnie, obaj nie widzieli nikogo bardziej nadającego się na to stanowisko. Przemawiając cztery lata później nad grobem Glogera, Janowski potwierdził to przekonanie:

Pierwsze Zebranie Ogólne Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wykazało zupełną jednomysłność przy wyborze Prezesa Towarzystwa, powołując na to stanowisko Zygmunta Glogera. Źródłem tej jednomysłności było głębokie przeświadczenie, że na ziemiach polskich nie ma człowieka, który by zrobił więcej dla krajoznawstwa polskiego nad autora *Encyklopedii staropolskiej* [...], człowieka, który przez pół wieku czynem i piórem służył krajoznawstwu¹⁹.

Co konkretnego wniósł Gloger do prac Towarzystwa, oprócz sprawności organizacyjnej w działaniach Zarządu? W formowaniu założeń statutowych raczej nie uczestniczył, lecz je aprobował, gdyż odpowiadały jego własnym poglądom na zadania krajoznawstwa: rozbudzania zainteresowań ojczystym krajem, zwiedzania go, zbierania wszelkich materiałów wzbogacających wiedzę o nim, szerzenia wśród ogółu, a młodzieży szczególnie, zainteresowań krajoznawczych. Odpowiadały też Glogerowi przesłanki programowo-ideowe głoszone przez krajoznawców związanych z PTK, że krajoznawstwo „ma związać człowieka z ziemią ojczystą, pogłębiać do niej jego stosunek uczuciowy i rozumowy” (J. Smoleński), gdyż „krajoznawstwo jest ruchem społeczno-narodowym” (Ludomir Sawicki), zatem krajoznawca „winien szukać wiedzy o Polsce sercem” (Mikołaj Wisznicki). Przecież te same intencje przyświecały Glogerowi, kiedy na łamach „Kłósów” (1876, nr 566) pisał: „Przedewszystkim na drodze każdego podróżnika leży jego kraj rodzinny, który poznać najpierw i najlepiej jest pierwszym jego obowiązkiem”. We wstępie do broszury wydanej w 1907 r. przez Towarzystwo Krajoznawcze powtórzył credo, którym kierował się przez całe życie: „Człowiek rozmoże w sobie miłość do ziemi rodzinnej, gdy pozna wszystkie okolice tej ziemi i jej obszary w pamięci swej zachowa, gdy się napije pełnymi piersiami ojczystego powietrza z różnej jego krynicy [...]”.

Ów obowiązek poznawania własnego kraju był w rozumieniu Glogera ważnym elementem wychowania patriotycznego i obywatelskiego. Poznając kraj, rozbudza w sobie człowiek miłość do niego, a miłując, uczy się przykładnie i ofiarnie mu służyć. Sam takiej postawy był wzorem i starał się ją zaszczepić współobywatelom. W praktycznych zaś działaniach programowych Towarzystwa miało się to przejawiać w przedsięwzięciach, przy których czuło się inicjatywność Glogera w poszczególnych sekcjach Towarzystwa: popularyzowania krajoznawstwa, gromadzenia zbiorów, wycieczkowej, odczytowej, fotograficznej. Z jego zamysłu zaczęły niebawem przy oddziałach powstawać muzea regionalne ściśle powiązane z PTK. On też, wraz z Kulwieciem, opracował założenia rocznika krajoznawczego, którego pierwsze zeszyty zaczęły się ukazywać w 1910 r., jeszcze za życia Glogera; rocznik ten do dziś służy kolejnym pokoleniom turystów i krajoznawców, realizując właściwie te same zadania, jakie od początku przypisali mu twórcy.

¹⁹ A. Janowski, *Zygmunt Gloger*, „Ziemia” 1910, s. 595.

Zygmunt Gloger lubił wędrowanie. Całe życie podróżował. Z tej jego pasji zrodziły się zamięłowania krajoznawcze – z nich zaś dzieła o trwałej wartości dla nauki, kultury i krajoznawstwa. Toteż do dzisiaj niewyczerpalnym skarbem krajoznawczym Glogera – a tym samym zasługą dla krajoznawstwa – jest nade wszystko jego dorobek piśmienniczy: zarówno ten reportażowo-publicystyczny o tematyce krajoznawczej – rozsiany po XIX-wiecznych czasopismach, a liczący ponad pięćdziesiąt obszernych niekiedy tekstów – co i jeszcze cenniejszy ten, który przybrał ramy książkowe.

W tych na poły raportach, na poły opowieściach

„były opisy – że przytoczę wypowiedź Teresy Komorowskiej – krajoznawców, ludzi, ich prac i siedzib, izb mieszkalnych, zwyczajów, nocnej ciszy nadbiebrzańskich łąk i orkiestr nadniemeńskich słowików, były gospodarskie obserwacje i literackie skojarzenia, słowem – całe bogactwo przeżyć i wzruszeń, jakie daje spokojne obcowanie z ojczystą przyrodą. Zachęcał doń gorąco. Myśl wędrowca rozmiłowanego w przeszłości, biegła często wstecz. Powstawały artykuły o białowieskim żubrze i mazowieckim turze [...], informacje o historii mijanych ruin, zamków, klasztorów, miasteczek, o podłożu miejscowych legend²⁰.

Pasjonujący byłby to temat, gdyby ktoś podjął się analizy pisarstwa krajoznawczego autora *Dolinami rzek*, a jednocześnie ocenił wartości literackie tej pracy. Objawiłoby się nam jeszcze jedno – mało znane i niedocenione – oblicze twórcze Glogera: zdolnego pisarza, by nie rzec literata, władającego barwną, soczystą, lakoniczną, wciągającą w lekturę polszczyzną.

Kunszt najwyższy w tej krajoznawczej literaturze faktu (raz gawędy, opowieści, szkicu, to znów reportażu) osiągnął w opisach swoich sześciu wypraw wodniackich, a już szczególnie w relacji z flisu rzeką Biebrzą. Są to prawdziwe perły reportażu krajoznawczego. Słusznie je autor zebrał w całość, wydając w 1903 r. w tomie *Dolinami rzek*.

W tymże samym 1903 roku wydał też Gloger drugą, krajoznawczo cenną pozycję, mianowicie *Białowieżę w albumie*. Treść z niej wykorzystał nadto w wersji przewodnikowej pt. *Białowieża* (1907).

Również i inne – te najcenniejsze w dorobku – książki Glogera mają dla krajoznawstwa niebagatelną wartość. Mowa o pracach o charakterze encyklopedycznym, które stanowią kopalnię krajoznawczych przyczynków, opisów, faktów, ciekawostek. Mam tu na uwadze takie dzieła, jak *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900), *Księgę rzeczy polskich* (1896 r.) i, oczywiście, *Encyklopedię staropolską* (1900–1903).

Zygmunt Gloger dobrze przysłużył się polskiemu krajoznawstwu – jak niewielu przed nim i niewielu po nim.

²⁰ T. Komorowska, *Romantyczny pozytywista* [w:] *Spotkania z Glogerem*, Łomża 1995, s. 44.

KS. EUGENIUSZ JANOTA (1823–1878) PREKURSOR BADAŃ MAŁYCH OJCZYZN



Wyznaczyć datę narodzin multidyscyplinarnych kierunków dociekań naukowych, jakim jest np. ekologia, ruch ochrony przyrody, wskazać zwłaszcza ich rzeczywistych twórców, jest rzeczą wręcz niemożliwą. Wszyscy potencjalni twórcy wykorzystywali gromadzony przez lata dorobek często anonimowych autorów, już funkcjonujących w społecznej świadomości.

Do takich osób należał Eugeniusz Janota, od dzieciństwa zafascynowany pięknem środowiska, w którym wzrastał, od lat szcze-

niących pragnący poznawać sekrety otaczającej go natury. A jednocześnie będący świadkiem bezmyślnego niszczenia przyrody przez miejscowych domorosłych znachorów (ich ofiarą najczęściej padał kret, nietoperz), przez „rozpustne dzieci” lubujące się w męczeniu i zabijaniu płazów, ryb.

Urodził się 31 X 1823 r. w Kętach, u podnóża Beskidu Małego w rodzinie urzędniczej. Początkowe nauki szkolne odbył w latach 1833–1840 w gimnazjum cieszyńskim. Ten stan edukacji młodego chłopca, żywo zainteresowanego otaczającym go środowiskiem, nie zadawała. Przekroczenie murów uniwersyteckich ze zrozumiałych względów nie wchodziło w rachubę. Wybrał więc utartą, sprawdzoną ścieżkę. W 1840 r. znalazł się w tarnowskim Seminarium Duchownym, w którym ukończył kurs filozofii i studia teologiczne, zakończone wyświęceniem na kapłana (1847).

Zafascynowany nauką, pięknem środowiska naturalnego, w nowej rzeczywistości nie czuł się dobrze, a i zwierzchnictwo kościelne nigdy nie było z niego zadowolone. Wskutek skarg na jego patriotyczne zachowania w ciągu roku czterokrotnie zmieniał wikariaty; najdłużej przebywał w Żywcu (1848–1850). Mimo różnych zarzutów kierowanych pod jego adresem, wszyscy podziwiali jego pracowitość, co sprzyjało pozyskiwaniu przyjaciół. Czas spędzany w Żywcu

dzielił pomiędzy wypełnianie obowiązków duchownego a prowadzeniem studiów historyczno-archiwalnych, odbywał liczne wycieczki krajoznawcze, poświęcone poznawaniu miejscowej fauny, a zwłaszcza flory. Snuł projekty różnorodnych badań. „Tygodnik Ilustrowany” (1879, nr 181) żegnając w pośmiertnym wspomnieniu „męża różnostronnej i gruntownej nauki” pisał: „pracował w różnych kierunkach wiedzy ludzkiej i nie ma prawie działu w nauce, w którym by nie występował. Pisywał rozprawy topograficzne, filozoficzne, estetyczne i przyrodnicze, a na polu geografii wielkie także położył zasługi”.

A wszystko to rozpoczęło się w Żywcu. Tu podejmuje starania o dopuszczenie go do otwarcia przewodu doktorskiego na Wydziale Filozoficznym UJ (1849 r.). Efektem żywieckich studiów była (wydana w Cieszynie w 1859 r.) *Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywiecczyźnie*, a także (zamieszczony w *Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, 1872) *Dodatek do flory okolic Białej i Żywca*. Książka, o której wspominam, należy do jednej z wcześniejszych publikacji o Żywiecczyźnie. Ukazała się 8 lat później po wydaniu publikacji Ludwika de Laveaux (*Górale bieskidowi...*). Jednocześnie w Żywcu podjął (chyba niezupełnie samodzielnie) decyzję o rezygnacji z bezpośredniej służby duszpasterskiej. Odtąd spotykać go będziemy w szkołach, archiwach, w salach uniwersyteckich i w górach, które zafascynowały go od lat najmłodszych. Jeszcze w czasach gimnazjalnych nie jeden raz z Kęt przez Ślemień docierał na tajemniczą Babią Górę, a później do Tatr, którym pozostał wierny na zawsze.

Z Żywca wędruje do Cieszyna, gdzie w latach 1850–1852 był nauczycielem przedmiotów świeckich w wyższym gimnazjum katolickim; tu równocześnie publikuje swą pierwszą rozprawę z dydaktyki. W połowie 1852 r. spotykamy go w Krakowie. W gimnazjum św. Anny uczy języka niemieckiego, polskiego, przyrody, historii, geografii; był katechetą w niższych klasach. Cieszy się wielkim powodzeniem wśród młodzieży. Jeden z jego wychowanków, późniejszy znany historyk kultury Kazimierz Chłędowski, zanotuje w *Pamiętnikach* (Kraków 1951):

[...] ks. Janota, syn góralski, chybił powołania. Śmiały, na naukach przyrodniczych wykształcony umysł, nie mógł się nagiąć do dogmatu, nie uczył też religii, ale historii naturalnej i niemieckiej literatury w niższym gimnazjum. Już to samo robiło go wstrętnym w oczach kleru, że ubierał się na wzór niemieckich księży, w surdut czarny po kolana i długie spodnie, długie nosił włosy w loki spadające, jedyny ksiądz w Krakowie, dawał publiczności to zgorszenie, które o kilkanaście mil na zachód, na Śląsku, nie było już zgorszeniem. Co większa, ks. Janota miał zupełną w domu rodzinę: żonę pod tytułem gospodyni i kilkoro dzieci. Ks. Biskup nie pociągał go zapewne do odpowiedzialności, ponieważ w razie reprimendy biskupiej Janota byłby zacytował od razu kilkudziesięciu innych księży, którzy także mieszkali z żoną i dziećmi, tylko nie w najętym miejskim mieszkaniu, ale na wsi, na plebani. Janota więc uczył spokojnie, a młodzież lgnęła ku niemu całym sercem, bo niemało z jego nauk korzystała.

Krakowski okres (trwający do 1871 r.), prócz pracy dydaktycznej, poświęcił pracy naukowej. W sumie opublikował 39 prac; 13 z nich odnosi się do geografii i etnografii, tyleż samo do spraw dydaktycznych, 5 – dotyczy spraw kościelnych i religijnych, 7 – przyrody i ochrony środowiska (problematyka ta w jego piśmarstwie będzie dominować po r. 1869).

W okresie tym wydaje (1859 r.) wspomnianą tu już *Wiadomość historyczną i geograficzną o Żywiecczyźnie*, w 1860 roku – chyba pierwszy w polskim piśmiennictwie *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin* (na podstawie tej pracy otrzymał w listopadzie 1860 r. doktorat z filozofii). W obu publikacjach zamieszcza wykazy roślin beskidzkich, babiogórskich i tatrzańskich.

Zafascynowany szczytami tatrzańskimi i roślinnością górską, krytycznie odnosił się do warunków bytowania i do mieszkańców gór. Góral jest:

podejrzliwy i niedowierzający, nie lubi obcych, przybywających z dołu [...]; chciwy, nie zna miary w żądaniach swoich [...] Słabym, przybyłym dla leczenia się, bez najmniejszego skrupułu w szalasach do żentycy dolewają wody. To samo dzieje się z nabiałem i masłem. Również przewodnicy, także nauczani, pięć i dziesięć razy więcej żądają, aniżeli by przez ten czas byli w stanie zarobić. [...] Na całym Podhalu nie znajdzie podróżujący wygodnego umieszczenia, jeżeli znaczenia tego wyrazu nie ograniczymy li do izby w domu góralskim, o którą nie trudno, chyba żeby komu osobista znajomość przysłała w pomoc. Mięsa, to jest ochłapów, których nie chcą do dworu, dostać można u żyda przy hucie zakopiańskiej; chleb dosyć dobry bywał także u żyda pod kościołem zakopiańskim. Wszystko inne (np. kawę, cukier, herbatę, trochę wędlin, ryż itp.) trzeba z sobą przywieźć. I o nabiał trudno. Nadto góralki prócz ziemniaków, których w lipcu i sierpniu jako na przednówku tam nie dostanie, nic nie umieją gotować. Te atoli niedogodności nie powinny nikogo wstrzymywać od zwiedzania tak pięknych gór, jakimi są Tatry [...].

Tatrom i najbliższym okolicom poświęcił jeszcze inne publikacje. Tu ograniczę się do wymienienia jedynie *Zapisków o zaludnieniu dolin Dunajca i Popradu na Spiżu* (Kraków 1864).

Był aktywnym członkiem Komisji Fizjograficznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (później Akademii Umiejętności); systematycznie ogłaszał swoje spostrzeżenia i pomiary dokonywane w Tatrach. Akademii podarował sporządzony przez siebie zielnik, liczący blisko z tysiąc okazów roślin z regionu karpackiego – plon wieloletnich wędrowek po Tatrach, rodzinnym Beskidzie Małym, a także Beskidzie Niskim. Tu często z Krakowa wyjeżdżał do wód leczniczych w Bardiowie (dziś wschodnia Słowacja – Bardejov). Miejscowości tej i okolicy poświęcił obszerny opis historyczno-topograficzny (1862; wcześniej wydany w jęz. niemieckim), omawiał jej walory lecznicze (1858). Za dokonania te władze miasta Bardiowa przyznały mu tytuł honorowego obywatela.

W 1866 r. wydaje dwie istotne publikacje: *O potrzebie ochraniań zwierząt pożytecznych* (do zawartych tu myśli powróci w 10 lat później w popular-

nych *Obrazkach z życia...*), a zwłaszcza – *O potrzebie pism czasowych poświęconych wyłącznie przyrodoznawstwu krajowemu, tudzież badaniom historycznym i starożytniczym*. Tytuł nieznacznie mylący. Jest co prawda mowa o czasopiśmie. Ale główne wywody autora poświęcone są potrzebie popularyzowania i rozwoju instytucji ochrony przyrody oraz pozyskiwania dla tej idei szerokich rzesz społecznych, szczególnie nauczycielstwa, duchowieństwa. Zdaniem autora „żadna nauka nie rozciekawia młodocianego umysłu tak bardzo, jak historia naturalna”, jest w „bliskim związku z potrzebami życia codziennego”. To szkoła głównie wpływać powinna na kształtowanie pozytywnych postaw wobec natury – szczególnie świata zwierzęcego.

Wiele uwagi poświęca Janota zakładaniu stacji obserwacji zjawisk meteorologicznych, fitofenologicznych, sporządzaniu niezbędnej aparatury, ich lokalizacji w terenie (wymienia konkretne miejscowości). Do idei tych pozyskuje swych przyjaciół z kręgów uniwersyteckich (m.in. prof. zoologii UJ Maksymiliana Nowickiego, geografa Bronisława Gustawicza), przyjaciół ze swoich okolic rodzinnych, z Żywiecczyny. Od lat 1870. w *Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego* znajdujemy informacje o spostrzeżeniach fitofenologicznych m.in. z Lachowic, Ślemienia, Stryżawy, Suche, Krzeszowa.

Bogaty dorobek naukowy i dydaktyczno-pedagogiczny Janoty uhonorowały władze w Wiedniu przyznając mu dodatek roczny w wysokości 300 złotych reńskich do poborów.

Dzięki zabiegom środowisk liberalnych skupionych przy krakowskim „Kraju” Rada Miejska Krakowa deleguje go w 1871 r. do Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie. W tym samym roku Janota – ceniony germanista (m.in. autor wielokrotnie wznawianej gramatyki języka niemieckiego) w drodze konkursu obejmuje (jako jedyny Polak w Galicji) katedrę języka i literatury niemieckiej w Uniwersytecie Lwowskim i zdobywa (1873 r.) tytuł profesora zwyczajnego. Nowe obowiązki w niczym nie ograniczają jego dotychczasowej działalności; nieco zmieniły się jej ukierunkowania – więcej uwagi poświęcał sprawom ochrony przyrody.

W sierpniu 1873 r. uczestniczy w spotkaniu powołującym Towarzystwo Tatrzańskie, dla którego zyskuje nowych entuzjastów – m.in. Walerego Eljasza, a zwłaszcza Maksymiliana Nowickiego, z którym na niwie ochrony przyrody współpracował już blisko od 10 lat. Obaj byli współtwórcami ustawy Sejmu Galicyjskiego z roku 1869 o ochronie kozic i świstaków. Z własnych zasobów finansowali grupę górali (przewodził im Maciej Sieczka), którzy mieli ochronić przed kłusownikami kozice i świstaki. To właśnie dzięki nim w statucie Towarzystwa Tatrzańskie znalazły się zapisy o ochronie przyrody.

Nie zyskał u władz austriackich aprobaty projekt ustawy Sejmu Galicyjskiego o ochronie zwierząt pożytecznych. Stąd w 1876 r. Janota zakłada Galicyj-

skie Towarzystwo Ochrony Zwierząt i powołuje jego organ prasowy – „Miesięcznik Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt” (1876–1913). Na jego łamach, jak również innych popularnych pism i kalendarzy, publikował umoralniające „obrazki” z życia zwierząt, szczególnie tych, które wskutek niewiedzy i przesądów wieśniaków były tępione (kret, salamandra, jeż, nietoperz, bóbr). Pisał o ptakach (bociany, orły, sokoły, sowy), zwierzętach gospodarskich. Publikacje jego, jak również „Miesięcznik” adresowane były do szkół ludowych i urzędów parafialnych na wsi. Szczególnie do dzieci szkolnych, dla których znęcanie się i zabijanie małych zwierząt należało do powszechnych zabaw. Nie była to działalność obliczona na bezpośrednie efekty – autorowi chodziło o ukształtowanie pewnych postaw pozytywnych, uczulenie nauczycielstwa i duchowieństwa. Wiele z tych moralizatorskich wywodów na trwałe zakorzeniło się w potocznej świadomości.

Intensywny tryb życia niekorzystnie wpłynął na jego zdrowie. Pod koniec życia mocno ograniczył swą działalność. Zmarł (31 X 1878 r.) w trakcie porządkowania zapisków z ostatniej wyprawy do Tatr. Nie doczekał wydania łacińsko-polskiego słownika geograficznego i „pięcioksięgu” Podhalan. Wydał (1878) obszerniejszą *Historię naturalną w piśmiennictwie niemieckim w wiekach dawniejszych*. Rok wcześniej ukazał się *Lud i jego zwyczaje. Zwyczaje świąteczne*, opracowany na podstawie materiałów zgromadzonych przez jego uczniów z regionów beskidzkich (szczególnie Beskidu Żywieckiego). Zarówno autor, jak i jego współpracownicy, zwracają uwagę na zamieranie dawnych zwyczajów. Dzieje się to pod wpływem rozwoju oświaty, a także niechętnego stosunku duchowieństwa.

Pozostawił po sobie ogromny dorobek, autorzy wspomnień pośmiertnych podkreślali, iż „w literaturze krajowej niezatarte pracy swej zostawia pamiątki”. Tymczasem w niespełna 20 lat później pamięć o nim prawie zaginęła. Jego nazwisko (ale tylko nazwisko) jest znane historykom Żywiecczyny, taternictwa i częściej polskim germanistom. Z jego dorobku – najczęściej bezwiednie – korzystali po latach twórcy już nowoczesnej nauki o ochronie przyrody.

Być może do jego zapomnienia przyczyniło się – tuż przed śmiercią – przejście na protestantyzm. Ułatwiło mu to zawarcie małżeństwa i zapewnienie emerytury matce jego dzieci. Być może.

WIESŁAW A. WÓJCIK

WAWRZYNIEC SZKOLNIK – GÓRALSKI REGIONALISTA SPOD BABIEJ GÓRY

Zanim jeszcze na polskich ziemiach sformułowane zostały teoretyczne założenia regionalizmu, nim otrzymał on podstawy organizacyjne w postaci różnego rodzaju stowarzyszeń, już objawiał się w praktyce działania wielu jednostek interesujących się konkretnym regionem. W zależności od statusu społecznego i posiadanego wykształcenia – owi bowiem miłośnicy i zarazem znawcy regionu wywodzili się z rozmaitych warstw społecznych – obszar ich zainteresowań był bardziej lub mniej rozległy, niekiedy ograniczający się tylko do najbliższej okolicy miejsca zamieszkania.

O ile w XX stuleciu w plejadzie tego typu regionalistów znaleźć można dość sporo mieszkańców wsi, co należy łączyć ze stałym podnoszeniem się ogólnego poziomu oświaty wiejskiej, o tyle w wieku XIX tacy chłopscy regionaliści należeli do rzadkości. Warto zatem wydobywać ich postacie z mroku niepamięci i przypominać ich działalność.

Taką interesującą postacią, o osobowości daleko odbiegającej od ówczesnego wiejskiego poziomu był Wawrzyniec Szkolnik z Zawoi pod Babią Górą. Jego życie i aktywność przypadły na drugą połowę XIX i pierwsze lata XX wieku. Jest on znany przede wszystkim ze swojej działalności przewodnika górskiego (oprowadzał po górach Beskidu Wysokiego m.in. takich wybitnych przedstawicieli świata nauki i kultury, jak Hugo Zapałowicz, Bronisław Gustawicz, Eustachy Wołoszczak i in.), mało natomiast znana jest krajoznawcza karta jego działalności z pewnością upoważniająca do przydania jego osobie miana regionalisty.

Przez długie lata wiedza o Szkolniku była bardzo skromna, zaledwie wzmiankowano o nim tu i ówdzie w piśmiennictwie turystyczno-krajoznawczym. Dopiero ostatnie dwudziestolecie minionego stulecia zaowocowało publikacjami, które rzuciły więcej światła na tę interesującą postać¹.

¹ Zob. W. A. Wó j c i k, *Nowe materiały do biografii Wawrzyńca Szkolnika*, „Prace Babiogórskie” 5, 1982 [wyd. 1983], s. 25–33; Z. K r e s e k, *Wawrzyniec Szkolnik i jego następcy. (Z historii przewodnictwa po Beskidach)*, [w:] *Przewodnictwo turystyczne*

Szkolnik urodził się 3 czerwca 1842 r. w Skawicy. Był synem Klemensa i Zofii z domu Laga, przedostatnim dzieckiem swoich rodziców, jednym z dziewięciu ich synów, z których wszelako, w momencie, kiedy się rodził, żyło tylko trzech. Dziewiąte, ostatnie dziecko Klemensa i Zofii, przyszło na świat w trzy lata po narodzinach Wawrzyńca.

O dzieciństwie i młodości latych Wawrzyńca niewiele wiadomo. Z metrykaliów zachowanych w urzędach parafialnych Zawoi i Skawicy można tylko wnioskować, że – będąc cztero- i pięcioletnim chłopcem – był świadkiem śmierci dwóch ciotek, sióstr ojca, oraz dwóch swoich braci, starszego – Józefa, i młodszego – Wincentego, którzy zmarli w odstępie dwóch dni w sierpniu 1847 r. jako ofiary epidemii tyfusu. Dzięki przekazowi Hugona Zapałowicza wiemy ponadto, iż jako dziecko Szkolnik „uczęszczał przez 3 lata do szkoły ludowej w Zawoi”², prawdopodobnie w latach 1848–1851. Sam Wawrzyniec napomknął po latach w jednej ze swych publikacji, iż w dzieciństwie był pastuszkciem³. Młody Szkolnik był jednym z tych, którzy połknęli bakcył wiedzy i nie poprzestali na skromnych początkach wiedzy dawanych przez ówczesną szkołkę ludową. Droga samokształcenia, niełatwą w warunkach ówczesnej galicyjskiej wsi, wzbogacał swoje wiadomości.

Po ukończeniu 3 lat szkolnych – pisze Zapałowicz – nie zaniedbywał jednak Wawrzyniec nauki. Po ciężkiej pracy dziennej zasiadał wieczorami do książki, czytał wytrwale i wiele, tak, że z czasem nagromadził dość znaczny zasób wiadomości, szczególnie z historii ojczystej⁴.

Nie wiadomo też, kiedy i w jakich okolicznościach Szkolnik przeniósł się ostatecznie ze Skawicy do Zawoi. Wiadomo natomiast, iż osiągnąwszy pewien poziom wiedzy, ok. 1870 r. rozpoczął prywatnie nauczać dzieci w zawojskich przysiółkach – początkowo na Wełczy, a później w Czatoży. Pisał o nim Zapałowicz w 1881 r.:

[...] gdy w zimie roboty ustana, zgromadza dzieci, które w czasie mrozów i zawieruchy nie mogłyby dojść do odległej szkołki i uczy je prywatnie ku swojej zasłudze i korzyści kraju rodzinnego⁵.

Po latach zaś wystawiał mu następujące świadectwo:

Przez kilka lat prowadził prywatną szkołę – wysoko pod Babią Górą – kształcąc dziatwę za parę szóstek od głowy (niekiedy i bez żadnego wynagrodzenia!)

w Polsce, Warszawa–Kraków 1986, s. 75–85; W. A. W ó j c i k, *Żywoć człowieka pocziwego. O Wawrzyńcu Szkolniku spod Babiej Góry*, „Hale i Dziedziny” 1991, nr 2 (6), s. 13, nr 3 (7), s. 13; tenże, *Wawrzyniec Szkolnik. Zarys biografii*, „Rocznik Babiogórski” 2, 2000, s. 111–131.

² H. Zapałowicz, *Z Czarnohory do Alp Rodneńskich*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzńskiego” 6, 1881, s. 24.

³ W. Szkolnik, *O Babiej Górze*, „Pamiętnik TT” 26, 1905, s. 56.

⁴ H. Zapałowicz, jw.

⁵ Jw., s. 24.

w czytaniu, pisaniu i w rachunkach; lecz że nie miał wymaganych ustawą egzaminów i świadectw musiał zaniechać swego nauczycielstwa⁶.

Godne podkreślenia jest, że Szkolnikowe nauczanie nie ograniczało się jedynie do podawania encyklopedycznych i praktycznych aspektów wiedzy, ale sięgało głębiej, wpajało bowiem góralskim dzieciom także umiłowanie ojczystego kraju i patriotyzm. Toteż nie bez podziwu konstatawał Zapałowicz, że:

Cała młoda generacya z Czatorzy[!] i Markowych Równinek[!] zawdzięcza jemu swe wykształcenie i poczucie swojej narodowości⁷.

Swoją działalność nauczycielską i pedagogiczną prowadził Szkolnik przez dwadzieścia pięć lat⁸. Że sprawy oświaty podbabiogórskich dzieci traktował nie tylko w kontekście własnych interesów, zaświadcza fakt, iż to właśnie m.in. dzięki jego staraniom podjęto w 1872 r. budowę pierwszej, murowanej szkoły w Zawoi (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1 w Zawoi Centrum)⁹.

Nic więcej nie wiadomo o jego działalności pedagogicznej i oświatowej, wszakże na podstawie nawet tych nielicznych, przytoczonych informacji można powiedzieć, że była to prawdziwie praca u podstaw, mająca swoje źródło w świadomej, głęboko patriotycznej postawie. Tedy mógł Zapałowicz napisać o nim słowa, jakich niewiele znajdziemy w relacjach innych inteligentów piszących o dziewiętnastowiecznych góralach:

Jest to syn ludu, który mi dotąd najwięcej zaimponował. [...] W owym roku 1875 poznałem w nim z niemalym zdziwieniem prawdziwego patryotę-wieśniaka, który – przynajmniej podówczas – należał w każdym razie do unikatów wśród naszego ludu¹⁰.

Szkolnik został wcześniej osierocony przez ojca¹¹, w 1867 r. zaś zmarła jego matka¹². Sześć lat później, w 1873 r., Szkolnik ożenił się z Agnieszką Guzik z Zawoi, ale małżeństwo to trwało niezwykle krótko, żona bowiem zmarła po kilku miesiącach¹³. W 1876 r. Szkolnik ponownie zawarł związek małżeński,

⁶ Cyt. za W. A. Wójcik, *Nowe materiały...*, s. 27.

⁷ Jw.

⁸ W. Szkolnik, *O Zawoi. Napisał...*, „Pamiętnik TT” 25, 1904, s. 49.

⁹ U. Janicka-Krzywdą, *Wawrzyniec Szkolnik, zapomniany nauczyciel spod Babiej Góry*, „Pod Diablakiem” 1991, nr 1 (2), s. 6; Z. Janicki, *Historia Zawoi do końca XIX wieku*, [w:] *Monografia Zawoi*, praca zbiorowa pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków-Zawoja 1996, s. 57.

¹⁰ Cyt. za W. A. Wójcik, jw., s. 27.

¹¹ Informacja pochodząca od Zapałowicza; data śmierci ojca nie jest znana.

¹² *Liber mortuorum sepultorumque parochiae Zawojaensis. Tomus quartus pro pago Skawica*, s. 78, nr 14 (Parafia Matki Bożej Częstochowskiej, Skawica).

¹³ *Liber copulatorum pro Zawoja ab AD 1863–1887–1889*, tom III i część tomu IV, s. 81, nr 32; *Liber mortuorum sepultorumque parochiae Zawojaensis*, tom IV, s. 254, nr 252 (Parafia św. Klemensa, Zawoja Centrum).

tym razem z Zofią Mentel również z Zawoi¹⁴. W małżeństwie tym doczekał się sześciorga dzieci (trzech córek i trzech synów), z których wszakże troje zmarło jeszcze za jego życia¹⁵.

Szkolnik udzielał się w społeczności zawojskiej nie tylko jako nauczyciel. Jako człowiek muzykalny, przy tym zaś wielce religijny i „bogobojny, a nadto w piśmie biegły, przewodniczył [...] nieraz śpiewem i głośnem czytaniem kompaniom Zawojan, pielgrzymującym na Kalwaryę Zebrzydowską”¹⁶.

Zajmował też z tego tytułu „honorowe miejsce na chórze drewnianego, lecz wielkiego i starożytnego kościoła w Zawoi”¹⁷.

Przełomowym momentem w życiu Szkolnika stał się rok 1875, kiedy to zetknął się z Hugonem Zapałowiczem, latem owego roku przybyłym do Zawoi w celu badania roślinności babiogórskiego masywu i sąsiednich pasm górskich. Podczas licznych wycieczek po Babiej Górze, Pilsku i Policach, po galicyjskiej i węgierskiej stronie, uczony miał możliwość dobrego poznania swego przewodnika, który niewątpliwie musiał zyskać jego uznanie i sympatię, odtąd bowiem Szkolnik stale jest widziany u jego boku podczas jego licznych botanicznych peregrynacji po górach. W latach 1875–1879 były to wyprawy po Beskidach Zachodnich¹⁸.

W roku 1880 Zapałowicz zabrał Szkolnika ze sobą po raz pierwszy w dalekie Karpaty Wschodnie.

[...] Na zapytanie nasze, czy chce z nami odbyć podróż na daleką Czarnohorę, odpisał zaraz, że przystaje na to z radością. I rzeczywiście stawił się na wyznaczony termin w Krakowie. Poznaliśmy go na naszych poprzednich wycieczkach po Babiej Górze i z czasem coraz go więcej polubiliśmy. [...] Wiedzieliśmy nadto, że jako człowiek doświadczony i obeznany z górami, odda nam niejedną przysługę na dalekiej i nieznanej Czarnohorze¹⁹.

Blisko dwumiesięczna, trudna i wyczerpująca wędrówka po dzikim i słabo zaludnionym terenie wykazała, że – jak z uznaniem podkreślał Zapałowicz – Szkolnik „okazał się [...] nie tylko jako człowiek, na którego w krytycznych chwilach można było liczyć, lecz i jako praktyczny zawiadowca [...] gospodarstwa”²⁰.

Wtedy też ujawnił się głęboki patriotyzm lokalny Szkolnika, jego umiłowanie rodzinnych stron i przywiązanie do nich. Gdy wędrowcy osiągnęli jeden ze wschodniokarpackich wierzchołków i spoczywali, oglądając rozległą panoramę

¹⁴ *Liber copulatorum pro Zawoja...*, jw., s. 104, nr 40.

¹⁵ W. A. Wójcik, jw., s. 31–32.

¹⁶ H. Zapałowicz, *Z Czarnohory...*, s. 70.

¹⁷ Jw.

¹⁸ W. A. Wójcik, jw., s. 27.

¹⁹ H. Zapałowicz, *Z Czarnohory...*, s. 24.

²⁰ Jw.

gór, doszło między nimi do takiej oto charakterystycznej wymiany zdań, zantowianej przez Zapałowicza:

– Piękny to ten świat górski – odezwał się towarzysz.

– Piękny i niepiękny – przerwał Wawrzyniec – nasza Babia Góra przecież piękniejsza, a tak tam człowiekowi swojsko! Ot ta Howerla naprzeciw nas, co to, jak panowie powiadacie, ma być wyższą od Babiej Góry jeszcze o więcej jak o swój wierzchołek od siodła aż po szczyt, też to jak kopa siana!

– Dlaczegoż jak kopa siana? – odparliśmy – raczej jak gładki stożek, lub w końcu już jak olbrzymi kopiec, ręką ludzką usypany. Zresztą prawda, że Babia Góra piękniejsza.

– A ta zielona dolina Skawicy, co to od jej podnóża tak się tam na północ ciągnie, jak tam pięknie! Ile to z Babiej Góry ziemi polskiej widać!²¹

Powracający z gór podróżnicy zatrzymali się we Lwowie, gdzie wywieźli po taczce ziemi na sypany właśnie Kopiec Unii Lubelskiej i umieścili swe nazwiska w specjalnej księdze zapisów. „Istnieje [...] w niej odtąd i podpis górala spod Babiej Góry” – pisał Zapałowicz, podkreślając przy okazji wielkie wrażenie, jakie wywarł na Szkolniku obraz Matejki *Unia lubelska* oglądany w Ossolineum²².

W latach następnych (1881 i 1882) Szkolnik ponownie wziął udział w botanicznych ekskursjach Zapałowiczowa po Karpatach Wschodnich. Szkolnik był nie tylko towarzyszem wycieczek uczonego, ale także prowadził z nim korespondencję, przekazując w listach m.in. niezbędne dlań informacje fenologiczne²³.

Ta znajomość rychło przerodziła się we wzajemną zażyłość i przywiązanie. Trudy wspólnych, górskich wypraw pozwoliły Zapałowiczowi dogłębnie poznać cechy osobowości Szkolnika będącego mu „doradcą, wiernym towarzyszem, służącym, a w potrzebie bardzo często i kucharzem”²⁴. Serdecznego stosunku Szkolnika do uczonego dowodzi fakt nadania przez górala jednemu z jego synów imienia Hugon²⁵.

Szkolnik miał też okazję poznać i prowadzić po górach innych wybitnych przedstawicieli nauki, m. in. Bronisława Gustawicza (1852–1916), geografa, etnografa i przyrodnika, oraz Eustachego Wołoszczaka (1835–1918), prawnika, lekarza i także przyrodnika.

Warto wiedzieć, że Szkolnik odegrał niebagatelną rolę w rozwoju turystyki w rejonie Zawoi nie tylko jako przewodnik górski, ale także jako inspirator pew-

²¹ Jw., s. 31.

²² Jw., s. 85.

²³ H. Zapałowicz, *Roślinność Babiej Góry pod względem geograficzno-botanicznym* [...] przez..., „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej” 14, 1879 [wyd. 1880], s. (98); *tenże*, *Roślinna szata Gór Pokucko-Marmaroskich*, „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej” 24, 1889, s. 35–36.

²⁴ W. A. Wójcik, jw., s. 27.

²⁵ Niestety, syn ten po kilku tygodniach zmarł, jw., s. 31.

nych działań organizacyjnych. Kiedy Towarzystwo Tatrzańskie po raz pierwszy skierowało swą uwagę na Beskidy Zachodnie, szczególnie zaś na obszar Babiej Góry, zwróciło się właśnie do niego, jako świetnego znawcy miejscowych stosunków, z prośbą o szczegółowe informacje co do kosztów utrzymania, cen budulca i gruntu, w związku z już wtedy wysuwany pomysł budowy schroniska w tych stronach. Było to wiosną 1891 r. Dwa lata później, Szkolnik skierował do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie list, w którym charakteryzował aktualne potrzeby turystyczne Zawoi, zwracając szczególną uwagę na potrzebę zorganizowania tam właściwego przewodnictwa turystycznego. W ślad za tym swoistym memoriałem zwrócił się do władz Towarzystwa z prośbą „o łaskawe zamianowanie go przewodnikiem na Babią Górę, Police, Pilsko i sąsiednie góry”²⁶. Do podania w tej sprawie dołączył nader pochlebną opinię Zapałowicza, który tak oto pisał:

Zna on wybornie całą Babiogórszczyznę. Jest przy tem znawcą podań i pieśni ludowych i ma prawdziwy dar czy zmysł spostrzegawczy, który mu pozwala „przepowiadać” pogodę, słońce czy nadchodzącą burzę. Przy zacności i poczciwości swego charakteru jest przeto nieocenionym przewodnikiem, którego opiece każdy swą osobę i mienie powierzyć może. [...]

Z tego powodu kwalifikuje się Wawrzyniec Szkolnik jak najlepiej na przewodnika w swych stronach i na kierownika w wychowaniu młodszej generacji przewodników i polecam go gorąco opiece sfer decydujących²⁷.

Towarzystwo Tatrzańskie przychyliło się do tej prośby i w 1893 r. Szkolnik otrzymał upragnione uprawnienia²⁸. Były to – na co warto zwrócić uwagę – pierwsze beskidzkie uprawnienia w historii przewodnictwa górskiego w Polsce. Jako przewodnik Szkolnik zaskarbił sobie sympatię i wdzięczność wśród wielu turystów.

Jego nazwisko jest również bardzo ściśle związane z początkami działalności Oddziału Babiogórskiego TT, pierwszego w Beskidach Zachodnich, powołanego do życia z inicjatywy Hugona Zapałowicza. Szkolnik uczestniczył w zebraniu założycielskim tego Oddziału w 1905 r.²⁹ i został członkiem Towarzystwa. Rok później Oddział powierzył mu pełnienie funkcji tzw. straży górskiej, której zadaniem miało być „doglądanie dróg, ścieżek, mostów, schronisk itd. przez Towarzystwo założonych lub utrzymywanych, wreszcie podawanie do jego wiadomości każdego spostrzeżonego uszkodzenia”³⁰. Z funkcją tą łączyła się

²⁶ Cyt. za: W. A. Wójcik, jw., s. 28.

²⁷ Tamże, s. 27–28.

²⁸ (a. l.), *Zawoja pod Babią Górą*, „Nowa Reforma” 12, 1893, nr 162, s. 3.

²⁹ *Protokół Zgromadzenia celem ukonstytuowania się Oddziału Babiogórskiego*, w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, sygn. AR/NO 221, k. 107.

³⁰ *Statut Babiogórskiego oddziału Tow. Tatrzańskiego w Makowie*, w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, sygn. AR/NO 221, k. 114.

również jego działalność jako pierwszego znakarza polskich szlaków turystycznych w Beskidach Zachodnich.

Szkolnik zapisał się także w dziejach beskidzkiej meteorologii. Od 1904 r. do 1908 r. pełnił obowiązki obserwatora w stacji meteorologicznej założonej w Zawoi przez Towarzystwo Tatrzańskie³¹. Meteorologiczne obserwacje Szkolnika publikowane były przez Akademię Umiejętności w latach 1908–1909³².

W tym czasie Szkolnik zaczął podupadać na zdrowiu i poczęły opuszczać go siły. W dniu 19 maja 1908 r. zakończył swoje barwne i ciekawe, przede wszystkim zaś nader pracowite i wartościowe życie³³. Pochowany został w Zawoi. Niestety jego grób nie dotrwał do naszych czasów, toteż nie wiadomo, czy pochówek odbył się na starym cmentarzu – nad kościołem, czy może już na nowym – przy głównej drodze.

*

W zarysowanej tu niebanalnej biografii podbabiogórskiego chłopca zapisana jest także karta, którą bez wątpienia można określić mianem regionalistycznej. Ten – wedle słów Zapałowicza – „prawdziwy patriota-wieśniak” i „oryginał-góral (w najlepszym tego słowa znaczeniu)”, będąc rodowitym mieszkańcem gór, posiadał dogłębną znajomość terenu oraz kultury materialnej i duchowej żyjącego w nich ludu. Osiągnąwszy drogą samokształcenia pewien – relatywnie wysoki – poziom wykształcenia, obcując przy tym z ludźmi o wysokiej kulturze interesującymi się m.in. etnografią (jak np. Gustawicz), nie tylko potrafił dostrzec wartość rodzimego folkloru, ale także – zapewne inspirowany przez Zapałowicza – podjął się jego opisanie. Zaświadcza o tym jego publicystyka ilościowo wprowadzie niezbyt liczna, ale ważna.

Zadebiutował artykułem *O Zawoi*, opublikowanym na łamach „Pamiętnika TT” w 1904 r.³⁴ Ów obszerny, liczący 14 stron druku, tekst został napisany w formie listu do H. Z. (czyli Hugona Zapałowicza)³⁵. Jest to bodaj pierwsze, o charakterze regionalnej monografii, opracowanie tej wsi. Opisał w nim autor jej położenie, podał szereg wiadomości historycznych, skomentował etymologię nazwy, scharakteryzował stan szkolnictwa, przedstawił miejscowe zwyczaje, w tym bardzo obszernie obyczaj weselny, spisał miejscowe podania, zawarł szereg informacji onomastycznych i dialektologicznych. Opracowanie Szkolni-

³¹ W. A. Wójcik, jw., s. 28; „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej” 43, 1908 [wyd. 1909], s. 8.

³² „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej” 41, 1906 [wyd. 1908], s. 24; 42, 1907 [wyd. 1908], s. 44–45; 43, 1908 [wyd. 1909], s. 8–9.

³³ *Liber mortuorum pro Zawoja ab anno 1907–1937 anni*, tom VI, s. 24, nr 76 (Parafia św. Klemensa, Zawoja Centrum).

³⁴ „Pamiętnik TT” 25, 1904, s. 44–57.

³⁵ Jak się wydaje, jest to tekst autentycznego listu Szkolnika, napisanego za namową Zapałowicza, i udostępnione go przez adresata redakcji „Pamiętnika”.

ka zawiera też charakterystykę ciężkiej sytuacji ekonomicznej ówczesnych mieszkańców Zawoi. Piszę on m.in.:

Nie mogę tego powiedzieć, że znam wszystkie wsi w naszym kraju, ale może nie skłamię, jak powiem, że może nie ma wsi tak zadłużonej jak Zawoja. [...] Gdyby te długi naraz przyszło zapłacić, to większa część Zawojan byłaby zrujnowaną³⁶.

To trudne położenie było przyczyną masowej emigracji zarobkowej. Opisu-
jąc to zjawisko, dostrzega jego pozytywy, ale również konstatuje niepokojące
objawy demoralizacji i wynarodowienia pośród emigrantów:

Corocznie emigruje około 1000 osób za zarobkiem za granicę, tj. na Górny Śląsk, do Poznania i do Saksonii i to przeważnie część młodych parobczaków i dziewczuch. To jest dobrze, bo wracają pod zimę z zarobkiem, a często też przysyłają wśród lata zarobione pieniądze, tak że poczta wypłaca w Zawoi corocznie ok. 30 000 złr.; lecz to ma także stronę ujemną, bo to młodzież się tam między obcymi demoralizuje, przyswaja obcą mowę i zwyczaje, między lutrami traci pobożność i wiarę³⁷.

Wydany w roku następnym kolejny tom „Pamiętnika TT” przyniósł publika-
cję dwóch następnych regionalistycznych opracowań Szkolnika. Jedno, pt.
*O Babiej Górze. Podania zebrane przez...*³⁸, miało charakter stricte ludo-
znawczy, drugie zaś, zatytułowane *Wskazówki do poznania Babiej Góry.
Podał...*³⁹, było krótką krajoznawczo-turystyczną charakterystyką masywu naj-
wyższej góry Beskidów Zachodnich, również zawierającą akcenty etnograficzne.
W tym ostatnim tekście zawojski gospodarz podniósł nadto potrzebę wybudo-
wania polskiego schroniska na Markowych Szczawinach, gdzie – jak pisał:

[...] w razie pogody nocują pod świerkami ci goście, którzy mają zamiar wyru-
szyć przed świtem na Djablak, aby stamtąd zobaczyć wschód słońca⁴⁰.

Regionalistyczno-ludoznawcze zapiski Szkolnika należą do nielicznych przy-
kładów zbierania i publikowania takich danych przez samych górali beskidz-
kich, większość bowiem podobnych materiałów z tego okresu, publikowanych
na łamach różnych wydawnictw pochodzi spod pióra ludzi wykształconych,
przybywających w góry z zewnątrz.

Góralski regionalista spod Babiej Góry był człowiekiem wielkiej skromności,
światłym, o wysokim morale i wyrazistej osobowości, o sporych zasługach dla
regionu, dlatego warto przypominać jego postać.

³⁶ W. Szkolnik, *O Zawoi*, „Pamiętnik TT” 25, 1904, s. 56.

³⁷ Jw.

³⁸ „Pamiętnik TT” 26, 1905, s. 55–59.

³⁹ Jw., s. 60–62.

⁴⁰ Jw., s. 61.

JÓZEF SŁODYCZKA

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KS. DRA JANA ZWIERZA (1903–1995)*

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt przedstawienia rysu historycznego na temat *Życie i działalność ks. dra Jana Zwierza* przed gronem ludzi, którzy znali tego wielkiego człowieka z pewnością lepiej ode mnie. Dlatego proszę o wyrozumiałość.

Ksiądz Jan Zwierz żył 92 lata, z czego w Ropczycach spędził ich 66. Przeżył 4 epoki:

- urodził się kiedy Polski nie było jeszcze na mapie Europy,
- młodość przeżył w Polsce niepodległej,
- wiek dojrzały to lata okupacji i komunizmu
- jesień życia przypadła mu na początki III Rzeczypospolitej.

Godnym podkreślenia jest fakt, że w każdym z tych systemów umiał się znaleźć i działać tak, aby korzyści z jego pracy miała społeczność lokalna naszego miasta, gminy czy powiatu.

Wielkość dokonań Księdza a jednocześnie ograniczenia czasowe nie pozwalają na pełną prezentację postaci Ropczycanina XX wieku, dlatego w swoim wystąpieniu poruszę tylko niektóre kwestie. Na swoje usprawiedliwienie zacytuję słowa Stefana Kisielewskiego: „Chcąc wyczerpać temat, trzeba wyczerpać słuchaczy.” A nie jest to moim celem.

Ksiądz Jan Zwierz urodził się w 8 IX 1903 r. w Grądach koło Brzeska. W roku 1922 w gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie uzyskuje świadectwo dojrzałości. 29 VI 1926 r. z rąk biskupa Leona Wałęgi otrzymuje święcenia kapłańskie. 24 IX 1929 r. przybywa do Ropczyc gdzie pozostaje do końca swych dni. Mimo statusu miasta powiatowego, Ropczyce wywarły na młodym księdzu bardzo niekorzystne wrażenie, a powitanie było raczej chłodne.

Przez 10 lat do wybuchu II wojny światowej ksiądz Zwierz wypełnia obowiązki kapłańskie ucząc religii w szkołach: Powszechnej Szkole Żeńskiej, Miejskim Kłasyfikowanym Gimnazjum Koedukacyjnym i Miejskim Seminarium Nauczycielskim. Ka-

* Tekst wystąpienia na sesji Rady Miejskiej w Ropczycach w dniu 24 marca 2003 r.

techizacja dzieci i młodzieży nie zaspokaja jednak ambicji młodego księdza. Odkrywa on w sobie nowe powołanie – powołanie do pracy społecznej, by służyć nie tylko Bogu, ale także miastu i jego mieszkańcom. Dla swoich poczynąń nie zawsze jednak znajduje zrozumienie. Można powiedzieć, że w 1937 r. wraz z likwidacją powiatu „rodzi się” nad Wielopolką wielki i gorący patriota lokalny, dla którego dobro „małej ojczyzny” jest najważniejsze.

Będąc przewodniczącym powstałego w 1937 r. Komitetu Podniesienia Miasta Ropczyc, a następnie Towarzystwa Przyjaciół Miasta Ropczycy ks. Zwierz rozpoczyna intensywne starania zmierzające do zbudowania w Ropczycach przemysłu, co ma związek z budową COP i szkolnictwa zawodowego oraz średniego. Nie czas i miejsce, aby wymienić starania księdza Jana (ustaliłem, że skierowane one były aż do 26 instytucji, nie licząc osób prywatnych), tym bardziej, że prawie nic konkretnego, poza rozpoczęciem prac przy budowie szkoły ogrodniczej, nie udało się załatwić przed 1 września 1939 r.

Paradoksem było, że to co nie udało się w niepodległej Polsce – udało się podczas okupacji. Właśnie w latach 1940–1944 za zgodą władz niemieckich udało się otworzyć szkołę ogrodniczą i szkołę mechaniczną (rzemieślniczą) – filię szkoły w Dębicy. Choć ksiądz Zwierz nie pełnił funkcji dyrektora, to z upoważnienia kierownika działu gospodarczego w Związku Gmin w Dębicy prowadził prace inwestycyjne w szkołach. Zorganizował szkołę rolniczą, handlową, szkołę gospodarstwa domowego oraz warsztaty szkolne. W czasie wojny uczęszczało do nich 361 uczniów. Szkoły chroniły przed wywozem do obozów pracy w Rzeszy i demoralizacją. Zabiegi u władz okupacyjnych wymagały wielkiej odwagi, ale jeszcze większej – prowadzenie tajnego nauczania. Jest to mniej znana karta w życiorysie księdza, a przecież nawet w jego mieszkaniu odbywały się zajęcia. Warto pamiętać, że groziła za to kara śmierci oraz, że na kontakty z okupantem przychylnym okiem patrzyły powiatowe struktury władz Polskiego Państwa Podziemnego.

Nowy rozdział społecznej działalności księdza rozpoczął się 23 VIII 1944 r., kiedy to udał się do pełnomocnika PKWN na województwo rzeszowskie dra Stanisława Skrzyszewskiego z prośbą o zezwolenie na otwarcie szkół. Zgodę otrzymał, uczył i dyktował. Budował warsztaty szkolne, zabiegał o elektryfikację miasta, przewodniczył odrodzonemu Towarzystwu Przyjaciół Miasta. Był tam, gdzie było coś do zrobienia, był radnym Miejskiej Rady Narodowej. W roku 1947 otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.

Aż nadszedł rok 1948. 15 VII tegoż roku na posiedzeniu Komitetu Powiatowego PPR w Dębicy Stanisław Ryba postawił wniosek: „Działalność księdza jest przeciwna potrzebom dzisiejszej rzeczywistości”. Przegłosowano usunięcie ks. Zwierza z Rady Miejskiej i z funkcji dyrektora ropczyckich szkół. 12 XI 1948 r. Rada Miasta, realizując wniosek PPR-u, stosunkiem głosów 13:1 usunęła go ze swego składu. Jednocześnie „wyrażono uznanie i podziękowanie za owocną pracę radnego”. W tamtych czasach było to tylko zwycięstwo moralne. W lokalnej prasie rozpoczęła się ostra nagonka na księdza. Jej efektem było odwołanie go z funkcji

dyrektora w dniu 17 II 1949 r. Władze komunistyczne zrealizowały tajną instrukcję Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z 2 VI 1947 r., która mówiła: „W szkoleniu podstawowym, zawodowym, a szczególnie średnim doprowadzić do usunięcia nauczycieli cieszących się powszechnym autorytetem i uznaniem”. Takim właśnie był ksiądz Zwierz i dlatego musiał zostać usunięty. Po latach wspominał, że wyszło mu to na dobre.

Lata 1949–1956 nazwane przez historyków „czarną nocą stalinizmu” nie sprzyjały społecznej działalności. W roku 1952 rozwiązano Towarzystwo Przyjaciół Miasta Ropczyce. Ksiądz Jan Zwierz wykorzystał te lata na sukcesy naukowe. W roku 1950 uzyskał stopień naukowy magistra teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1954 r. został doktorem teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od tego właśnie roku, gdy mówiło się „ksiądz doktor” wiadomo było o kogo chodzi. Teraz poświęcił się pogłębianiu wiedzy teologicznej, głoszeniu nauk rekolekcyjnych i kazań oraz katechizacji. Nadal pozostawał tylko skromnym księdzem, odrzucając wszelkie możliwości pełnienia szacownych godności kościelnych.

Na przełomie 1955 i 1956 r. ponownie odradza się pasja działalności społecznej. Udaje się reaktywować Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ropczyckiej – zmiana nazwy spowodowana jest przywróceniem powiatu ropczyckiego z dniem 1 I 1956 r. 2 III 1956 r. odbywa się przełomowe zebranie Towarzystwa, zacytuję fragmenty uchwały: „Podjąć pracę nad uprzemysłowieniem miasta, podjąć starania o budowę cukrowni, rozwój drobnego przemysłu i rzemiosła, budowę nowych obiektów handlowych, utworzyć Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni »SCh«”.

Warto uświadomić sobie przy tej okazji, jakim miastem były Ropczyce w 1956 r. – 11 lat po wojnie. Niech przemówią liczby: w Dębicy – 3600 pracowników przemysłowych, w Sędziszowie Młp. – 1100 pracowników przemysłowych, w Ropczycach – 13 pracowników przemysłowych. I to miało być powiatowe miasto, w którym mieszkało 2780 ludzi?

Lata 1956–1980 to najowocniejszy okres w życiu ks. dra Jana Zwierza. Przypada na nie praktyczna realizacja uchwał z 2 III 1956 r. Trudno dziś wymienić wszystkie inwestycje kojarzone z działalnością księdza. Przecież bez poparcia ówczesnych władz niewiele mógł zdziałać. W wywiadzie dla „Nowin” z 1987 r. na pytanie redaktora: „Czy to ksiądz »wychodził« budowę tyłu zakładów?” z właściwym sobie poczuciem humoru i skromnością odpowiedział: „Ja? Ja nic nie robiłem. Polska Ludowa to zrobiła”.

W kolejnym zaś wywiadzie z 1992 r. (3 lata przed śmiercią) powiedział: „Będąc u schyłku życia mogę powiedzieć, że jednak coś w Ropczycach jest. Są bloki, zakłady, niezależnie od tego co się teraz mówi, o nie też ktoś musiał walczyć”. Redaktor: „Mówi się, że to właśnie ksiądz doktor walczył”. Ksiądz: „Ja mam takie motto: »Szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otwórzane«. Należę do pokolenia społeczników i doprawdy nie uważam siebie za wyjątek.” Takim właśnie był ksiądz Zwierz.

Mimo wszystko, przypomnę jednak jego najważniejsze dokonania z lat 1960–1980:

- w 1960 r. rozpoczął produkcję zakład metalowy – późniejsza filia WSK PZL Rzeszów;
- w 1962 r. obchodzono uroczyste 600. rocznicę nadania Ropczycom praw miejskich;
- rozbudowa Zespołu Szkół Mechanicznych na przełomie lat 60. i 70.;
- budowa wielu gmachów użyteczności publicznej, spółdzielczej oraz pierwszych bloków mieszkalnych;
- od 1965 r. budowa infrastruktury dla „dzielnicy przemysłowo-składowej Ropczyce Czekaj”;
- 1971–1975 – budowa Zakładów Magnezytowych;
- 1973–1979 – budowa Cukrowni „Ropczyce”;
- 1973–1975 – budowa Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal”;
- 1974–1976 – budowa Wytwórni Pasz Treściowych „Bacutil”;
- i wielu innych mniejszych zakładów, dających zatrudnienie 2337 pracownikom przemysłowym pracującym łącznie w 28 zakładach.

Rozwijało się budownictwo mieszkaniowe. Znowu niech przemówią liczby: o ile w latach 60-tych oddawano do użytku średnio 20 mieszkań rocznie (w tym najniższa liczba to 6 mieszkań w 1969 r.), to w roku 1974 oddawano ich już 148, a w 1979 r. – 166, co do dziś jest nie pobitym rekordem. Podczas gdy w latach 1950–1970 Ropczycom przybyło 274 mieszkań, to w latach 1971–1985 oddano ich do użytku 1141.

Mimo wspomnianej skromności księdza doktora przyznać trzeba, że w tych wszystkich osiągnięciach społeczności lokalnej jest jego wielka zasługa. Świadcstwa pisemne – kopie pism urzędowych obejrzeć można w Izbie Patrona Zespołu Szkół.

Jeden z jego licznych wychowanków tak oto podsumował ówczesną działalność księdza doktora: „Nikogo się nie bał, jednym drzwiami go wypychali, drugimi wchodził. Nie bał się pojechać w sprawach miasta czy powiatu do Komitetu Wojewódzkiego lub Centralnego, a często do Ministerstwa. W Ropczycach nie bał się ani sekretarza partii, ani komendanta Milicji Obywatelskiej”. Myślę, że wszyscy państwo zgodzą się z tą opinią.

9 VI 1975 r. na ostatniej, jak się wówczas wydawało, nadzwyczajnej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Ropczycach ks. Zwierz powiedział: „Powiat do Ropczyc wróci, nie wiem czy tego dożyję, ale wróci na pewno”. Niestety nie dożył, ale jego słowa potwierdziły się 1 I 1999 r.

Nie dożył również trzech wielkich spraw bliskich jego sercu, o które całe życie usilnie zabiegał:

- koronacji Figury Matki Boskiej Ropczyckiej,
- budowy szpitala w Ropczycach,
- budowy obwodnicy miasta Ropczyce.

Udało mu się za to, np. otwarcie dworca PKS, z czym wiąże się słynna anegdota, dworca PKP i odsłonięcie pomnika króla Kazimierza Wielkiego.

Ksiądz Jan Zwierz był autorem – jak sam mówił – „10 przykazań” Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ropczyckiej. Może warto by je dziś przypomnieć mieszkańcom naszego królewskiego grodu. Z egzekwowaniem tych przykazań – szczególnie drugiego – wiąże się wiele zabawnych zdarzeń, które po dziś dzień są przypominane mieszkańcom Ropczyc.

Za swoją społeczną służbę dla Ziemi Ropczyckiej był wielokrotnie nagradzany i honorowany. Można powiedzieć, że żaden ksiądz w czasach PRL-u nie cieszył się takim szacunkiem i uznaniem władz jak nasz ksiądz doktor. Otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski w 1974 r., Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski w 1982 r., Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski w 1994 r., Medal Komisji Edukacji Narodowej w 1994 r. Jako działacz lokalny otrzymał szereg wyróżnień i nagród: w 1986 r. został wpisany do Księgi Zasłużonych dla województwa rzeszowskiego; w 1987 r. otrzymał zaszczytny medal im. Franciszka Kotuli za pięćdziesiąt lat niestrudzonej i owocnej działalności na rzecz swojego miasta i Ziemi Ropczyckiej; w 1988 r. otrzymał odznaczenie od wojewody rzeszowskiego za zasługi dla województwa.

Wyrazem uznania było również kilkadziesiąt dyplomów m.in. od Kuratora Okręgu Szkolnego w Krakowie wraz z medalem „za długoletnią służbę”, od Towarzystwa „Polonia” czy dyplom Honorowego Członka a później Honorowego Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ropczyckiej, na którego czele stał przez wiele lat.

Był inicjatorem obchodów Dni Ziemi Ropczyckiej od 1977 r., często brał udział w posiedzeniach Rady Miasta i Gminy, chociaż nie był radnym. Kolejnych naczelników Miasta i Gminy oraz burmistrzów ciągle inspirował do pracy na „rzecz podniesienia Ropczyc”. Znałe są powszechnie zabiegi o tytuł „Mistrza Gospodarności” w latach 70. i 80. Był dumny, że to się kilkakrotnie udało. Brał udział w różnych formach życia społecznego.

W 1972 r. wziął udział w obchodach 50-lecia egzaminu dojrzałości w liceum w Tarnowie. Często był zapraszany na spotkania z młodzieżą i zjazdy absolwentów ropczyckich szkół. Szczególnie cenił sobie udział w uroczystości nadania Zespołowi Szkół Rolniczych imienia Wincentego Witosa. Była to przecież jego ukochana szkoła, którą stworzył od podstaw i której poświęcił najwięcej serca. W 1994 r., kiedy Zespół Szkół obchodził jubileusz 50-lecia, ksiądz doktor Jan Zwierz był przewodniczącym Komitetu Honorowego Zjazdu Absolwentów. W kwietniu 1995 r., jak się później okazało, po raz ostatni był na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ropczyckiej. Powiedział wówczas znamienite słowa, które można odczytać jako testament nam pozostawiony:

Polska może się wtedy odrodzić jak Polacy zechcą pracować. Na razie tego nie widać, a mnie się wydaje, że gdyby zjednoczyli się wokół sprawy, jaką jest gospodarka, to byłoby inaczej. To widać na przykładzie Ropczyc. Jakim byłyby miastem, gdyby nie rozwój gospodarki? Aby lepiej się żyło ropczyczaninom, miejscowe władze powinny wspomagać wszelkie inicjatywy społeczne. Dawniej jak była jedna partia, to wszystko załatwiał sekretarz. Teraz jest wiele partii, a takiego sekretarza nie ma.

Miesiąc później, 19 V 1995 r. ksiądz doktor Jan Zwierz odszedł na zawsze. 11 dni później Rada Miasta i Gminy podjęła uchwałę o nadaniu imienia księdza Zwierza Zespołowi Szkół. Na pismo burmistrza Bolesława Bujaka, obecnie posła na Sejm RP, z 9 VI 1995 r. ówczesny kurator oświaty raczył odpowiedzieć dopiero 26 II 1997 r.

W dniach 6–7 VI 1998 r. odbyły się wielkie uroczystości w Zespole Szkół, w czasie których ksiądz biskup ordynariusz Kazimierz Górny powiedział:

Byłem zdumiony, dlaczego tak zabiegano, aby w święto Trójcy Przenajświętszej być tutaj w Ropczycach. Dostrzegam ogromną wdzięczność społeczności tego miasta wobec świętej pamięci księdza doktora Zwierza. Gratuluję Ropczycom tej wspaniałej decyzji, by jego imieniem nazwać szkołę. W ten sposób uszanowano wszystkich wychowawców i pedagogów. Dzisiaj trzeba nam takich nauczycieli, jakim był patron waszej szkoły. Życzę Zespołowi Szkół, a by ten orzeł na sztandarze przypominał orli lot i wspaniałe rezultaty wychowawcze i oświatowe [...] Wartość człowieka polega na tym, że umie służyć ludziom. Życie patrona waszej szkoły to potwierdzało, potrafił służyć ludziom, a młodzież kochał najmocniej”.

Przyjaciel księdza Zwierza ksiądz prałat Walenty Bal stwierdził wówczas:

Kim był ksiądz doktor Jan Zwierz? Był to wielki społecznik. Dziś trzeba by go wybrać do parlamentu, ażeby tam głosił swoje zasady. Stojąc przed tą tablicą chcę zwrócić uwagę na te wartości: kształcenie się w duchu katolickim, bożym, w duchu polskim, narodowym. Przed trzema laty głosiłem kazanie na pogrzebie księdza Zwierza. Prosił mnie o to, ponieważ miał żal do niektórych, nawet swoich braci w kapłaństwie, że posadzali go o sprzyjanie nowoczesnym prądom i komunizmowi. A ten człowiek szedł wszędzie do swoich uczniów, gdzie pracowali i starał się o to, żeby dźwigali swoje gniazdo na wyżyny. Do niego z pewnością można odnieść słowa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego:

...Stałeś jak stare, wielkie drzewo,
Zaczęli Ci liście obdzierać i ścinać,
Żebyś stał goły i głowę zginał...

On nigdy nie zginał głowy, szedł pokorny, ale szedł swoją drogą, bo to był „Boży Zwierz”. Jakże zasłużył na to, żeby to właśnie szkoła, czyli placówka kształtująca ludzkie charaktery nosiła jego imię.

Myślę, że te słowa ludzi o wielkim autorytecie i mądrości życiowej, wystarczą za najlepszą ocenę postaci, której rok właśnie obchodzimy. Wielkość księdza Zwierza ma przecież wymiar nie tylko lokalny, ale również regionalny. W plebiscycie „Nowin” na człowieka XX wieku Polski południowo-wschodniej ogłoszonym w 2000 r. zajął on piąte miejsce, wyprzedzając wiele innych znakomitych postaci.

Dzisiejsza uroczysta sesja Rady Miejskiej niech będzie potwierdzeniem prawdy, że „trudno wyobrazić sobie Ropczycy bez księdza Zwierza, a księdza Zwierza bez Ropczyc”. Inny wielki kapłan i ropczycanin, ksiądz Franciszek Jarzab-Łagowski napisał kiedyś: „O założycielu Ropczyc, królu Kazimierzu mówi się, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Jakie Ropczycy zastał ksiądz Zwierz, a jakie zostawił – najlepiej wiedzą ropczycanie”.

JAN WIELEK

W KRĘGU LIMANOWSKICH REGIONALISTÓW

Zainteresowanie Limanowszczyzną, zwłaszcza kulturą ludową tego regionu, do początków XX stulecia było niewielkie. Nie licząc drobnych zapisów u Oskara Kolberga¹, najważniejszą pozycją jest opracowanie znakomitego polskiego historyka, prekursora statystyki historycznej – Franciszka Bujaka (1875–1953), noszące tytuł *Żmiąca – wieś powiatu limanowskiego*². Cenną jest również broszura Jana Ligęzy *Ujanowice – wieś powiatu limanowskiego. Zapisy z 1905 r.*, wydana w Krakowie w 1928 r., zawierająca kilka ciekawszych notatek historyczno-obyczajowych dotyczących tej wsi³. Bujak to jednak profesjonalista i człowiek z zewnątrz, podobnie jak i inni autorzy różnych przyczynków etnograficznych dotyczących tego terenu⁴.

Wyjątkowym zjawiskiem jest tutaj mocno związana z regionem Zagórzan twórczość literacka Władysława Orkana (1875–1930), zwłaszcza jego nowele ze słynnymi *Komornikami* na czele i *Listy ze wsi*. To opracowany w artystyczną formę zapis etnograficzny obrazujący szeroko pojętą kulturę ludową północnych stoków Górców, a zwłaszcza mentalność zamieszkujących tam Górali. Dla rozwoju regionalizmu nie tylko na Limanowszczyźnie, ale na całej Góral-

¹ O. Kolberg, *Góry i Podgórze. Dzieła wszystkie*, Kraków 1968, t. 44, 45.

² F. Bujak, *Żmiąca – wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1903; F. Bujak jest również autorem opracowania: *Limanowa – miasteczko powiatowe w zachodniej Galicji. Stan społeczno gospodarczy*, Kraków 1902 – dzieło to dotyczy wyłącznie miasta Limanowa i ma charakter statystyczny.

³ J. Ligęza, *Ujanowice – wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1928.

⁴ L. Młyniek, *O dzisiejszej nazwie Lach i jej znaczeniu* (referat wygłoszony na III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie 1900); *W sprawie Lachów*, „Lud” IX, 1903; L. Stokłosa, *Tkactwo ludowe w Gruszowcu i Jurgowie*, Kraków 1920, *Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne*, t. I, cz. I, ; S. Udziela, *Etnograficzne ugrupowanie i rozmieszczenie Górali Polskich*, „Przegląd Geograficzny” 1, 1918/1919; *Lachy*, „Lud” XI, 1905; J. Zborowski, *Ludność góralska w powiecie limanowskim i nowotarskim w roku 1813*, „Lud” XXVIII, 1929.

szczyźnie wyjątkowe znaczenie mają słynne orkanowskie *Wskazania dla synów Podhala*, wygłoszone na Zjeździe Podhalań 12 sierpnia 1922 r.

Odzywam się do Ciebie [...] młodszy mój Bracie, Ty idący, i Ty, który przyjdiesz... Odzywam się prawem miłości tej ziemi, prawem serca. Uczysz się lub uczyłeś się historii życia Greków, Rzymian, narodów zmarłych i żyjących jeszcze. Poznajże przede wszystkim przeszłość Twojej bliższej Ojczyzny – Podhala. I jej stosunek do przeszłości Rzeczypospolitej. Poznajże przeszłość Podhala nie tylko po wierzchu [...], ale sięgnij głębiej – poznaj pracę całych wieków, które Cię oto wydały. Poznaj w przeszłości dolę i niedolę ludu – gdy ten lud dziś wychodzi, na jasność, staje się sam – czym nie był, czym mu być nie dano – narodem wolnym⁵.

Na słowa te powoływać się będzie później wielu regionalistów – w tym bohaterowie niniejszego szkicu, niektórzy zresztą znający Orkana osobiście.

O ile twórczość i osobowość Orkana była inspiracją dla limanowskich regionalistów, to zasługi w zespoleniu tego ruchu przypisać należy powstałemu w 1947 r. z inicjatywy Leopolda Węgrzynowicza Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Mszanie Dolnej.

Leopold Węgrzynowicz urodził się w 1881 r. w Tuchowie koło Tarnowa. W Dobrej koło Limanowej, gdzie jego ojciec był kierownikiem poczty, ukończył trzy klasy szkoły powszechnej, czwartą w Pilźnie. Potem – w latach 1892–1900 – uczył się w gimnazjum nowosądeckim. W latach 1900–1905 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, później był kolejno: bibliotekarzem Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego w Krakowie, prefektem Bursy Urzędników Prywatnych we Lwowie, nauczycielem gimnazjalnym w Kutach oraz w Borszczowie. Od chwili wybuchu I wojny światowej do grudnia 1916 r., służył w armii austriackiej, później uczył w Stryju i Nowym Targu. Od 1919 r. aż do chwili przejścia na emeryturę (to jest do 1950 r.) był profesorem w VII Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Krakowie, udzielając również lekcji w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi w Krakowie, ucząc matematyki i fizyki. Od pierwszej chwili swej pracy zawodowej wiele czasu poświęcał działalności społecznej.

W latach 1917–1920 pracował czynnie w harcerstwie, pełniąc funkcję komendanta Hufca Krakowskiego. Równocześnie razem z profesorem Ludomirem Sawickim, jako członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, organizował wśród młodzieży szkolnej ruch turystyczno-krajoznawczy. Od 1920 r. redagował organ Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej – „Orli Lot”, prezentujący bogaty zakres wiadomości krajoznawczych z przyrody, geografii, historii, językoznawstwa, etnografii, historii sztuki aż po zwykłe porady praktyczne i kwestionariusze służące dokumentacji bogactwa kulturowego naszego kraju. Był organizatorem i przewodniczącym Komisji Kół Młodzieży Szkolnej

⁵ W. Orkan, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*. T. II, Warszawa 1935, s. 233–234.

Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, od 1936 r. zaś współpracownikiem Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności.

Drugą wielką pasją Leopolda Węgrzynowicza było zbieranie materiałów etnograficznych, które publikował na łamach czasopism ludoznawczych – wśród tych prac wyróżnić należy cenne opracowanie o koszarowym wypasie owiec na terenie Beskidu Wyspowego.

Jakkolwiek Leopold Węgrzynowicz – powie o nim później były dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie Bolesław Łopuszański – nie był z wykształcenia ani etnografem, ani geografem, a przedmioty, które wykładał w gimnazjum zdawały się nie mieć żadnego punktu stycznego z krajoznawstwem, to jednak bez obawy o przesadę nazwać go można nestorem etnografów polskich. Działalność bowiem kierowanych przez niego Kół Krajoznawczych Młodzieży, jak również i jego własna praca badawcza nad kulturą ludową, której dał wyraz w swej bogatej spuściźnie pisarskiej, głównie na łamach „Orlego Lotu”, wniosły trwały wkład w etnografię polską.

W spuściźnie etnograficznej po Leopoldzie Węgrzynowiczu bezwzględnie najwartościowszym jest opracowanie: *Szałaństwo w limanowskim Beskidzie Wyspowym*⁶ dające drobiazgowy opis tej ginącej już formy gospodarki w okolicach Dobrej oraz zredagowane przez niego materiały zebrane w 1938 r. przez Instruktorski Kurs Krajoznawczy w opracowaniu pt. *Wieś Dobra w powiecie limanowskim*⁷.

Gdy w 1957 r. przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania powołano Komisję do spraw Krajoznawstwa i Turystyki Młodzieży Szkolnej, jej przewodniczącym został Leopold Węgrzynowicz. Tradycje „Orlego Lotu” przejął wówczas miesięcznik „Poznaj Swój Kraj” (r. 1, 1958).

Za zasługi w krzewieniu wiedzy o kulturze ludowej i opracowania etnograficzne Polskie Towarzystwo Ludoznawcze mianowało go swoim członkiem honorowym, w 1956 r. odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które w części jest spadkobiercą Towarzystwa Krajoznawczego, odznaczyło go złotą odznaką, a w roku 1958 przyznano mu tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL.

Ostatnie lata życia spędził w Dobrej koło Limanowej. Tu też zmarł 11 sierpnia 1960 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym. Jego imię nosi jedna z ulic Limanowej; corocznie też limanowski Oddział PTTK organizuje ogólnopolskie rajdy turystyczne, którym patronuje Leopold Węgrzynowicz. W Dobrej, na domu, w którym mieszkał, Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej umieściło pamiątkową tablicę. Jego imię nosi również miejscowa szkoła podstawowa.

⁶ Wrocław–Kraków 1953, Prace i Materiały Etnograficzne, t. X, z. 1.

⁷ Kraków 1938.

Pierwszym prezesem mszańskiego PTL został Sebastian Flizak. Urodził się w 1881 r. w podgorczańskim Podobinie. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Niedźwiedziu i Szczyrzycu, później ukończył Gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie. Studia wyższe z zakresu germanistyki i filologii klasycznej, odbyte na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie w Monachium, ukończył w 1908 r. doktoratem. Później, przed I wojną światową, uczył w gimnazjach w Bochni, Nowym Targu i Lwowie. W czasie I wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej, trafiając aż na Syberię.

Po powrocie do kraju uczył w gimnazjach Lwowa, w 1926 r. został dyrektorem gimnazjum w Brzozowie, w 1927 r. przeniesiony został do Sanoka. Tu też zamieszkał po przejściu na emeryturę (1933 r.)

Ciągle przy tym powracał w rodzinne strony, wędrując po gorczańskich wsiach, zbierając materiały etnograficzne i gromadząc materiały archiwalne – sporządzone z nich odpisy to niekiedy jedyny ich ślad po zniszczeniach II wojny światowej.

Pierwsze jego przyczynkarskie publikacje ukazywały się w latach 1935–1938 na łamach „Ludu”, „Wierchów”, „Ziemi” i „Piasta”. Przed wybuchem II wojny światowej przeniósł się do Mszany Dolnej; w czasie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w tajnym nauczaniu, a w kilka dni po wyzwoleniu, w lutym 1945 r., utworzył w Mszanie Dolnej samorządowe Gimnazjum Koedukacyjne, pełniąc funkcję dyrektora tej placówki do chwili jej likwidacji (1950 r.). Później uczył w Liceum Owocarskim i Handlu Ogrodniczego w Tymbarku. W 1953 r. z rekomendacji dyrektora krakowskiego Muzeum Etnograficznego – Tadeusza Seweryna – został adiunktem w Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce. W latach 1954–1956 był kierownikiem i jedynym pracownikiem tej placówki, po przejściu na emeryturę (1957 r.) pracował jako wychowawca w Dziecięcym Ośrodku Sanatoryjno-Prewencyjnym w Rabce.

Flizak jest autorem blisko 50 artykułów i opracowań naukowych, z których najważniejszymi są: *Materiały etnograficzne i historyczne z terenu Zagórzan*⁸, *Z dziejów wsi nadrabskiej w I poł. XIX w.*⁹ oraz *Strój Zagórzan*¹⁰. Ważnym wydarzeniem jego prezesury w mszańskim Oddziale PTL było rozpoczęcie wydawania „Materiałów Etnograficznych z Powiatu Limanowskiego”¹¹, w których publikowane były również jego artykuły¹².

Zmarł w 1972 r. w Mszanie Dolnej; tu też został pochowany na cmentarzu parafialnym. Jego imię noszą ulice w Mszanie Dolnej i Limanowej, a także szkoła w rodzinnym Podobinie.

⁸ „Archiwum Etnograficzne PTL” 4, 1952.

⁹ Tamże.

¹⁰ Wrocław 1956, Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz. 5.

¹¹ Pierwszy zeszyt ukazał się w 1967 r., dotychczas 3 zeszyty.

¹² *Łostówka*, z. 1, 1967; *Kasinka Mała*, z. 2, 1971.

Prezesurę Oddziału PTL w Mszanie Dolnej po śmierci Flizaka przejął Piotr Kaleciak.

Urodził się 4 czerwca 1915 r. w Kasinie Wielkiej w rodzinie chłopskiej. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej wsi, później zaś uczęszczał do gimnazjum klasycznego, najpierw w Nowym Sączu. Po maturze, w 1936 r., wstąpił do krakowskiego seminarium duchownego. Studia te jednak przerwał z chwilą wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji hitlerowskiej żołnierz podziemia (ZWZ i AK); został ranny i ukrywał się do końca wojny. Brał wtedy też udział w tajnym nauczaniu. Po wyzwoleniu, w 1945 r., utworzył w Dobrej gimnazjum ogólnokształcące, w którym pracował do 1947 r. Był wtedy też radnym Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej.

W 1945 r. rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskując magisterium w 1951 r. Równocześnie studiował też etnografię, uzyskując magisterium za pracę: *Rola narzędzi rolniczych w Kasinie Wielkiej, we wsi powiatu limanowskiego w l. 1848–1955 i ich rola w przeobrażeniach gospodarczych i kulturowych*. Ukończył też socjologię i uzyskał tytuł magistra na podstawie pracy: *Tradycje pańszczyźniane w Kasinie Wielkiej i ich społeczna rola*. Rozpoczął też studia doktoranckie, przerwane z powodu braku funduszy (utrzymywał się głównie z pszczelarstwa); i problemów zdrowotnych.

W 1959 r. osiadł na stałe w Mszanie Dolnej, pracując przez pewien czas w spółdzielczości, pełniąc też różne funkcje społeczne i angażując się w działalność oświatową.

Kaleciak był najlepiej wykształconym członkiem mszańskiego PTL, wchodził również w skład Zarządu Głównego tego Stowarzyszenia. Oprócz funkcji we władzach PTL redagował „Materiały Etnograficzne z Powiatu Limanowskiego”, w których zamieszczał swe artykuły¹³.

Zmarł 9 czerwca 1978 r. i został pochowany w Mszanie Dolnej.

Z mszańskim oddziałem PTL współpracował również Józef Konieczny ze Skrzydłnej.

Urodził się 15 lutego 1891 r. w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Dwie klasy szkoły powszechnej ukończył w rodzinnej Skrzydłnej, dwie następne u Cystersów w Szczyrzycu. Później dano go do Ludźmierza na Podhalu, gdzie jego wuj był proboszczem, a bratanek organistą, by uczył się gry na organach. Poduczywszy się, zastępował organistę, najpierw w Odrowążu, później w Nowym Targu, by na koniec objąć obowiązki organisty w Szczyrzycu. Zajmował się też ogrodnictwem i pszczelarstwem. W 1913 r. powołany został do odbycia służby

¹³ *Irracjonalne i racjonalne aspekty meteorologii ludowej w powiecie limanowskim; Kasina Wielka* (z. 1), *Przemiany w wiedzy i wierzeniach ludowych we wsiach powiatu limanowskiego ze szczególnym uwzględnieniem Kasiny Wielkiej* (z. 2), *Tymbark* (z. 3).

wojskowej. W czasie I wojny światowej służył jako sanitariusz, koniec wojny zastał go w Odessie.

Po powrocie objął posadę organisty w rodzinnej Skrzydlniej, został też wybrany wójtem tej wsi. Jako wójt uporządkował centrum tej miejscowości, wybudował piętrowy budynek, stanowiący centrum administracyjno-kulturalne. Nie mogąc podołać wszystkim obowiązkom, zrezygnował z godności wójtowskiej, zostając sekretarzem gminy (na stanowisku tym wytrwał do 1949 r.). Był motorem wszelkich poczynąń swej miejscowości – uporządkował finanse gminne, rozbudował drogi, zorganizował cegielnię. Organistą był do końca życia. Swe zainteresowania regionalne zawdzięczał swemu bratu – ks. Franciszkowi Koniecznemu, historykowi, profesorowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Korzystał z bogatego archiwum miejscowej parafii i biblioteki klasztornej w pobliskim Szczyrzycu.

Prace moje prowadzone dorywczo, przy nawale innych zajęć moich – pisze w autobiografii – miały charakter gawędziarski, gdyż na jakieś opracowanie naukowe, wartościowsze, ja z moimi „studiami”, jakie posiadam, zdobyć się nie mogę, więc też i niedomagania ich pod względem stylizacji formy czy choćby ortografiki, kto będzie przeglądał, raczy mi łaskawie wybaczyć. Opracowania metryk parafialnych mogłyby posłużyć może do jakiś prac demograficznych lub temu podobnych¹⁴.

Z bogatych opracowań historycznych drukiem opublikowano niewiele. Najwartościowszym jest tutaj opracowanie dziejów Skrzydlniej w czasach przedrozbiorowych¹⁵. Bardzo ciekawy dziennik okupacyjny w dużych fragmentach opublikowałem na łamach WTK¹⁶, mniejsze jego fragmenty dotyczące pacyfikacji przez hitlerowców Skrzydlniej, Woli Skrzydlańskiej i Porąbki zamieścił Włodzimierz Wnuk w swej książce pt. *Walka podziemna na szczytach*¹⁷. Czekają na publikację m.in. ciekawie napisane życiorysy postaci związanych z pracą niepodległościową na terenie Skrzydlniej i okolic.

Regionalistą o wielowątkowej działalności był Antoni Górszczyk.

Urodził się 13 stycznia 1892 r. w Pisarzowej koło Limanowej w zamożnej rodzinie chłopskiej, jako syn Jana i Marii. Po ukończeniu miejscowej szkoły ludowej i seminarium nauczycielskiego w Starym Sączu, gdzie w 1910 r. zdał

¹⁴ J. Konieczny, *Autobiografia*, „Materiały Etnograficzne z Powiatu Limanowskiego”, z. 2, 1971, s. 13.

¹⁵ J. Konieczny, *Skrzydlna*, tamże.

¹⁶ WTK, 1–3, 1985 r.

¹⁷ W. Wnuk, *Walka podziemna na szczytach*, Warszawa, 1980. Tutaj jednak ten znany i ceniony pisarz, zapewne niechcący, uczynił naszemu bohaterowi krzywdę, przypisując tekst innej osobie. Autorstwo tych wspomnień jest bezsporne, świadczą o tym nie tylko szczegóły tekstu, ale jego maszynopis, znajdujący się m.in. w archiwum Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej.

maturę, został nauczycielem w rodzinnej wsi. Od razu wstąpił do Związku Nauczycielstwa Polskiego, w 1922 r. został prezesem ogniska ZNP w Limanowej, a w latach 1925–1948 przewodniczył oddziałowi powiatowemu. Od 1912 r. należał do Polskiej Drużyny Strzeleckiej. W sierpniu 1914 r. wymaszerował na czele 29 strzelców na krakowskie Oleandry, gdzie został przydzielony do 3. Pułku Legionów. Służył w Legionach w stopniu starszego sierżanta, był odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* i dwukrotnie Krzyżem *Walecznych*, a po wojnie Krzyżem *Niepodległości*. 1 czerwca 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej pod Łużanami na Bukowinie i został wywieziony do Stawropola na Kaukazie. Tam z ramienia Klubu Demokratycznego wszedł w skład Zarządu Pomocy Ofiarom Wojny. Po I wojnie światowej został kierownikiem szkoły w Pisarzowej. W latach 1925–1939 był członkiem Rady Powiatowej w Limanowej i z tej racji pełnił kilka funkcji. Założył 4 uniwersytety ludowe: w Pisarzowej, Limanowej, Łososinie Górnej i Młynnem. W swojej wsi zorganizował aktywnie działające Koło Młodzieży Ludowej. Zmobilizowany w 1939 r., dostał się do niewoli. W lutym 1941 r. uciekł z więzienia w Przemyśle i wrócił do domu. Poszukiwany przez gestapo, ukrywał się w okolicy, biorąc równocześnie udział w tajnym nauczaniu.

W 1945 r. wrócił na dawne stanowisko kierownika szkoły w Pisarzowej; został zwolniony w 1952 r. przez stalinowskie władze. Zrehabilitowany w 1956 r., pracował jeszcze 13 lat jako nauczyciel w Męcinie. W 1969 r. przeszedł na emeryturę po 60 latach pracy w szkolnictwie.

Od 1924 r. zajmował się zbieraniem materiałów etnograficznych z Pisarzowej i sąsiednich wsi, a od 1930 r. zaczął publikować krótkie artykuły z tego zakresu w prasie regionalnej.

Najważniejsze jego opracowania ukazały się w „Materiałach Etnograficznych z Powiatu Limanowskiego”. Są to: *Malowane skrzynie pisarzowskie*¹⁸; *Pisarzowa, Głody i epidemie w Limanowskim*¹⁹; *Pisarzowa w wieku XIX i początkach XX wieku*²⁰. Kilka jego opracowań znajduje się w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu i w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej.

Antoni Górszczyk był członkiem Oddziału PTL w Mszanie Dolnej (z wyjątkiem lat, kiedy działał podobny w Limanowej), wyróżniony został tytułem Honorowego Członka tego stowarzyszenia.

Zmarł 10 marca 1980 r. w Krakowie, pochowany został na cmentarzu parafialnym w Pisarzowej.

¹⁸ Z. 1, 1967.

¹⁹ Z. 2, 1971.

²⁰ Z. 3, 1976.

Bezsprzecznie najciekawszą indywidualnością w „kręgu” limanowskich regionalistów był Walenty Gawron.

Urodziłem się dnia 1 stycznia 1891 r. w Starej Wsi pod Limanową. Rok moich urodzin pamiętny setną rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz założenia Towarzystwa Szkoły Ludowej, tej znanej organizacji, która chroniła od wynarodowienia Polaków w b. zaborze austriackim, na Górnym Śląsku Cieszyńskim, w Bukowinie i na Morawach. Rodzice mieli 14 dzieci, a w tym utrzymało się przy życiu dziesięcioro, a to 8 córek i 2 synów” – z dumą napisze w *Autobiografii* pod koniec swego długiego i ciekawego życia²¹.

Całym jego „oficjalnym” wykształceniem były dwie klasy szkoły ludowej; swą wiedzę, zwłaszcza z zakresu historii, zdobył drogą samokształcenia. Pierwszy artykuł do „Gazety Ludowej” napisał w wieku 18 lat; później drobne przyczynki etnograficzne drukowano mu na łamach „Gazety Niedzielnej”, „Przyjaciela Ludu”. W 1911 r. odbył półroczny kurs pisarzy gminnych organizowany przez Wydział Krajowy we Lwowie, po tym pracował jako sekretarz gminny w Starej Wsi, w Sowlinach; prowadził też biura w okolicznych kółkach rolniczych. W latach 1912–1913 odbył służbę wojskową; podczas I wojny światowej przeszedł całą kampanię bojową.

W 1918 r. wstąpił jako ochotnik do 2. Pułku Strzelców Podhalańskich; uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wojnie powrócił do sekretarstwa w limanowskich gminach, włączając się do pracy społeczno-kulturalnej. Nie ma żadnej organizacji z ówczesnego czasu, w której nie byłoby Gawrona (kółka rolnicze, Chór Włościański, Związek Podhalań, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Szkół Ludowych i inne). Od młodości zagorzały zwolennik Stronnictwa Ludowego, organizator strajków chłopskich (1932, 1933, 1937). Podczas II wojny światowej członek ZWZ, później BCH, zagrożony aresztowaniem, zmuszony został do ukrywania się. Po wyzwoleniu wrócił do ożywionej działalności politycznej – był m.in. sekretarzem Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Bezpartonowy w poglądach i wypowiedziach politycznych zwany był „limanowskim Witosem”. Dalej też działał w różnych stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych i jak sam wspomina – było i tak, że w jednym czasie pełnił 25 różnych funkcji społecznych.

Jak już wspomnieliśmy, historią i etnografią interesował się od młodości. Przystąpił do mszańskiego Oddziału PTL, zaś w 1954 r. zorganizował podobny w Limanowej²², zostając wybrany wiceprezesem. Był Członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

Najcenniejszym dziełem Walentego Gawrona są wydane już pośmiertnie *Wspomnienia z limanowszczyzny*²³, w których barwnie opisał swój bogaty

²¹ W. Gawron, *Autobiografia*; „Materiały...”, z. 2, 1971, s. 96.

²² Oddział ten istniał do schyłku lat 60. ub. wieku.

²³ Warszawa 1986.

życiorys i czasy, w jakich wypadło mu żyć i działać. Inne mniejsze opracowania zamieszczono w „Zeszytach Etnograficznych z Powiatu Limanowskiego”²⁴, wiele pozostało w rękopisie²⁵.

Walnie też przyczynił się do powstania w 1970 roku Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej, darując tej placówce zebrane przez siebie eksponaty etnograficzne. Dodajmy, iż jego brat – Wincenty, artysta malarz, wykonał szereg dokumentalnych rysunków drobiazgowo ilustrujących opracowania Walentego²⁶.

Walenty Gawron – symbol ludowości ziemi limanowskiej – był odznaczony wieloma orderami (m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski).

Zmarł 14 grudnia 1977 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Limanowej.

*

Powyższy szkic, przedstawiający najwybitniejszych (bo nie wszystkich) regionalistów limanowskich z ubiegłego stulecia, ukazuje bogactwo tego zjawiska. Rzucone przez Orkana ziarno padło na grunt bardzo pożywny. Organizacyjna działalność mszańskiego PTL, pozwalająca publikować zebrane materiały zaowocowała cennymi, niemożliwymi już dzisiaj do zrealizowania, opracowaniami. Wyjątkowość tego ruchu polega również na tym, iż skupił ludzi o różnym wykształceniu i różnych, dalekich nieraz od kultury ludowej, zawodach. Bibliografia Limanowszczyzny wzbogaciła się o wiele cennych pozycji.

Dodajmy, że ziemia limanowska pamięta o dokonaniach tych ludzi, nadając ich imiona szkołom czy miejskim ulicom. Pamięta również o nich limanowskie muzeum, umieszczając portrety w „Galerii Sławnych Limanowian”.

²⁴ *Stara Wieś*, z. 1, 1967; *Wesele Lachów Limanowskich*, z. 2, 1971; *Haman w Limanowej*, z. 3, 1986.

²⁵ W zbiorach prywatnych i archiwum Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej.

²⁶ Zaprojektował też dwa monumentalne witraże do limanowskiej Bazyliki MB Bolesnej: *Oracz* i *Polonia restituta*, w których uwiecznił typy chłopów spod Limanowej.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

WOJCIECH BEDNARSKI (1841–1914) LOKALNY PATRIOTA PODGÓRZA

Nasamprzód anegdota i cytata:

Wojciech Bednarski, zdeklarowany patriota Wolnego Królewskiego Miasta Podgórza, był nieprzejednanym przeciwnikiem wysuniętego przez prezydenta Juliusza Lea projektu przyłączenia tej prawobrzeżnej aglomeracji do Krakowa.

– To my jesteśmy rzeczywistą metropolią, to na naszym terenie pochowano Krakusa – argumentował. – Sama natura kazała Wiśle oddzielić nas od jaskini, w której gnieździł się żarłoczny smok.

Aby zamanifestować swój zdecydowany opór przeciwko przygotowywanej aneksji, Wojciech Bednarski każdego dnia udawał się na most Franciszka Józefa I, dochodził do połowy, na środku

ostentacyjnie obracał się plecami (i nie tylko) do Krakowa i zwracał ku swoim. Aby uniknąć podobnych antykrakowskich demonstracji, most trzeba było rozebrać¹.



Tak o moim pradiadku w opowiadance *Protest na moście* napisali znakomici galicjologowie Mieczysław Czuma i Leszek Mazan. Dowcipnie rozwinęli jedną z informacji z mojego dawnego felietonu – a napisałem o pradiadku Wojciechu Bednarskim ponad dwadzieścia mniejszych i większych pozycji. W „Echu Krakowa” tak m.in. prezentowałem pradiada:

Z woli Rady Miejskiej Podgórza został dziedzicem miejsca, gdzie Twardowski z diabłem się układał i niemal czarnoksiężską mocą skalne wybiezysko – kwitnącym uczynił ogrodem. Podgórzowi był oddany najserdeczniej, a kiedy zostało do Krakowa przyłączone, na znak protestu spacer w kierunku grodu Kraka odbywał demonstracyjnie tylko do połowy mostu².

¹ M. Czuma, L. Mazan, *Protest na moście*. [w:] *Opowieści z krain centusiów*. Kraków 2001, s. 341.

² T. Z. Bednarski, *Wojciech Bednarski*, „Echo Krakowa” 1984, nr 35 (17–19 II).

Bo Podgórze kochał i służył mu prawie pół wieku. Urodzony w pięknej górzystej okolicy Gdowa – w Kunicach 12 stycznia 1841 r., jako gospodarski syn Jana i Katarzyny z domu Kasprzyk, kiedy okazało się, że działo swego z ojcowych włók nie dostanie, przysposobił się prawdopodobnie w seminarium nauczycielskim lub na kursach do pedagogicznego stanu i do Podgórza trafił w 1865 r., by tu pozostać do śmierci w lutym 1914 r.

Jego społecznikowskie odczucia potrzeb Podgórza były kontynuacją uczuć, jakie żywił do wiele mniejszej społeczności w rodzinnych Kunicach. Pewnym, choć może nie doskonałym, odbiciem zainteresowań najbliższą gromadą w dążeniu do dobrobytu bliskiej sobie społeczności są *Pogadanki gospodarskie*, jego autorstwa, jakie wydał w 1871 r. w Krakowie w Drukarni Władysława Jaworskiego. Na czterdziestu dziewięciu stronach, w dziewięciu niedzielnych pogadankach zawarł Bednarski w atrakcyjnie literackiej formie uwagi zasłyszane i poznane w fachowej prasie i literaturze rolniczej. Wygłasza je ustami Jędrzeja, godnego gospodarza, który w Niemczech pracował w ziemiańskich i chłopskich gospodarstwach. Autor doceniał wartość życziwych, fachowych, rozważnych porad, udzielanych gromadzie i tak napisał:

Jędrzej widząc tak licznie zgromadzonych gospodarzy, aż się uśmiechał z radości. Widomski, który znał lepiej Jędrzeja, pomiarkował to i tak się odezwał do niego:

– Pewnieście ciekawi, co nas tu tylu sprowadziło? Przyobiecaliście nam zeszłej niedzieli, mówić o tym, co mamy robić i jak mamy robić, abyśmy mieli dużo paszy i dużo ściółki? – to nas właściwie tak ściągnęło, bo każdy z nas radby mieć dobry inwentarz...³

Ale nie tylko polecał słuchać dobrych rad. Nie byłby Wojciech Bednarski dobrym nauczycielem, gdyby nie mówił o roli nauki i korzyści płynących z lektury dobrych poradników:

Gdybyście mieli naukę, natenczas – jak wam to już powiedział wasz przyjaciel Łyskowski z Moleszew – wiedzielibyście jak z czym zacząć, wiedzielibyście, co wam zysk przynieść może i nie żałowalibyście na to grosza. Czy ja bym inaczej od was gospodarkę prowadził, gdyby nie nauka, jaką dzięki Bogu między ludźmi nabyłem! I wam będzie się powodziło lepiej, jeżeli będziecie słuchali rad moich, a oprócz tego będziecie czytali książki, jakie wam „Włościanin” i „Zagroda” polecają⁴.

W Podgórzu jako nauczyciel dał się poznać z jak najlepszej strony i w listopadzie 1869 r. Rada Szkolna Krajowa we Lwowie, na wniosek Rady Gminy m. Podgórze powołała go na stanowisko kierownika Szkoły Ludowej, jedynej tam wówczas⁵. Bednarski był pedagogiem z powołania i zabiegał o poszerzanie horyzontów inte-

³ W. Bednarski, *Pogadanki gospodarskie*. Kraków 1871, s. 14.

⁴ Jw., s. 29

⁵ Por. „Gazeta Lwowska” 1869 (15 XI).

lekturalnych powierzonej sobie gromadzie. Młodzież szkolna pod jego kierunkiem dobrze była przygotowana do końcowych popisów, które wówczas miały charakter publiczny, o czym się dowiadujemy z „Czasu” z 1873 r.⁶

Wojciech Bednarski cieszył się zaufaniem lokalnej społeczności, przeto w swej nauczycielskiej karierze uczestniczył w ogólniejszych spotkaniach nauczycielskich, co wynikało z jego kierowniczych funkcji, jak i był wybierany do gremiów wykonawczych, co już było zasługą jego cech osobowych – rzetelności i kompetencji. Jak informował „Czas” w 1875 r. podczas trzydniowej konferencji nauczycieli szkół ludowych krakowskiego okręgu szkolnego, odbywającej się w sali Muzeum Przemysłowo-Technicznego, pradziad referował przesłane opracowania nt. *Jakich środków karności ma nauczyciel używać, a jakich ma się wystrzegać* i wszedł do wydziału wykonawczego tej konferencji⁷. W tym samym 1875 r. i w następnym w „Kalendarzyku Nauczycielskim” wydawanym przez Karola Widmana we Lwowie, odnajdujemy informację, iż Bednarski przewodniczył, istniejącemu od 1868 r., Kółku Pedagogicznemu w Podgórzu⁸. Ta wiedza i kompetencja objawiły się m.in. w tym, że – jak odnajdujemy w „Czasie” z lipca 1877 r. w sprawozdaniu z konferencji nauczycieli szkół ludowych okręgu Krakowa zamiejskiego – gdy postawiono temat: *Kiedy i w jakim porządku uczyć należy w każdej klasie szkoły pospolitej historii powszechnej* – mój pradziad zabrał głos w dyskusji polemicznej z wywodem p. Czupka z Chrzanowa, zarzucił w propozycji programowej brak przejrzystości, wobec czego przewodniczący konferencji zaproponował wybór 10-osobowej komisji z Bednarskim na czele jako odpowiedzialnym za poprawne zredagowanie programu nauczania w poszczególnych klasach tej dyscypliny wiedzy⁹. I choć więcej o losach konferencji w prasie nie podano, sądzić należy, że pradziad sprawnie dopilnował propozycji poprawnego programu.

Lokalny patriota musiał być otwarty na problemy swej podgórskiej społeczności. Przyjmowana w piramidzie walorów, przeciwstawnych pieniądzu, triada najwyższych wartości duchowych i kulturalnych – Dobra, Piękna i Prawdy¹⁰, wypełniła swymi ideami zamierzenia Wojciecha Bednarskiego. Życzliwy dla wszystkich, chciał swym współziomkom stworzyć ostoję wypoczynku, a młodzieży zapewnić obszerne miejsce dla ćwiczeń sportowych i zabaw. Upatrzynawszy nieczynny, wyeksploatowany kamieniołom miejski na Krzemionkach, skutecznie wyprosił w Radzie Miejskiej, której był członkiem od sierpnia 1884 r., o przekazanie go w jego władanie, by

⁶ Por. „Czas” 1873, nr 159 (13 VII).

⁷ „Czas” 1875, nr 210 (15 IX).

⁸ „Kalendarz dla nauczycieli” 1875, Lwów, s. 113; „Kalendarz dla nauczycieli” 1876, Lwów, s. 168.

⁹ „Czas” 1877, nr 151 (11 VII).

¹⁰ A. Tysocka, *Kształtowanie ducha i postawy polskości w początkach XXI w. „Małopolska” V*, 2003, s. 10.

tam... założyć park. Karkołomny pomysł tworzenia parku na skale, pierwszy znany w Europie, jak twierdził prof. dr hab. inż. arch. Janusz Bogdanowski¹¹, w koncepcji Bednarskiego okazał się realny. Wykorzystując wielki rozwój budowlany Podgórza, furami ziemi spod fundamentowych wykopów – co rozwiązało problem inwestorów – zasypał skalne wybieżysko, rozplantował przy pomocy oddanej sobie młodzieży teren i po latach posadził przygotowane w „szkółce drzewek” w przyszkolonym ogrodzie dziesiątki egzemplarzy odmian drzewostanu, a klomby zaplanowane z alejkami wedle swej ogrodniczej koncepcji, w kwietne dywany zamienił. Wstępny zarys parku był już gotowy i prezentowany 23 czerwca 1891 r., ale widać krzewy i drzewka nieśmiało jeszcze odrastały, więc właściwe przekazanie parku we władanie władz municypalnych Podgórza nastąpiło pięć lat później – 19 lipca 1896 r. I choć z budżetu miasta już w 1892 r. na urządzenie parku przyznano 300 złr., to wg wyliczeń pradziada, zapisanych w rękopisie *Historia szkół ludowych w Podgórzu* jego autorstwa, tylko do 1890 r. (a więc na sześć lat przed otwarciem parku) z własnych funduszy wydatkował 734 złr. na zakupy drzew, kwiatów, opłacenie robotników, budowę altany i ławek. To był gest społecznika, wspinała fundacja dla wspólnego Dobra, radosnego kontemplowania piękna, gest poświadczający Prawdę, głoszonych młodzieży przekazów o potrzebie gotowości ofiary dla bliźnich.

Podobne działania podejmował Bednarski w komisjach Rady Miasta Podgórza¹², gdzie występował przede wszystkim jako rzecznik interesów młodzieży i ubogich. To właśnie w celu zapobieżenia lichwie tworzył kasy zapomogowo-pożyczkowe. Na rozruch kas, wstępny kapitał przekazywali mu synowie – dr praw Tadeusz Bednarski (1868–1932), zapobiegliwy i obrotny adwokat, również społecznik oraz dr med. Adam Bednarski (1869–1941) okulista, prof. Uniwersytetu Lwowskiego. Te kasy, jakie tworzył i których był dyrektorem, to – Towarzystwo Wzajemnej Pomocy „Rodzina” w 1884 r. i Stowarzyszenie Pożyczkowo-Oszczędnościowe „Wzajemna Pomoc” w 1895 r.

Lokalnego patriotę uhonorowały władze. Już w styczniu 1897 r. nadano mu tytuł honorowego obywatela m. Podgórza, a niemal w dziesięciolecie otwarcia Parku – w marcu 1906 r. Park oficjalnie otrzymał imię swego twórcy. Wojciech Bednarski, również patriota narodowy, fundujący w swym parku pomniki Sobieskiego, Kościuszki i Jadwigi, przewidujący jako dziejową konieczność powstanie niepodległej ojczyzny, tej niepodległości nie doczekał. Zmarł jeszcze przed wybuchem I wojny światowej – 23 lutego 1914 r. W 1927 r. powołano – nie bez finansowego wsparcia rodziny – Fundację im. W. Bednarskiego, celem wspierania rozwoju Parku, a w dziesięć lat później – 15 października 1937 r. odsłonięto w Parku im. W. Bed-

¹¹ J. B o g d a n o w s k i, *Przywrócić świetność krakowskiej sztuce ogrodowej*, „Biuletyn Odnowy Krakowa” 1980, (8 IX), s. 3. Por. też: A. B ö h m, *Modernizm*, [w:] *Dzieje architektury w Polsce*, Kraków 2003, s. 318.

¹² Por. *Księga protokołów Rady Miasta Podgórza*. Państwowe Archiwum w Krakowie.

narskiego postument z pradziadowym popiersiem dłuta prof. Stanisława Popławskiego.

Po II wojnie światowej, na bazaltowych schodach zbudowanych w 1964 r., podczas uroczystości stulecia otwarcia Parku – 11 października 1996 r. – odsłonięto brązową tablicę projektu art. rzeźb. Walerii Bukowieckiej ku czci twórcy tego obiektu, fundowaną przez Radę m. Krakowa, Towarzystwo im. Wojciecha Bednarskiego i rodzinę. Uroczystość tę poprzedziło złożenie wieńców na grobowcu W. Bednarskiego na starym Cmentarzu w Podgórzu, msza św. koncelebrowana, w kościele parafialnym pw. św. Józefa z udziałem bpa ks. dra Albina Małysiaka, który w homilii mówił o patriotyzmie lokalnym i narodowym tego zasłużonego obywatela. Po odsłonięciu i poświęceniu tablicy odbył się na schodach koncert orkiestry kameralnej na tle cudnej jesiennej scenerii Parku.

Z młodzieżą podgórską wielokroć się spotykałem z okazji rocznic otwarcia Parku, rocznic urodzin czy śmierci Pradziada, uzmysławiając młodemu pokoleniu wzór, niespotykanego już dziś, oddania „małej ojczyźnie”. Rozdawane na tych spotkaniach moje opracowania dotyczące pradziada oraz pogadanki zaowocowały. Młodzież XXVIII Liceum Ogólnokształcącego o profilu ekologicznym w niezależnym tajnym głosowaniu z pięciu kandydatów na patrona, wybrała Wojciecha Bednarskiego. Jako rodzina naszego antenata byliśmy tym wielce wyróżnieni. 22 kwietnia 1998 r. w ekologiczny Dzień Ziemi nastąpiła oficjalna uroczystość nadania XXVIII Liceum Ogólnokształcącemu w Krakowie imienia pradziada. Wkrótce dyrektorze Liceum – mgr Renacie Kukli przekazałem w imieniu brata Marka i swoim medalion z głową pradziada projektu Walerii Bukowieckiej, a później portret pradziada, wykonany współcześnie, przez naszego przyjaciela Stanisława Jakubczyka, znakomitego malarza, ale i rzeźbiarza, witrażystę, alpinistę, wodniaka, pisarza, fotografika i nagradzanego filmowca, ufundowany przeze mnie i moją żonę Zofię, by przypominał młodzieży podgórskiej tego, który ukochał naturę i Podgórze, a którego obecnie obchodzimy 90-lecie śmierci.

KS. STANISŁAW FIJAŁEK*

CMENTARZ PRZYSZŁOŚCI

*Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
[...]
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!
(A. Asnyk: Do młodych)*

Wstęp

W tym roku obchodzę jubileusz 50-lecia kapłaństwa i w ciągu swojej posługi ludziom miałem okazję i szczęście niezliczoną ilość razy bezpośrednio uczestniczyć w życiu i świadomości rodzin, w których jedni się rodzili, a inni umierali. W miarę zbliżania się do mojego ludzkiego finału, poczułem wielką potrzebę, aby dokładnie przeanalizować zagadnienie obecnych cmentarzy (dwa z nich sam założyłem), bowiem dostrzegłem wiele ich braków i zagrożeń. Wzmagają we mnie potrzeba zastanowienia się nad pamięcią żywych o zmarłych, nad aspektem przechowywania w czci ich ciał. Należy przecież pielęgnować pamięć o duszy człowieka, ale też nie zaniedbywać jego prochów ziemskich, ciał. Na świecie stosuje się różne formy pochówku.

Na końcu mojej posługi społeczno-kapłańskiej postanowiłem dokonać analizy tego zagadnienia w aspektach: historii, ekologii, ekonomii, ekumenii, kultury, teologii, etyki i liturgii, ponieważ chcę, by ci, co odchodzą, wzbogacili tych, co zostają – żywych. Duchowo i jeszcze inaczej. Postanowiłem obok moich dwóch tradycyjnych ziemnych cmentarzy (w Kamesznicy i Lalikach) wybudować trzeci, właśnie inny, nietradycyjny i nazwać go kurhanem, w którym znajdą realizację wspomniane wyżej idee.

* Ks. Stanisław Fijałek jest proboszczem parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Karniowicach-Dulowej oraz pomysłodawcą i realizatorem budowy kurhanu – Ośrodka Pamięci Zmarłych.

Przedstawiam je:

Idea historyczna

Historia kultu zmarłych ukazuje różne sposoby pochówku, oddawania czci przodkom, przekazu ich pamięci potomnym.

Zawsze bardzo wyraźnie było widać podział pomiędzy biednymi i bogatymi. Pozycja społeczna, materialna, uwarunkowania polityczne zmarłego decydowały o sposobie jego pochówku i upamiętnienia miejsca spoczynku. Pomniki kultu zmarłych to piramidy egipskie, katakumby rzymskie, indiańskie kurhany nad rzeką Missisipi, kurhany Słowian, kaplice książęce (które były małymi grobowcami) i kaplice królewskie (które stawały się katedrami), grobowce możnych rodzin, przykościelne cmentarze z obecnymi włącznie. Zawsze były one miejscem szczególnej czci i troski żywych dla zmarłych przodków. Pomysł kurhanu powstał w wyniku połączenia wybranych historycznych sposobów grzebania ciał ludzkich z amerykańską balsamacją, czyli tanatopraksją i z komputerowym zapisem biografii zmarłego.

W wybudowanym kurhanie w Karniowicach, pod jego żelbetową kopułą, ściany stanowią ściśle zespolony układ rodzinnych grobowców. Przykryte ziemią i roślinnością przypominają wzniesienia prasłowiańskich kurhanów, egipskich piramid i innych sakralnych miejsc. Wewnętrzna świątynia podkreśla historyczną ciągłość pokoleń, świętość pielęgnowanej pamięci przodków.

Idea ekologiczna

Kurhan to silna żelbetowa konstrukcja w kształcie kopuły podwójnie, hermetycznie odizolowana od zewnętrznych przylegających warstw ziemi, wody, powietrza. Wewnątrz, niezależnie od pory roku, utrzymuje stałą temperaturę, przypominającą chłód skalnych grot. Odpowiednio sterowana wentylacja powietrza sprzyja naturalnej mumifikacji ciał.

Zabieg pośmiertny tzw. tanatopraksja całkowicie gwarantuje, że przylegające otoczenie kurhanu: ziemia, woda, powietrze pozostają nieskażone. Dzięki kopulastemu wzniesieniu powierzchnia zieleni jest dwukrotnie większa niż teren, na którym ów kurhan się znajduje.

Dodajmy, że budowla ta wraz z otoczeniem nie sprawia przygnębiającego jak każdy cmentarz wrażenia, lecz stanowi park przyrody, odpoczynku, miejsce spotkań. Ponieważ zaś wewnątrz kurhanu, przy grobowcach zastosowane będą lampki olejowe, kontenery na śmieci nie będą potrzebne.

Idea ekonomiczna

Koszt pochówku zmarłego członka rodziny stanowi dla niej zawsze duże obciążenie finansowe, które jest tym większe, gdy musi ona wykupić miejsce na cmentarzu i wybudować grobowiec. Ponadto coraz mniej jest ziemi na pochówek ludzkich ciał, a w miastach prawie jej nie ma. Rodzina więc musi stale

pamiętać, aby np. po 20 latach ponawiać dzierżawę miejsca, na którym jest grób krewnego.

Wielkość tych kosztów poniesionych na grobowiec rodzinny często przekracza możliwości finansowe rodziny. W kurhanie grobowce mają między sobą wspólne ściany, a więc są tańsze. Te ściany są równocześnie ścianami świątyni, więc ich koszt stanowi część funduszu wyłożonego na wybudowanie kościoła. Z uwagi na pionowy sposób układania trumien w grobowcach, jest bardzo dużo miejsca na tablice epitafijne.

W grobowcu rodzinnym miejsc na prochy kolejnych zmarłych jest więc tak wiele, że na pewno ich dla następnych pokoleń nie zabraknie. Będzie to prawdziwy grobowiec rodzinny, bo wszyscy zmarli z tej rodziny będą blisko siebie, a nie w różnych miejscach, jak to jest często na tradycyjnych cmentarzach.

Koszt jednego takiego miejsca w grobowcu rodzinnym, suchego i pancernego nie będzie przekraczał ceny wykupienia jednego miejsca na tradycyjnym, ziemnym cmentarzu. Dodajmy – wykupi się go tylko raz.

Posłużmy się przykładem: rodzina wykupuje jedno miejsce w dziesięcioosobowym grobowcu, który od tej pory będzie przypisany tylko jej członkom. Mumifikacja jednego ciała trwa około 5 lat, po czym prochy zmarłego mogą być przekładane do urny, którą umieszcza się z tyłu grobowca. W ten sposób rodzina zyskuje kolejne miejsce. Ten zabieg może być ponawiany przez dziesiątki, a nawet setki lat.

Koszty tego miejsca i innych usług wymaganych przez przepisy ekologiczno-sanitarne nie przekroczą kwot wypłacanych na pogrzeb przez instytucje ubezpieczeniowe.

Zaznaczmy, że jest to cmentarz bardzo ekonomiczny i pod tym względem, że na pięciu arach można zbudować grobowce dla dwóch i pół tysiąca ciał. Usługi Ośrodka obejmować będą transport, ubiór ciała, przygotowanie metalowej trumny, zabieg tanatopraksji, organizację pogrzebu z przyjęciem zaproszonych gości, a także załatwienie formalności związanych z uzyskaniem dokumentów śmierci, wymeldowaniem, telefonicznym powiadomieniem członków rodziny o terminie pogrzebu itp. Całkowity koszt skalkulowaliśmy w przybliżeniu na 4000 zł. Wszystkie te usługi wykonają pracownicy Ośrodka Pamięci Zmarłych na podstawie wstępnej umowy-zlecenia między stronami i po zaakceptowaniu regulaminu przez stronę załatwiającą.

Tablice epitafijne w kurhanie są nieusuwalne i się nie zużywają. Jest jeszcze jeden aspekt społeczny w tej ekonomicznej idei. Koszta pochówku są zawsze równe tak dla bogatych, jak i dla biednych.

Idea ekumeniczna

Obecnie planeta, na której żyje człowiek, staje się coraz mniejsza. Współczesnym ludziom żyje się coraz ciasniej. W tej ciasnocie przestrzennej, myślowej powstają często nienawistne napięcia. I jeśli dzisiaj światu groziłby kata-

klizm apokaliptyczny lub inny, to – być może – spowoduje go fanatyzm religijny i terroryzm.

W czasie pogrzebu widać obok siebie ludzi o różnych poglądach filozoficzno-religijnych, którzy w obliczu odchodzenia bliskich, sąsiadów, współpracowników łagodnieją, popadają w smutek i zadumę. Nienawistne napięcia wygasają



wtedy między nimi na krótki czas. Fakt śmierci, rozłąka z bliską, bądź znaną osobą, uczestnictwo w jej ostatnim pożegnaniu, skłaniają ich do zgięcia kolan, a na zgiętych kolanach trudno nienawidzić drugiego człowieka.

Współczesna ludzkość tęskni za bezpieczeństwem swojego życia w rodzinie, w narodach, między narodami i pragnie pokoju. I jak trudno mówić o zdrowym organizmie z chorą komórką, tak nie można mówić o wielkiej ludzkiej rodzinie żyjącej w pokoju, w której istnieją i rozwijają się fanatyzujące grupy religijno-filozoficzne.

Śmierć i pogrzeb bliskich osób może stawać się okazją do tworzenia atmosfery pokojowej tam, gdzie są różnice religijne. Pogrzeb ma charakter uroczystości ekumenicznej. Katafalk w kurhanie nie musi sąsiadować z ołtarzem, ponieważ ołtarz znajduje się na wyższej kondygnacji i w czasie pożegnania zmarłego o innym niż katolicki światopoglądzie, będzie on zasłonięty. Każdy ze zmarłych członków rodziny, niezależnie od swoich przekonań religijnych czy filozoficznych, będzie pochowany w grobowcu rodzinnym. W ten sposób wróci do rodziny, z której wyrósł. Będzie to powrót do korzeni, a jest to przecież tęsknota każdego człowieka.

Idea społeczna

Różnice ekonomiczne rodzin nie tylko uzewnętrzniają się w stylu ich życia, ale i w budowie grobowców. Ta nierówność zaczyna się od urodzenia człowieka i manifestuje nawet po jego śmierci.

W kurhanie wszystkie grobowce będą jednakowe, łącznie z tablicami epitafijnymi wykonanymi z czarnego granitu i napisami wygrawerowanymi w jednym stylu (ich treść stanowić będą imiona, nazwiska, daty urodzin i śmierci zmarłych, kod cyfrowy). Zapalać będzie można tylko lampki olejowe. To wszystko uniemożliwi bogatym manifestowanie ich zamożności i wydawanie pieniędzy, a biednych zrówna z bogatymi. W ten sposób znajdzie potwierdzenie „złota myśl” Seneki, że „rodzimy się nierówno, a umieramy równo”.

To zrównanie bogatych z biednymi będzie następowało tak naprawdę wzwyż, ku księżęcemu sposobowi pochówku w krypcie wewnątrz świątyni. Znane jest nam z historii wznoszenie kopców na cześć wielkich postaci, zasłużonych wodzów, polityków. Kurhan będzie takim kopcem na cześć wspólnoty rodzin, „świętą górą przodków”.

Dzięki kodom cyfrowym i prowadzonej dokumentacji komputerowej, będzie możliwa identyfikacja ciał zmarłych oraz przedstawienie rodowego drzewa genealogicznego, losów i czynów szczególnie wybitnych przodków. Otworzenie dokumentu dotyczącego konkretnej rodziny pozwoli jej potomkom zapoznać się z historią rodu i pozytywnymi dokonaniem poszczególnych jej członków. Być może zainspirują one jej potomków ku dobremu. Według zasady: „o zmarłych nie mówimy źle”, niewłaściwe postęпки zmarłych nie będą udokumentowane, ale tzw. „białe plamy” też dają do myślenia.

Takie zgromadzenie informacji o losach i czynach przodków będzie wielką nauką dla potomnych, bo także życie bliskich zmarłych ma się stać psychologiczną szkołą życia w drodze ku mądrości i świętości.

Idea kulturotwórcza

Choroba i śmierć dla każdej rodziny jest wielkim, bolesnym przeżyciem, zarówno dla tych, co odchodzą, jak i dla tych, co zostają. Pragną oni koić swoje cierpienia przez odwiedzanie grobów, składanie kwiatów, zapalanie świec. Wiemy również z historii narodów i losów wybitnych postaci, że cierpienia spowodowane chorobą i śmiercią bliskich pobudzały ich do wielkich wzniosłości kulturotwórczych (np. *Treny* J. Kochanowskiego, III część *Dziadów* A. Mickiewicza, *Matka odchodzi* T. Różewicza, *Lithuania* A. Grottgera, *Polonez* Aschur F. Chopina i wiele innych).

Kurhan z otaczającym go placem jest przewidywany nie tylko jako park przyrody, ale i kultury. Są tam specjalne miejsca przeznaczone na artystyczne rzeźby figuralne i poetyckie wzniosłości słowne. Wzdłuż żywopłotu ogradzającego plac przykurhanowy umieszczono 180 słupów przygotowanych jako cokoły pod cera-

miczne figury, które wyrzeźbią dzieci i młodzież na cześć zmarłych przodków. Przy figurze będzie można umieścić tabliczkę z wypisaną intencją i informacjami, kto i dla kogo wykonał daną rzeźbę. Taka twórcza myśl wcielona w figuralne rzeźby oraz komputerowa dokumentacja pamięci o myślach, słowach, dziełach zmarłych może stać się podniętą dla dalszej twórczości.

Będą również drukowane okolicznościowe obrazy o treściach religijnych, na odwrocie których umieści się słowa, zdania najczęściej wypowiedane przez zmarłego do dzieci, rodziny oraz podstawowe dane o nim.



Idea teologiczna

Żyjąc w stechnicyzowanym, zmateriałizowanym świecie, człowiek niejednokrotnie czuje się zagrożony. Jego osobowość i religijno-moralne wartości oraz tradycje kulturowo-obyczajowe, oparte na światopoglądzie chrześcijańskim, ulegają zdegradowaniu. Wobec takich niebezpiecznych procesów rodzina staje się najbardziej kompetentną komórką ocalenia człowieka pod warunkiem, że sama zostanie ocalona.

Rodzina dwa razy w sposób niezwykle przeżywa tajemnicę swojej świadomości: gdy w niej rodzi się człowiek i gdy człowiek od niej, w momencie śmierci, odchodzi. Wtedy spontanicznie reaguje smutkiem wyrażonym we łzach i geście ugięcia kolan, by otworzyć się na tajemniczą nieskończoność – czyli otwiera się na Boga, na wiarę w Boga, ale pod warunkiem, że rodzący się nowy człowiek będzie radosną wartością, a łączność duchowa z odchodzącymi tworzyć będzie wielką ponadczasową wspólnotę.

Modląc się przy ołtarzu w pobliżu prochów przodków rodzina ma okazję niezwykle siebie przeżywać, a zarazem ma zawsze potrzebę na to przeżywanie, bo ono jest – według mnie – wyjątkowym szczęściem.

Taka świątynia, w której będzie ołtarz, a przy nim wieczerza Pańska, obok zgromadzone, modlące się rodziny, a w ścianach ze czią i pamięcią przecho-

wywane prochy ciał przodków, swoiste „świętych obcowanie”, nie podda się kryzysowi, nie grozi jej pustka zachodnioeuropejskich kościołów. Nawet słaba wiarą rodzina, nie czująca potrzeby uczestniczenia w niedzielnej eucharystii w kościele tradycyjnym, poczuje potrzebę odwiedzenia miejsca, gdzie leżą jej przodkowie.

Niezwyczajna atmosfera kurhanu, grobowców, ołtarza, który jest symbolem tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, będzie ożywiała omdlałą wiarę rodziny wśród trosk i kłopotów tego świata.

Idea liturgiczna

Kurhan wewnątrz jest świątynią z ołtarzem, na którym ma odprawiać się wieczerza Pańska i przeżywanie tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa oraz duchowej więzi ze zmarłymi przodkami. Światło na ołtarzu i światło lampek przy grobach, świec palących się w rękach rodzin symbolizować ma łączność pokoleń żywych i umarłych w tajemnicy Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Chrystusa. Ta bliskość prochów zmarłych, światło i modlitwa mają być pogładowym wyznaniem wiary w świętych obcowanie.

Idea etyczna

W każdej rodzinie miłość i prawda są największą siłą w wychowywaniu młodego pokolenia, wzbogacania jego wartości osobowych, zwłaszcza moralnych i społecznych, ponieważ przykłady bardziej niż słowa wpływają na młodych. Obok kurhanu w budynku sanitarno-socjalnym (w którym będą pomieszczenia do kompleksowego, ekologicznego przygotowania ciała zmarłego do pochówku oraz jego przechowywania) urządzona jest sala, w której, może się zgromadzić rodzina zmarłego na tzw. stypę. W czasie jej trwania przewidujemy przeprowadzenie w taktowny sposób swoistej sesji wspomnień o zmarłym. Wykorzystując ją, „sekretna” zbierze informacje o czynach zmarłego, jego przekonaniach, osobowości, dziełach..., które potem zapisze jako dokument w komputerze. Chodzi tu o udokumentowanie dobra, o zapis wzorca postępowania przodków do naśladowania. W miarę upływu czasu żyjący potomkowie będą mieli coraz bogatsze archiwum dotyczące ich rodziny i dostęp do wspomnień o swoich przodkach. W okolicznościach świątecznych pewnie będą z niego korzystali i porównywali czyny swoich zmarłych krewnych, wielkich z mniejszymi. Żywi, mając to w świadomości, że się pisze i wspomina o przodkach, będą pobudzani do dobrych czynów.

Idea ochronna

Ponieważ kurhan zbudowany jest na mocnej, żelbetowej podstawie i sam ma niezwykłą konstrukcję w kształcie połowy kuli przysypanej 3000 ton ziemi, sta-

nowi idealny schron. Wewnątrz jest suchy, zachowuje stałą plusową temperaturę, a jego ściany oporowe mają przeciętną grubość 4 metrów. Tradycyjne kule i bomby nie są w stanie ich przebić. W kurhanie może się schronić w razie niebezpieczeństwa 1000 osób żywych, jest to więc także idealny schron dla miejscowej ludności, zwłaszcza dla dzieci, chorych i osób niepełnosprawnych.

Podsumowanie

Przedstawiłem najważniejsze idee, które przyświecały nam przy budowie kurhanu. Trudno jest ocenić, która z nich jest najważniejsza, jednak nie można zapomnieć o tym, że współczesnej ludzkości zagraża skażenie środowiska naturalnego, zagrażają wojny rodzące się szczególnie z fanatyzmu religijnego, zagraża terroryzm... Coraz mocniej uświadamiamy sobie, że jesteśmy wspólnotą narodów, a nawet wspólnotą rodzin. To rodzina w coraz większym stopniu staje się centralnym punktem zainteresowania socjologów, psychologów, polityków, ekonomistów...

Ocalenie pamięci rodzin w sposobie pochówku ciał i dokumentowanie dobrych czynów jej przodków da w konsekwencji podwaliny do ratowania kultury i tożsamości narodowej.

Chciałem, dzięki takiej formie pochówku, scalić każdą rodzinę, tak, by żaden z jej członków nie czuł się samotny. Nie ma bowiem pokoju na świecie bez pokoju w rodzinach. Nie ma pokoju w rodzinach bez ocalenia szacunku i pamięci.

MACIEJ MĄCZYŃSKI

STEREOTYP Dobrej Żony/DOBREGO MĘŻA W PIEŚNIACH LUDOWYCH Z OKOLIC KRAKOWA

Teksty folklorystyczne dowodzą, że w kulturze ludowej funkcjonuje model dobrej żony. Potwierdzają to przysłowia, np. „Dobra żona jest dar boży, ona szczęście w domu mnoży” oraz „Dobra żona – perła droga dana od samego Boga” (*Nowa księga przysłów*, t. III, Warszawa 1969, s. 953). Interesujące jest to, iż księga ta nie notuje przysłów odnoszących się do modelu dobrego męża. Ich brak jest być może skutkiem dawnych stosunków patriarchalnych, które powodowały instrumentalne traktowanie kobiet – to one były wydawane za mąż, to one miały być dobre, a na temat męża, któremu były poślubiane niewiele miały do powiedzenia.

W przedstawionych rozważaniach postaram się pokazać, jakie środki językowe służą w tekstach pieśni weselnych, pochodzących z okolic Krakowa do skonstruowania stereotypu dobrej żony. Teksty pozwalają także odtworzyć stereotyp dobrego męża, bo właśnie w nich – w przeciwieństwie do przysłów – pojawiają się cechy, które można uznać za stereotypowe. Materiał poddany analizie pochodzi z dzieła Oskara Kolberga *Krakowskie* (t. II) i obejmuje 34 pieśni weselne. Wybór typu pieśni nie był przypadkowy; to właśnie pieśni weselne zawierają najwięcej określeń, które mogą służyć do budowy interesującego nas stereotypu.

Termin „stereotyp” pochodzi z języka drukarzy, w którym oznacza kopię pierwotnej formy drukarskiej do druku wypukłego. Do socjologii termin ten wprowadził w roku 1922 amerykański publicysta i polityk, Walter Lippman, który rozumiał stereotyp jako „schematyczny i jednostronny obraz w głowie ludzkiej jakiegoś zjawiska, człowieka, rzeczy – i zarazem opinię o nim przyswojoną z otoczenia jeszcze przed poznaniem samego obiektu”. Przypisywał stereotypom funkcję „ekonomizującą wysiłek poznawczy człowieka i przystosowującą jednostkę do otoczenia społecznego”¹. Myślenie stereotypowe jest powszechne, człowiek trwa przy swoich stereotypach, bo te zapewniają mu jego pozycję

¹ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 364.

społeczną, a także ułatwiają życie². Stereotypy pozwalają człowiekowi tworzyć systemy wartości, według których żyje.

Według językoznawców stereotypizacja jest nierozłącznie związana z językiem naturalnym – język jest bowiem nośnikiem stereotypów językowych, które tkwią w znaczeniach słów. Część językoznawców³ traktuje stereotyp jako nadwyżkę znaczeniową tkwiącą w wyrazie. I tak np. nazwa narodowości Cygana zawiera znaczenie podstawowe *członek narodowości cygańskiej*, a znaczeniem dodatkowym jest *człowiek wędrujący, włóczęga*. Myślę, że w oparciu o potoczne rozumienie tej nazwy można dodać jeszcze kolejny element znaczeniowy *złodziej*⁴. Poprzez takie, utrwalone w języku konotacje tworzy się stereotyp Cygana, na który składają się najczęściej nazwy wartości negatywnych.

W ujęciu etnolingwistycznym J. Bartmińskiego stereotyp jest „subiektywnie determinowanym wyobrażeniem przedmiotu, obejmującym zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące obraz”, które jest „rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach społecznych modeli poznawczych”⁵. Opis i wartościowanie dają możliwość uchwycenia pełnego znaczenia słowa (znaczenie encyklopedyczne + znaczenia potoczne), wartościowanie jednocześnie wskazuje na subiektywność dokonywanego procesu (zależy bowiem od podmiotu mówiącego). Cechy stereotypowe to cechy typowe, powszechnie i często występujące, powtarzalne, które zostały utrwalone w języku (w znaczeniach słów, związków frazeologicznych, metafor itp.).

Teksty badanych pieśni mówią najczęściej o chęci/niechęci lub potrzebie wyjścia za mąż/ożenienia się. Jak wiadomo, w kulturze ludowej związek małżeński dwojga ludzi sankcjonował ślub zawierany w kościele. W analizowanych tekstach wyraz *ślub* pojawił się tylko raz: „juz sie dziewczyna do ślubu stroi” (202)⁶. W pozostałych przypadkach wyraz ten jest zastępowany innymi określeniami. Określenia te zależą od nadawcy; inaczej nazywa *ślub* kobieta, inaczej mężczyzna. Kobiety chcą się *wydać za mąż*: „Pocóżeś mnie moja matko / za mąż wydała” (224); w skrócie przybiera to formę czasownikową

² R. Jedliński, *Językowy obraz świata wartości w wypowiedziach uczniów kończących szkołę podstawową*, Kraków 2000, s. 47.

³ K. Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1976, nr 1.

⁴ Potoczne znaczenie: krętacz, matacz, kłamca, oszust, szalbierz. Por.: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.

⁵ J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, *Język a Kultura*, t. 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 64.

⁶ Cyfry podane w nawiasie oznaczają numer pieśni w dziele Kolberga. Teksty przytaczam w oryginalnej pisowni Kolberga.

w y d a ć s i ę: „a bo ta skotacka / bity talar dała, / żeby się ze dwora / najpirwej wydała” (249); „Matko, matko, matusiu moja! / wydajciez mnie wczas do ludzi” (264). Również i w tym znaczeniu może wystąpić czasownik d a ć: „O moja matusiu/ dajciez mnie za chłopą / bo ja już urosła / jak na łące kopa” (261); „A teraz już ci nie miło, / nie dawać mnie za mąż było” (249). Kobiety traktują przyszłego męża, jako coś, co ma im się d o s t a ć: „Zebym ja wiedziała, / ze mi się ma dostać” (223); „jak ci ja go dostanę / zonką jego zostanę” (272). Jeśli chcą wyjść za mąż, to kandydatowi są r a d e: „chociaz ci ja jak jagoda / ale by ja chłopą rada” lub po prostu g o c h c a: „ino ja chcę takiego / chłopca chwata jednego” (272). Jeśli natomiast kandydat nie wykazuje chęci do ożenku, uciekają się albo do groźby: „jeśli mnie nie pojemies / szczęście mieć nie będziesz / skarże cie Pan Bóg” (209) albo używają trybu rozkazującego, który ma znaczenie prośby-życzenia: „Weźże mnie Jasiu, weźże mnie!” (277).

Mężczyźni natomiast traktują kobiety jako coś, co się b i e r z e (za żonę): „jak się będę zenił / nigdzie ino na wsi (...) / Tylko sobie wezme / prostej kondycyi” (271) lub p o j m u j e: „Pojmę se dziewczynę / swojackiego rodu / weźniem się do roli / nie pomrzemy z głodu” (269). W swoich zamiarach bywają kategoryczni, a zdobytą żonę traktują jako swoją własność: „Przecież ty moją musisz być, wolę moją uczynić” (257). Czasem ewentualnej kandydatki na żonę po prostu n i e c h c a: „Karcmarkę mi rają / ale ja ji nie chcę” (269); „Miejskiej panny nie chcę” (269); „Nie chce cie Kasiu, nie chce cie!” (277). Bywa jednak i tak, że to rodzice dziewczyny nie chcą jej oddać kawalerowi: „Podoba mi się / u młynarza córka / ale mi ją nie chcą dać” (203).

Bohaterowie badanych tekstów są typowymi mieszkańcami wsi, mają typowe imiona: Marysia (209, 231), Zosia (226), Kasia (277), Kasińka (288), Kasiunia (305). Z imion męskich pojawiają się tylko dwa: Maciek (297) i Jaś (231) oraz jego różne warianty leksykalne: Jasinek (223), Jasio (249), Janek (274), Jasieniek (310). Są to imiona zdrobniałe, a jak wiadomo, formy deminutywne służą wartościowaniu pozytywnemu. Oprócz imion w tekstach występują również inne nazwy, określające bohaterów. Należą tu rzeczowniki: d z i e w c y n a (202, 223, 298) wraz z określeniami d z i e w c y n a z s i w e m i o c y m a (204), d z i e w c y n a s w o j s k i e g o r o d u (269); k o c h a n e c k a (225, 244); k a r c m a r k a (269); w d o w a (269); m i e j s k a p a n n a (269), ś l a c h c i o n k a (271); p r z e c h c i o n k a (w znaczeniu Żydówka 271); m ł y n a r z a c ó r k a (203). Rzeczownik ż o n a pojawia się tylko raz (250), pojedynczo występuje forma zdrobniąta ż o n k a (273) oraz wyraz ż o n a z poprzedzającą go przydawką m ł o d a (285). Nazwy męskie to przede wszystkim rzeczownik m a ż (250); k o c h a n e c e k (255); p a r o b e c e k (271); c h ł o p i e c (273); m ł o d z i e n i a s e k (226), m i ł y (260), a także rzeczowniki w d o w i e c (266) oraz d z i a d (286), również z przydawką s t a r y (285).

Przyjrzyjmy się obecnie sposobom konstruowania stereotypu dobrej żony i dobrego męża.

Stereotyp żony

Model pozytywny, to znaczy taki, w którym zostały nazwane wprost pozytywne cechy dobrej żony jest w pieśniach krakowskich bardzo ubogi. Dowiadujemy się tylko, iż dziewczyna, która ma iść za mąż, powinna być również ze wsi, bo to zagwarantuje, że będzie pracowita (w przeciwieństwie do leniwych pańien z miasta): „Pojme se dziewczynę / swojackiego rodu, / weźniem się do roli, / nie pomrzemy z głodu” (269). Wiejskie pochodzenie kandydatki na żonę jest cechą stereotypową, bo powtarzalną: „jak się będę żenił / nigdzie ino na wsi / Sama chleb upieczę, / kapuste ukwasi” (271). Przynależność dziewczyny do „swoich” potwierdza przeciwstawienie jej kobiet, należących do „obcych”, zarówno klasowo: „Miejskiej panny nie chcę / Boże mój łaskawy / jesce w łóżku leży / juzci woła kawy” (269), „A ślachcionki nie chce / boby mnie zniszczyła / jesce w łuzku leży / juzby kawę piła” (271), jak i religijnie: „I przechcionki nie chce / zydoskiego łoża / leci do pieniędzy / jak świnia do zboża” (271).

Zdecydowanie częściej w badanych pieśniach ludowych spotykamy się z sytuacją, w której stereotyp dobrej żony budowany jest poprzez zaprzeczenie cech negatywnych. Odbywa się to według ustalonego schematu: nadawca, którym jest mężczyzna stwierdza, iż nie chce za żonę jakiejś kobiety (Marysi, Kasi, Zosi itp.), ponieważ ta kobieta jest niedobra. Oczywiście ogólna wartość niedobra, będąca wartością negatywną jest zastępowana innymi nazwami wartości negatywnych. Może to być np. leniwość: „bo rano nie wstajes / kurom jeść nie dajes, / kądziołki nie przedzies, / złą gospośią będziesz” (277); brud: „Nie chce cie dziewczyno / bo brudne nogi mas” (361); niewierność: „Karcmarke mi rają / ale ja ji nie chcę / przyjdzie jaki smar-kac / do ucha ji sepce” (269); wyrocznia: „I wdowy nie żądam / bo się boję trwogi, / boby mi pasierby / podcinały nogi” (269). Inną wartością negatywną jest zdrada: „Kiedym ja stał pod twoim okienkiem / toś ty miała inego dziewczyno / toś ty miała inego” (287). Jeszcze inną jest brak gospodarności: „Pocóżeś mnie moja matko / za mąż wydała / Kiedym jesce gospodarstwa / nie rozumiała” (249). Istotną rolę odgrywa przy ożenku wiano: „nie pójdę, nie pójdę / od matki bez wiana / bo mi się należy / krowa i sukmana / Krowa i sukmana / pięć nici koroli / dopiero se pójdę / od matusi swoji” (261). W niektórych pieśniach następuje kumulacja wartości negatywnych: „bo ta skotacka / nic nie umie robić. / Krowy nie wydoji/ ogona się boji / izby nie zamiecie/ warkoca nie splecie/ Garcyska w kominie / okopciałe dymem/ miscysko pod progiem / przykryte barłogiem/ Jak w kosciele zwonia / to nie słysy zwona/ jak w karcmie zagrają / to najpirsza ona” (224).

Dobra żona i wianek

Jak powszechnie wiadomo „wieniec w pojęciach narodu polskiego był zawsze godłem niepokalanego dziewictwa”⁷. Dlatego też w badanych pieśniach wiele się o wiankach, a właściwie ich utracie, mówi. Ma to bowiem znaczenie dla stereotypu *dobrej żony*. Dobrą żoną może być bowiem tylko ta dziewczyna, która traci wianek (dziewictwo) dopiero w noc poślubną. Ta, która straciła go wcześniej: „Choć na cielsku będzie zdrowa / to na dusy chora” (307), „Chociażbym się rumieniła / z rana do wieczora / już nie będę taka panną / jaką’m była wczora” (302). Nie jest zatem kandydatką na dobrą żonę i dlatego, gotowa jest uczynić wszystko, aby stan panieństwa (oczywiście udawany) przywrócić: „Kupie ja se sznuróweczkę / i jedwabną wstęgę / będę ja się sznurowała / jeszcze panną będę” (305). Owa sznuróweczka to „kaftanik kobiecy do sznurowania”⁸, co Gloger tłumaczy tak: „kaftanik kobiet do sznurowania, rogami i żelazkami przekładany”⁹. Co wspólnego może mieć *sznurówka*, inaczej mówiąc gorset z dziewictwem, a właściwie z jego utratą. Odpowiedzi udziela pieśń 309, w której mężczyzna stara się przekupić dziewczynę, która jest w ciąży. Na jego propozycję „Neści półkorca maku / nie podaj po sobie znaku dziewczyna odpowiada: Jakże nie mam znaku podać / fartusek mnie nie chce obstać”. A zatem dopóki można nosić *sznurówkę*, dopóty jest się dziewczyną. Utrata dziewictwa i będąca jej konsekwencją ciąża, jest postrzegana w tradycji ludowej, jako przyczyna niemożności noszenia gorsetu. Zapewne dlatego w niektórych pieśniach można spotkać taki oto tekst: „A miała ja śnuróweczkę / styrałeś mi ją / siodłaj konia do Torunia / po materyją” (248). *Styrać sznurówkę* można zatem rozumieć jako pozbawienie dziewictwa.

Mąż

Pozytywny model *dobrego męża* jest w pieśniach krakowskich nieco bogatszy. Można tu pokazać trzy wartości: 1) kandydat na męża powinien być *chłopcem chwatem*, czyli – jak definiuje *Słownik języka polskiego* pod redakcją Doroszewskiego – „człowiekiem energicznym, zaradnym, śmiałym, zuchem”: „Ino ja chce takiego / Chłopca chwata jednego / co go użrę w niedzielę / na nieszpórach w kościele” (137). Cechą dodatkową, ale nie podaną wprost, jest tu *położność*; zapewne w rozumieniu nadawcy ta wartość ma zagwarantować, iż chłopiec będzie dobrym mężem; 2) kandydat powinien być *kawalerem*: „Gorzałka, lipka, jałowiec / lepszy kawaler jak wdo-wiec” (247); „Ja wole u kmiecia / dziesięć krów wydojzić / nizeli gdwcowi /

⁷ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. IV, Warszawa 1985, s. 430.

⁸ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V, Lwów 1854, s. 601.

⁹ Z. Gloger, *ibid.*, t. IV, s. 331.

jedno dziecko powić” (266); 3) kawaler powinien pochodzić jeśli już nie z dobrego rodu, to przynajmniej nie z l a d a j a k i e g o: „Lepij się utopić / na głębokim wodzie / niżli się zakochać / w ladajakim rodzie” (296).

Kawaler, który charakteryzuje się wymienionymi powyżej cechami zostanie nagrodzony, gdyż dziewczyna zapowiada: „Jak ci ja go dostanę / żonką jego zostanę / będę kochać nad życie, / wszyscy ludzie ujźrą” (273).

Podobnie jak w przypadku stereotypu d o b r e j żony, w tekstach o wiele częściej spotykamy się z sytuacją, w której nadawca – kobieta tworzy wizerunek przyszłego męża poprzez zaprzeczenie cech negatywnych. Stereotypową, powtarzalną cechą jest b i c i e. Pojawia się ono jako stwierdzany fakt – skarga: „Waż się wije po drzewinie / o pani matko mąż mnie bije” (250). Skargę tę nadawca kieruje najpierw do matki, potem do ojca i w obu wypadkach spotyka się z odpowiedzią: „Bijze zięciu, bijze / do zwyczaju nauczajze”. Można zatem wnioskować, iż bicie żony było uświęconym tradycją obyczajem¹⁰. Słychać to np. w takiej pieśni: „Dajze mi jeść zono / jeśliś dobra zona / bo ja ci pysk przetne/ jak wezme wrzeciona” (360). Słychać to również w przestrobach matki: „Córko, córko, córusiu moja / będziesz ci ty chłopca syta, / ętery razy na dzień bita” (264); „O moja córusiu / niechże ci się nie cnie,/ bo cie się nabije / kochaneczek jescze” (261). Nic więc dziwnego, że w wielu pieśniach obecny jest motyw: Nie pójde za ciebie / broń mnie Panie Boże / bobyś mnie bił Jasiu / postronkiem w komorze (...) Bobyś mnie bił Jasiu / w sieni i w komorze / choć ci mnie zabijesz, / to nic nie pomoże” (280).

Negatywne wartości, jakie występują w tekstach pieśni to m.in. p i j a ń s t w o. Pokazany w jednej z pieśni obraz męża-pijaka: „Pijam gorzałcysko / jak we dnie tak w nocy / radbym języcysko / w gorzałcynie mocyl. / Wstane we świtanie / choćby i bez pasa / ciągnie mnie chęć na gorzałkę / jak wilka do lasa” (360) uzasadnia pojawienie się w innych pieśniach takich stwierdzeń: „I ja ciebie nie chce / bo gorzałkę pijas (...) a ty pijesz, w karty grywas / i bedziesz ubogi” (361); „Bym nie miała pijaka (...) / pijak po karczmach goni” (273).

Kawaler nie może być s t a r y: „A moje dziewczęta / zebyście wiedziały / jaka to zaraza / gdy kawaler stary” (286). Poślubienie starego traktowane jest, jako dopust boży: „Ach biada! biada! / posłam za dziada, cóz ja będę cyniła / dziada jeno scere kości / zal się Boze mej młodości / com ją marnie straciła” (326). Lepsze od małżeństwa ze s t a r y m jest nawet wdowieństwo: „Ni dziada sprzedać / ni go zamienić / cóz ja będę robiła / biedna biedna nieboga / co dzień proś Pana Boga / zebym wdową wnet była” (326).

Jedną z częściej występujących w tekstach wartości negatywnych jest o b ł u d a. Dziewczęta, których dotknęły o b ł u d a i z d r a d a kawalera czują

¹⁰ Świadczą o tym przysłowia: „Kochaj żonę całą duszą, a trząś nią jak gruszą”; „Kiedy mąż żony nie bije, to w niej wątroba gnije”; „Żona jak mięta, im mocniej ją się mnie, tym więcej pachnie” (zob. *Nowa księga przysłów polskich*, t. 2, Warszawa 1969, s. 381–383).

się oszukane i zdradzone, nic więc dziwnego, że taki kandydat jest postrzegany jako zły wzorzec przyszłego męża: „Bo kawaler bez sumienia / Boga się nie boi / przysięga się nadaremnie / o dusę nie stoi” (298). Taki człowiek zwodzi dziewczynę: „Zwiod ci mnie mój Jasinecek / co zrobił chodniczek / bez gajeczek” (300) i oszukuje: „Boże mój Boże, com docekała / com się z młodych lat osukać dała” (299). Posługuje się przekupstwem, by tylko wymigać się od danych obietnic: „Powiedz mi dziewczyno / co wianek kosztuje / to ci go zapłace / choćby do kosule” (310). „Cena” wianka staje się wysoka, gdy w drodze jest już dziecko, a kawaler chce się wycofać z danego słowa; w jednej z pieśni próbuje przekupić dziewczynę krową, cielęciem, owcami wreszcie trzema świniami, spotyka się jednak z reakcją: „Porwan cartu twoje świnie / moja cnota marnie ginie. / Moja cnota już zginęła / ino ręką wywinęła”.

Kandydat na męża nie powinien być u b o g i: „Niepodobas mi się / razem ci pedziała / nie mas ty chałupy / kajby ja siedziała” (281). W pieśni 262 i 265 zostały wyliczone różne wartości negatywne, które spowodowały, iż dziewczyna nie wyszła za nosicieli tych wartości za mąż. Należą tu g ł u c h o t a: („a ten pirsy nic nie słysy”), nadmierna c h u d o ś ć: („a ten drugi bardzo długi”), b i c i e d z i e c i: („a ten trzeci ćwicy dzieci”), g r a w k a r t y: („a ten czwarty grywa w karty”), w ś c i b s t w o: („a ten piąty patrzy w kąt”), o t y ł o ś ć: („a ten sósły bardzo tłusty”).

Zły mąż może być tylko powodem płaczu: „Kołysała i płakała / cegoz ja się docekała / Oj docekałam się męża / a lepszego niżli węża (...) / A on zawdy na mnie łaje / nigdy mu pysk nie ustaje”.

Kandydat na męża nie może też być l a d a c o. Znaczenie tego wyrazu objaśnia *Słownik języka polskiego* pod redakcją Doroszewskiego (t. IV, s. 7): „człowiek lichy, bezwartościowy, nicpoń, gałgan, nic dobrego”. Wydanie dziewczyny za pierwszego lepszego kawalera prowadziło do takiej sytuacji: „Miałaś mnie matusiu / za ladaco wydać / lepiej byś kazała / w kościele grób wybrać” (325), albo „Miałaś mnie pani matko / za ladaco wydać / to mi lepiej było / w sadecku grób wybrać” (325).

*

Ludowy (okolice Krakowa) stereotyp dobrej żony/dobrego męża, jaki da się zrekonstruować na podstawie pieśni weselnych charakteryzuje się dwoma zasadniczymi cechami: 1) nie jest bardzo rozbudowany, to znaczy, iż tworzy się go w oparciu o kilka zaledwie wartości, ale w życiu społeczności wiejskiej wartości o doniosłym znaczeniu; 2) tworzy się go nie poprzez nazwy wartości pozytywnych (tych jest niewiele), ale przede wszystkim poprzez zaprzeczenie wartości negatywnych. Cechy te, dlatego, że się powtarzają w pieśniach kilku wsi i służą temu samemu celowi, tj. budowie modelu męża/żony są cechami stereotypowymi. Są subiektywne, ich dobór zależy nie tylko od punktu widzenia nadawcy tekstu, ale również od jego płci. Stereotypowa d o b r a ż o n a w pieśniach to dziewczica (mająca wiano i wianek) pochodząca ze wsi. Wiejskie

pochodzenie, znajomość realiów życia na wsi powinno być gwarancją jej pracowitości (choć nie jest to regułą). *Dobrona* nie jest leniwa, nie jest brudna, niewierna, wyrachowana, skłonna do zdrady. Stereotypowy *dobry mąż* natomiast jest chłopcem-chwatem, koniecznie jest kawalerem i pochodzi z dobrego rodu. *Dobry mąż* nie bije (choć jest to element ludowej tradycji), nie pije, nie jest stary (trudno ustalić o jakiej różnicy wieku mówią pieśni), nie jest obłudny, nie zdradza, nie powinien być ubogi. Ludowy stereotyp małżeństwa pokazuje natomiast, iż mężczyźni *biorą sobie* kobiety za żony, mają więc wolność wyboru i możliwość samodzielnego decydowania. Kobiety natomiast *dośćają* męża, albo *dośćają się* mężowi – są pozbawione wyboru, dostosowują się do woli rodziców lub przyszłego męża.

W celu porównania, uzyskanego drogą rekonstrukcji ludowego stereotypu *dobrej żony/dobrego męża*, pochodzącego z II połowy XIX wieku z takim samym stereotypem obowiązującym współcześnie, przeprowadziłem ankietę wśród studentów II roku filologii polskiej AP w Krakowie. Poprosiłem ankietowanych, by określili cechy dobrej żony i dobrego męża, posługując się nazwami wartości. Ankieta wykazała, iż w doborze cech (wartości) nie ma różnic pomiędzy respondentami ze wsi, małego miasta (do 100 tys. mieszkańców) oraz dużego miasta (ponad 100 tys. mieszkańców). Ankietę wypełniło 44 studentów, z których 21 pochodziło ze wsi, 17 z małego miasta, 6 z dużego miasta. Celem tej ankiety była próba zebrania nazw wartości, jakimi młodzi ludzie (21–23 lata) współcześnie określają model *dobrej żony/dobrego męża*. Przede wszystkim szło o to, by uzyskać odpowiedź na pytanie, czy stereotypy te tworzone są za pomocą zestawu cech pozytywnych, czy też – tak jak w badanych pieśniach – poprzez zaprzeczenie cech negatywnych. Oto pełny zestaw wartości, jakimi charakteryzowano *żonę*: skromna, rozsądna, troskliwa, zaradna, wierna, tolerancyjna, gospodarna, oszczędna, rodzinna, cierpliwa, zadbana, czuła, opiekuńcza, wyrozumiała, odpowiedzialna, jest kochającą matką, nie poświęca się karierze, ale rodzinie, jest dobra dla ludzi, ciepła, jest przyjaciółką dla męża, prawdomówna, zapobiegliwa, seksowna. A oto zestaw wartości dotyczący *męża*: opiekuńczy, troskliwy, kochający, wierny, zaradny, dba o dom i pieniądze, nie pije, nie bije, wyrozumiały, szczerzy, odpowiedzialny, pociągający, czuły, pracowity, jest dobrym ojcem, cierpliwy, bez nałogów, wykształcony, katolik, wrażliwy, odważny, inteligentny, uczciwy, jest optymistą, szarmancki.

Przytoczone tu nazwy wartości zostały podane w takim porządku, w jakim pojawiały się w ankietach. Ich zestawy pokazują, iż konstruowanie stereotypu *dobrej żony/dobrego męża* odbywa się przede wszystkim za pomocą wartości pozytywnych. Zaprzeczone wartości negatywne są nieliczne (nie pije, nie bije, nie poświęca się karierze). Okazało się iż współczesny młody człowiek z wykształceniem ogólnym, konstruuje interesujące nas stereotypy za pomocą nazw wartości pozytywnych. Posługiwanie się takimi nazwami nie sprawia mu trudności, nie musi więc dokonywać stereotypizacji poprzez wartości negatywne.

WŁADYSŁAW MAREK KOLASA

KRAKOWSKIE PISMA SPOŁECZNO-KULTURALNE „MAŁYCH OJCZYZN” W LATACH 1989–1998

Przełom 1989 r. stworzył pomyślne warunki do swobodnego zrzeszania się i artykułowania odrębności kulturowych i terytorialnych. Z jednej strony okoliczności te dopingowały tworzenie zorientowanej utylitarnie prasy lokalnej, z drugiej wyzwoliły zjawisko prasy „małych ojczyzn” – czyli pism kulturalnych, które subtelnie wyrażały tożsamość małych wspólnot miejskich lub terytorialnych. Obserwacja pozwala wyróżnić dwa typy takich wydawnictw: prasę krajowych społeczności o mocnym poczuciu własnej odrębności (np. Górale) oraz społeczności naznaczonych piętnem przymusowego wysiedlenia. Pierwsza z grup, którą można określić jako prasę regionalistyczną nie była zjawiskiem nowym – gdyż nawet w czasach PRL wydawano takie periodyki. Różnica była jednak zasadnicza: w latach Polski Ludowej zapisy cenzorskie ograniczały regionalizm do wąsko pojętej etnografii i historii, eliminując wszelkie objawy artykulacji własnej odrębności. Regionalizm krył się zatem pod płaszczem różnorakich Towarzystw Przyjaciół... i gościł pod egidą wydawnictw PTTK. Druga z grup była zjawiskiem zupełnie nowym. Powstała dopiero na fali tworzonych lawinowo po 1989 r. organizacji kresowych, które powoływano, by ocalić kulturalne dziedzictwo „krainy lat dziecińczych”. Oba typy prasy wystąpiły w Krakowie w formie niemal modelowej.

Kraków zawsze łączyły zażyłe stosunki z środowiskami góralskimi. Corocznie przybywały do krakowskich szkół i Uniwersytetu liczne rzesze młodych mieszkańców Podhala, a wielu osiedlało się tu później na stałe. Tradycje góralskie były wciąż żywe: aktywnie działał Związek Podhalań (ZP)¹, organizowano imprezy, a w 1989 r. utworzono Oficynę Podhalańską, która w krótkim czasie wydała 49 publikacji poświęconych historii i kulturze Podhala². Na fali politycznych przemian działacze ZP postanowili rozszerzyć formę działalności i z

¹ Szerzej o działalności ZP – zob. *Sprawozdanie z działalności ZG Związku Podhalań XXXVI kadencji (1990–1993)*, „Hale i Dziedziny” 1993, nr 5, s. 4.

² M. J a z o w s k a - G u m u l s k a, *Oficyna Podhalańska w Krakowie – z historii i działalności wydawniczej*, „Małopolska” II, 2000, s. 203–214.

inicjatywy Zarządu już w połowie sierpnia 1990 powołali miesięcznik „Hale i Dziedziny”³. Pismo realizowało interesującą koncepcję pełnego powagi magazynu społeczno-kulturalnego, w którym gościł zarazem góralski temperament i podhalańska mitologia. Drukowano obszernie teksty publicystyczne, pisano o tatrzańskiej historii, sztuce, obyczajach i życiu religijnym. Publikowali tu m. in.: Władysław Krygowski, Józef Tischner, Tadeusz Tajdros, Wiesław A. Wójcik, Włodzimierz Wnuk, a zespołem kierował prezes ZP Franciszek Bachleda-Książdulorz. Warto podkreślić, że „Hale i Dziedziny”, mimo iż były pismem kulturalnym prezentującym nienagannie wysoki poziom, miały jasne oblicze ideowe i konsekwentnie deklarowały pravicowe sympatie polityczne. Bywało też, że pojedyncze numery zamieniały się koniunkturalnie w polityczny biuletyn (wybory w 1991 i 1993). Związki wydawcy z życiem politycznym zaznaczyły się w 1991, gdy wybrano do Sejmu związanego z redakcją Andrzeja Gąsienicę-Makowskiego, a w kolejnej kadencji (1993–1997) senatorem z ramienia BBWR został sam redaktor Franciszek Bachleda-Książdulorz. Od tego czasu datuje się schyłek czasopisma. Periodyk, który jeszcze do niedawna drukowano w 3000 egz., z wolna zaczął tracić impet. Jakkolwiek od 1994 r. pozyskano dotację MKiSz i na łamy miesięcznika wprowadzono kolor, publicystyka wyraźnie osłabła; zajęci polityką redaktorzy z rzadka tylko znajdowali czas na prace wydawnicze. Coraz częściej następowały przerwy i drukowano numery łączne. Po trzech latach wyczerpały się resztki entuzjazmu i na przełomie 1996 i 1997 r. zaniechano dalszych wysiłków.

Drugim krakowskim wydawnictwem poświęconym regionalizmowi był kwartalnik „Orawa” (red. Ryszard Kantor), który założyli działacze powołanego w 1988 roku Towarzystwa Przyjaciół Orawy (TPO). Warto zauważyć, że inicjatywa nie była bynajmniej błaha, gdyż ziemia orawska to kraina wielokulturowa, gdzie od lat ścierały się racje żyjących tam Polaków i Słowaków. Sporne terytoria w dziejowej burzy przechodziły kilkakrotnie raz w słowackie, raz w polskie ręce. W efekcie lokalną historię nadbudowano grubą warstwą propagandy. O ile więc miesięcznik „Život” i działacze Towarzystwa Słowaków w Polsce akcentowali słowackie korzenie ziemi orawskiej⁴, o tyle urodzeni tam Polacy dowodzili faktu zgoła przeciwnego. W pewnej więc mierze działalność TPO była wymierzona przeciw słowackiej propagandzie i zamierzała prostować historyczne sądy⁵. W TPO nie prowadzono jednak agresywnej działalno-

³ Pierwszy numer ukazał jako dwutygodnik, lecz kolejne zeszyty wydawano w cyklu miesięcznym. Początkowo siedzibą redakcji było Zakopane, następnie równolegle Kraków i Zakopane, a w ostatnich latach tylko Kraków.

⁴ Zob. np. J. C i ą g w a, *Slovenská národnostná menšina v Poľsku (dejiny a súčasnosť)*, „Almanach. Słowacy w Polsce” 3, 1995, s. 9–31 [tłumaczenie tyt.: *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce (historia i współczesność)*].

⁵ Zob. L. Rydel, *Odpowiedź na pretensje Słowaków*, „Orawa”, nr 17/18 (I 1992),

ści, wprost przeciwnie – postawiono przede wszystkim na popularyzację dziejów i działalność edukacyjną. Taki też krąg tematów dominował na łamach „Orawy”, pisano o historii, drukowano dokumenty i szkice biograficzne oraz dokumentowano działania TPO⁶. W takim kształcie mały skromny kwartalnik o objętości 32 stron, który drukowano w nakładzie 500 egz., dotrwał do końca 1992 roku. Nie wzbudzał jednak większego entuzjazmu i był znany tylko wśród członków TPO. Aby wprowadzić pismo do szerszego obiegu, należało zmienić jego formułę. Tak też uczyniono w roku 1993, gdy przewodnictwo w TPO objął ks. Władysław Pilarczyk; zaniechano cyklu kwartalnego i przekształcono „Orawę” w obszerny (ok. 260 s.) rocznik o ambicjach naukowych⁷.

Odrębną gałąź prasy „małych ojczyzn” tworzyły wydawnictwa kresowe. Jakkolwiek już w 1987 r. podpisano z ZSRR umowę, która zapowiadała likwidację „białych plam”⁸, na realizację tych dążeń przyszło poczekać do 1989 r. Gdy tylko pojawiły się sprzyjające okoliczności, aspiracje środowisk kresowych wybuchły ze zdwojoną siłą. W przeciągu kilku lat powołano w kraju kilka organizacji i 46 kresowych periodyków. Czołową rolę odgrywało tu Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (TMLiKPW) z siedzibą we Wrocławiu, które wraz z oddziałami stało się edytorem 12 tytułów (z dwumiesięcznikiem „Semper Fidelis” na czele)⁹. Krakowskim akcentem środowiska kresowego stał się organ lokalnego oddziału TMLiKPW, kwartalnik „Cracovia Leopoldis”¹⁰, który powołano w 1995 r. z inicjatywy Andrzeja Chlipalskiego, ongiś ścisłego członka redakcji „Semper Fidelis”. Doświadczenie sprawiło, że krakowski kwartalnik już w pierwszym numerze, tuż po uzyskaniu niezbędnych środków finansowych, zaprezentował się w pełni profesjonalnie. Drukowane są artykuły historyczne, stały dział literacki (poezja i proza), noty biograficzne oraz hasła „Słownika geograficzno-historycznego Kresów Wschodnich”. Swoje miejsce mają również recenzje książek i czasopism – odnotowy-

s. 27–28 oraz syntetyczne szkice pióra R. Kantora, *Kultura i świadomość na pograniczach. Przypadek Orawy*, „Orawa”, nr 33 (1995), s. 42–53 i J. Roszkowskiego, *O zagadnieniu polsko-słowackiego pogranicza*, tamże, s. 53–64.

⁶ Zob. J. Godyń, *Bibliografia adnotowana zawartości numerów 1–34 (1989–1996)*, „Orawa”, nr 35 (1997), s. 229–315.

⁷ Rec. S. Dzik, „Orawa” (nr 32/1994–nr 36/1998), „Małopolska” II, 2000, s. 307–310.

⁸ Podpisana w Moskwie *Deklaracja o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury* zapowiadała m.in. likwidację „białych plam”. Szerzej: *Deportacje i przemieszczanie ludności polskiej w głąb ZSRR*, pod red. T. Walichnowskiego, Warszawa 1989, s. 12.

⁹ W. Kolas, *Współczesna prasa kresowa w kraju i za granicą*, [w:] *Od strony kresów*, cz. 2, pod red. H. Bursztyńskiej, Kraków 2000, s. 279–320.

¹⁰ Rec. B. Pałczyńska, *Dla krakowian i lwowian*, „Echo Krakowa” 1995, nr 245 (21 XII), s. 11; J. Dużyk, *To miasto zawsze we mnie*, „Dziennik Polski” 1998, nr 248 (22 X), s. 17.

wane nadzwyczaj skrupulatnie oraz obszerny dział drobnych doniesień i komunikatów z imprez kresowych i cracovianów. Estetycznie redagowany kwartalnik szybko przyciągnął sporą grupę współpracowników i ze stosunkowo wysokim nakładem (700–3000 egz.) wszedł w szeroki obieg wydawniczy.

Warto odnotować jeszcze jeden typ prasy – wydawnictwa dla Polaków mieszkających za granicą. Inicjatywę taką podjęto w 1994 r. powołując kwartalnik „Krynica”, który skierowano do mniejszości polskiej na Ukrainie. Warto zauważyć, że praca wśród ukraińskiej Polonii była niezwykle skomplikowana. Ludność ta była bowiem od przeszło pół wieku pozbawiona polskich szkół i kontaktu z rodzimą kulturą, przez co tożsamość narodowa była u najmłodszego pokolenia wysoce nadwątłona. Należało rozpocząć proces edukacji niejako od podstaw. W akcji tej, którą prowadziła w Polsce „Wspólnota Polska”, uczestniczyło kilka krajowych periodyków, w tym „Krynica”. Jej rola była nieco inna – pismo, którym kierował Stanisław Panteluk w całości redagowano w Kijowie, zaś Kraków był jedynie siedzibą wydawcy i nakładcy. Kwartalnik ukazywał się regularnie pod egidą wydawnictwa „Kajros” Wojciecha Jezierskiego przez cztery lata. Później nastąpiły bliżej nieznane kłopoty i na początku 1997 r. po wydaniu 13 numerów „Krynica” zamilkła.

PAWEŁ ZIĘBA

„KRAK” – ORGAN SZUKALCZYKÓW

„Krak. Narzędzie Walki o Wyzwolenie i Przerodzenie się Polskiej Kultury” – pismo nieregularnie ukazujące się w latach 1930–1937 inspirowane i będące pod nieustannym wpływem Stanisława Szukalskiego (1893–1987). Redaktorami byli kolejno Marian Konarski (1930–1931), W. Pracowit Boratyński (1931–1934), następnie nie podawano już nazwiska redaktora naczelnego, aż do ostatniego numeru pisma, kiedy redakcją zajął się oficjalnie Stanisław Szukalski (1937); redaktorami odpowiedzialnymi byli Józef Czesław Kiełbiński (1930–1931), Jerzy Baronowski (1931–1934) i Leandr Leszczyński (1937). Gazeta stanowiła organ grupy artystycznej Szczepu Rogate Serce. Głównym tematem „Kraka” była krytyka sztuki polskiej i prezentacja poglądów Szczepu na ten temat. Gazeta radykalna, w późniejszym okresie podejmująca także tematy polityczne.

O tym jak „Krak” z Akademią wojował

Występuje sprzeczność interesów pomiędzy artystami – profesorami akademickimi a młodymi twórcami. Pierwsi czerpią korzyści z utrzymywania własnych tendencji artystycznych, natomiast drudzy dążą do czegoś zgoła przeciwnego – stworzenia novum. *A k a d e m i z m*, za Marią Poprzeczką, definiuje się w zależności, czy użyty jest w funkcji epitetu, czy kanonu smaku epoki. Twórcy używali pierwszego określenia, uznając, że sztuka jest czymś z zasady antymuzealnym. W tym rozumieniu „przedmiot” w muzeum nie jest już sztuką, a historią sztuki. Na tym podłożu, w 1929 r., z młodzieńczej broszury, wyrósł poważny w konsekwencjach zatarg pomiędzy krakowską Akademią Sztuk Pięknych, a jej studentem – Stanisławem Szukalskim.

Młody Szukalski, jako czternastolatek, został przyjęty do ASP bez egzaminu, w parę lat później wydał kilkunastostronicową odezwę pt. *Atak Kraka. Twórcownie czy akademie?*¹, w której, używając ciętego humoru, przedstawił tezy

¹ S. Szukalski, *Atak Kraka. Twórcownie czy akademie?*, Kraków 1929.

długo powtarzane przez niego samego i przyszłych uczniów. *Atak Kraka* rozpoczyna się *skrót*em treści głównych tez odezwy. Oto niektóre z nich, które poza argumentami ideologicznymi, odzwierciedlają ciekawy styl i frazeologię Stanisława Szukalskiego:

Wytworzenie i zlokalizowanie stylu przez odcięcie naszej sztuki i jej młodych twórców od zagranicy.

Niszczycielski wpływ akademickiego systemu na twórczość młodych artystów.

[...] Kpienie z twórczości i obrzydzanie uczniom treści w sztuce przez zorganizowanych eunuchów.

Na wysługach cudzej a martwej kultury.

Kiwanie w takt cudzego się kiwania.

Paryż! Paryż! Paryż!

[...] Akademie i jej profesorowie, czy pedagogzy i ich Twórcownia?

[...] Sztuka to jest prosta rzecz, a tylko w akademii pomylenie nóg stonodze w tańcu przez radę profesora.

Wieloletnie podróże zagraniczne i pytanie cudzoziemców o drogę do swego serca.

Doświadczenie jako jedyna forma mądrości w zwyczaju ssaków.

Nastawcie swego ucha ku tym, co są mądrzy za młodu², bo mogą doradzić tym, co nawet przez doświadczenie nie dojdą do poznania swoich błędów.

[...] Jeżeli ma być polska sztuka, niechaj zamilkną profesorowie, a mówią ci, co ważą się myśleć po swojemu³.

W dalszej części wywodu system kształcenia porównuje autor do wózka:

[...] Otóż akademicki system kształcenia uczy robienia wózków i stawia wózek za cel życia artysty. Ja zaś błagam, byście raz już przerwali ciągłość tej niszczycielskiej instytucji i zapoczątkowali metodę, która ćwiczy serce i myśl od pierwszego dnia, aby stworzyła c o ś, co by można było na tym wózku wozić⁴. [...] Mamy akademie, szkoły sztuk pięknych, a w każdej instytucji setkę lub trzy uczniów z dziesiątkami profesorów, niszczących talenty pierwotne systemem akademickim⁵.

Tekst ten, który porównywał dalej krytyków do komarów, a wpływ profesorów na sztukę podobny był do wizji Jana Stachniuka wpływu katolicyzmu na Polskę (z którym zetknął się był autor *Kraka syna Ludoli*), spowodował najdrastyczniejszą reakcję grona profesorskiego i dziś wydającą się nazbyt pochopną. Tekst doprowadził do wydalenia go z Akademii na wniosek rektora profesora Adolfa Szyszko-Bohusza. Podczas wyrzucania go, dwóch studentów, ostentacyjnie wręczyło Szukalskiemu kwiaty. Obydwaj zostali ukarani w ten sam sposób. Ten drastyczny fakt spowodował kilkuletnią walkę byłych

² Wszystkie podkreślenia za S. Szukalskim.

³ S. Szukalski, *Atak Kraka...*, s. 5–6.

⁴ *Jw.*, s. 15.

⁵ *Jw.*, s. 21.

studentów z Akademią Sztuk Pięknych. Zawiązali oni grupę, która przyjęła nazwę Szczepu Rogate Serce i rozpoczęli wydawanie własnego organu prasowego pt. „KraK. Narzędzie Walki o Wyzwolenie i Przerodzenie się Polskiej Kultury” wydawanego w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi i Wilnie jako kontynuację odezwy Szukalskiego z 1929 r. Sam Szukalski wkrótce wyjechał do Chicago (wciąż trzymając pieczę nad pismem, także finansową), a redakcją „KraKa” zajął się Marian Konarski (do 7 numeru pisma, potem z dyrektywy Szukalskiego redakcję objął Pracowit Boratyński).

W każdym z 12 numerów pisma możemy znaleźć tematykę traktującą ASP wrogo. Argumenty często się powtarzają, więc dla ułatwienia grupuję je w 3 kategorie.

1. Akademia Sztuk Pięknych jako starucha zabijająca młodych artystów:

...Akademia jest stara! Skóra łatana doktryneryą, podrywana wiatrem przypadku, co chwila niedyskretnie pokaże wnętrze, ukrywane wstydliwie i – przezornie.

Uczelnia jest przedstawiona jako instytucja, która niszczy swoich wychowanków zamiast ich szkolić. Młodzi uczniowie

[...] po niedługim czasie pracy w Akademii rezygnują ze zwierzania się starszym ze swych dawnych projektów. W ich oczach widzą ironię, na ustach grymas wyższości. Powoli godzą się z życiem akademickim, nabierają tych samych manier, podchwytyją wszelkie „mądrzenia się” starszych – i gdy są na drugim roku, wobec młodszych umieją zagrać tę samą już rolę „doświadczonych” [...]. Bo aby przeżyć truciznę Akademii, trzeba pięć jej lat z siebie wykreślić i umieć wrócić do swych wczesnych, naiwnych prac, a stamtąd dopiero iść naprzód. [...] I to jest zemsta systemu Akademii! A nie wynosi nikt nawet dobrego rzemiosła, bo do solidności się tam nie zmusza, a nudne nieożywione zajęcie zubożnia przedmiot pracy⁶.

Jest to argument z *Ataku Kraka*, bardzo częsty i powtarzany przez kolejnych autorów. W nr 11 Jerzy Baranowski pisze w podobnym tonie:

Jestem wychowankiem Krakowskiej Akademii. Powinienem być jej wdzięczny. Ale za co? Za to, że wytrzebiła ze mnie i z moich kolegów doszczętnie wszystkie siły twórcze, że zmarnowała nam najpiękniejsze lata młodości na „studia” gołych pośladków [...] ⁷.

2. Ataki na kadre profesorską często przybierały ostrą w słowach krytykę:

[...] Ja, nie wy, parobki stajenne, kryć się winniście za imieniem Matejki, bronić Akademii przeciwko społeczeństwu, lecz społeczeństwo w imię twórczości Matejki, Malczewskiego i przyszłych twórców, winniśmy bronić Akademii przed wami. Przed wami o kalkulanci żyjący z politowania [...]. Tępiąc was popieramy tych, których wy tępicie⁸.

⁶ M. Konarski, *Akademia Sztuk Pięknych od wewnątrz*, „KraK”, nr 2, 1930, s. 4.

⁷ J. Baranowski, *Porachunki z Krakowską Akademią*, „KraK”, nr 11, 1934, s. 7.

⁸ S. Szukalski, *Sprzedać Akademię!*, „KraK”, nr 4, 1930, s. 2.

Tak pisał Szukalski, wymieniając za przykład szykanowanych Zofię Stryjeńską i siebie. W kolejnych numerach pisma krytyka kadry stawiała się coraz bardziej konkretna i personalna.

[...] Lecz nie wiecie panowie profesorzy, że ci sami uczniowie, którzy rozmawiając z wami, patrzą wam z nabożeństwem w oczy, na wystawach waszych prac głośno zaśmiewają się i kpią z was i z waszych gasnących, lub zgastych, czasem strasznych – dzieł. Nie łudźcie się. Okrzyk wyrywający się co jakiś czas – „przestań malować” – pochodzi z głębi szczerego, dobrze życzącego serca. [...] Tylko chyba w Akademii mogło się zdarzyć, że ci sami studenci, którzy w przeszłym roku kładli swe podpisy przeciw Sichulskiemu, a za Pronaszką – teraz, gdy zwyciężył profesor Sichulski, podnosili go na rękach [...]. Lecz nie spodziewali się, że ten ma silną rękę i z przerażeniem skonstatował stan Akademii: „Nie umiecie rysować!”. [...] Na miejsce Kunzerka przychodzi prof. Sichulski, rówieśnik tych, którzy już dawno zdobyli pensję akademii⁹.

Tytuły utrzymane w mocno emocjonalnym tonie, same już określały jednoznaczny stosunek do kadry ASP: *Zmowa kretów*¹⁰, *Wydełolodzy i ich delikatność*¹¹ czy *Naukczę czyli trup zdrowego rozsądku*¹². Szukalczycy byli zdania, iż wszystkich profesorów należałoby przepędzić ze względu na ich nieudolność pedagogiczną i tym samym szkoderstwo sztuce polskiej. Za to szczególnie estymą darzyli m. in. Jana Matejkę, Jacka Malczewskiego, Xawerego Dunikowskiego, czy Zofię Stryjeńską.

3. Plany zamknięcia ASP

Szukalski snuł śmiałe plany reorganizacji krakowskich uczelni. Dotyczyły one nie tylko ASP ale później i Politechniki¹³. W pierwszostronicowym artykule w numerze 7 (1931) pisze:

[...] akademię krakowską rozwiązać, budynek sprzedać, a za jedną trzecią otrzymanych pieniędzy zbudować Twórcownię – prowadzoną przeze mnie systemem zapewniającym twórczość i technikę każdemu uczniowi. [...] ...w przeciągu jednego roku Twórcowni zobowiązę się wobec Państwa, że zaciągnę co najmniej setkę cudzoziemskich uczniów do Krakowa – a w pięć lat Kraków zrobię centrum Sztuki Twórczej – dzisiejszego Świata. Jeśli nie dotrzymam tego przyrzeczenia od czasu zbudowania Twórcowni, zobowiązę się wobec notariuszy pójść własnowolnie na dziesięć lat ciężkiego więzienia i zgodzę się na konfiskatę wszystkiego co posiadam w pracach moich i dobytku. Jeśli zaś Państwo i publika w tym terminie wyrazi uznanie metodzie Twórcownianej, którą da Polska światu przeze mnie i moich uczniów, wtedy zażądam zdwojenia społecznej pomocy moim dalszym

⁹ M. Konarski, *Akademia Sztuk Pięknych od wewnątrz*, „KraK”, nr 5, 1930, s. 5.

¹⁰ „KraK”, nr 5, 1931, s. 7–8.

¹¹ „KraK”, nr 6, 1931, s. 5–6.

¹² „KraK”, nr 10, 1932, s. 1.

¹³ Por. „KraK”, nr 10, s. 1.

punktem Ideowego programu i zaoferowanie mi tytułu „Użytecznego Obywatela Polski II-iej”.

Na podstawie przedstawionych tekstów źródłowych, trudno wyrazić bezstronną opinię ze względu na stronniczość materiału badawczego oraz niepewność co do zdrowia psychicznego samego Szukalskiego¹⁴. Po druzgocącej krytyce grona profesorskiego Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie przez Szczep Rogate Serce, wypada się zastanowić, czy postąpili oni słusznie wydalaając z uczelni Stanisława Szukalskiego i dwóch jego przyjaciół, tym bardziej, że znamy dzisiejsze stosunki między studentami a profesorami (kuszając się na refleksję *ex post*). Można nawet twierdzić, że postulaty szukalczyków o rozwijaniu indywidualnego stylu uczniów, z biegiem czasu wygrały i to na tyle skutecznie, iż można się zastanowić czy aby nie za bardzo. Co najmniej od II wojny światowej, jesteśmy świadkami wyrodnienia pojęcia sztuki. Bo czy można nazwać sztuką każdy wytwór, byle oryginalny i „stosownie kontrowersogenny”? Jednym z nowszych przykładów jest tutaj instalacja przybitych do krzyża genitaliów w celach marketingowych, która zgodnie z intencją artystki wzbudziła po raz kolejny wiecznie nie rozstrzygniętą dyskusję czy nie nadużywa się terminu *s z t u k a*.

Decyzja o wydaleniu z Akademii przyszłych szczepowych świadczy przede wszystkim o traktowaniu niezwykle serio przez kadrę naukową studentów bądź o obronie ich interesów (jak stawia problem „Krak”). Trudno rozstrzygnąć tę kwestię, jednak znamy jej owoce: grupę dobrej klasy artystów, którym nie umożliwiono rozwoju i na zawsze nastawiono wrogo wobec ASP.

Z perspektywy czasu sędzę, że idee „Kraka” w znacznej mierze zwyciężyły. Jednak, poza kosztami poniesionymi przez szukalczyków, dzisiaj z niepokojem można obserwować szafowanie pojęciem *s z t u k i* i mody na pozę artystów-nieakademików. Życzymy, aby nie było więcej profesorów takich, jakich przedstawiał Stanisław Szukalski, ani artystów, którzy będą tworzyć bez podstaw warsztatu.

¹⁴ Analizując twórczość można wysunąć wnioski o schizofrenii autora. Sędzę, że dzieła Szukalskiego przedstawiają właśnie takie objawy. Por. A. Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 1992; A. Hunacka-Bednarska, *Skojarzenie werbalne w schizofrenii*, Lublin 1997.

INSTYTUCJE

JACEK WOJCIECHOWSKI

W KRĘGU INSTYTUCJI LOKALNYCH: BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Nie ma przesady w opinii, że nastał teraz czas globalizacji. Mniej lub bardziej, niekiedy częściowo, globalizują się wartości, przeświadczenia i różne przejawy kultury oraz obyczajowości. Globalizuje się gospodarka oraz polityka. No i tworzą się zręby globalnej komunikacji publicznej a także globalnej przestrzeni informacyjnej¹.

To nie jest proces bezkonfliktowy: człowiek nie nauczył się żyć w przestrzeni tak wielkiej, gubi się w niej i traci poczucie tożsamości. Mimo wszystko jednak, sprzeczności nie muszą ścierać się w sposób drastyczny. Rozwiązania kompromisowe zawierają się w ideach **lokalizmu**, wyznaczając wprawdzie bezpośredni krąg wartości, ale w sposób mało hermetyczny – tak, aby wyodrębniwszy to co lokalne, nie popadać w konflikt z wymiarem globalnym. To jest możliwe.

Cechą społeczności lokalnej, opartej na możliwości nawiązania bezpośrednich relacji, jest zamieszkiwanie na tym samym terytorium i realizacja wspólnych celów, zadań, przedsięwzięć. W tym sensie przestrzeń lokalna – wraz z zawartą tam infrastrukturą instytucjonalną – jest dla tej społeczności wspólną wartością użytkową².

Żyjemy razem, wmontowani wprawdzie w liczne struktury zewnętrzne, z których korzystamy, ale wytwarzamy też – adaptujemy lub podejmujemy – dla swoich lokalnych celów instytucje, organizacje i przedsięwzięcia lokalne, po to żeby w tej wspólnej przestrzeni dało się żyć w sposób satysfakcjonujący i produktywny. Niektórzy (nie tylko w Polsce) sądzą, że w tej właśnie przestrzeni, ważne dla lokalnej społeczności są lokalne biblioteki publiczne.

Geneza oraz charakter

Ogólnodostępne biblioteki publiczne powstawały w różny sposób; nie było jednolitej genezy nawet w jednym kraju, a cóż dopiero w sytuacji, kiedy kraj

¹ S. J u s z c z y k, *Rola Internetu w globalizacji edukacji*, [w:] *Media i edukacja w aspekcie globalizacji*, red. A. W. M i t a s, Cieszyń 2003, s. 54.

² M. B o n a c k a, *Potrzeby społeczności lokalnych a biblioteka*, [w:] *Biblioteka w otoczeniu społecznym*, Warszawa 2000, s. 39–40.

był podzielony między zaborców. Wspólna była natomiast intencja: miały obsługuwać społeczności lokalne. Z tego powodu na początku minionego stulecia inicjatywa powołania tych bibliotek nieraz pochodziła od mieszkańców, a w okresie międzywojennym tu i ówdzie pomysł zgłaszały lokalne samorządy³.

Lokalna geneza nie oznaczała jednak automatycznie lokalnego charakteru: w dzisiejszym rozumieniu, biblioteki publiczne w Polsce na pewno nie były instytucjami lokalnymi. Rozstrzygał o tym cel, akceptowany zapewne, ale narzucony z zewnątrz – miały mianowicie służyć pobudzaniu oraz zachowaniu narodowej tożsamości⁴. Z czym oczywiście trudno polemizować, ale paradoksalnie, powiązanie z celami zewnętrznymi, narzuconymi, w innych okolicznościach odbiło się niekorzystnie na stosunku społeczności lokalnej do bibliotek publicznych.

W latach międzywojennych biblioteki samorządowe w Polsce – tam zwłaszcza, gdzie etniczny skład samorządów ulegał zmianom – stały się przedmiotem narodowościowych sporów⁵, co niewątpliwie przyhamowało ich rozwój. A po wojnie tryb tworzenia jednolitej sieci bibliotek publicznych, sterowanej centralnie, jeszcze bardziej pozbawił te biblioteki lokalnego charakteru. Do dziś dla wielu są to instytucje obce, a w każdym razie reprezentujące idee zewnętrzne, ogólne, a nie własne, lokalne – stąd niejeden traktuje te biblioteki jak agendy narzucone.

Ta obcość nadal bywa odczuwana, mimo organizacyjnego i finansowego usamorządowienia bibliotek publicznych. Na świecie wszyscy zgadzają się, że te biblioteki powinny być utrzymywane przez władze samorządowe⁶. Ale to nie wystarczy do „ulokalnienia” ich wizerunku w świadomości potocznej. W rezultacie pojawiają się zastrzeżenia, że oto za „swoje” pieniądze samorządy utrzymują instytucje „nie swoje”.

Owszem: koncepcje demokracji oraz związane z nimi idee swobodnego przepływu informacji w społeczeństwie – od czego zależą wszak inicjatywy lokalne i samorządowe – wymagają powstania stosownej infrastruktury komunikacyjnej⁷, oczywiście **zewnętrznej**. Biblioteki lokalne są w niej ważnym ogniwem, bo przecież wspierają również edukację oraz życie kulturalne. To jednak tylko uzasadnia potrzeby z bibliotek publicznych, nie konkretyzuje natomiast ich lokalnej specyfiki. Mogą być akceptowane, ale jednocześnie (jak poczta bądź stacja kolejowa) nie uchodzą za własne.

³ J. S. Bystroń, *Człowiek i książka*, Warszawa 2003, s. 82; J. Kołodziejska, *Biblioteki publiczne i upowszechnianie czytelnictwa w XX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 2003, nr 5, s. 31.

⁴ J. Kołodziejska, *ibid.*, s. 30.

⁵ *ibid.*, s. 32.

⁶ B. Usherwood, *Rediscovering public library management*, London 1996, s. 95.

⁷ M. Hopfinger, *Doświadczenia audiowizualne. O mediach w kulturze współczesnej*, Warszawa 2003, s. 52.

Lokalnymi będą dopiero wówczas, kiedy – działając na rzecz środowisk lokalnych i za „lokalne” pieniądze – staną się także dystrybutorami środowiskowych treści i nosicielami lokalnych wartości. Otóż to trzeba **najprzód** osiągnąć. I tylko wtedy **całe** lokalne społeczności mogą uznać te biblioteki za instytucje rzeczywiście swoje.

Zatem jest potrzebny swoisty powrót do źródeł: do samej lokalnej genezy. Ale z równoległym wzbogaceniem zadań środowiskowych, wewnętrznych, o biblioteczne zadania zewnętrzne, wynikające z ich ponadlokalnego kontekstu.

Oferta dla środowiska

Każda instytucja, niezależnie od organizacyjnego i finansowego umocowania, ma do spełnienia określone zadania, konkretne funkcje, na rzecz środowiska, w którym została usytuowana. W ogólnym rejestrze powinności wobec środowiska ma więc swoje miejsce i swoją więzkę funkcji, odpowiadających celom, dla których ta instytucja została powołana. Odbiór, przyjęcie, wykorzystanie tych funkcji jest więc zawsze środowiskowe.

Nie inna jest też rola biblioteki publicznej: pakiet głównych jej funkcji wchodzi w skład (i ma tam swoje miejsce) oferty dla środowiska. To nie zawsze są tylko i wyłącznie jej funkcje – czasem inne instytucje oferują podobne – ale sposób i forma realizacji są już bez wątpienia własne, oryginalne.

Jednym z powodów, dla których powołano do życia biblioteki publiczne, było zadanie **wspierania edukacji**, czyli wspomaganie środowiska w procesach oświatowych⁸, a według dzisiejszej terminologii: edukacyjnych. Z tym, że (inaczej niż w bibliotekach szkolnych) odnosi się tę powinność do **wszystkich** form kształcenia, doskonalenia i samokształcenia, więc nie tylko szkolnego bądź akademickiego, ale także kursowego i jeszcze nieinstytucjonalnego, więc spontanicznego i ustawicznego⁹.

Tak było i nadal tak jest, ale pojawiła się jeszcze perspektywa wspierania osób studiujących zaocznie oraz na dystans. A ponadto bibliotekom publicznym przypisuje się także własne obowiązki kształcące, mianowicie (od dawna) przysposobienie do umiejętności czytania i (od niedawna) przygotowanie do korzystania z komputerów oraz internetu¹⁰.

⁸ H. Radlińska, *Książka wśród ludzi*, Warszawa 2003, s. 126.

⁹ M. Gorman, *Our enduring values. Librarianship in the 21st century*, Chicago 2000, s. 29; tenże, *Wiring teens to the library*, [w:] *Net effects*, ed. M. Block, Medford 2003, s. 160; G. Hallin, *Whither the public libraries?*, „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001, nr 4, s. 14; B. Modigh, *From lending library to public meeting place*, „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001, nr 3, s. 4; *New library: the peoples’ network*, London 1997, s. 88.

¹⁰ M. Gorman, *Our enduring...*, s. 124; tenże, *Wiring teens...*, s. 126.

Jak każda biblioteka, również biblioteka publiczna zawsze była i nadal jest zaangażowana w **rozpowszechnianie informacji**. Niektórzy twierdzą, że na tym w ogóle polega główne zadanie biblioteki. W epoce informacji elektronicznej, kiedy niewyobrażalnie wzbogaciły się ogólnodostępne zasoby informacji, powstała dodatkowa powinność biblioteczna: zapewnienia każdemu, kto zechce, możliwości skorzystania z tych zasobów¹¹.

Organizując dostęp do różnych przekazów, w szczególności do literatury pięknej, do fabularnej produkcji filmowej (np. na wideokasetach), do muzyki i do innych form artystycznych, biblioteka publiczna umożliwia także **rozwój intelektualny** członkom społeczności lokalnej w tym środowisku, na rzecz którego funkcjonuje¹². To także jest jedno z jej zadań głównych.

Nie należy jednak lekceważyć jeszcze innych jej powinności, w tym oferty **rozrywkowej**, niezbędnej w każdym środowisku, a w wydaniu biblioteki publicznej realizującej się na poziomie co najmniej godziwym – co w wykonaniu innych instytucji wcale regułą nie jest. No i jest jeszcze, niekoniecznie uświadamiana, oferta umożliwiająca realizowanie się funkcji **kompensacyjnej** (substytutowej), czyli odreagowania frustracji oraz innych niepożądanych a nieuchronnych napięć, poprzez użytkownicze zachowania zastępcze.

W sumie związki ze środowiskiem opierają się głównie na tym, że biblioteka publiczna – inaczej niż np. ośrodki medialne – dostosowuje te swoje ogólne powinności do konkretnego otoczenia. Wymaga to wzbogacenia lub redukcji „standardowego” modelu oferty, po rozpoznaniu środowiskowych oczekiwań i potrzeb. Im bardziej różnorodna jest ta oferta, im trafniej odpowiada na miejscowe zapotrzebowanie, tym pełniejszy jest jej środowiskowy charakter¹³.

Transportacje zewnętrzne

Żadna biblioteka publiczna nie mogłaby istnieć w izolacji – jej zewnętrzne powiązania, zarówno z różnymi bibliotekami oraz z innymi instytucjami, jak też z (możliwie) licznymi emitentami treści, są naturalne i bezwarunkowo konieczne. W ten sposób bowiem, w kooperacji zewnętrznej, następuje transmisja wartości oraz tych treści, które decydują o wspólnej egzystencji społecznej.

¹¹ *Bibliotekarstwo*, red. Z. Żmigrodzki, wyd. 2, Warszawa 1998, s. 204; Ph. Gill, *The revision of the UNESCO public library manifesto*, „Public Library Journal” 1994, nr 1, s. 2; S. Kurek-Kokocińska, *Spółczesność biblioteczna jako społeczeństwo informacyjne*, „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2001, nr 2, s. 45; B. Usherwood, jw., s. 72.

¹² M. Gorman, *Our enduring...*, s. 29; B. Usherwood, jw., s. 75.

¹³ *Bibliotekarstwo*, jw., s. 19; J. H. Pucz, *Catching (and keeping) e-patrons*, [w:] *Net effects*, ed. M. Block, Medford 2003, s. 116; L. Roy, *Marketing in public libraries*, [w:] *Strategic marketing In library and information science*, ed. I. Owens, New York 2002, s. 217; B. Usherwood, jw., s. 139.

snej w skali globalnej, ogólnokrajowej i regionalnej. Jest to nieuchronne zwłaszcza wobec ujednolicenia, globalizacji i otwarcia granic przestrzeni informacyjnej¹⁴ oraz wyeksponowania się ogólnej wspólnoty wartości.

Ktoś to musi transmitować i upowszechniać, a biblioteka publiczna jest w tej transmisji ogniwem ważnym. Akceptowanym przez środowisko, właśnie dla tych (pożądanych) wartości i treści – bez których coraz trudniej egzystować – jakkolwiek ze świadomością, że są ogólne, czyli zewnętrzne.

Biblioteki publiczne zawsze brały udział i nadal uczestniczą w transmisji tych wartości oraz tych treści – zarówno artystycznych, głównie literackich, jak też informacyjnych. Teraz, kiedy następuje elektronizacja znacznej części zasobów informacyjnych, a możliwości pozyskiwania informacji uległy zwielokrotnieniu, nastawienie na biblioteczną transmisję informacji jest jeszcze silniejsze. Biblioteki publiczne mają obowiązek organizowania **dostępu** do tych zasobów – tak tradycyjnych, jak i elektronicznych¹⁵ w zależności od tego, gdzie potencjalni odbiorcy mieszkają bądź przebywają.

Powinność nie kończy się zresztą na samej transmisji, ani na organizowaniu dostępu, lecz wymaga jeszcze celowej **mediacji**, pośrednictwa, rozpowszechniania stosownie do uświadamianych oraz nieuświadamianych potrzeb lokalnej publiczności. W całym tym zespole działań biblioteka jest ogniwem aktywnym i na tym polega jej szczególna rola¹⁶. Która z rozwojem elektronicznych systemów informacyjnych nabiera jeszcze większego znaczenia, publiczności bowiem trudno samodzielnie korzystać z tak gigantycznej podaży.

W rejestrze zewnętrznie inspirowanych zadań od zarania mieściło się także wsparcie przez biblioteki publiczne procesów edukacyjnych¹⁷ i nadal tak jest, jednakże obecnie coraz częściej: również pozaszkolnych i pozainstytucjonalnych. Biblioteki szkolne i akademickie stanowią bazę kształcenia, realizowanego przez ich macierzyste instytucje, biblioteki publiczne wspomagają natomiast uczniów i studentów (zresztą nie tylko) tam gdzie oni **mieszkają**, więc w trybie poniekąd nieograniczonym. Aktualna łatwość przemieszczania się umożliwiła bowiem naukę i studia z dojeżdżaniem, w ośrodkach odległych, zarówno

¹⁴ G. Hallin, *Whither the public libraries?*, „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001, nr 4, s. 15; S. Juszczyk, *Rola Internetu w globalizacji edukacji*, [w:] *Media i edukacja w aspekcie globalizacji*, red. A. W. Mitas, Cieszyn 2003, s. 54.

¹⁵ P. h. Gill, *The revision of the UNESCO public library manifesto*, „Public Library Journal” 1994, nr 1, s. 2; G. Hallin, jw.; B. Modigh, *From lending library to public meeting place*, „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001, nr 3, s. 4; *Nordic public libraries*, ed. J. Thorhauge, Kobenhavn 2002, s. 17; B. Usherwood, jw., s. 38.

¹⁶ M. I. Akilina, *Filosofija sowriemiennoj biblioteki*, „Bibliotiekowiedienije” 1996, nr 4/5, s. 94; *Nordic public libraries*, jw.

¹⁷ G. Hallin, jw.; H. Radlińska, jw., s. 127.

w trybie stacjonarnym jak i zaocznym, w rezultacie zatem coraz więcej osób uczących się i studiujących korzysta z usług bibliotek publicznych w swoim miejscu zamieszkania¹⁸.

Ta forma bibliotecznej obsługi środowiska zapewne zintensyfikuje się jeszcze bardziej wraz z rozwojem edukacji zdalnej, czyli tzw. asynchronicznego kształcenia sieciowego¹⁹. **Takie** procesy edukacyjne zależą głównie od samodzielności osób uczących się oraz od sieciowych kontaktów z uczelnią²⁰. Biblioteka publiczna tym bardziej więc będzie podstawową bazą tej edukacji oraz miejscem realizacji kontaktów z uczelnią przez sieć.

Równorzędną powinnością bibliotek publicznych w zakresie edukacji jest wspieranie kształcenia ustawicznego, nierzadko: spontanicznego samokształcenia, które rozpowszechnia się już to dla dotrzymania kroku rozwojowi wiedzy, bądź dla umożliwienia zmiany profesji. Trzeba do tego stosownych zasobów własnych, rozpoznanych ofert sieciowych oraz międzybibliotecznych i międzyinstytucjonalnych kontaktów zewnętrznych²¹.

A poza tym wejściowo/wyjściowe stanowiska sieciowe, zlokalizowane w bibliotekach publicznych, powinny umożliwiać członkom środowisk lokalnych udział w interaktywnych kontaktach zewnętrznych. Połączenia on-line, czaty, blogi, interaktywne przekazy artystyczne – wszystko to stwarza możliwość uczestnictwa w przedsięwzięciach ponadlokalnych (globalnych, ogólnokrajowych, regionalnych), od udziału w grupach dyskusyjnych po artystyczną ofertę sieciową, typu Net Art., Liternet itp.²² Biblioteka publiczna powinna ten udział organizować i aktywizować.

Zadania lokalne

Jednocześnie część powinności bibliotek publicznych ma nie tylko lokalne **przeznaczenie**, ale przede wszystkim **wynika** z lokalnych inspiracji. To są obowiązki, które inspirowane lokalnymi potrzebami, można i należy przypisać lokalnym bibliotekom: z **tego** to właśnie wynika, że one są lokalne. Im szerzej oraz im intensywniej będą te zadania realizowały (ze stosowną promocją oraz dbałością o public relations), jak też (w konsekwencji) im silniej wkomponują się w lokalną codzienność, tym powszechniej będą w swoich środowiskach postrzegane jako instytucje **własne**. A to w znacznym stopniu zdecyduje o ich

¹⁸ B. Modigh, jw.

¹⁹ J. Z. Górnikiewicz, *Szkoła przez Internet wyzwaniem dla polskiej tradycji oświatowej: nadzieje i niepokoje*, [w:] *Media i edukacja w aspekcie globalizacji*, red. A. W. Mitas, Cieszyn 2003, s. 44; S. Juszczyk, jw., s. 60.

²⁰ J. Z. Górnikiewicz, jw., s. 50.

²¹ Ph. Gill, jw., s. 2; B. Modigh, jw.; *Nordic public libraries*, jw., s. 28.

²² Ph. Gill, jw.

dalszej egzystencji. W tym rejestrze powinności szczególne miejsce zajmuje **lokalna informacja** – dokładniej: informacja o lokalnym środowisku – więc szeroki, chociaż syntetyczny, repertuar powiadomień o bieżących zdarzeniach lokalnych. W tym celu trzeba gromadzić odpowiednie materiały (oficjalne, publiczne, ale bywa – że również prywatne) oraz samoczynnie dokumentować lokalne fakty i wydarzenia, czyli tworzyć własne źródła i bazy lokalnej informacji.

Nie jest to zadanie nowe²³, ale teraz tradycyjne formy dokumentacji można wzbogacić i łączyć z formami elektronicznymi (np. w postaci zelektronizowanej kroniki), które mają również to do siebie, że są dostępne zewnętrznie i stale²⁴. Tym bardziej więc najwyższa już pora, żeby od formułowania postulatów przejść w tym zakresie do fazy realizacji i to w możliwie szerokim zakresie.

Dla zbiorowości lokalnej ważnym czynnikiem konstytucyjnym jest świadomość miejscowej **tradycji** oraz identyfikacja genetycznych korzeni. Trzeba więc stworzyć lub odtworzyć wizerunek lokalnych dziejów, czyli wiedzę o własnej przeszłości środowiska, żeby ukonstytuowała się zbiorowa pamięć lokalna²⁵.

Podstawą jest oczywiście rekonstrukcja minionych zdarzeń, jednakże nie wszystkich, ani też dowolnych, a tylko istotnych dla funkcjonowania miejscowej zbiorowości. To wymaga stosownej wiedzy, umiejętności oraz instytucjonalnego zaplecza. Otóż lokalna biblioteka publiczna spełnia podstawowe wymagania w tym zakresie i jest zdolna do podjęcia takiego obowiązku – ponieważ jednak dodatkowego, to za dodatkowe środki.

W tym oraz szerszym sensie, lokalna biblioteka publiczna powinna przyczyniać się do środowiskowej **integracji**, poprzez ewentualne zespolenie mieszkańców wokół programu oraz oferty, dostosowanych właśnie do potrzeb lokalnych. Po pierwsze – jest to udział w konstytuowaniu się świadomości lokalnej i zwłaszcza poczucia lokalnej tożsamości. Po drugie zaś – organizacja takich przedsięwzięć, które mogą wzmacniać wzajemne relacje pomiędzy członkami lokalnych zbiorowości. To bardzo ważne, wobec postępującej izolacji wszystkich i wszędzie oraz: w kontekście naporu treści o charakterze globalnym.

Biblioteka lokalna wobec tego powinna być również ważnym dla środowiska miejscem wzajemnych a bezpośrednich **kontaktów** oraz publiczną przestrzenią **wymiany opinii**. W grę wchodzi zarówno relacje spontaniczne, nawiązywane przez samą bytność lub udział w bibliotecznych imprezach ogólnodostępnych (otwartych), jak i te, które są przez bibliotekę celowo inspirowane,

²³ H. Radlińska, jw., s. 128.

²⁴ *Bibliotekarstwo*, jw., s. 19; S. Kurek-Kokocińska, jw., s. 56; J. H. Puacz, jw., s. 120.

²⁵ M. Gorman, *Our enduring...*, s. 30; J. H. Puacz, jw., s. 117.

w następstwie organizacji przedsięwzięć adresowanych do zbiorowości, jak np. cyklicznych spotkań zespołowych, grup dyskusyjnych itp.²⁶

Rzecz jasna, wszystko wymaga odpowiednich warunków – lokalowych, organizacyjnych, finansowych, nawet osobowych. Niektóre biblioteki lokalne takimi możliwościami dysponują już obecnie – inne jeszcze nie. Ale nie można zakładać, że w bliższej lub dalszej przyszłości nic pod tym względem nie ulegnie zmianie.

Ważną formą organizacyjno-inspiracyjnej aktywności biblioteki lokalnej może być/jest/powinna być również animacja lokalnego ruchu społecznego lub/i kulturalnego, bądź przynajmniej udział w nim i współpraca. Lokalne organizacje i stowarzyszenia, a także lokalne gazety, muszą mieć w lokalnych bibliotekach partnerskie i niekiedy również organizacyjne wsparcie.

Wizerunek własnego środowiska – mocno to środowisko integrujący – kształtują (nie tylko w Polsce) przede wszystkim gazety lokalne²⁷. Stąd pożądanym udziałem bibliotek w organizacji lub nawet współredakcji lokalnej prasy, a co najmniej: współpraca informacyjna i ewentualna pomoc w dystrybucji. To jest ważne działanie na rzecz środowiskowej integracji, zauważane przez publiczność – jeżeli realizowane – a to w rezultacie sprzyja identyfikacji bibliotek jako **własnych** instytucji środowisk lokalnych.

Żeby wywiązać się z tych powinności, biblioteka lokalna musi być instytucją szeroko otwartą, nastawioną na środowiskową integrację, a zarazem społecznie aktywną. Trzeba mianowicie, żeby sprzyjała tworzeniu się różnych relacji, tak między członkami lokalnej zbiorowości, jak też pomiędzy tą zbiorowością i sobą – a także animowała społeczną aktywność okołobiblioteczną. Wtedy jej lokalny charakter będzie łatwo rozpoznawalny.

Promocja pozalokalna

W rejestrze zadań **możliwych** publicznej biblioteki lokalnej mieści się jeszcze (ewentualnie) zewnętrzna, pozalokalna prezentacja oraz promocja własnego środowiska, tak w celu ewentualnych korzyści (również komercyjnych) środowiskowych, jak też po prostu dla udokumentowania istnienia, więc dla autoprezentacji jako składnika większych obszarów i struktur społecznych: regionalnych, ponadregionalnych, krajowych oraz być może nawet globalnych. Dokumentując bieżące i retrospektywne zdarzenia i fakty, konstytuując lokalne bazy informacyjne, tworząc kolekcje lokalnych zasobów, biblioteka może przedstawić (promować) je również adresatom spoza środowiska²⁸.

²⁶ C. Alstad, A. Curry, *Public space, public discourse and public libraries*, „Libres” 2003, nr 1, s. 29, 13; M. Gorman, *Our enduring...*, s. 30, 45; B. Modigh, jw., L. Roy, jw., s. 230.

²⁷ J. H. Puacz, jw., s. 115.

²⁸ *Bibliotekarstwo*, jw., s. 19; *Nordic public libraries*, jw., s. 57.

Możliwości techniczne są po temu wystarczające. Przygotowanie różnych drukowanych materiałów informacyjnych – od ulotek po przewodniki oraz informatory – nie przerasta intelektualnego, finansowego, a często nawet technicznego potencjału średnich i małych bibliotek publicznych. Z kolei sieć elektroniczna też umożliwia stosunkowo łatwe przygotowanie baz, stron www oraz nawiązywanie kontaktów interaktywnych. Zaś atrakcyjny wizerunek w sieci zwraca uwagę publiczności zewnętrznej na lokalne środowisko i ewentualnie rekomenduje osobom zainteresowanym²⁹.

W realizacji tej promocji mogą być pomocne szersze organizacyjne struktury biblioteczne. Biblioteki lokalne wchodzą bowiem z innymi bibliotekami w relacje i związki ponadlokalne (powiatowe, wojewódzkie) i wspólnie – wnosząc swoisty aport w postaci lokalnych baz informacyjnych – współtworzą tradycyjne oraz sieciowe zasoby informacji o regionie³⁰. I w takim właśnie, regionalnym lub ponadregionalnym kontekście, realizuje się zewnętrzna informacja o środowiskach lokalnych oraz promocja tych środowisk.

Nie ma zatem żadnej wątpliwości, że dla każdego środowiska lokalnego, miejscowa biblioteka publiczna jest instytucją bardzo ważną. Na jego rzecz bowiem spełnia, a przynajmniej może spełniać, szereg różnych zadań, z integracją włącznie. I w tym wymiarze ma **rzeczywiście** charakter lokalny.

²⁹ J. H. Puacz, jw., s. 114.

³⁰ *New library: the peoples' network*, jw., s. 13.

JADWIGA KUSIOR

MARTA WARIAS

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DĄBROWIE TARNOWSKIEJ

Tradycje bibliotekarstwa w Dąbrowie Tarnowskiej sięgają końca XIX wieku i są związane z działalnością Towarzystwa Szkoły Ludowej, które w swym programie duży nacisk kładło na organizację bibliotek i popularyzację czytelnictwa polskiej książki.

Dość pomyślny rozwój bibliotekarstwa na ziemi dąbrowskiej przerwany został wybuchem I wojny światowej, kiedy to zbiory biblioteki zostały prawie całkowicie zniszczone. Po zakończeniu działań wojennych i ustabilizowaniu się sytuacji w mieście, dzięki staraniom kontynuującego swą działalność TSL, otwarto ponownie bibliotekę. Przy dużym wsparciu notariusza Karola Brauna, zarazem prezesa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, biblioteka wznowiła działalność w nowo wybudowanym budynku „Sokolni”.

Nestorką bibliotekarzy w Dąbrowie była wybitna działaczka społeczna i kulturalna Zofia Bojkowa, spokrewniona ze znanym działaczem ludowym Jakubem Bojko, nauczycielka. Pracę w bibliotekarstwie rozpoczęła w 1913 r. i z książką związana była do roku 1946, z przerwami w okresie I i II wojny światowej. Zofia Bojkowa włożyła dużo wysiłku organizacyjnego w działalność biblioteczną TSL i utworzenie w Dąbrowie Powiatowej Centrali Bibliotecznej. Biblioteka publiczna TSL w roku 1934 liczyła 1360 tomów. Istniała również na terenie Dąbrowy Tarnowskiej biblioteka Towarzystwa Zaliczkowego, którego prezesem był wielki patriota i ofiarny działacz społeczny, uczestnik powstania styczniowego 1863 r. – Ludwik Zakrzewski, pochowany na dąbrowskim cmentarzu. Na jego nagrobku mieszkańcy miasta umieścili napis „Przyjaciel Miałuczych”.

W okresie okupacji hitlerowskiej zniszczeniu uległ ponad 10-tysięczny księgozbiór dąbrowskiej biblioteki. Po wyzwoleniu Miejska Biblioteka Publiczna w Dąbrowie organizowała się nawiązując do najpiękniejszych tradycji miasta i regionu. Szereg książek ocalałych w trakcie działań wojennych, a przechowanych przez mieszkańców, powróciło do biblioteki. Ludność przekazywała także własne książki. W 1949 r. została powołana równorzędna Powiatowa Biblioteka Publiczna, zaś w roku 1955 połączono obydwie placówki tworząc Powiatową

wą i Miejską Bibliotekę Publiczną. Jej dyrektorem była do roku 1972 Wiesława Kłoczek. W tym czasie biblioteka kilkakrotnie zmieniała swe siedziby, nie mając właściwych warunków lokalowych do rozszerzania działalności. Bardzo ważną datą dla dąbrowskiej biblioteki był rok 1972, wówczas oddano do użytku nowy budynek (o powierzchni użytkowej 1192 m²) przy ulicy Polnej 13, wybudowany z funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki. W funkcjonalnym lokalu rozszerzono strukturę organizacyjną, powstał Oddział dla Dzieci, którego księgozbiór został wydzielony z ogólnych zbiorów i systematycznie jest uzupełniany nowymi nabytkami. Biblioteka wyposażona została w nowy sprzęt dla wypożyczalni i czytelników. W roku 1974 dyrektorem PiMBP została mgr Alicja Dziewińska, która to stanowisko zajmowała do roku 1998. Reforma administracyjna państwa w 1975 r. spowodowała zmiany administracyjne i merytoryczne w sieci bibliotek publicznych. W miejsce Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej powstała Miejska Biblioteka Publiczna w Dąbrowie Tarnowskiej, której zadaniem była również opieka instrukcyjno-metodyczna nad siecią bibliotek publicznych rejonu dąbrowskiego.

W 1976 r. rozszerzono strukturę organizacyjną ksiąźnicy tworząc dział książki rolniczej i nauk przyrodniczych, specjalizujący się w gromadzeniu literatury z zakresu rolnictwa i nauk biologicznych, ekonomii, agrobiznesu, zarządzania



i rachunkowości, techniki, przemysłu i rzemiosła, ekologii i ochrony środowiska. W roku 1978 utworzono filię biblioteczną w Gruszowie Wielkim; dotychczas działały na terenie gminy Dąbrowa Tarnowska filie w Szarwarku, Smęgorzowie i Nieczajnie Górnej. Struktura organizacyjna biblioteki w takiej formie funkcjonuje do chwili obecnej.

Staraniem dyrektora Alicji Dziwińskiej, 25 września 1984 r., na podstawie Zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Dąbrowie Tarnowskiej otrzymała imię Marii Kozaczkowej, „Maryli znad Wiśły”, poetki ziemi dąbrowskiej, działaczki społecznej, wielkiej miłośniczki książek i biblioteki. Wtedy też dokonano odsłonięcia pamiątkowej tablicy w holu biblioteki z mottem zaczerpniętym z wiersza poetki: „...Ukochaj wiersz / co zrodził się / z tęsknoty, pracy i pieśni”.

W konsekwencji postanowień *Ustawy o samorządzie terytorialnym* w roku 1990 dąbrowska ksiąźnica stała się jednostką samorządową. Po reformie administracyjnej kraju w 1999 r. biblioteka pełni funkcję biblioteki powiatowej dla powiatu dąbrowskiego. W skład struktury organizacyjnej wchodzi Muzeum Powiśla Dąbrowskiego, które ma charakter regionalny. Muzeum to gromadzi eksponaty z zakresu kultury materialnej wsi, archeologii i militariów. Można tu zobaczyć przedmioty użytku codziennego związane z dawnym gospodarstwem wiejskim: naczynia drewniane, kołowrotki, garnki, dzieje, zbiory sztuki ludowej oraz wszelkie pamiątki dotyczące dziejów miasta i regionu.

Od roku 1998 rozpoczęto proces komputeryzacji. Pierwszy komputer został ofiarowany przez czytelnika ks. Władysława Węgrzyna. Obecnie biblioteka dysponuje 7 stanowiskami komputerowymi, z których stworzono sieć, trwają prace nad tworzeniem komputerowej bazy danych. Fundacja im. Andrzeja Urbańczyka przekazała dąbrowskiej ksiąźnicy zestaw komputerowy z przeznaczeniem do tworzonej kawiarenki internetowej dla użytkowników.

Księgozbiór Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Tarnowskiej liczy 95 000 woluminów, w tym w mieście 63 000. Struktura księgozbioru kształtuje się następująco: literatura piękna dla dzieci – 23 000, dla dorosłych – 35 000, zaś popularnonaukowa – 37 000 woluminów. Biblioteka gromadzi 53 tytuły czasopism, w tym wszystkie tytuły gazet lokalnych i regionalnych, a także szkolnych, wychodzących na terenie powiatu dąbrowskiego. W zbiorach biblioteki utworzono nowy dział literatury obcojęzycznej, gromadzone są również kasety video oraz „książki mówione”.

Z dąbrowskiej ksiąźnicy korzysta 5500 użytkowników, którzy w roku statystycznym wypożyczyli 80 000 książek i 3000 czasopism. Z czytelni korzysta około 7000 czytelników, którym na miejscu udostępniono 22 000 woluminów oraz 5000 czasopism. W kształtowaniu kanonu literatury, szczególnie w zakresie zakupu nowości oraz prenumeraty prasy, uwzględniane są dezyderaty użytkowników. Biblioteka podejmuje starania, by nowe dziedziny i kierunki studiów znalazły zaplecze dydaktyczne w tej placówce.

Sensem istnienia biblioteki jest zaspakajanie potrzeb czytelniczych, informacyjnych oraz komunikacyjnych społeczeństwa. Dla miasta, gminy oraz powiatu pełni funkcję naukową i samokształceniową. Biblioteka służy popularyzacji li-

teratury, organizacji życia kulturalno-oświatowego, skupia wokół książek ludzi pełnych pasji i poszukiwań twórczych. Szczególną uwagę przywiązuje się do gromadzenia wszelkiego rodzaju wydawnictw związanych z regionem, tworząc z uwagi na ich wyjątkowy charakter dział „Dąbrowiana”. Obejmuje on również dokumenty życia społecznego. W zakresie dokumentowania gromadzone są i opracowywane różnego typu materiały tj. książki, maszynopisy, rękopisy, foldery, ulotki, afisze, zdjęcia, plakaty, artykuły prasowe, kalendarze, zaproszenia, albumy. Biblioteka opracowuje bibliografię regionalną, obejmującą całość piśmiennictwa dotyczącego regionu dąbrowskiego, a także bibliografię poświęconą ludziom zasłużonym dla tego terenu, uwzględnia również wydarzenia historyczne, społeczne i kulturalne ważne dla lokalnej społeczności.

Co roku organizuje też dziesiątki różnego rodzaju imprez dla czytelników: spotkania z pisarzami, wykłady i prelekcje literackie, historyczne, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji i kultury Powiśla Dąbrowskiego, konkursy, wystawy okolicznościowe. Wśród imprez na wyróżnienie zasługują również:

1. Impreza kulturalna zorganizowana w związku z kończącym się XX wiekiem. Patronat honorowy objęli Marszałek Województwa Małopolskiego, Starosta Dąbrowski oraz Burmistrz Gminy Dąbrowa Tarnowska. W programie uroczystości znalazły się:

- wykład *Powisłe Dąbrowskie na przestrzeni mijającego wieku*,
- koncert poezji śpiewanej w wykonaniu zespołu „Tercet bez nazwy”,
- ogłoszenie wyników plebiscytu na „Człowieka Stulecia Województwa Małopolskiego” oraz „Książki XX wieku” – losowanie nagród wśród uczestników plebiscytu.
- otwarcie wystawy pt. *Dziedzictwo Kulturowe Powiatu Dąbrowskiego*, na której zaprezentowano dorobek kulturalny wszystkich gmin powiatu. Eksponowano na niej piśmiennictwo dot. powiatu dąbrowskiego: książki, prasę lokalną wydawaną przez gminy, parafie i szkoły, ukazano sylwetki ludzi wywodzących się z Powiśla, którzy wnieśli lub wnoszą wkład w kulturę narodu polskiego, m.in. Marii Kozaczkowej, Jerzego Brauna, gen. Mariana Kukiela, mjr. Henryka Sucharskiego, Stefanii Łackiej, Jakuba Bojki, Feliksa Konopki, Stanisława Słupka i in. Prezentowano rękodzieło artystyczne: rzeźby, malarstwo, haft.

2. Organizowany co roku *Powiatowy Konkurs Recytatorski im. Marii Kozaczkowej*, którego celem jest popularyzacja poezji Patronki biblioteki oraz współczesnych poetów polskich.

3. Cykl wystaw „Artyści Powiśla” – promujących nieprofesjonalnych artystów naszego miasta i powiatu.

4. Program zapobiegania patologiom społecznym: wykłady, konkursy, wystawy tematyczne – np. *Rodzino dokąd zmierzasz? – od patologii do normalności* lub *Miłość niejedno ma imię* – wykłady adresowane do młodzieży.

5. Wystawa *Jerzy Braun życie i twórczość*, poświęcona wielkiemu dąbrowianinowi z okazji 100. rocznicy urodzin harcerza, poety, filozofa, publicysty i męża stanu. Jej uroczyste otwarcie zaszczytli swą obecnością prof. Jacek Wojciechowski – dyr. Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie i bratanek Jerzego Brauna, Juliusz Braun – prezes KRRiTV oraz władze miasta i powiatu.

6. Wystawa pt. *Stefan kardynał Wyszyński – świadek wiary* – zorganizowana z okazji 100. rocznicy urodzin oraz 20. rocznicy śmierci Prymasa Tysiąclecia.

Przedstawione wybiórczo imprezy oraz wystawy organizowane przez bibliotekę cieszą się dużym powodzeniem wśród jej użytkowników. Wystawy zwiedzane są przez uczniów szkół z terenu miasta i powiatu. Uroczystości organizowane w bibliotece wrosły w pejzaż miasta i są wspaniałą promocją dla biblioteki oraz zaletą w pozyskiwaniu kolejnych użytkowników.

Budynek biblioteki jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Pomimo bardzo niesprzyjających czasów dla kultury, dzięki mądrości władz samorządowych, dąbrowska księżnica, choć powoli, stale podnosi swój standard oraz staje się bardziej atrakcyjną, nowoczesną, przyjazną dla środowiska. Współpracuje ze szkołami podstawowymi, gimnazjami i szkołami średnimi, Dąbrowskim Domem Kultury, Katolickim Stowarzyszeniem Civitas Christiana, Związkiem Dąbrowiaków, Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej, Parafią Rzymsko-Katolicką, Redakcją „Kuriera Dąbrowskiego” oraz „Żyjmy Ewangelią”, jest otwarta na różne formy pracy i współpracy, które w końcowym efekcie służą człowiekowi i dają nam poczucie sprawnie działającej placówki kulturalnej w naszym mieście i powiecie. O pracy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Tarnowskiej ukazują się szereg artykułów w prasie oraz informacji w radiu i telewizji.

SEWERYN A. WISŁOCKI

DWÓR BELLA VITA WE WSPÓŁCZESNYM PEJZAŻU REGIONALNYM

Nieopodal Gdowa, trochę w bok od drogi na Tymową, znajduje się położony pięknie na lesistym wzgórzu dwór BELLA VITA. Wyjątkowo dobrze zachowany, XIX-wieczny zabytek budownictwa drewnianego, cieszy oko harmonijną bryłą efektownie wkomponowaną w zieleń angielskiego parku i sadu. Dość fortunnie przetrwał on okres realnego socjalizmu i jego niszczycielską dla tego rodzaju obiektów politykę. Wiele okolicznych dworów szlacheckich, szczególnie na terenie gminy Gdów, uległo zagładzie, bądź daleko posuniętej dewastacji (Liplas, Zręczyce, Cichawa, Niegowić, Gdów, Pierzchowiec). Koszty związane z remontem mającym na celu przywrócenie dawnego, stylowego wyglądu pozostałościom dworów np. w Cichawie czy Niegowici – zdają się definitywnie przesądzać ich ostateczną ruinę. W tej sytuacji dwór ziemiański, noszący od ośmiu lat nazwę BELLA VITA, nabiera wyjątkowego znaczenia jako unikatowy zabytek świadczący o pięknie architektonicznym, elegancji i funkcjonalności rodowych siedzisk szlacheckich w Małopolsce.

Historia dworu

Pod koniec XIX wieku wieś Stara Wola – dawna nazwa Woli Zręczyckiej – leżąca na terenie Królestwa Galicji i Lodomerii wchodzącego w skład cesarstwa Austro-Węgierskiego, przeszła na własność rodziny Feill, o rodowodzie francusko-austriackim. Na marginesie trzeba przypomnieć, iż terytorium Małopolski Zachodniej i Wschodniej (Podola), kiedy znalazło się w zaborze austriackim, taką właśnie przewrotną politycznie nazwę otrzymało z Wiednia. Królestwo Galicji i Lodomerii z niemiecka, to nic innego tylko Królestwo Halicko-Włodzimierskie. W efekcie tegoż celowego manewru politycznego – divide et impera – dawną stolicę Polski – Kraków – jakby włączono do tradycji nigdy nie istniejącego królestwa ruskiego. Istniało niegdyś tylko księstwo Halicko-Włodzimierskie.

Rodzina Feillów w momencie nabycia Starej Woli była już w znacznym stopniu spolszczona. W niedalekiej przyszłości, w czasie odzyskiwania suwerenności państwowej, wykazała się propolską postawą patriotyczną. Gdów w latach

poprzedzających I wojnę światową był silnym centrum na terenie Małopolski szkoleń peowiackich kierowanych przez Michała T. Grażyńskiego, późniejszego wojewodę śląskiego i ostatniego ministra propagandy II Rzeczypospolitej.

Feillowie w latach 1876–1879 zbudowali na wzgórzu dominującym nad okolicą modrzewiowy dwór. Istnieje przekaz mówiący, iż na tym miejscu, w dawniejszych latach była dworska sadyba, ale nie zachowały się po niej żadne ślady. Wiele wskazuje na to, iż szczyt wzgórza z jego najbliższym okregiem, gdzie usytuowany został istniejący obecnie dwór – to pradawne, pogańskie miejsce kultowe o proveniencji celtycko-słowiańskiej. Przemawia za tym silne, pozytywne oddziaływanie energetyczne tegoż miejsca, pozostałości po dawnym gaju dębowym oraz ślady źródła obok szczytu wzniesienia.

Wzniesiona przez Feillów budowla przetrwała z niewielkimi zmianami do dziś. Po pożarze w 1935 r., który ją częściowo zniszczył, Stefan Feill przywrócił stan pierwotny z pewnymi modyfikacjami. Autorami projektu odbudowy i przebudowy wnętrza byli inż. Wł. Jenker i inż. M. Bukowski. We wrześniu 1939 r. w bezpośredniej bliskości dworu, na stoku wzgórza, na którym się wznosi, oddział Wojska Polskiego stoczył bitwę z wojskami niemieckimi. Została ona upamiętniona pomnikiem we wsi Podolany, graniczącej z Wolą Zręczycą. W czasie wojny dwór był oparciem i schronieniem dla partyzantów AK i BCh. Pod koniec wojny stacjonował tu przez krótki czas sztab dowództwa odcinka frontu Wehrmachtu, a po wycofaniu się Niemców, na początku 1945 r. kwaterował ze swoim sztabem marszałek Iwan Koniew.

Wiosną tegoż roku dwór wraz z całą posiadłością Feillów został znacjonalizowany tzn. przeszedł na własność Skarbu Państwa. Przez 29 lat ulegał on powolnemu zniszczeniu i dewastacji. W 1974 r. obiekt wraz z parkiem stał się własnością Politechniki Krakowskiej, co uchroniło go przed definitywnym zniszczeniem. Politechnika, po wykonaniu niezbędnych prac remontowych, przebudowała wnętrze do celów dydaktyczno-wypoczynkowych. W miesiącach letnich miały tu miejsce kolonie letnie dla dzieci pracowników naukowych i administracyjnych uczelni. W marcu 1995 r. dwór został wydzierżawiony przez spółkę „Dwór BELLA VITA Centrum Sportowo-Rekreacyjne”. Po kapitalnym remoncie, przeprowadzonym pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków, obiekt odzyskał dawny, stylowy wygląd. Wnętrze zaadaptowano do potrzeb restauracyjno-hotelowych. Jest to zasługą nowego gospodarza p. Izabeli Auner-Kargól. Dworskie pokoje otwarły się dla gości 11 listopada 1995 r. Od tamtego czasu przez stylowe, eleganckie wnętrza przewinęło się wiele znakomitości: arystokratów, polityków, ludzi biznesu i kultury, bądź osób popularnych medialnie, m. in. książę Otto Windischgraetz, Javier Solana, premier Jerzy Buzek, ministrowie Marek Siwiec i Krzysztof Janik, ambasadorzy Niemiec, Austrii, Francji, konsulowie Austrii, Danii i Rosji, parlamentarzyści francuscy i włoscy, poeci i pisarze np. Andrzej Warzecha i Zbigniew Świąch, popularni

artyści estrady i kabaretu: „Budka Suflera”, Alicja Majewska, Mieczysław Świąciecki, Stanisław Sojka i Edyta Gepert.

Od września 2002 r. zaczęła działać Galeria Sztuki DWÓR BELLA VITA, która wtopiona została w sposób naturalny w klimat architektoniczny dworu, tak, aby przez etalaż nie zakłócać harmonii eleganckich, wysmakowanych wnętrz. Galeria współkreuje wizerunek dworu, nie ma charakteru komercyjnego, służy artystom wyłącznie przez prezentowanie ich sztuki.

Opis zabytku

Dwór jest budynkiem parterowym, częściowo podpiwniczonym, krytym dachem łamanym, krakowskim. Wieżba dachowa, drewniana, łamana z symetrycznymi lukarnami doświetlającymi jest przykładem wysokiego kunsztu ciesielskiego. Budowla solidnie stoi na kamiennych, fundamentowych ławach, które zwieńczone zostały jedną warstwą cegieł ułożonych mozaikowo. Ściany zewnętrzne posiadają konstrukcję wieńcową z bali modrzewiowych. Piwnicę nakryto sklepieniem kamiennym kolebkowym, a stropy nad parterem i w poddaszu wykonano z belek modrzewiowych, odkrytych w większości pomieszczeń, co daje znakomity efekt stylistyczno-estetyczny. Dotyczy to sali restauracyjnej na parterze, oraz korytarza, apartamentu i pokoi gościnnych na poddaszu. Dach pokryty dachówką ceramiczną, zakładkową. Posadzka w holu wykonana z kamienia naturalnego (marmur). Wejście do holu i recepcji przez ganek po stopniach z piaskowca. Stropowa belka nośna przedniej elewacji, na szerokości ganku wspiera się na czterech kolumnach z piaskowca, nawiązujących aluzyjnie do stylu doryckiego. Na parterze mieszczą się oprócz recepcji, kuchnia, sala restauracyjna, konferencyjna oraz wytworny salon z drink barem. Park nawiązuje do założeń angielskich XIX wieku. Znajduje się w nim zarybiona sadzawka, efektowny starodrzew, w tym ponad czterystuletni dąb. W parku obok dworu znajduje się unikatowa, kamienna kapliczka wotywna z datą 1879, upamiętniająca rok ukończenia budowy dworu. On sam jest doskonałym przykładem typowej architektury dworskiej XIX wieku, nawiązującej do rodzimej tradycji, lecz z pewnymi elementami eklektycznymi. Dwór wpisany jest do Rejestru Zabytków Budownictwa Drewnianego.

Dwór jako regionalny ośrodek kulturotwórczy

Od bez mała dwu lat ma miejsce zasadnicza reorientacja w modelu funkcjonowania dworu. Z ośrodka sportowo-rekreacyjnego, z akcentowania związków z dawnymi tradycjami myśliwskimi, przeistoczył się w ośrodek kulturalno-rekreacyjny, starający się nawiązać do szerokiego spektrum lokalnej i regionalnej spuścizny historycznej. Podstawowym elementem tego przeobrażenia było opracowanie (przy braku podobnego) przez Izabelę Auner-Kargól lapidarnego zarysu historycznego Gdowa i okolic, który jest wręczany gościom dworu jako

informacja historyczna, a zarazem wskazanie atrakcji turystycznych na terenie gminy Gdów. Zarys ten od 2002 r. spełnia swoją rolę nadspodziewanie dobrze, przyczyniając się do promocji całej gminy gdowskiej. Mimo zdecydowanego postępu w tej dziedzinie, w stosunku do poprzedniej ekipy samorządowej, nadal brak jest we władzach gminnych pełnego zrozumienia dla unikatowych wartości własnego dziedzictwa historycznego i kulturalnego oraz wynikający z tego brak pełnej synchronizacji działań między dworem a gminą. Szkoda, bo razem można zdziałać więcej...

Trzeba podkreślić, że od samego początku BELLA VITA, nie izolowała się od swojego otoczenia, od bliższego i dalszego sąsiedztwa, czego dowodem najlepszym jest nieodpłatne udzielanie przestrzeni dworsko-parkowej na coroczne imprezy charytatywne, z których dochód przeznaczany był na ośrodek rehabilitacyjny dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w Podolanach. Obecnie dąży do zbudowania jak najszerzego pola wspólnych działań.

Jednym z założeń jest nawiązanie do wielkich postaci wywodzących się z Gdowa i jego okolic, a jest do kogo! Z Pierzchowca pochodzi gen. Henryk Dąbrowski, właśnie ten z naszego hymnu narodowego, co to „... z ziemi włoskiej do Polski”, (ur. 2 sierpnia 1755 r.), gdowianami byli: Ludwik Solski (1855–1954) – jeden z najciekawszych aktorów polskich, Feliks Kopera (1871–1952) – historyk sztuki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, długoletni dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, postać wybitna, o nie przecenionych zasługach dla narodowej kultury, Michał Tadeusz Grażyński (1890–1965) – podwójny doktor UJ z zakresu prawa i historii, jeden z bojowników o niepodległość Polski, m.in. szef sztabu III Powstania Śląskiego, wojewoda śląski i ostatni minister propagandy rządu II Rzeczypospolitej, a także wielu mniej znanych pracowników naukowych krakowskich wyższych uczelni, dziennikarzy itp. Z dworu idą od jakiegoś czasu sygnały będące propozycjami konkretnej, konstruktywnej współpracy w tej dziedzinie ze szkołami, bowiem chodzi o lekcje naturalnego, w regionalnym wymiarze patriotyzmu, uczenia miłości Ojczyzny przez miłość i tradycję swojej małej Ojczyzny. Jest to szczególnie potrzebne w momencie wchodzenia do wspólnej rodziny europejskiej. Szkoda, że świadomość tego jest ciągle zbyt niska i to jest smutna prawda.

Półtora roku temu rozpoczęła działalność Galeria Sztuki DWÓR BELLA VITA. W okresie poprzedzającym jej powstanie odbywały się w dworze wystawy prezentujące dzieła różnych artystów. Były to działania jednak bez zdecydowanej idei przewodniej. Od września 2002 r. można powiedzieć z pełnym pokryciem, że jest to już profesjonalna Galeria, która ma charakter otwarty, a to znaczy – nie uwzględnia pokutujących jeszcze po PRL podziałów na sztukę profesjonalną i nieprofesjonalną, czyli prezentuje dobrą sztukę współczesną, a nie jak zdeklarowana większość „dyplomy” absolwentów różnych uczelni artystycznych. W założeniu programowym położony został akcent na przywo-

ływanie w polskiej świadomości społecznej wybitnych polskich artystów mieszkających i tworzących na emigracji. Galeria Sztuki DWÓR BELLA VITA nie ma, o czym wspomniałem poprzednio, charakteru komercyjnego. Służy artystom wyłącznie przez promowanie ich sztuki w kręgu gości dworu i na terenie kraju, co dzieje się dzięki wachlarzowi szerokiej współpracy z muzeami i galeriami w Polsce. Zasada ta jest realizowana od samego początku.

W 2003 r. Galeria zorganizowała na początek dwie tematycznie odmienne wystawy wybitnego, śląskiego autodydaktyka – Franciszka Kurzeji. Ekspozycja *Wreszcie z Tobą razem Polsko!* zrealizowana została wspólnie z Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach (marzec–kwiecień 2003 r.), gdzie rozpoczęła się jej prezentacja i Muzeum Niepodległości w Warszawie (czerwiec 2003 r.). W Galerii Sztuki DWÓR BELLA VITA zaprezentowano ją w maju ubiegłego roku. Wystawa ta zbudowana została z dzieł wybranych z kilku cykli tematycznych. W dziedzinie grafiki i malarstwa olejnego zaprezentowano prace o treści patriotycznej, wyrażone przez tematy historyczne i współczesne, portrety wielkich Ślązaków zasłużonych w dziele przywrócenia Śląska Macierzy oraz symboliczne. W wymiarze współczesnej martyrologii śląskiej eksponowane były grafiki z cyklu „Kopalnia Wujek”, z wycinanki artystycznej wybór wizerunków Matki Boskiej i „Orły Polskie”. Pewnym kontekstem dla tematyki zasadniczej były wybrane, charakterystyczne śląskie sceny rodzajowe. Wystawie tej towarzyszył katalog edytorsko wydany na europejskim poziomie, co jest godną podkreślenia zasługą p. Krzysztofa Kuca, wydawcy i sponsora w jednej osobie. Ekspozycja, oprócz charakteru rocznicowego (81. rocznica powrotu Śląska do Polski), była godnym podkreśleniem jubileuszu 45-lecia pracy twórczej Franciszka Kurzeji.

Wystawa druga, tematycznie odmienna, *Pod Twoją obronę ...* – zbudowana została wyłącznie z wycinanek i obrazów olejnych prezentujących wizerunki Matki Bożej z różnych sanktuariów w Polsce w autorskim przetworzeniu Kurzeii. Obrazy olejne były pastiszami dzieł sakralnych z ołtarzy kościołów w Gdowie, Niegowici i Szczyrzycu (świątynia opactwa Cystersów), oraz przedstawiały pomnik wikarego Karola Wojtyły w Niegowici i maryjną kapliczkę wotywną dworu Bella Vita.

Ekspozycja *Pod Twoją obronę...* była wspólną realizacją Galerii Sztuki DWÓR BELLA VITA i władz Gminy Gdów, przy czym na słowa uznania zasłużył tutaj szczególnie wójt Zbigniew Wojas. Prezentowane na wystawie wizerunki Matki Bożej w formie wycinanek artystycznych pochodziły z kolekcji artysty. Obrazy olejne powstały w efekcie osobistego mecenatu p. Izabeli Auner-Kargól. Wernisaż tej wystawy w dniu 5 września 2003 r. był oficjalną inauguracją obchodów 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II na terenie Małopolski. Wystawa otrzymała błogosławieństwo Jego Eminencji ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, które zostało wydrukowane w katalogu ekspozycji. Tamże

znalazło się jeszcze znaczące posłanie o swoistym i ważnym wymiarze historycznym: „Ziemia Gdowska, Ziemia Wielkiego Wojewody Śląskiego – Michała Grażyńskiego – w uznaniu dla wybitnego artysty śląskiego – Franciszka Kurzeji.”

2 października 2003 r. miał miejsce wernisaż wystawy dzieł Jerzego Przybyła (vel Jana Pola) *Mity i misteria* w NORDIC House Gallery w Krakowie. Ekspozycja ta zaistniała z inicjatywy merytorycznej i organizacyjnej Galerii Sztuki DWÓR BELLA VITA przy współpracy z NORDIC House w Krakowie. Nad tym przedsięwzięciem artystycznym patronat objęły Ambasada Królestwa Szwecji i Konsulat Królestwa Danii w Krakowie.

Jerzy Przybył, malarz, grafik, rzeźbiarz, jeden z najwybitniejszych artystów szwedzkich polskiego pochodzenia, (na terenie całej Skandynawii znany i ceniony pod pseudonimem artystycznym Jan Pol), urodził się w 1943 r. w Pomianach k. Poznania. Ukończył Liceum Plastyczne w Katowicach w 1961 r. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – Wydział Grafiki Propagandowej w Katowicach, gdzie uzyskał dyplom z wyróżnieniem w 1968 r. Od początku swojej drogi twórczej uczestniczył aktywnie w życiu artystycznym w Polsce, m.in. w 40 wystawach ogólnopolskich, okręgowych i poplenerowych (do momentu wyjazdu do Szwecji w 1981 r.). Jego prace od początku zwracały uwagę oryginalnością artystycznego posłania i perfekcyjnością formy, nic więc dziwnego, że do 1981 r. miał wiele ekspozycji indywidualnych w prestiżowych galeriach w kraju. Uczestniczył także w prezentacjach polskiej sztuki współczesnej za granicą: w Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Hiszpanii, Japonii, Jugosławii, Kanadzie, Niemczech, Rumunii, na Węgrzech, Związku Radzieckim. W 1982 r. osiadł w Vasterwik w Szwecji. Od tego czasu uczestniczył w ok. 50 wystawach zbiorowych, a także zrealizował wiele znaczących ekspozycji indywidualnych, również poza Szwecją – w Europie i USA. Na zaproszenie Ambasady Królestwa Szwecji w Waszyngtonie – zrealizował tamże głośną swoją wystawę pt. *Duchowy Świat Wikin-gów*. Była ona istotnym elementem obchodów rocznicy 1000-lecia odkrycia Wysp Nowofunlandzkich przez Wikingów. Odbyła triumfalne tournée od Waszyngtonu przez Galerię Uniwersytetu South of California w Los Angeles i Muzeum Nordyckiego Dziedzictwa Kulturowego w Seattle. Stała się także wydarzeniem artystycznym w 2000 r. głównych uroczystości na Wyspach Nowofunlandzkich w St. Jones. Prezentowano ją także na Uniwersytecie w Toronto. Artysta zrealizował także wiele dzieł monumentalnych na terenie Szwecji.

Przybył przygotowuje obecnie realizację – o czym warto wspomnieć – swojego projektu artystycznego, sponsorowanego przez Unię Europejską – *Norra Tjust* – ziemia mitów i sag. Ekspozycja ta, na którą składają się w autorskim wyborze, dzieła prezentowane w USA i Kanadzie, inspirowane mitami nordyckimi, a także prace nawiązujące do mitologii słowiańskiej, została sprowadzona

do Polski z inicjatywy niżej podpisanego. Galeria Sztuki DWÓR BELLA VITA współdziałając inicjatywnie ze Ambasadą Szwedzką organizuje tournee dzieł Jerzego Przybyła po Polsce. Obecnie są one eksponowane w Muzeum Miejskim w Zabrzu.

Za serce, zrozumienie i pomoc w zrealizowaniu idei przywrócenia Artysty – teraz szwedzkiego i polskiego – polskiej świadomości społecznej, należą się słowa najwyższego uznania pani Mice Larsson – attache kulturalnej Ambasady Szwedzkiej w Polsce. I na zakończenie tej informacji o sztuce J. Przybyła – jeszcze pytanie: dlaczego jest ona warta szczególnego zainteresowania? Powód jest nader ważny. Stanowi ona ciekawą artystycznie próbę sięgnięcia do źródeł mitologicznych współczesnej kultury europejskiej. I to posłanie duchowe ma szczególnie ważne znaczenie dla Galerii Sztuki DWÓR BELLA VITA.

Kolejnym „Wielkim Utraconym” czy też „Wielkim Odzyskiwanym” artystą jest Norbert Paprotny uprawiający malarstwo sztalugowe, architektoniczne, sakralne, na płytach ceramicznych oraz mozaiki. Wernisaż jego wystawy malarzkiej odbył się w dniu 5 października 2003 r. i stał się wydarzeniem artystycznym. Paprotny, mieszkający i tworzący w Zurychu, urodził się 6 maja 1928 r. w rodzinie górniczej, w małej osadzie na peryferiach Zabrze. Studiował na ASP w Krakowie. Dyplom uzyskał na trzech wydziałach: malarstwa, malarstwa ściennego i grafiki. Od początku realizował poważne projekty artystyczne. Uprawiał wówczas malarstwo sztalugowe i ścienne. Podjął prace o tematyce religijnej, co wiązało się z nowym obszarem zagadnień formalno-treściowych. Kościół doceniając Jego talent powierzał mu znaczące realizacje w świątyniach na Śląsku i woj. kieleckim. Dla Zabrze wykonał kompozycje na płytach ceramicznych w połączeniu z mozaiką na ścianie holu Teatru Nowego oraz na ścianie Domu Handlowego przy pl. Wolności.

Paprotnym zainteresowała się Urząd Bezpieczeństwa PRL w 1952 r. ze względu na bliskie kontakty z hierarchią kościelną. Przesłuchania, areszty, rewizje, namawianie do współpracy, groźby. Nie godził się na działalność agenturalną, tak więc koszmar trwał nadal. W efekcie tegoż Paprotny podjął decyzję o wyjeździe z kraju. Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił Mu w 1972 r. na wyjazd do Szwajcarii. Czas życia w Helwecji, mimo początkowych trudności, jest okresem imponującej aktywności twórczej. Uprawiał tam malarstwo sztalugowe, pracował jako pedagog w szkole wielkiej firmy MIGROS, gdzie przez siedem lat prowadził pracownię malarstwa i rysunku, mozaiki i malarstwa ludowego. W 1979 r. założył własną szkołę artystyczną dla dorosłych, cenione wysoko w Zurychu Atelier Norbert Paprotny, którą prowadził aż do emerytury. Przez cały czas kontynuował twórczość malarską. Jego dorobek artystyczny jest imponujący i ma istotne znaczenie w obszarze współczesnej sztuki europejskiej. – Malarstwo Paprotnego jest fragmentem polskiej kultury, która w Polsce czy w rozproszeniu po świecie, tworzy krąg dziedzictwa, naszej tożsamości – powiedziała Jolanta Kessler-Chojcka.

Dzieła Paprotnego kompromitują mit nowoczesności, jego pyszałkowatość i pustkę. Wszystkie obrazy są kreacjami artystycznymi pełnymi, koherentnymi w swojej dramaturgii, w zestawieniu sprzeczności – co artysta czyni znakiem, symbolem, często posługując się dynamicznie stosowanym kolorem. Wszystkie ukazują tragizm egzystencji człowieka uwikłanego w tworzoną przez siebie formację cywilizacyjną. Dokładniej – głębię tego tragizmu i jego wieloaspektowość w wymiarze transcendentnym. Dzieła Paprotnego zbudowane są jako odniesienia do duchowych spustoszeń, jakie w zachodniej cywilizacji, do której ochoczo zmierzamy, uczyniła ideologiczna niwelacja tradycji, tabu i zasad religijnych. Niwelacja, której sztandarowym działaniem okazała się być – modern art z większością tzw. kierunków awangardowych, raczej nihilistycznych.

Sztuka Paprotnego ukazuje wręcz znakomicie, jak może funkcjonować uniwersalistycznie regionalna tradycja, jego śląski fundament etyczno-moralny. To ważna wskazówka u wrót Unii Europejskiej.

Spotkania na Gościńcu Cesarskim

Problem ożywienia gospodarczego Małopolski sprowadza się, jak wszędzie zresztą, do poszukiwań rozwiązań gwarantujących, bądź obiecujących powodzenie, a następnie doboru partnerów do ich realizacji. Jednym z najważniej-



szych atutów naszego regionu jest jego atrakcyjność historyczno-krajoobrazowo-turystyczna. To jest baza potencjalnych możliwości. W momencie wejścia do Unii Europejskiej należy postawić sobie pytanie, nie tyle, co może być interesujące dla bogatego turysty z krajów Europy zachodniej, ale może przede

wszystkim – jak istniejącą atrakcyjność krajobrazu, historii i istniejącej już bazy hotelarsko-restauracyjnej, podać jako wartość jedyną w sobie, czyli oryginalną, a zatem przyciągającą, względnie mogącą przyciągnąć przeważnie już zblazowanych, światowych globtroterów.

Przykładem koncepcji umiejętnie łączącej wszystkie wspomniane walory określonego obszaru Małopolski, koncepcji będącej jednocześnie przeniesieniem działań w przestrzeń europejską – metaforycznie i zarazem nader konkretnie w wymiarach kultury i gospodarki – jest autorski projekt Izabeli Auner-Kargól, prezesa DWORU BELLA VITA Sp. z o.o. Nosi on nazwę *SPOTKANIA NA GOŚCINCU CESARSKIM – Jubileusz Gościńca Cesarskiego Wiedeń – Lwów*. W bieżącym roku upływa 220 lat od jego powstania. Był to główny szlak komunikacyjny o znaczeniu polityczno-gospodarczym, łączący stolicę cesarstwa austriackiego ze stolicą administracyjną świeżo pozyskanej, w wyniku I rozbioru Polski, prowincji północno-wschodniej. Należy przypomnieć, gwoili ścisłości historycznej, iż Kraków po I rozbiorze pozostał w granicach okrojonej Rzeczypospolitej do III rozbioru, a po Kongresie „tańczącym” (Wiedeń 1815 r.), przez kilkanaście lat cieszył się statusem Wolnego Miasta.

Biorąc pod uwagę znaczenie gospodarcze tegoż gościńca dla ziem do niego przylegających, aż do końca I wojny światowej, do realizacji *Spotkań...* zaproszeni zostali partnerzy z Austrii, Słowacji, Czech, Ukrainy. Stronę polską reprezentować będą w tym roku przede wszystkim gminy: myślenicka, dobczycka, gdowska i bocheńska. Ograniczenie terytorialne po stronie polskiej dotyczy wyłącznie tego roku. Jest efektem dość późnego rozpoczęcia prac organizacyjnych i wynikającej stąd niemożności dotarcia do większej ilości gmin leżących wzdłuż gościńca. Nie oznacza to, iż gminy (np. pozostałe z powiatu wielickiego), które włączają się samorzutnie do imprezy oraz związanych z nią działań całorocznych (*Spotkania...* mają mieć charakter cykliczny), nie zostaną przyjęte.

Opóźnienie realizacji projektu wynikło z tej przyczyny, iż główny partner, jakiego upatrywała w sposób naturalny Izabela Auner Kargól we władzach gminy Gdów (na jej terenie jest położony Dwór Bella Vita) nie wykazał najmniejszego zainteresowania przedłożonym w zeszłym roku projektem. Oznaczało to w praktyce szukanie nowych partnerów. Jednym, ale za to konkretnym, okazało się być Małopolskie Towarzystwo Gospodarcze GDOVIA. Projekt zyskał wysoką ocenę w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego, czego najlepszym dowodem jest fakt przystąpienia Urzędu do jego realizacji. Wsparcie to, mające wymiar materialny i prestiżowy, zwiększa zasadniczo szansę jego efektywnej i efektownej realizacji.

Projekt zakłada współpracę w wymiarze kultury, tradycji regionalnych (wymiany) oraz gospodarczym ziem, czyli samorządów terytorialnych, towarzystw regionalnych i wszelkich podmiotów gospodarczych od Landu Dolna Austria

począwszy, na Lwowie i jego okolicach kończąc (oś zachód–wschód). Po drodze w sposób naturalny do otuliny gościńca przynależą gminy czeskie i słowackie. Założeniem podstawowym jest stworzenie wspólnego, atrakcyjnego produktu marketingowo-turystyczno-gospodarczego, który w efekcie przyniesie gminom małopolskim adekwatną do atrakcyjności tych ziem promocję europejską.

Imprezą kulminacyjną tegorocznego cyklu działań integracyjno-informacyjnych, spotkań i in. będzie przejazd jubileuszowego orszaku „Cesarskim Gościńcem” na odcinku od Myślenic do Bochni przez gminy: myślenicką, dobczycką, gdowską i bocheńską. Okolicznościowy przejazd ma mieć charakter nieco karnawałowy. Będzie to kolumna różnorodnych pojazdów z „załogami” w zabytkowych strojach z lat 20. i 30. – supernowoczesne harleye, hondy i kawasaki, ale także banderie konne i dawne dyliżanse pocztowe. Przewiduje się, że poczty polska i austriacka będą w tym tylko dniu stemplować znaczki specjalnym stemplem jubileuszowym. Promocyjne postoje na „szlabanach” w Myślenicach, Dobczycach, Gdowie, Niegowici i Bochni, według propozycji programowych Przedstawionych przez społeczności i samorządy gmin, gdzie szlabany będą stawiane – mają być nawiązaniem do starych i zanikających dzisiaj zwyczajów małopolskich.

Przejazd orszaku ma się odbyć w sobotę 11 września 2004 r. Finalne przemieszczenie uczestników okolicznościowego przejazdu z Bochni do Dworu BELLA VITA w Woli Zręczyckiej koło Gdowa nastąpi wieczorem w sobotę. Będzie to początek integracyjnego, polsko-austriackiego festynu, który połączony z tradycyjnie obchodzonym w Dworze „Świętem Wina” będzie miał bogaty program. Między innymi przewidziane zostały: wystawy i prezentacje firm polskich i austriackich, degustacje regionalnych potraw i win austriackich, występy zespołów folklorystycznych z Ziemi Gdowskiej i Dolnej Austrii, promocja turystyczno-gospodarcza Ziem Myślenicko-Dobczycko-Gdowsko-Bocheńskiej. W Galerii Sztuki DWÓR BELLA VITA trwać będzie wystawa fotografii pt. *ZIEMIA GDOWSKA – nasze magiczne centrum świata. Natura, kultura i ludzie w obiektywie Janusza Kulmy*. Festyn ten będzie trwał przez całą niedzielę 12 września 2004 r. na terenie dworsko-parkowym BELLA VITY.

W trakcie imprezy, w części tzw. zasadniczej, poza ludyczej, ma być powołane Międzynarodowe Forum Gospodarcze „Cesarskiego Gościńca”.

Zamierzonych celów imprezy jest kilka. Oto one:

- Lekcja historii przypominająca okoliczności budowy u schyłku XVIII w. (np. twórcą Gościńca Cesarskiego był wybitny austriacki inżynier drogowy, praprzodek naszego, współczesnego znawcy prawa karnego prof. Andrzeja Zolla) i późniejsze znaczenie tego traktu z Wiednia do Lwowa dla rozwoju ziem i okolic, przez które prowadził.
- Dydaktyczno-wychowawczy dla młodzieży. Wskazanie Gościńca Cesarskie-

go jako drogi do jednoczącej się Europy w kontekście wejścia Polski do Unii Europejskiej.

- Prorozwojowe wykorzystanie „Cesarskiego Gościńca” dla społeczno-gospodarczego rozwoju terenów przyległych do tego szlaku drogowego tzn. stworzenie szansy wzajemnej integracji i promocji regionu w skali międzynarodowej w wymiarze Unii Europejskiej.
- Współpraca lokalna: inicjatyw obywatelskich, organizacji i instytucji uczestniczących w projekcie, międzygminna i sąsiedzka trzech powiatów.
- Możliwość promocji w skali europejskiej walorów turystycznych ziem Pogórza Wielickiego, Niziny Bocheńskiej i Pogórza Wiśnickiego.
- Prezentacja oferty gospodarczej firm, instytucji, organizacji i innych podmiotów gospodarczych z terenów trzech powiatów myślenicko-bocheńskiego odcinka „Gościńca Cesarskiego”.
- Współpraca gospodarcza w skali międzynarodowej.
- Wymiana kulturalna w skali międzynarodowej.

Koncepcja realizacji projektu została opracowana przez red. Mariana Pajdaka reprezentującego MTG GDOVIĘ oraz niżej podpisanego, przy współpracy i konsultacji Izabeli Auner-Kargól*.

Dwór BELLA VITA prowadzi działalność restauracyjno-hotelarską, kontynuując najszlachetniejsze tradycje polskie w zakresie kultury, zwyczaju i sztuki kulinarnej. Jest otwarty dla wszystkich przez cały rok! Przy każdej okazji odbywa się tu promowanie kultury regionalnej, szczególnie z myślą o licznych gościach z zagranicy.

* Prawa autorskie do projektu i jego nazwa SPOTKANIA NA GOŚCINCU CESARSKIM oraz prawa do koncepcji realizacyjnej zastrzeżone.

IDEE PRZEWODNIE REGIONALIZMU*

III

ARCHIWUM MYŚLI REGIONALISTYCZNEJ

Często dzisiaj powtarzamy sensowny termin „regionalizm” źródło swoje ma w dyskryminacji klasowej. *Regio* w znaczeniu „miejscowości” lub „dziedziwy” występuje już w starożytności epoki rzymskiej. Jako lokalizacja terytorialna ustala się za czasów Rzymian. Dopiero w końcu trzeciego wieku po Chrystusie ziemią *regionalis* nazywano prowincję.

W administracji państwowej, Cezar używa go w tym charakterze w mowach i rozprawach filozoficznych.

Historyk czasów Juliana Apostoły lub autor zachowanego pod pseudonimem Aureliusza Sekstusa Wiktora dzieła z V lub VI wieku po Chrystusie, *ga. Origines gentis romanae*, sprycyznował klasyczne terytorialne wyrażenie w sposób następujący: *non domus in te familia sed domus est, familia in gentem, gens in civitatem, civitas in provinciam, provincia in regionem*.

Współczesne określenia francuskie podają, że regionalizmem nazywa się reakcją na obudzenie w najpóźniejszych naturalnych warunkach prowincjonalizmu – działalność niezależną od władzy państwa. Inaczej, regionalizm jest tendencją do wycofania i rozważania przede wszystkim interesów lokalnych, kłódką z samizbucją.

Według niezabobnego kongresu regionalistów w Reims, *region* oznacza miasteczko prowincja, jeśli to kwarta terytorium Francji, zamknięty ale przez same granice departamentów. Jest obszar tradycyjny, którego składnikami są warstwy społeczne, demograficzne, geograficzne, historyczne i ekonomiczne; regionalizm tak ma być *un mouvement familial qui s'ignore et qui se cherche*.

To przeobrażenie składowości przyrodniczego i ludzkiego postrzegania ma swe głębsze społeczno-polityczne znaczenie niż granice (le *frontier*) i (le *Walla*) z centralizacją, prowadzoną przez pewnych dżentelmenów, przez winnych działaczy polityków i burżuazję, także na terenie parlamentarnym, dążąc

*Przedruk z „*Wiadomości o Francji Współczesnej*” 1934, nr 20, s. 3-14.

(C. Viatte, *Regionalizm*, Paryż 1933, s. 4).

ALEKSANDER PATKOWSKI

IDEE PRZEWODNIE REGIONALIZMU*

Często dzisiaj powtarzany termin „regionalny” źródło swoje ma w starożytności klasycznej. *Regio* w znaczeniu okręgu lub dzielnicy występuje już w zamierzchłej epoce rzymskiej. Jako określenie terytorialne ustala się za Augusta. Dopiero w końcu trzeciego wieku po Chrystusie zamiast *regiones* występują *provinciae*.

Prawo rzymskie bardzo często posługuje się tym terminem w dziedzinie administracji państwowej; Cicero używa go w tym charakterze w mowach i rozprawach filozoficznych.

Historyk czasów Juliana Apostaty lub autor zachowanego pod nazwiskiem Aureliusza Sekstusa Wiktora dzieła z V lub VI wieku po Chrystusie, pt. *Origo gentis romanae*, sprecyzował znaczenie terytorialne wyrazu w sposób następujący: *nam coniugium in familiani dilatatum est, familia in gentem, gens in civitatem, civitas in provinciam, provincia in regionem*¹.

Współczesne określenia francuskie podają, że regionalizmem nazywa się ruch, usiłujący obudzić w najważniejszych naturalnych ośrodkach prowincjonalnych – działalność niezależną od stolicy państwa. Inaczej, regionalizm jest tendencją do wysuwania i rozważania przede wszystkim interesów okolicy, którą się zamieszkuje.

Według zeszłorocznego kongresu regionalistów w Reims, *région*, zwana niegdyś prowincją, jest to kawał terytorium Francji, zamknięty nie przez sztuczne granice departamentów, lecz obszar tradycyjny, którego składnikami są odrębności etniczne, demograficzne, geograficzne, historyczne i ekonomiczne; regionalizm zaś ma być *un mouvement familial qui s'ignore et qui se cherche*.

To przeobrażenie określenia terytorialnego i zabarwienie go aktywizmem ma swe głębsze społeczno-polityczne znaczenie na gruncie francuskim. Walka z centralizacją, prowadzona przez pewne odłamy prasy, przez wybitnych działaczy, polityków, literatów, także na terenie parlamentarnym, ciągnie

* Przedruk z miesięcznika „Przegląd Współczesny” 1924, nr 30, s. 3–14.

¹ C. V i t t a, *Il regionalismo*, Firenze 1923, s. 4.

się niemal przez cały niemal wiek XIX. Ostatnio powtarzają się co roku wystąpienia w tej sprawie, więc posła Jana Hennessy w r. 1920, posła Karola Reibela w r. 1921, wreszcie ministra spraw wewnętrznych M. Marraud'a w r. 1921.

Teoria jednak ruchu jest bliższa nam w czasie, sięga bowiem roku 1863 i wiąże się z osobą Proudhona. Lapidarne powiedzenie tego ostatniego: *se définir, c'est exister*, jest punktem wyjścia programu regionalistów oraz haseł społeczno-politycznych ruchu.

Z drugiej strony, w r. 1854, w pałacu Font-Ségugne, koło Awinionu, grupa siedmiu poetów południowych: F. Mistral, J. Roumanille, Th. Aubanel, A. Mathieu, A. Tavan, P. Giéra i J. Brunet, zakłada zrzeszenie tzw. *les félibres*, którzy w statucie postawili sobie za zadanie: *conserver longtemps à la Provence sa langue, son caractère, sa liberté d'allure, son honneur national et sa hauteur d'intelligence*. Przez Prowansję rozumieli przy tym całe południe Francji. Od roku 1855 do 1918 skupiali się przy roczniku *L'Armana provençau*. Duszą ugrupowania był Fryderyk Mistral, działający piórem i czynem, założyciel w r. 1909 słynnego *Museon Arlaten* w Arles, mieście okręgowym departamentu Bouches-du-Rhône nad Rodanem. Wśród tego ugrupowania ustaliła się strona intelektualna ruchu regionalistycznego. Twórcą zaś samej nazwy „regionalizm” miał być uczony poeta Prowansji, de Berluc-Perussin, znakomity filozof grupy *Félibrige*, w roku 1874².

Do tego ruchu zbliżył się znany rojalista, Karol Maurras, w r. 1898, wydając broszurę pt. *L'Idée de la décentralisation*. W tym samym roku powstaje z inicjatywy Karola le Goffic'a *L'Union régionaliste bretonne*. On też, obok Ksawerego de Ricard, w roku 1900 jest jednym z założycieli *Fédération régionaliste française*. Od wydania, w marcu roku 1900, odezw do federalistów, następnie do „decentralistów, regionalistów i federalistów”, rozpoczyna się bardzo intensywna praca organizacyjna, propagandowa i ideowa. W „Zrzeszeniu regionalistów francuskich” znaleźli się wybitni literaci, politycy, uczeni i działacze społeczni, jak Paul Adam, niedawno zmarły Barrès, Deschanel, Schwob i wielu innych. Zrzeszenie stoi z dala od życia partyjnego, działa przez delegatów, organizujących ugrupowania lokalne i regionalne, oraz pozyskujących zwolenników wśród najbliższego otoczenia. Program obejmuje potrójną sferę zagadnień a mianowicie: 1) w dziedzinie *r e f o r m y a d m i n i s t r a c j i* postanawia: a) tworzyć ośrodki regionalne, gospodarcze i uniwersyteckie, b) poruczać prowadzenie spraw komunalnych gminie, regionalnych prowincji, narodowych państwu, c) tworzyć prawodawstwo zdolne do polubownego rozstrzygania sporów między jednostką, gminą, prowincją i państwem; - 2) w dziedzinie życia gospodarczego: a) zapewnić swobodę inicjatywy gminom i prowincjom, b) tworzyć prowincjonalne organizacje zawodowe, podtrzymy-

² Charles - Brun, *Le regionalisme*, Paris 1910.

wać rozwój stowarzyszeń lokalnych, spółdzielni i korporacji, c) godzić interesy gospodarcze każdej prowincji; - 3) ze stanowiska intelektualnego: a) zbliżyć nauczanie do potrzeb miejscowych prowincji, b) rozszerzyć autonomię uniwersytetów, c) popierać i rozwijać dzieła inicjatywy prywatnej w sferze literatury, nauki i sztuk pięknych.

Od lat dwudziestu trzech organem urzędowym Zrzeszenia jest biuletyn miesięczny: *L'Action Régionaliste*, wychodzący w Paryżu; południe ma własne czasopismo: *Le Feu*, w Aix, nadto regionalizm propagują: *Les Marches de l'Est*, *L'Economiste du littoral*, *La Renaissance*, *La Race*, miesięcznik *La Région de Toulouse et de Pyrénées* itd. Wydawana jest specjalna *Bibliothèque régionaliste*, której program stwierdza, że: „zainteresowanie publiczne – zbyt długo skupione na modach, efemerycznych sławach i skandalach paryskich – zwraca się coraz częściej w stronę prowincji: rośnie pragnienie poznania obyczaju, tradycji, pieśni ludowych, zwyczajów, bogactw artystycznych, rozsianych po wszystkich zakątkach ziemi francuskiej. Jednocześnie świetne umysły, z różnych stron horyzontu politycznego, stwierdzają konieczność reformy regionalnej; usiłują dodać bodźca inicjatywie gmin i prowincji; twierdzą, że centralizacja, tłumiąca swobody lokalne, ogranicza aktywność społeczną Francji; domagają się, aby na przyszłość sprawy komunalne załatwiane były przez gminę, sprawy regionalne przez prowincję, a państwu pozostawione zostało to, co dotyczy narodu. Poza nami powstaje w wielu miejscach ruch analogiczny, widzimy ograniczanie władzy centralnej, patrzymy w całej Europie na odrodzenie ras i narodowości”. Słowa te, pisane przed wojną, nabierają dzisiaj cech szczególnej aktualności. „Widzimy – czytamy dalej – ruchy autonomiczne lub regionalne w krajach, które, jak nasz, cierpią na ekscesy centralistyczne... Nasze dzieło nie jest poczynaniem estetów lub naukowców, jest ono przede wszystkim czynem patriotycznym. Chcemy nauczyć jak najlepiej poznawać kraj cały, a przez to lepiej go kochać, chcemy znaleźć środki, prowadzące do wszechstronnego rozwoju życia materialnego i moralnego naszej ojczyzny”.

W ten sposób powstał niezmiernie ciekawy i dość płodny w skutkach ruch, który zwłaszcza na południu Francji może się wykazać pięknym dorobkiem. Informuje o tym dr J. Aurouze w pracy pt. *Histoire critique de la Renaissance méridionale au XIX siècle*³, omawiając odnośne fakty w rozwoju historycznym, idee przewodnie w oświeceniu krytycznym, pedagogikę regionalną, czyli cechy miejscowe w nauczaniu, wreszcie język prowansalski w szkole.

Regionaliści francuscy prowadzą systematyczną walkę w duchu swego programu. Stworzyli bogatą literaturę, zdobywają zwolenników w parlamencie, by przede wszystkim wpłynąć na reformę ustawodawstwa administracyjnego. Lotaryngia ma Maurycego Barrès'a, Ludwika Marina, Jana Buffet'a i Jerzego

³ Avignon 1907.

Ducrocq'a, Normandia – Jana Revel'a, Bretania – Karola Le Goffic'a, Anatola Le Braz'a, markiza de l'Estourbeillon, Berry – Hugona Lapaire'a i Jana Baffiera, Burgundia – F. Fertiaulta i Gabriela Vicaire'a, Nivernais – Achillesa Milliena, Owernia – Arseniusza Vernemouze'a, okolice Bordeaux – Antoniego Perbosca, Henryka Cellieriera i Olivier-Hourcade'a, Flandria francuska – Leona Bocqueta, Walonia – Juliusza Destrée'go i Maurycego des Ombiaux, Pikardia – F. Lebesgue'a itd.⁴

Kongres regionalistów w Reims w ubiegłym roku, na wniosek jednego z najwybitniejszych teoretyków regionalizmu, p. Charles-Bruna, usilnie domagał się od parlamentu najszybszego zajęcia się sprawą reformy ustroju administracyjnego.

P. Charles-Brun, zwany „apostolem regionalizmu”, *animateur des provinces*, jest niezmordowanym pionierem ruchu; nie ma tygodnia, by w jakiejś szkole, na zjeździe, w Paryżu lub na prowincji, nie propagował tej doniosłej ideologii. Przewodnikiem i ewangelią koncepcji organizacyjnych jest jego książka pt. *Le régionalisme*.

Uczeń romanisty, Kamila Chabaneau, rozmiłowany w poezji trubadurów prowansalskich, literat i poeta, przerzuca się na dziedzinę studiów społeczno-prawnych, wykłada na wydziale prawnym Uniwersytetu Paryskiego, jest gorącym zwolennikiem Ligi Narodów. Z sentymentu do ściślejszej ojczyzny, południa Francji, wyrasta jego idea regionalizmu i wiara w federalizm międzynarodowy⁵.

Regionalizm francuski ożywia się w ostatnich zwłaszcza czasach. W zeszłorocznym kongresie w Reims wzięło udział 40 stowarzyszeń; przedmiotem obrad był stosunek urbanizmu do regionalizmu, nadto sprawy ściśle związane z Szampanią.

Kalendarz regionalistyczny, co kilka dni, niekiedy codziennie zapisuje jakąś konferencję, odczyt, zabawę, manifestację, publikację lub wiec; porusza się zagadnienia najrozmaitsze, a więc: „obowiązki społeczne w ramach regionalizmu”, „sentymet regionalny a sentymet bretoński”, sprawy gospodarcze, pedagogiczne itd., organizuje się manifestacje w Sérignan ku czci znakomitego przyrodnika Fabre'a w grudniu ub. roku, lub wielki bal w tegorocznym karnawale, 13 lutego, prowincji francuskich, pod protektorem Ministra Robót Publicznych, na którym szereg ugrupowań prowincjonalnych wystąpił z tańcami regionalnymi.

We Włoszech cały ruch przybrał odmienną formę. W okresie zjednoczenia Italii wystąpiły trzy szkoły, ujmujące w sposób swoisty zagadnienia regionalizmu,

⁴ Jean-Desthieux, *L'évolution regionaliste*, Bossard, Paris, 1918, s. 18 i 19.

⁵ Noël Sabor, *Un animateur des provinces*, „Les Nouvelles Littéraires”, nr 87, z 11 VI 1924.

a więc szkoła „neo-guelfów”, republikańska i związana z działalnością Mazziniego⁶. Od daty zjednoczenia aż do ostatnich chwil można by wymienić cały szereg teoretyków i działaczy społecznych zajmujących się tą sprawą, jak Farini, Minghetti, Calenda, Bertolini, Saredo, Macaggi. Po wojnie i tutaj ruch odżył, obudziło go zwycięstwo i przyłączenie nowych terytoriów, jakkolwiek nie znalazł się dotychczas żaden wybitny pisarz, któryby poświęcił temu zagadnieniu jakąś wyczerpującą pracę. Koniec ubiegłego roku przyniósł książkę profesora Uniwersytetu w Modenie, Cino Vitta, pt. *Il regionalismo*, pisaną w duchu antyregionalistycznym, ciekawy dokument przemiany poglądów społeczno-politycznych, dokonanych we Włoszech w ostatnich czasach.

Regionalizmem w świetle przemian geograficznych, dokonanych przez wielką wojnę, zajęli się dwaj znakomici uczeni francuscy: Jan Brunhes i Kamil Vallaux⁷. Stwierdzają oni, że fakty geograficzne i polityczne ostatnich czasów wskazują na wzrost poczucia siły państwowości, z wyjątkiem jednej Rosji sowieckiej, która jest karykaturą państwa syndykalistycznego. W tym stanie rzeczy żadne państwo nie może się izolować lub pozostawać obojętnym wobec faktów zachodzących nie tylko wśród sąsiadów, ale i wśród innych państw w świecie. Nie ma mowy o tym, aby państwa, wielkie czy małe, mogły uprawiać dzisiaj politykę ściśle lokalną; w ten sposób zarysowuje się obecnie pewien organizm wszechpaństwowy, wytwarzają się związki międzypaństwowe, łączące się z sobą specjalnymi interesami, niezależnymi zgoła i niepokrywającymi się z koncepcją prawną, indywidualną czy zbiorową Ligi Narodów. Podobnie do zewnętrznego układu stosunków ma się rzecz z wewnętrznym stanem rzeczy. Hasło powrotu do rodzimych pieleszy, do ziemi obiecanej, brzmi dzisiaj podobnie jak kiedyś hasło powrotu do natury Jana Jakuba Rousseau, jest modą przejściową, a w świetle powojennego przeludnienia wielkich miast oraz ubytku ludności po wsiach francuskich przybiera oblicze jaskrawej doktryny. Poza specjalizacją, podziałem pracy i nadprodukcją, która zdaniem ekonomistów liberalnych ma mieć wpływ na dokonujące się przemiany polityczne i gospodarcze, występują przemiany geograficzne, podziały na dziedziny zależne od formy produkcji pracy ludzkiej, tworzą się ugrupowania coraz bardziej solidarne w celu zaspokojenia wspólnych potrzeb, zrodzonych przez cywilizację, rosnących i komplikujących się coraz bardziej.

Ten stan rzeczy rośnie wprost w naszych oczach i wskazuje, że w systemie politycznym współczesnego świata zachodzą głębokie przemiany. Od wewnątrz stare państwa centralistyczne muszą dokonać przemiany swojego ustroju i struktury geograficznej w duchu regionalnego, a więc terytorialnego podziału

⁶ C. Vitta, jw.

⁷ *La géographie de l'histoire. Géographie de la paix et de la guerre sur terre et sur mer*, Paris 1921.

ośrodków pracy. Ewolucja czy rewolucja wewnętrzna państw współczesnych musi ściśle ustosunkować się do dwóch zagadnień: federalizmu i regionalizmu. Państwa współczesne nie będą stanowiły ośrodków niezmiennych; mogą w nich zachodzić głębokie przemiany, zależnie od aktywności rozwoju, oraz rozłożenia terytorialnego produkcji i pracy. Dawne podziały, które poprzedziły utworzenie jednolitego państwa, są dzisiaj bez znaczenia wobec zupełnie nowych i różnorodnych kwestii, wyłonionych przez życie współczesne i pracę.

Oczywista, że teraźniejszość nie zrywa wszystkich związków z przeszłością, koncepcja jednak regionalistyczna, która jako ideę przewodnią obiera prosty powrót wstecz i przechodzi do porządku dziennego nad dzisiejszą organizacją państwa, taka koncepcja dobrowolnie skazuje się na niepowodzenie.

Z drugiej strony tylko państwa o typie jednolitym przejdą ewolucję w sensie regionalistycznym. Ewolucja powyższa układać się będzie w racjonalnym ugrupowaniu sił i zasobów produkcji, pracy i środków komunikacyjnych.

W tym oświeceniu we Francji rozwiął się we mgle cały mistycyzm wiary w tzw. duszę bretońską, a i u nas, niestety, musi poderwać zaufanie do tych „regionalnych różnic oblicza poszczególnych obszarów Polski”, o których mówił p. Mieczysław Limanowski podczas zjazdu naukowego w roku 1920, do „Małopolski, co miała od wieków pewną ruchliwość i intelektualną bujność, której zazdrościła Wielkopolska, zawsze ociężała i konserwatywna”, do „południa Polski, gdzie ruchy demokratyczne i walki o idee zdobywały sobie szeroką podstawę”, do północy Polski, gdzie znowu „walki o całość państwa, o jedność i zgodność organizacyjną całej masy” zyskiwały najwięcej posłuchu, to znowu do okolic bliżej Bałtyku położonych, gdzie „ziemie miały nowatorski charakter z indywidualizmem już do krańców posuniętym”⁸.

Możemy się zgodzić na to, że „bieg rzek jest młody i rwący na południu, niestały w swych wybuchach, za to porywający, a dalej na równinie już bardziej stały i spokojny, trzymający się ściśle już pewnych brzegów”, że „bliżej morza wody są znowu odmłodzone i przepływają przez obszar, który na skutek ruchów górotwórczych wygląda niespokojnie, pejzaż pagórkowaty, poszarpany, chwilowo zupełnie zmacony”. Jednakże, aby to właśnie, a nie coś zupełnie innego przypomnieć nam miało, że „w Łowickiem kolory są najbardziej bujne i że Szopen urodził się w Żelaznej Woli” – można mieć pewne wątpliwości.

Dlatego w projektowanym przez p. Mieczysława Limanowskiego „Instytucie specjalnym do badania ziemi polskiej z punktu widzenia duszy zbiorowej, narodowej” wypadnie zmienić ów „punkt widzenia” na program bardziej realnej propagandy rozwoju życia, twórczej inicjatywy i pracy samorządów

⁸ „Nauka Polska” III, 1920, s. 167 i 168.

terytorialnych, budzenia czynem i organizacyjną robotą rozwoju gospodarczego i umysłowego, program zdolny do konsekwentnego zwalczania bierności i apatii na rzecz aktywizmu społecznego. Program polski wiązać musi ośrodki terytorialne sentymentem i układem sił przyrodzonych, postępowaniem technicznym i gospodarczym pod kątem widzenia całości ziem polskich, kształtujących syntezę państwowości w obecnej fazie. Eksterytorialność rozwoju życia polskiego w okresie zaborów musi przejść proces scalania gospodarczego, społecznego i umysłowego, syntetyzowania czynników, tworzących indywidualne oblicze współczesnego państwa. Proces ten jednak nie może niwelować odrębności, zacierać różnic, tamować wartości, wytworzonych przez warunki terenu, tradycję i ludzi. Występując w obronie tych wartości mogłby regionalizm polski pokusić się, jak chce Mieczysław Limanowski, o „zsyntetyzowanie całej prawdy o ziemi polskiej i o mieszkańcach tej ziemi, nie omijając ani jednej nauki, ani jednej dziedziny, tak przyrodniczej, jak duchowej”.

Wnikając w szczegóły programu regionalizmu polskiego, stajemy wobec faktu, ustalonego przez historyków, że w życiu i działalności klasy panującej i szlachty w dawnej Rzeczypospolitej polskiej motyw państwowości bardzo słabą odgrywał rolę. Górował w niej element, który nad dobro ogólne stawiał wyżej interesy indywidualne. Zjawisko to było, jak twierdzi prof. Władysław Smoleński, jest następstwem działania czynników etnicznych, historycznych i politycznych.

„Rzeczpospolita, według prof. Smoleńskiego⁹, ukształtowana drogą szeregu unii, składała się z państw, w których mieszkali różne narody. Obejmowała ona w swych ramach mozaikę rasowo-kulturalną, tj. liczne indywidualności terytorialne, narzucające życiu publicznemu swoje *ja*, nie dające się wchłonąć w organizm państwowości. Nawet na obszarze etnograficznym polskim, przedsięwzięcia publicznego snuły indywidualności terytorialne typów najrozmaitszych, mające swój rodowód w stosunkach prastawiańskich. Istniały odrębności szczepowe Polan, Mazurów, Kujawian, Chrobatów itp., wzmożone separatyzmem dzielnicowym średniowiecza, konserwowane w prastarych kompleksach geograficzno-historycznych, które przetrwały pod nazwą księstw, województw, ziem i powiatów”. „Żywioły rdzenne polskie, przerzucone na tereny obce, dokonywały na nich ekspansji cywilizacyjnej w duchu zachodnio-europejskim z zaprawą pierwiastków swoistych... nie zdołały jednak zasymilować narodów innych ras i kultur, same owszem przesiąkały pierwiastkami obcymi”. „Ruchami szlacheckimi kieruje wyłącznie interes stanowy... polityka stanowa doprowadziła do zaniku narządów centralnych... na rumowisku organów centralnych osiadły rządy partykuł terytorialnych: województw, ziem i powiatów – rządy sejmikowe, tj. lokalne”.

⁹ *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Dodatki: *V Zadania narodowo-państwowe Komisji Edukacyjnej*, s. 413.

Okres powojenny i doba powstania nowej państwowości polskiej przyniosły nam separatyzmy dzielnicowe, jaskrawo uwidaczniające dawne podziały rozbiorowe, a jeno gdzieś tam przejawiała się zdrowa tendencja utrzymania i zachowania odrębności indywidualnej jednostki terytorialnej państwa polskiego.

Regionalizm polski musi ustalić swe stanowisko wobec wyjątkowo odmiennej sytuacji naszej młodej państwowości.

Regionalizm wysuwa hasło odrodzenia wartości rasowych polskich, wzmożenia poczucia przynależności terytorialnych przez podejmowanie zbiorowego wysiłku ugrupowań, osiadłych na danym terytorium, do organizacji pracy, koordynowania inicjatywy, twórczego i aktywnego stosunku wobec zjawisk zachodzących w najbliższym otoczeniu. Przez wszechstronne poznanie ziemi i człowieka – regionalizm budzić ma zmysł organizacyjny, dar inicjatywy, umacniać dyscyplinę egzekutywy, szerzyć zamiłowanie do konstrukcji i konkretności, wykrzesać słowem energię narodową, umocnić ją wolą ciągłości i konsekwencji czynu.

Samorząd terytorialny powinien na tym polu odegrać rolę pierwszorzędną. Ustawodawstwo zapewnić musi samorządowi terytorialnemu pełną swobodę inicjatywy i podstawy dla realizacji twórczych, organizacyjnych poczynąń na własnym terenie. Jakkolwiek, zdaniem p. Stanisława Bukowieckiego¹⁰, „zjednoczenie dzielnic państwa w jedną całość prawną, administracyjną, gospodarczą, społeczną i obyczajową, zjednoczenie narodu pod znakiem przywiązania nie do dzielnic, ale do całości państwa, zjednoczenie moralne posunięto tak daleko, że przy nim korzyść dzielnic bez żadnych zastrzeżeń poświęcona jest dla dobra całości”, to jednak „wszystko to nie oznacza nadmiernej centralizacji życia w państwie, ani nawet zatarcia osobliwości prowincjonalnych”, a „szeroki samorząd wojewódzki, powiatowy i gminny powinien być wskazaniem kierowniczym naszej organizacji administracyjnej”.

W tej dziedzinie przede wszystkim musi regionalizm określić swoje postulaty i ustalić wpływ na ustawodawstwo. Jest to tym bardziej konieczne, że samorząd jest najlepszą metodą wychowania społecznego, hartowania woli, wyrabiania poczucia państwowości z jednej strony, zmysłu organizacyjnego, daru inicjatywy i dyscypliny egzekutywy z drugiej.

Drugi etap regionalizmu obejmuje sferę życia gospodarczego.

„Na ziemiach polskich, pisze prof. Tadeusz Brzeski¹¹, przemysł, zwłaszcza wielki, skoncentrowany jest w kilku skupiskach; reszta terytoriów ma charakter rolniczy, i to bądź o wysokim poziomie intensywności produkcji, jak b. zabór pruski, bądź też o poziomie bardzo niskim, częstokroć też z rozdrobnieniem i przeludnieniem rolniczym. Terytoria o najwyższym i pierwotnym typie

¹⁰ *Dzielnicowość w Polsce współczesnej*, Warszawa 1921, s. 24 i 25, Biblioteka Samorządu, nr 2.

¹¹ *Polska jako jednostka gospodarcza*, [w:] *Wiedza współczesna*, tom IV, s. 77 i nast.

gospodarczym sąsiadują z sobą; nadaje to ośrodkom przemysłowym charakter sztucznych tworów zaszczipionych na obcym organizmie". Wskazane jest „popieranie średnich przedsiębiorstw, na które zawsze łatwiej znaleźć środki i ludzi, aniżeli na wielkie, a w ślad za tymi średnimi pójdą przedsiębiorstwa większe. Niekoniecznie zaś istnienie wielkich przedsiębiorstw musiałoby zabijać inne mniejsze typy, przeciwnie te ostatnie mogłyby korzystać z nich przez otrzymywanie półfabrykatów, narzędzi, przez zajęcia reparacyjne itp.” „Decentralizacja rozwoju przemysłowego – pisze dalej prof. Brzeski – łączy się tak ściśle z ogólnym rozwojem gospodarczym i kulturalnym poszczególnych terytoriów, że musi stać się ich programem w stopniu tym wyższym, im większe między nimi istnieją różnice”.

Regionaliści domagać się muszą realizacji art. 68-go Konstytucji. W izbach rolniczych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, pracy najemnej i innych, w szeroko zakreślonej i sprawnej organizacji kooperatyw wytwórczych, rolnych i przemysłowych, spółdzielni kredytowych winien być propagowany program regionalizmu gospodarczego.

Najszerze jednak pole działania otwiera się dla regionalizmu umysłowego, dla pracy nad podniesieniem życia intelektualnego i moralnego społeczeństwa.

Już dziedzina życia społecznego i gospodarczego domaga się współdziałania nauki i zorganizowanej współpracy naukowej na prowincji. Studia fachowe z dziedziny socjografii, oraz organizacja badań w tej dziedzinie mogłyby odegrać wielką rolę w uświadamianiu społeczeństwa, zrównoważeniu opinii i zlikwidowaniu demagogii na rzecz konkretnej pracy. Na razie jednak rozporządzamy tylko doskonałymi wzorami w studiach prof. Franciszka Bujaka, a ostatnio prof. Witolda Staniewicza. Kompleksy regionalne ziem polskich nie mają jednak materiału naukowego dla szczegółowego, terytorialnego programu pracy społecznej.

Badania życia gospodarczego jak i społecznego mogłyby zorganizować, przy współudziale uczelni wyższych, przyszłe sejmiki wojewódzkie. Musi to być dla naszego samorządu jedną z najważniejszych spraw, jeżeli istotnie planową i programową mają prowadzić pracę, budującą od podstaw państwowość polską.

Plan dla pracy naukowej na prowincji podał i wszechstronnie oświetlił czwarty tom „Nauki Polskiej”. Organizacją tej współpracy naukowej winny się zająć uniwersytety na terenie własnego regionu. Uczni polscy musieliby się podjąć specjalnej misji propagandy nauki poza własnymi murami. Ośrodkiem działania w tym kierunku mogłyby być „Powszechnie Uniwersytety Regionalne” o programie obejmującym terenowe zagadnienia naukowe i społeczno-gospodarcze. Wykłady, wycieczki naukowe, ćwiczenia, zjazdy, konferencje, organizacje bibliotek i muzeów, zakładanie kółek naukowych na prowincji, kontrola ich pracy przez fachowców kuratorów – oto sposoby działania Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, koordynujących swą akcję w specjalnym Towarzystwie z radą naukową na czele.

Opieką należałoby otoczyć prasę prowincjonalną, skierować ją na pole współdziałania w rozwijaniu idei regionalizmu polskiego, lub też tworzyć nowe organa o specjalnym typie, pokrewnym niekiedy regionalnej prasie francuskiej.

Najpilniejszą byłaby, obok „Roczników wojewódzkich”, *Polska biblioteka regionalna*, składająca się z trzech serii: programowej, instrukcyjnej i terenowej.

Sekcja programowa objęłaby szereg rozpraw, informujących o pracy w tym kierunku za granicą, nakreśliłaby program dla regionalizmu polskiego w ogóle, oraz poszczególnych dziedzin, jak regionalne badania naukowe, organizacja muzeów, ochrona przyrody, sztuki, kultury, programy nauczania w szkołach wszelkiego typu itd.

Sekcja instrukcyjna podawałaby w szeregu książeczek wskazówki oraz instrukcje dla terenowych badań naukowych w dziedzinie fizjografii, inwentaryzacji materiałów historycznych, zbierania materiałów etnograficznych, gwarowych itd.

Sekcja trzecia wreszcie objęłaby opracowania regionów Polski: fizjografię (geologię, morfologię, klimatografię, hydroografię, antropogeografię, kartografię, faunę, florę), kulturę duchową i społeczną (antropologię, etnologię, prehistorię, osadnictwo, historię, religię, oświatę, język, literaturę i sztukę), kulturę materialną i społeczną (demografię, socjografię, administrację, samorząd, rolnictwo, przemysł, górnictwo, kredyt, komunikacje).

Jako wydawnictwo periodyczne w rękach inteligenta prowincjonalnego, działacza społecznego, członka organizacji lub instytucji, radnego miejskiego, członka rady gminnej lub powiatowej, nauczyciela szkoły średniej czy powszechnej, lekarza, inżyniera mogłoby walczyć się przyczynić do podniesienia życia umysłowego i społeczno-gospodarczego ośrodków terytorialnych, komórek organizmu państwowego Polski.

Z tego urastać musiałyby miłość do rzeczy pozornie maluczkich, których droga prowadzi do Królestwa Bożego. Tężyzna twórczości literackiej skrzepnie, idąc po linii programu *Snobizmu i postępu* Stefana Żeromskiego; *Wisła*, *Wiatr od morza*, *Międzymorze* – to pierwsze, a jakże świetne podwaliny literatury regionalnej!

Ona sprawi, że w duszy Mazura czy Kujawiaka, Podhalanina czy Krakowiaka utrwala się, głęboko odczute i zrozumiane, słowa pieśniarza Prowansji:

Franço, emé tu meno ta sorre!
Gandisses-vous es sen alin vera l'aveni,
Au grand prefa que vous apello...
Tu siés la forto, elo es la bello:
Veires fugi la niue rebello
Davaus la respplendour de vosti front uni.

(éd Lemerre p. 482.)

Warszawa, wrzesień 1924.

STRATEGIA ROZWOJU KRAKOWA

WIZJA I MISJA, CELE STRATEGICZNE I OPERACYJNE*

(Założenia)

Przesłanki aktualizacji strategii rozwoju Krakowa

W październiku 2003 roku minęły cztery lata od przyjęcia przez Radę Miasta Strategii Rozwoju Krakowa (Uchwała Nr XXXIII/235/99 Rady Miasta Krakowa z dnia 20.10.1999 r.).

Skala i dynamika zmian zachodzących w Mieście Krakowie, jak i w jego otoczeniu spowodowały, że powinnością jego władz stało się dokonanie aktualizacji obecnie obowiązującej Strategii Rozwoju Krakowa. Do kategorii najistotniejszych zmian zaliczyć należy te związane z rynkiem pracy, procesami demograficznymi, rozwojem przedsiębiorczości, bezpieczeństwem publicznym oraz kondycją finansową gminy Kraków. W kategorii tej ująć należy również uchwalenie Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Krakowa.

Spośród kluczowych uwarunkowań zewnętrznych wskazać należy, między innymi, na zjawiska o charakterze globalnym (międzynarodowe przepływy kapitału, zmiany w międzynarodowym podziale pracy, narastającą konkurencję, postęp technologiczny) oraz implikacje wynikające z szeroko pojmowanej integracji europejskiej, w tym zapewnienie zgodności *Strategii Rozwoju Krakowa* z *Narodową Strategią Rozwoju Regionalnego* oraz *Strategią Rozwoju Województwa Małopolskiego*.

Inicjując prace nad aktualizacją *Strategii Rozwoju Krakowa* jego władze określiły trzy podstawowe przesłanki, które uzasadniają realizację tego przedsięwzięcia. Po pierwsze, warunkiem koniecznym dla sprawnego zarządzania Miastem jest posiadanie dokumentu strategicznego wytyczającego w dłuższym horyzoncie czasu kierunki rozwoju, oparte o zestawienie aktualnych potrzeb z rzeczywistymi możliwościami, uwzględniającego dynamikę zmian zachodzących w Mieście i jego otoczeniu. Dokument strategii w równej mierze ma być opracowaniem dynamicznym, co elastycznym.

* Rozdział IV obszerniejszego dokumentu zatytułowanego *Założenia do strategii rozwoju Krakowa*.

Po drugie, warunkiem koniecznym dla sprawnego zarządzania Miastem jest utożsamienie się jego mieszkańców z działaniami inicjowanymi na rzecz jego rozwoju i ich udział w tych działaniach. Wykorzystana w pracach nad aktualizacją *Strategii* formuła bardzo szerokich konsultacji społecznych stwarza szanse na opracowanie dokumentu społecznie akceptowanego.

Po trzecie, tak mocne oparcie prac nad aktualizacją *Strategii Rozwoju Krakowa* o zasadę dialogu z mieszkańcami jest wyrazem przekonania władz miasta o potrzebie, a zarazem konieczności zarządzania miastem w oparciu o udział mieszkańców w określaniu celów rozwojowych Krakowa, jak i w procesie podejmowania decyzji związanych z realizacją tych celów.

Konieczność aktualizacji obecnie obowiązującej *Strategii Rozwoju Krakowa* wynika również z potrzeby wprowadzenia do niej nowych elementów lub rozbudowania tych, które dotychczas nie zostały w pełni wykorzystane w zarządzaniu Miastem (np. mechanizmy uspołecznienia procesów decyzyjnych o charakterze strategicznym, narzędzia wdrożeniowe, koordynacja pozioma w procesie realizacji zadań strategicznych, jak również system monitorowania i aktualizacji).

W pracach nad aktualizacją *Strategii Rozwoju Krakowa* nacisk położony został na identyfikację i wybór tych mechanizmów oraz narzędzi wdrożeniowych, które zapewniają jej skuteczną realizację w zmieniającym się otoczeniu wewnętrznym i zewnętrznym Krakowa.

Nadrzędnym celem prac związanych z aktualizacją *Strategii Rozwoju Krakowa* jest zatem wypracowanie strategii rozwoju (i dokumentu obrazującego ją), jak i towarzyszących jej mechanizmów zarządzania, cechujących się praktyczną użytecznością i realizmem, służącym dobru wspólnemu Mieszkańców Krakowa.

UWAGI OGÓLNE

Formułowanie tez dotyczących wizji i celów strategicznych w zakresie rozwoju miasta należy poprzedzić poczynieniem kilku uwag. **Pierwsza kategoria uwag** dotyczy rozumienia roli i możliwości władz lokalnych w procesie wspierania rozwoju lokalnego. **Druga grupa uwag** związana jest z międzynarodowymi i krajowymi tendencjami w obszarze działań lokalnej władzy publicznej na rzecz rozwoju miast metropolitalnych. **Uwagi trzeciego rodzaju** odnoszą się do warunków, których zaistnienie jest konieczne dla rozwoju lokalnego opartego o kapitał inwestycyjny o charakterze innowacyjnym.

Należy podkreślić, że podstawową rolą władz publicznych nie jest bezpośrednie rozwiązywanie wszystkich problemów lokalnych, ale troska o szeroko rozumiany rozwój. W zakresie wykonywania powinności związanej z rozwojem lokalnym działania władz mogą mieć dwojaki charakter. **Po pierwsze, zaspokajanie potrzeb obywateli** – głównie poprzez świadczenie odpowiedniej jakości usług publicznych oraz tworzenie ram przestrzennych dla aktywności różnych podmiotów działających na obszarze jej jurysdykcji. W tym przypadku władza publiczna może oddziaływać bezpośrednio (funkcja administracyjna). **Po drugie, powinnością władz publicznych jest tworzenie warunków na rzecz rozwoju miasta** (np. polityka inwestycyjna, informacyjna, podatkowa, pomoc publiczna). To oddziaływanie pośrednie (funkcja zarządcza). Jakkolwiek te dwie funkcje nie pozostają w sprzeczności, co więcej mają charakter komplementarny, to celem tego rozróżnienia jest pokazanie, że przed lokalnymi władzami publicznymi stoi nowe wyzwanie, szczególnie w realiach polskich, jakim jest zmiana sposobu działania. Jej istota polega na **rozbudowywaniu takich form aktywności władzy lokalnej, jak inicjowanie, wspieranie i integracja działań rozwojowych różnych podmiotów wewnętrznych i zewnętrznych na rzecz tworzenia warunków dla rozwoju lokalnego**. Celem tego rozróżnienia jest również pokazanie, że kwestią zasadniczą dla władz lokalnych jest tworzenie warunków na rzecz rozwoju lokalnego skutkujących m.in. ograniczaniem problemów społeczności lokalnej. **Powinnością władzy publicznej jest redukovanie źródeł problemów lokalnych, a nie ich łagodzenie.**

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że zdolność władz lokalnych do działań rozwojowych jest ograniczona. Decydują o tym zarówno zjawiska o charakterze globalnym (np. recesja, międzynarodowe przepływy kapitału, zmiany w międzynarodowym podziale pracy), polityka gospodarcza i finansowa rządu centralnego, zakres jej ustawowych kompetencji, jak i ograniczona liczba instrumentów bezpośredniego oddziaływania, niewystarczające zasoby finansowe i materialne, jak również poziom sprawności struktur urzędniczych. Jest to jeszcze jeden powód, aby w działania rozwojowe włączać wszystkich tych partnerów, którzy posiadają wiedzę, informacje i zasoby oraz są gotowi działać na rzecz rozwoju lokalnego, realizując przy tym własne cele i zamierzenia.

Rozważania o rozwoju miast metropolitalnych, jak również doświadczenia w tym zakresie wskazują na istnienie kilku kluczowych kategorii dla tego zagadnienia: konkurencyjność, innowacyjność, nowoczesne technologie, integracja gospodarki z instytucjami badawczymi, wzmacnianie instytucjonalnego otoczenia biznesu, kapitał ludzki, kapitał społeczny, jakość życia, uspołecznienie procesu zarządzania, rozwój zrównoważony. Do kate-

gorii tych zaliczyć należy również pojęcie globalizacji (szczególnie zaś tych jej aspektów, które są związane ze wzrostem swobody lokalizacyjnej przedsiębiorstw oraz zaostrzaniem się konkurencji, tak między nimi, jak i władzami lokalnymi) i wzrostu oczekiwań mieszkańców, co do zakresu aktywności władz lokalnych. **Wspólnym mianownikiem dla wskazanych powyżej kategorii staje się termin „inwestycje”.** To w inwestycjach upatruje się siły sprawczej rozwoju miast metropolitalnych. Ten sposób postrzegania problematyki rozwoju metropolitalnego staje się podejściem dominującym, przybierającym postać tendencji ogólnoświatowej.

Rodzi się zatem pytanie o praktyczne konsekwencje wynikające z zarysowanych powyżej spostrzeżeń dla prac nad sformułowaniem wizji i celów rozwojowych Krakowa. Wskazać można na następujące kwestie:

- po pierwsze, stabilny i długookresowy rozwój Miasta powinien bazować na rozwoju gospodarki opartej na wiedzy,
- po drugie, podstawą do budowania tej gospodarki powinny stać się inwestycje bezpośrednie i odpowiednie wykorzystanie istniejących zasobów Miasta,
- po trzecie, działania i zasoby Miasta powinny zostać podporządkowane przyciąganiu inwestycji bezpośrednich i wsparciu przedsiębiorczości, co oznacza, że aktywność miasta w zakresie szeroko rozumianych inwestycji i rozwoju zasobów ludzkich powinny zostać wyprofilowane pod tym kątem,
- po czwarte, podstawową rolę władz lokalnych nie powinno być łagodzenie lub rozwiązywanie problemów społeczności lokalnej, ale tworzenie warunków i sieci współpracy dla rozwoju gospodarczego skutkujących eliminacją/ograniczeniem źródeł tych problemów,
- po piątę, realizację powyższych założeń determinować będzie zdolność władz lokalnych do pozyskania zewnętrznych środków finansowych (np. kontrakt wojewódzki) i wykorzystania formuły partnerstwa publiczno-prywatnego.

Reasumując: kluczem do rozwoju Miasta powinien stać się rozwój gospodarki opartej na wiedzy dokonujący się poprzez przyciąganie inwestycji bezpośrednich i wsparcie lokalnej przedsiębiorczości, czemu służyć będzie podnoszenie jakości zasobów ludzkich i rozwój infrastruktury. Wstępnie, jako propozycję do dyskusji, można wskazać następujące cele:

- podnoszenie jakości życia (Mieszkańcy),
- tworzenie warunków materialnych dla rozwoju gospodarczego i społecznego miasta (Infrastruktura),
- budowanie gospodarki opartej na wiedzy i potencjale kulturowym (Gospodarka–Nauka–Kultura).

USTALENIA POJĘCIOWE

W długofalowym planowaniu rozwoju miasta na najwyższym szczeblu uogólnienia określenia wymaga najbardziej generalna w i z j a jego przyszłości, zakreślona w perspektywie czasowej zgodnej z perspektywą planistyczną, dla której sporządzana jest strategia rozwoju.

Zatem przyjmuje się tu, że **WIZJA ROZWOJU MIASTA** to uogólniony obraz przyszłego stanu miasta – wyobrażenie pożądanego i zakładanego jego przyszłości; to syntetyczny opis dążeń i aspiracji zarówno społeczności mieszkańców, jak i władz samorządowych.

Na innej płaszczyźnie wprowadzić należy także pojęcie **misji** miasta. Jeżeli „wizja” wskazuje do czego społeczność miejska chce dążyć, to „misja” zawiera deklarację woli dążenia do tego celu (czyli urzeczywistnienia wizji) oraz deklarację co do sposobu, w jaki cel ten ma zostać osiągnięty (czyli jaką metodą urzeczywistnić wizję).

Zatem proponuje się tu przyjąć, że **MISJA MIASTA** to posłannictwo, rola, którą przyjmuje do wypełnienia wspólnota samorządowa miasta wobec miasta i jego mieszkańców; jednocześnie to najogólniejszy sposób, w jaki władze samorządowe zamierzają urzeczywistniać przyszłościową wizję miasta.

Spójna wizja miasta i misja jego władz pozwala określić listę strategicznych wyzwań, rozumianych jako węzłowe problemy do rozwiązania. Analiza listy wyzwań i zależności pomiędzy nimi pozwala sformułować wiązkę **celów strategicznych**, która staje się podstawą kolejnych, konkretnych już kroków procesu programowania strategicznego. Cele strategiczne powinny być jeszcze ogólne i dalekosiężne, ale jednak konkretne i w dużym stopniu mierzalne. Ich sformułowanie, konkretność i mierzalność będzie różna, dla różnych obszarów rozwoju.

CELE STRATEGICZNE są więc sformułowaniem intencji i zamierzeń, będących efektem dokonania wyboru pomiędzy różnymi, istotnymi i możliwymi celami. Element wyboru jest tu decydujący o „strategiczności”. Dokonanie wyboru jest punktem wyjścia w planowaniu, ułatwia koncentrowanie się na sprawach, które decydują o sukcesie. Z przyjętej wiązki celów strategicznych należy wyprowadzić cele niższego rzędu – **cele operacyjne**.

CELE OPERACYJNE, będące w stosunku do celów strategicznych doprecyzowaniem i skonkretyzowaniem tych ostatnich, również są wynikiem wybo-

ru, są wskazaniem na niższym szczeblu uogólnienia celów najistotniejszych dla realizacji zamierzenia strategicznego. Przez swoją większą konkretność są możliwe do realizacji w bliższej perspektywie czasowej.

Wśród celów operacyjnych wskazać można priorytety, określające działania zarówno najpilniejsze, jak i te, których realizacja może być rozłożona na dłuższy okres czasu. Tego rodzaju wartościowanie jest instrumentem bieżącego zarządzania.

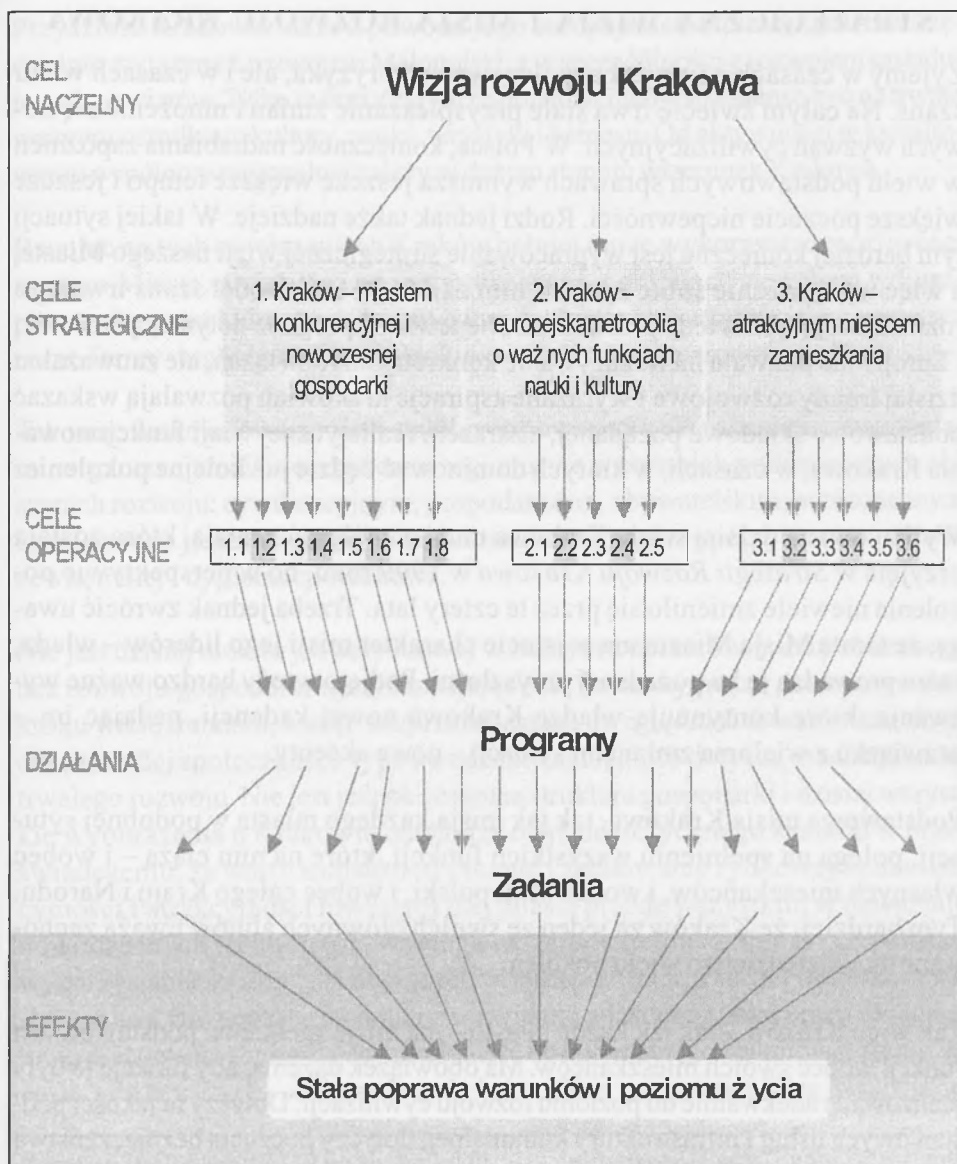
Kolejnym poziomem w tak konstruowanej strukturze planowania, na poziomie realizacji określonych celów operacyjnych, są **programy operacyjne**.

PROGRAMY OPERACYJNE są tu zatem ujmowane jako dokumenty planistyczne tworzone dla jednego lub kilku obszarów funkcjonowania miasta, które służyć mają realizacji jednego lub więcej celu operacyjnego. Programy te harmonizują i łączą elementy celów z konkretnymi **zadaniami**.

ZADANIA to konkretne zamierzenia, przedsięwzięcia (już na poziomie inwestycji), w całości lub w części realizujące określony jeden program operacyjny, lub służące realizacji więcej niż jednego programu operacyjnego. Poszczególne zadania mogą być rozbudowane w postać projektów miejskich, jako schematów działania dla realizacji konkretnego zamierzenia, co nie zmienia faktu usytuowania na najniższym, realizacyjnym szczeblu planowania.

SCHEMAT PLANU STRATEGICZNEGO ROZWOJU

Przedstawione wyżej elementy planu strategicznego rozwoju miasta oraz powiązania między nimi obrazuje poniższy schemat, będący istotną propozycją porządkującą aktualizowaną *Strategię Rozwoju Krakowa*:



STRATEGICZNA WIZJA I MISJA ROZWOJU KRAKOWA

Żyjemy w czasach powszechnej niepewności i ryzyka, ale i w czasach wielu szans. Na całym świecie trwa stałe przyspieszanie zmian i mnożenie się nowych wyzwań cywilizacyjnych. W Polsce, konieczność nadrobienia zapóźnień w wielu podstawowych sprawach wymusza jeszcze większe tempo i jeszcze większe poczucie niepewności. Rodzi jednak także nadzieje. W takiej sytuacji tym bardziej konieczne jest wypracowanie strategicznej wizji naszego Miasta, a więc wyobrażenie sobie życia w nim za 15–20 lat i źródeł szans trwałego rozwoju stojących wtedy przed nami. Niepewność prognoz dotyczących Polski i Europy nie pozwala na wskazywanie konkretnych rozwiązań, ale zauważalne dzisiaj trendy rozwojowe i wyrażane aspiracje krakowian pozwalają wskazać podstawowe składowe pożądaney, a zarazem realistycznej wizji funkcjonowania Krakowa, w czasach, w których dominować będzie już kolejne pokolenie.

Wypracowana dzisiaj wizja Krakowa musi współgrać z misją, która została przyjęta w *Strategii Rozwoju Krakowa* w 1999 roku, bo w perspektywie pokolenia niewiele zmieniło się przez te cztery lata. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że tamta Misja Miasta ma w istocie charakter misji jego liderów – władz, które prowadzą je ku pożądanej przyszłości. Podjęto wtedy bardzo ważne wyzwania, które kontynuują władze Krakowa nowej kadencji, nadając im – w związku z wieloma zmianami sytuacji – nowe akcenty.

Podstawowa misja Krakowa, tak jak misja każdego miasta w podobnej sytuacji, polega na spełnieniu wszystkich funkcji, które na nim ciążyą – i wobec własnych mieszkańców, i wobec Małopolski, i wobec całego Kraju i Narodu. Tym bardziej, że Kraków za jeden ze swoich głównych atutów uważa zachowane tutaj dziedzictwo wielu pokoleń.

Tak więc Kraków – tak jak każde miasto – ma misję spełnienia podstawowych funkcji wobec swoich mieszkańców. Ma obowiązek dążenia, aby funkcje te były realizowane adekwatnie do poziomu rozwoju cywilizacji. Dotyczy to jakości podstawowych usług i infrastruktury komunalnej, dotyczy poczucia bezpieczeństwa we wszystkich aspektach, dotyczy także tworzenia warunków podnoszenia jakości życia w społecznościach sąsiedzkich, dotyczy wreszcie prawa do życia w zachowującej podstawowy ład i przyjaznej środowisku przestrzeni. Jakość życia w Krakowie jest nie tylko wyzwaniem sama dla siebie, ale zapewnienie jej odpowiedniego poziomu jest warunkiem koniecznym dla budzenia i wzmacniania aktywności i przedsiębiorczości mieszkańców, bez których trwały rozwój nie jest możliwy.

A więc istnienie pełnej, spójnej i klarownej sieci instytucji i działań – publicznych, społecznych i prywatnych – służących jakości życia i perspektywom jego rozwoju jest elementem wizji miasta.

Przyszłość Krakowa, także z powodu jego europejskich aspiracji, jest nierozdzielnie związana z rozwojem Małopolski, a w szczególności z rozwojem sąsiadujących powiatów. Tylko razem z całym regionem Kraków ma szansę być na trwałe ważnym ośrodkiem kultury, nauki, turystyki i biznesu. Od aktywności w kształtowaniu wspólnoty regionalnej zależy w dużym stopniu wizerunek Krakowa.

Bazując na tych powiązaniach Kraków pełniej może wykorzystać możliwości samego Miasta, promując je poprzez znaczące, odbijające się echem w Europie, wydarzenia kulturowe: artystyczne, naukowe i sportowe, a także poprzez różne formy współdziałania ogólnokrajowego i międzynarodowego.

Tak więc funkcjonowanie sieci stabilnych powiązań z samorządami, instytucjami, organizacjami i mieszkańcami regionu, we wszystkich podstawowych obszarach rozwoju: cywilizacyjnym, gospodarczym, obywatelskim, przestrzennym i społecznym jest elementem wizji miasta. Jest nim także spójny system polityki zewnętrznej i dyplomacji Krakowa.

Nie jest dzisiaj możliwy trwały rozwój w żadnym z obszarów życia publicznego bez rozwoju gospodarczego. Rozwijający się świat wymusza dotrzymywanie kroku wielu trendom, a więc wizja miasta musi uwzględniać te wszystkie, dotyczące każdej społeczności, typowe oczekiwania, które dotyczą mechanizmów trwałego rozwoju. Nie jest jednak obojętna struktura gospodarki i dzisiaj wszystkie wyobrażenia o Krakowie odchodzą od jej historycznego kształtu w przesvědczeniu, że warto zadbać o uzyskanie i zachowanie rynkowej konkurencyjności i atrakcyjności inwestycyjnej miasta przede wszystkim w dziedzinie nowoczesnych technologii. Wymaga to wzmocnienia zdolności do pełnego wykorzystania możliwości tkwiących w mieszkańcach, a szczególnie środowisku naukowym, poprzez racjonalne rozwijanie własnego rynku pracy. Wymaga to wypracowania atutów dających zdolność do optymalnego wykorzystania możliwości zewnętrznych – zwłaszcza tych, które niesie integracja z Unią Europejską.

Każdy z tych postulatów wymaga od miasta wytworzenia stosownej infrastruktury technicznej i społecznej oraz logistyki. Wymaga także odpowiednio przygotowanych kadr. Sprawne funkcjonowanie tych instrumentów i narzędzi jest elementem wizji Krakowa.

Trwały rozwój gospodarczy jest warunkiem koniecznym rozwoju każdego miasta i każdej społeczności, jednak błędem jest koncentrowanie się jedynie na nim – dobrobyt nie zawsze zapewnia pełny rozwój społeczności. Dzisiaj nie ma w samej gospodarce czynników umożliwiających jej wzrost bez dostatecznie rozwiniętej postawy przedsiębiorczości mieszkańców.

Szansą Krakowa jest naturalny potencjał tkwiący w ludziach. Chodzi przede wszystkim o aktywność licznego środowiska naukowego. Wymaga to jednak wyraźnego postawienia na edukację, na kształcenie ustawiczne, wymaga strategicznego programu rozwoju nauki w Krakowie oraz stworzenia możliwości zatrzymania w Mieście absolwentów. Tylko powiązanie programów rozwoju nauki z planami gospodarczymi daje szansę na tworzenie nowoczesnej i konkurencyjnej w skali Europy gospodarki.

Potrzeba do tego zinstytucjonalizowanego partnerstwa samorządu i całego środowiska naukowego – jest to element wizji Krakowa.

Niedoceniany, chociaż wielokrotnie ilustrowany przykładami ze świata, jest wpływ różnych form samoorganizacji społecznej i aktywności kulturalnej na kształtowanie postawy przedsiębiorczości. Dlatego w perspektywie strategicznej wizji Krakowa trzeba spojrzeć na upowszechnianie inicjatyw kulturalnych wśród mieszkańców jako bardzo istotny czynnik rozwoju.

Powyższe komponenty wizji Krakowa, chociaż ważne, nie wyróżniają go jednak spośród innych miast europejskich podobnej wielkości, a nawet wśród głównych miast metropolitalnych w Polsce. Te składowe nie wykraczają także poza obszary, które podejmują strategie wszystkich miast. Gdzie więc tkwią nasze atuty, na których opierają się nasze ambicje i dążenia?

Dla wszystkich krakowian, a także dla wielu innych, jest jasne, że Kraków ma swój *genius loci*, który wyzwala szczególne szanse. Jesteśmy głównie dumni z naszego dziedzictwa duchowego i kulturowego, ale jest ono tylko głównym nurtem specyfiki Krakowa. Opierając się na swym dziedzictwie Kraków wytworzył magiczną zdolność ściągania środowisk kulturowych, zdolność, która wydaje się być obecnie zagrożona. Ta zdolność daje Krakowianom poczucie wartości, a jednocześnie jest naszą istotną przewagą w konkurencji z innymi miastami – także w skali europejskiej. Jest to zjawisko nieuchwytnie, ale jest pewne, że opiera się także na jakości oferty artystycznej i kulturowej Krakowa. Tak więc stworzenie konkretnej formuły opieki władz Krakowa i samych krakowian nad „magicznością” Krakowa jest elementem jego wizji.

Aby ciągłość dziedzictwa była źródłem rozwoju nie wystarczą zabytki, nie wystarczą instytucje, a nawet rozwój kultury artystycznej. Potrzebna jest stosowna kultura postaw, zachowań i obyczajów mieszkańców, co wymaga rozwijania ich aktywności i odpowiedzialności za swoje miasto oraz nawyku uczestnictwa we wspólnych działaniach. Samoorganizacja mieszkańców, ich współodpowiedzialność za rozwój społeczności jest wyraźnym nurtem rozwoju

współczesnej demokracji. Wiąże się z zapisanymi w Konstytucji RP zasadami subsydiarności i dialogu, wiąże się z coraz pełniejszym rozumieniem podstawowych praw człowieka i obywatela. Wiąże się także z coraz mocniej artykułowaną ideą społeczeństwa informacyjnego – jako cywilizacyjnej przyszłości. To wszystko wymaga zarówno racjonalnego zarządzania miastem przez sprawną administrację miejską, jak i tworzenia sieci porozumień i instytucji wspierających rozwój inicjatyw obywatelskich i form uczestniczenia w decydowaniu o sprawach miasta. I jedno i drugie jest elementem wizji miasta.

Proponowana wizja Krakowa wynika ze współczesnego rozumienia rozwoju społeczności jako wzrostu harmonii relacji między członkami społeczności i wzrostu możliwości harmonijnego korzystania z dóbr przyrodniczych, kulturowych i technologicznych. Ta wizja zakłada, że dla rozwoju wystarcza spójne powiązanie pięciu głównych aspektów: *rozwoju cywilizacyjnego, rozwoju gospodarczego, rozwoju obywatelskiego, rozwoju przestrzennego i rozwoju społecznego*. Trzeba być świadomym, że spójność nie jest możliwa bez wzrostu gospodarczego i zapobiegania chaosowi przestrzennemu, jednak odsunięcie wszystkiego innego na przyszłość i porzucenie na nich jest błędem.

Tego błędu nie można zrobić w Krakowie, bo właśnie tutaj jest szansa na taką harmonię. Łączenie powyższych aspektów rozwoju jest specyficzną i bardzo konkretną drogą rozwoju Miasta.

Można zatem proponowaną wizję sformułować następująco:

Kraków miastem obywatelskim, zapewniającym wysoką jakość życia mieszkańców – europejską metropolią zrównoważonego rozwoju, stanowiącą konkurencyjny ośrodek nowoczesnej gospodarki opartej na potencjale naukowym i kulturowym.

To sformułowanie, zawiera osiem istotnych składowych, odnoszących się do aspektów rozwoju i mogących stanowić podstawę konkretnych już programów strategicznych. Wyrażają one dążenie, aby Kraków stał się:

- miastem obywatelskim, w którym mieszkańcy mogą, chcą i potrafią działać wspólnie na rzecz Miasta;
- miastem zapewniającym mieszkańcom wysoką jakość życia;
- miastem zrównoważonego rozwoju, a więc rozwijającym się gospodarczo w sposób przyjazny środowisku, gwarantujący zachowanie istniejących zasobów przyrodniczych;
- miastem europejskim, czyli odpowiadającym stosownym standardom i postrzeganym jako takie;
- miastem metropolitalnym, spełniającym wszystkie swoje funkcje;
- konkurencyjnym miastem kultury, czyli widocznym na mapie kulturalnej Europy;

- konkurencyjnym miastem nauki, czyli ściągaającym badania i naukowców do siebie;
- konkurencyjnym miastem nowoczesnej gospodarki.

Dążenia wymienione wyżej i wyzwania formułowane w tym opisie wcześniej mają istotne znaczenie. Są wynikiem świadomego wyboru, bo w każdym z podstawowych obszarów rozwoju można wybrać inaczej – tworząc wówczas inne wizje miasta. Powyższa wizja jest wynikiem wielu debat, prowadzonych w różnych środowiskach, ale nadal wymaga dialogu obywatelskiego i konsensusu we władzach Krakowa. Bez tego nie jest możliwe współdziałanie mieszkańców w jej realizacji.

Władze miasta jako organizatorzy procesu wypełniania wizji powinny wyznaczyć swoją misję określającą reguły realizacji dążeń, pamiętając jednak, że ich możliwości ogranicza czteroletnia kadencja oraz działania poprzedników i zadania dla kontynuatorów. Proponowana misja tej kadencji:

Wizja rozwoju Krakowa będzie urzeczywistniana siłą jego mieszkańców, przy aktywizujących i integrujących funkcjach władz samorządowych, wprowadzających obywatelski model zarządzania miastem, wykorzystując szanse, jakie stwarza integracja europejska oraz metropolitalny potencjał Krakowa

Z jednej strony eksponowany jest tu element powszechności zaangażowania w realizację wizji przyszłego Krakowa, przy szczególnej roli władz samorządowych, z drugiej natomiast strony akcentowany jest obywatelski sposób zarządzania miastem, przez co należy rozumieć wdrażanie zasad interaktywnego i partnerskiego modelu, poprzez wprowadzanie mechanizmów partycypacji mieszkańców w procesach zarządzania i wspieranie organizowania się wspólnoty samorządowej Krakowa – mieszkańców, ich organizacji i przedstawicielstw – dla urzeczywistnienia wizji miasta.

CELE STRATEGICZNE I CELE OPERACYJNE

1. CELE STRATEGICZNE

Jak wcześniej wskazano, spójna wizja miasta i misja jego władz pozwala określić listę strategicznych wyzwań równoważącą wszystkie obszary planowania i wskazującą sposoby realizacji dążeń. Analiza listy wyzwań i zależności pomiędzy nimi pozwala sformułować wiązkę celów strategicznych, która staje się podstawą kolejnych kroków procesu programowania strategicznego.

Cele strategiczne pełnią wiele funkcji: są deklaracją intencji i zamierzeń, są punktem wyjścia w planowaniu, ułatwiają koncentrowanie się na sprawach, które decydują o sukcesie, stanowią podstawę do oceny działalności, a w wymiarze bardziej konkretnym stanowią wskazówkę i ujednolicają działania, a przy tym narzucają dyscyplinę ułatwiając koncentrowanie się na konkretnych sprawach.

Dla realizacji zaproponowanej wizji rozwoju Miasta wskazuje się następujące cele strategiczne:

CEL STRATEGICZNY I – KRAKÓW MIASTEM KONKURENCYJNEJ I NOWOCZESNEJ GOSPODARKI

CEL STRATEGICZNY II – KRAKÓW EUROPEJSKĄ METROPOLIĄ O WAŻNYCH FUNKCJACH NAUKI, KULTURY I SPORTU

CEL STRATEGICZNY III – KRAKÓW ATRAKCYJNYM MIEJSCEM ZAMIESZKANIA

Cele te wpisują się w wyszczególnione wcześniej, a ujęte w wizji Miasta, obszary – przestrzenie rozwoju: cywilizacyjny, gospodarczy, przestrzenny, społeczny i ustrojowy. Są one wzajemnie powiązane („wiązka celów”), w niektórych zakresach – z założenia – obejmują przestrzenie wspólne.

2. CELE OPERACYJNE

Z określonych wyżej celów strategicznych proponuje się wyprowadzić cele niższego rzędu – **cele operacyjne**, bardziej konkretne i możliwe do zrealizowania w bliższej perspektywie.

CEL STRATEGICZNY I:

KRAKÓW MIASTEM KONKURENCYJNEJ I NOWOCZESNEJ GOSPODARKI

CEL OPERACYJNY 1: Kształtowanie warunków przestrzennych dla rozwoju gospodarki

CEL OPERACYJNY 2: Poprawa dostępności komunikacyjnej

CEL OPERACYJNY 3: Rozwój infrastruktury technicznej

- CEL OPERACYJNY 4:** Tworzenie warunków dla wzrostu udziału kapitału zewnętrznego
- CEL OPERACYJNY 5:** Wspieranie rozwoju sektora małej i średniej przedsiębiorczości
- CEL OPERACYJNY 6:** Wzmacnianie konkurencyjności rynku pracy
- CEL OPERACYJNY 7:** Wspieranie instytucji transferu wiedzy i technologii
- CEL OPERACYJNY 8:** Zwiększenie atrakcyjności turystycznej miasta

CEL STRATEGICZNY II:

KRAKÓW EUROPEJSKĄ METROPOLIĄ O WAŻNYCH FUNKCJACH NAUKI, KULTURY I SPORTU

- CEL OPERACYJNY 1:** Poprawa warunków funkcjonowania krakowskiego ośrodka naukowego
- CEL OPERACYJNY 2:** Wykreowanie sieci współpracy między instytucjami nauki, kultury i gospodarki
- CEL OPERACYJNY 3:** Zachowanie dziedzictwa kulturowego, w tym rewitalizacja zespołów zabytkowych miasta
- CEL OPERACYJNY 4:** Tworzenie warunków materialnych i instytucjonalnych dla rozwoju kultury
- CEL OPERACYJNY 5:** Tworzenie warunków dla lokalizacji central i przedstawicielstw organizacji krajowych i międzynarodowych
- CEL OPERACYJNY 6:** Tworzenie warunków dla rozwoju sportu

CEL STRATEGICZNY III:

KRAKÓW ATRAKCYJNYM MIEJSCEM ZAMIESZKANIA

- CEL OPERACYJNY 1:** Poprawa stanu środowiska
- CEL OPERACYJNY 2:** Poprawianie poczucia bezpieczeństwa publicznego
- CEL OPERACYJNY 3:** Zapewnienie mieszkańcom właściwego poziomu bezpieczeństwa zdrowotnego
- CEL OPERACYJNY 4:** Tworzenie warunków udziału w rozwoju społeczności osobom i grupom zagrożonym wykluczeniem
- CEL OPERACYJNY 5:** Poszerzanie zakresu i dostępności edukacji dla wszystkich grup wieku oraz podnoszenie jej jakości
- CEL OPERACYJNY 6:** Zapewnienie mieszkańcom należytego poziomu zaspokajania potrzeb w zakresie sportu i rekreacji oraz rozwój społecznego zrozumienia walorów sportu i rekreacji.

CEL OPERACYJNY 7: Rozwój mieszkalnictwa i modernizacja zespołów urbanistycznych

CEL OPERACYJNY 8: Wspieranie form i instytucji partycypacji społecznej i obywatelskiej

CEL OPERACYJNY 9: Podnoszenie jakości zarządzania zadaniami publicznymi

3. OPISY CELÓW OPERACYJNYCH

CEL STRATEGICZNY I:

KRAKÓW MIASTEM KONKURENCYJNEJ I NOWOCZESNEJ GOSPODARKI

CEL OPERACYJNY 1: Kształtowanie warunków przestrzennych dla rozwoju gospodarki

W obecnej sytuacji planistycznej miasta i obowiązującym systemie prawnym ustalenie koordynowanej polityki sporządzania planów miejscowych jest konieczne dla właściwego rozdysponowania przestrzeni na cele związane z zainwestowaniem. Brak regulacji przestrzennych dotyczących zasad zagospodarowania terenów jest zagrożeniem dla kształtowania porządku przestrzennego i ochrony wartości, brak planów oznacza rozwój przestrzenny realizowany w sposób przypadkowy, jako wynik wolnej gry o przestrzeń, który może być przyczyną poważnej degradacji wartości i porządku urbanistycznego. Zatem konieczne jest takie programowanie procesu sporządzania planów miejscowych, aby były one autentycznym instrumentem realizacji przyjętej w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Krakowa wizji, a równocześnie zapewniły możliwe skuteczne warunki dla realizacji procesów inwestycyjnych.

Konieczne jest opracowanie polityki w zakresie gospodarowania gruntami komunalnymi oraz Skarbu Państwa, przede wszystkim uwzględniając utworzenie zwartych kompleksów dla potrzeb inwestycyjnych (zbywanie małych działek stanowiących barierę inwestycyjną, scalanie lub nabywanie dużych).

CEL OPERACYJNY 2: Poprawa dostępności komunikacyjnej

Należy wykorzystać położenie Krakowa na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych (drogowych, kolejowych, lotniczych) o znaczeniu krajowym i międzynarodowym do powiązania systemu transportowego Miasta z układem regionalnym, krajowym i europejskim. Wiąże się to z kontynuacją budowy obwodnic, dostosowaniem dróg w paneuropejskim korytarzu transportowym do

standardów europejskich, wykorzystaniem sieci kolejowej dla potrzeb transportu miejskiego i aglomeracyjnego oraz stworzeniem warunków dla rozwoju Portu Lotniczego Balice wraz z jego otoczeniem, jako węzła intermodalnych środków transportu. Priorytetowe znaczenie dla poprawy dostępności komunikacyjnej ma rozbudowa infrastruktury technicznej obsługi transportu takiej, jak: parkingi, dworce autobusowe, zintegrowane węzły przesiadkowe, subcentra logistyczne oraz system sterowania ruchem. Bardzo istotny jest również rozwój miejskiego transportu zbiorowego oraz poprawa standardu usług komunikacji publicznej i zwiększenie jej roli w celu podniesienia konkurencyjności tej formy transportu w stosunku do komunikacji indywidualnej.

CEL OPERACYJNY 3: Rozwój infrastruktury technicznej

Realizacja tego celu powinna zmierzać do osiągnięcia sprawnego i efektywnego systemu zaopatrzenia w wodę, gaz, ciepło i energię elektryczną, odprowadzenia, odbioru i utylizacji ścieków, gospodarki odpadami, rozwoju telekomunikacyjnego, rozbudowanego w oparciu o nowe technologie.

Działania te wymagają zarówno podejścia innowacyjnego – powstawanie systemów opartych na nowych technologiach, jak i tradycyjnych inwestycji technicznych – rozbudowa, modernizacja i remonty istniejących sieci. Dążyć należy do osiągnięcia standardów europejskich. W wielu przypadkach sukces warunkowany jest nie tylko nowoczesną techniką, ale także wzrostem świadomości ekologicznej mieszkańców. Rozwój infrastruktury technicznej postrzegany w taki sposób jest również jednym z podstawowych warunków rozwoju przedsiębiorczości oraz poprawy warunków życia w mieście.

CEL OPERACYJNY 4: Tworzenie warunków dla wzrostu udziału kapitału zewnętrznego

Podstawą rozwoju są inwestycje, ale żeby mogły one zaistnieć, spełnione muszą być odpowiednie warunki. Przyciągnięcie kapitału zewnętrznego (nie tylko krajowego, ale i zagranicznego) powinno odbyć się poprzez przygotowanie licznych ofert lokalizacyjnych, aktywną promocję gospodarczą, a także przez utworzenie silnego ośrodka gospodarczego opartego na nowoczesnych technologiach. Dodatkowo dla nowej kadry pracowniczej ważne jest stworzenie warunków spędzania wolnego czasu. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż wspieranie najważniejszych dla Krakowa sektorów gospodarki, promowanie miasta jako terenu inwestycyjnego i obsługa inwestorów są wyzwaniem dla władz miasta oraz prowadzą do wzrostu konkurencyjności miasta zarówno w skali regionu, jak Europy i świata.

CEL OPERACYJNY 5: Wspieranie rozwoju sektora małej i średniej przedsiębiorczości

Zdecydowaną większość podmiotów gospodarczych działających na rynku lokalnym stanowią małe i średnie przedsiębiorstwa. Są one podstawowymi instytucjami wpływającymi na rozwój gospodarczy, prowadzącymi do skutecznej walki z bezrobociem. W celu wspierania rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości wskazana jest pomoc przy tworzeniu nowych miejsc pracy, przy pokrywaniu kosztów bieżącej działalności przedsiębiorcy, udostępnianie bazy lokalowej dla nowych firm, organizowanie szkoleń w zakresie funkcjonowania podmiotów gospodarczych, doradztwo, prowadzenie obsługi finansowo-księgowej, czy też promocja firm. Nie bez znaczenia jest też funkcjonowanie funduszu poręczeń kredytowych. Pewnym kierunkiem działania jest także powołanie inkubatorów przedsiębiorczości, które prowadziłyby działalność w zakresie wspierania rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw.

CEL OPERACYJNY 6: Wzmacnianie konkurencyjności rynku pracy

Konkurencyjny rynek pracy to zarówno korzystne warunki dla pracodawców, jak i pracowników. Działania w tym kierunku powinny polegać na tworzeniu warunków dla rozwoju inwestycji i powstawania nowych podmiotów gospodarczych oraz zachęcaniu pracodawców do tworzenia nowych miejsc pracy. Z drugiej strony istotna jest dostępność wykwalifikowanej siły roboczej i kadry menedżerskiej, tj. pracowników o wyższym lub specjalistycznym wykształceniu, które mogą być zachętą dla inwestorów zewnętrznych. W tym celu wymagana jest inicjatywa służąca poprawie posiadanych lub uzyskaniu nowych kwalifikacji zawodowych, a także uelastycznieniu systemu kształcenia na wyższych uczelniach. W interesie władz lokalnych jest także wspieranie przedsiębiorczości, co gwarantuje wzrost aktywności społecznej oraz tworzenie nowych miejsc pracy.

CEL OPERACYJNY 7: Wspieranie instytucji transferu wiedzy i technologii

Jednym z warunków rozwoju gospodarki jest jej innowacyjność, zdolność do modernizacji oraz wdrażania nowych technologii. Przenoszenie wiedzy (know-how), specjalistyczne rozwiązywanie problemów na płaszczyźnie technologii, wykorzystywanie sprawdzonych rozwiązań, nowych idei i pomysłów to istotne elementy przyczyniające się do rozwoju gospodarki i zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Konieczne jest nawiązanie współpracy pomiędzy władzami samorządowymi, uczelniami i instytucjami transferu wiedzy i technologii w zakresie

wspólnego przygotowywania, dofinansowania i wdrażania projektów. Istotne jest także zapewnienie odpowiedniej bazy technicznej dla rozwoju sektora wysokich technologii (rozwój Krakowskiego Parku Technologicznego)

CEL OPERACYJNY 8: Zwiększenie atrakcyjności turystycznej miasta

Potencjał turystyczny Krakowa (znany ośrodek kultury i sztuki, bogate dziedzictwo kulturowe, wysoka ranga środowiska artystycznego) nie jest w pełni wykorzystywany. Do zwiększenia wykorzystania przyczyni się stworzenie odpowiednich warunków materialnych i instytucjonalnych dla rozwoju kultury oraz aktywna promocja miasta (wydarzenia kulturalne, zabytki) na rynkach krajowych i zagranicznych. Atrakcyjność turystyczna miasta zostanie także zwiększona przez zapewnienie odpowiedniej bazy koncertowo-kongresowej i poprawę wewnętrznej i zewnętrznej dostępności komunikacyjnej. Postawić należy na dynamiczny rozwój turystyki oraz rozwój sfery związanych z tym usług. Przesłaniem powinno być potraktowanie turystyki jako kategorii ekonomicznej oraz dochodowej dziedziny gospodarki miasta, w którą można i trzeba inwestować.

CEL STRATEGICZNY II:

KRAKÓW EUROPEJSKĄ METROPOLIĄ O WAŻNYCH FUNKCJACH NAUKI, KULTURY I SPORTU

CEL OPERACYJNY 1: Poprawa warunków funkcjonowania krakowskiego ośrodka naukowego

Tradycje krakowskiego ośrodka naukowego, bez wątpienia jednego z najważniejszych w kraju, zobowiązują do działań umacniających i poprawiających jego funkcjonowanie. Osiągnięcie tego celu będzie możliwe poprzez: nowe inwestycje w zakresie budowy, rozbudowy bądź modernizacji uczelni krakowskich, zwiększanie możliwości prowadzenia badań naukowych na szeroką skalę, organizowanie konferencji i sympozjów naukowych (wymiana specjalistycznej wiedzy i doświadczeń). Konieczna jest pełna integracja środowiska naukowego miasta, jak również współpraca i lepsza koordynacja działań na poziomie krajowym i europejskim. Każda inicjatywa międzyuczelnianych programów naukowych i tworzenia nowych struktur badawczych zasługuje na wsparcie władz samorządowych, gdyż wzmacnia pozycję Krakowa jako uznanego ośrodka naukowego. Znaczenie rozwiniętej, dobrze wyposażonej bazy naukowo-badawczej jest oczywiste dla stworzenia konkurencyjnej gospodarki.

CEL OPERACYJNY 2: Wykreowanie sieci współpracy między instytucjami nauki, kultury i gospodarki

Wszystkie te dziedziny są ze sobą wysoko skorelowane. Nauka i kultura powinny przyciągać potencjalnych inwestorów, którzy będą korzystać z badań naukowych prowadzonych na uczelniach oraz wykorzystywać bogatą ofertę kulturalną. Dlatego też uzasadnione jest wykreowanie sieci współpracy pomiędzy tymi instytucjami poprzez wspieranie inicjatyw naukowych przy wykorzystaniu technik marketingowych np. sponsoringu, przekonywanie świata biznesu do outsourcingu w zakresie badań naukowych, odpowiadających potrzebom rynku, z zapewnieniem np. wyłączności do wykorzystania ewentualnych efektów. Współdziałanie instytucji kultury, nauki i gospodarki, jak również stowarzyszeń i organizacji pozarządowych służy lepszemu wykorzystaniu możliwości twórczych, organizacyjnych i finansowych np. stworzeniu centrów nowoczesnej sztuki, wykorzystujących zaawansowane technologie (m.in. obróbka cyfrowa).

CEL OPERACYJNY 3: Zachowanie dziedzictwa kulturowego, w tym rewitalizacja zespołów zabytkowych miasta

Dziedzictwo kulturowe Krakowa stanowi jego najważniejszy atut, zespoły zabytkowe są jego wizerunkiem, nadają mu specyficzny klimat i stanowią znak rozpoznawczy. Realizacja powyższego celu przyczyni się do podniesienia rangi turystycznej miasta jako jednego z ważniejszych ośrodków Europy Środkowej i Wschodniej oraz do wzmocnienia (zakorzenienia) świadomości kulturalnej wśród młodzieży. Konieczna zatem staje się rewaloryzacja i rewitalizacja zespołów zabytkowych miasta, poszczególnych obiektów oraz całego historycznego układu urbanistycznego miasta, uporządkowanie przestrzeni publicznej, jak i promocja miasta jako europejskiej stolicy kultury. Wskazane jest też prowadzenie działalności edukacyjnej i informacyjnej poprzez wydawnictwa naukowe, popularnonaukowe, turystyczne i albumowe dotyczące historii miasta i regionu oraz jego zabytków.

CEL OPERACYJNY 4: Tworzenie warunków materialnych i instytucjonalnych dla rozwoju kultury

Kraków jest miastem o bogatym życiu kulturalnym, o czym świadczy zarówno ilość teatrów, grup teatralnych, instytucji muzycznych, muzeów, bibliotek, centrów kultury, kin i różnorodnych wydarzeń kulturalnych oraz zespół zabytków miasta należących do najcenniejszych w Europie. Wzmacnianie pozycji Krakowa jako centrum kulturalnego regionu wymaga zwiększenia partycypacji mia-

sta w realizacji projektów artystycznych, wspierania działalności instytucji i placówek kultury, wspierania działalności środowisk twórczych, w tym rekonstrukcji i modernizacji bazy materialnej (lokalowej, transportowej, technicznej) oraz rozbudowy infrastruktury widowiskowo-koncertowej w celu organizowania większej ilości imprez kulturalnych o wysokiej randze. Ważne są ponadto rozwijające się kontakty międzynarodowe, w tym współpraca z miastami partnerskimi. Rola Krakowa w tej współpracy powinna być zwiększona w stopniu odpowiadającym europejskiej randze miasta.

CEL OPERACYJNY 5: Tworzenie warunków dla lokalizacji central i przedstawicielstw organizacji krajowych i międzynarodowych

Istotnym działaniem w tej kwestii jest wprowadzenie wyspecjalizowanych usług o znaczeniu ponadlokalnym, regionalnym i międzynarodowym, obejmujących obsługę biznesu, usługi handlowe, działalność hotelową i gastronomiczną. Dzięki temu nastąpi wzmocnienie kondycji gospodarczej miasta oraz wzrośnie jego pozycja jako ośrodka o nowoczesnym i europejskim wizerunku. Dogodne warunki przestrzenne (oferty lokalowe i gruntowe, dostępność komunikacyjna), gospodarcze (sieć współpracy pomiędzy władzami, instytucjami nauki i biznesu, rozwinięty sektor wysokich technologii, konkurencyjny rynek pracy), a zwłaszcza społeczne (bogata oferta kulturalna, wysoka jakość kształcenia) pozwolą na lokalizowanie się instytucji krajowych i międzynarodowych. Nie bez znaczenia jest również istnienie pozatechnicznej infrastruktury przyjaznego pobytu, zaplecza rekreacyjnego i edukacyjnego dla pracowników firm zagranicznych i ich rodzin (przedszkola i szkoły dla dzieci pracowników zagranicznych, pola golfowe i korty do squasha).

CEL OPERACYJNY 6: Tworzenie warunków dla rozwoju sportu

Spółeczna rola sportu jest w Krakowie traktowana jako temat niezwykle istotny w hierarchii problemów ogólnomiejskich. Związane jest to z postrzeganiem sportu nie tylko jako sfery konsumpcji kulturalnej, rozrywkowej czy wypoczynkowej, prowadzącej do rozwoju, kształtowania i utrzymania zdrowia oraz sił biologicznych niezbędnych w osiąganiu określonych celów gospodarczych i społecznych, lecz również jako skutecznego narzędzia promocyjnego Miasta na arenie międzynarodowej.

Miasto pozyskuje partnerów, którzy w sposób profesjonalny wykonują ustawowe zadania w zakresie sportu. Adresatem są przede wszystkim stowarzyszenia kultury fizycznej, związki sportowe i sportowe spółki akcyjne, posiadające przygotowaną, wyspecjalizowaną kadrę szkoleniową, sprawdzone metody tre-

ningu sportowego i naboru, a także bazę obiektów i urządzeń przystosowanych do prowadzenia zajęć.

Działania władz miasta ukierunkowane są także na realizację inwestycji kontynuowanych i bardzo wyważone, rozsądne rozpoczynanie nowych zadań inwestycyjnych w zakresie obiektów sportowych o znaczeniu strategicznym dla Miasta, spełniających wymogi międzynarodowych federacji sportowych (hala wielofunkcyjna, stadiony piłkarskie). Bezpieczne, komfortowe, zapewniające kibicom odpowiedni standard widowiskowości obiekty sportowe wraz z towarzyszącą im infrastrukturą zaplecza (gastronomicznego, komunikacyjnego itp.) wpływają na promocję i akceptację sportu w społeczeństwie i stwarzają okazję, by atrakcyjność sportu dawała szansę na rentowność.

Nowoczesne, właściwie utrzymane i dostosowane do spełniania zadań programowych obiekty sportowe stanowią dla naszego Miasta szansę rozwoju potencjału sportowego. Stworzenie odpowiedniej bazy terenów, urządzeń i obiektów sportowych jest także wyjątkową szansą rozwoju kulturowego i społeczno-gospodarczego Krakowa. Takie działanie bez wątpienia wpływa na podniesienie prestiżu miasta w kraju i stanowi jeden z czynników promocji na arenie międzynarodowej.

CEL STRATEGICZNY III:

KRAKÓW ATRAKCYJNYM MIEJSCEM ZAMIESZKANIA

CEL OPERACYJNY 1: Poprawa stanu środowiska

Gospodarczy i społeczny rozwój miasta musi uwzględniać stan i możliwości środowiska naturalnego, czyli służyć zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa poprzez zharmonizowanie działalności gospodarczej z trwałym zachowaniem walorów i zasobów środowiska przyrodniczego oraz czynną jego ochroną. Konieczne jest w tych działaniach konsekwentne ograniczenie emisji zanieczyszczeń powietrza, kompleksowe uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej oraz gospodarki odpadami, ograniczenie poziomu hałasu, zabezpieczenie terenów o dużych wartościach przyrodniczych i krajobrazowych, utrzymanie różnorodności przyrodniczej, rekultywacja terenów zdegradowanych.

Ważna jest również edukacja ekologiczna wpływająca na podniesienie świadomości ekologicznej mieszkańców.

CEL OPERACYJNY 2: Poprawa poczucia bezpieczeństwa publicznego

Dla oceny warunków życia w mieście jednym z decydujących kryteriów jest poczucie bezpieczeństwa - osobistego oraz majątkowego, dotyczącego także bliskich i otoczenia. Stwarzanie stanu, w którym to poczucie jest obecne i znajduje pokrycie w rzeczywistości, to obowiązek władz miejskich ulokowany na płaszczyźnie podstawowej.

Wobec powszechności występowania różnego typu zagrożeń w mieście, niezbędna jest koordynacja działań Policji, Straży Miejskiej i wszystkich instytucji mających wpływ na poziom bezpieczeństwa społecznego. Działania te powinny obejmować podniesienie poziomu bezpieczeństwa w ruchu drogowym, ochronę przeciwpowodziową, ochronę przeciwpożarową. Należy dążyć do opracowania i wdrożenia programu poprawy bezpieczeństwa z segmentami: restrykcyjno-represyjnym, komunikacyjnym, porządkowym, zagrożeń kryzysowych, prewencyjno-wychowawczym, promocyjno-informacyjnym oraz włączenie do jego realizacji wszystkich służb i jednostek z terenu miasta odpowiedzialnych za bezpieczeństwo.

Stała i skuteczna realizacja tych zadań będzie obiektywną podstawą do budowania poczucia bezpieczeństwa publicznego, a w tym i osobistego, wśród mieszkańców miasta.

CEL OPERACYJNY 3: Zapewnienie mieszkańcom właściwego poziomu bezpieczeństwa zdrowotnego

Jednym z najistotniejszych zadań władz samorządowych jest właściwe funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia na terenie Miasta Krakowa. Jednym z jego głównych założeń jest poprawa warunków dostępności do świadczeń zdrowotnych i zwiększenie zdolności szybkiego reagowania w stanach kryzysowych ze szczególnym uwzględnieniem nagłych stanów zagrożenia życia i zdrowia mieszkańców. Wzmocnienia wymaga profilaktyka i promocja zdrowia oraz upowszechnianie zachowań prozdrowotnych poprzez działania edukacyjne, poczynając od najmłodszych grup wiekowych w ramach tzw. medycyny szkolnej. Niebagatelne znaczenie ma ciągłe usprawnianie przepływu informacji medycznej jako strategicznego elementu działań samorządu na rzecz ochrony zdrowia krakowian.

CEL OPERACYJNY 4: Tworzenie warunków udziału w rozwoju społeczności osobom i grupom zagrożonym wykluczeniem

Wyzwaniem władz samorządowych jest troska o zrównoważony rozwój Miasta. Warto jednak zwrócić uwagę, iż znacząca grupa mieszkańców Krakowa

(około 75 500 osób korzystających z pomocy społecznej, co stanowi około 10% mieszkańców Miasta) będzie miała szansę na udział w szansach rozwoju jedynie na skutek interwencji związanych ze wsparciem w rozwiązywaniu ich problemów. Osoby te w związku z brakiem odpowiedniego potencjału własnego, bez wsparcia pozostaną na marginesie społeczności lokalnej Miasta.

W wymiarze polityki społecznej rolą władz samorządowych jest łagodzenie i rozwiązywanie problemów społeczności lokalnej, w celu zapobiegania wykluczeniu i marginalizacji grup i osób nieporadnych oraz reintegracji ze społecznością grup i osób dotkniętych marginalizacją i wykluczeniem, a w konsekwencji włączenie w proces rozwoju.

CEL OPERACYJNY 5: Poszerzanie zakresu i dostępności edukacji dla wszystkich grup wieku oraz podnoszenie jej jakości

Podnoszenie jakości edukacji ma na celu zwiększanie efektywności i skuteczności kształcenia. Należy tu zwrócić uwagę na takie elementy, jak wykwalifikowaną kadre, metodykę nauczania (innowacyjne programy zachęcające uczniów do poznawania świata), polepszenie warunków nauki i pracy (sprawny sprzęt komputerowy, wyposażone laboratoria, zmniejszenie liczebności klas itp.), organizowanie wycieczek krajoznawczych, rozwiązywanie problemów związanych z tzw. wiekiem dorastania (stanowisko psychologa szkolnego). Działania te służą poprawie jakości kształcenia i wychowania, tworzeniu i upowszechnianiu nowych form nauki i zarządzania placówkami oświatowymi, a także wyrównywaniu szans w dostępie do rynku pracy. Wspieranie krajowej i międzynarodowej współpracy poprzez wymianę między szkołami, placówkami kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli, a także promowanie nauki języków obcych i wzrost świadomości interkulturowej, prowadzi do wzmocnienia europejskiego wymiaru edukacji szkolnej.

CEL OPERACYJNY 6: Zapewnienie mieszkańcom należytego poziomu zaspokajania potrzeb w zakresie sportu i rekreacji oraz rozwój społecznego zrozumienia walorów sportu i rekreacji.

Miasto we współdziałaniu z organami administracji rządowej i jednostkami samorządu terytorialnego tworzy warunki prawno-organizacyjne i ekonomiczne dla rozwoju kultury fizycznej. Jako jednostka samorządu terytorialnego, Kraków realizuje zadania w zakresie kultury fizycznej jako zadania własne. Miasto – we współdziałaniu z organami administracji rządowej, klubami sportowymi oraz stowarzyszeniami kultury fizycznej i ich związkami – zobowiązane jest do organizowania działalności w dziedzinie rekreacji ruchowej oraz tworzenia odpowiednich warunków materialno-technicznych dla jej rozwoju. Zadania te realizowane są w szczególności

poprzez popularyzację walorów rekreacji ruchowej, organizowanie zajęć, zawodów i imprez sportowo-rekreacyjnych, wspieranie szkolenia kadry instruktorów i kierowanie ich do prowadzenia zajęć rekreacyjnych, tworzenie, utrzymywanie i udostępnianie bazy sportowo-rekreacyjnej, zapewnienie bezpieczeństwa osób pływających, kąpiących się w miejscach wyznaczonych oraz uprawiających sporty wodne.

Wzbogacenie szkolnego procesu dydaktyczno-wychowawczego o wachlarz zajęć twórczych i sportowych jest niezbędnym elementem prawidłowego rozwoju dzieci i młodzieży szkolnej, ich samodzielnego myślenia i twórczej ekspresji. Istotną rolę spełnia tu wspieranie organizacji społecznych i innych pozaszkolnych placówek prowadzących działalność opiekuńczo-wychowawczą i pedagogiczną, zwłaszcza na rzecz dzieci i młodzieży ze środowisk zagrożonych patologią społeczną. Sukces odnieść tu powinny wszelkie działania polegające na wzbudzeniu zainteresowania młodzieży sportem, sztuką (koła plastyczne, teatralne, szkoły tańca). W tym celu należy rozbudować bazę rekreacyjno-sportową (boiska osiedlowe, hale sportowe, ścieżki rowerowe) oraz wzbogacić ofertę zajęć młodzieżowych centrów kultury. Pamiętać należy także o dorosłych mieszkańcach, o stworzeniu dla nich miejsc rekreacji i wypoczynku poprzez zapewnienie warunków do powstania sieci kawiarenek, punktów gastronomicznych, urozmaicenie i upowszechnienie oferty kulturalnej. Niezbędne jest utrzymanie istniejących w mieście terenów zieleni (m.in. parków, zieleńców miejskich, Bulwarów Wiślanych) oraz wskazanie urządzenia parków na terenach na ten cel przeznaczonych.

CEL OPERACYJNY 7: Rozwój mieszkalnictwa i modernizacja zespołów urbanistycznych

Działania w tym zakresie zmierzają do stymulowania rozwoju nowego budownictwa mieszkaniowego, jak i do poprawy standardów istniejących zasobów mieszkaniowych, powstałych w różnych okresach, ze szczególnym uwzględnieniem osiedli wykonanych „z wielkiej płyty”. Konieczna jest poprawa walorów technicznych, funkcjonalnych, przestrzennych i estetycznych osiedli mieszkaniowych. W osiągnięciu tego pomóc mogą takie instrumenty, jak kontynuowanie polityki remontowej zarówno zasobów własnych, jak i wspierania finansowego wspólnot mieszkaniowych i właścicieli budynków prywatnych. Ważną kwestią pozostaje dostosowanie budynków mieszkalnych dla osób niepełnosprawnych. Dążeniem władz miasta będzie zapewnienie mieszkańcom warunków do swobodnego pozyskiwania mieszkań o standardzie zapewniającym właściwy poziom życia, dzięki rozwojowi społecznego budownictwa mieszkaniowego oraz wspieraniu rozwoju infrastruktury w budownictwie.

CEL OPERACYJNY 8: Wspieranie form i instytucji partycypacji społecznej i obywatelskiej

Partycypacja społeczna oznacza branie współodpowiedzialności za siebie i za konkretnych współmieszkańców miasta, a partycypacja obywatelska współodpowiedzialność za stan i rozwój całej społeczności jako dobra wspólnego. Od dawna znane są zależności pomiędzy umiejętnością samoorganizowania się osób i grup dla realizacji nawet drobnych i konkretnych celów, a ich późniejszą zaradnością i przedsiębiorczością przynoszącą trwały rozwój – także gospodarczy. Stwarzanie warunków dla inicjowania i wspierania różnorodnych form i instytucji sprzyjających partycypacji jest wyznacznikiem długofalowego, strategicznego rozwoju Krakowa – w perspektywie kilkunastu lat. Chodzi o świadomy proces budowania infrastruktury obywatelskiej Miasta, która stałaby się stabilnym oparciem dla organizacji społecznych współdziałających z agendami samorządu w rozwiązywaniu konkretnych problemów, jak i dla tworzenia wspólnot sąsiedzkich, jako miejsca mającego stwarzać poczucie bezpieczeństwa społecznego.

CEL OPERACYJNY 9: Podnoszenie jakości zarządzania zadaniami publicznymi

Władze samorządowe pełnią wobec rozwoju Miasta rolę stymulującą, zarządzają większością podstawowych usług komunalnych, a sprawność administracji jest jednym z podstawowych wskaźników określających zarówno jakość życia mieszkańców, jak i warunki inwestowania. Jakość zarządzania zadaniami publicznymi jest więc bardzo istotnym strategicznie czynnikiem rozwoju, który stwarza całą gamę możliwości – od optymalnego wykorzystywania szans stojących przed Miastem, aż po pogłębianie istniejących zagrożeń. Podnoszenie jakości zarządzania jest stałym procesem obejmującym nie tylko struktury organizacyjne samorządu i system podnoszenia kompetencji jego pracowników, ale także rozwój, jakość i profesjonalizm instytucji pośredniczących pomiędzy wszystkimi środowiskami istotnymi dla rozwoju miasta: biznesowymi, naukowymi, kulturowymi i obywatelskimi. Służyć temu procesowi powinno pogłębianie decentralizacji zadań komunalnych, organizowanie instytucji stale monitorujących sytuację Miasta i jego mieszkańców oraz wdrażanie w życie coraz lepszych narzędzi zarządzania w konkretnych obszarach zadań publicznych.

EUROPEJSKA KARTA SAMORZĄDU REGIONALNEGO

Stan prawny na dzień 1 stycznia 1999 roku

PREAMBULA

Państwa członkowskie Rady Europy, sygnatariusze niniejszej Karty – zważywszy, iż celem Rady Europy jest zacieśnienie więzi pomiędzy państwami członkowskimi w celu ochrony i urzeczywistnienia idei oraz zasad poszanowania praw człowieka i demokracji, które stanowią ich wspólny dorobek i stanowią warunki demokratycznego ładu i czynniki sprzyjające pokojowi;

– zważywszy, że prawo obywateli do uczestnictwa w kierowaniu sprawami publicznymi jest jedną z demokratycznych zasad, wspólnych dla wszystkich państw członkowskich Rady Europy i że istnienie regionów sprzyja wykonywaniu tego prawa;

– przekonane, iż istnienie regionów zarządzanych przez przedstawicieli wybranych w wyborach powszechnych i ponoszących rzeczywistą odpowiedzialność umożliwia stworzenie administracji skutecznej i bliskiej obywatelowi;

– przekonane, że zasada subsydiarności stanowi główny wkład do rozwoju demokracji w Europie na fundamencie równoprawności różnych szczebli władzy: lokalnego, regionalnego, krajowego i europejskiego;

– zważywszy, że niniejsza Karta i Europejska Karta Samorządu Terytorialnego wzajemnie się uzupełniają w stosowaniu zasady subsydiarności dla dobra władz lokalnych i regionalnych;

– świadome, że region jest właściwym szczeblem władzy do efektywnego wprowadzania subsydiarności, uważanej za jedną z podstawowych zasad, które powinny być przestrzegane w odniesieniu do integracji europejskiej i wewnętrznej organizacji państw zaangażowanych w ten proces;

– przyznając, że regionalizacja nie musi być ustanowiona kosztem autonomii władz lokalnych, ale muszą jej towarzyszyć przedsięwzięcia dążące do ochrony tych władz z pełnym poszanowaniem tego, co zostało osiągnięte dzięki Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego;

– potwierdzając, że uznanie samorządności regionalnej pociąga za sobą lojalność w stosunku do państwa, którego regiony są częścią, zwłaszcza w odniesieniu do jego suwerenności i integralności terytorialnej;

potwierdzając, że uznaniu regionów powinny towarzyszyć przedsięwzięcia wprowadzające w życie solidarność międzyregionalną w celu wspierania zrównoważonego rozwoju;

– zważywszy, że region jako zasadniczy element państwa świadczy o zróżnicowaniu Europy i przyczynia się do wzbogacenia jej kultury, w nawiązaniu do miejscowych tradycji i zakorzenienia w historii, oraz sprzyja ekonomicznej pomyślności z uwzględnieniem ekorozwoju;

– świadome, że współpraca międzyregionalna i transgraniczna stanowi wartościowy i nieodzowny wkład w konstrukcję Europy;

– potwierdzając, że w tworzeniu właściwych instytucji europejskich powinno być brane pod uwagę istnienie regionów w państwach europejskich, zwłaszcza przy kształto-

waniu polityki wprowadzanej na szczeblu europejskim, i że regiony powinny być zachęcane do uczestniczenia w tych instytucjach, a szczególnie w Izbie Regionów Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Europy oraz w Komitecie Regionów Unii Europejskiej;

– przyznając, że te zasady implikują istnienie szczebla władzy regionalnej z demokratycznie powołanymi organami decyzyjnymi, korzystającymi z szerokiej autonomii odnośnie do kompetencji, sposobów i środków ich wykonywania oraz zasobów niezbędnych do realizacji zadań;

– uważając, iż – ponad głębokimi różnicami istniejącymi między prawnymi i instytucjonalnymi tradycjami w różnych krajach europejskich – pożądane i właściwe jest rozszerzanie procesu regionalizacji w obrębie państw Europy na podanych niżej fundamentalnych zasadach;

– zważywszy, że jednym ze środków służących do realizacji tych celów jest zawieranie umów w odpowiednich strukturach terytorialnych;

uzgodniły, co następuje:

Artykuł 1

Strony tej konwencji zobowiązują się do uznania poniższych artykułów za wiążące w sposób i w zakresie przewidzianym w jednej z trzech procedur zawartych w artykułach 20 i 23 niniejszej Karty.

CZĘŚĆ I

A. PODSTAWA SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Artykuł 2

Podstawa samorządu regionalnego

1. Zasada samorządności regionalnej powinna być uznana w konstytucji w możliwie najszerszym zakresie.

2. Zakres samorządności regionalnej powinien być określony tylko przez konstytucję, statuty regionów lub przepisy prawa wewnętrznego lub międzynarodowego.

3. Przepisy ustawowe, określające zakres samorządu regionalnego, powinny w miarę możliwości zapewniać regionom ochronę ich samorządności, wynikającą z procedur lub warunków ich wprowadzania.

B. DEFINICJA SAMORZĄDU REGIONALNEGO

1. Zasada

Artykuł 3

Zasada

1. Samorząd regionalny oznacza prawo i zdolność największych terytorialnych jednostek władzy w obrębie każdego państwa, mających wybieralne organy, administracyjnie umieszczonych między rządem centralnym i samorządem lokalnym, i posiadających prerogatywy, albo wynikające z samoorganizacji albo typu zwykle przypisywane go rządowi centralnemu, do zarządzania na własną odpowiedzialność i w interesie miesz-

kańców zasadniczą częścią spraw publicznych, zgodnie z zasadą subsydiarności.

2. Zgodnie z zaleceniami niniejszej Karty, zakres działania samorządu regionalnego powinien być określany przez ustawodawstwo wewnętrzne każdego państwa według warunków ustalonych w artykule 2, par. 2.

2. Typy kompetencji

Artykuł 4

Kompetencje własne

1. Kompetencje regionów powinny być uznane lub określone przez konstytucję, statut regionu, przepisy prawa wewnętrznego lub międzynarodowego.

2. Kompetencje własne regionów nie mogą być zmieniane lub ograniczane w jakikolwiek sposób, z wyjątkiem postanowień zawartych w konstytucji, przepisach prawa wewnętrznego lub międzynarodowego.

3. Regiony winny mieć uprawnienia do decydowania i administrowania w dziedzinach objętych ich własnymi kompetencjami. Uprawnienia te powinny umożliwiać przyjmowanie i wprowadzanie specyficznej dla każdego regionu polityki regionalnej.

4. Pożądane jest, żeby w granicach prawa wcielenie w życie na szczeblu regionalnym zadań, które należą do kompetencji rządu, było przypisane organom regionalnym. Regiony powinny być w tym celu zaopatrzone w niezbędne środki.

Artykuł 5

Kompetencje delegowane

1. Kompetencje, w granicach prawa, mogą być delegowane do regionów przez inne szczeble władzy.

2. Delegowanie kompetencji, w rozsądnym zakresie, winno być wyraźnie zdefiniowane. Środki, szczególnie materialne i finansowe, do efektywnego wykonywania dodatkowych zadań powinny być odpowiednio przewidziane w aktach delegujących.

Organy odpowiedzialne za wykonywanie tych kompetencji, o ile to możliwe w granicach prawa, powinny mieć możliwość swobodnego dostosowania ich realizacji do warunków specyficznych dla regionu i swoich struktur organizacyjnych, w imię efektywności i zgodnie z życzeniami mieszkańców regionu. Postanowienia dotyczące aspektów finansowych w aktach delegowania nie powinny nadmiernie ograniczać tej swobody.

3. Zakresy kompetencji

Artykuł 6

Sprawy regionalne

1. Oprócz kompetencji, które – zgodnie z zasadą ustaloną w artykule 3 – są uznane lub przypisane regionom przez konstytucję, statuty regionów, przepisy prawa wewnętrznego lub międzynarodowego, regiony powinny obejmować również wszystkie sprawy regionalne, które nie są wyłączone z zakresu ich kompetencji lub przypisane wyłącznie innym organom władzy.

Przy wykonywaniu swoich kompetencji władze regionalne winny, z poszanowaniem prawa, kierować się interesami mieszkańców, a także zasadą subsydiarności oraz brać pod uwagę rozsądne wymogi narodowej i europejskiej solidarności.

Artykuł 7

Stosunki z władzami lokalnymi

1. Regiony, które posiadają kompetencje dotyczące władz lokalnych, do których stosuje się Europejska Karta Samorządu Terytorialnego, powinny respektować ducha i literę tej konwencji w stosunkach z tymi władzami.

2. Regiony powinny stosować zasadę subsydiarności w swoich stosunkach z władzami lokalnymi.

3. W granicach prawa regiony mogą delegować niektóre ze swoich kompetencji do władz lokalnych zgodnie z zasadami ustalonymi w artykule 5.

4. Regiony powinny, w zakresie w jakim pozwalają na to ich kompetencje i tam gdzie to niezbędne, zapewnić wyrównanie finansowe między samorządami lokalnymi w obrębie granic regionu.

Artykuł 8

Stosunki międzyregionalne i transgraniczne

1. W dziedzinach objętych ich kompetencjami regiony powinny być upoważnione do podejmowania współpracy międzyregionalnej lub transgranicznej zgodnie z procedurami nałożonymi przez prawo wewnętrzne. Współpraca ta powinna być prowadzona zgodnie z prawem wewnętrznym i międzynarodowymi zobowiązaniami państwa.

2. Regiony, tworzące część obszaru transgranicznego, mogą, z poszanowaniem przepisów wszystkich systemów prawnych, których to dotyczy, i prawa międzynarodowego, utworzyć sobie wspólne organy wykonawcze lub ustawodawcze. Akty prawne wydawane przez te organy powinny być poddawane procedurom kompetentnych sądów w takim samym zakresie, jak akty stanowione przez ciała regionalne, zgodnie z zasadami ustalonymi w istniejących traktatach regulujących te sprawy.

Stosunki międzyregionalne i transgraniczne regionów powinny podlegać umowom międzynarodowym w zakresie ich zastosowania.

Artykuł 9

Uczestniczenie w sprawach państwa

1. W takim stopniu, w jakim akty prawne przyjmowane na szczeblu rządu centralnego mogą zmieniać zakres samorządności regionalnej lub dotyczyć interesów regionów, regiony powinny mieć możliwość uczestniczenia w procesie podejmowania decyzji.

2. Uczestnictwo regionów w sprawach państwa może:

- albo być zapewnione przez odpowiednich przedstawicieli regionów w ciałach legislacyjnych lub administracyjnych;
- albo być oparte na procedurach dyskusji i konsultacji między organami państwa i każdym regionem;
- albo wynikać z konsultacji między organami rządu centralnego i strukturą reprezentującą regiony.

Wszystkie te formy uczestnictwa nie muszą się wzajemnie wyłączać.

Artykuł 10

Uczestnictwo w sprawach europejskich i międzynarodowych

1. Regiony powinny mieć prawo do uczestniczenia lub bycia reprezentowanymi, poprzez ciała przeznaczone specjalnie do tego celu, w działaniach instytucji europejskich.

2. Regiony powinny mieć przynajmniej zapewnione prawo konsultowania przez rządy, gdy państwo negocjuje ostateczny kształt traktatu międzynarodowego lub przyjmuje inne akty prawne w ramach organizacji europejskich, które mogą bezpośrednio wpływać na ich kompetencje lub podstawowe interesy. To samo powinno się odnosić do wprowadzania przyjętych na szczeblu europejskim przepisów prawa, które mogą znaleźć się w zakresie odpowiedzialności regionów.

3. Rządy mogą włączyć regiony w proces negocjacji, w szczególności przez włączenie przedstawicieli regionu w skład delegacji państwowych.

4. W celu promocji i obrony swoich interesów regiony powinny mieć prawo do ustanawiania albo wspólnie z innymi regionami czy władzami lokalnymi, albo indywidualnie biur łącznikowych z innymi regionami lub lokalnymi władzami z organizacjami międzynarodowymi, szczególnie organizacjami europejskimi, aktywnymi w swoich zakresach władzy.

4. Instytucjonalna organizacja regionów

Artykuł 11

Zasada samoorganizacji regionalnej

Regiony winny mieć prawo, w możliwie jak najszerszym zakresie, do ustanawiania lub co najmniej uzupełniania swoich statutów z poszanowaniem konstytucji i przepisów wydanych zgodnie z artykułem 2, paragraf 3.

Artykuł 12

Organy regionu

1. Regiony powinny mieć zgromadzenia przedstawicieli i organy wykonawcze, bez uszczerbku dla różnorodnych form uczestnictwa obywateli w podejmowaniu decyzji.

2. Zgromadzenie powinno być wybrane w wolnych, bezpośrednich, równych i powszechnych wyborach w głosowaniu tajnym.

3. Organ wykonawczy, z wyjątkiem przypadku, gdy jest bezpośrednio wybierany przez ludność, powinien odpowiadać za swoją działalność wobec zgromadzenia zgodnie z warunkami i procedurami ustanowionymi przez prawo wewnętrzne każdego państwa podpisującego niniejszą Kartę.

4. Warunki urzędowania wybranych przedstawicieli regionalnych powinny umożliwiać im swobodne wykonywanie funkcji, szczególnie przez zapewnienie odpowiedniego wynagrodzenia.

5. Członkowie zgromadzenia przedstawicieli lub organu wykonawczego nie mogą być poddani działaniom ze strony władz centralnych, które mogłyby ograniczać swobodne wykonywanie ich funkcji, z wyjątkiem przypadków związanych z postępowaniem sądowym.

Artykuł 13

Administracja regionalna

1. Regiony powinny mieć swoje własne fundusze, swój własny system administracji, organy takie, jakie im są potrzebne, i własny personel.

2. Regiony mogą swobodnie określać wewnętrzne struktury swojego systemu administracyjnego i swoich organów.

3. Regiony mogą określać warunki zatrudnienia swojego personelu w granicach generalnych zasad, które mogą być ustanowione w tej sprawie przez władze centralne lub federalne.

5. Finanse regionalne

Artykuł 14

Zasady

1. System finansowy regionów powinien zapewniać im przewidywalne wielkości dochodów publicznych, dostosowanych do ich kompetencji i umożliwiających im prowadzenie własnej polityki.

2. Źródła regionalnego finansowania powinny być wystarczająco zróżnicowane i elastyczne, aby regiony miały możliwość dostosowania się do ogólnego rozwoju gospodarczego i rzeczywistych zmian kosztów wykonywania kompetencji.

3. W odniesieniu do wykonywania własnych kompetencji regionalne zasoby finansowe powinny pochodzić głównie z własnych źródeł, które władze regionalne powinny móc swobodnie wykorzystywać.

4. Zasada solidarności wymaga wprowadzenia, w obrębie każdego państwa, mechanizmu wyrównywania finansowego, biorącego pod uwagę zarówno potencjalne zasoby, jak i potrzeby regionów, którego celem jest zharmonizowanie poziomu życia mieszkańców w różnych regionach.

5. Transfery i granty z zasady powinny być przeznaczane na cele ogólne. Finansowe transfery do regionów i tam, gdzie ma to zastosowanie, udział w podatkach zgodnie z artykułem 15 paragraf 3 powinny opierać się na wcześniej określonych zasadach opartych na niewielu obiektywnych kryteriach związanych z faktycznymi potrzebami regionów.

6. Regiony powinny mieć, w granicach prawa, dostęp do rynków kapitałowych w celu uzyskania pożyczek na wydatki kapitałowe z zastrzeżeniem, że mogą przedstawić swoją zdolność do obsługi długu przez cały okres spłaty przy użyciu własnych dochodów.

7. Ustawowe wymagania zgodności z pewnymi przepisami budżetowymi lub standardowym systemem rozrachunkowym nie powinny stanowić ograniczeń dla finansowej autonomii regionów.

Artykuł 15

Własne zasoby finansowe

1. Własne zasoby finansowe powinny tworzyć głównie podatki, opłaty i należności, które regiony mają prawo pobierać w granicach określonych przez konstytucję lub prawo. Regiony powinny mieć możliwość określania wysokości regionalnych podatków i opłat.

2. W przypadku braku możliwości nakładania własnych podatków regionalnych, regiony powinny być upoważnione, w granicach określonych przez konstytucję lub prawo, do ustalenia dodatkowego procentu podatków nakładanych przez inne władze publiczne.

3. Udział regionów w podatkach ogólnych, ustalanych przez konstytucję lub prawo, powinien być także uważany za zasoby własne. Powinny być określone właściwe procedury konsultowania z wszystkimi regionami zasad i porozumień co do podziału i alokacji tych zasobów.

4. Za zarządzanie podatkami regionalnymi, w celu jego zrationalizowania, podniesienia efektywności i koordynacji, może być odpowiedzialna administracja należąca do kilku szczebli władzy lub do władzy pozaregionalnej, co nie powinno mieć wpływu na prawo własności i użytkowania zasobów.

C. OCHRONA SAMORZĄDU REGIONALNEGO

Artykuł 16

Ochrona granic regionalnych

1. Żadne zmiany granic regionalnych nie powinny być dokonywane, dopóki region, którego to dotyczy, nie wyrazi zgody, bez uszczerbku dla procedur bezpośredniej demokracji, jakie mogą być przewidywane w prawie wewnętrznym.

W przypadku generalnego procesu wytyczania na nowo granic regionalnych, wyrażanie zgody przez każdy region może być zastąpione przez konsultację ze wszystkimi regionami, których to dotyczy, traktowanymi jako całość, zgodnie z procedurami przewidzianymi przez prawo wewnętrzne.

Artykuł 17

Prawo regionów do wszczynania postępowania sądowego

Regiony powinny mieć prawo do wszczynania postępowania przed kompetentnymi sądami, w celu zapewnienia swobodnego wykonywania swoich zadań i poszanowania zasad samorządności regionalnej zawartych w niniejszej Karcie i prawie wewnętrznym.

Artykuł 18

Konflikt kompetencji

1. Konflikt kompetencji, gdy zaistnieje, powinien być rozstrzygany przez sąd.
2. Konflikty kompetencji powinny być rozwiązywane zgodnie z konstytucyjnymi i ustawowymi zasadami każdego państwa. Przy podejmowaniu decyzji powinna być brana pod uwagę zasada subsydiarności, jeżeli obowiązujące stanowione prawo nie umożliwia jasnego rozwiązania problemu.

Artykuł 19

Nadzór nad prawodawstwem regionalnym

1. Nadzór nad aktami prawnymi, przyjmowanymi przez regiony, może być dokonywany tylko w takich przypadkach i zgodnie z takimi procedurami, jakie są przewidywane przez konstytucję lub przez prawodawstwo.
2. Jakikolwiek nadzór wykonywany w stosunku do regionalnego prawodawstwa powinien mieć na celu tylko sprawdzenie zgodności z prawem. Nadzór ten może być wykonywany tylko ex post facto i podlegać procedurze zatwierdzania według statutu regionu.
3. Nadzór może jednak obejmować ocenę realizacji w odniesieniu do wcielania w życie kompetencji określonych w artykule 4 paragraf 4 i do wykonywania kompetencji delegowanych do regionów.

Artykuł 20

Zobowiązania i zastrzeżenia

1. Umawiające się państwa zobowiązują się przestrzegać wszystkich przepisów tej

Karty i zobowiązują się nie utrudniać żadnych efektywnych działań porozumień kontrolnych zdefiniowanych w artykule 22 Karty.

2. Mając na względzie różnorodność i rozwijający się status regionów w państwach europejskich, upoważnia się państwa do poczynienia zastrzeżeń do następujących artykułów: Artykuł 4, paragraf 4; Artykuł 8, paragraf 2; Artykuł 10, paragraf 3; Artykuł 13, paragraf 3.

W państwach, w których zgromadzenie regionalne jest tradycyjnie złożone z wybranych przedstawicieli władz lokalnych samorządów, które tworzą regiony, państwo jest upoważnione do wprowadzenia zastrzeżenia co do bezpośredniego charakteru wyborów przewidzianego w paragrafie 2 artykułu 12.

3. Niedopuszczalne są inne zastrzeżenia niż zastrzeżenia przewidziane w poprzednim paragrafie.

4. O zastrzeżeniach powinien być powiadomiony Sekretarz Generalny Rady Europy w czasie podpisania, ratyfikacji lub wejścia w życie.

5. Każde państwo, które wprowadziło zastrzeżenia, może je wycofać w dowolnym czasie przez powiadomienie Sekretarza Generalnego Rady Europy.

Artykuł 21

Interpretacja Karty

Żaden z przepisów niniejszej Karty nie powinien być interpretowany jako zaburzający lub ograniczający samorządność w szerszym zakresie przyznana władzom terytorialnym przez prawo międzynarodowe lub wewnętrzne każdego państwa.

Artykuł 22

Nadzór nad stosowaniem Karty

1. Każde państwo powinno w ciągu roku, w którym Karta wchodzi w nim w życie, i następnie co pięć lat, opracować raport o stosowaniu Karty.

2. Państwa, które wprowadziły zastrzeżenia zgodnie z paragrafem 2 artykułu 20 powinny przedstawić w swoich raportach potrzebę utrzymywania takich zastrzeżeń.

3. Raport powinien być dostarczony do sprawdzenia do Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Europy, skąd powinien być przekazany z uwagami do Komitetu Ministrów i Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Komitet Ministrów powinien rozważyć każdy raport danego państwa zgodnie z procedurą, którą powinien wcześniej określić, i powiadomić o wnioskach państwo, którego to dotyczy, i prezydenta Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Europy.

4. Komitet Ministrów powinien, jeżeli to potrzebne i po konsultacjach z Kongresem Władz Lokalnych i Regionalnych Europy i Zgromadzeniem Parlamentarnym, przedsięwziąć działania umożliwiające sprawdzenie raportów dostarczonych przez państwa, które nie są członkami Rady Europy.

Artykuł 23

Zobowiązania państw, które są w trakcie procesu regionalizacji

1. Państwa, w których proces regionalizacji jest aktualnie w toku, mogą ratyfikować tę Kartę i jednocześnie zobowiązać się do wprowadzenia jej przepisów przez tworzenie i rozwijanie struktur regionalnych. Powinny one zobowiązać się, w okresie nie dłuższym niż dziesięć lat od dnia wejścia w życie Karty w ich przypadku, do stworzenia ram prawnych i administracyjnych oraz mechanizmów finansowych, które umożliwią im

dostosowanie, z uwzględnieniem ich struktur regionalnych, do przepisów zdefiniowanych w tej Karcie, pod warunkami wyszczególnionymi w paragrafie 1 lub 2 artykułu 20.

2. Każde państwo, w odniesieniu do którego Karta weszła w życie pod warunkami wyszczególnionymi w poprzednim paragrafie, powinno w ciągu roku, w którym Karta wchodzi w życie w jego przypadku i następnie co trzy lata, przygotować raport o postępach w procesie regionalizacji, raporty te powinny być poddane procedurze przewidzianej w paragrafach 3 i 4 artykułu 22. Najpóźniej po złożeniu czwartego raportu strona, której to dotyczy, powinna poinformować Sekretarza Generalnego Rady Europy o swoich przedsięwzięciach zdążających do uzyskania zgodności z Kartą pod warunkami wyszczególnionymi w paragrafie 1 lub 2 artykułu 20.

CZĘŚĆ III

Artykuł 24

Podpisanie, ratyfikacja, wejście w życie

1. Niniejsza Karta jest otwarta do podpisu dla państw członkowskich Rady Europy. Powinna podlegać ratyfikacji, przyjęciu lub zatwierdzeniu. Dokument ratyfikacyjny, przyjęcia lub zatwierdzenia zostanie zdeponowany u Sekretarza Generalnego Rady Europy.

2. Niniejsza Karta wejdzie w życie w pierwszym dniu miesiąca następującego po upływie trzech miesięcy od dnia wyrażenia zgody na związanie się Kartą przez pięć państw członkowskich Rady Europy, zgodnie z przepisem poprzedniego ustępu.

3. W stosunku do każdego państwa członkowskiego, które wyrazi w późniejszym terminie zgodę na związanie się Kartą, wejdzie ona w życie w pierwszym dniu miesiąca następującego po upływie trzech miesięcy od dnia złożenia dokumentu ratyfikacyjnego, przyjęcia lub zatwierdzenia.

Artykuł 25

Regiony, do których Karta ma zastosowanie

Zasady samorządności regionalnej, zawarte w niniejszej Karcie, mają zastosowanie do wszystkich regionów istniejących na terytorium Strony umawiającej się. Jednak każda ze Stron umawiających się może, w momencie składania dokumentu ratyfikacyjnego, przyjęcia lub zatwierdzenia, wskazać kategorie regionów, do których zamierza ograniczyć stosowanie niniejszej Karty lub te do których Karta nie będzie miała zastosowania.

Artykuł 26

Przystąpienie krajów nie będących członkami Rady Europy

Po wejściu w życie tej Karty i po konsultacjach z Kongresem Władz Lokalnych i Regionalnych Europy Komitet Ministrów może, decyzją podjętą jednogłośnie, zaprosić dowolne państwo nieczłonkowskie do przystąpienia do Karty. Zaproszenie to musi otrzymać zgodę każdego państwa, które ratyfikowało konwencję.

Artykuł 27

Wypowiedzenie

Żadna umawiająca się Strona nie może wypowiedzieć niniejszej Karty przed upływem pięciu lat od dnia wejścia dla niego w życie niniejszej Karty. Sekretarz Generalny

Rady Europy zostanie powiadomiony o wypowiedzeniu z sześciomiesięcznym wyprzedzeniem. Powiadomienie takie nie wpływa na ważność Karty w stosunku do innych umawiających się Stron, pod warunkiem że ich liczba nie będzie mniejsza niż pięć.

Artykuł 28

Notyfikacje

Sekretarz Generalny Rady Europy powiadamia państwa członkowskie Rady Europy o następujących faktach:

- a) każdym podpisaniu Karty;
- b) złożeniu każdego dokumentu ratyfikacyjnego, przyjęcia lub zatwierdzenia;
- c) każdej dacie wejścia w życie niniejszej Karty, zgodnie z artykułem 24;
- d) każdym powiadomieniem otrzymanym w związku z zastosowaniem artykułu 20 paragraf 4 i 5 dotyczącym zastrzeżeń;
- e) każdym powiadomieniem dotyczącym wyłączenia niektórych kategorii regionów ze stosowania niniejszej Karty, zgodnie z artykułem 25;
- f) każdym powiadomieniem przez państwo, które ratyfikowało Kartę pod warunkami artykułu 23 najpóźniej po upływie okresu podanego w artykule 23 paragraf 2;
- g) wszystkich raportach Komitetu Ministrów, Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Europy oraz Zgromadzenia Parlamentarnego przyjętych w ramach porozumień kontrolnych stosowania Karty;
- h) każdej innej czynności, powiadomieniu lub informacji, które mają związek z niniejszą Kartą.

Na dowód czego niżej podpisani, właściwie do tego upoważnieni, podpisali niniejszą Kartę.

Sporządzono w językach angielskim i francuskim, przy czym obydwa teksty mają jednakową moc, w jednym egzemplarzu, który zostanie złożony w archiwum Rady Europy. Sekretarz Generalny Rady Europy przekaze uwierzytelnione kopie wszystkim państwom członkowskim Rady Europy.

Karta została przyjęta przez IV sesję Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych, która odbyła się 3–5 czerwca 1997 roku w Strasburgu.

KRONIKA PARAFII ŁOPUSZNA (1911–1964)

(opracował i podał do druku Stefan Maciejewski)

O istnieniu *Kroniki parafii Łopuszna* dowiedziałem się przypadkowo w 1986 r. podczas jednej z rozmów ze znajomym mi proboszczem łopuszniańskim, ks. Czesławem Cedro. Tenże udostępnił mi ją, nie mając nic przeciwko pomysłowi, abym dokonał jej odpisu. W ten sposób oryginał kroniki znajduje się na plebanii w Łopusznej, zaś kopia jest w moim posiadaniu.

Kronika..., w twardej oprawie, liczy 68 zapisanych kart o formacie A-4 i obejmuje lata 1911–1964, z luką (po wyrwanych w nieznanych okolicznościach kartkach) za lata 1940–1946. Zniszczona część woluminu z lat okupacji hitlerowskiej bez wątpienia zawierała niewygodne dla niektórych mieszkańców Łopusznej informacje związane z akcją „goralenvolku” na Podhalu.

Łopuszna jest starą wsią gorczańską, położoną przy trakcie z Nowego Targu do Czorsztyna i Krościenka. Współcześnie stanowi dużą miejscowość letniskową. Historię sięga XIV wieku, jako wydzielona posiadłość rycerska. Wielokrotnie zmieniała właścicieli. Pod koniec XVIII wieku gospodarzyli tu Tetmajerowie (spowinowaceni z linią, z której wywodzili się późniejsi, młodopolscy twórcy, malarz Włodzimierz i literat Kazimierz). Wystawili oni dwór drewniany o czterospadowym dachu polskim, w którym gościł w 1832 r. poeta Seweryn Goszczyński, autor *Dziennika podróży do Tatrów*. Obecnie w dworze mieści się Muzeum Kultury Szlacheckiej (oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem). Za dworem, nad Dunajcem, stoi zabytkowy, drewniany kościółek z początku XVI wieku. W górnej części wsi znajduje się największa w Polsce hodowla ryb łososiowatych (przy szlaku turystycznym na Turbacz). W Łopusznej spędził młodość i ostatnie lata życia ks. Józef Tischner, syn miejscowych nauczycieli.

W latach 1911–1964 – zatem w okresie objętym przez *Kronikę...* – pracowało w Łopusznej dwunastu kapłanów. Oto ustalona przeze mnie ich lista:

- | | |
|------------------------------|-----------------------|
| 1. ks. Michał Królikowski | 31.08.1911–24.11.1922 |
| 2. ks. Stanisław Miernik | 25.11.1922–9.08.1923 |
| 3. ks. Franciszek Gut | 10.08.1923–22.01.1929 |
| 4. ks. Stanisław Miernik | 23.01.1929–3.03.1930 |
| 5. ks. Andrzej Braś | 4.03.1930–1.11.1945 |
| 6. ks. Klemens Niegłos | 2.11.1945–14.02.1946 |
| 7. ks. Józef Pitorak | 15.02.1946–30.09.1947 |
| 8. ks. Franciszek Ostafin | 1.10.1947–4.08.1949 |
| 9. ks. Władysław Krzystyniak | 18.09.1949–12.07.1955 |

- | | |
|---------------------------|------------------------|
| 10. ks. Jan Tomczykiewicz | 20.11.1955–4.01.1961 |
| 11. o. Czesław Basiura | 5.01.1961–14.04.1961 |
| 12. ks. Piotr Czańba | 15.04.1961–29.09.1964. |

Spośród wyżej wymienionych tylko pięciu księży prowadziło *Kronikę parafii Łopuszna*, a mianowicie:

1. ks. Michał Królikowski – za lata 1911–1920
2. ks. Franciszek Gut – za lata 1921–1928
3. ks. Andrzej Braś – za lata 1929–1945
4. ks. Franciszek Ostafin – za lata 1947–1948
5. ks. Piotr Czańba – za lata 1949–1964.

Kronika parafii łopuszniańskiej z pewnością nie ma takiego wymiaru poznawczego, jak na przykład sławna, pisana w drugiej połowie XIX wieku *Kronika parafii zakopiańskiej* ks. Józefa Stolarczyka – do której jednakże jest podobna. Jej treść obrazuje w miarę wyraziście życie Łopusznej i jej mieszkańców (akcentując wydarzenia dramatyczne, jak pożary, powodzie, klęski nieurodzaju itp.), z zasadniczym – co jest oczywiste – akcentowaniem relacji zachodzących między kościołem a wiernymi; stanowi głównie zapis proboszczowskich problemów oraz pracy duszpasterskiej, niemniej z uwzględnianiem tła szerszego, to jest sytuacji politycznej kraju. Zwłaszcza dwu pierwszych kronikarzy, ks. Królikowskiego i ks. Guta, interesowały mocno sprawy polityczne Polski, czemu dali wyraz w *Kronice*... W sumie stanowi ona wartościowy dokument ilustrujący sytuację społeczno-ekonomiczną i kulturowo-wyznaniową podgorczańskiej wsi, a w tle zarysowaną bynajmniej niełatwą, czasami biedniacką codzienność prafialnych księży z pierwszej połowy XX wieku.

Kronika parafii Łopuszna wystawia dobre świadectwo o poziomie intelektualnym i duchowym jej autorów: świadczy o ich więzi z parafianami, patriotyzmie, solidności w wypełnianiu obowiązków duszpasterskich i dbałości o zabytkową świątynię. Pod względem formalnym kronika pisana jest językiem potoczystym, komunikatywnym, lakonicznym, potwierdzającym, że jej autorzy władali dobrą, poprawną literacko polszczyzną.

Poniżej opublikowane po raz pierwszy drukiem obszernie fragmenty *Kroniki parafii Łopuszna*, stanowią około 50% jej całości. Należy mieć nadzieję, iż kiedyś doczeka się ona pełnego wydania w opracowaniu krytyczno-naukowym. Jest tego warta.

Co do pisowni, to została ona w koniecznych przypadkach (przy wyrazach typu: Austria, Rosya, wizytacya itp. lub używania dużych liter przy nazwach typu: Biskup, Prymicyjant, Kwiecień, Korona) uwspółcześniona zgodnie z przyjętymi aktualnie zasadami.

KRONIKA

Rok 1911

Wieś Łopuszna w powiecie nowotarskim, w odległości 7 kilometrów gościńcem na wschód od Nowego Targu, położona u podnóża Karpat od strony południowych tychże. Przepływa przez nią w kierunku od zachodu na wschód rzeka Dunajec, a z północy na południe płynie przez wieś potok Łopuszna, który wypływa z Karpat i naprzeciwko kościoła wpada do Dunajca. Domy leżą wzdłuż potoka po obu stronach oraz po prawej stronie Dunajca. Od wschodu graniczy z Harklową, od zachodu z Ostrowskiem, na północ z Kamienną i Porębą, na południe przytyka do granicy węgierskiej (wieś Nowa Biała – Ujbela na Węgrzech). Okolica górzysta; grunta po większej części ciągną się po górach, tylko na południe i wschód jest równina. Rodzi się tu owies, ziemniaki, kapusta, groch i bób; żyta i jęczmienia mało sieją; mieszkańcy chowają prócz bydła i koni także stada owiec, z których mają wielki pożytek, bo prócz na odzienie wyrabiają z mleka bryndzę i serki zwane oszczepkami. Domów było w roku 1911: 162, mieszkańców 879, Żydów trzy rodziny (około 14 głów). Mieszkańcy są dość zamożni, a to głównie wskutek wychodźstwa na zarobek do Ameryki, skąd trochę zarobionego grosza przywożą po kilku latach pobytu tamże. Ubierają się w rodzinny strój góralski, to jest, mężczyźni noszą białe sukienne spodnie obcisłe, kamizelki; w zimie serdaki kożuchowe i szare sukmany czyli gunie, na głowie kapelusze ozdobne obwódka z muszelki, w zimie czapki baranie; kobiety zaś chodzą w lecie w gorsetach na koszuli, spódnice kolorowe, i nakrywki czyli duże chusty na głowie – w zimowym czasie serdaki. Tak mężczyźni jak kobiety obuwają na nogi trzewiki (mężczyźni także buty w zimie), rzadko kierpce. Lud jest religijny, przywiązany do kościoła i ofiarny; ma także wady wspólne ludności górskiej, mianowicie skłonności do pijaństwa i rozpusty. Jest tu wiele starych osób wolnego stanu, bo nie zawierają małżeństwa, jeżeli nie mają odpowiedniego na utrzymanie rodziny majątku.

Jest tu podanie u ludu, że bardzo dawno temu, był tu kościół w bliskości gór (Karpat), tj. tak zwanych dziś Zarebków po lewej stronie Dunajca (wskazują nawet miejsce), gdzie są dziś moczary i tamtędy miał kiedyś płynąć Dunajec.

Obecny kościół w Łopusznej stoi po prawej stronie Dunajca nad samym brzegiem rzeki, a od wylewu zabezpieczony jest wysokim brzegiem, zbudowanym z kamieni. Dawniej, gdy nie był brzeg zabezpieczony, Dunajec wylewał często i woda wdzieriała się nawet do kościoła.

Kościół zbudowany jest z drzewa w kształcie czworoboku przedłużonego, ołtarzem wielkim zwrócony ku wschodowi; ściany na zewnątrz oszalowane deskami; w południowej ścianie są dwa okna, trzecie małe okienko na chór wychodzące. Ma trzy wejścia, jedno główne i dwa boczne, z których jedno od południa, drugie do zakrystii od północy. Wewnątrz jest sklepienie z desek i podłoga również z desek. Do kościoła przytyka dzwonnica, tworząca jakby przedłużenie kościoła, obita jest deskami z obu stron, zaopatrzona sufitem i oknem od południa; z niej prowadzi wąski przedsionek ku wyjściu opatrzone drzwiami; nad nią wznosi się wieża pokryta gontami, w której zawieszono dwa dzwony. Dach kościoła jest również gontowy, nad nim wystaje sygnaturka z dzwonkiem. Długość kościoła wynosi 14,5 metrów, szerokości w nawie 7,5 metrów; długość dzwonnicy 6 metrów, przedsionek ma 3 metry długości. W kościele są trzy ołtarze, tj. ołtarz wielki i dwa boczne, ambona i chór z organami – wszystko z drzewa. Tęcza przedziela prezbiterium od nawy. Na tęczy jest figura duża Pana Jezusa na krzyżu.

Kościół to stary, rok zbudowania go niewiadomy i początek jego będzie, zdaje się, sięgać XIV lub XV wieku. [...]

[W ciągu dalszym tekstu – opis obrazów znajdujących się w ołtarzach i na ścianach kościoła.]

Przy gościńcu, naprzeciwko drogi prowadzącej do wsi z gościńca, stoi mała kapliczka, w której znajduje się stary obraz Trójcy Przenajświętszej.

Przed kilkuset laty mieli być w Łopusznej arianie (zdaje się, że tylko mieszkańcy dworu, właściciele Łopusznej), którzy w tutejszym kościele swoje nabożeństwa odbywali.

Wieś Łopuszna należała do parafii w Ostrowsku do roku 1911, w którym to roku odłączoną została od parafii w Ostrowsku i otrzymała własnego duszpasterza. Parafianie bowiem tutejsi, mając swój kościół, zapragnęli mieć przy nim stale kapłana, który by odprawiał tu regularnie służbę bożą i zaopatrywał ich duchowe potrzeby. [...]

Wybudowali także w roku 1909 dom mieszkalny dla księdza (plebanię) i budynki gospodarskie, tj. stajnię, drewnię, studnię – na placu дарowanym przez właściciela obszaru dworskiego, p. Stanisława Lgockiego 3/4 morgi wynoszącym. [...]

W roku 1911 wyznaczył Książęco-Biskupi Konsystarz w Krakowie do Łopusznej kapłana do sprawowania obowiązków duszpasterskich. Pierwszym duszpasterzem był ks. Michał Królikowski; przybył do Łopusznej dnia 31 sierpnia 1911, radośnie witany przez parafian, którzy na granicy Łopusznej i Ostrowska oczekiwali go z chorągwiami i obrazami, po czym w procesji wszedł do kościoła, gdzie serdecznie przemówił do parafian i dziękując im za przyjęcie, podniósł ich ofiarność oraz starania i trudy, podjęte dla kościoła i parafii. [...]

W roku 1912 odbył Najprzew[ielebniejszy] Książe Biskup Krakowski, Adam Stefan Sapieha, wizytację kanoniczną w kilku parafiach tutejszego dekanatu. W Łopusznej odbyła się wizytacja w środę dnia 19 czerwca. We wtorek 18 czerwca o czwartej po południu przybył ks. biskup z Ostrowska, wysiadł przed bramą z choiny i festonów zrobionej przy figurze św. Jana Nepom[ucena], witany przez zebrany lud i duchowieństwo. Wprowadzony do kościoła procesjonalnie, pomodliwszy się przed Najś[więtzym] Sakramentem, odprawił koło kościoła procesję za zmarłych, po której udzielił sakramentu bierzmowania; sakrament przyjęło 206 parafian. Nazajutrz odprawił mszę św. o 7 godzinie rano; po śniadaniu odbyła się katechizacja dzieci, potem kazanie i suma, po której wizytował kościół i zakrystię. Po południu około 4 godz. udał się do kościoła, przemówił serdecznie do zebranego ludu, zachęcając go do zachowania przykazań i życia chrześcijańskiego; i wyprowadzony procesjonalnie, pożegnawszy uprzejmie duchowieństwo i lud, odjechał do Harkłowej. [...]

W tym roku w całej środkowej Europie, zatem i u nas, padały ciągle deszcze przez całe lato i jesień, tak iż rolnicy nie mogli zebrać sucho ani traw i koniczyny, ani zboża, stąd wielka klęska dla rolnictwa w całym kraju. [...]

Wskutek groźnych zakłóceń politycznych na półwyspie Bałkańskim i wojny prowadzonej przez państwa bałkańskie z Turcją, zdawało się, że przyjdzie do wojny Austrii z Rosją. Wojna ta z pewnością toczyłaby się na terenie ziem polskich, tj. Galicji i w Królestwie Polskim. Ażeby nie zastała ta wojna nas (tu w Galicji) nie przygotowanych do obrony, powołano do życia różne organizacje na sposób wojskowy wyćwiczone, jak np. organizacja strzelecka, tzw. skautów itp. Na Podhalu powstały tak zwane „drużyny podhalańskie”. I w Łopusznej powołano do życia oddział takiej drużyny złożony z kilkudziesięciu ludzi (około 30), którzy pod komendą kilku wysłużonych przy wojsku, odbywali marsze i ćwiczenia.

Ludność katolicka (parafii) wynosiła z końcem 1912 r. – 850 dusz, Żydów 65. Jan Klamerus (zwany Orszulak) ufundował figurę rzeźbioną N. Maryi P. Niepokalanej kosztem 300 k., która została ustawiona przy drodze w pobliżu szkoły i poświęcona została.

Rok 1913

W tym roku obchodził cały świat katolicki pamiątkę ubiegłych 1600 lat od czasu, kiedy cesarz rzymski Konstantyn Wielki wydał w roku 313 w Mediolanie dekret, którym zapewnił wolność wyznaniową religii chrześcijańskiej. Kościół święty, który dotąd był zawzięcie prześladowany i z wyznawaniem wiary musiał się ukrywać, odtąd, tj. od roku 313 uzyskał wolność i możliwość rozszerzenia się po świecie. Ojciec św. Pius X ogłosił uroczysty jubileusz na uczczenie tak radosnej dla całego świata pamiątki, aby wierni także mogli odnosić korzyść duchową.

W tutejszej parafii odbyła się uroczysta procesja do kapliczki Trójcy Przenajśw[iętszej] i większa część parafian przystąpiła do św. sakramentów.

Ten rok był również jak poprzedni bardzo mokry; przez całą wiosnę i lato padały deszcze – Dunajec wezbrał kilka razy i zalewał nadbrzeżne grunta. Dopiero we wrześniu zmieniło się i nastała pogoda stała przez całą jesień. Zbiory jednak wskutek deszczów wypadły niedostatecznie; zboże nie obrodziło, a zwłaszcza ziemniaki wskutek deszczów wygniły, tak że ludzie nie zebrali nawet tyle, co wysadzili. A stąd była bieda u tutejszej ludności, dla której ziemniaki stanowią główny artykuł pożywienia. [...]

Do kościoła tutejszego sprawiono nowe organy systemu stożkowo-mechanicznego na kwotę 3400 k., o ośmiu głosach, z których dwa pedałowe i o trzech kopulacjach. Sprawiono także dwie chorągwie – białą i zieloną za 450 koron. I dano przerobić i zrestaurować dwa stare ornaty: zielony i czerwony.

W tym roku wyemigrowało z tutejszej ludności 25 osób do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; przeważnie dziewcząt i chłopców za zarobkiem. Z Ameryki wróciło trzech.

Rok 1914

Rok ten był bardzo piękny; przechodziły deszcze, było też wiele dni pięknych, zboże obrodziło i ziemniaki również urodziły się obficie.

Niestety, był to także rok strasznej klęski dla całej Europy. Z początkiem sierpnia wybuchła straszna wojna między Austrią i sprzymierzonymi z nią Prusami z jednej, a Rosją, Serbią, Czarnogórą oraz sprzymierzonymi Francją i Anglią z drugiej strony. [...]

Na obszarach polskiej ziemi, objętych pożogą wojny, nastąpiło straszne zniszczenie. W Królestwie Polskim całe powiaty uległy zupełnemu spustoszeniu, setki wsi, dworów i miasteczek i kościołów zostało spalonych, zburzonych – również i w Galicji. Nastała w całym kraju straszna drożyzna i nędza z braku środków żywności – a to wskutek zniszczenia, jako też ciągłych przemarszów wojsk, tak naszych jak nieprzyjacielskich oraz rekwizycji od gmin bydła, paszy i żywności.

Wkrótce po wybuchnięciu wojny zachorował ciężko i po krótkiej chorobie zmarł papież Pius X dnia 20 sierpnia. Rządził kościołem 11 lat. Odznaczył się potępieniem modernizmu, w Królestwie Polskim potępił sektę mariawitów. Zniósł tak zwane prawo „veto” przy wyborze papieża, do którego sobie niektóre państwa rościły pretensję. [...]

Rok 1915

Przez cały ten rok srożyła się wojna w dalszym ciągu. [...] W kraju naszym zaczęły się szerzyć choroby zakaźne, zwłaszcza tyfus plamisty i ospa; nastawała ogromna drożyzna wszelkich artykułów żywności i innych. Zboże i mąkę wię-

ło państwo pod swój zarząd; mąkę i chleb wydzielano na kartki ludności po 250 gramów na głowę dziennie. [...]

Z tutejszej gminy wzięto do wojny lub służby wojskowej około 80 mężczyzn, niektórych nawet 50-letnich. Ubyło także dużo koni i bydła, których ceny wskutek tego poszły bardzo w górę.

W tutejszej parafii nie było w tym roku ani jednego, ślubu czyli zawarcia małżeństwa. Zaprowadzono stowarzyszenie (bractwo), tj. Apostolstwo Modlitwy, do którego wpisało się około 200 parafian.

Rok P. 1916

Wojna trwa nadal. [...]

Dnia 21 listopada zmarł cesarz Franciszek Józef I w Wiedniu, na zamku Schönbrunn. Wstąpił po nim na tron monarchii austro-węgierskiej cesarz Karol I.

Dla zapobieżenia epidemii ospy odbyło się w całej Galicji ogólne szczepienie wszystkich, a ksiązęco-biskupi komitet zorganizował tak zwane kolumny sanitarne, które miały za zadanie tłumienie zakaźnych chorób, tyfusu, ospy itd. [...]

Z powodu bardzo wielkiego zapotrzebowania metalów na cele wojny, tj. do wyrobu armat, wyszło rozporządzenie zarządu wojskowego, aby zarekwirować (dzwony) z kościołów. Wyjęte zostały tylko dzwony zabytkowe stare aż do XVI wieku. Z tutejszego kościoła wzięto dnia 21 października 1916 sygnaturkę, za którą otrzymano 74 korony (po 4 k. za 1 kg). Sygnaturka była cała gładka, bez żadnych rzeźb lub napisów, bez oznaczenia roku. Miała bardzo miły, dźwięczny i donośny głos. Dwa większe dzwony na wieży zostały na interwencję c.k. Urzędu Konserwatorskiego Krajowego w Krakowie, jako zabytkowe, wyjęte na razie od rekwizycji.

Rok P. 1917

W tym roku z wiosną [z końcem marca i początkiem kwietnia] nastąpił w Rosji przewrót; obalono rządy absolutne, carat upadł, a zaprowadzono rządy republikańskie. [...]

Republika rosyjska nie utrzymała się długo. Z początkiem listopada nastąpił znowu przewrót; rządy przeszły do skrajnych socjalistów zwanych bolszewikami. [...]

Sprawiono do kościoła białą kapę za 550 koron z fabryki w Krośnie. Otrzymano także w darze od ss. felicjanek z Krakowa piękny biały ornat, złotem wyszywany, wartości przynajmniej 400 koron.

Rok P. 1918

Z początkiem stycznia rozpoczęły się rokowania pokojowe centralnych państw z Rosją bolszewicką i Ukrainą, którą stworzyły państwa centralne

w Brześciu Litewskim. Do 9 lutego zawarto układ (za dostarczenie żywności) krzywdzący bardzo Polskę, gdyż przyznano Ukrainie ziemię chełmską i Podlasie, należące do Królestwa Polskiego. Układ ten wywołał oburzenie w całej Polsce, któremu dano wyraz przez odbyte wszędzie demonstracje. Legiony polskie wypowiedziały posłuszeństwo i z Galicji wschodniej przedzierały się masowo do armii generała Dowbór Muśnickiego. [...]

W tym roku nawiedziło tutejszą gminę wielkie nieszczęście. Dnia 19 maja powstał w jednym domu w środku wsi wczesnym rano pożar, a ponieważ stały tam domy gęsto jeden przy drugim, więc pożar z szaloną szybkością się rozszerzał. W przeciągu trzech godzin spłonęło 17 domów, z tych dwa należące do Żydów. Parafianie ponieśli wielkie szkody, bo prócz domów utracili w ogniu prawie całą odzież, sprzęty, wozy i narzędzia, jako też zapasy żywności – tylko bydlę zdołali uratować. Zawiązany komitet ratunkowy zebrał ze składek w okolicznych parafiach 2776 koron i rozdzielił między pogorzalców; także starostwo w Nowym Targu przysłało z pomocą 1500 k. dla pogorzalców. Wskutek spalenia się domów dwie rodziny żydowskie wyprowadziły się z Łopusznej; pozostała jedna w karczmie przy gościńcu. [...]

Po czteroletnich przeszło walkach wojna zbliżała się ku końcowi. [...]

Austria się rozpadła. Z końcem października, dnia 28 odłączyły się najpierw Czechy, a Galicja złączyła się z Królestwem – godła austriackie zrzucano z gmachów publicznych, a urzędy przekształciły się w polskie. W Krakowie przeszły rządy w ręce polskie dnia 31 października i wszystkie starostwa w całej Galicji. Tak więc cudownym zrządzeniem Opatrzności Boskiej po 120 przeszło latach niewoli Polska zmartwychwstała. Wszędzie urządzone zostały nabożeństwa w pierwszą niedzielę listopada dnia 10 listopada. Po nabożeństwie odśpiewano *Te Deum* i *Boże coś Polskę* z końcową zwrotką zmienioną: *Ojczyznę wolną pobłogosław Panie*.

Rok P. 1919

Nasza ojczyzna, Polska [...] zaczęła się organizować jako państwo. Na czele rządu stanął Józef Piłsudski, jako Naczelnik Rzeczypospolitej Polskiej. [...]

W styczniu odbyły się wybory w całej Polsce według listy do sejmu konstytucyjnego, który po ukończeniu wyborów zebrał się w Warszawie. Z Nowotarszczyzny (Podhala) został prócz innych wybrany posłem także ks. Jan Małej, proboszcz z Białki. [...]

Z wojny światowej nie wróciło tutaj 26., w tym 14. poległo lub zmarło, inni zaginęli tak, iż nie ma o nich dotąd żadnej wiadomości.

W tym roku grasowały, jak wszędzie tak i tutaj, choroby zakaźne jako następstwo wojny, tj. naprzód grypa, zwana hiszpanką, a potem tyfus plamisty – które porwały z Łopusznej kilka ofiar.

Rok P. 1920

Zaledwie nasza ojczyzna zaczęła przychodzić do siebie i ziemie dawne odzyskiwać i łączyć się z macierzą (wojska nasze zajęły Mińsk, Białoruś i dotarły do Berezyny), aż tu nowa zerwała się przeciw niej burza: wojna z Rosją sowietów czyli z bolszewikami. [...]

I stał się cud nad Wisłą – pomoc boska okazała się widoczna. Dnia 16 sierpnia stoczono rozstrzygającą bitwę pod Warszawą, w której armia bolszewicka została zupełnie rozgromiona i poniosła straszliwą klęskę. [...]

Ziemniaki w tym roku tutaj nie obrodziły. Z końcem roku spalił się wskutek nieostrożności młyn i dom młynarza, położony za Dunajcem naprzeciw kościoła.

[Na tym kończy się tekst pisany ręką ks. Michała Królikowskiego, a zaczyna piórem ks. Franciszka Guta.]

Rok 1921 i 1922

Po rozgromieniu bolszewików w jesieni 1920 r. został zawarty finalny pokój między Polską a Rosją sowiecką, mocą którego ustalono granicę wschodnią, później też przez mocarstwa sojusznicze zatwierdzoną. [...]

W polityce wewnętrznej Polski pod prezydenturą Piłsudskiego – rządem i sejmem złożonym ze stronnictw lewicowych w większości, tj. socjalistów i partii ludowców, tak zwanego Piasta – coraz gorzej się dzieje. Z sejmu wychodzą ustawy szkodliwe dla większości obywateli, jak ustawa agrarna wywłaszczająca szlachtę i księży z gruntów; ustawa o powszechnym ubezpieczeniu w kasach chorych itp.; mnożenie niepotrzebnych instytucji, urzędów, korupcja, przekupstwo – słowem rządy socjalistyczne, wywołujące coraz gorszą gospodarkę państwową, drożyznę niesłychaną i zaniżanie wartości pieniądza polskiego. Ministerstwa zmieniają się co chwila, a każdy następny minister skarbu jeszcze gorzej administruje skarbem, niż jego poprzednik. [...]

W roku 1921 w czerwcu spadły śniegi na Tatrach, pokrywając całe regle grubo aż do podnóży. Urodzaje były średnie [...]. W roku 1922 był nadzwyczajny urodzaj ziemniaków, które jednak z powodu kilkutygodniowych jesiennych deszczów ledwie ludzie wykopać mogli. Deszcze też zniszczyły setki tysięcy kopiec potrawu, który czerniał i zgnił na łąkach. Zima na rok 1923 odznaczała się wielką obfitością śniegu i późną wiosną.

Rok 1923

Rząd generała Sikorskiego nie okazał się dla Polski zbawienny, gdyż opierał się na stronnictwach lewicowych i na mniejszościach narodowych (tj. Żydach, Niemcach, Rusinach, Białorusinach), między którymi zawsze były sprzeczne interesa, więc często brakowało jedności i zgody. [...]

Bardzo ciężko będzie przetrzymać pod względem materialnym rok 1924. W parafii łopuszniańskiej zaszła ta zmiana, że na życzenie parafian i za zezwoleniem Konsystorza Książ[ęco]-Biskupiego, objął administrację i duszpasterstwo w Łopusznej dnia 10 sierpnia 1923 ksiądz Franciszek Gut, kapłan emeryt przynależny do archidiecezji lwowskiej, lecz rodem z Zakopanego. Łopusznianie nie mogli się pogodzić z tym stanem, ażeby nie mieć u siebie zamieszkałego księdza, i tak długo robili starania u księdza biskupa i nudzili swoimi prośbami ks. Fr. Guta, że mimo niezdrowia, zdecydował się na pracę parafialną. [...]

Rok 1924 i 1925

Rok 1924 stał się katastrofalnym pod względem materialnym dla wszystkich posiadaczy marek polskich w gotówce. Wskutek nadrukowania przez rząd papierowych pieniędzy w sumie trylionów i kwadrylionów, marki straciły wartość, więc postanowiono wprowadzić nową walutę pod nazwą złotego. Niestety, relacja tej nowej monety do poprzedniego pieniądza [...] stała się ruiną dla wszystkich dawnych fundacji, rentierów, kas oszczędności i członków tychże, słowem doprowadziła do żebraczego kija mnóstwo obywateli polskich. Ustalono mianowicie, że 1 złoty równa się jednemu milionowi ośmiuset tysiącom marek polskich. [...]

Rok 1924 pozostał pamiętnym zwłaszcza mieszkańcom Łopusznej, bo wskutek kilkudniowych deszczów i oberwania się chmur nad Tatrami, przysłała z początkiem sierpnia olbrzymia powódź, która mnóstwo mostów na rzece Dunajcu zniszczyła, a między nimi i w Łopusznej do morza uniosła, a ponadto i do kościoła się wdarła; na wysokość 3/4 metra wodą zalała i zamuliła. Zaledwie mieszkańcy z wielkim trudem wystawili nowy most, a już takowy w lutym 1925 wody ruszone nagle odwilżą niespodziewaną znowu (go) zniszczyły. W tym też roku pożar spalił młyn i zabudowania mieszkalne parafianina Ignacego Szubisa, wyrządzając mu ogromne materialne szkody. [...]

Rok 1926

Zaznaczył się w Polsce przewrotem politycznym. [...] Z wydarzeń lokalnych zanotować tu trzeba, że w lecie tegoż roku po kilkudniowych deszczach i oberwaniu się chmury w Gorcach nad Zarębkami, rzeki wezbrały tak, że potok regulowany Łopusznianka zrujnował w wielu miejscach swoje kamienne obramowanie, zalewem niżej położonych domów w Łopusznej zagroził, a złączony z rzeką Dunajcem most nad tymże położony znowu zniszczył i uniosł. [...]

Rok 1928

Zaznaczył się długotrwałą zimą i częstymi mrozami w miesiącu marcu. Cała też wiosna była nadmiernie zimna i śnieżna, bo w kwietniu i maju kilkakrotnie

śnieg obfity pokrył nie tylko góry, ale i całą Dolinę Nowotarską, wskutek czego zasiewy bardzo się opóźniły, a warzywa we wszystkich ogrodach wymarły.

[*Tu kończy się tekst pisany ręką ks. Franciszka Guta; dalszy był pisany przez ks. Andrzeja Brasia.*]

Rok 1929

Dnia 22 stycznia 1929 r. po krótkiej chorobie, sakramentami świętymi opatrzony, zmarł ks. Franciszek Gut. Łopuszna dostała się w administrację excurrendo ks. Stanisławowi Miernikowi, eksporytowi w Ostrowsku. Ponieważ nie zanosilo się na mianowanie przez kurię osobnego księdza dla Łopusznej, parafianie niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, poczęli na własną rękę szukać księdza. Przychodziło im to dosyć trudno, raz dlatego, że po dewaluacji kapitału, procent, z którego miał się utrzymać ks. eksperyt, nie zapewniał dostatecznego utrzymania dla księdza (21q zasypu zboża i 2 morgi gruntu chyba nie można nazwać dostatecznym utrzymaniem), a po drugie szeroko znanym się stało złe obchodzenie się parafian z poprzednimi księżmi, jako też z ks. St. Miernikiem. Ich skąpstwo doszło nawet do tego, że utarło się powiedzenie, że pierwszy ksiądz eksperyt Królikowski z głodu umarł. Nie zachęcającym był również stan plebanii, a przede wszystkim kościoła, który przez długie lata nie naprawiany wprost walił się.

Dnia 1 stycznia 1930 r. pojawili się na plebanii w Odrowążu delegaci Łopusznej, w osobach Jana Niemca i Franciszka Wileska „Dziuby”, z prośbą do tamtejszego księdza administratora Andrzeja Brasia, aby zgodził się przyjść do nich. Ks. Andrzej Braś nie znając miejscowych stosunków, a będąc słabego zdrowia, odpowiedział, że pójdzie jeżeli Książe Metropolita tak zarządzi. Rzeczywiście, nie długo trzeba było czekać na to, bo w lutym otrzymał polecenie, aby z dniem 4 marca 1930 r. objąć ekspozyturę w Łopusznej.

Objęcie nastąpiło 7 marca. Witany banderią konną na granicy aż Ostrowska i Waksmanda, wjechał do Łopusznej, a na jego przybycie wyległa cała wioska, oczekując przy bramie ad hoc wystawionej, z przewodniczącym komitetu parafialnego Janem Klamerusem.

Początkowo parafianie odnosili się do swego duszpasterza z należytą czcią. Troszczono się też o jego potrzeby materialne. [...]

Widząc przychylność parafian zabrał się ksiądz eksperyt do pracy, a pracy tej było bardzo wiele, tak koło kościoła, który przedstawiał stan więcej niż godny pożalowania, jako też koło rozbudzenia życia religijnego. [...]

Rok 1932

Zimą tego roku przygotowano drzewo i deski na restaurację kościoła, a komitet kościelny zajął się zbieraniem uchwalonych przez radę gminną pieniędzy.

Po robotach wiosennych przystąpiono do pracy. Roboty ciesielskie wykonywali miejscowi cieśle pod kierownictwem majstra ciesielskiego z Zakopanego, Franciszka Karpiela. Przy pomocy żelaznych śrub podniesiono kościół o dwa metry w górę. Okazało się, że fundamentów pod kościołem nie ma. Tylko pod węglami były nieduże kamienie zwane powszechnie „peckami”. Nic więc dziwnego, że kościół nie mając trwałego oparcia na gruncie miękkim, piaszczystym, wpadł w ziemię. Wykopano więc pod nim fundamenta głębokości dwóch metrów i założono fundamenta z kamieni. Następnie wymieniono od spodu wszystkie drzewa spróchniałe do wysokości dwu metrów. Wyłożono nowe podłogi i okna. Okna i drzwi robili Józef i Michał Ambrozowie; zawiasy wykonał Franciszek Klamerus.

Roboty trwały od początku czerwca do połowy października. Najwięcej zasłużył (się) koło restauracji kościoła Antoni Ambroz „Knopka”, ówczesny wójt. Niemniej jednak czynnymi byli członkowie komitetu – Jan Duraj, Jan Kamoń, Jan Niemiec, Franciszek Klamerus „Cecka”. Parafianie na ogół chętnie spieszyli do pracy i to bezpłatnie (płatnymi byli tylko cieślewie) i chętnie składali ofiary na nich wyznaczone. [...]

Rok 1934

Sprawiono do kościoła kosztem 700 zł ławki z drzewa modrzewiowego. Wykonali je miejscowi cieśle-stolarze, Józef Ambroz „Husar” i brat jego Ambroz Michał „Skiba”.

Dnia 16 lipca wskutek oberwania się chmury w Tatrach powstała olbrzymia powódź, jakiej ludzie tutejsi nie pamiętali. Trwała trzy dni. Dunajec wystąpił z brzegów i zalał niżej położone pola i domy. Kościół woda zalała do wysokości jednego metra, zniszczyła zupełnie ogrodzenie koło kościoła, podmyła furtkę prowadzącą do dzwonnicy kościelnej. Naniósł mułu do kościoła tyle, że trzeba go było taczkami wywozić. [...]. Most na Dunajcu został zerwany, wszystkie pola między Łopuszną a Harklową zalane. Na plebańskie pole woda naniósł piasku grubości pół metra. Regulacja potoku, płynącego przez Łopuszną została doszczętnie zrujnowana. Po przerwaniu regulacji powyżej Szubisza potok rzucił się na wieś i zalał wszystkie domy po lewej stronie potoku leżące. [...]

Rok 1935

Malowania kościoła podjął się pan artysta malarz Władysław Cichoń za kwotę 4000 zł plus mieszkanie z utrzymaniem. Malowanie wykonano techniką kazeinową. Z powodu choroby musiał przerwać pracę. Dokończył malowanie artysta malarz pan Adam Dobrzański wraz ze swoim pomocnikiem p. Eugeniuszem Pisarskim. Przy malowaniu kościoła dokonano pewnych zmian w wewnętrznym urządzeniu kościoła. Mianowicie usunięto nieforemny bez stylu główny ołtarz, a na jego miejsce postawiono tryptyk [złożony, z 1640 r., należący do

szkoły sądecko-spiskiej]], o którym mowa na trzeciej stronie niniejszej księgi. W ten sposób dzięki przystosowaniu malowidła do starożytności kościoła i włożenie na swoje miejsce tryptyku, przywrócono kościołowi dawny charakter.

Boczne ołtarze nieforemnie zbudowane, daleko wystające na kościół, a przez to zajmujące dużo miejsca, przerobił rzeźbiarz z Ostrowska, Franciszek Szumał „Gaborek”. [...]

Rok 1938

Powódź w roku 1934 zniszczyła zupełnie ogrodzenie koło kościoła, zniszczyła cmentarz koło kościoła, a także regulację potoku płynącego przez wieś. Zarząd Wodny w Nowym Targu niezwłocznie po powodzi przystąpił do gruntownej naprawy prawie że doszczętnie zniszczonej regulacji. Roboty te trwały cztery lata. Aby zabezpieczyć całość prac regulacyjnych wybudowano na Zarębkach wielką zaporę. [...]

[Na tych słowach urywa się tekst pisany przez ks. Andrzeja Brasia. Ciąg dalszy kroniki prowadził ks. Franciszek Ostafin od 1947 r., wpisując ze strzępów wyrwanych z kroniki kart – za lata 1939–1945 – fragment z 1939 r.]

Rok 1939

Niemcy wmawiali w górali, że są osobnym szczepem germańskim i zmuszali ludność do wpisywania się za górali i wydawano osobne karty rozpoznawcze góralskie. Górale w Zakopanem przyjmowali generałgubernatora Franka, Himmlera i innych dygnitarzy Adolfa Hitlera, przy czym jednemu z nich miano ofiarować złotą ciupagę. Przed załamaniem się wojskowej potęgi niemieckiej, partyzanci powiesili Wacława Krzeptowskiego na drzewie, raczej na drucie na bramie jego własnego domu, jako głównego sprawcy „goralenvolku”. Po wojnie ludność Podhala stara się oczyścić z plamy [...]. Obecnie przypisuje się całą winę różnym naganiaczom góralskim, jak Szatkowskiemu, Cukrowi, Kęskowi, Tomali... [...]

Rok 1947

Ksiądz Pitorak administrował parafią Łopuszna do końca września 1947 roku. Ostatnie chwile pobytu miał ciężkie. Przybity niepowodzeniem w gospodarce, gdyż mu padła krowa i wyzdychał wszystek drób i cierpiąc niedostatek, oddalił z plebanii gospodynię i pozostał sam samiuteńki. Odtąd sam sobie gotował jedzenie i sprzątał po pokoju i kuchni. Czasem tylko wezwał Cyganekę, by mu umyła podłogę lub naskrobała ziemniaków. Ks. Pitorak zrażony do ludzi, odsunął się od swych parafian tak bardzo, że nie pozwolił nawet przyjść nikomu na plebanie, załatwiając rzadkich zresztą interesantów na połu. Plebania była prawie zawsze na klucz zamknięta, choć pan jej był obecny. [...]

Po księdzu Pitoraku objąłem książkę *Kronikę* z wyrwanymi kartkami. Nie umiem powiedzieć, kto to uczynił, lecz szkoda, bo może było tam coś ciekawego.

Przyjazd ks. Ostafina do Łopusznej dnia 1 października 1947 r.

Ksiądz Franciszek Ostafin przebywał dotąd, jako administrator, w Sromowcach Wyżnych. Tam to właśnie dostał z Kurii Metropolitalnej w Krakowie zawiadomienie, że jest przeniesiony do Łopusznej. Wiadomość ta podziałała na niego jak piorun z jasnego nieba, który bije zniecka w drzewo obok stojącego obok człowieka. Wprawdzie pragnął on przenieść się ze Sromowiec, o co prosił władzę duchowną, ale nigdy nie pomyślał nawet o Łopusznej, jako o gorszej od tamtej parafii.

Po pociechę, dźwigając w kieszeni nielitościwy dokument kurialny, udał się do Maniów do księdza kanonika Jana Chrobakiewicza. Po przywitaniu się, powiedział do niego: Dostałem wyrok! Ksiądz Chrobakiewicz mocno tym przerażony, pyta się: „Od lasowych!?” Na to ks. Ostafin odrzekł: Od biskupa!

Zaraz też wręczył mu do rąk marną aplikatę na Łopuszną. Gdy ją przeczytał, powiedział ks. Chrobakiewicz ze współczuciem do przybysza:

Fransiu! Bier to piekło! Już się gorzej nie mógł dostać! Ten biskupi wyrok mało się różni od lasowego; skazuje tylko na śmierć powolną, a nie na gwałtowną. Czy tak czy owak musisz umrzeć! [...]

Dnia 1 października 1947 roku zjechało 10 furmanek z Łopusznej do Sromowiec Wyżnych po księdza. Konie wielkie i dobrane. Szybko pakowano rzeczy i ładowano na wozy. Brano połowę zboża, część siana, słomy i ziemniaków. Po więcej miano wrócić po paru dniach. Dzień był zimny i deszczowy. O jakiej trzeciej godzinie po południu opuścił ks. Ostafin Sromowce, w których spędził 4 lata i jeden miesiąc na trudnej duszpasterskiej pracy, żegnany serdecznym płaczem Sromowian i żalosnym jękiem sygnaturki z wieżyczki. Dzwon się żaden nie odezwał, bo wszystkie cztery zabrali Niemcy w czasie wojny.

W Łopusznej koło plebanii była ustawiona brama powitalna. [...]

Najważniejszą pracą kapłana na każdej parafii jest troska o dusze nieśmiertelne. W Łopusznej szczególnie znalazło się wielkie pole do działania, ponieważ uchodzi ona za wioskę rozwiązłą pod względem moralnym. Wielki wpływ na upadek obyczajów wywarli tak zwani partyzanci „Ognia”, czyli Józefa Kurasia z Waksmonda, którzy mając w ręce broń rabowali bydło i ubranie, dopuszczając się przy tym haniebnych czynów. Drugą przyczyną złego prowadzenia się dziewcząt, a nawet kobiet, była budowa wylęgarni, przy której oprócz dobrych, pracowały różne męty społeczne, kryjąc się pod władzą okupanta. Trzecią wreszcie sprężyną niskiego stanu moralnego u miejscowej ludności była robota przy kopaniu wałów, czyli okopów. Wtedy to wszystkie domy w Łopusznej zostały zalane obcymi robotnikami, młodymi i starymi, z których wielu źle się zachowywało, nie bacząc na to, że Bóg karze świat straszną wojną. [...]

Rok 1948

Odpust w Łopusznej przypada na uroczystość Trójcy Przenajświętszej, ponieważ pod Jej wezwaniem jest zbudowany kościół zabytkowy. Łopusznianie pragną, aby odpust u nich był bardzo uroczyście obchodzony, bo wtedy bowiem, gdy jest dużo księży i moc narodu obcego, czują się pełni dumy i znaczenia. Starali się też dopomóc księdzu urządzić tę doroczną uroczystość w 1948 roku ochotnie i rzetelnie. Ażeby było czym przyjąć gości na plebanii, zebrano po wsi 7 kóp jajek, 4 litry masła i 1200 zł w gotówce. Prócz tego komitet (parafialny) ofiarował cielę, które zakupił za pieniądze uzyskane ze sprzedaży starych gontów z kościoła.

Pogoda dopisała wspaniała. Ludność zebrała się gromadnie nie tylko miejscowa, lecz także z sąsiednich wiosek. Księży obcych przybyło siedmiu, mianowicie: z Maniów ks. kanonik Jan Chrobakiewicz, z Frydmana ks. Józef Długopolski, z Harklowej ks. Klemens Niegłos, z Waksunda ks. Józef Dewera, z Nowego Targu ks. dr profesor Włodzimierz Pilchowski i ks. Leon Krajcza, wreszcie z Szaflar ks. prałat Jan Humpala. Zawiódł tylko ks. Wiktor Błotko z Gronkowa, który, choć obiecał się odwzajemnić obecnemu u niego na odpuszcie ks. Ostafinowi, nie dotrzymał słowa wiarołomnie, urażony podobno tym, iż nie został zaproszony z kazaniem. [...]

Powódź. Dnia 8 czerwca 1948 roku przeżyła Łopuszna katastrofę powodzi. Od dłuższego już czasu padał bez przerwy deszcz, woda wznosiła stale coraz wyżej. Ludność zamieszkała nad brzegiem Dunajca oczekiwała z przerażeniem nadchodzącego nieszczęścia.

O godzinie w pół do piątej rano rozległ się przeraźliwy trask, oznajmiający zerwanie mostu przez wodę na Dunajcu. To napełniło wielką grozą mieszkańców Łopusznej, gdyż zostali podzieleni na dwie grupy, z których większa część znalazła się odcięta od świata i kościoła. [...]

Stałego organisty w Łopusznej nie ma z powodu braku utrzymania. [...] Mimo wszystko organy trzeba było naprawić. Brat Teodor z zakonu reformatów podjął się tego dzieła. Pracował cały tydzień od świtu do nocy. [...] Koszta naprawy wyniosły osiem tysięcy złotych. [...]

Na plebanii w kuchni przy oknach zasłoniętych storami kończono właśnie spożywać wigilię, gdy nagle wpada Kazeł Dróždź i woła: „Kościół się pali!” Natychmiast zerwano się od stołu na ratunek. Szczęście sprzyjało, bo woda była gotowa we wiadrach i cebrzykach. Kiedy zaleciano z wodą do kościoła, Staszek Dróždź, brat Kazka, był już na chórze i gasił rękami ogień. Paliły się bowiem chór i organy [ogień powstał od pozostawionej świeczki]. Wnet też na alarm przybyło kilku ludzi na pomoc, między nimi kościelny i prezes straży pożarnej, i pożar ugaszono. [...]

Organy po raz drugi naprawił brat Teodor za 3400 złotych.

[Na powyższych słowach kończy się teks pisany ręką ks. Ostafina. Trzech kolejnych proboszczy łopuszniańskich: Władysław Krzystyniak, Jan Tomczykiewicz oraz o. Czesław Basiura – kroniki nie prowadzili. Uzupełnił ją za lata 1949–1961 ks. Piotr Czańba i prowadził do swego odejścia z parafii, tj. do września 1964 roku.]

Rok 1949

Dnia 4 sierpnia 1949 r. wyjechał z Łopusznej ks. Franciszek Ostafin, który po niecałych dwóch latach pracy w Łopusznej, na swoją prośbę, został przeniesiony na administratora do parafii Gonków (Gorzków?) koło Wieliczki. Odbyło się pożegnanie odjeżdżającego, a jednocześnie powitanie nowego administratora, ks. Władysława Krzystyniaka, który przybył do Łopusznej z Krzeczowa dnia 4 sierpnia 1949 [z innych dokumentów wynika, że 18 sierpnia].

Ks. Wł. Krzystyniak zabrał się ochotnie do pracy duszpasterskiej w Łopusznej. Dbał o piękno kościoła, sprawił lampkę wieczną, ornaty, kapę; na kościele założono odgromniki, poszerzono cmentarz i nową część cmentarną ogrodzono murem. [...]

Rok 1956

Przewrót październikowy uważany był powszechnie za cud Matki Boskiej Królowej Polski, gdyż w tym roku przypadła trzechsetna rocznica ślubów króla Jana Kazimierza.

Dnia 26 sierpnia 1956 r. milionowe rzesze narodu, biskupi, kapłani w imieniu całego narodu odnowili przymierze nasze z N. Marią Panną Królową Polski [...]. Maria przyjęła ten akt ufności i oddania się pod Jej opiekę, dając wyraz w przemianach październikowych. Potępiono kult jednostki i zasady Stalina. Zrehabilitowano wszystkich pokrzywdzonych w procesach pokazowych. Nauka religii wróciła do szkół podstawowych i średnich. Usunięci kapłani wrócili na swoje stanowiska. Kardynał Prymas Polski Stefan Wyszyński i inni biskupi odzyskali wolność. Naród polski rozpoczął dziewięcioletnią nowennę przed tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce, mające na celu religijno-moralne odrodzenie narodu. Przewrót październikowy w Łopusznej przeszedł spokojnie.

Dnia 10 lipca 1955 r. Łopuszna obchodziła wielką uroczystość – prymicję ks. Józefa Tischnera, syna miejscowego kierownika szkoły. Pogoda była piękna, toteż ludzie z okolicznych wiosek tłumnie przybyli. Cała wieś miała w tym dniu podniosły nastrój. Droga od szkoły do kościoła przybrana zielenią i kwiatami. Wśród bicia dzwonów o godzinie 10.30 odbyło się przed bramą kościelną spotkanie ks. prymicjanta z parafianami i powitanie, a następnie msza św. prymicyjna, w czasie której śpiewał chór prof. Grzybka. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Bal, katecheta z Nowego Targu. Po sumie ks. prymicjant udzielał zebrany błogosławieństwa. Dzień prymicji był wielkim przeżyciem w parafii, bo ks. Prymicjant znany był wszystkim od dziecka, a rodzice jego przybyli do Łopusznej w 1932 r.

Dnia 12 lipca 1955 ks. Wł. Krzystyniak wobec trudności plebańskich i parafialnych – samowolnie i potajemnie opuścił parafię, udając się do swojej rodziny w Nowym Targu, po czym został zwolniony przez władze kościelne ze stanowiska administratora Łopusznej.

Dnia 20 listopada 1955 przybył z Łodygowic mianowany nowy administrator parafii Łopuszna, ks. Jan Tomczykiewicz. Parafianie uroczyście witali nowego duszpasterza.

Ks. Jan Tomczykiewicz miał plany rozbudowy plebanii, ale nie udało mu się je spełnić. W 1959 r. widocznie brakowało mu drzewa opałowego, więc wspinał się na wierzbę i ścinał gałęzie tak, że spadł na ziemię i od tego czasu stan zdrowia pogarszał się, coraz więcej słabnął, nie mógł głosić kazań. Rok 1961 rozpoczął, zaczął kolędę, ale nie dokończył. Dnia 4 stycznia 1961 o godz. 4 po południu zmarł na serce nagle. Zgon wywarł wielkie i smutne wrażenie na mieszkańcach wsi. Zwłoki po dwu dniach zostały przeniesione do kościoła. Pogrzeb odbył się następnego dnia przy udziale smutnych parafian i okolicznej ludności. Śp. ks. Jan Tomczykiewicz pochowany został na cmentarzu w Łopusznej.

Od 5 stycznia 1961 do 14 kwietnia 1961 funkcje duszpasterskie pełnili oo. karmelici bosi z Kluszkowiec, a w szczególności o. Czesław Basiura [...].

Dnia 15 kwietnia 1961 przybył do Łopusznej z wikariatu w Kątach ks. Piotr Czańba [...]. Rozpoczęto normalną pracę duszpasterską i przygotowania do wizytacji kanonicznej, która miała się odbyć za półtora miesiąca. [...]

Parafianie okazali piękny zryw pracy przygotowawczej do wizytacji kanonicznej. Najpierw swoim bezinteresownym wysiłkiem zremontowali plebanie, którą oczyszczono, pokoje odmalowano, ogród plebański otoczono siatką i nowymi balaskami. Dla utrzymania księdza zrobiono zsypy zboża, zniesiono drzewo na opał, zakupiono jedną krowę i zwieziono siana i słomy. Do pracy przy kościele przychodzili niemal wszyscy, mężczyźni i kobiety. Oczyszczono cały kościół, a ze strychu i dzwonnicy usunięto kilka fur patyków i śmieci, które kawki nanosiły na gniazda, a do okienek założono siatki. Zremontowano dzwonnice, usuwając spróchniałe deski. Dach ogrodzenia kościelnego zerwano i pokryto nowymi gontami, które pomalowano karboliną. Od plebanii do kościoła sprawiono nad potokiem Czerwonką nową ławę. Dalszą pracę przy kościele odłożono na późniejszy czas. Dokonane zostały również prace na cmentarzu, który uporządkowano, nierówności wyrównano przywiezioną ziemią; wytyczono nowe ścieżki, przemurowano bramę, daszek ogrodzenia cmentarza pokryto gontami, a na środku cmentarza postawiono w miejscu spróchniałego drewnianego, żelazo-betonowy krzyż. [...]

Dnia 2 czerwca 1961 przyjechał do Łopusznej J.E. ks. biskup Julian Groblicki na wizytację kanoniczną. Banderia konna złożona z kilkunastu gospodarzy w regionalnych strojach towarzyszyła ks. biskupowi od granicy parafii do bramy kościelnej. [...]

Wizytacja kanoniczna wywołała wielkie wrażenie na parafianach, widać było dużą radość i wierność dla kościoła i arcypasterza. [...]

Rok 1964

Dnia 14 września rozpoczęła się III Sesja Soboru Watykańskiego II. Obecna kronika parafii Łopuszna obejmowała luźne karki, które zostały oprowaione w nową księgę kroniki.

Ks. Piotr Czańba po trzech i półletniej pracy duszpasterskiej w Łopusznej, został przeniesiony na większą parafię, liczącą 4500 mieszkańców [parafia łopuszańska w 1962 r. liczyła 940 wiernych] do Nowej Góry koło Krakowa, i wyjechał z Łopusznej dnia 29 IX 1964 r. żegnany przez parafian dorosłych i dzieci szkolne.

Łopuszna, dnia 29 IX 1964

Ks. Piotr Czańba

ANTONI BURKOT

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI

Wstęp

Dokąd pamięć moja sięga, a pamięć mam jeszcze dobrą mimo 83 lat, pragnę opisać naszą wioskę, życie ówczesne jej mieszkańców, obyczaje i przemiany, ludzi, którzy starali się wyciągnąć wioskę z wiekowego zaniedbania i wszczepić patriotyzm, miłość do ukochanej Ojczyzny Polski.

Urodziłem się w 1903 roku jako najmłodszy z mojej rodziny. Ojciec mój był przez 18 lat wójtem w naszej wiosce. W wieku 7 lat zapisano mnie do szkoły. Podobno byłem dość dobrym uczniem. Murowana szkoła budowana była, jak mi mówiono, w 1905 roku. Obecnie mieści się w niej przedszkole. W tej szkole były dwie sale szkolne. Ówcześni nauczyciele przesuwali dzieci, które się dobrze uczyły, z klasy pierwszej do trzeciej. Ten zaszczyt spotkał i mnie.

W 1914 roku zaczęła się wojna. Po wycofaniu się wojsk austriackich przyszedł wojska rosyjskie i stały przez 6 miesięcy w szkole. Spalili stoły i ławy i tak się zakończyła moja nauka.

Pierwszym nauczycielem był Czuka. [Uczył] oprócz matematyki, geografii, polskiego, na cześć Franciszka Józefa [hymnu]:

Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj
Tarczą wiary rządy osłoń, państwu jego siłę daj.

Później była Emma [!], która uczyła o rozbiorach Polski, o królach w Polsce przedrozbiorowej. Niecały rok przed wybuchem I wojny światowej władze szkolne przysłały do naszej wioski dwóch młodych nauczycieli – Młynarskiego z Tuchowa i Kornasiewiczza z Grybowa. Obaj zginęli w czasie wojny. Nauczyli nas piosenek z czasów kościuszkowskich, które powstańcy śpiewali ówczesną gwarą:

Raz pamiętam z wieczora w Raclawicach stojewa
Wtem za borem coś miga, ot, Moskali widziewa.
Jak Kościuszko to zoczył, kazał trąbić na bitwa,
A Głowacki podskoczył, bo miał kose jak brzytwa.
[.....]

Nauczył Kościuszkę pod Racławicami
Jak siekierą, kosą rozprawiać z wrogami
[.....]
Kiliński był szewcem, poruszył Warszawę
Sprawił Moskaliskom weselisko krwawe.

Za czasów austriackich [żyło się biednie]. Prawie połowa mieszkańców odczuwała przednówek na początku wiosny; biedota pracowała u bogatszych za zboże – przy młóceniu cepami, przy kopaniu ziemniaków motyką, przy żniwie sierpem. To były narzędzia w tamtych czasach. W domach biedoty pieczono chleb na święta cztery razy w roku. Nie było takiej uprawy i maszyn jak dzisiaj. Toteż dużo ludzi wyjeżdżało do Ameryki i do Niemiec na roboty i zasilali pieniędzmi swoje rodziny. Nie było rodziny, żeby choć jeden człowiek nie był za pracą w USA lub w Niemczech. Zarobiwszy pieniądze, wracał, by położyć kości na cmentarzu w rodzinnej wiosce.

W domu biedoty na siedem osób były dwie pary butów. Sam przeżyłem taką chwilę: jednego roku w początku poszedłem do szkoły boso, było dość ciepło, a wróciłem po kostki w śniegu. Dzieci od wiosny do zimy chodziły do szkoły boso, a w zimie w ojcowych lub matczyńskich butach. Sławne były w naszej wiosce drogi i błoto. Kogo los rzucił w okresie wczesnej wiosny lub późnej jesieni, ten nie zapominał naszej wioski do końca życia.

Dzięki śp. Ojcu liznałem trochę nauki, trochę wiadomości ze świata. Ojciec prenumerował pierwsze ludowe czasopisma: „Wieniec i Pszczółkę”, „Przyjaciela Ludu”. Wydawcą był Jan Stapiński. W gazecie tej było wypisywane na księży i panów. Ojciec zabronił mi czytać tę gazetę, zaprenumerował „Piasta”. Jeszcze przez okres dwóch lat przychodziła ta gazeta, zapłacona na moje imię przez zmarłego Ojca.

1. Moja rodzina:

Śp. Ojciec – Ludwik Burkot – zmarł w 1919 r.

Śp. Matka – Julia Burkot [z domu Burkot] – zmarła w 1921 r.

Śp. siostra – Maria [zameżna – Wszółek] – zmarła w 1947 r.

Śp. brat – Józef Burkot – zginął na wojnie w Serbii w 1914 r.

Śp. brat – Franciszek Burkot – był na I wojnie, zmarł w 1932 r.

Śp. siostra – Katarzyna – wyjechała do USA, zmarła w 1957 r.

Ród nasz, jak głosi legenda, wywodzi się z rodziny szwedzkiej Burchard. Okolice tutejsze to nieprzebyte bory. Właściciel tych borów, szlachcic, z walk ze Szwedami jeńca przywiózł; ożenił się on z jego córką. Podobno nazwę naszej wioski Turza przybrano od ubitych na polowaniach turów. Legenda podawana z dziadów na synów – czy prawdziwa, trudno stwierdzić. Wioska nasza to stara osada, lokacja 1288, własność klasztoru tynieckiego do roku 1354, później starostwa bieckiego.

Za czasów nie sięgających mojej pamięci był proboszczem w naszej wiosce śp. ksiądz Dziubek, starzec słabego zdrowia. Zachodziła potrzeba budowy nowego kościoła, stary kościółek liczył około 600 lat (z 1372 r.). Kuria biskupia z Przemyśla przysłała wikarego, ks. Adolfa Majewicza, na proboszcza naszej wioski. Aby się uniezależnić od Żydów, założył Kółko Rolnicze, sklep, wagę pomostową do ważenia zwierząt. Wybudował dom, w którym mieściły się biura Kasy Stefczyka, mieszkańcy składali w niej swoje oszczędności, brali pożyczki na budowę domów. Założył straż pożarną, zakupił ręczną pompę, którą strażacy gasili pożary. W roku 1911–1912 przystąpił do wyrobu cegły na nowy kościół. Wyrób cegły odbywał się ręcznie; nikt nie uwierzy, co kosztował ręczny wyrób cegły; była robiona w tym miej-



Autor pamiątki z żoną i synem

scu, gdzie jest boisko sportowe [koło nowej szkoły]. Z tej cegły wybudowany został kościół. Rozpoczęto budowę w 1912, a skończono w 1917. Nie było dnia, żeby nie obszedł gospodarzy – tu prosił o drzewo, w drugim domu o robotnika do wyrobu cegły, w innym – do roboty przy budowie kościoła... Malowanie wewnątrz kościoła, posadzka w kościele, organy, witrażowe okna, trzy ołtarze, dwa konfesjonały – wszystko z dębowego drzewa... Z resztek pozostałych od budowy kościoła wybudował plebanię. W oborze plebańskiej chowało się 10–12 sztuk krów, dużo trzody, trzy konie, całe stada drobiu – ziemia dobrze uprawiana, zbiory piękne. Jego ulubionym zajęciem było rąbanie drzewa na opał. Śp. dziekan Majewicz był pierwszym, który wyciągnął parafię z wiekowego zacofania – budowniczy, gospodarz i patriota. W dalszych częściach mego pamiętnika powrócę jeszcze do śp. ks. diekana – w młodości i w starszym wieku Jego. Ludzie dawali na budowę kościoła duże ofiary. [Jednak] jeden z parafian rzucił na tacę 5 halerzy; ks. Majewicz wyszedł na ambonę, spuścił na posadzkę te 5 halerzy, żeby sobie zabrał z powrotem ofiarodawca. Przykazał dzieciom, by nie ruszały. Żydzi sądownie chcieli sprzedać gospodar-

stwo po jego [owego ofiarodawcy] ojcu, tak było zadłużone. I tu śp. ks. Majewicz nie dopuścił do sprzedania. Człowiek ten – już w starszym wieku – przychodził do mnie na rozmowy [...].

2. Dawne zapusty, zrękowiny, śluby, karczmny i obyczaje

W dawne zapusty takie były zwyczaje – była rodzina, bracia i siostry; schodzili się u jednego członka rodziny: jeden przyniósł flaszkę rumu, drugi główkę 3-kilogramową cukru, gospoia danego domu nagotowała wieprzowiny i kiełbasy, nagotowała herbaty; do każdego kubka wlewała kieliszek rumu. Tak siedziała cała rodzina od 10 godziny do wieczora, ale nikt nie był pijany. Na drugi dzień to samo było u drugiego członka rodziny. Tak było przez trzy dni. W środe popielcową rodzina cała udawała się do kościoła, a po kościele szli znowu do członka rodziny, ale tu nie było wieprzowiny – wyjeżdżał na stół śledź, garnuszek herbaty i kubek żurku. To było u rodzin bogatszych, którzy się szanowali. Biedota zapraszana była do tych gospodarzy, u których pracowała.

Na zapusty zapraszani byli członkowie innych rodzin, aby ożenić Józka z Kaśką. Gdy uzgodniono, omawiano, co rodzice dadzą na wiano. Następowaly zrękowiny; przestrzegano, „by się konewki ważyły”, to znaczy, by obydwie rodziny dawały wiano równej wartości. Bywało tak, że rodzice obydwu stron wiedzieli, że młodzi mają się ku sobie, ale bywało także, że jedno drugiemu nie podobało się – nie chcieli się żenić, powstawały dąsy, kłótnie.

Jeżeli rodzice i młodzi byli zgodni, na ślub zapraszali i [na] poślubną zabawę. Dzień przed ślubem drużbowie z muzyką objeżdżali na koniach i odgrywali zaproszonym. W każdym zaproszonym domu gościli ich i obdarowywali. Na drugi dzień przyjeżdżał pan młody do panny młodej, ale zastawał bramę domu zamkniętą. Starszy drużba zaczynał wołać, aby ich wpuszczono. Na wołanie wychodziła siwa stara kobieta, ubrana na biało, i oświadczała, że jest gotowa iść do ślubu. Na to był przygotowany drużba: wysyłał staruszka kulawego z łagą, [który] oświadczał, że gotowy iść do ślubu. Po wielkich targach i okupie pana młodego, do domu panny młodej otwierano bramę. Następowало błogosławieństwo rodziców obu stron i udawano się do kościoła. Po ślubie wracano do domu pani młodej na zabawę. Jeśli rodzice mieli dom obszerny – tu się bawiono. Każda panna młoda była ubrana w białą suknię, a na głowie w welon na znak czystości panieńskiej. Trafiało się, ale bardzo rzadko, że panna młoda była przy nadziei. Starsze kobiety byłyby zdarły welon z jej głowy nawet w kościele.

Po powrocie z kościoła sadzano panią młodą na dzieży do wyrobu chleba, aby jej chleba nie brakowało w życiu, zdejmowano welon z głowy, zakładano czepiec, już się liczyła jako mężatka. Przy tym były przyspiewki:

Chwaliłeś się Jasiu, że masz parę koni,

Jak Marysia zaszła, mysza myszę goni.

Biedniejsi, mając domy małe, wynajmowali u Żyda w karczmie sień zajezdną i tam się goście bawili. Jak sobie popili na kredyt, jak taki gość wytrzeźwiał, to się za głowę łapał, że tyle przepił. W naszej wiosce były cztery karczmy i cztery rodziny żydowskie; we wszystkich karczmach sprzedawano alkohol.

3. Walki pod Gorlicami

W 1914 roku po zamordowaniu arcyksięcia austriackiego w Sarajewie Austria wypowiedziała wojnę Serbii. Doszło do tego, że wszystkie państwa w Europie, w końcu USA i Kanada, utworzyły dwa obozy; z jednej strony państwa centralne – Niemcy, Austria, Turcja, Bułgaria; z drugiej strony państwa koalicji – Rosja, Francja, Belgia, Anglia, Włochy, Rumunia, Grecja, Portugalia, Ameryka i Kanada. Armię austriacką dowództwo prowadziło żołnierzy do walki czwórkami (w pierwszych początkach), Serbowie i Rosjanie okopywali się, dlatego wojska austriackie miały olbrzymie straty. 15 listopada 1914 roku wojska rosyjskie zajęły Gorlice; ponownie wojska austriackie weszły do Gorlic 12 grudnia, ale już 28 grudnia wojska rosyjskie [znów] weszły do miasta. Ustabilizował się front przez okres 6 miesięcy od Magury Małastowskiej wzdłuż rzeki Sękówki przez Dworzysko, cmentarz katolicki, ulicę Stróżówkę, cmentarz żydowski, poprzez Mszankę, Łużną, Staszkówkę, Ostruszę, w stronę Gromnika. Przedmieścia Gorlic – Magdalena, Pociuszka – zostały spalone przez wojska austriackie. Z moździerzy [kaliber] 30,5 cm. Zniszczony został kościół parafialny, uszkodzone gorlickie gimnazjum. Na obydwóch cmentarzach leżały zwłoki ludzi zmarłych powyrywane pociskami artylerii austriackiej. Prawie wszystkie kamienice [w Gorlicach] były zburzone przez pociski. Pod zburzonymi budynkami połowa mieszkańców było zasypanych w piwnicach. Nie można było ratować, bo codziennie były ostrzeliwane przez wojska austriackie aż do 3 maja 1915 r., kiedy to dowództwo niemieckie i austriackie przygotowało wielką ofensywę i wspólnie wyparło wojska rosyjskie z Gorlic i okolic. Jeszcze przez siedem miesięcy wydobywano z piwnic trupy mieszkańców. Naprzeciwko Gorlic i miejscowości Stróżówka, Mszanka, Łużna wojska austriackie składały się z samych Polaków. Z naszej wioski zginęło na I wojnie 28 żołnierzy. W I wojnie światowej najcięższe walki były pod Gorlicami i pod Verdun we Francji.

Ustępujące wojska rosyjskie zagarnęły ks. Majewicza – prowadzili go na Wschód, bili, znęcali się nad nim. Ale przy starciu z wojskiem austriackim porzucili go mało żywego. Ksiądz i ludzie z tej miejscowości [gdzie go porzuceno], zaopiekowali się nim, wyleczyli i po trzech miesiącach powrócił do naszej wioski wynędzniały. Był w naszej parafii przez 42 lata, nigdy nie narzekał, choć miał przykrości.

4. Rok 1917–1918

To czasy walk o wolność naszej ojczyzny. Austria to był zlepek kilku narodowości: Polacy, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Rusini. Zlepek ten zaczął się rozklejać. Czesi pierwsi w czasie walk przechodzili na stronę wojsk rosyjskich. Rząd austriacki wydał odezwę do Polaków, by zgłaszali się do Legionów przeciwko Rosji. Niemcy popierali tę odezwę, obiecując że po zwycięstwie nad Rosją będzie Polska z trzech zaborów. Była też odezwa wielkiego księcia rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza, który obiecywał Polskę wolną. Na takie obietnice zgłosiło się trzech młodych chłopców do Legionów. Starsi mężczyźni byli już w armii austriackiej. [Byli to]: Karol Klimek, Józef Jędrusiak i Józef Grajewski. Ludność naszej wioski opodatkowała się – zakupiono konie wierzchowe pod ochotników. We wszystkich tych obietnicach [zaborców] rozchodziło się o mięso armatnie, a nie wolność naszej Polski.

Dowódcą legionistów był Józef Piłsudski. Legioniści po przeszkoleniu wysyłani byli na front rosyjski. Legioniści na froncie zaczęli się buntować. Władza austriacka zarządziła wycofanie z frontu rosyjskiego do obozu Marmaro Szygiel na Węgrzech i po kilkunastu wysyłano na front włoski. Ale niedługo już było zlepu austriackiego; w 1917 roku całe oddziały wojsk austriackich opuszczały front włoski i powracały do kraju z pełnym uzbrojeniem. Rozleciała się też Rosja carska po rewolucji październikowej. Zaczęły się tam walki między generałami carskimi a bolszewikami. Najdłużej trzymali się Niemcy w Polsce, ale i ci byli rozbrajani przez ludność miejscową. Tak zakończyła się okupacja trzech mocarstw na terenach Polski.

W Ameryce ówczesny prezydent Wilson wspominał Kościuszkę i Pułaskiego, którzy walczyli o wolność USA, i mocno domagał się wolnej Polski. Polacy, którzy byli wzięci do niewoli z armii austriackiej we Włoszech, zostali przerzuceni do Francji; tam generał Haller organizował armię składającą się z samych Polaków, dobrze uzbrojoną, [którą postanowił] przywieźć do Polski. Takie były początki Polski, ale Polacy jeszcze dużo krwi przelać musieli, by być wolnym narodem.

Przebywający w USA przedstawiciel Polski Paderewski był popierany przez prezydenta Wilsona – powstał rząd, wybrano sejm. Pierwszym prezydentem wybranym był Gabriel Narutowicz, po tygodniu został zamordowany przez Elijusza Niewiadomskiego. Drugim prezydentem wybrano Wojciechowskiego, premierem wodza ludowego – Wincentego Witosa, który był trzykrotnie premierem.

My, Polacy, mamy we krwi porywczosć: zeszło się trzech Niemców, bez kłótni wybrali jednego wodza; zeszło się [trzech] Polaków – powstała kłótnia, bo wszyscy chcieli być wodzami.

5. [Dyktatura Piłsudskiego]

Rozpoczęła się dyktatura Piłsudskiego: generałowie więcej uczeni poszli w odstawkę, mniej uczeni otoczyli jego osobę. Piłsudski z trzema generałami carskimi uderzył na bolszewików, doszedł do Kijowa, ale bolszewicy zgromadzili wielkie siły wojskowe, rozbili oddziały polskie i [ruszyli] szybkim marszem w stronę Warszawy. Wtenczas Piłsudski prosił wodza ludowego Witosą, aby wybrać Komitet Obrony Warszawy i Narodu Polskiego. Wydano odezwę wzywającą wszystkich Polaków do obrony. Sam Piłsudski zgromadził na lewym brzegu Wisły żołnierzy i zgłaszających się masowo ochotników do obrony Ojczyzny. Bolszewicy byli pewni zwycięstwa; ich oddziały miały rozplanowane ulice, które miały zajmować. Nie spodziewali się natarcia rozbitych oddziałów polskich i ochotniczych, [w których byli] siedemnastoletni chłopcy. Piłsudski uderzył na tyły bolszewickie. Gazety pisały, że był cud nad Wisłą. Bolszewickie oddziały rozpoczęły haniebnny odwrót, a dowództwo ich prosiło o pokój, który został podpisany w Rydze, korzystny dla Polski.

W 1926 r. dowódca Legionów wystąpił zbrojnie przeciw rządowi. Rozpoczęły się walki; na Moście Poniatowskiego w Warszawie padło kilkunastu żołnierzy*. Aby zaniechać rozlewu krwi bratniej, prezydent Wojciechowski ustąpił, rząd podał się do dymisji. Trzecim prezydentem został Ignacy Mościcki. Piłsudski wprowadził w kraju dyktaturę. Zakazano w wojsku śpiewać *Rotę* Konopnickiej – „nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Przyjeżdżali dygnitarze niemieccy, urzędowało się dla nich polowania. Piłsudskiego popierali magnaci; książę Radziwiłł jeździł do Afryki na polowania, a ludzie w setkach jego folwarków pracowali za marne grosze. Podatki z jego majątków nie były płacone – przeszło milion [długu]. W tym okresie złoty był ustabilizowany – dolar [kosztował] 5 złotych i 17 groszy. Rząd i sejm zaległość mu umorzył, gdy rolnikowi za podatek [zabierano] nawet ostatnią krowę.

Za czasów austriackich w Galicji chłopcy zaczęli się organizować, zakładano koła ludowe, wybierano prezesów. Rząd austriacki nie przeszkadzał w tych zebraniach. Po odzyskaniu wolności, po obaleniu rządu Witosy w 1926 roku, zakazano wszelkich zebrań. Jego sługusi [Piłsudskiego] donosili o każdym zebraniu. Organizowano je w coraz to innych domach. Byłem prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Urządziliśmy [w 1936 roku] strajk w Moszczenicy na Krzyżówce koło Bębna [właściciela młyna]. Zatrzymywaliśmy ludzi [z produktami do sprzedania] jadących w kierunku Gorlic i kazaliśmy im wracać do domu. Mówiliśmy – teraz jest strajk. Na drugi wtorek możecie jechać. I znowu sługusi donieśli policji. Ta nadjechała na koniach i bijąc nahajkami rozpędziła

* W rzeczywistości w Warszawie zginęło 370 osób (w tym 197 żołnierzy), niektórzy historycy piszą o 400 zabitych, ponad 1000 osób było rannych (przyp. red.).

strajkujących. Polała się krew wśród walczących. W pierwszym domu od naszej wioski, w Moszczenicy, urządziliśmy zebranie. Uradziliśmy pieszy marsz na Krynice. Wystosowaliśmy pismo do prezydenta Mościckiego z żalami, że krzywda nam się dzieje. W marsz wyruszyło 17 osób. Gdy doszliśmy do Słotwiny blisko Krynicy, drogę zastąpiła nam policja. Ktoś doniósł, że chłopci z ostrymi narzędziami idą na Krynice; prezydent Mościcki w nocy wyjechał do Warszawy. Po stwierdzeniu, że nie mamy ostrej broni, zawrócono nas do domów. Poturbowali nas dość mocno i chcieli zabrać pismo. Nie daliśmy jednak, postanowiliśmy jechać z nim do Warszawy. We wszystkich wioskach – w Rożnowicach, Moszczenicy, w Łużnej, w Rzepienniku i w Bieczu obstawiono ludzi policją. Taka była wolność za Piłsudskiego.

Posłowie ludowi domagali się sprawiedliwości w sejmie, ale zamiast iść wspólnie – było rozbieżności na odłamy: Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Stronnictwo Agrarne Ludowe, które popierało władzę. Pamiętam jednego z czterech posłów [tego Stronnictwa]; był na wiecu w naszej wiosce, ludzie obrzucili go zbrukami jajek. Ja zapytałem go, za ile go władze kupiły. Miałem trochę nieprzyjemności z tego powodu. Nazwisko jego było Sanójca.

Przed wyborami 1937 roku wszystkie stronnictwa [ludowe] połączyły się. Władza nie miała większości w sejmie. Nastąpiły aresztowania posłów ludowych; aresztowano Witosa, Rataja, Brodackiego, Kiernika i innych. Wywieziono ich do więzienia w Brześciu Litewskim. Znęcano się nad nimi, zarzucano im, że chcieli obalić rząd sanacyjny. Ale Piłsudskiemu wolno było obalić w 1926 roku rząd Witosa i prezydenta Wojciechowskiego.

6. Rok 1939, okupacja

W pierwszy dzień wojny dostałem kartę powołania natychmiastową – stawienia się w kompanii łączności przy 6. Brygadzie w Krakowie. Ten pociąg, którym jechałem do Krakowa, był czternaście razy bombardowany przez samoloty niemieckie. W Kłaju spadła bomba, rozrzuciła tor i skończyła się jazda. Byli ranni, zabici. Pociągi w stronę Tarnowa chodziły jeszcze; oddziały krakowskie już się wycofały. Miała być koncentracja wojsk krakowskich w Dębicy. Niemcy z południa nacierali, aby odciąć oddziały polskie. Znowu zmuszeni byliśmy wycofać się na Przeworsk i Jarosław. Tu zostałem umundurowany, otrzymałem broń, aparaty telefoniczne, wózek jednokonny, konia i 13 wałków kabla telefonicznego. Było nas pięciu – trzech z czynnej służby i nas dwóch z rezerwy. Odpowiedzialność za łączność ciążyła na mnie jako podoficerze łączności. Znowu zmuszeni byliśmy wycofać się pod Żółkiew i Lwów, zaciągnęliśmy łączność. Niemcy ostrzeliwali przedmieścia Żółkwi i Lwowa. Tak trwała walka przez trzy dni, na czwarty dzień Niemcy zaprzestali ostrzeliwać i wycofali się. Nadeszły wojska sowieckie. [Nam] nie wolno było strzelać. Rozbroili nas

i prowadzili w stronę granicy sowieckiej do Podhajec. Później dowiedzieliśmy się, że to była umowa między Niemcami i Sowietami; miały być stawiane na Sanie słupy graniczne. I rzeczywiście Niemcy wycofali się aż po Przemyśl; wyglądało to na czwarty rozbiór Polski.

W Pohajcach udało mi się uciec z prowadzonych szeregów i ukrywając się dotarłem do Przemyśla; i znowu ukrywając się, omijając drogi, mosty – ominąłem Jasło, zdążyłem do Frysztaka. Sypiałem w lasach – i tak po miesiącu, 4 października, dotarłem do domu. Tu mnie jednak dalej los prześladował. Na trzeci dzień przyjechali Niemcy do naszej wioski, dali parę złotych dziewięciolletniemu chłopcu, żeby ich zaprowadził do tych, którzy wrócili z wojny. Przyprowadził ich do mnie na pole. Kazali mi iść z nimi, zaprowadzili ku kościołowi; było kilku Niemców, oficer wyprowadził ks. Majewicza, robili rewizję w kościele za bronią. Było nas siedemnastu i mieli nas prowadzić na ich Komando w Ciężkowicach. Dzięki ks. Majewiczowi, który zagwarantował swoją głowę, że na drugi dzień sami się zgłosimy w Komandzie. Na drugi dzień nie wszyscy stawiliśmy się, część oczekiwała blisko mieściny, co się z nami stanie. Półkompanią otoczyli nas dokoła, ustawili karabiny maszynowe i pojedynczo brali na przesłuchania. Był tłumacz, który tłumaczył każdą odpowiedź naszą. Przyszła na mnie kolej: pytali, czym był na wojnie. Nie byłem, bo leżałem chory w szpitalu. Gdzie? W Złoczowie. Którego to dnia było? 28 września. Coś ze sobą pogadali. Jakie tam były wojska? Sowieckie. Kazali mi iść do domu. Byłem jeńcem sowieckim. Resztę wywieźli do tarnowskiego więzienia.

W Gorlicach za okupacji starostą był Niemiec polskiego pochodzenia. U niego ks. Majewicz poczynił starania o uwolnienie aresztowanych i po trzech tygodniach część zwolnili, a resztę wywieźli do Niemiec na roboty.

Okupant wszelkimi sposobami znęcał się nad polską ludnością w naszej i w sąsiednich wioskach. Każdy gospodarz miał wyznaczoną ilość zboża, ziemniaków, mleka [do odstawienia]. Wszystkie bydło było rejestrowane, również trzoda posiadała kolczyki w uszach. Numer kolczyka i wryty napis: Generalne Gubernatorstwo Krakau. Był u nas nauczyciel jeszcze przed wojną – Kazimierz Kędzior. Był na wojnie w 1939 roku, [potem] w powstaniu warszawskim, powrócił do nas, był w partyzantce. [Mieszkał w moim domu]. Podrabiał kolczyki na zwierzęta. Z takimi zwierzętami nie szło się do przeglądu. Niemcy, którzy czasem wpadali do domów i obór, widzieli, że zwierzęta są zakolczykowane.

Jednego razu, późną jesienią, wybrał się do gajowego o przydział drzewa na opał [do szkoły]. Natrafił na oddział Niemców, którzy otoczyli dom. Odpoczywali w nim partyzanci z rozbitego oddziału. Zabrali go [nauczyciela] do gajowego. Od strzałów i pocisków zapalnych spalili dom i stodołę, [w której spali partyzanci]. Kędzior musiał wykopać dół i [przenieść] zabitych partyzantów. Było paru żywych, lekko rannych, możliwych do wyleczenia, to ich Niemcy dobijali. Zakazali Kędziorowi mówić, że dobijali rannych. Z całego oddziału

partyzanckiego jeden się przedał przez oddziały niemieckie. Miał strzaskaną szczękę. Był w szpitalu w Gorlicach, po wyleczeniu przyszedł do nas, do Kędziora. Dziś w tym miejscu stoi pomnik, w lesie, w Rzepienniku Biskupim.

Niemiecki okupant zabierał żarna [ręczne], którymi ludzie mielili zboże na mąkę, za ubój cielaka groziła kara śmierci, to samo za ubój prosiaka, nie mówiąc o większych sztukach. Zabierali prawie wszystkie środki żywności, a młodych ludzi do pracy. Mężczyźni w naszej wiosce i sąsiednich tworzyli oddziały partyzanckie, robili wypadły na małe oddziały niemieckie. Zasadzkę zrobiono w sąsiedniej wiosce, Rzepienniku Suchym; poległo paru niemieckich żołnierzy. W odwet Niemcy przywieźli dziesięciu zakładników z Jasła i w tym miejscu rozstrzelali. Mieszkańcom tej wioski zabrali wszystko bydło. Jednym z rozstrzelanych był profesor gimnazjum z Jasła, ojciec rannego partyzanta, który się u mnie ukrywał. Miał strzaskany obojczyk, odłamki granatu w biodrze. Miał na imię Ryszard. Leczył go doktor Radzik w Rzepienniku [Strzyżewskim].

Dowództwo oddziału partyzanckiego otrzymało wiadomość, że w Łużnej stoją Niemcy z uszkodzonymi samochodami ciężarowymi, załadowanymi bronią, której brakowało. Wysłano oddział. Już partyzanci dobierali się do broni, gdy nadjechały trzy wozy z niemieckim wojskiem. Rozpoczęła się nierówna walka; Niemcy mieli kilku rannych, a partyzanci jednego zabitego. Udział w tym wypadzie [z Turzy] brał Józef Brataniec, reszta z innych wsi.

Podobna, choć bezkrwawa akcja partyzantów rozegrała się w Ostruszy. Są tam trzy cmentarze wojskowe z czasów I wojny światowej. Dwaj oficerowie niemieccy postanowili zwiedzić te tereny. Przechwycili ich partyzanci, kazali zdjąć mundury, zawiązali im oczy, Kierowca niemiecki pod bronią jechał przez las i wieś. Przebrani za Niemców partyzanci kłaniali się ludziom wywołując zdumienie. Dojechali do Sitnicy; kierowcę z zawiązanymi oczyma odprowadzono. W tym porwaniu brali udział z Turzy Jarocho i Kordzikowski, z Sitnicy – Gurgul.

Po rozbiciu armii pod Stalingradem wojska niemieckie wycofały się aż pod Jasło. [Wtedy] pod koniec sierpnia 1944 roku przyjechali Niemcy do naszej wioski, wybrali dziesięciu zakładników; jednym z nich byłem ja, a mieliśmy czworo [małych] dzieci. Każdy zakładnik miał swój rejon, musiał zawiadamiać ludzi, by szli do budowy rowów strzeleckich, bunkrów, dołów przeciwczołgowych. Gdyby ludzie nie chcieli iść do pracy, domy zakładników byłyby spalone, a zakładnicy rozstrzelani. Niemcy budowali linię obrony wzdłuż toru kolejowego Bobowa–Kąsna–Ciężkowice–Gromnik. Ludzie nie mieli ciepłych ubrań ani butów, ale bali się, że Niemcy spalą wioskę – i szli do pracy.

Był w naszej wiosce człowiek (z Rzepiennika Biskupiego, ożenił się w Turzy). Za sanacji policja stale u niego przebywała, on donosił, gdzie były zebrania ludowców; za okupacji niemieckiej stał się nagle Volksdeutschem, pijany ryczał, że jego ojcowie i dziadkowie byli Niemcami. Granatowa policja nie-

miecka stale u niego przebywała, prowadziła wywiad o mieszkańcach wioski. Po wyzwoleniu stał się gorliwym komunistą; zapisał się do partii, aby uniknąć więzienia. Za czasów niemieckich był komendantem łapanek i wysyłania ludzi do Niemiec. On w pierwszym roku wolności Polski przyprowadził do mojego domu czterech nieznanych mężczyzn, którzy mieli mnie aresztować za to, że byłem prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego. On się sam nie pokazał; jeden z przybyłych zapytał chłopca sześciolatniego, gdzie jest ojciec. Odpowiedział, że poszedł do szpitala, bo był chory. Kiedy? Wczoraj. Ja stałem za drzwiami. Popatrzyli, oddali strzały [w powietrze], odeszli. Po drodze zgubili granat. Chłopcy go znaleźli. Na drugi dzień człowiek, który ich przyprowadził, szukał zgubionego granatu.

7. Budowa domu ludowego i szkoły

Byłem przez okres 12 lat radnym Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach. Przez ten czas starałem się, aby wydobyć wioskę z wiekowego zacofania. Była znana z błota i dróg nie do przebycia. [Chciałem] zmienić jej oblicze i to mi się udało – dzięki zrozumieniu mieszkańców, choć nie wszystkich. Może niektórzy uważali, że się podlizuję władzom. Moim celem było wykorzystanie wszelkich środków powiatowych na rzecz naszej wioski. W 1955 roku (jeszcze nie byłem radnym) pojechalismy delegacją do władz powiatowych z prośbą o budowę szkoły. Wy tłumaczono nam, że cała Polska jest wyniszczona przez okupanta, że brak środków i materiałów. Uradziliśmy budować Dom Ludowy, a w nim dwie sale szkolne. Ale z czego budować? Było nas siedemnastu [dawnych członków ZMW RP Wici], daliśmy po 1000 złotych i 2000 cegieł udziału. Rozpoczęło się ręczny wyrób cegły. Ile to kosztowało [sił], trudno opisać. Zrobiono trzy piece po 24 000 sztuk, wypalono, cegła się bardzo udała. To zachęciło mieszkańców wioski. W kilka lat później było we wsi 48 cegielni i wypalano rocznie ponad milion sztuk. To głównie zdecydowało o dzisiejszym wyglądzie wioski.

Przy budowie Domu Ludowego zrodziła się prawdziwa ofiarność mieszkańców. [Dali] 40 metrów kubicznych drzewa, opodatkowali się (choć byli i tacy, którzy nie dali ani grosza). Ale Dom został wybudowany. Pomieszczenia: [obszerna] świetlica, dwie sale szkolne, poczta, klub rolnika, na poddaszu dwa mieszkania dla nauczycieli, biblioteka i zlewnia mleka. Niewielu zostało przy życiu tych, którzy starali się budować ten Dom przez trzy lata. Najwięcej zasługi przy budowie Domu Ludowego położyli: Adam Wrona, Helena Słońska [kierowniczką szkoły], Ksawery Habiński, Leon Brataniec, Jan Stępień, Leon Burkot, i paru innych – żyjących i zmarłych.

W latach następnych Dom Ludowy podupadł, w klubie rolnika zaczęły się libacje alkoholowe młodych. Wnosiłem interpelacje na posiedzeniach Gminnej Rady Narodowej: w 1984 roku przystąpiono do remontu. Już przez ostatnie trzy lata nie uczestniczę w żadnych pracach społecznych z powodu starości.

Mam 83 lata i myślę, że odrobiłem swoją powinność wobec wioski, parafii, gminy, kochanej ojczyzny – Polski.

8. Budowa dróg

Na sesji Rady Narodowej w Gorlicach władze zawiadomiły radnych, że tam, gdzie będą czyny społeczne największe, tam będą szły dotacje z budżetu powiatowego. Zorganizowaliśmy mieszkańców wioski z sekretarzem [Rady] gminy, śp. Mieczysławem Jarołą. Rozpoczęliśmy prace na odcinku trzech kilometrów. Zaprosiliśmy władze powiatowe, wojewódzkie i telewizję. Przyszło na ten odcinek 178 osób i 48 furmanek. Nawet ksiądz proboszcz przysłał swoją gospozię z łopata do pracy. Władze przyjechały, zdjęcia zostały zrobione, zwłaszcza starszych ludzi. Jak było na sesji mówione, dotacje budżetowe szły do naszej wioski na nowe drogi.

Muszę przyznać, że we władzach powiatu gorlickiego byli dobrzy gospodarze. Wiele im Turza zawdzięcza. Chcę wymienić przewodniczącego Rady Narodowej Marszałka, drugiego przewodniczącego – Michalusa, zastępcę przewodniczącego – Ludwika Duszę, sekretarza Sobczaka, inspektorów szkolnych Kuczka i Woźniaka.

9. Elektryfikacja i budowa nowej szkoły

Władze wojewódzkie przyznały elektryfikację [sąsiedniej] wiosce Moszczenicy. I znowu pojechaliśmy delegacją do władz w sprawie połączenia naszej wioski z Moszczenicą. Powiadomiono nas, że nie ma zezwolenia. Postanowiliśmy prowadzić elektryfikację systemem gospodarczym. Mieszkańcy wioski złożyli 40 000 zł, zrobiono dokumentację na całą wioskę. Władze powiatowe, widząc taki zapał, poparły wniosek o dołączenie Turzy do planu Moszczenicy i w rok później zabłyśło światło u nas. Nasza wioska uznana została za najlepszą w powiecie i w województwie [wówczas rzeszowskim]. Przeprowadzono w wiosce meliorację. Przyszedł czas na budowę nowej szkoły. Jeśli była tylko okazja, stawiałem ten wniosek na sesjach Powiatowej Rady Narodowej. Wywołało to opór sekretarza Rady, który mówił: „Wy macie dwie sale szkolne w starej szkole i dwie sale w Domu Ludowym. Co powiedzą mieszkańcy takich wiosek, gdzie dzieci uczą się w domach prywatnych. Na przykład w Rzepienniku Strzyżewskim szkoła się wali, ściany popękane”. Miał rację, ale jak byliśmy w 1954 roku w sprawie budowy szkoły, to obiecywali budowę w późniejszym okresie. Mnie już szkoły nie potrzeba, ani moim dzieciom. To mnie podrażniło. Na drugi dzień wysłałem rezygnację z radnego powiatowego do Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Rzeszowie. Skierowano moje pismo do władz wojewódzkich partyjnych (ja do partii nie należałem i nie należę). Przyjechali do mojego domu z Rzeszowa i z powiatu, żebym wycofał rezygnację. Odpowiedziałem, że wycofam, jeżeli sekretarz przyjedzie do naszej wioski

i wytłumaczy mieszkańcom, dlaczego skreślono z planu budowę szkoły. Wytłumaczył tak jakoś oględnie: za późno jest włączyć budowę do planu, ale możemy budować systemem gospodarczym. Byli pewni, że się budowa nie rozpocznie. Wybraliśmy komitety budowy szkoły, wyrobiono i wypalono cztery piece cegły, wykopano rowy na fundamenty. Władze powiatowe radziły, by budować szkołę z tak zwaną ślepą ścianą – to znaczy połowę szkoły, a drugą połowę później. Na to my się nie zgodzili. Oświadczyłem władzom, że znam takich gospodarzy, którzy postawili połowę domu, a drugiej nie dokończyli do śmierci. Śp. Słońska [kierowniczką szkoły], bardzo aktywna przy budowie Domu Ludowego, tak do mnie powiedziała, że pierwszej jej włosy na dłoni urosną, niż szkołę zbudujemy. Była chora, leżała w szpitalu. Na budowę szkoły przysłała 3000 zł.

Komitet budowy zakupił u księdza jeden hektar pola za 36 000, sam plan kosztować miał 178 000; architekci zrobili go w czynie społecznym (coś tam dostali za ten czyn!). Rozpoczęto budowę, ale władze powiatowe uznały ją za wielkie ryzyko, nie kwapiły się z pomocą. Mieszkańcy opodatkowali się, a ich praca [przy budowie] liczyła się na tysiące złotych. Gdy mury szkoły wyciągnięte były na wysokość dużego mężczyzny, wtedy dopiero władze powiatowe i wojewódzkie dały pierwsze dotacje. Zakłady drobiarskie z Rzeszowa, uznając naszą wioskę za okolicę zdrowotną, przysłały 1 500 000 zł, z tym, że dzieci będą przyjeżdżały [do Turzy] na kolonie w okresie wakacyjnym. Mieszkańcy wioski dali 1 700 000 zł, prócz prac przy budowie. Coś przysłali z totolotka, resztę z powiatu i województwa. Przysłali mi odznaczenie „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”, mam podobne z województwa tarnowskiego.

Zaczął się kryzys w budownictwie za pieniądze budżetowe: wyszło zarządzenie o wstrzymaniu wszystkich nowych inwestycji. Jak zaszedłem do powiatu, to sekretarz [Rady Powiatowej] Sobczak oświadczył: „Te pieniądze, które dostaliście od nas, szybko wydajcie, bo macie znowu przyznane 600 000 zł” Jak na początku trudno było uzyskać dotacje, tak teraz władze chciały wyczerpać budżet i wykończyć budowę szkoły. Ludzie z ówczesnych władz powiatowych mają wielkie zasługi dla naszej wioski. [Powstała nowoczesna szkoła z ośmioma salami, z salą gimnastyczną, oczyszczalnią ścieków, basenem pływackim na wolnym powietrzu, z pełnokomfortowymi mieszkaniami dla nauczycieli]. Wymienię te osoby, które swoją aktywnością i pracą przyczyniły się do wyciągnięcia wioski z zaniedbania. Pierwszy był śp. ks. dziekan Majewicz. Gospodarstwo probostwa było czterdziestomorgowe, uprawa ziemi [za jego czasów] dokładna. Było czworo służących, zwłaszcza z obcych parafii. Służba często się zmieniała, bo była źle żywiona; odchodzili przeważnie w okresie żniw. Ze względu na zasługi ks. dziekana ludzie szli [z pomocą] do żniw. Zabierali ze sobą pożywienie na cały dzień. To nie była wina ks. dziekana, ale jego nierodnej siostry i gosposi. Wybudowali dwa domy w Gorlicach, w których mieszkali lokatorzy. W drugim roku okupacji zaczął [ks. dziekan] podupadać na zdrowiu.

Siostra naciskała na księdza, by wyjechać do Gorlic. Odwiedzaliśmy go w czasie choroby. Sam byłem dwa razy. Na pogrzeb w Gorlicach przyszło ponad stu parafian. Z gospodarstwa po ks. Majewiczu niewiele zostało – trochę lasu olchowego, sad i trzy morgi ziemi. Reszta wszystko sprzedane przez następców. Przy budowie Domu Ludowego, elektryfikacji, budowie szkoły wielkie zasługi mają – długoletnia kierowniczką szkoły Helena Słońska, Adam Wrona, Mieczysław Jarocho, Jan Stępień, Leon Brataniec, Ksawery Habiński, p. Nogowa, p. Mrukowa, Władysław Mruk, Julian Burkot, Władysław Obstalecki, Józef Szczerba i wielu innych. Muszę nadmienić, że byli i są jeszcze ludzie zdrowo myślący. Dzięki ich pracy oblicze wioski zmieniło się całkowicie. To nie moja wyłącznie zasługa, to praca wielu mieszkańców, choć nie wszystkich. Ja byłem pośrednikiem. Zresztą wstydzę się chwalić, bo jest takie przysłowie ludowe: kto się sam chwali, diabła wart.

Od wydawcy:

Autor tego pamiętnika, Antoni Burkot, ur. 29 X 1903, zm. 5 VI 1991 r., właściciel gospodarstwa o obszarze 3,41 ha w Turzy, nie wspomina o jednej jeszcze inwestycji w jego wsi rodzinnej. Turza, wieś obecnie w powiecie tarnowskim, wcześniej w gorlickim, w której gospodarstwa rozrzucone są na obszarze ok. 12 km. kwadr., została zgazyfikowana. To jak gazyfikacja średniej wielkości miasteczka. Autor pamiętnika był świadkiem tych prac, nie pisze o nich, bo ze względu na swój wiek nie stał się ich sprawcą; robili to już jego następcy.

V

EDUKACJA REGIONALNA

CZYTANKI REGIONALNE ORKANA

I

Chociaż o twórczości Orkana pisze się dziś coraz więcej, wciąż istnieje potrzeba takiego oświeclania interpretacyjnego dorobku prozatorskiego autora *Ko-morników*, by „ten pisarz, tak głęboko poruszający niegdyś serca i umysły czytelników”, miał szanse „stania się twórcą żywym, czytany i interpretowanym”¹. Taką szansę może i powinna dostrzegać również współczesna szkoła. Mało kto dziś wie, że twórca regionalizmu polskiego pisał również utwory przeznaczone dla uczniów. Pozostawił niemały dorobek czytankopisarski, biorąc pod uwagę fakt, że powstawał on w dojrzałej fazie jego twórczości, na kilka lat przed śmiercią. Współpracę Orkana z lwowskimi oficynami, opracowującymi szkolne antologie, dokumentuje jego korespondencja z wydawcami, zachowana w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej². Ten cenny materiał ilustrujący ważny fragment z dziejów szkolnej czytanki – okresu jej najambitniejszego rozwoju, dowodzi, że między zadaniami szkoły, a autonomicznymi celami literatury nie muszą istnieć bariery, a mariaż literatury i pedagogiki może być związkiem udanym.

Z takiego właśnie związku zrodziły się nowele, które Stanisław Pigoń w 1936 r. zebrał w drugą serię *Nowel i obrazków* i opublikował w zbiorze *Czantoria i pozostałe pisma literackie*³. Badacz nie wykorzystał wszystkich tekstów,

¹ F. Z i e j k a, *Orkan dzisiaj*, [w:] *Orkan czytany dzisiaj. Materiały z sesji naukowej...*, pod red. M. M a d e j o w e j, W. K u d y b y, A. M l e k o d a j, Nowy Targ 2003, s. 10.

² Problem ten omawiam w studium „*Polską ma dyszeć wszystko*”. *O szkolnych czytankach Władysława Orkana*, [w:] *Z uczniem pośrodku, podmiotowa dydaktyka literatury języka, kultury*, pod red. Z. B u d r e w i c z, M. J ę d r y c h o w s k i e j, Kraków 1999, s. 255–268.

³ Zob. W. O r k a n, *Nowele i obrazki*. Seria II, [w:] tenże, *Czantoria i pozostałe pisma literackie*, pod red. S. P i g o n i a, Warszawa 1936; nowe opracowanie, poszerzone o wszystkie czytanki pisarza [w:] tenże, *Czantoria i pozostałe pisma literackie*, praca zespołowa pod kier. S. P i g o n i a. Teksty przygotowała Z. C z e r n i a k o w a, układ i oprac. M. R y d ł o w a, Kraków 1969.

powstałych na potrzeby szkolne, część z nich uznał za utwory nazbyt naznaczone dydaktyzmem. Dopiero w nowym powojennym opracowaniu *Czantorii...* pomieszczono cały zbiór Orkanowskich czytanek. Uznano, iż edukacyjny pragmatyzm, który je zrodził, stracił na wyrazistości wskutek upływu czasu i zmian społecznych, a na plan pierwszy wysunęły się takie ich charakterystyczne cechy, jak piękno opisów podhalańskiej przyrody czy języka⁴.

Nie rozstrzygając w tym miejscu, czy rzeczywiście potencjał dydaktyczny szkolnych utworów autora *W rozłokach* można odczytywać jako wartość względną, warto podkreślić, iż aktywny udział Orkana w edukacyjnych przedsięwzięciach wydawniczych nie był w okresie międzywojennym czymś zaskakującym – to właściwie stała praktyka niektórych oficyn, mająca swe tradycje w galicyjskim ruchu oświatowo-wydawniczym. Zapoczątkował ją Marian Reiter⁵ i Księgarnia Nakładowa Kazimierza S. Jakubowskiego, a rozwinęło na niespotykaną później skalę – Ossolineum.

Z wydawnictwami tymi współpracował Orkan. Z korespondencji pisarza z redaktorami antologii wynika, że łącznie przygotował 17 obrazków i nowelek, ale drukiem ukazało się – 13. Nie wszystkie czytanki spełniały oczekiwania edukacyjne. Mimo iż część z nich była wysoko oceniana za kunszt artystyczny, kolegia redakcyjne je odrzuciły, ponieważ rozmijały się z oczekiwaniami i potrzebami dydaktycznymi projektowanych podręczników. Okazały się albo za trudne dla uczniów określonego poziomu nauczania (szkoły powszechnej lub gimnazjum niższego), albo nie realizowały wszystkich zadań edukacyjnych.

O obu kryteriach oceny, jednakowo ważnych, pisarz był informowany. Listy lwowskich wydawców bądź redaktorów zawierały nieraz drobiazgowe charakterystyki koncepcji podręcznika i projektowanego tekstu. Zaskakiwać dziś może, jak mocno sugestie wiążące się z tematyką, doborem postaci, kreacją bohatera, zamysłem (nieraz szczegółowym) rozwiązań fabularnych zawężyły pole wolności twórczej. Bywało, że autorzy, nie godząc się na narzucane im projekty, przedstawiali własne lub rezygnowali z pisania czytanki na określony temat.

Orkan każdą z propozycji przyjmował. Dla pisarza borykającego się przez całe życie z poważnymi kłopotami finansowymi, honoraria autorskie – w przy-

⁴ Zob. *Nota wydawcy*, [w:] W. Orkan, *Czantoria...*, Kraków 1969, s. 401.

⁵ W serii antologii dla gimnazjum niższego: *Czytania polskie*, Lwów 1910–1912; O kulisach współpracy M. Reitera z „najwybitniejszymi piórami” zob. wspomnienia żony redaktora A. Namysłowskiej-Reiterowej, *Gdy serce przypomina... Wspomnienia z okresu dwóch wojen (pisane w latach 1953–59)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Oddział Rękopisów, mkf. 9442–4, k. 73. Szerzej na ten temat piszę w książce *Czytanka literacka w okresie międzywojennym. Geneza, struktura, funkcje*, Kraków 2003, s. 22–28.

padku Ossolineum wysokie – niewątpliwie dopingowały, a czasem wręcz wymuszały podjęcie pracy nad tekstami. Byłoby jednak uproszczeniem sprowadzać genezę czytanek wyłącznie do powodów finansowych. Orkan wysoko cenił rolę edukacji w życiu młodzieży, zwłaszcza ze środowiska wiejskiego. Dawał temu wyraz niejednokrotnie. Na Zjeździe Podhalan w sierpniu 1922 r. do zgromadzonych w szkole Czarnego Dunajca młodych górali kierował te m.in. słowa *Wskazań dla synów Podhala*:

Odzywam się do Ciebie, synu Podhala, młodszy bracie, ty idący, i ty, który przyjdiesz... Odzywam się prawem miłości, prawem serca. (...) a cieszyłby się Bóg i święci Podhala, gdybyś został rolnikiem – wiedzącym – gdybyś osiadł z wiedzą nabytą wśród swoich⁶.

Niestrudzony propagator ruchu regionalnego tym chętniej podejmował się opracowania tekstów szkolnych, gdy łączyły się one tematycznie i funkcjonalnie z ilustrowaniem jego ukochanej ziemi podhalańskiej. Entuzjazm twórcy, który każdy „zadany” temat chciał sprowadzać do egzemplifikacji regionalnych, musiał być nieraz przez lwowskich wydawców tonowany. Upraszczało go, by „nie stosować gwary podhalańskiej” lub „nie czynić bohaterem górali”, ponieważ w podręcznikach „Podhale jest bardzo silnie uwzględnione z pominięciem innych dzielnic Polski”⁷. W jednym z listów do pisarza Zygmunt Jakubowski prosił:

A czy Szan[owny] Pan nie mógłby się podjąć napisania jakiejś nowelki, w której podobnie jak górale w *Jędrusiu na weselu*, byliby scharakteryzowani chłopcy z Krakowskiego, z Mazowsza albo z Łowickiego?”⁸

Orkan takich utworów nie napisał. Zaproponował natomiast wydawcy opracowanie cyklu utworów regionalnych o Podhalu. Jakubowski pomysł przyjął z niezobowiązującą aprobatą i obiecał do sprawy powrócić po dwóch latach. Obietnicy tej jednak nie mógł (bądź nie zdążył) spełnić⁹.

Pisanie krótkich tekstów narracyjnych „pod dyktando” wydawców szkolnych książek nie było zadaniem łatwym. Przekonują o tym materiały źródłowe dokumentujące współpracę także innych wybitnych twórców okresu między-

⁶ W. Orkan, *Wskazania dla synów Podhala*; cyt. za J. Dużyk, *Władysław Orkan. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975, s. 413–14.

⁷ *List Zygmunta Jakubowskiego do W. Orkana z dn. 24 X 1927*, rkps BJ, sygn. 8614, k. 97.

⁸ Jw.

⁹ W ostatnim liście do W. Orkana Z. Jakubowski proponował wydanie jego cyklu opowiadań „leśnych” *Na skraju puszczy*, by umożliwić w ten sposób rozliczenie się pisarza z pobranych wcześniej zaliczek. Wydawnictwo ponaglało autora, by rzecz szybko ukończył. Nie było natomiast mowy o czytankach regionalnych. Zob. *List Z. Jakubowskiego do W. Orkana z dn. 31 VII 1929 r.*, rkps, BJ, sygn. 8614, k. 108.

wojennego z Ossolineum, które ten sposób „zdobywania” lektur do antologii uczniowskich zastosowało – jak pamiętamy – na niespotykaną nigdy więcej skalę. Najpoważniejsze kłopoty twórców wiązały się z zachowaniem dwu- trzystronicowych rozmiarów tekstów, w których pomieścić się musiała ciekawa dla dziecka i tak zarysowana fabuła, by mogły się z niej wysnuwać ważne przesłania ideowo-edukacyjne. W zachowanej korespondencji wydawców z pisarzami międzywojennymi¹⁰ często powtarzają się: z jednej strony prośby redaktorów o nieprzekraczanie ustalonych rozmiarów utworów, z drugiej – autorów o dokonanie przez wydawnictwo koniecznych skrótów. Ta „piekielna”, „przekłeta robota”, jak ją nieraz w rozgoryczeniu nazywali pisarze, powodowała, iż autorzy domagali się coraz to większych honorariów. Trzystuzłotowe wynagrodzenie za czytanekę na przykład w 1925 r. tj. z początku współpracy z Ossolineum, po kilku latach dochodziło do kwoty prawie dwukrotnie zwiększonej. Stało się nawet prawidłowością, że im krótszy był tekst szkolny, tym większego honorarium żądali autorzy. Nic więc dziwnego, że w wyniku działalności podręcznikopisarskiej wydawnictwo ossolińskie przeżyło bardzo poważne kłopoty finansowe, a inne, jak Książnica-Atlas czy Księgarnia Nakładowa K. S. Jakubowskiego, mogły takie rozwiązania stosować w jedynie w mocno ograniczonym zakresie.

Te wszystkie objaśnienia tłumaczą wspólne i ważne zarazem cechy Orkanowskich nowel i obrazków z serii drugiej tomu *Czantoria i pozostałe pisma literackie*. Zbliżone do siebie rozmiarami nieduże teksty epickie musiały charakteryzować się zwartą fabułą oraz wysuniętymi na pierwszy plan postaciami dziecięcymi lub zwierzętami. Obaj wydawcy lwowscy: Księgarnia Nakładowa K. S. Jakubowskiego, a szczególnie Ossolineum, dla których Orkan pisał utwory, przywiązywali wielką wagę, by uczeń za pośrednictwem antologii kontaktował się z utworami o możliwie najwyższych walorach artystycznych, pisanymi „z punktu widzenia dziecka” i „dla dziecka”. W ówczesnej pedagogice europejskiej były to postulaty szeroko dyskutowane. Coraz częściej mówiło się o potrzebie zastąpienia tradycyjnych wypisów czytanekami „literacko pełnowartościowymi”. W krajach niemieckojęzycznych po 1920 r. zastosowano mniej radykalne rozwiązanie – wydawanie tzw. czytanek jednoarkuszowych, układających

¹⁰ Największe zbiory korespondencji pisarzy z redakcjami znajdują się w Muzeum Literatury im A. Mickiewicza w Warszawie (*Korespondencja Stanisława Maykowskiego*, t. 1–2, sygn. 848 zawierająca łącznie 158 listów, m.in. z J. Kadenem-Bandrowskim, Z. Kossak-Szczucką, J. Parandowskim, B. Obertyńską. Tu także znajdują się dwa listy Orkana do Ossolineum z 1925 r i 1927 r. oraz dwa listy Bronisławy Orkanowej z r. 1936 i 1939). W zbiorach Biblioteki UW znajduje się korespondencja M. Dąbrowskiej m.in. z wydawcami szkolnych podręczników (*Korespondencja prywatna Marii Dąbrowskiej*, rkps, sygn. 1385).

nych do teczek. Polski model książki szkolnej w wersji ossolińskiej był, niewątpliwie, najciekawszą i najpełniejszą próbą realizacji tak nowoczesnych postulatów¹¹. Nie ulega więc wątpliwości, że utwory z II tomu *Nowel i obrazków* twórca zaadresował do czytelnika dziecięcego – uczniów IV–VI klas szkoły powszechnej i I–III klas gimnazjum niższego. Podkreślam tę uwagę, bowiem można czasem się spotkać z opiniami badaczy szkolnych antologii, iż Orkan pisał wyłącznie dla dorosłych, a podręczniki szkolne twórczość tę odpowiednio adaptowały *ad usum Delphini*¹².

Nie oznaczało to jednak, że Orkan był jakimś specjalnym znawcą spraw dziecięcych, ale z pomocą redakcji starał się ów konieczny „punkt widzenia dziecka” przyjmować. Gdy zawodziła go intuicja i wykraczał poza możliwości intelektualne adresata, bądź gdy nie udało mu się najszybciej pogodzić wymogów artystycznych z dydaktycznymi, utwory były odsyłane do poprawy albo odrzucane. Taki los spotkał kilka tekstów Orkana. Autografy dwóch zaginęły. Nie odpowiemy więc dziś na pytanie, jak bardzo nie odpowiadały oczekiwaniom wydawców czytanki: *Wojna z muchami* oraz *Zygmus i Wacek*. W jednym z listów do Orkana Z. Jakubowski przyznawał bezradnie: „Nawet nie wiemy, jak je przerobić”¹³. „Zawinił” tu sam temat, „niewdzięczny” do literackiego zilustrowania („szkodliwość muchy domowej jako roznosicielki zarazków” czy „czystość, porządek”), który należało opracować „łatwo, przystępnie, a nade wszystko w sposób pogodny, możliwie z humorem”¹⁴.

Dwie kolejne czytanki, tym razem już regionalne, *Jaś w Chochołowie* i *Owce w burzy* okazały się za trudne dla ucznia IV klasy szkoły powszechnej. Znacznie wykraczały poza jego doświadczenia czytelnicze i poziom wiedzy o świecie¹⁵. Wydawnictwo zrezygnowało z ich drukowania. *Owce w burzy* miały przedstawiać charakterystykę zwierzęcia w jakimś zdarzeniu. Autorzy podręcznika, kładąc nacisk na stronę informacyjną tekstów, dostarczyli pisarzowi szczegółowych wyjaśnień oraz wzorcowy materiał źródłowy (niemieckiego zoologa

¹¹ Chodzi o serię podręczników do gimnazjum niższego autorstwa J. Balickiego i S. Maykowskiego: *Kraj lat dziecinnych*, Lwów 1926; *Będziem Polakami*, Lwów 1928 oraz *Miej serce*, Lwów 1930. W antologiach tych pomieszczano wyłącznie utwory napisane specjalnie przez najwybitniejszych twórców międzywojennych. Wśród pisarzy był także W. Orkan z trzema czytankami: *Na hale*, *Zła zima*, *Orły*.

¹² Autor imponująco szerokich badań nad obecnością tekstów młodopolskich w szkolnych antologiach, I. Sikora twierdzi, iż Orkan nie tworzył utworów „przeznaczonych specjalnie dla młodzieżowego bądź dziecięcego czytelnika”. (*Literatura Młodej Polski w szkolnej edukacji literackiej*. I: *Od końca XIX wieku do 1939 roku*, Wrocław 1995, s. 260–261).

¹³ List Z. Jakubowskiego do W. Orkana z dn. 17 II 1828, rkps, BJ, sygn. 8614, k. 103.

¹⁴ List Z. Jakubowskiego do W. Orkana z dn. 18 I 1928 r. rkps, BJ, sygn. 8614, k. 102.

¹⁵ Wydawca projektował te czytanki do podręcznika J. Porazińskiej i S. Rossow-

A. E. Brehma), według którego nowelkę o owcach należało przygotować. Orkan uwzględnił życzenia wydawcy. Przedstawił obrazek o dramatyzmie burzy w wysokich Tatrach, poprzedzony zwięzłym opisem organizacji wypasu owiec i elementami „charakterystyki zwierząt”, ich lękliwości i płochliwości.

W czasie rozszalałej nagle burzy owce, ogarnięte trwogą i przerażeniem, nie pozwoliły się juhasom skierować w bezpieczniejsze zejście z wysokich zboczy gór. Część szałasów (sto owiec), niczym „wełniasta” lawina, zsuwała się ślepo w olbrzymią przepaść, a zrozpaczeni pasterze mogli tylko bezradnie obserwować rozgrywający się dramat. Tekst został wysoko oceniony przez Jakubowskiego, a później przez Pigonia, ale dla 9-letniego dziecka, zwłaszcza nieznanego realiów życia górali, był za trudny. Orkan nie dostosował także kształtu stylistycznego-językowego do możliwości recepcyjnych czytelników. Rozbudowane konstrukcje składniowe, szyk przestawny, bardzo duża frekwencja leksyki gwarowej – wszystko to zamazywało komunikatywność (czytelność) lektury, która powstała specjalnie dla uczniów tej grupy wiekowej. Można byłoby, co najwyżej, rozważać, sprawdzić jej recepcję jako lektury *stricte* regionalnej. Ale i wówczas należałoby wprowadzić trochę niezbędnych zmian stylistyczno-językowych.

II

Spśród 13 czytanek Orkana, wydrukowanych w podręcznikach międzywojennych, tylko 3 zamówiło Ossolineum¹⁶, pozostałe – Jakubowscy do serii *Pierwszych czytań dla szkół powszechnych*. Korespondencyjne ustalenia o tematyce i formalnych rozwiązaniach lektur, które w imieniu pierwszego wydawnictwa prowadził Stanisław Maykowski do trylogii gimnazjalnej: *Kraj lat dziecińczych*, *Będziem Polakami* oraz *Miej serca*, w porównaniu z analogicznymi książkami z Księgarni Nakładowej, dobrze orientują w wymaganiach stawianych czytankom. Tłumaczą też zróżnicowany charakter treściowo-formalny tekstów, zebranych w drugą serię nowel i obrazków.

skiego *Pierwsze czytania dla szkół powszechnych. Część trzecia dla oddziału czwartego*, Lwów 1927. W miejsce *Jasia w Chocholowie* Orkan napisał inny obrazek na ten sam temat („Górale, strój, zwyczaje i obyczaje”) pt. *Jędrus na weselu*.

¹⁶ Trzeba zatem skorygować ustalenia J. Dużyka (*Władysław Orkan. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975, s. 434) twierdzącego, że tylko Ossolineum „wrywało” od czasu do czasu od Orkana „krótkie opowiadanie do czytanek szkolnych”. Znacznie częściej czytanki musieli „wrywać” pisarzowi Jakubowscy z Księgarni Nakładowej we Lwowie. Z podziwu godną pomysłowością dyscyplinowali schorowanego i niesystematycznie wówczas pracującego Orkana. Por. *List K. S. Jakubowskiego do W. Orkana z dn. 30 I 1926 r.*, rkps, BJ, sygn. 8514; k. 78.; *List S. Rossowskiego, A. Jakubowskiego, Z. Jakubowskiego i B. Wójcikówny z dn. 4 VI 1927 r.* tamże, k. 95.

Wydawnictwo Jakubowskiego kontynuowało model podręcznika dziewiętnastowiecznego, w którym nauka języka ojczystego pełniła rolę instrumentalną, a nawet służebną wobec nauki historii, geografii, przyrody, religii (określanej wówczas jako tzw. nauka o rzeczach). Zamawiane u Orkana czytanki miały być w przede wszystkim źródłem wiedzy na określony w programach nauczania tych przedmiotów temat. Drugi model książki ucznia – ossoliński – wyrażnie przesunął punkt ciężkości z tekstów informacyjno-poucządzających na artyzm czytanki, źródło poznania charakterystycznych rysów życia społecznego (w tym – regionalnego) oraz narodowego, kształtowania postaw etycznych, rozwijania i pogłębiania wrażliwości estetycznej młodych czytelników. W jednym z listów współredaktor trylogii gimnazjalnej, Stanisław Maykowski objaśniał pisarzowi najważniejsze cechy podręcznika i projektowanych tekstów:

Duch książki amicusowski: tworzenie bohaterstwa w życiu codziennym. Forma: realizm, ale uskrzydłony. Humor + zdrowy sentyment: tego najwięcej. Do melancholii poromantycznej, rozumie się, idziemy z miotłą. Polską ma dyszeć wszystko, ale nieschowinistycznie: humanitaryzmu jak najwięcej, byle nie deklamującego o sobie. Styl wcale nie zniżany, owszem, chcę, by się uczono piękna stylistycznego na utworach, byle baroku i zbyt trudności w tym nie było¹⁷.

Dla porównania przytoczmy sugestie drugiego wydawcy, Jakubowskiego do tekstów *Przędki*, *Przygoda Wojtusia*, *Jędrus na weselu*:

1. Len: jego uprawa i przeróbka w przemyśle domowym. Wyobrażamy sobie ujęcie tego tematu w formie obrazka, przedstawiającego wieczornicę w chacie wiejskiej, w której to wieczornicy kobiety przędą len. (Naturalnie Szan. Pan może to ująć inaczej). Cała historia uprawy lnu nie powinna być podana w formie wykładu, lecz zrecznie wpleciona w rozmowę przadek.
2. Niedźwiedź: jego życie i obyczaje, może w związku z jakąś przygodą w Tatrach lub na tle krajobrazu tatrzańskiego.
3. Górale: strój, zwyczaje i obyczaje¹⁸.

Wyraźne różnice widać nie tylko w sposobie artykułowania zakresu tematycznego lektur. W drugim przypadku wąsko pojęty instrumentalizm kierował pisarski trud w stronę faktografii, informacji i moralistyki. Czytanka musiała przystępnie ilustrować narzucone zagadnienia przyrodniczo-geograficzne, dawać wiedzę, narzucać oceny etyczne ludzkich zachowań. Nic więc dziwnego, że pisarz, przyjmujący – jak pamiętamy – dużo zamówień, więc i pracujący w atmosferze bezustannego pośpiechu, wielokrotnie teksty przemieniał, poprawiał i nie zawsze zdołał spełnić oczekiwania redakcji Księgarni Nakładowej.

¹⁷ List Stanisława Maykowskiego do W. Orkana z dn. 5 III 1925 r., rkps. BJ, sygn. 8620, k. 103.

¹⁸ List dr Z. Jakubowskiego do W. Orkana z dn. 24 I 1927 r., rkps. tamże., k. 86.

Ossolińscy redaktorzy oparli swoje podręczniki na koncepcji kulturoznawczej. Odrzucili model książki do języka ojczystego podporządkowany nauce innych przedmiotów. Związki z nimi ustalili na zasadzie korelacji, a nadrzędne zadania edukacyjne antologii wyprowadzili z idei wychowania narodowego. W ich serii rzeczywiście „Polską dyszało wszystko”. Każdy tekst literacki był pomyślany jako afirmacja polskości, manifestująca się poprzez artystyczne dokumentowanie wielkości odrodzonej ojczyzny, dumy z jej osiągnięć minionych i współczesnych odbiorcy. Temu też celowi służyło Orkanowskie pisanie dla uczniów. A że wiązało się ono przede wszystkim z górami i góralszczyzną, talent pisarza mógł ujawnić się pełniej, bez większego skrępowania zamysłami edukacyjnymi.

Nie oznacza to jednak, że linia podziału między utworami artystycznie ciekawymi i mniej udanymi przebiega tak prosto. Wśród kilkudziesięciu czytanek powstałych dla Jakubowskiego przynajmniej kilka zasługuje na miano „arcynowelek”, jak *Dyzma w Betlejem*, *Legenda o Podhalu* czy *Owce w burzy*¹⁹. Można nawet zaryzykować twierdzenie, iż bez względu na szczegółowe zadania, które je do życia powołały, najlepsze mówią o ukochanym przez pisarza Podhalu. Przynosząc barwne, plastyczne obrazy z życia podhalańskiej wsi, jej zwyczajów i obrzędów, a także przyrody, wyrażają głęboko mądrą apoteozę człowieczego trudu i zachęcają, by ów trud podejmować. W czym więc tkwi uroda i edukacyjna wartość czytanek regionalnych?

Z formalnego punktu widzenia są to głównie „obrazki”, krótkie formy narracyjne, przedstawiające jakiś mały wycinek fabuły, nasycony obserwacjami społeczno-obyczajowymi czy realiami środowiska góralskiego. Na plan pierwszy wysuwa pisarz dwie cechy świata przedstawionego: konkretność i plastyczność. Autentyzm i rzeczową wierność w obrazowaniu życia bohaterów manifestują się już na poziomie metatekstowym. W tytułach najchętniej umieszcza Orkan imiona bohaterów (*Dyzma w Betlejem*, *Prędkie Michał*, *Przygoda Wojtusia*, *Jędrus na weselu*, *Jasiek w fabryce*, *Jaś w Chocholowie*), albo przynajmniej wskazuje bohatera rzeczowego (*Orły*, *Owce w burzy*, *Prędkie*, *Niezgoda młynów*). Nazwiska oraz bliższe informacje o rodzinie wraz z topograficzną lokalizacją zdarzeń podaje zwykle w sekwencjach otwierających tekst. Ważną rolę w czytankach pełnią przestrzeń i czas. Bohaterów dziecięcych (rzadziej dorośli) osadza pisarz w realiach dokładnie nazwanego miejsca regionu południowo-małopolskiego oraz pory roku kalendarzowego lub/i obrzędowego. Wojtuś, który przeżył dramatyczne spotkanie z niedźwiedziem, to syn gazdy

¹⁹ Trudno zgodzić się z twierdzeniem I. Sikory, że adaptacja dla potrzeb szkolnych twórczości Orkana przyniosła na przykład „obrazki animistyczne utrzymane w poetyce moralistycznej powiastki”; badacz zalicza do nich m. in. *Orły*; I. S i k o r a, jw., s. 220.

„z Bukowiny, spod samych Tatr” (*Przygoda Wojtusia*). Wesele, na którym Jędrus był drużbą, odbyło się w czasie mięsopustu w Poroninie (*Jędrus na weselu*). Z tej samej miejscowości Jaś Łukaszczyków wybrał się „na rok przed wojną, w lutym” na Święto Chochołowskie (*Jaś w Chochołowie*). Również zimą, w Rabie, w chacie wdowy Tyrałowej spotkały się prządky (*Prządky*). Informacje o czasie i miejscu zdarzeń fabularnych, sytuowane w inicjalnych partiach utworu, są tym samym czytelnym sygnałem ich wysokiej rangi. Z dokładnego określania miejsca Orkan rezygnuje w utworach „przyrodniczych”, gdy bohaterami są zwierzęta. Osadza je w bliżej niedookreślonej przestrzeni górskiej (*Zła zima*) lub w jakiejś „wsi dużej, rozległej” (*Niezgoda młynów*). Można więc bez przesady stwierdzić, iż przestrzeń literacka urasta w czytankach Orkana do roli bohatera.

Inną wspólną cechą obrazków Orkanowskich z adresem dziecięcym jest ilustrowanie trudu dnia codziennego w typowy dla pisarza sposób, który Pigoń określił jako „ujęcie serdeczne”²⁰. Z obrazów życia wsi podhalańskiej wydobywa autor to wszystko, co jest jego apoteozą. Obok codzienności pokazuje także świętowanie, barwnie, chciałoby się rzec, „z epickim rozmachem”, gdyby nie redakcyjny ołówek, powściągający pisarza. Stąd częste skracanie czytanek do rozmiarów 2–3 stronicowego tekstu, kondensacje partii bardziej rozbudowanych i różne inne przeróbki, łatwo zauważalne, gdy się porówna pierwodruki z wersjami rękopiśmiennymi.

Czytanka Orkanowska chętniej chwytą na gorąco codzienność niż świętowanie. Taka była wola wydawców, którą pisarz chętnie – jak się zdaje – akceptował. Człowieka gór należało pokazywać młodym czytelnikom w wielkim i bezustannym trudzie pracy, nieraz heroicznym, ale zawsze zwyczajnym, bo ważnym społecznie i indywidualnie. Od pracy ludzi wsi zależy jakość pracy fabryk i innych zakładów (*Jaś w fabryce sukna, Za morze*), a także życie rodzinne, domowe (*Prządky, Dyżma w Betlejem, Prędky Michał, Na hale, Przygoda Wojtusia*). W Orkanowskich lekturach pracują wszyscy: dorośli i dzieci. Nie ma bowiem innego sposobu, by na „tej biednej Aniołowej ziemi dać sobie radę.” To słowa zamykające *Legendę o Podhalu*. Jeśli lekturę czytanek Orkana zacząć od tego właśnie utworu, każda następna czytanka staje się ich literacką egzemplifikacją.

Legendę... zrodziła edukacyjna potrzeba pokazania przejawów zarozumiałości. Orkan ujął rzecz „po swojemu” i w konwencji baśniowej przedstawił genezę ziem górskich. Boskie plany stworzenia bogatego, urodzajnego Podhala zniszczyła zarozumiała duma i niecierpliwość Anioła, któremu Pan Bóg „w dobroci ojcowskiego serca” pozwolił sobie zastąpić. W tym wzruszającym obrazku na

²⁰ S. Pigoń, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958, s. 168.

„zadany” temat pisarz dyskretnie przesunął akcent z literackiego *exemplum* zarozumiałości na apoteozę dobroci i głębokiej mądrości Boga. Stwórca uratował nieudane dzieło Anioła i stworzył dla tej ziemi człowieka o nieprzeciętnych cechach wewnętrznych i zewnętrznych:

[...] wydumał tedy Górala: o rościej, śmigłej postawie, o nogach jak ze stali, o oczach bystrych, orłowych, o umyśle lotnym, przedsiębiorczym, o zaciętości niezwyklej, energii i sprycie – aby mógł na tej biednej aniołowej ziemi dać sobie radę, [...] ²¹.

Czytanka – legenda zapowiadała więc spotkanie z ludźmi wyjątkowymi, z dorosłymi mieszkańcami gór i z dziećmi – wszystkimi na miarę niepowседневną. Cechy te widać mniej lub bardziej wyraziście w każdym kolejnym utworze, który adresował Orkan do ucznia. Wydobywa je codzienna, mozolna praca, ważna dla wszystkich, a dla kilkunastoletnich bohaterów – radosna. Niesie zapowiedź przygody wśród górskich hal i w gronie rówieśników oraz swobody, z której dzieci Orkana skorzystają rozważnie i odpowiedzialnie. W zasadzie tę płaszczyznę Orkan zaledwie sygnalizuje. Oprócz zaciekawienia nowymi sytuacjami pracy (najczęściej wypędzaniem owiec na hale), niecierpliwej radości oczekiwania na niezwykłość nadchodzących pasterskich wakacji, pisarz niewiele więcej o nich mówi. Silne, odważne, jak tytułowy bohater nowelki *Przygoda Wojtusia*, ciekawe świata, jak Jaś w wyprawie na święto chochołowskie (*Jaś w Chochołowie*), ambitnie starające się przez pracę być pasowanymi na dorosłych ludzi. Jędrusie, Jewki, Tereski, zawsze grzeczne, posłuszne, ze czcią odnoszące się do rodziców i dziadków tworzą razem charakterystyczny portret zbiorowy dzieci – schematyczny, a na pewno mało zindywidualizowany. Trudno je porównywać z bohaterami innych czytanek regionalnych, zwłaszcza Juliusza Kadena Bandrowskiego, który również pisał je na zamówienie Ossolineum ²², a miejsce zdarzeń fabularnych związał także z regionem małopolskim, tj. z Krakowem. Autor *Miasta mojej matki* okazał się niezrównanym znawcą psychiki dziecięcej, dzięki czemu teksty szkolne – choć o dużym ładunku dydaktyzmu retorycznego – cieszyły się wielkim powodzeniem czytelnictwem, a bywa, że i dziś się po nie sięga. Kadenowskie dzieci w bardziej naturalny sposób zaspakajają ciekawość świata, zachłannie, zmysłowo, w zabawie. U Orkana natomiast ludyczność jest sygnalizowaną ledwie częścią świata dzie-

²¹ W. Orkan, *Legenda o Podhalu*, w: *Czantoria...*, Kraków 1969, s.92; prwdr. pod tytułem *Legenda o stworzeniu* [w:] J. Porazińska, S. Rossowski, *Pierwsze czytania dla szkół powszechnych. Część trzecia...*, s. 204; w II wyd. z 1929 r. oraz w wersji maszynopisowej autografu tytuł zamieniono na *Legenda o Podhalu*.

²² Opublikował je w zbiorze *Nad brzegiem wielkiej rzeki*, Lwów–Warszawa–Kraków [1927]; toż, wyd. 2 – 1935, wyd. 3 – 1936, wyd. 4 – 1939.

cięcego. I nie chodzi tu o to, że to cząstka, jak na tryb życia na wsi przystało, mała, ale o niezróżnicowane psychologicznie portrety dzieci. Wyposaża je Orkan w sztywny repertuar cech wzorcowych, który każda kolejna czytanka powiela.

Dziecięce zaciekawienie światem musiało być w czytankach pedagogicznie interesowne. Bliższe i dalsze wyprawy małych bohaterów, na przykład do większego miasta, są zaledwie pretekstem do przedstawienia jakiejś dużej dawki wiedzy. Wyprawa Jaśka do bielskiej fabryki wełny służy poglądowej lekcji kolejnych etapów produkcji tkanin. Zawiera się w tej lekcji także afirmacja rozwoju technologicznego, zastępującego pracę ludzkich rąk. Inna wyprawa za ocean zmusza dorosłych, tym razem, bohaterów (*Za morze*) do pracy przy ścinianiu drzew, obróbce, spławianiu rzekami bali i tarcic oraz wywozie ich do krajów zamorskich²³. Także w *Prządkach*, obrazku zimowej wieczornicy kobiet, zwyczaje towarzyszące przedzeniu lnu dopełnił pisarz szczegółowymi informacjami o etapach domowego wyrabiania lnu. Wszystkie te „preteksty” fabularne nazbyt jednostronnie wiązały funkcję dydaktyczną z zadaniami *stricte* poznawczymi. Dlatego czytanki, w których jest to widoczne, będą dziś zapewne mało przydatne w kształceniu literackim zorientowanym regionalnie.

III

W *Przygodzie Wojtusia*, *Jędrusiu na weselu*, *Owcah w burzy*, *Dyzmie w Betlejem* oraz we wszystkich nowelkach „przyrodniczych” większą rolę wyznaczył Orkan fabule. Dyskretniej wysnuwały się z niej zadania aksjologiczne, ukierunkowane na obrazowanie życia wsi podhalańskiej, z pięknem duchowym i siłą fizyczną jej mieszkańców.

Tylko w dwóch wypadkach los nie okazał się ludziom gór łaskawy. Ciężka praca, prawość, szlachetność, dobroć nie zagwarantowały tytułowemu bohaterowi nowelki *Dyzma w Betlejem*²⁴, życiowego powodzenia. Owczarz cudzego dobytku u kresu swego ziemskiego losu, samotny, schorowany i opuszczony przez rodzinę zmarłej siostry marzy, by się uroczyście czas Bożego Narodzenia pokłonić, jak pastuszkowie z kolęd, Dziecinie w stajence betlejemskiej.

²³ Czytankę tę Orkan projektował jako tekst *Las na Lubaniu*. Zadania edukacyjne wydawcy określili bardzo starannie (*List dr Z. Jakubowskiego do W. Orkana z dn. 16 X 1926 r.* rkps. k. 84). Przyjęte przez pisarza rozwiązania nie zadowoliły zlecniodawców, a Orkan musiał czytankę opracować jeszcze raz. Wersja *Za morze* została zaakceptowana i przyjęta do podręcznika J. Porazińskiej i S. Rossowskiego *Pierwsze czytania... dla oddziału czwartego*, wyd. I i II.

²⁴ Napisał ją Orkan na zamówienie K. S. Jakubowskiego do *Pierwszych czytań...*, jako utwór o tematyce bożonarodzeniowej. Pisarz kilkakrotnie tekst przemieniał, ale nie wpłynęło to na samą koncepcję fabularną noweli.

W takich chwilach („Przecież to były jego święta, pasterza”) Dyźma uwierzył, że się to stać może i wiara ta nadała sens najtrudniejszemu chwilom jego kończącego się życiu.

Myśl ta już go nie opuściła. Czasem słabła, czasem się jaśniej zaświecała, ale w nim trwała. Przyduszały ją chłody i głody, jakie podczas zimy długiej, w komórcie u szwagra mieszkający, znosił: na halach, przy owcach wyzwała się znowu – a już na adwencie, gdy święta się przybliżały, przemieniała się w gorączkę oczekiwania²⁵.

W scenie umierania ubogi pasterz składa u nóg Dzieciątka to, co ma najcenniejszego, dwa najdorodniejsze oscypki... Ten głęboko poruszający, nakreślony z surową wzniosłością obrazek (Pigoń nazwał go „prawdziwym klejnotem” i „najpiękniejszym osiągnięciem pisarza”²⁶), także był kilkakrotnie przededytowany na życzenie redakcji i po poprawkach zamieszczony w podręczniku. Jedną ze zmian zasugerował pisarz. Fragment utworu, w którym głód zmusza Dyźmę do sprzedania swego jedyne go przyjaciela, psa Wiernusia (i to sprzedania dwukrotnego, bo zmyślna psina za każdym razem powracała), ujął Orkan w nawias, pozostawiając do rozstrzygnięcia redakcji jego wykorzystanie. Ta zaś scenę z Wiernusiem usunęła, by nie zwiększać – i tak mocno wyraźnego – ładunku emocjonalnego obrazka oraz najprawdopodobniej z powodów wychowawczych. Redakcja dokonała także zmian językowo-stylistycznych, dostosowujących czytanekę do możliwości recepcyjnych uczniów IV klasy szkoły powszechnej (m.in. przez rezygnację z szyku przestawnego, uproszczenie struktur składniowych). Nie odebrały one utworowi jego wysokich walorów estetycznych i artystycznych. Plastyka obrazowania i głębia psychologiczna w kreśleniu dramatu osamotnionego i cierpiącego człowieka stawiają *Dyźmę w Betlejem* w rzędzie najlepszych nowel Orkana. Niezrównany kronikarz niedoli wsi góralskiej raz jeszcze pokazał, że w tej tematyce nie ma sobie równych.

Drugim utworem szkolnym, w którym nie idealizuje Orkan życia górali, jest opowiadanie *Prędkiego Michała*. W zasadzie to jego zaprzeczenie i zarazem pouczenie *exemplum* skutków lenistwa jako życiowej postawy. Po raz pierwszy zastosował pisarz w czytance ironiczną formułę tytułu oraz nieco dyskretnego humoru. W efekcie mamy także afirmację pracy, ale *a`rebours*. Na przeraźliwe lenistwo Michała, „gospodarza niebiednego i niestarego jeszcze”, nie znaleziono w całej społeczności wiejskiej sposobu, a w efekcie niedokończona i nieużywana przez lata część nowego domu, musiała się w końcu rozpaść.

Osobną grupę nowelek Orkana stanowią czytanki, które nazwać można przyrodniczymi. Za ich temat wziął pisarz życie charakterystycznych dla górskiego

²⁵ W. Orkan, *Dyźma w Betlejem*, w: *Czantoria ...*, Kraków 1969, s. 116.

²⁶ S. Pigoń, *Postłowie do W. Orkana, Czantoria i pozostałe pisma literackie*, Warszawa 1936, s. 293.

krajobrazu zwierząt (owiec, saren) i ptaków (orłów). Pokazuje je w ścisłym związku z „biedną, Aniołową ziemią”, na której przyszło im żyć i dawać sobie radę. W odróżnieniu od ludzi nie zawsze potrafią oprzeć się surowym prawom górskiej natury. Bywa, że w walce z nimi przegrywają. Bohaterowie zwierzęcy ponoszą klęskę, ale zawsze walczą do końca, do ostatnich sił.

Rodzina sarnia, zaskoczona bardzo śnieżną i mroźną zimą, ginęła z głodu, mimo dramatycznych wysiłków opiekuna stada, ze wszystkich sił torującego drogę w rejon y gór mniej ośnieżonych (*Zła zima*). Wielokrotne próby, podejmowane w desperackiej rozpacz y (na jego oczach umierały kolejne sarniatka), nie powiodły się, choć do zwycięstwa było niedaleko. Zwierzę znieruchomiało w zaspie, a wystające ponad nią wspaniałe rosochate rogi, oświetlone słońcem „zakwitły cudnie jak z bajki wyjawiony, bezcenny krzew poświęcenia”. Dramatyczną walkę zwierząt o przetrwanie przedstawił tu Orkan inaczej niż w nowelce *Owce w burzy*. Tam pisarz kładł akcent na wiedzy „rzeczowej” o owcach, ich lekliwości i płochliwości, podanej wprost przez bohatera – świadka zdarzeń. W *Złej zimie* natomiast dramatyzm sytuacji zwierząt uwięzionych w górach wydobywa poprzez rozbudowany opis ich heroicznej walki, wzmocniony elementami unaocznienia (czas *praesens historicum*) w scenach o bardzo dużym ładunku emocjonalnym.

Do lektur „przyrodniczych” należą także *Orły*, jedna z ostatnich czytanek Orkana. Pomyślana została jako apoteoza gniazda rodzinnego, zilustrowana przez pisarza alegorycznie, na przykładzie pary królewskich ptaków, od lat zamieszkującej niedzicką basztę koło Czorsztyna. Tu szczęśliwie rodziły się kolejne pokolenia orląt, które zakładały w pobliskich Pieninach lub tatrzańskich turniach swoje rodziny. Ale i ich dotknął „ślepy grot losu” – jeszcze raz mocniej zasygnalizował Orkan fatalistyczne wymiary determinizmu. Pożar baszty zniszczył gniazdo rodzinne, ale heroiczne zachowanie orlicy ocaliło pisklęta. Królewskie ptaki założyły nową siedzibę, w ruinach Czorsztyna i „starostują dalej nad ziemią spiską”.

Z czytanką tą miał pisarz trochę kłopotów redakcyjnych. Po raz pierwszy wyraźnie rozmięły się intencje ossolińskiego projektodawcy utworu i jej autora. Zawinił „wątek spiski”, Propozycja Maykowskiego zakładała, że tłem fabuły będą przyłączone do Polski części Spiszu. Orkan problem ujął od strony plebiscytowej, której ze względów politycznych autorzy podręcznika zamieścić nie mogli („żeby nam nie powiedziano, że jakieś niechęci ku sąsiadom państwowym wzniecały”²⁷). Druga część *Orłów*, poprawiona, przyniosła w efekcie utworu dużo ciekawszy pod względem artystycznym. Zyskiwał też na wartości eduka-

²⁷ List S. Maykowskiego do W. Orkana z dn. 29 III 1927, rkps, k. 119.

cyjnej – jako czytanka, której lekturę można było kierunkować krajoznawczo, a przede wszystkim – regionalnie.

Idee te były ważnym elementem programu kształcenia literacko-kulturowego szkół międzywojennych. Literatura w służbie ilustrowania etnograficzno-kulturowej odrębności uczniowskich okolic dzieciństwa miała budzić umiłowanie rodzinnej wsi czy miasta, a w szerszej perspektywie – poczucie swojskości miejsc zamieszkania – ojczyzny. Takie zadania dobrze rozumieli nie tylko twórcy programów nauczania czy szkolnych kanonów lektur, ale także – redaktorzy antologii. Szczególną troską otoczyli projekty literackich wędrówek po regionach kraju, ułożonych w takim porządku, który dawał możliwość prowadzenia czytelnika od jego ojczyzny prywatnej, po dzielnice sąsiednie i dalsze, ku ojczyźnie narodowej – scalonemu obrazowi wspólnotowych doświadczeń oraz osiągnięć wszystkich Polaków. Autorzy najlepszej koncepcji takiego podręcznika, J. Balicki i S. Maykowski²⁸ planowali w większym stopniu wykorzystać talent Orkana. Upraszczał pisarza o kolejne teksty np. o „Kozicy” i „Giewoncie”²⁹, które nigdy jednak nie powstały.

Czytanki o Podhalu, górach i góralszczyźnie cieszyły się w szkole międzywojennej dużym powodzeniem. Rzadko się zdarzało, by nie były przedrukowywane w kolejnych wydaniach antologii, a po reformie strukturalnej szkolnictwa w 1932 r. – w nowych podręcznikach dla szkół powszechnych³⁰. Nie wszystkie czytanki wytrzymały próbę czasu. *Jasiek w fabryce*, *Na obczyźnie*, *Za morze*, *Niezgoda młynów*, *Jaś w Chocholowie* pod względem artystycznym mniej ciekawie otwierają się na zagadnienia edukacji regionalnej. Pozostałe czytanki natomiast warto sprawdzać jako ofertę lekturową dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej oraz gimnazjów, zwłaszcza z regionu południowo-małopolskiego. Mogą okazać się dobrym materiałem lekturowym do realizacji wychowawczych i poznawczych zadań kształcenia literacko-kulturowego, określonych w ministerialnym dokumencie programowym: *Dziedzictwo kulturowe w regionie*. Kształtowanie i rozwijanie postaw regionalnych rozumiane jako

²⁸ Najwyraźniejszą taką koncepcję stworzyli wówczas dwaj utalentowani poloniści: J. Balicki i S. Maykowski w drugim tomie trylogii do gimnazjum niższego *Będziem Polakami*, poświęconym „nauce o ojczyźnie” jako wspólnocie geograficzno-historycznej i kulturowej.

²⁹ W *Liście S. Maykowskiego do W. Orkana z dn. 5 III 1925 r.* redaktor projektował tematykę dwóch czytanek: o „zwierzęciu symbolu i szczyście symbolu” (k. 105).

³⁰ Obecność tekstów Orkana w podręcznikach międzywojennych częściowo ustalił I. Sikora, ale są to informacje niepełne. Brak np. danych o utworach: *Na obczyźnie*, *Niezgoda młynów*, *Prządki*. *Owce w burzy* błędnie lokalizuje w antologii *Za miedzą graniczną* dla III klasy szkół powszechnych (Lwów 1938) autorstwa: J. Rytłowej, F. Rytla, J. Saloniego. Nie odnotowuje II. wydania podręczników J. Porazińskiej i S. Rossowskiego, w których łącznie przedrukowano 10 czytanek.

świadomość przynależności do określonego miejsca, wspólnoty ludzkiej i jej kultury wymagają nie tylko właściwej formuły spotkań z tą kulturą (zwłaszcza odpowiedniej sytuacji przedreceptyjnej, przygotowującej do odbioru), ale także starannego doboru treści polonistycznych. Fundamentem musi być najbliższa dziecku przestrzeń kulturowa, okolice dzieciństwa, pokazywane możliwie najatrakcyjniej, bo z jego punktu widzenia. Takiej propozycji z pewnością nie przynoszą takie współczesne rozwiązania dydaktyczne, jak „zeszyty ćwiczeń” do edukacji regionalnej, które schematyzując działania uczniów sprowadzają w wielu wypadkach trud poznawania do sformalizowanego wypełniania tabel, definiowania pojęć etc.³¹ Podstawą polonistycznych spotkań z małą ojczyzną musi być starannie dobrana literatura o regionie. Jak twierdzi Sokrat Janowicz – białoruski pisarz, żyjący w Polsce, „mała ojczyzna dzieje się głównie w sferze uczuciowej. Matryce racjonalne wynurzają się grubo później”³².

Jednym z najważniejszych problemów dydaktycznych w edukacji regionalnej jest trafność doboru tekstów kultury, z pomocą których buduje się i rozwija związki uczuciowe z ojczyzną najpierwszą dziecka. U podstaw wszelkich działań polonisty w tym względzie musi być lektura, która wywoła jego autentyczne zaniepokojenie. Z ustaleń studentów polonistyki wynika, że dzisiejsi uczniowie przyjmują czytanki regionalne Orkana z żywym zainteresowaniem, a nawet – z zafascynowaniem. *Dyzma w Betlejem, Legenda o Podhalu, Przygoda Wojtusia*, czy wszystkie czytanki przyrodnicze mają szansę powrócić do „swojego” czytelnika – do ucznia³³. Szkoda więc, że tak mało mówi się o tych utworach jako ofercie czytelniczej. W książce o przyrodzie w prozie dla dzieci i młodzieży Marka Kątnego, zdawkowo wspomina się tylko o baśniowej *Legendzie o Podhalu*, a pomija się inne celniejsze przykłady surowego piękna gór, z którym złączył swe losy człowiek³⁴. Orkanowskie utwory szkolne przynoszą charakterystyczne obrazy gór, ale nie jest to spojrzenie turysty, kontemplującego krajobraz poszarpanych turni i stoków. Nie jest to również literackie tło zdarzeń fabularnych czy fascynujący urodą pejzaż. Przyroda górską – groźną, czasem bezwzględny bohater literacki – uzależnia od siebie człowieka, na-

³¹ Zob. m.in. zeszyty ćwiczeń do gimnazjum Wandy Walkowiak, *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w regionie*, Warszawa 2000.

³² S. Janowicz, *Moja mała ojczyzna*, „Krasnogruda” 1993, nr 1, s. 75.

³³ W ramach Studium Podyplomowego w Niepublicznym Centrum Edukacji w Limanowej, na prowadzonym przeze mnie w 2004 r. seminarium dyplomowym z dydaktyki literatury studenci poddali badaniom recepcję „szkolnych” nowel i obrazków Orkana. Z ich ustaleń wynika, że uczniowie z tego regionu są żywo nimi zainteresowani. Szczególnie głębokie przeżycia emocjonalne wywołały teksty: *Dyzma w Betlejem*, *Zła zima*, *Legenda o Podhalu*.

³⁴ M. Kątny, *Przyroda w polskiej prozie dla dzieci i młodzieży*, Kielce 2002, s. 222–223.

rzucając mu warunki egzystencji. Jeśli potrafi się mądrze z jej zasobów korzystać, góry łagodzą swą surowość. W czytankach Orkana umieją to robić dorośli i uczą się tego dzieci. Literacka lekcja poszukiwania sensu człowieczego trudu zyskała w nich mądre regionalne oświecenie.

PROJEKT PROMOCJI EDUKACJI REGIONALNEJ „BLIŻSZE OJCZYZNY – MAŁOPOLSKA” (III EDYCJA)

W roku szkolnym 2002/2003 odbyła się III edycja projektu promocji edukacji regionalnej „Blіższe ojczyzny – Małopolska”¹. Organizatorami tego projektu było Kuratorium Oświaty w Krakowie oraz Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. Honorowy patronat nad tym przedsięwzięciem objął Minister Edukacji Narodowej i Sportu, Minister Kultury, Wojewoda Małopolski oraz Marszałek Województwa Małopolskiego. W projekcie mogły wziąć udział programy edukacji regionalnej opracowane przez nauczycieli i wdrożone w placówkach oświatowych. Programy te winny były uwzględniać podstawę programową kształcenia ogólnego dotyczącą edukacji regionalnej – dziedzictwa kulturowego w regionie z dostosowaniem do etapów wychowania przedszkolnego i edukacji szkolnej.

Konkurs odbywał się w pięciu kategoriach: przedszkola, klasy I–III i klasy IV–VI szkoły podstawowej, gimnazja, szkoły ponadgimnazjalne. Programy były zgłaszane do właściwych organów samorządu terytorialnego szczebla podstawowego, które dokonały ich analizy i oceny. Najlepsze, w opinii samorządowej komisji oceniającej programy zostały zgłoszone do etapu wojewódzkiego. Zgodnie z regulaminem konkursu zgłoszenia do etapu wojewódzkiego były limitowane (gminy mogły wytypować po jednym programie w każdej kategorii, Kraków po cztery a Tarnów i Nowy Sącz po trzy programy w każdej kategorii, powiaty ziemskie jako organy prowadzące szkoły ponadgimnazjalne mogły wytypować po dwa programy). Na szczeblu wojewódzkim programy oceniały trzy komisje rejonowe: „krakowska”, „beskidzko-podhalańska” i „tarnowska” (zgodne z zasięgiem terytorialnym). W okresie od grudnia 2002 r. do końca kwietnia 2003 r. komisje dokonały wizytacji placówek pod kątem stopnia realizacji zakwalifikowanych programów i na tej podstawie przeprowadziły ich ocenę, typując do odpowiedniej nagrody bądź wyróżnienia.

¹ Pierwsza edycja miała miejsce w 1997 r., druga edycja w 2000 r.

Komisje rejonowe oceniając zgłoszone programy i ich wdrażanie w poszczególnych placówkach kierowały się następującymi kryteriami:

- jak sprzyjają rozwojowi osoby ludzkiej w integralnym całokształcie jej duchowo – materialnej podmiotowości, a więc czy wyzwalają indywidualną inicjatywę uczniów (wychowanków) sprzyjając aktywnemu uczestnictwu w kulturze i czy stwarzają warunki dla urzeczywistnienia się ich twórczej podmiotowości (samorealizacji, samodoskonaleniu, ubogacaniu osobowości),
- w jakim zakresie przyczyniają się do wydobywania, przekazywania i rozwijania istotnych wartości – w wymiarze patriotycznym, moralnym, religijnym, artystycznym, itd. – wynikających z tradycji własnej kultury lokalnej i regionalnej oraz budowania na ich podstawie własnej hierarchii wartości i przekonań moralnych,
- jak wpływają na kształtowanie więzi emocjonalnej z miejscem swojego pochodzenia oraz postawy szacunku dla dziedzictwa kultury lokalnej i regionalnej, a także przekonania o jego wartości jako pełnoprawnego składnika kultury ogólnoludzkiej,
- czy utrwalają i wzmacniają społeczno-kulturową tożsamość oraz identyfikację z grupą lokalną (regionalną), kształtując poczucie „zakorzenienia” („zadomowienia”, „bycia u siebie”) i pozytywny mit grupowej wartości, czyli patriotyzm lokalny pozbawiony poczucia wyższości i połączony z szacunkiem do innych kultur, a także podstawą tolerancji i otwartości wobec nich,
- czy stwarzają odpowiednie warunki do rodzinnego uczestnictwa w kulturze w oparciu o poglądy i tradycje własnej kultury lokalnej (regionalnej), a także czy przyczyniają się do większej integracji społeczności lokalnej poprzez umacnianie autentycznych więzi społecznych (rówieśniczych, międzypokoleniowych, środowiskowych, itp.), budzenie społecznej aktywności obywatelskiej i odpowiedzialności za rozwój swojej „bliższej ojczyzny”,
- w jaki sposób wpływają na gromadzenie i przechowywanie, interpretowanie i kultywowanie, rozwijanie i popularyzowanie znaczących elementów lokalnego (regionalnego) dziedzictwa kulturowego oraz w jakim zakresie podejmują współpracę w tych działaniach z innymi instytucjami i organizacjami odpowiedzialnymi za upowszechnianie i ochronę dóbr kultury².

W sumie w trzeciej edycji Projektu promocji edukacji regionalnej „Bliższe ojczyzny” wzięły udział 94 placówki oświatowe³. Spośród nich w realizacji projektu na szczeblu wojewódzkim uczestniczyło 50 placówek z 38 gmin Małopolski (z regionu krakowskiego – 19, sądeckiego – 25 i tarnowskiego – 6). Wśród autorów lub współautorów nagrodzonych programów znalazło się 120 nauczycieli.

² Fragment z regulaminu projektu promocji edukacji regionalnej „Bliższe ojczyzny”.

³ Z regionu krakowskiego – 48 placówek, tarnowskiego – 16 placówek i sądeckiego – 30.

Finał III edycji Projektu promocji edukacji regionalnej „Bliższe ojczyzny – Małopolska” odbył się 15 września 2003 r. w Muzeum Narodowym w Sukienicach w Sali Hołdu Pruskiego. Obok nauczycieli nagrodzonych programów i dyrektorów szkół i przedszkoli na uroczystości obecni byli przedstawiciele instytucji, które sprawują honorowy patronat nad tym przedsięwzięciem, prezydenci, burmistrzowie, wójtowie miast i gmin Małopolski oraz wiele zaproszonych gości. Wspólnie spędzony czas umiliły swoją muzyką i śpiewem dwa zespoły góralskie – rodziny Boguckich i Mariaczyków (gra na trombitach). Fundatorami nagród pieniężnych oraz rzeczowych w postaci książek, albumów, dyplomów byli: Samorząd Województwa Małopolskiego, ks. Władysław Pilarczyk, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu oraz Kuratorium Oświaty w Krakowie. Ponadto władze samorządu terytorialnego z 26 gmin Małopolski postanowiły uhonorować swoje placówki biorące udział w etapie wojewódzkim konkursu nagrodami finansowymi i rzeczowymi.

Można wymienić wiele zalet i korzyści, jakie niesie ze sobą realizacja Projektu promocji edukacji regionalnej „Bliższe ojczyzny – Małopolska”. Jedną z nich jest niewątpliwie usystematyzowanie i intensyfikacja trwających już działań oraz powstawanie nowych przedsięwzięć w zakresie realizacji programu dziedzictwa kulturowego w regionie.

Mam nadzieję, iż konkurs „Bliższe ojczyzny” na stałe wpisał się w kalendarz imprez organizowanych dla szkół i przedszkoli w Małopolsce i wkrótce ruszy nowa jego edycja. Takie przynajmniej są oczekiwania nauczycieli i całych środowisk, dla których „mała ojczyzna” jest nośnikiem wielkich wartości, które chcą pokazać innym i światu.

Grażyna Samborek

*

Wykaz placówek, które znalazły się w gronie laureatów (I miejsca) III edycji Projektu promocji edukacji regionalnej „Bliższe ojczyzny – Małopolska” realizowanego w roku szkolnym 2002/2003

- Etap I (przedszkola i klasy „0”): Szkoła Podstawowa nr 1 w Gorlicach, Przedszkole *Jaś i Małgosia* w Nowym Sączu, Przedszkole nr 5 w Krakowie.
- Etap II (klasy I–III szkoły podstawowej): Szkoła Podstawowa w Rytrze, Szkoła Podstawowa nr 1 w Jabłonce, Publiczna Szkoła Podstawowa w Siedlcu, gmina Bochnia, Filia Szkoły Podstawowej Wawrzeńczyce w Stręgoborzycach, gmina Igołomia-Wawrzeńczyce, Szkoła Podstawowa nr 3 w Wadowicach.
- Etap III (klasy IV–VI szkoły podstawowej): Szkoła Podstawowa nr 2 w Myślenicach, Szkoła Podstawowa w Tenczynie, Szkoła Podstawowa

- w Grywałdzie, Publiczna Szkoła Podstawowa w Siedlcu, gmina Bochnia, Szkoła Podstawowa w Brzozowej, gmina Gromnik, Szkoła Podstawowa w Mino-dze, gmina Skała.
- Etap IV (gimnazja): Gimnazjum nr 4 w Olkuszu, Gimnazjum Publiczne w Oleśnie, Gimnazjum w Łapszach Niżnych, Gimnazjum w Tenczynie.
- Etap V (szkoły ponadgimnazjalne): Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Żabnie, Zespół Szkół nr 3 w Wadowicach.

Publikujemy wybrane fragmenty nagrodzonych programów

ZESPÓŁ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH IM. KS. J. ST. PASIERBA W ŻABNIE*

KONSPEKT LEKCJI GEOGRAFII „POZNAJEMY NAJBLIŻSZĄ OKOLICĘ”

(autorka programu: mgr Krystyna Streb)

I. Główne zagadnienia

1. Miejscowość, w której mieszkam, jej położenie względem miejscowości sąsiednich, w powiecie, województwie
2. Geneza nazwy miejscowości
3. Budowa geologiczna i rzeźba
4. Cechy klimatu
5. Sieć rzeczna
6. Gleby i ich rozmieszczenie,
7. Świat roślin i zwierząt – osobliwości regionu
8. Ludność i osadnictwo
9. Charakter produkcji rolnej
10. Ważne zakłady przemysłowe w mojej miejscowości
11. Walory kulturowe mojej miejscowości – tradycje, sylwetki twórców
12. Miejsca atrakcyjne turystycznie

II. Lekcje realizowane w klasie III w ramach realizacji programu „Edukacja regionalna”

III. Cele edukacyjne

1. Pomoc młodzieży w budowaniu fundamentów pod ich przyszłe życie na bazie własnych korzeni i obecnych realiów

* Autorzy programu: Agnieszka Kurzydym, Sławomir Kurzydym, Beata Kwaśniak, Danuta Lizak-Prażuch, Andrzej Miękinia, Małgorzata Pająk, Beata Rojek, Krystyna Streb, Lidia Szostak, Beata Talanda.

2. Zachęcanie do planowanego poszerzenia i pogłębiania wiedzy o miejscowości, w której mieszka
3. Samodzielne gromadzenie i porządkowanie zebranych informacji
4. Nawiązywanie kontaktów interpersonalnych celem zebrania informacji
5. Nabywanie nawyku zbierania i szanowania pamiątek rodzinnych
6. Pogłębianie wiedzy na temat metod zbierania, opracowywania i prezentacji zebranych informacji
7. Przygotowanie do aktywnego uczestnictwa w życiu rodzinnej miejscowości
8. Kształtowanie pożądanych postaw społeczno-moralnych poprzez systematyczną pracę, potrzebę kształtowania się i samokształcenia
9. Kształtowanie szacunku dla pracy ludzkiej
10. Wyrabianie wrażliwości estetycznej, dostrzeganie i przeżywanie piękna istniejącego w przyrodzie i dziełach pracy ludzkiej.

IV. Metody:

- praca z atlasem, materiałem źródłowym,
- obserwacja bezpośrednia,
- wywiad z rodzicami i starszymi mieszkańcami,
- szukanie informacji w starych dokumentach,
- fotografowanie,
- końcowym wynikiem – album własnej miejscowości,
- prezentacja na lekcji lub kółku geograficznym.

V. Czas realizacji – 1 miesiąc

Po zrealizowaniu projektu uczeń powinien

znać:

- zasady gromadzenia, selekcji i prezentacji materiałów,
- położenie swojej miejscowości w kontekście regionu pod względem budowy geologicznej rzeźby, klimatu, szaty roślinnej (elementów środowiska przyrodniczego),
- liczbę ludności, strukturę zatrudnienia, problemy dnia dzisiejszego,
- warunki naturalne i społeczno-ekonomiczne rozwoju rolnictwa w swojej miejscowości,
- strukturę użytkowania ziemi,
- problemy w rolnictwie na tle starań o wejście do UE,
- główne zakłady przemysłowe i usługowe oraz korzyści i uciążliwości z tym związane,
- lokalne zwyczaje i tradycje,
- walory turystyczne miejscowości, stan zagospodarowania i wykorzystania bazy turystycznej.

kojarzyć:

- fakty przedstawione na mapach i materiałach z rzeczywistością,
- lokalizację obiektów – wyrabiać poczucie współodpowiedzialności za zmiany w krajobrazie okolic miejsca zamieszkania,
- analizować zestawione informacje i wnioskować,
- wyrabiać przekonanie o konieczności dbania o czystość wód, rzek, jezior, podkreślać potrzebę racjonalnego wykorzystania wody,
- doceniać rolę więzi rodzinnych,
- budzić zainteresowanie przeszłością historyczną regionu, miejscowości
- uświadamiać konieczność podejmowania wspólnych działań dla zachowania wyjątkowych wartości swojej miejscowości,

umieć:

- opisać i podać charakterystyczne cechy krajobrazu swojej miejscowości,
- ocenić słuszność inwestycji lokalizowanych obecnie i zaproponować ewentualne zmiany,
- ułożyć scenariusz wywiadu i przeprowadzić go,
- odszukać informacje na temat dokonanych wybitnych postaci związanych z miejscowością (poeci, malarze, rzeźbiarze, nauczyciele, bohaterowie wojen, politycy),
- rozpoznać charakterystyczne formy rzeźby,
- podać przykłady najczęściej stosowanych skał w miejscowości czy regionie, rozpoznać kilka najbardziej charakterystycznych skał,
- opracować zebrane informacje i przedstawić je w różnej formie (opis, zestawienie tabelaryczne, tabele, rysunki, profile),
- rozpoznać typowe gatunki roślin i zwierząt (na łące, w lesie) korzystając z przewodników,
- scharakteryzować lokalną społeczność uwzględniając: strukturę płci, wykształcenie, strukturę zawodową,
- porównać poziom produkcji rolnej z warunkami dla rozwoju rolnictwa,
- określić główne cechy rolnictwa w miejscowości,
- zaproponować zmiany dostosowawcze,
- wymienić zakłady produkcyjne, podać rodzaj produkcji,
- podać przykłady nowoczesnej produkcji,
- wykazać odrębność kulturową miejscowości (gwara, strój, taniec),
- wskazać miejsca atrakcyjne turystycznie i uzasadnić,
- zebrać i opracować wszystkie informacje w formie albumu,
- zaprezentować kolegom swoje osiągnięcia w dziedzinie poznawania swojej miejscowości (prospekt, album, list do kolegi, projekt wycieczki).

SZKOLNY KONKURS WIEDZY O SANKTUARIACH MARYJNYCH DIECEZJI TARNOWSKIEJ

(autor programu: mgr Sławomir Kurzydym)

*Ave
Bądź pozdrowiona
światła pełna
która słuchasz
w szarości i w różach
uważna jak uczennica
aż anioł
z płomieniem w lokach
patrzy zdumiony*

ks. Janusz St. Pasierb

Sanktuaria maryjne związane z obrazami i figurami Matki Bożej, wyrastają z naszej religijności, podobnie jak pieśni, architektura czy obrzędy. Są świadectwem wiary naszych przodków; historią miejsc i ludzi sięgającą znacznie dalej, niż do początków 200 lat liczącej Diecezji Tarnowskiej.

Rozsiane po różnych zakątkach naszej diecezji, odgrywają wielką rolę w życiu lokalnych społeczności, budują tożsamość i specyfikę „małych ojczyzn”.

Kilkanaście punktów na mapie Diecezji Tarnowskiej oznacza sanktuaria, które w przewodnikach pielgrzymkowych zyskują status „miejsc o zasięgu międzynarodowym” (Tuchów – Sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej), bądź oddziaływaniem swym obejmują przede wszystkim najbliższe okolice (np. Odporyszów – Sanktuarium Matki Bożej Odporyszowskiej – Królowej Powiśla).

Wszystkie one jednakże warto odwiedzić i poznać. Razem zebrane oddają różnorodność i swoisty koloryt polskiej maryjności, ułatwiają pielgrzymowanie z Maryją drogami naszej wiary.

Cele konkursu:

- pogłębienie wiary młodzieży poprzez ukazanie roli Marii w życiu pielgrzymującego Kościoła,
- ukazanie przejawów polskiej maryjności i znaczenia sanktuariów w życiu lokalnych społeczności i tworzeniu tożsamości „małych ojczyzn”,
- przybliżenie uczniom najbardziej znanych i odwiedzanych sanktuariów maryjnych Diecezji Tarnowskiej,
- zainteresowanie uczniów zabytkami i lokalnymi obrzędami omawianych sanktuariów,
- zachęta do odwiedzenia poznanych sanktuariów (przygotowanie do szkolnej wycieczki po sanktuariach maryjnych naszej diecezji).

Rodzaj projektu: konkurs pisemny (test sprawdzający).

Zakres konkursu: obejmuje wiadomości z zakresu religii, historii i geografii.

Termin: czerwiec 2002 r.

Regulamin konkursu:

- w konkursie biorą udział przedstawiciele poszczególnych klas (maksymalnie 3 osoby z każdej klasy),
- uczestnicy otrzymują listę 14 sanktuariów, których dotyczą pytania konkursowe oraz informacje na temat literatury.

Opracowano na podstawie:

Sanktuaria maryjne Diecezji Tarnowskiej.

Diecezja Tarnowska. Mapa administracyjna.

Rosikoń J., *Polskie Madonny*, Warszawa 1991.

Kubajak A., *Najślawniejsze sanktuaria Polski*, Kraków 2000.

Sanktuaria maryjne Diecezji Tarnowskiej

1. Bochnia – Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej.
2. Czarny Potok – Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej.
3. Krynica Zdrój – Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.
4. Limanowa – Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej.
5. Nowy Sącz – Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.
6. Odporyszów – Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej.
7. Okulice – Sanktuarium Matki Bożej.
8. Pasierbiec – Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.
9. Porąbka Uszewska – Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes.
10. Przeczyca – Sanktuarium Matki Bożej z Dzieciątkiem.
11. Tarnów Burek – Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej.
12. Tarnów Katedra – Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej.
13. Tuchów – Sanktuarium Matki Bożej w Tajemnicy Nawiedzenia.
14. Zawada – Sanktuarium Matki Bożej.

**„... BO EUROPEJCZYK NIE POTRZEBUJE MIEĆ WIZY,
NIE POTRZEBUJE NAWET PASZPORTU”**

*Prezentacja projektu ścieżki międzyprzedmiotowej
związanej z edukacją europejską*

(autorka programu: Danuta Lizak-Prażuch)

Czas realizacji prezentacji: maj 2002 r.

I. Cele:

- poznawanie dziedzictwa kulturowego Europy,
- motywowanie uczniów do dalszego poznawania Europy i dzieł sztuki europejskiej,

- kształtowanie tożsamości regionalnej w kontekście wartości narodowych i europejskich,
- kształtowanie postawy szacunku wobec odmienności kulturowych i światopoglądowych innych narodów,
- podsumowanie rocznej pracy dydaktyczno-wychowawczej związanej z popularyzacją patrona szkoły i jego twórczości,
- kształtowanie postawy integracji poprzez poznawanie polskiego dziedzictwa kulturowego (twórczość ks. J. St. Pasierba) w kontekście jego związków z dorobkiem cywilizacyjnym Europy,
- integracja wiedzy zdobytej na lekcjach: historii, geografii, języka polskiego, informatyki, języków obcych, towaroznawstwa, religii, wiedzy o społeczeństwie, przedmiotów gastronomicznych, na godzinach wychowawczych oraz w trakcie zajęć pozalekcyjnych,
- syntezywanie wiedzy uzyskanej z różnych źródeł (media, doświadczenia turystyczne, lektura własna, itp.
- pobudzanie postaw kreatywnych i rozwijanie zainteresowań uczniów,
- doskonalenie pracy metodami aktywizującymi,
- integracja środowiska szkolnego oraz sojuszników szkoły (samorządu, rodziców, sponsorów),
- prezentacja efektów projektu przygotowywanego w trakcie trwania konkursu EURO-SZKOŁA 2002.

Adresaci prezentacji:

- uczniowie ZSZ im. ks. J. St. Pasierba w Żabnie,
- dyrektor szkoły oraz nauczyciele,
- przedstawiciele Rady Rodziców,
- przedstawiciele władz samorządowych,
- przedstawiciele szkół noszących imię ks. J. St. Pasierba,
- sponsorzy.

Osoby odpowiedzialne za realizację prezentacji projektu:

Koordynowanie działań: mgr Lidia Szostak, mgr Krystyna Pająk, mgr Danuta Lizak-Prażuch, mgr Krystyna Streb, mgr Małgorzata Pająk.

Przygotowanie poszczególnych elementów prezentacji:

mgr Danuta Lizak-Prażuch – opracowanie scenariusza prezentacji oraz przedstawianych programów artystycznych (*...jednak ufamy, że nie zginie ziemia i Jest na świecie miłość*), przygotowanie młodzieży do występu.

mgr Beata Talanda – oprawa muzyczna programów artystycznych, przygotowanie młodzieży do wykonania hymnu Unii Europejskiej.

mgr inż. Krystyna Pająk – przygotowanie wystawy Europa na co dzień, przedstawienie danych statystycznych dotyczących udziału młodzieży w realizacji projektu i poznawaniu Europy.

mgr Krystyna Streb, mgr Małgorzata Pająk – przygotowanie wystawy tomików prezentujących twórczość ks. J. St. Pasierba w kontekście jej związków z kulturą krajów europejskich.

mgr Lidia Szostak – przygotowanie wystawy fotograficznej i plastycznej (*My w Europie, Tak w referendum unijnym*)

mgr Agnieszka Kurzydym – przygotowanie ekspozycji promującej gazetę: „Bliższa Europa”, „Twój Express” oraz utwory literackie ks. J. St. Pasierba.

ks. Krzysztof Klimczak – przygotowanie programu artystycznego zatytułowanego *Jest na świecie miłość*.

mgr inż. Zuzanna Uramek-Smakowska – przygotowanie potraw regionalnych charakterystycznych dla poszczególnych narodów Unii Europejskiej.

Forma prezentacji:

Zorganizowanie ogólnoszkolnego spotkania, w trakcie którego zaprezentowane zostaną efekty realizacji projektu łączącego edukację regionalną z integracją europejską.

Uwagi do realizacji prezentacji:

Uczniowie w trakcie prezentacji przedstawiają swój wkład pracy w przygotowanie spotkania oraz mają możliwość wystąpienia np. w roli konferansjera, przewodnika po wystawie, gospodarza stołu, mogą również zaprezentować swoje zainteresowania, zdolności i umiejętności np. recytatorskie, muzyczne, fotograficzne, filmowe, malarskie, literackie. Wszystkie części prezentacji zostaną wzbogacone o dokumentację w formie np. plakatu, filmu zawierającego oprócz treści tematycznych informacje o autorach pracy i ich opiekunach.

Część I

Przeprowadzenie konkursów. Ocena prac wykonanych w trakcie realizacji projektu.

Część II

Spotkanie będące prezentacją projektu odbywa się w szkolnej auli lub w sali widowiskowej Domu Kultury w Żabnie. Przebiega według następującego scenariusza:

- Odśpiewanie przez społeczność uczniowską i przybyłych gości hymnu Unii Europejskiej,
- Recytacja wiersza ks. J. St. Pasierba pt. *Pomiędzy*:

W Lizbonie w auli fundacji Gulbenkiana
podczas kongresu „Europa – świat”
zrozumiałem że nie należę do żadnego świata

pośród uczonych jestem podejrzanym artystą
pośród poetów znowuż jakimś profesorem

między księżmi i jednym i drugim
w Polsce Europejczykiem a tutaj Polakiem

ciagle między jak zając na miedzy
czuje się jak przedwojenny
matrymonialny oszust

kim jestem wobec tych swiatow
w najlepszym razie poslancem
bo nie Wyslancem przecie
za wysokie progi

– Wystąpienie dyrektora szkoły,

– Powitanie gości.

Nawiązanie do osoby patrona szkoły, jako wspaniałego przykładu człowieka, który będąc nieustannie „między”, potrafił być równocześnie Polakiem i Europejczykiem, nazywając siebie skromnie „posłańcem”.

Przypomnienie twórczości patrona szkoły integrującej różnorakie wartości: duchowe, naukowe oraz artystyczne – polskie i europejskie.

– Uczniowie prowadzący prezentację przypominają informacje o konkursie, w którym szkoła wzięła udział.

Wskazują na łączenie przez osobę i twórczość patrona szkoły treści regionalnych z edukacją europejską. Zapowiadają wystąpienia opiekunów oraz prezentacje przygotowane przez uczestników konkursu.

– Występ uczniów śpiewających poezję ks. J. St. Pasierba – wykonanie utworu pt. *Wnętrze dłoni*:

wnętrze dłoni
gdy nie jest zaciśnięta w pięść
otwarte jak braterstwo
jak tu blisko wszędzie
w krainie wzgórz noszących
imiona dalekich planet

najprostsza metafora dłoni
wiąże ciało z wszechświatem
jest krajobrazem wróżb

nie odwracaj oczu
gdy czytanie z dłoni
jest operacją na otwartym sercu

– Przedstawienie reprezentantów szkoły biorących udział w VI Tarnowskim Turnieju Europejskim oraz uczniów przygotowujących w językach obcych przemówienia na Forum Młodych Europejczyków.

- Recytacja wiersza *Europa jutra* ks. J. St. Pasierba wprowadzeniem do ogłoszenia wyników konkursu literackiego *Europa przyszłości* na etapie szkolnym.

Europa jutra
będzie wielkim skansenem
będzie tu wolno przyjeżdżać
w nagrodę co kilka lat
robotom z innych planet

będzie to jak wycieczka
do wesołego miasteczka

będzie tu można oglądać
blaski i cienie
pory roku i dnia
neony i reklamy
piękne auta i piękne dziewczyny
katedry i banki
parlamenty i restauracje

czasem w wielkim sekrecie
aparaty bardziej wrażliwe
będą mogły podejrzeć
zakochanych stojących na moście
nad Sekwaną Tamizą czy Arnem

największą atrakcję retro
tzw. prywatne szczęście

Europa zostanie oszczędzona
na wniosek biur turystycznych

będzie tu można zwiedzić
życie

- Uczestnicy warsztatów dziennikarskich dzielą się wrażeniami z odbytych zajęć i spotkań, przedstawiają redagowane przez nich numery gazety „Bliższa Europa” i „Twój Express”.
- Recytacja wiersza pt. *Fatima* stanowi wprowadzenie do ogłoszenia wyników konkursu *Sanktuarium maryjne Europy*.

Tu widać jeszcze wyraźniej niż w Lourdes
Że Pan Bóg będąc najwyższą pięknoscią
Nie jest zobowiązany do dobrego gustu
I toleruje nieładne kościoły

Ale w wiosce samej ile wzruszeń
Bo wszystko jest takie dosłowne
Dom Jacinty i Francesca biedne sprzęty

Studnia tutaj stał anioł tu klęczały dzieci
Tą ścieżką przeszła Matka Boska
Tu było czuć straszliwy fetor piekła

Loca do Cabeco kamienne oliwki
I odarty ze skóry czarny dąb korkowy

- Przetawienie informacji o wynikach konkursu plastycznego i fotograficznego: *Tak w referendum unijnym, My w Europie... okiem fotoreportera.*

ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 3

IM. KS. PROF. JÓZEFA TISCHNERA W WADOWICACH

EDUKACJA REGIONALNA – DZIEDZICTWO KULTUROWE W REGIONIE ZIEMIA WADOWICKA NA KULTUROWYM TLE MAŁOPOLSKI PROGRAM EDUKACJI REGIONALNEJ W ZAKRESIE JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE ŚREDNIEJ*

Wstęp. Program stanowi kompilację dwóch podstaw programowych:

- podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkół ponadpodstawowych, język polski, ogłoszonej w Dzienniku Ustaw nr 14
- projektu podstawy programowej ścieżki edukacyjnej: Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturalne w regionie dla liceum profilowanego, ogłoszonego w Bibliotece Reformy nr 24 w sierpniu 2000 r.

Program ten daje możliwość włączenia treści regionalnych do tzw. starego programu języka polskiego w klasach licealnych tak, aby klasy, które realizowany teraz w gimnazjum program regionalizmu ominie, mogły, choć w niewielkiej części, z niego skorzystać. Program został tak pomyślany, aby treści regionalne nie były związane z kolejną klasą, lecz z hasłami programowymi literatury i zagadnieniami z nauki o języku. Możliwe jest więc zastosowanie programu w **nowym liceum** profilowanym.

Program ten jest równocześnie pierwszym etapem dużego projektu dydaktyczno-wychowawczego, który podjęło się wykonać kilka osób z naszego grona. Jest to program ścieżki edukacyjnej: Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie: Ziemia Wadowicka na kulturowym tle Małopolski dla Zespołu Szkół nr 3 w Wadowicach. Ta ścieżka edukacyjna ma charakter międzyprzedmiotowy, jest próbą spojrzenia na naszą małą ojczyznę w sposób całościowy. Będzie ją można realizować w całości przez nauczycieli, którzy czuć

*Autorki programu: Jolanta Satława, Ewa Czaicka, Elżbieta Paluchowska. Tekst programu drukujemy z nieznacznymi skrótami [red.]

się będą merytorycznie przygotowani lub w wybranych częściach włączać do programów poszczególnych przedmiotów, czy zajęć wychowawczych.

Żyjemy i pracujemy na Ziemi Wadowickiej. Jest to nasza mała, a zarazem wielka ojczyzna; niezwykle bogata pięknem natury, jak i kultury duchowej i materialnej naszych przodków. W chwili włączenia naszej ojczyzny w wielką strukturę państw europejskich, niech nasi wychowankowie będą dumni z tego, że są Polakami, krakowianami i wadowiczaniem!

Ogólne uwagi autorki (Ewy Czaickiej) na temat wdrażania programu.

Program, który przygotowałam, jest owocem mojej miłości do Ziemi Wadowickiej – mojej ojczyzny. Od wielu lat, to znaczy od początku mojej nauczycielskiej pracy staram się zaszcześcić w moich uczniach i wychowankach dumę z przynależności do tej ziemi. Aby tego dokonać, muszę się starać, aby wiedzieli wiele o jej historii, tradycjach, dorobku kulturowym, wspaniałych jej synach i córkach, aby zachwycili się pięknem jej krajobrazu. Każdego roku rozpoczynam nauczanie w nowej klasie od poznania Wadowic, Kalwarii i Lanczkorony, Leskowca, a potem ruszam z nimi wiele razy na podbój Krakowa.

Wadowice są rodzinnym miastem Papieża. Przybliżenie uczniom postaci Wielkiego Rodaka uważam za swój obowiązek. Zorganizowałam przy pomocy Wadowickiego Centrum Kultury, władz samorządowych i wydawnictwa „Znak” dwie olimpiady papieskie, w których brało za każdym razem około tysiąc uczestników: młodzieży i dzieci z trzech powiatów.

Wszystkie wymienione w programie wycieczki, organizowałam wielokrotnie we wszystkich klasach, które uczyłam. Czynię starania, o przydzielenie przez Starostwo Powiatowe dodatkowych godzin potrzebnych na realizację całej ścieżki edukacyjnej, chociaż w 4 klasach pierwszych.

Cele edukacyjne

1. Poznawanie własnego regionu, w tym dziedzictwa kulturowego jako część Polski i Europy.
2. Pogłębianie więzi ze swoim środowiskiem, regionem, krajem.
3. Kształtowanie tożsamości regionalnej w kontekście wartości narodowych i europejskich.
4. Przygotowanie do dojrzałego życia w strukturach regionalnych, narodowych, państwowych i europejskich.
5. Rozwijanie szacunku wobec innych wspólnot regionalnych, etnicznych i narodowych.
6. Wykorzystanie doświadczeń i przeżyć wynikających z kontaktu z kulturą do lepszego, wzajemnego rozumienia się ludzi.

Zadania polonisty

1. Umożliwienie zdobywania wszechstronnej wiedzy o własnym regionie.
2. Stworzenie uczniom sytuacji wyzwających twórczość, wzbogacających dorobek dziedzictwa kulturowego.

3. Ułatwianie dostrzegania znaczenia wartości własnego regionu i kraju ojczystego w życiu osobistym.
4. Przygotowanie i wprowadzenie do roli aktywnego, odpowiedzialnego współgospodarza regionu i kraju oraz uczestnika życia wspólnoty europejskiej.
5. Rozbudzanie aktywności kulturalnej na rzecz wspólnot lokalnych.
6. Organizowanie różnorodnych form kontaktu z lokalnymi instytucjami kultury, twórcami.
7. Budowanie poczucia identyfikacji ze swoją małą ojczyzną.
8. Przygotowanie do uczestnictwa w tworzeniu dorobku kulturalnego regionu.

Treści

1. Dzieje regionu na tle historii Polski i Europy.
2. Specyfika kulturowa regionu w relacji z innymi regionami Polski i z Europą.
3. Przeszłość regionu, jego dziedzictwo kulturowe jako podstawa zrozumienia współczesności regionu.
4. Perspektywy i szanse rozwoju regionu we współpracy krajowej i międzynarodowej.
5. Promocja regionu w kraju i za granicą.
6. Rodzaje zabytków, ich specyfika i wartość kulturowa.
7. Związki i zależności pomiędzy kulturą regionu, kulturą narodową i europejską.
8. Różne formy kontaktu z dziełami sztuki i wytworami kultury materialnej regionu.
9. Rola mecenatu państwowego, samorządowego, społecznego w tworzeniu dóbr kultury regionu.

Osiągnięcia

1. Zdobyć wieloaspektowej wiedzy o regionie, w tym jego dziedzictwie kulturowym, na tle Polski i Europy.
2. Dostrzeganie znaczenia wartości regionu w życiu osobistym, wspólnotowym i społecznym.
3. Całościowe postrzeganie regionu jako miejsca życia, aktywności i szeroko rozumianej twórczości.
4. Świadomy udział w życiu kulturowym, społecznym, gospodarczym i politycznym środowiska lokalnego.
5. Pielęgnowanie i pomnażanie regionalnego i narodowego dziedzictwa kulturowego.
6. Umiejętność prezentowania i promowania regionu w kraju i za granicą.
7. Dostrzeganie wartości kultury narodowej w jej różnorodności regionalnej na tle kultur innych wspólnot.
8. Ukształtowanie postawy solidarności narodowej i otwartości na inne wspólnoty oraz kultury.
9. Rozumienie i analiza dawnych i współczesnych zjawisk kulturowych regionu.

ELEMENTY REGIONALIZMU WYKORZYSTYWANE PODCZAS REALIZACJI PROGRAMU JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE ŚREDNIEJ

HASŁA PROGRAMOWE	ZADANIA	SPOSÓB REALIZACJI
Filozofia grecka	Ks. J. Tischner – filozof góralski. Lekcja wykorzystująca wiadomości o Patronie Szkoły. Korzystanie z książki <i>Filozofia po góralsku</i> .	Zebranie informacji o ks. J. Tischnerze. Urządzenie sali pamięci o Patronie Szkoły.
Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie	Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem Rembrandta jako przekład intersemiotyczny Biblii.	Obejrzenie obrazu w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.
Baza polityczna średniowiecza	Dzieje swojej ziemi na grobowcach – Katedra Wawelska .	Zwiedzanie Katedry i grobów królewskich.
Style architektoniczne średniowiecza	Cechy stylu romańskiego i gotyckiego w budowlach Krakowa.	Wycieczka do Krakowa.
Kronika Galla Anonima	Legendy naszej małej ojczyzny – Ziemi Wadowickiej.	Szukanie i zbieranie legend poszczególnych miejscowości przez uczniów.
Legenda o św. Aleksym	Ślady świętych na Ziemi Wadowickiej: św. Wojciech wygłosił kazanie w Mucharzu, św. Rafał Kalinowski wybudował Karmel w Wadowicach.	Zbieranie wiadomości o świętych – dla zainteresowanych uczniów.
Dance macabre w Rozmowie mistrza Polikarpa ze śmiercią	Cechy groteski w dwóch obrazach „tańców śmierci” z klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej .	Opis słynnych obrazów poznanych w trakcie wycieczki do Kalwarii Zebrzydowskiej.
Średniowieczne misteria	Misteria kalwaryjskie jako skarb ludowej kultury naszej małej ojczyzny.	Opis wrażeń uczniów, którzy uczestniczyli w obrzędach pasyjnych lub maryjnych w Kalwarii Zebrzydowskiej .
Historia i sztuka obok nas	Cechy gotyku w ruinach zamku lankorońskiego, opowieść o śladach wielkiej historii Polski w Lankoroniu: rokoszu Zebrzydowskiego i konfederacji barskiej . Misteria kalwaryjskie jako skarb ludowej kultury naszej małej ojczyzny. Obrazy dance macabre w klasztorze.	Wycieczka do Lankorony i Kalwarii Zebrzydowskiej . Zadanie domowe: Opisz któryś z tematów wycieczki.
Sztuka renesansu	Rozpoznawanie śladów stylu renesansowego na Wawelu [krużganki, komnaty, arrasy], w Kaplicy Zygmuntowskiej , w Sukiennicach .	Zadanie: Opisz jak szukałeś śladów renesansu w Krakowie.
Retoryka: sztuka argumentowania w przemówieniu i dyskusji	Wygłaszanie oracji na temat miłości do Ziemi Wadowickiej.	Przygotowanie oracji.
J. Kochanowski: „Wy, którzy Pospolita Rzeczą władacie...”	Zrozumienie istoty dobrej władzy państwowej i samorządowej.	Przygotuj wystąpienie na sesję rady gminy, zaczynające się od słów Kochanowskiego lub wywiad z wójtem na temat odpowiedzialności władzy.
J. Kochanowski: <i>Pieśń świętojańska o Sobótce</i>	Topos arkadyjski w sielankach. Pastisz sielankowy pt. <i>O wyższości życia na wsi [mojej] nad życiem w małym miasteczku [Wadowice]</i> .	Zadanie domowe: przygotowanie pastiszu.

Sztuka baroku	Barok w Krakowie: kościół św. św. Piotra i Pawła, kościół św. Anny, Rembrandt i zbiory Muzeum Czartoryskich.	Wycieczka do Krakowa szlakiem stylu barokowego.
	Przypomnienie cech stylu baroku w klasztorze w Kalwarii Zebrzydowskiej.	
J. Ch. Pasek: <i>Pamiętniki</i>	Sarmatyzm – zbiór wad czy zalet.	Przygotowania do napisania kroniki rodziny lub albumu rodzinnego.
Publicystyka oświeceniowa	Czasopisma i poziom publicystyki politycznej w miastach Ziemi Wadowickiej.	Prezentacja wadowickich, andrychowskich i kalwaryjskich czasopism.
Sztuka klasycyzmu – malarstwo i rzeźba	Malarstwo portretowe i historyczne epoki stanisławowskiej w Muzeum Narodowym w Sukiennicach. Pomniki Wadowic – opisz jeden pomnik do przewodnika, który chciałbyś wydać.	Zwiedzanie galerii w trakcie wycieczki do Krakowa. Inwentaryzacja pomników Wadowic: Legionisty, Zegadłowicza, Papieża, Armii Czerwonej, Rafała Kalinowskiego i innych.
J. W. Goethe: sylwetka wielkiego pisarza	J. W. Goethe był w Krakowie.	Badamy okoliczności jego pobytu w mieście.
A. Mickiewicz: ballady	Pierwiastki ludowe w balladach.	Wywiad z najstarszym mieszkańcem mej wsi: dawne legendy i ballady.
A. Mickiewicz: II część <i>Dziadów</i>	Tradycje i obrzędy mojej miejscowości.	Zbieranie informacji na ten temat.
A. Mickiewicz: <i>Sonety</i>	Motyw Pielgrzymy . Kim jest pielgrzym? Wielki Pielgrzym z Wadowic – Ojciec Święty. Filmy i albumy na temat prawie 100 pielgrzymek Papieża .	Pielgrzymki w naszej ludowej tradycji; opowiedz wrażenia z pielgrzymki.
A. Mickiewicz: epopeja <i>Pan Tadeusz</i>	Rola szczegółów, doskonałość opisu. Próbuje opisać skrawek naszej małej ojczyzny.	Dla chętnych: opisuję piękno przyrody .
J. Słowacki: <i>Testament mój</i>	Poetycki testament wieszcz. Czytamy znalezione testamenty naszych przodków.	Informacje o sposobach przekazywania swej woli.
J. Słowacki: <i>Beniowski</i>	Beniowski walczył jak konfederat barski w zamku lankorońskim i w Suchej Beskidzkiej .	Dla zainteresowanych: zbadanie sprawy i przedstawienie klasie. Wyprawa do Suchej Beskidzkiej na mogilę Konfederatów Barskich .
C. K. Norwid: <i>Bema pamięci żałobny rapsod</i>	Idea wielkiego pochodu ludzkości. Wielkie procesje historyczno-religijne w tradycji Małopolski: procesja z Wawelu na Skałę.	Wspomnienia uczestników procesji maryjnych w Kalwarii Zebrzydowskiej – tzw. asyst , w których bierze udział wielka rzesza naszych uczniów. Opowiedź o Białym Pochodzie w Krakowie w roku 1981, po zamachu na Papieża.
Tradycja powstania styczińskiego w pozytywnym	Mogiła powstańców styczińskich w Suchej Beskidzkiej i na cmentarzu parafialnym w Wadowicach. Przypomnienie obrazów A. Grottgera.	Poszukiwanie śladów powstania styczińskiego na tym terenie.

Publicystyka w pozytywizmie	Czytamy współczesne felietony. Piszemy felietony do szkolnej gazety oraz do „Gazety Młodych” w „Dzienniku Polskim”.	
H. Sienkiewicz: <i>Szkice węglem</i>	Wieś i urzędnicy. Dobre i złe doświadczenia.	Wywiady z mieszkańcami mojej wsi na temat takich doświadczeń.
M. Konopnicka: <i>Mendel Gdański</i>	Współżycie Polaków i Żydów przed wojną: dwie religie, dwa narody - jedna ojczyzna, Ziemia Wadowicka.	Wywiady z ludźmi pamiętającymi te czasy.
B. Prus: <i>Lalka</i>	Romantyczny subiekt od Hopfera. Nobilitacja współczesnego kupca polskiego w społeczeństwie XXI wieku.	Wywiad z dyrektorem wadowickiego supermarketu.
Dialekty polskie	Gwara dobrem kultury, które należy pielęgnować i chronić.	Tworzymy słowniczek gwary mojej wsi.
H. Sienkiewicz: <i>Potop</i>	Którędy pan Kmicic prowadził króla Jana Kazimierza ze Śląska do Krakowa?	Wytyczamy trasę przejazdu orszaku króla przez naszą okolicę .
M. Konopnicka: <i>Rota</i>	Geneza Roty - uroczystość odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.	Wspomnienie z wycieczki do Krakowa.
E. Orzeszkowa: <i>Nad Niemnem, Mogiła</i>	Mogiły bohaterów w Wadowicach i okolicy: pomnik wadowickiego legionisty, pomnik żołnierzy radzieckich, pomnik lotników amerykańskich w Zygodowicach.	Robimy folder pt. <i>Szlakiem bohaterów.</i>
Kraków - głównym ośrodkiem Młodej Polski	Młodopolskim szlakiem po Krakowie: Skałka, Jama Michalikowa, Galeria w Sukiennicach.	Całodzienna wycieczka po Krakowie.
Tatry - odkryciem sztuki młodopolskiej.	Lekcja w domu Jana Kasprowicza na Harendzie. Groby artystów na Pęksowym Brzysku. Piękno Tatr odczuwane w czasie wycieczki w góry.	Całodzienna wycieczka do Zakopanego.
S. Wyspiański - genialny artysta Młodej Polski	Szlakiem Wyspiańskiego po Krakowie: dom weselny w Rydlówce. Muzeum Wyspiańskiego, witraże w kościele oo. franciszkanów, Krypta Zasłużonych na Skałce.	Całodzienna wycieczka do Krakowie.
Kierunki sztuki XX- lecia międzywojennego	Witkacy i inni artyści XX-lecia w galerii malarstwa - Gmach Główny Muzeum Narodowego.	Wycieczka do Krakowa.
Emil Zegadłowicz - jeden z ważniejszych twórców XX-lecia międzywojennego	Zegadłowicz jako kolekcjoner sztuki: kolekcja rzeźby, malarstwa epoki, grafiki Stefana Zechowskiego, sztuki japońskiej. Zegadłowicz jako kolekcjoner i mecenas sztuki ludowej Ziemi Wadowickiej: kolekcja rzeźb Jędrzeja Wowry. Zegadłowicz jako kolekcjoner książek. Zegadłowicz jako twórca grupy Czartak. Zegadłowicz jako poeta, prozaik, dramatopisarz, SKANDALISTA.	Zwiedzanie domu - Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym, spotkanie z wnuczką Emila Zegadłowicza.

Wadowice XX-leciu	Wadowickie teatry: Sokół, Czytelnia Mieszczanska, Gimnazjum Męskie. Mieczysław Kotlarczyk i Karol Wojtyła – animatorami życia teatralnego w Wadowicach. Działalność Towarzystwa Upiększania Miasta Wadowic i Okolicy . Wadowickie oficyny wydawnicze : dorobek trzech pokoleń rodu Foltinów .	Zbieranie przez uczniów śladów dawnej świetności Wadowic – jako początek szkolnej kolekcji tematycznej. Spotkanie z wdową po ostatnim z rodu Foltinów
Współczesna kondycja wadowickiej kultury	Spotkania z pisarzami i poetami . Współcześni malarze: galeria Suknarowskiego, wystawy czasowe grupy wadowickich malarzy, m.in. A. Giermka.	Zapraszamy do szkoły wadowickich twórców. Organizujemy występ wadowickiego Teatru „Sokół” dla młodzieży naszej szkoły.
T. Borowski: <i>Opowiadania oświęcimskie</i> , J.J. Szczepański: <i>Święty</i>	Auschwitz-Birkenau – piekło XX wieku obok nas. Zwiedzanie muzeum obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz obozu zagłady w Brzezince. Ślady św. Maksymiliana Kolbego w obozie.	Śladami Tadeusza, bohatera opowiadań Borowskiego, w Oświęcimiu, Brzezince i na Harmentach , gdzie Tadek budował istniejącą i używaną do dziś kolejkę wąskotorową.
Wojna jako doświadczenie współczesnej kultury	Spotkania z komбатantami II wojny światowej . Sybirakami, żyjącymi jeszcze więźniami obozów niemieckich.	Akcja spisywania i zbierania dokumentów męczeństwa narodu od żyjących świadków.
Ślady „zamordowanej” kultury Żydów	Krakowski Kazimierz – dawne miasto żydowskie. Ślad religii i kultury krakowskich Żydów: Stara Synagoga, Synagoga Re-Mu i Ściana Płaczu na żydowskim cmentarzu Re-Mu. Wadowicki cmentarz żydowski . Czego możemy dowiedzieć się o Żydach naszej okolicy?	Jak się odradza „zamordowane” miasto? – temat zadania po wycieczce do Krakowa. Wycieczka na zamknięty wadowicki cmentarz żydowski.
J. J. Szczepański: <i>Święty</i>	Ślady św. Maksymiliana Kolbego w Oświęcimiu. Maksymilian Kolbe jako temat sztuki sakralnej: rzeźba T. Rząsy w Kaplicy Pojednania w kościele Arka Pana w Krakowie.	Wspomnienia z wcześniejszych wycieczek.
Cz. Miłosz: <i>Zniewolony umysł</i>	Stalinizm: mechanizmy zniewolenia i jego świadectwa. Szukam świadków i ofiar terroru stalinowskiego.	Akcja spisywania i zbierania dokumentów stalinowskiego terroru.
Wielcy współcześni twórcy literatury polskiej	Spotkania z wielkimi twórcami mieszkającymi w Krakowie: Cz. Miłoszem, W. Szymborską i S. Mrożkiem.	Wykorzystanie każdej możliwości spotkania z mistrzami. Tworzenie szkolnego albumu takich spotkań.

ZIEMIA WADOWICKA NA KULTUROWYM TLE MAŁOPOLSKI PROGRAM EDUKACJI REGIONALNEJ W ZAKRESIE GEOGRAFII W SZKOLE ŚREDNIEJ

REGIONALIZM NA LEKCJACH GEOGRAFII W SZKOLE PONADGIMNAZJALNEJ

LP.	HASŁO PROGRAMU	ELEMENTY REGIONALIZMU	SPOSÓB REALIZACJI
1.	Mapa jako rysunek Ziemi	Małopolska na mapie Polski i Europy. - Rodzinna miejscowość na mapie powiatu, województwa i Polski. - Plan Wadowic, mapy turystyczne regionu.	Analiza map i planów. Odczytywanie z mapy charakterystycznych elementów krajobrazu i ich opisywanie. Wycieczka w najbliższą okolicę z mapą turystyczną, odszukiwanie naturalnych i antropogenicznych obiektów.
2.	Siatka geograficzna i kartograficzna jako podstawa orientacji na Ziemi	Określanie długości i szerokości geograficznej własnej miejscowości.	Ćwiczenie z mapą.
3.	Rachuba czasu na Ziemi	Czas słoneczny Wadowic i Krakowa w porównaniu z innymi miejscami w Polsce i na świecie.	Obliczanie różnic w czasie między Wadowicami a innymi miejscowościami w kraju i na świecie.
4.	Zmiany oświetlenia Ziemi w ciągu roku	Zmiana wysokości górowania Słońca nad Wadowicami w różnych porach roku.	Obliczanie wysokości Słońca przy pomocy wzorów.
5.	Ciśnienie atmosferyczne i krążenie powietrza na Ziemi	Halny jako przykład wiatru zmiennego występującego w naszym regionie.	Określanie cech wiatru halnego, jego wpływu na środowisko i człowieka na podstawie własnych obserwacji.
6.	Zróznicowanie pogody i klimatu na ziemi	Czynniki wpływające na klimat w skali regionalnej i lokalnej.	Omówienie najważniejszych czynników klimatycznych we własnym regionie na podstawie własnych obserwacji. Wizyta w ogródku meteorologicznym w najbliższej okolicy, np. na Groniu Jana Pawła II.
7.	Rzeki i ich wpływ na krajobraz	Zmienność przepływów Skawy Działalność rzeki Skawy i jej wpływ na krajobraz.	Wycieczka - obserwacja przełomu Skawy, kształtu doliny rzecznej, zmiany w korycie. Wykres poziomu wody w rzece Skawie. Wywiad na temat ostatniej powodzi w regionie.
8.	Minerały i skały jako budulce skorupy ziemskiej	Główne rodzaje skał w naszym regionie. Ziemia Wadowicka na mapach geologicznych.	Analiza map geologicznych i przekrojów geologicznych najbliższego regionu. Obserwacja fliszu karpackiego w naturalnym odsłonięciu (kamieniołom). Dla zainteresowanych geologia: zbieramy informacje na temat osobliwości geologicznych regionu.

9.	Rozwój rzeźby powierzchni Ziemi	Procesy zachodzące na stokach Beskidu Małego i Tatr.	Obserwacja procesów geologicznych podczas wycieczki.
10.	Powstanie i budowa warstwy glebowej	Poznajemy gleby naszego regionu, oceniamy ich wartość użytkową.	Analiza map i profili glebowych. Zebranie informacji na temat klas bonitacyjnych gleb naszego regionu.
11.	Środowisko przyrodnicze jako system	Zależność elementów środowiska geograficznego na przykładzie własnego regionu.	Opis wybranego fragmentu środowiska przyrodniczego własnego regionu z uwzględnieniem zależności między jego elementami.
12.	Społeczeństwo	Ludność województwa małopolskiego Struktura demograficzna powiatu i województwa. Zjawisko bezrobocia w regionie.	Analiza i interpretowanie materiału statystycznego – określenie liczby i struktury demograficznej ludności powiatu wadowickiego w porównaniu z woj. i krajem
13.	Osadnictwo	Liczba i wielkość miast województwa małopolskiego. Zmiany w zagospodarowaniu rodzinnej miejscowości. Funkcje Wadowic i Krakowa, zalety i wady tych miast.	Analiza rocznika statystycznego województwa małopolskiego. Analiza zmieniających się funkcji wiodących miasta Stworzenie porównawczego zestawienia zalet i wad Krakowa i Wadowic.
14.	Rolnictwo i wyżywienie ludności	Przyrodnicze i pozaprzyrodnicze warunki produkcji rolnej w regionie. Rolnictwo ekologiczne szansa naszego regionu.	Analiza danych statystycznych i kartograficznych, przedstawienie struktury w formie diagramu. Struktura upraw w wybranym gospodarstwie rolnym – wywiad. Wycieczka do gospodarstwa ekologicznego.
15.	Procesy uprzemysłowienia	Przemysł w Wadowicach i woj. małopolskim. Udział naszego woj. w produkcji przemysłowej kraju.	Analiza materiału statystycznego. Ocena lokalizacji wybranego zakładu przemysłowego w okolicy miejsca zamieszkania. Wycieczka do elektrowni Porąbka – Żar lub innego zakładu przemysłowego w województwie.
16.	Komunikacja	Wadowice na mapach komunikacyjnych – połączenia krajowe i międzynarodowe. Najbliższe przejścia graniczne.	Analiza map komunikacyjnych Zadanie: Zaproponuj najkrótszą trasę samochodową z Wadowic do... (wybranej miejscowości w kraju lub na świecie). Analiza rozkładów jazdy.
17.	Warunki życia ludności	Usługi w Wadowicach i ich znaczenie dla miejscowej ludności.	Ocena opisowa wybranego rodzaju usług w Wadowicach.

18.	Turystyka i wypoczynek	Co Małopolska i Ziemia Wądowska oferuje turystyce? Ocena walorów turystycznych (przyrodniczych i antropogenicznych) oraz infrastruktury turystycznej.	Opracowanie trasy wycieczki po Wądowicach, zestawienie miejsc noclegowych i bazy gastronomicznej. Tworzenie mapy atrakcji turystycznych woj. małopolskiego.
19.	Człowiek a środowisko	Wpływ różnych form działalności człowieka na środowisko w najbliższym regionie.	Opis negatywnego wpływu wybranej formy działalności człowieka na środowisko na przykładzie z własnego regionu. Wycieczka do oczyszczalni ścieków w najbliższej okolicy.
20.	Ochrona przyrody	Formy i sposoby ochrony przyrody w woj. małopolskim.	Zbieranie informacji na temat obiektów i obszarów chronionych. Opracowanie mapy obszarów chronionych woj. małopolskiego.

Uwagi na temat realizacji regionalizmu na lekcji geografii

Geografia jest przedmiotem, który stwarza wiele możliwości, aby mówić o własnym regionie, jego środowisku naturalnym i ludziach tu żyjących.

Elementy regionalizmu wprowadzone były podczas realizacji programu geografii w szkole średniej zarówno w trakcie omawiania treści programowych na zajęciach dydaktycznych, jak i podczas wycieczek przedmiotowych i krajoznawczych. Część zagadnień młodzież opracowywała jako zadania domowe, co dodatkowo wyzwalало ich inicjatywę, zmuszało do poszukiwań informacji dotyczących Ziemi Wądowskiej w różnych źródłach (mapy, zestawienia statystyczne, literatura, wywiad środowiskowy).

W nowych typach szkół ponadgimnazjalnych, liczba godzin tego przedmiotu została zmniejszona do trzech w całym cyklu kształcenia. Poza tym nie przewidziano odrębnego działu dotyczącego geografii Polski, jak to było w starych typach szkół średnich, dlatego program regionalizmu trzeba było dostosować do tych warunków. Niemniej jednak uważam, że aby być prawdziwym Europejczykiem należy najpierw poznać swoje korzenie. Dlatego też treści regionalizmu muszą się znaleźć w trakcie realizacji programu geografii.

Opracowany program dla lekcji geografii może być również realizowany na oddzielnych zajęciach regionalizmu. Wówczas istnieje możliwość wzbogacenia go o nowe treści w połączeniu z elementami regionalizmu realizowanymi na innych przedmiotach stanowi całość wiedzy o regionie.

EDUKACJA REGIONALNA W ZAKRESIE PRZEDMIOTÓW EKONOMICZNYCH W SZKOLE ŚREDNIEJ*

Kształtowanie postaw regionalizmu, uniwersalizmu powinno zacząć się w domu rodzinnym, ale również niepoślednie miejsce w tej edukacji musi mieć szkoła. Stąd pomysł opracowania i wdrożenia ścieżki edukacji pt. *Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie: Ziemia Wadowicka na kulturowym tle Małopolski* w Zespole Szkół Zawodowych przez polonistkę Ewę Czaicką uznałam za bardzo ciekawy. Ja w swojej pracy pedagogicznej chcąc uczniów zainteresować nauczaniem przedmiotem i łącząc teorię z praktyką organizuję różnorodne wycieczki przedmiotowe do zakładów produkcyjnych, na wystawy i targi, a także do muzeów na terenie miasta, powiatu i województwa. Stąd moje zaangażowanie w przygotowanie części dotyczącej przedmiotów ekonomicznych. Chcąc spojrzeć na opracowywany temat w sposób całościowy poprosiłam o pomoc inne koleżanki uczące przedmiotów ekonomicznych. Połączyłyśmy hasła programowe przedmiotów ekonomicznych z elementami regionalizmu tak, by uczeń miał możliwość spojrzenia na region, w którym mieszka w sposób całościowy. Zaproponowałyśmy konkretne miejsca, w których należy przeprowadzić zajęcia, by program edukacji regionalnej mógł być zrealizowany w sposób pełny. Za jedną, z ciekawych form realizacji programu uznaliśmy wycieczki przedmiotowe na targi, wystawy, do różnych podmiotów gospodarczych, by poznać ich funkcjonowanie. Do programu zaproponowałyśmy włączenie informacji wyszukanych przez uczniów w takich instytucjach jak: banki, Powiatowy Urząd Pracy, Urząd Skarbowy w Wadowicach czy Oddział ZUS.

W nauczaniu technologii i towaroznawstwa do swojej pracy włączyłam wycieczki przedmiotowe do różnych firm, w celu poznania procesów technologicznych, a także ich funkcjonowania w gospodarce rynkowej – ich szans rozwoju i zagrożeń. Te wycieczki opracowuję w korelacji z innymi przedmiotami ekonomicznymi jak: ekonomika przedsiębiorstw, marketing czy reklama.

Za bardzo udany pomysł uważam organizowane wycieczki do Kalwarii Zebrzydowskiej i Muzeum w Stryszowie, filii Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu w Krakowie.

Realizując blok tematyczny z towaroznawstwa nieżywnościowego: *Drewno i wyroby z drewna*, opracowałam program wycieczki obejmujący procesy technologiczne i asortyment mebli współczesnych, a także przepiękne ekspozycje mebli zabytkowych w dworcu w Stryszowie. Młodzież ma możliwość porównania dawnych mebli ze współczesnymi oraz zapoznania się z tradycyjnymi sposobami ich produkcji.

* Z uwagi na obszerne objętościowo opracowanie pominięto tu szczegółowe opracowanie programu dydaktycznego oraz sprawozdania z wycieczek przedmiotowych do Stryszowa (opis dworu) i Kalwarii Zebrzydowskiej (przemysł meblarski (red.)).

Podsumowując pierwszy rok wdrażania tego programu uważam, że jest to atrakcyjna forma przekazywania uczniom wiedzy o regionie, uczy ich samodzielności, twórczego, obiektywnego myślenia, a także kształtuje postawy silnego uczuciowego związku z regionem – jego osiągnięciami gospodarczymi, tradycją i nowoczesnością.

Jolanta Satława

RECENZJE • NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Maria Jazowska-Gumulska
Tadeusz Staich – człowiek gór

Tadeusz Staich – człowiek gór, sługa słowa. Materiały z sympozjum. Kraków, 6 grudnia 2003, pod redakcją Wiesława A. Wójcika, Kraków 2003.

W dziejach polskiego przewodnictwa górskiego i turystyki, w historii regionalizmu podhalańskiego rok 2003 upłynął pod znakiem pamięci o Tadeuszu Staichu – niestrudżonym krajoznawcy we współczesnym antropologicznym wymiarze tej dyscypliny, postrzegającej człowieka jako najdoskonalszą duchową część natury. Co prawda nie z urodzenia, ale świadomego wyboru, był człowiekiem gór, niemal całe swoje życie związał z Tatrami, Podhalem i góralszczyzną, co w omawianym tomie skrupulatnie, z kronikarską wręcz dokładnością, odnotował redaktor tomu Wiesław A. Wójcik w referacie wprowadzającym na sympozjum, zatytułowanym *Tadeusz Staich. Zarys życia i dzieła*. Autor tekstu wymienił w porządku biograficznym wszystkie pasje charakteryzujące niezwykłą osobowość poety, nauczyciela, radiowca, konspiratora, przewodnika – Tadeusza Staicha, a ponadto w przypisach udokumentował je z bibliograficzną precyzją, co będzie w przyszłości znakomitą pomocą dla autora pełnej monografii życia i twórczości tego regionalisty. Fascynacja literaturą polską, w tym głównie poezją i niewątpliwe uzdolnienia literackie uczyniły poetą tego niezwykłego człowieka, prawdziwego „sługę słowa”, który w mistrzowsko opanowanej sztuce stylizacji zamknął w swoich wierszach problematykę tatrzańsko-zakopiańsko-podhalańską, ale popularyzował ją także w licznych felietonach na łamach tygodników i dzienników o zasięgu ogólnopolskim, w czasopiśmie turystycznych i krajoznawczych, a także redagowanych przez siebie podhalańskich periodykach regionalnych, które skrupulatnie wymienia W. Wójcik*. Uprawiał ponadto eseistykę naukową, której tematem była także obecność problematyki podhalańskiej w literaturze polskiej, a jego literacko ujęta monografia krajoznawcza polskiego Podtatrza, napisana wspólnie z Hanną Pieńkowską, *Drogami skalnej ziemi. Podtatrzańska włóczęga krajoznawcza* jest według oceny profesorów: Jacka Kolbuszewskiego i Poli Kuleczki najwybitniejszym współczesnym dziełem wytyczającym szlak literatury tatrzańskiej po *Dzienniku podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego i *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza.

Tadeusz Staich w całym okresie zakopiańskim inspirował i promował ludową twórczość poetycką wśród samych Podhalań. Pełniąc funkcję prezesa Klubu Literackiego w Zakopanem, zorganizował przy nim Sekcję Pisarzy Gwarowych, pomagał w wydawaniu zbiorów ich twórczości, które opatrywał historycznoliterackimi wstępami, bądź posłowiami, co redaktor „Wierchów” w swoim artykule wiernie udokumentował (s. 37). Jako znakomity znawca gwary podhalańskiej i literatury ludowej powołany został na członka Sekcji Literatury Gwarowej Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, tu też zainicjował prężnie do dziś działające Ognisko Związku Podhalań, które przybrało imię pomysłodawcy wkrótce po jego śmierci. Zaangażowanie

* Zob. także W. A. W ó j c i k, *Tadeusz Staich – regionalista podhalański*, „Małopolska” I, 1999, s. 201–208.

w problemy życia społecznego Zakopanego i Podhala zjednało temu – przecież „ceprowi” – szacunek ze strony społeczności góralskiej, władze Zakopanego wyraźnie go jednak dyskryminowały, nie przydzielając mu m.in. mieszkania, dopiero w 1980 roku Kraków dał mu możliwość zamieszkania w Domu Literatów przy ul. Krupniczej 22, gdzie też mieści się jego imponujący księgozbiór i wspaniałe archiwum, stale wzbogacane przez żonę pisarza Zofię Stojakowską-Staichową, które autorowi opracowania pomogło zgromadzić i wyjaśnić wiele rozmaitych kwestii.

Historyk literatury i kulturoznawca, najwybitniejszy znawca polskiej literatury górskiej, profesor Jacek Kolbuszowski zajął się częścią literackiej twórczości Tadeusza Staicha, podkreślając jego wielkie zasługi dla chłopskiej poezji podhalańskiej. Przeprowadził też profesjonalnie analizę zachwycającego wiersza *Chotarski i morze*, nadmienając, iż „sztukę językowej stylizacji Tadeusz Staich opanował znakomicie, w takim stopniu, jak to przed nim uczynić potrafiło niewielu poetów. Inspiracji dostarczały mu z jednej strony chłopska poezja podhalańska i doskonale znane góralskie śpiewki, z drugiej zaś świetnie znana twórczość Kazimierza Tetmajera” (s. 51). J. Kolbuszewski prezentuje także sylwetkę twórcy jako mistrza felietonu, w którym doskonale rozpoznawał zjawiska kultury obyczajowej, odnotowywał ciekawostki mogące posłużyć dziś do odtworzenia wielu zjawisk kulturowych Zakopanego. Warto zacytować słowa profesora mówiące o walorach języka literackiego Staicha: „...słowo bowiem mówione i pisane było naturalną i wielką siłą ekspresji jego niezwykle osobowości. To może stąd wywodziła się wielość uprawianych przez niego form literackich. Był znakomitym znawcą kultury Podhala, orientował się wspaniale w dziejach literatury i historii sztuki, kochał poezję, ale i jego proza nosiła znamiona wysokiej klasy” (s. 57). Potwierdzając określenie go przez ks. prof. Józefa Tischnera mianem „sługi słowa”, J. Kolbuszewski rozwija je i dopełnia. „Bo Tadeusz Staich uczył ludzi piękna słowa i związku owego słowa z krajobrazem. Zamieniając, wedle swej filozofii, »kroki na słowa«, aktem twórczym czynił nie tylko swą poezję, ale także przewodniczką praktykę, czego piękne dowody dał nie tylko w swych działaniach górskiego przewodnika, ale i w – ważnym dla dziejów literatury o Tatrach w XX wieku – tomie opowiadań *Góry wołają*” (s. 59–60). Zarówno dokonania w dziedzinie poezji jak i prozy, wyznaczają już wysokie miejsce twórcy w dziejach szeroko pojętej tematyki górskiej w literaturze polskiej XX wieku.

Wystąpienie prof. Kolbuszewskiego na sympozjum dopełnił i wzbogacił referat prof. Poli Kuleczki, która ze znawstwem i subtelnością nakreśliła pejzaż krajoznawczych szlaków Tadeusza Staicha, pokazując go jako miłośnika krajobrazu. Odsłaniaj tajniki jego felietonistyki mocno związanej ze współczesnością, z której wybierał znane sobie fakty oraz zdarzenia i eksponował je z właściwym sobie poczuciem humoru. „Krajoznawstwo Staicha – podkreśliła badaczka – oscylowało wokół kilku prostych imperatywów etycznych [...] są to: uczciwość wobec siebie i własnych przekonań, zrozumienie i współczucie dla innych, wierność tradycji, szacunek dla przeszłości, wielkich ludzi i zdarzeń. Krajoznawstwo Staicha łączy tradycyjne, proporcowe wręcz wartości kultury polskiej, takie jak wiara, honor i patriotyzm. [...] W uprawianiu krajoznawstwa i turystyki dostrzegał niezwykle ważne pole dla realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych” (s. 77). Nie uznawał żadnych kompromisów, gdzie w grę wchodziły wartości historyczne, kulturowe i krajoznawcze, przy czym preferował każdą odmianę swojszczyzny, broniąc interesów chłopskiej twórczości artystycznej we wszystkich polskich regionach. Mogli się o tym przekonać uczestnicy imponującej wystawy *Przewodnik przewodników od Helu do hol*, zorganizowanej w 90. rocznicę urodzin Tadeusza Staicha 6 wrze-

śnia 2003 roku w Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej. Idei powstania tego skansenu patronował z wielkim zaangażowaniem i znakomicie wybrano to miejsce do jesiennej ekspozycji zapoznającej z jego życiem, dorobkiem twórczym i różnorodnymi formami działalności.

Polka Kuleczka dokonała wielostronnego przeglądu dorobku twórczego Staicha i skrupulatnie odnotowała wszelkie szczegóły związane nie tylko z zauroczeniem krajobrazem, ale i wypełniającymi i wzbogacającymi go dziełami człowieka z zakresu architektury, zdobnictwa, „zwyku” góralskiego, tradycji, miejscowych obrzędów, stosunków religijnych, politycznych, społecznych i kulturowych. Jako doskonały znawca folkloru, muzyki, śpiewu i tańca góralskiego – szczególnie upodobał sobie Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich, na którym zainicjował Konkurs Poetycki Jesieni Tatrzańskiej, o którym szerzej pisał w swoim artykule W. A. Wójcik. Nie pomijał też mniejszych, lokalnych, regionalnych uroczystości i imprez, odnotowywanych w cyklu *Ofiarynek podhalańskich* na łamach „Tempa”.

Bardzo osobisty charakter ma wspomnienie Władysława Sosny *Tadeusz Staich. Szermierz kultury przewodnickiej*, ukazujące sylwetkę regionalisty, propagującego tajniki kultury Podhala na organizowanych przez Koło Przewodników PTTK w Cieszynie „Czwartkach Przewodnickich”. Kreśląc zwięźle uwarunkowania rozwoju turystyki i przewodnictwa na Śląsku Cieszyńskim, uzasadnił potrzebę wymiany doświadczeń pomiędzy znawcami tej problematyki. Kilkakrotne pobyty Staicha z niezwykle cennymi tematami, np. *Podhale – ziemia nieznaną*, *Ziemia Czorsztyńska*, *Góry w literaturze polskiej*, *Wybrane zagadnienia z tras turystycznych Słowacji*, *Historia i ideologia PTT*, *Stulecie turystyki polskiej*, *Z historii i zagadnień przewodnictwa górskiego*, *Twórczość Stanisława Nędzy Kubińca i Jędrka Skupnia* potwierdzały, iż był rzeczywistym ideologiem dla polskiego krajobrazu. „Żądał szacunku, poszanowania dla spuścizny kulturalnej poprzednich pokoleń, gdyż »nie ma nowego bez starego!« Chciał, aby przewodnicy byli głęboko wykształconymi krajoznawcami, rzeczywistymi miłośnikami swojego regionu [...]”.

O szczególnych zasługach Tadeusza Staicha dla Podhala i Podhalan mówił na sympozjum Franciszek Bachleda Księdzularz, wymieniając m.in. powołane przezeń Studium Słowa, działające przy Towarzystwie Miłośników Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Zakopanem, które w dziesiątą rocznicę śmierci twórcy w 1997 roku przyjęło Jego imię. Tadeusz Staich opracował dla Związku Podhalan *Deklarację programową*, w której równie dobitnie, jak wcześniej Orkan we *Wskazaniach dla synów Podhala*, apelował o wierność tradycji. O jego zaangażowaniu w nurtujące społeczność lokalną Zakopanego i Podtatrza problemy świadczy też opracowany w 1973 roku tekst memoriału w sprawie współwłasności lasów, łąk i polan tatrzańskich, który podpisany przez prezesa Zarządu Głównego Związku Podhalan, Wincentego Galicę, trafił do Tatrzańskiego Parku Narodowego, Rządu i Sejmu PRL. Tekst memoriału w całości został wydrukowany w materiałach z sympozjum. Wszechstronność przewodnika, dbałość o piękno i czystość języka literackiego ujmowały w jego sposobie bycia. „Zachwytem nad każdym uroczyskiem, szalałem, polaną, turnią, halą, kapliczką, młynem, foluszem, krzyżem, sypancem, rzeźbą, chałupą i wyżką, dworem, zamkiem, strukturą przestrzenną – wypowiedzianym pięknym językiem, z właściwie połączonymi akcentami i cudownym zestawieniem dźwiękowym – porywał pojedynczego człowieka i całe grupy wycieczkowe i programowe” (s. 124). Franciszek Bachleda zakończył wystąpienie również bardzo osobistym podziękowaniem za obecność Tadeusza Staicha w swojej biografii.

Chociaż Lublin wydaje się być z racji odległości i odrębności krajobrazowej daleki od gór, to właśnie tutaj działa niezwykle prężnie Ognisko Związku Podhalan. Od 1963 r. przyjeżdżał Tadeusz Staich do Lublina, do oddziałów i kół PTTK, wygłaszając prelekcje zapoznające z górami, poezją i gwarą góralską, problematyką tatrzańską. Niebawem poszerzył te miejsca spotkań o Nałęczów i tu też w 1981 r. odbyła się uroczystość powołania Ogniska Związku Podhalan w Lublinie, którego pierwszym prezesem został prof. UMCS Andrzej Waksmundzki, pochodzący z Ostrowska pod Waksmundem. Prawie z kronikarską dokładnością Hanna i Marek Wyszkwoscy, już od 1974 r. członkowie Oddziału Tatrzańskiego ZP, zapoznali w opracowaniu *Staichowe związki z Lublinem* z różnymi formami działalności lubelskiego Ogniska, które od 1987 roku nosi imię Tadeusza Staicha.

Wspomniana wystawa biograficzna w Muzeum w Zubrzycy Górnej w swojej nazwie informuje o rozległej przestrzeni w zainteresowaniach Tadeusza Staicha. Nie ograniczył się w swojej pracy tylko do regionalizmu podhalańskiego, interesowały go także problemy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. I te jego zainteresowania odtworzył na sympozjum prof. Józef Borzyszkowski, wspominając także Włodzimierza Wnuka i jego żonę Irenę rodem z Kaszub. Na łamach redagowanej „Pomeranii”, organu prasowego Zrzeszenia zapoznawano wielokrotnie z problemami obydwu regionalizmów, także z twórczością Staicha. Wiele serdecznych słów skierował J. Borzyszkowski do pani Zofii Staichowej, podtrzymującej nadal związki przyjacielskie umacniające więzi kaszubsko-podhalańskie. Biogram Tadeusza Staicha znalazł się w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, wydawanym przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe.

Niezwykle starannie edytorsko przygotowany tom już na krakowskie sympozjum jest wzbogacony materiałami do bibliografii przedmiotowej Tadeusza Staicha, zestawionymi w porządku alfabetycznym w ilości 159 pozycji przez W. A. Wójcika. Indeks nazwisk ułatwia orientację w tekstach referatów. Liczne fotografie starannie opisane wzbogacają i urozmaicają faktografię, wzbogacając zarazem osobowość twórczą Tadeusza Staicha – autora *Droganii skalnej ziemi*.

Maciej Rak

**Słownik gwary orawskiej
Józefa Kaśia**

J ó z e f K a ś, *Słownik gwary orawskiej*,
Kraków 2003, XLVII, 1092 s.

W kwietniu 2003 roku ukazał się *Słownik gwary orawskiej* Józefa Kaśia, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tradycyjnych słownikach szukamy wyrazów niezrozumiałych albo o trudnej pisowni, dlatego lektura tych pozycji kończy się zazwyczaj na jednym tylko haśle. Pod tym względem *Słownik gwary orawskiej* stanowi propozycję daleko wykraczającą poza zwykłe opracowanie słownictwa gwarowego.

Czytelnika niejęzykoznawcę zaskakuje przede wszystkim dbałość autora o przedstawienie wiernego obrazu orawskiej wsi, dzięki czemu ogromna liczba ponad 21 000 haseł układa się w barwną opowieść o życiu i kulturze mieszkańców tej górskiej krainy z południa Polski. Dla językoznawców *Słownik* stanowi natomiast ciekawą i oryginalną propozycję ujęcia słownictwa gwarowego, gdyż zastosowano tu kilka nowych w polskiej leksykografii rozwiązań.

Słownik nie miałby obecnego kształtu i zawartości, gdyby nie fakt, iż prof. J. Kąś jest orawskim autochtonem. Bez tego atutu zgromadzona leksyka byłaby zapewne uboższa o znaczną część haseł, a w samych definicjach zabrakłoby swoistego dla Orawian sposobu widzenia świata. Już po kilku stronach lektury książki widać bowiem, iż dla autora *Słownik* jest czymś więcej niż kolejną publikacją. Emocjonalne zaangażowanie, o którym świadczy motto z W. Orkana:

Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię
z rodzinną Ziemią – choćbyś na końcu świata się znalazł,
[...]

przejawia się w doborze haseł, ich definiowaniu i dbałości o szczegóły. Troska o to, aby niczego nie pominąć, sprawia natomiast, iż *Słownik gwary orawskiej* zyskuje cechy słownika regionalnego, łączącego językoznawcze opracowanie słownictwa gwarowego z walorem encyklopedii etnograficznej. Zgromadzona tu leksyka stanowi bowiem punkt wyjścia dla prezentacji kultury materialnej i duchowej Orawy. Dzięki temu recenzowana praca spełnia dwa zadania: po pierwsze, dokumentuje tę kulturę, a po drugie, w wyjątkowym stopniu przyciąga czytelnika niejęzykoznawcę, głównie za sprawą bogactwa etnograficznego, które stanowi o wyjątkowości Orawy na tle innych krain.

Nienagannie przygotowany pod względem leksykograficznym *Słownik* jest opracowaniem nie mającym odpowiednika w polskiej leksykografii gwarowej również z innego powodu. Kryterium doboru haseł sprawia bowiem, iż rzeczywiście jest to słownik gwary orawskiej, gdyż znajdziemy w nim wszystkie słowa obecne w tej gwarze. Przyjęta tu koncepcja opisu całości słownictwa, czyli tzw. słownik pełny, jest rozwiązaniem nowatorskim, najwierniej prezentującym mowę Orawian. Tradycyjne słowniki gwarowe obejmowały jedynie te słowa, które nie były znane w polszczyźnie literackiej. Stanowisko takie, zwane dyferencyjnym w językoznawstwie, prowadziło do zafałszowania gwary. Nie uwzględniało bowiem nierozzerwalnie przecież związanych z wsią słów zbieżnych z językiem literackim, jak na przykład: krowa, kosa, wóz... Poza tym często zdarza się, iż to, co wspólne dla gwary i języka literackiego, ogranicza się jedynie do najbardziej podstawowych cech definicyjnych, podczas gdy w ważnych szczegółach zachodzą nieraz znaczne różnice. Za tym samym hasłem, kryje się bowiem różna otoczką kulturowa i inne obyczaje, gdyż gwara i język literacki są odpowiednikami dwóch w gruncie rzeczy różnych typów kulturowych. Widać to choćby na przykładzie hasła *w e s e l e*, w którym dopiero cytaty, dobrane z właściwą autorowi starannością i wrażliwością, przekazują istotne treści, wykraczające poza zakres wspólnej dla języka literackiego i gwary definicji:

Jak idzie młodą do parobka, no to u młodej wesele się robi, jak młody idzie do młodej, no to cały dzień to wesele u młodej. A jak młodą idzie do młodego, po cepowinak się bierze posąg i jedzie się do młodego. Wesele, no to ón se sobie, a óna sobie. Nápiyrwi ido do niego, zasádzajo za stoły, pote przido po nio juz. Na pote jak idzie óna z domu, no to dawajo połednie u niyj, a jak nie idzie z domu, no to u niego. Na wesele uwarzyło się haniok tego rosołu, to nie rosół, bo polywke nazywali, polywke i tak rzezańców się dało i to zjedli. Na drugie danie to była kapusta i groch namiysane, a jak to jesce i troche rzepy było prikrajane. A na trzecie danie to jako juz kćiał, cy tam o ryżu ta nie było, ba ta náwiyncy, jako wám pedzieć, náwiyncy było rzezańców masconyk. To tom marmoładom słodkom obláli wyrchym, tom śliktom.

Recenzowany słownik pod względem dbałości o bogactwo etnograficzne stanowi nową propozycję, która z pewnością wyznaczy inne spojrzenie na słownictwo ludowe

i sposób jego definiowania. We *Wstępie* prof. J. Kaś zadbał również o rzeczowe umotywowanie swojego stanowiska. Nie sprowadzając niczego do fałszujących uogólnień, naukową wypowiedź zdołał przekazać bez niezrozumiałych dla czytelnika językoznawczych terminów.

Staranie o komunikatywność wypowiedzi obrazuje również zastosowany w *Słowniku* sposób opracowania nierzadko trudnych haseł. Wyrazy zdefiniowano tu nie na zasadzie podania odpowiedników z języka literackiego (to praktyka stosowana w wielu tradycyjnych słownikach gwarowych), ale z uwzględnieniem specyfiki mentalności i myślenia Orawian oraz ich sposobu widzenia i wartościowania świata. Widać to na następującym przykładzie:

d u c h – pokutująca wśród żywych dusza zmarłego, ukazująca się jako zjawia w postaci ludzkiej (niekiedy również zwierzęcej), czasem dająca znać o sobie tylko w formie wywoływanych głosów, oczekująca od żywych osób spełnienia konkretnych prośb mogących być zadośćuczynieniem za przewinienia popełnione przez nieboszczyka; ilość przypadków pokazywania się duchów zmniejszył się radykalnie po wprowadzeniu przez Kościół powszechnego bierzmowania.

W tak poszerzonym kontekście hasła nabierają charakterystycznego „smaczku”, stanowiącego o oryginalności *Słownika* na tle innych zbiorów gwarowego słownictwa. Z pewnością nie byłoby to możliwe, gdyby autorem był ktoś obcy, kto Orawę znałby tylko z książek i turystycznych wojaży.

Orawska kultura szczegółowo prezentowana jest przede wszystkim w rozbudowanych cytatach, nierzadko stanowiących krótkie, lecz zabawne i pouczające opowieści. Taki sposób ujęcia etnografii sprawia, iż lektura *Słownika* jest nie tylko kształcąca, ale i przyjemna. W pewnym stopniu recenzowana publikacja posiada cechy słownika historycznego, słownika technicznego i encyklopedii etnograficznej, zwłaszcza gdy idzie o definiowanie słów związanych z materialną kulturą regionu. Rozszerzenie etnografii realizuje się również dzięki rysunkom i dokumentacji zdjęciowej. Ilustracje świetnie wpisują się w jeden z celów słownika gwarowego, którym jest rejestracja odchodzącej w przeszłość kultury. Sam opis często bowiem nie wystarcza, zwłaszcza młodemu czytelnikowi, aby mógł on wyobrazić sobie przedmiot, który jest definiowany. Tylko ilustracje są w stanie uzupełnić definicje albo nawet w niektórych przypadkach je zastąpić.

Przy prezentacji cytatów użycia i haseł prof. J. Kaś odstąpił od praktykowanej w innych słownikach ortografii, bazującej na alfabecie fonetycznym. Nowa propozycja zapisu gwarowych słów, tak zwana ortografia półfonetyczna (uproszczona), oparta na znakach standardowych, podyktowana była koniecznością pogodzenia dwóch celów i stanowisk. *Słownik* jest bowiem publikacją naukową, od której językoznawcy oczekują przynajmniej w niezbędnym minimum oddania charakterystycznych cech gwary. Ale jest to również dzieło adresowane do czytelnika niejęzykoznawcy, także autochtona, dlatego pewne uproszczenia są tu niezbędne. Dzięki nim *Słownik* jest lekturą dla wszystkich, których ciekawi gwara i kultura Orawy.

Uproszczona pisownia haseł i cytatów użycia sprawia, iż recenzowana publikacja może spełniać wielorakie funkcje. Dla orawskich twórców, piszących gwarą, może być słownikiem wyznaczającym normę ortograficzną i poprawnościową, dla etnografów i nauczycieli – encyklopedią orawskiej kultury, zaś dla każdego Orawianina, podręcznikiem historii, kultury i tradycji regionu. Wszystkie zalety *Słownika gwary orawskiej* złożyły się na fakt, iż zajął on trwałe miejsce wśród najlepszych słowników gwarowych.

Tym większy to zaszczyt dla Orawy i Orawian, gdyż dzieła tego zazdroszczą im językoznawcy i etnografowie zajmujący się innymi regionami Polski.

Mariusz Nowak
Wszystko o gminie Morawica

Morawica. Szkic do portretu gminy, praca zbiorowa, red. prowadzący D. Kowalska, Morawica 2003, 323 s.

Prezentowana poniżej monografia gminy Morawica stanowi pokłosie prac badawczych zaprezentowanych podczas sesji naukowo-literackiej, zatytułowanej *Wszystko o gminie Morawica*. Otrzymała ona w dniu 16 listopada 2000 r. z inicjatywy – działającego od 1994 r. – Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Morawickiej oraz przy czynnym współudziale Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Kielcach. W końcu 2003 r. przy dużych staraniach sympatyków Towarzystwa oraz pomocy Rady Gminy w Morawicy, Stowarzyszenia Rozwoju Lokalnego i Filantropii w Kielcach doszło do wydania wygłoszonych wówczas referatów.

Powyższa praca stanowi dowód na – pogłębiający się w ostatnich latach – wzrost zainteresowania czytelników oraz środowisk lokalnych problematyką szeroko rozumianego regionu Kielecczyny. Dotyczy to nie tylko kwestii charakterystyki ogólnej tego wyodrębnionego historycznie i kulturowo terytorium lecz także i leżących na tym terenie miejscowości¹. Z racji bogactwa tematyki regionalnej, badacze koncentrują się również na dziejach miejscowych wybitnych indywidualności² oraz podejmują się analizy działalności publicznej poszczególnych środowisk zawodowych i społecznych³.

¹W ostatnich dekadach doszło do opublikowania szeregu opracowań opisujących problematykę ziem oraz miejscowości zlokalizowanych między Wisłą i Pilicą oraz terenów z nimi sąsiadujących. Wśród nich na uwagę zasługują, m.in.: Białobrzegi. *Studia i szkice miasta*, pod red. R. Renz, Radom 1999; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc do 1945 r.*, Kielce 2000; S. Piątkowski, *Radom. Zarys dziejów miasta*, Radom 2000; Powiat radomski, pod red. J. Bonieckiego, S. Ośki, S. Witkowskiego, Radom 1976; *Osada Kamienna*, opracowanie i wybór tekstów J. Reli, Kielce 1988; *Studia i materiały do dziejów Kielecczyny*, pod red. W. Cabana, t. I, Kielce 1998; R. Wrońska-Gorzkowska, E. Gorzkowski, *Album Kielecki. Starówka*, cz. III – Kleryków, Kielce 1999; *Miasteczka guberni kieleckiej w latach 1890–1914. Zabudowa – rozwój – społeczeństwo*, Kielce 1999; R. Piasecka, *Spółeczeństwo powiatu jędrzejowskiego w latach 1918–1939*, Kielce 2000; *Dzieje Olkusa i regionu olkuskiego*, pod red. F. Kiryka i R. Kołodziejczyka, t. I–II, Warszawa 1978; *Spacer po dawnym Samsonowie. Samsonów wczoraj i dziś*, Wrocław 1988; *Bodzentyn. Z dziejów miasta w XII–XX wieku*, pod red. K. Brachy, Kielce 1998; J. Fijałkowski, M. A. Zarębski, *Staszów wczoraj i dziś*, Staszów 1999.

²Por. np.: Stefan Czarnecki, *Żołnierz – obywatel – polityk*, pod red. W. Kosińskiego, Kielce 1999; Ks. Piotr Ściegienny, *Epoka, dzieło, pokłosie*, pod red. W. Cabana, Kielce 1996; B. K. Erber, *Józef Piłat 1900–1971*, Kielce 1972.

³S. Iwanicki, *Dzieje gospodarcze wsi kieleckiej 1944–1974*, Kielce 1999; tenże, *Ziemiańskie dobra kulturowe w województwie kieleckim (1944–1946)*, Kielce

Wymiernym wskaźnikiem aktywności badawczej w tej dziedzinie są także liczne sesje naukowe, którym towarzyszy duże zainteresowanie społeczności lokalnych⁴. Potwierdza to tym samym istnienie zapotrzebowania społecznego, poświadczającego świadomość postępujących zmian w otaczającym ich krajobrazie historycznym i kulturowym.

Wskazana wyżej praca zbiorowa pt. *Morawica. Szkic do portretu gminy* stanowi publikację, która wpisuje się w – powstały w ostatniej dekadzie – swoisty cykl monografii gmin obecnego województwa świętokrzyskiego⁵. Prezentują one dotychczasowy stan badań specjalistów oraz popularyzatorów nad dziejami „małych ojczyzn” na terenie Kielecczyny. Powyższe prace zbiorowej nadano formę studium popularnonaukowego, które swoją formułą ma trafiać do szerokiego grona czytelników. Jest to tym bardziej cenna inicjatywa, iż dotychczas nie doszło do podjęcia próby przygotowania monografii gminy Morawica⁶.

1997; G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999; B. Stanaśzek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999; M. B. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1993; S. Wiech, *Rzemieślnicy małych miasteczek guberni kieleckiej w latach 1870–1914*, Kielce 1995; J. Naumiuk, *Robotnicze Kielce (1918–1939)*, Łódź 1972; M. B. Markowski, *Sfery przemysłowe i ziemiaństwo w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1990; R. Renz, *Społeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1990. Trzynomowe wydawnictwo prezentujące historie znanych rodów Kielc i Kielecczyny: *Stąd nasz ród*, pod red. D. Półrola-Parol, Staszów 2002.

⁴ Dowodem tego mogą być konferencje naukowe organizowane przez m.in. Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach: *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość?* (Kielce, 23 maja 2001 r.); *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej* (Kielce, 15–16 marca 2000 r.); *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym* (Kielce – Wólka Milanowska, 4–6 grudnia 2000 r.); *Kielce w latach I wojny światowej* (Kielce, 5 listopada 2003 r.).

⁵ Dotychczas ukazały się następujące publikacje: *Z dziejów Włoszczowy i regionu włoszczowskiego*, pod red. A. Massalskiego i B. Szabat, Kielce 1991; *W kasztelańskim Małogoszczu. Monografia historyczno-gospodarcza Małogoszcza i okolicy*, pod red. E. Kosika, Małogoszcz 1994; *W rycerskim Strawczynie. Monografia historyczno-gospodarcza gminy Strawczyn*, pod red. E. Kosika, R. Nadgowskiego, Kielce 1998; *W królewskich Chęcinach. Monografia historyczno-gospodarcza gminy Chęciny*, pod red. E. Kosika, R. Nadgowskiego, Kielce 1996; *W Białym Zagłębiu. Historia i dzień dzisiejszy cementowni Nowiny Dyckerhoff*, oprac. E. Kosik, Kielce 1998; *W szlacheckim Piekoszowie. Monografia historyczno-gospodarcza gminy Piekoszów*, pod red. E. Kosika, E. Nadgowskiego, Kielce 1996; *W sarmackim Krasocinie. Monografia historyczno – gospodarcza gminy Krasocin*, pod red. E. Kosika, Kielce 1997; *We włościańskim Mniowie. Monografia historyczno-gospodarcza gminy Mniów*, pod red. E. Kosika, Kielce 1999.

⁶ W szeregu prac problem dziejów ziemi morawickiej znajduje pewne odniesienie; jednak w wielu wypadkach – ze względu na omawianą problematykę – stanowi w nich kwestię marginalną. Stąd na uwagę zasługują prace w szerszy sposób traktujące powyższą tematykę, w tym m.in.: S. Borkiewicz, Z. Linowski, *Monografia historycz-*

Na dzieło składa się czternaście rozdziałów – opatrzonych aparaturą naukową, materiałami ikonograficznymi oraz materiałem statystycznym – które prezentują wszechstronny obraz historii oraz dnia dzisiejszego gminy Morawica. W końcowej partii tekstu zamieszczono również fragmenty twórczości poetyckiej miejscowych liryków. Pod względem tematycznym środowisko historyczne rejonu morawickiego zostało scharakteryzowane w pierwszych sześciu rozdziałach. Pozostałe przedstawiają sylwetki wybitnych mieszkańców gminy oraz jej współczesną historię, ujętą w aspektach perspektywy rozwoju nowoczesnej infrastruktury oraz osiągnięć kulturalno-oświatowych.

Pracę otwiera obszerny rozdział autorstwa Juliana Bartosika, opisujący środowisko geograficzne gminy Morawica. Autor zapoznaje czytelnika z położeniem, budową geologiczną, ukształtowaniem powierzchni, stosunkami hydrologicznymi oraz lokalnymi warunkami klimatycznymi. Wskazana kwestia stanowi podłoże dla – dokonanej przez niego – szczegółowej charakterystyki problematyki agronomicznej. Zaprezentowano tutaj klasyfikację bonitacyjną tutejszych gleb wraz z omówieniem usytuowania kompleksów ich przydatności rolniczej. Na bazie ustaleń autora możemy wskazać, iż wartość produkcyjna gruntów ornych jest bardzo niska. Ponad 64% ich areалу stanowią gleby klasy V i VI, które uformowały się z piasków przetworzonych, glin i ilów.

Jest to niezwykle istotne zagadnienie, zważywszy, iż zarówno w przeszłości, jak i w czasach współczesnych, podstawą bytu mieszkańców gminy Morawica były zajęcia rolnicze. Dlatego też wskazana problematyka jest ważna w ukazaniu historii tego regionu. Występowanie choćby stanowisk archeologicznych jest w znacznym stopniu uzależnione od czynników fizjograficznych. Dla starożytnego (choć nie tylko) osadnictwa, podstawowe znaczenie miała sieć rzeczna oraz jakość gleb, warunkująca sposób zagospodarowania środowiska.

Z treścią rozdziału I koresponduje rozdział II – *Znaleziska i odkrycia archeologiczne na terenie gminy Morawica* – autorstwa Andrzeja Przychodniego. Otwiera on tym samym problematykę prezentacji stanu badań nad historią regionu morawickiego. Powyższe zagadnienia wskazują, iż zachowały się tutaj materialne świadectwa stałego pobytu grup ludzkich, od epoki kamienia po wczesne średniowiecze. Autor prezentuje bogaty materiał naukowy będący efektem badań dokonanych jeszcze w XIX i XX wieku⁷. Z tego

na i gospodarcza Ziemi Jędrzejowskiej, Kielce 1937; W. Caban, *Powstanie styczniowe w rejonie Gór Świętokrzyskich*, Warszawa 1989; B. Erber, *Ośrodek Garncarstwa w Chałupkach*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” XIII, 1984; W. Klimek, *Kieleckie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1967; F. P. Navarra, *Monografia kościołów diecezji kieleckiej*, Warszawa 1912; J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863 r.*, Wrocław 1967; Ks. Piotr Ściegienny, *Epoka, dzieło...*; T. i Z. Sabatowie, *Kaplica pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Morawicy*, Kielce 1990; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. VI, Warszawa 1885, s. 669–670; B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe Kielc i powiatu kieleckiego w latach 1864–1915*, Kielce 1983; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem*, Marjówka 1929.

⁷ Por. K. Ryszewska, *Z dziejów badań archeologicznych na Kielecczyźnie w XIX wieku*, „Rocznik Świętokrzyski” XXVII, 2000, s. 27–37.

też względu czytelnik zapoznaje się z przeglądem siedlisk ludzkich od ostatniego zlodowacenia, poprzez epokę brązu, wczesnego żelaza oraz tzw. okresu rzymskiego.

Ciekawym elementem ustaleń autora jest fakt potwierdzający, iż najstarsze znalezisko pochodzące ze schyłkowego paleolitu – przypisane kulturze świderskiej – było wynikiem amatorskich poszukiwań prowadzonych przez znanego regionalistę, wikariusza kieleckiego a następnie wieloletniego proboszcza w Kijach – ks. Władysława Siarkowskiego⁸. Równie bogato prezentuje się kwestia ustaleń archeologicznych w średniowieczu i okresie nowożytnym. Dla interesującego nas obszaru, ważnym odkryciem były znaleziska stwierdzające, iż starą metrykę – wczesnośredniowieczną – posiadają ślady osad (Bilcza, Nida, Radomice, Zabórz) i grodzisk (Bieleckie Młyny). Natomiast sam teren Morawicy należał do rozległego klucza majątkowego rodu Jelitczyków-Nagodów.

Rozdział III zatytułowany *Z dziejów gminy Morawica* został przygotowany przez Jana Główkę. W oparciu o szeroko wykorzystaną bibliografię oraz materiał archiwalny, autor kreśli dzieje nowożytne i współczesne terenów przynależnych obecnie do gminy morawickiej. Szczególnie istotnym elementem wywodu autora jest wyjaśnienie etymologii nazwy „Morawica”. Jest to szczególnie ciekawe, zważywszy, iż wiąże się ona z warunkami terenowymi, tj. podmokłymi terenami łąkowymi, tzw. „morawistymi.”

Na tle charakterystyki przemian przynależności administracyjnej tego obszaru na przestrzeni XVIII–XX wieku, autor ukazuje problematykę stosunków społecznych i własnościowych na terenach dzisiejszej gminy. Szczególnie ciekawą problematyką jawi się sprawa większej własności ziemskiej, w tym zwłaszcza dziejów właścicieli dóbr morawickich, tj. Morawickich (Morawieckich) oraz Oraczewskich.

Zdaniem Jana Główni wskazane rody ziemiańskie odegrały kluczową rolę w rozwoju gospodarki regionu, w tym szczególnie sektora rolniczego⁹. Autor ukazując dzieje gminy nie zapomniał o prezentacji wydarzeń, które rozgrywały się na terenie dzisiejszej gminy, lub w których uczestniczyli jej mieszkańcy. Na uwagę zasługuje zwłaszcza problem wypadków jakie rozgrywały się w 1844 r. w czasie spisku ks. Piotra Ściegiennego oraz w latach 1863–1864 w okresie powstania styczniowego.

Rozdział IV przygotowany przez Bogumiłę Szurową, ukazuje stan zachowania tradycyjnych elementów w układzie przestrzennym wsi gminy Morawica. Autorka ukazuje czytelnikowi niezwykle interesujący problem, przemian w układzie przestrzennym gruntów i zabudowy tamtejszych wsi, posiadających różną proveniencję chronologiczną,

⁸ Ustalenia ks. Siarkowskiego zostały zamieszczone w: W. Siarkowski, *Wiadomość o zabytkach przedhistorycznych na Turku (pod Leszczynami), w Morawicy i w Trzcionej (pod Zagrodami) w Kieleckiem (z dwiema tablicami)*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” XI, 1887, s. 1, 6–9, 12, 20. Zob. badania dotyczące działalności ks. Siarkowskiego: K. Ryszewski, *Ksiądz Władysław Siarkowski (1840–1902) jako archeolog amator*, „Kieleckie Studia Historyczne” XIII, 1995, s. 167–177.

⁹ Ustalenia autora potwierdzają badania zaprezentowane w m.in.: J. Krzepela, *Małopolskie rody ziemiańskie*, Kraków 1928, s. 65–66; S. Borkiewicz, *Z przeszłości ziemi jędrzejowskiej*, [w:] *Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego*, cz. I, Kielce 1937, s. 19; tenże, *Historia organizacji społeczno-gospodarczych*.

jak i własnościową. Stąd też w artykule dokonano omówienia zróżnicowanej genezy i organizacji przestrzennej wsi rządowych (niegdyś dóbr kościelnych) oraz prywatnych.

W oparciu o własne badania, B. Szurowa scharakteryzowała licznie zachowane zespoły dworsko-folwarczne, zagrody chłopskie, obiekty użyteczności publicznej (tj. kościoły, szkoły, karczmy), budowle usługowe (np. młyny, tartaki, kuźnie) oraz tzw. małą architekturę, tj. krzyże, figury przydrożne i kapliczki¹⁰.

Celnie udowodniła w swym obszernym wywodzie, jak powyższe elementy wraz z czynnikami naturalnymi (tj. warunkami terenowymi, siecią rzeczną) oraz antropologicznymi (z działalnością gospodarczą człowieka) formują kształt miejscowego krajobrazu kulturowego¹¹.

Do powyższej problematyki nawiązuje kolejny – V rozdział: *Zabytkowe budowle i założenia podworskie na obszarze gminy Morawica*. Jego autorka – Anna Adamczyk – prezentuje ośrodki parafialne w Brzezinach i Lisowie, których metryka sięga czasów średniowiecza. W oparciu o bogato wykorzystane źródła archiwalne Kurii Metropolitalnej w Krakowie, diecezji kieleckiej oraz Archiwum Państwowego w Kielcach przeprowadziła analizę przeobrażeń architektury obiektów, tj. kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Brzezinach oraz św. Mikołaja w Lisowie. Prócz wskazanej tematyki, autorka skupiła się na tzw. małej architekturze, uzupełniając artykuł poprzedniczki krótkim przeglądem reprezentatywnych obiektów, tj. kaplicy w Dębskiej Woli oraz Morawicy. W końcowej partii tekstu przeprowadziła prezentację obiektów rezydencjonalnych lokalnego ziemiaństwa, m.in. morawickiego dworu Oraczewskich oraz siedziby Morawickich w Drochowie Dolnym. Przy okazji analizy tej problematyki, została potwierdzona teza o znaczącej pozycji Edwarda i Ludwika Oraczewskich jako działaczy rolniczych i społecznych dziewiętnastowiecznej guberni kieleckiej¹².

Niezwykle interesujący problem historii ośrodka garncarstwa w pobliskich Chałupkach prezentuje w VI rozdziale Barbara Erber (*Historia ośrodka garncarstwa w Chałupkach*). W tej niewielkiej osadzie położonej tuż przy trakcie biegnącym z Pińczowa do Kielc, przez blisko dwa stulecia funkcjonowało silne zaplecze dla rozwoju rękodzieła artystycznego.

Autorka przedstawiła losy przedstawicieli rodów garncarskich Kosów, Kuchniów, Kowalskich, Sowów i Sowińskich, ich podstawowe formy wzornictwa wyrobów oraz

¹⁰ Por. B. Szurowa, *Zmiany układu przestrzennego wsi kieleckiej od XIII do połowy XX wieku*, Kielce 1998.

¹¹ Tenże, *Niektóre aspekty krajobrazu kulturowego na przykładzie wsi kieleckiej*, „Teki Krakowskie” IX, 1999, s. 177.

¹² O randze tego rodzaju mogą również świadczyć dziewiętnastowieczne koligacje rodzinne z największymi właścicielami ziemskimi na terenie całej guberni – margrabiami Wielopolskimi – ordynatami na Chrobrzu i Książu Wielkim. Por. A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864–1905)*, Warszawa 1990, s. 244; T. Zieliński, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, t. I, Warszawa 1997, s. 458; M. Nowak, *Pozycja społeczna Zygmunta Wielopolskiego jako reprezentanta ziemiaństwa guberni kieleckiej w drugiej połowie XIX wieku*, „Rocznik Świętokrzyski” XXVII, s. 53.

sposoby wytwarzania¹³. Próba wskrzeszenia tych bogatych tradycji było powołanie w 1998 r. Ośrodka Garncarstwa w Chałupkach (w pawilonie muzealnym powstałym nad byłym piecem garncarskim).

Dwa kolejne rozdziały – VII i VIII – dotyczą charakterystyki współczesnych osiągnięć społecznych, oświatowych i kulturalnych gminy. W przygotowanym przez Jacka Kuzię rozdziale VII – *Oświata i kultura w gminie Morawica* – dokonano prezentacji bazy oświatowej szkolnictwa podstawowego, gimnazjalnego i średniego. W tutejszej gminie rozwija się dynamicznie życie kulturalne, czego dowodem jest działalność sześciu Kół Gospodyń Wiejskich, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Morawickiej oraz znanych zespołów folklorystycznych, wielokrotnie nagradzanych na festiwalach i przeglądach kultury ludowej. O prężności tego rejonu decyduje również fakt, iż blisko 40 twórców ludowych zamieszkuje teren gminy.

Rola samorządu jako nie tylko animatora i mecenasu kultury została zwięźle ukazana przez Mariana Burasa w rozdziale VIII zatytułowanym *Rozwój infrastruktury gminy 1990–2000*. Scharakteryzowano w nim postęp cywilizacyjny jaki dokonał się w tym okresie poprzez zrealizowany w dużej części proces wodociągowania, kanalizacji, telefonizacji i modernizacji sieci drogowej. Jak twierdzi autor „tkwiący w centrum wydarzeń z racji pełnionej funkcji [tj. wójta] stara się suchym językiem, bez emocjonalnego zabarwienia, opisać ich historię. Należy pamiętać, że za każdą inwestycją krył się ogromny wysiłek lokalnego społeczeństwa, władz samorządowych i urzędników gminy” (s. 206).

Do problematyki historycznej nawiązuje rozdział IX przygotowany przez Danutę Kowalską. Autorka przedstawia w nim chronologiczny przegląd wydarzeń, które miały miejsce na terenie obecnej gminy w okresie od XIII do początków XXI wieku. Równie ciekawie prezentują się informacje zawarte w kolejnym X rozdziale, który stanowi zbiór ciekawostek ukazujących walory etnograficzne regionu, tradycyjne obrzędy oraz elementy życia zbiorowego, tj. nabożeństwa różańcowe, święcenie pól czy dożynki.

Ostatnie cztery rozdziały: XI (Danieli Kowalskiej – *Wielki Piłat i inni*), XII (Anny Pobochoy-Ignatowskiej – *Ksiądz Piotr Ściegienny – sławny mieszkaniec Bilczy*), XII (Marianny Parlickiej-Słowik – *Julian Smuga*) i XIV (Danieli Kowalskiej – *Twórcy*) odślawiają sylwetki wybitnych mieszkańców regionu, którzy zapisali się w dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej historii oraz kulturze narodu polskiego.

Szczególnie interesujący jest fragment pracy ukazujący funkcjonowanie postaci oraz dokonań księdza Ściegiennego w świadomości zbiorowej mieszkańców Bilczy. Anna Pobocho-Ignatowska dała temu wyraz poprzez przywołanie fragmentów opowieści, wierszy, przyśpiewek i ciekawostek. Z przekazu ludowego, autorka wydobywa faktyczne wydarzenia historyczne, dotyczące epizodów związanych z działalnością niepodległościową Piotra Ściegiennego.

Pracę zamykają podzielone na dwie części przykłady poezji znanych już twórców oraz debiuty młodego pokolenia. Całość zebranego materiału została zwieńczona literaturą, prezentującą w różnych aspektach problematykę miejscowości leżących w gminie Morawica.

¹³ Ich wyroby były znane i sprzedawane na lokalnych jarmarkach; docierały nawet do Końskich i Piotrkowa. Stąd też brak prezentacji chałupczańskiego garncarstwa na słynnej, pierwszej wystawie rolniczej w Kielcach w 1898 r. został dostrzeżony przez zwiedzającą ją publiczność. Por. „Gazeta Kielecka” 1898, nr 61, s. 103.

Podsumowując rozważania dotyczące prezentowanej pracy warto podnieść kilka kwestii. Przede wszystkim należy stwierdzić, iż publikacja stanowi ważny krok w badaniach nad dziejami ziemi morawickiej. Jest to przecież pierwsza i udana próba monograficznej prezentacji tego regionu. Zawarte w niej rzetelne, udokumentowane badania z różnych dziedzin, wnoszą wiele istotnych ustaleń do ogólnego stanu badań nad jego kulturą materialną i historią.

Należy również poprzeć sugestie części autorów pracy, dostrzegających konieczność podjęcia dalszych badań nad dziejami ziemi morawickiej. Szczególnie ważnym, wydaje się – nie ujęte w pracy – podjęcie kwerendy w aspekcie sytuacji społeczności lokalnej w czasie II wojny światowej. Na czoło zagadnień wysuwały się problemy związane z rozwojem struktur organizacyjnych konspiracji niepodległościowej oraz z warunkami egzystencji mieszkańców gminy w czasie okupacji hitlerowskiej. Do równie istotnej – a szerzej nie rozwiniętej w pracy – tematyki należą przemiany demograficzne, gospodarcze i społeczne, jakie dokonały się w latach 1944–1989. Oczywiście, jest zrozumiałe, iż wskazane zagadnienia wymagają długotrwałych badań. Jednak należy wyrazić nadzieję, iż w bliższej perspektywie zostaną one udostępnione szerszej publiczności.

Nie należy zapominać o walorze popularyzatorskim pracy, stanowiącej tym samym odpowiedź na duże zapotrzebowanie społeczne. Dodatkowym jej walorem jest komunikatywność poprzez przystępny język – często specjalistycznych – wywodów dodatkowo podkreślona dzięki zamieszczonym fotografiom, rysunkom i materiałom statystycznym. Z powyższych względów cel pracy, tj. przygotowanie dzieła popularyzującego dzieje gminy Morawica został osiągnięty w stopniu zadowalającym.

Wyrażając zatem uznanie dla działaczy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Morawickiej oraz mieszkańców gminy, którzy przyczynili się do powstania udanej monografii regionu, należy życzyć podjęcia trudu publikacji kolejnych prac ukazujących zarówno dzieje, jak i dzień dzisiejszy, ich własnej „małej ojczyzny”.

Stanisław Dobosz
Fragmentami historia
opowiadana, diariusz, kroniki
i wspomnienia, czyli
monografia wsi Radziechowy

Hieronim Woźniak, *Radziechowy.*
Monografia wsi, Radziechowy 2002, 360 s.

Radziechowy, powiat żywiecki, miejscowość, która w 2002 r. dołączyła do tych nielicznych polskich wsi, które dysponują wydaną drukiem własną historią. Jej autorem jest pasjonat żywieckiej wsi, historyk, publicysta i dziennikarz – Hieronim Woźniak. Z tych zainteresowań zrodził się cykl artykułów, których tematem były ważne dla środowiska wydarzenia historyczne, ludzie, ich praca i obyczaje, które miały tu miejsce na przestrzeni wieków. Od 1989 r. drukował je w miesięczniku „Gazeta Żywiecka”, „Karcie Groni” i wreszcie w założonym w 1989 r. przez siebie dwutygodniku „Nad Sołą i Koszarawą”.

Napisana przez H. Woźniaka wielowątkowa monografia obejmuje dzieje Radziechów od czasów najdawniejszych po 2000 r. Z materiału w niej podanego można wydzielić 3

części: opracowanie historyczne; dziennik – rejestr zdarzeń, dokumenty i kroniki oraz wspomnienia. Uzupełnieniem jest bardzo bogaty zbiór ponad 220 fotografii.

Baza źródłowa opracowania jest bardziej, niż uboga. Szczególnie odnosi się to do czasów najdawniejszych po XVIII wiek. Wieki XIX i XX dysponują już stosunkowo bogatym zasobem akt urzędowych różnej proveniencji, przechowywanych w archiwach państwowych oraz kronikami, dziennikami i pamiętnikami udostępnionymi autorowi przez osoby prywatne. Ich odnalezienie i włączenie do obiegu naukowego należy zaliczyć do sukcesu H. Woźniaka. Informacja na ten temat znajduje się w poprawnie zredagowanym zestawieniu bibliografii oraz w przypisach.

Z tej ubogiej bazy źródłowej zdaje sobie sprawę Autor, co odnotowuje w słowie wstępnym. Należy żałować, że nie omówił tu wartości tych publikacji, które okazały się przydatne w pracy nad monografią.

Okresowi chronologicznie najstarszemu jest poświęcony I rozdział. W jego treści, w formie informatora historycznego Żywiecczyny, tym i o jej właścicielach (Komorowscy, Wazowie, Wielopolscy, Habsburgowie), Autor podaje wyselekcjonowane wiadomości. Wiele miejsca zajmuje podrozdział traktujący o osadnictwie wołoskim (s. 14–23), znaczeniu Wołochów w organizacji gromady, formach gospodarowania: rolnictwo, hodowla, przetwarzanie surowców, rzemiosło; wsie rolne i zarębne, folwark pańszczyźniane.

Uwzględniając dzieje Rzeczypospolitej – Autor informuje czytelnika o udziale mieszczan i chłopów Żywiecczyny w walce z potopem szwedzkim (1655–1660). Idąc za przykładem swego byłego proboszcza ks. Stanisława Kaszkowica, jednego z głównych organizatorów powstania górali przeciw Szwedom (1656) można się zgodzić z H. Woźniakiem, że wśród nich mogli być i radziechowanie (s. 30–32). Do identycznego wniosku doszli badacze tego okresu historii Polski Stanisław Szczotka i Adam Przyboś.

Na tak nakreślonym tle, H. Woźniak podejmuje dopiero rozważania nt. Radziechów, pochodzenia nazwy, położenia geograficzno-administracyjnego oraz roli parafii w życiu tej wsi.

Podjęte w tym rozdziale problemy zamykają dane ważne nie tylko dla radziechowan. Związane są one z tzw. kluczem wieprzskim. Z tabel i zacytowanego jego inwentarza z roku 1712 poznajemy obciążenia feudalne, podatek kościelny zw. taczma i wreszcie zawody ludności wchodzącej w skład tego klucza (s. 57–70).

Zamiast podsumowania podjętych w tym rozdziale rozważań Autor cytuje patent cesarza Józefa II z 1786 r. (s. 70–72). Dla współczesnego czytelnika, nie obeznanego z terminologią historyczną i ekonomią, może on być niezrozumiały. Sądzę, że dla narracji lepiej było akt ten omówić, a jego oryginalną treść umieścić w przypisie. Uwagę tę odnoszę również do *Prawa gminy Radziechowy* z 13 VII 1868 r. regulującego prawa chłopów do tzw. serwitutów leśnych i pastwiskowych (rozdz. II, s. 79–84).

Z treści rozdziału nie wynika również informacja dotycząca Habsburgów Żywieckich (XIX w.). Chronologicznie rzecz ujmując, wykup przez ten ród znacznych połaci Żywiecczyny (1810–1858) i utworzenie w r. 1847 Dyrekcji Dóbr Arcyksiążęcych oraz wynikające z tego znaczne zmiany gospodarcze i polityczne (upadek gospodarki feudalnej, początek kapitalizmu – gospodarka wolnorynkowa, powstania narodowe, emigracja, kształtowanie się nowoczesnego narodu polskiego) składają się już na czasy nowożytne.

Wydarzenia z tym okresem związane opisane zostały w rozdz. II *Od zniesienia pańszczyzny w r. 1848 do odzyskania niepodległości w 1918 r.* (s. 77–119). Z tymi latami

związana jest historia rodziny Habsburgów i wg mojej wiedzy jej działania winny się znaleźć w tym właśnie rozdziale. M.in. Habsburgowie byli reprezentantami zaborczej władzy; sprawowali patronat nad 15 parafiami (s. 48); to oni wpływali na działania ks. proboszczów i za ich pośrednictwem starali się kształtować proaustriacką postawę mieszkańców Ziemi Żywieckiej; to ta dynastia przez znimczanie nazw, wprowadzenie do szkół jak i urzędów j. niemieckiego (szkoda, że ów problem germanizacji nie został przez Autora podjęty) wywołała odruch obronny, co wyrażało się w narastaniu świadomości obywatelskiej chłopstwa. Sądzę, że dobrą ilustracją tej narastającej odwagi „chłopa obywatela” stanowi sporządzony przez Woźniaka Rejestr pism – skarg związanych z ograniczaniem przez dwory prawa wsi do serwitutu leśnego oraz hal i polan leśnych, kierowanych do sądów, różnych urzędów w tym do Dyrekcji Dóbr Arcyksiążęcych w Żywcu, a nawet do Namiestnictwa we Lwowie (rola posła Jana Siwca, s. 91–92). Nazwiska 204 osób uprawnionych do serwitutów zamieszczono w sporządzonym spisie, lecz błędnie opisanym: „Spis osad gminy [podkreślenie – S. D.] Radziechowy uprawnionych do poboru drzewa opałowego w lasach dworskich” (s. 86–90).

Ciekawy jest podrozdział traktujący o życiu społeczno-gospodarczym do 1918 r., w którym na wyróżnienie zasługuje część omawiająca powody masowej emigracji na kontynent amerykański. Na podstawie *Kroniki Wł. Pieronka*, Woźniak sporządził imienny wykaz (345 osób) emigrantów do Ameryki i Kanady (s. 99–106).

Ostatnia część rozdz. II dotyczy szkoły i dziejów Radziechów w okresie I wojny światowej. Należy żałować, że szkoła zamiast pracy na odcinku nauczania (programy, lektury) i wychowania została ukazana jako miejsce ciągłych zmian kierowników i nauczycieli, a nie tych co to „przed narodem niosą oświaty kaganiec”.

Zwięźle, ale za to z dużym polotem i faktograficznie udokumentowana, jest napisana część traktująca o udziale radziechowian zarówno w wojsku austriackim, I i II Kompanii Strzeleckiej jak i Legionach w walce o odzyskanie niepodległości przez Polskę, jak i o jej granice wschodnie (udział w odsieczy Lwowa). Ów podrozdział zamyka wykaz imienny mieszkańców Radziechów poległych w wojnie 1914–1918.

I znów, jak w przypadku rozdz. I, brak jest wniosków wynikających z materiału przeanalizowanego przez Autora.

Wydarzenia związane z odradzaniem się niepodległej Polski wraz z budowaniem jej przez NOWE społeczeństwo Rzeczypospolitej, jak też jej obronę przed najazdem niemieckiej III Rzeszy, zawarte zostały w części II omawianego wydawnictwa (rozdz. III i IV).

Poprzez trafnie dobrane przykłady w sposób barwny opisane zostało codzienne życie radziechowian, ich sposób ubierania, wygląd i urządzenie domu, praca w gospodarstwie na roli (narzędzia), na hali oraz w pobliskich fabrykach tj. w Hucie Węgierska Górka, Browarze, Fabryce Papieru „Solali” czy w folwarku Habsburgów w Wieprzu. Można się też było zatrudnić w miejscowych młynach, tartakach, wapiennikach w Spółce „Kamieniołomy Czerwieniec” oraz w Spółdzielni Górniczej zajmującej się poszukiwaniami górnictwymi. Ponadto we wsi rozwijało się rzemiosło: tkactwo (obróbka lnu i przerób wełny); krawiectwo, kołodziejstwo, stolarstwo, byli malarze pokojowi, zegarmistrz i inni. Możliwość znalezienia pracy poza wsią ułatwiał mieszkańcom, oddany do użytku w 1923 r. przystanek kolejowy Wieprz (później Radziechowy – Wieprz). Inwestycja ta, to inicjatywa radziechowian, którzy prócz zebrania na ten cel odpowiedniej kwoty, sami pracowali przy jego budowie.

„Kolej stwarzała szanse bardziej dynamicznego rozwoju gospodarczego, a ludność mieszkająca bliżej kolei miała szansę łatwiejszego przemieszczania się i podejmowania pracy w większej odległości od domu” (s. 137) – słusznie stwierdził H. Woźniak.

Monotonię wiejskiego życia okrasza Autor przykładami radosnych obrzędów, np. zwyczaj połaźników, kołędowania czy „nowelatka” (s. 126); zwyczajów takich jak moja, dziód, gazdowska podgarlina albo „sposoby umierania”, no i oczywiście wesela. Warto nadmienić, że opisy pracy, zwyczajów i obyczajów wsparte zostały wspomnieniami i relacjami bądź informacjami listowymi (pozyskanymi przez autora), stanowią cenny przyczynek do dalszych ogólnopolskich badań ludoznawczych.

Wyrazem narastającej ambicji wyrosłego „nowego obywatela” Radziechów były tworzone przez niego takie organizacje społeczno-kulturalne jak Kółko Rolnicze i z nim powiązane: Ochotnicza Straż Pożarna, Amatorskie Kółko Teatralne czy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1926 r.), który po roku pracy zmienił nazwę na Koło Gospodyń Wiejskich. Podając liczne inicjatywy i przykłady pracy Koła Autor trafnie ukazał ich udział w wielorakich przemianach wsi.

W tym tle bardzo słabo, bo zaledwie rejestrem nazw prezentuje H. Woźniak partie polityczne i inne organizacje społeczne. Wyjątkiem jest omówiona bogata działalność, powstałego w Radziechowach w 1926 r., Ogniska Związku Podhalan. Nie znalazłem odpowiedzi na pytanie – dlaczego działalność tej organizacji została właśnie opisana w tym akurat miejscu, a nie wraz z innymi wcześniej zaprezentowanymi organizacjami społecznymi.

Jest prawie pewne, że we wszystkich zachodzących we wsi przemianach, tamtejsza szkoła ma swój znaczący udział. Świadczy o tym choćby współudział mieszkańców w budowie jej nowych pomieszczeń. Autor jak by tego nie dostrzegał. W opisywanym okresie ukazany więc został rozwój organizacyjny szkoły i jej praca poprzez zmiany kierownika i nauczycieli lecz bez podawania przedmiotów których nauczali. Wyjątek stanowi zamieszczony, lecz bez merytorycznego uzasadnienia, *Plan nauczania w szkole powszechnej o czterech i pięciu nauczycielach*. Dotyczy on jednak funkcjonowania szkoły podczas okupacji niemieckiej i po wysiedleniu wsi (s. 133–134).

Rozdział IV kończy część drugą pracy. Traktuje on o wojnie, okupacji i eksterminacji ludności (1939–1945). W moim przekonaniu jest zwięźle zarejestrowany ciąg wydarzeń rozgrywających się w powiecie żywieckim. Operując konkretnym materiałem Autor prezentuje antypolską politykę okupanta niemieckiego: germanizację ziemi i ludzi; utworzenie posterunku Policji (Żandarmerii) Porządkowej; zmiany w podziale administracyjnym; powołanie rady gromadzkiej itd.

Posługując się zapisami encyklopedycznymi zapoznaje czytelnika z organizacją ruchu oporu, w tym Placówki AK Radziechowy-Lipowa (imienny wykaz członków AK, s. 162).

Wstrząsający jest opis wysiedlenia wsi, przeprowadzonego w ramach SAYBUSCH AKTION. W jej wyniku ze wsi wywieziono 218 rodzin – 948 osób W ich miejsce sprowadzono i osadzono 46 bauerów. Tragedię dotkniętych wysiedleniem poznajemy z imiennego wykazu osiedlonych oraz niemieckich osadników (s. 172–178). Prezentując Komisje Wysiedleńczą jak też siły użyte w „Akcji Żywiec” H. Woźniak podaje, że staniwili je żołnierze Wehrmachtu (s. 164). Takie samo stwierdzenie zostało odnotowane we wspomnieniu Władysława Kosa (s. 323). Informacja ta nie jest zgodna z dokumentami.

Wysiedlenia w powiecie żywieckim przeprowadzały bowiem Kompanie z 82 i 83 Batalionu Policyjnego stacjonujące w Chrzanowie i Sosnowcu (dowódca mjr Seim). W czasie prowadzonych wysiedleń Bataliony te kwaterowały w budynkach szkół podstawowych na ul. Zielonej i Mickiewicza oraz Gimnazjum w Żywcu.

Utrapieniem rodzin pozostałych na miejscu były przesiedlenia, które Niemcy przeprowadzali przez całą okupację. I tu wśród stosowanej przez władze eksterminacji należało omówić funkcjonowanie polskiej szkoły, postawę nauczycieli oraz ich pracę w środowisku a nie w rozdziale III (s. 133–134, 161) jak to uczyniono i o czym już napisałem wcześniej.

Tu również winna znaleźć się wiadomość dotycząca germanizacji ludzi tj. akcji nakłaniania mieszkańców do wpisywania się na Niemiecka Listę Narodową. Por. *Mitteilungsblatt des Kreis Saybusch*, rok 1941, 1942.

Fragment tego rozdziału *Wyzwolenie* wraz z wykazem *Zginęli w latach 1939–1945* (s. 171–172) oraz z cytowanym pamiętnikiem nauczycielki Józefy Nowickiej można postrzekać jako podsumowanie całego rozdziału.

Uwaga, jaka się tutaj nasuwa, dotyczy działania trzech żołnierzy z Plutonu AK. Traktuje ona o zamachu na komendanta Posterunku Policji w Lipowej i Radziechowach Ruperta Rohana oraz jego następstwa. Jak wynika z relacji W. Pieronka był to „[...]Kat miejscowej ludności, fanatyczny hitlerowiec i sadysta. [...] Osobiście zamordował kilku niewinnych ludzi z rejonu swojego posterunku” (s. 307). Jego likwidacji postanowili dokonać trzej młodzi chłopcy, współpracujący z tutejszą Placówką AK. „[...] [Aleksander] Michalski ma z Rohanem osobiste porachunki. Usiłował go aresztować” (s. 308). Zamach przeprowadzono 31 III 1945 r. Niestety. Zakończył się on tylko jego postrzeleniem. W odwecie „[...] Domy i zabudowania znajdujące się w pobliżu miejsca zamachu, łącznie 6 zagród spalono (s. 309). Całość tego zdarzenia zaliczam do samowolnej nieodpowiedzialnej decyzji. Nadmieniam, że w Podziemnym Państwie Polskim działały sądy, które w oparciu o zebrane dowody, ferowały wyroki, zgodne z obowiązującym prawem. Taki sąd działał pod przewodnictwem komendanta Obwodu Żywieckiego AK, kpt. Antoniego Płanika, ps. Roman.

W ostatniej historycznej (?) partii omawianej pracy opisane zostały dzieje PRL *Wielkie Przemiany*. Chronologicznie obejmuje lata 1945–1989 i od 1989–2000. Jest to część objętościowo największa, bo licząca 96 stron. W ten obszar wydarzeń Czytelnik został wprowadzony krótkimi informacjami dotyczącymi Polski a wynikającymi z powojennych układów politycznych, działalności podziemia zbrojnego oraz wprowadzanych reform gospodarczych. Zebrany materiał został ułożony problemowo: Administracja i samorządy; Emigracja na Ziemię Odzyskane wraz z wykazem rodzin osadników; Elektryfikacja; Handel i Rzemiosło; Drogi, komunikacja, transport; Telefonizacja; Melioracja i komasacja gruntów, kółko rolnicze w latach 1945–2000; Ośrodek Zdrowia; Szkoła w Radziechowach i Przedszkole wraz z wykazem nauczycieli (dlaczego od 1598 r.?) oraz jej absolwentów, którzy ukończyli szkoły średnie i wyższe; Życie kulturalne; Ludowy Zespół Sportowy; Rodzinny Klub Sportowy „Baca”. Tę część kończy pięciostronowa informacja o uniezależnieniu się przysiółka Radziechów Przybędza w samodzielnej wieś (1 I 2000 r.). Fragment ten spośród pozostałych wyróżnia się zwartością treści i bogatą faktografią podaną dobrą narracją.

W zarejestrowanych przeobrażeniach społeczno-gospodarczych wsi Autor zupełnie pominął (dlaczego?) głównych konstytucyjnych inicjatorów, a w wielu przypadkach i realizatorów tych dokonań, zgrupowanych w PZPR (KG), ZSL (GK); GK FJN i organizacjach młodzieżowych. Brak o nich szerszej informacji znacznie zubaża i podważa wartość tej monografii. Zasadność owej uwagi wynika i z tego, że H. Woźniak oraz Wł. Pieronek, kronikarz Ogniska Związku Podhalan, w części dotyczącej dwudziestolecia międzywojennego, wskazują na jego polityczne działania o silnym, antyży-

dowskim nastawieniu. Zamieszczają również informacje o pracy Koła PPS i TUR oraz ich zwalczaniu przez pozostałe siły polityczne działające w Radziechowach. (ss. 151 i następne, 317).

Niedosyt odczuwam z braku informacji o pracy proboszcza, ks. Wł. Kaczmarczyka m.in. na odcinku organizowania i prowadzenia nauki religii w okresie okupacji, a po jej zakończeniu jego współpracy z rodzicami (od 1950 r.) o pozostawienie i nauczanie tego przedmiotu w szkole (1958/1959) i wreszcie w zorganizowaniu oraz prowadzeniu Punktu Katechetycznego.

Całość monografii zamykają *Wspomnienia* najczęściej napisane z inicjatywy H. Woźniaka oraz *Życiorysy we wsi pisane*, opracowane przez pozyskane osoby. Są to bardzo ciekawe przyczynki korespondujące z pozostałą treścią książki. Logikę zamieszczonych życiorysów osób działających w XX w. psuje biogram ks. G. Pikuiskiego zm. w 1744 r. Winien on być wtopiony w treść rozdz. I w miejscu opisującym powstanie i rozwój radziechowskiej parafii (XIV–XVIII w.).

Ten zestaw osób, które potraktowane zostały w sposób szczególny uzupełnia jeszcze kilka rodzin, których nazwiska przewijają się przez całe opracowanie i, których działalność wpłynęła na bogate i atrakcyjne życie radziechowian. W ten sposób powstał ciekawy materiał dla biografisty.

Z 12 wydrukowanych wspomnień, ze względu na wartość poznawczą oraz dokumentalną na szczególną uwagę zasługuje tekst osadnika na Ziemiach Odzyskanych, Rudolfa Klisia, *Radziechowanie w Sidzinie* (s. 294–297) oraz Edwarda Dudka *Rodzinny Klub Biegacza „Baca”* (s. 278–291).

Do tej grupy wspomnień zaliczam także tekst B. Słomińskiego *Przyjemne z pożytecznym, czyli zabawa w teatr* (s. 321–322). Stanowi on ciekawy przyczynek do dziejów amatorskiego teatru wsi polskiej. Szkoda tylko, że materiały zamieszczone tu jak i w innych częściach nie zostały przez H. Woźniaka opracowane wg instrukcji wydawniczej PAN.

H. Woźniak gromadząc materiały do pisanej monografii nie zawsze zadbał o uwiarygodnienie zebranych faktów. Np. na s. 180 podał informacje o tym, że „Pod pozorem braku miejsca w szpitalu żywieckim zlikwidowana została kaplica szpitala”. Stwierdzenie to jest tylko częściowo prawdziwe. Do 1950 r. kaplica, o której mowa, zlokalizowana była na I p. budynku głównego pomiędzy Oddziałem Kobięcym a Położniczym. Stąd przeniesiono ją na poddasze, do pomieszczenia adoptowanego na ten cel. Prace związane ze zmianą jej lokalizacji organizowali i nadzorowali kierownik szpitala Władysław Gach wraz z przełożoną pielęgniarek siostrą Leokadią Jerczyńską ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (szarytki).

W biogramie J. Szaławy wątpliwość budzi wiadomość dotycząca działalności w 1945 r. Seminarium Nauczycielskiego w Żywcu, do którego wymieniony „Został wpisany na listę uczniów. Do szkoły tej wraz z kolegami z Milówki codziennie o świcie wędrowali pieszo” (s. 343). Zachowane dokumenty z lat 1945–1950 nie informują o istnieniu w mieście Seminarium Nauczycielskiego. Odnotowują zaś, i to bardzo szczegółowo, o działalności bursy i stancjach, z których korzystała młodzież szkół żywieckich zamieszkała na stałe z dala od miasta.

Autor nie wyjaśnia też powodu, dla którego zrezygnował z umieszczenia w „Wykazie Gmin Zbiorowych” gminy Isep (s. 179), funkcjonującej do marca 1950 r.

Brak docieklivosti dotyczy również wiadomości zaczerpniętej z Chronografii albo Dziejopisu Żywieckiego A. Komonieckiego (wyd. Żywiec 1987, s. 595) stwierdzającej:

„Który kościół lutrzy Miemey zmurowali, gdyż tu przed tym Śląsko było i wieś Radzichowy od tego kościoła Radzichowami nazwan”(s. 38). Wg cytowanych przez H. Woźniaka faktów kościół we wsi zbudowano ok. 1390 r. Marcin Luter zaś działał w Niemczech w latach 1517–1530. Zestawień tych faktów nie zaopatrzył w komentarz historyczny.

Brak stosownego komentarza odnosi się również do korzystania kompletów tajnego nauczania w Kętach przez urodzonego w 1934 r., a więc małoletniego Tadeusza. Pieronka (s. 336). Podziemne Państwo Polskie jedynie w klasach starszych organizowało douczanie lub tworzyło komplety tajnego nauczania. Na szczeblu podstawowym tj. w kl. 1–4 nie organizowano tajnego nauczania. Powyższe nie wyklucza, że T. Pieronek mógł pobierać lekcje domowe u któregoś z polskich nauczycieli.

Nie uniknęli również potknięć korektorzy. Dla nich Marek Miks urodził się i ukończył Liceum Ogólnokształcące... w 1946 r. [s. 332; w rzeczywistości Liceum ukończył w 1964 r. błąd czeski – przyp. red.]; zaakceptowali błędnie złożony tekst na s. 304–305 oraz 306–307 czy brak numeracji stron 206, 207 oraz oznaczenia w tekście i spisie treści rozdziału VI.

Po przeanalizowaniu tekstu publikacji moją wątpliwość budzi użycie w tytule sformułowanie monografia. Sądzę, że zastosowanie określenia „zarys” bądź „z dziejów” byłoby bardziej adekwatne do zaprezentowanej treści.

Rekapitułując owo recenzyjne omówienie, można stwierdzić, że H. Woźniak jest bardzo konsekwentny w zapowiedzi zawartej w nocie *Od autora* i unika podejmowania analizy przyczynowo-skutkowej oraz formułowania retrospektywnych ocen. Mimo to, publikację tę można zaliczyć do popularnonaukowych.

Zestaw nazwisk, wypowiedzi osób, zaczerpnięte z dokumentów urzędowych, relacje, pamiętniki i wreszcie cytowane w całości dokumenty oraz liczne zdjęcia według Autora mają inspirować do zbiorowej dyskusji, bo wskazują na wielostronną siłę dokumentu w kształtowaniu pamięci mieszkańców Radziechów; do unikania błędów w działaniach publicznych, jak i wyznaczaniu dalekosiężnych zamierzeń.

Wielowątkowość omówionej monografii swój cel przeto spełniła. Poprzez nią bowiem H. Woźniak ukazał powstawanie cywilizacji charakterystycznej dla tego środowiska, ukazał krzepnięcie czegoś, co uznawane za swoje, określa się mianem – MAŁEJ OJCZYZNY.

Wojciech Burda
Szkice z dziejów regionu
Krośnieńskiego

Krosno. *Studia z dziejów miasta i regionu*,
t. IV, red. Franciszek Leśniak, Krosno
2002, 496 s.

Tom IV *Krosna. Studiów z dziejów miasta i regionu* stanowi kontynuację cyklu prac monograficznych poświęconych problematyce ziemi krośnieńskiej. Wydanie poprzedziły dwa tomy dziejów Krosna i regionu pod redakcją Józefa Garbacika (Kraków 1972–1973) oraz tom trzeci pod red. Stanisława Cynarskiego (Rzeszów 1995). Omawiany tom ukazał się dzięki finansowemu wsparciu kilku instytucji i osób prywatnych oraz staraniem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej.

Na ostatni tom *Studiów* złożyły się artykuły kilkunastu autorów zestawione w układzie chronologiczno-problemowym, obejmującym czasy od XVI do XX wieku. Prezentowana

w poszczególnych artykułach tematyka świadczy o dojrzałości i doświadczeniu pisarskim autorów oraz o dobrej znajomości dostępnej bazy źródeł i opracowań. Niniejsze wydanie opatrzone zostało słowem od redakcji, indeksami – geograficznym i osobowym, spisem ilustracji, a także wykazem wpłat na druk tomu.

Cykl artykułów otwiera rozprawa Franciszka Leśniaka: *Duchowni i mieszczanie w Krośnie w XVI i pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku*. Powstała ona z potrzeby odnotowania w literaturze przedmiotu roli i znaczenia, jaką odegrały w dziejach Krosna owe grupy społeczne. W zwartej pod względem tematycznym konstrukcji artykułu, udało się autorowi w sposób czytelny i zrozumiały (mimo nawarstwienia różnorodnych informacji) wyeksponować sylwetki wielu wybitnych duchownych tamtych czasów, związanych z miejscowymi świątyniami i piastujących tu różne funkcje. Zasygnalizowanie w pracy kwestii pochodzenia społecznego kleru oraz podstaw ich bytu ekonomicznego, pozwoliło na całościowe i obiektywne ujęcie problemu, przedstawienie zaś udziału mieszczaństwa krośnieńskiego w życiu miasta, jako członków bractw religijnych oraz pełniących rolę personelu świeckiego kościołów i przytułków, dało szansę uchwycenia elementów współpracy z duchowieństwem. Artykuł zamykają tabelaryczne zestawienia składu osobowego duchowieństwa poszczególnych kościołów, członków bractw religijnych oraz sum pieniężnych przekazywanych kościołowi i pochodzących z sakramentaliów (pogrzeby). Właściwy dobór statystycznej metody wizualizacji problemu wpływa z pewnością na lepszy jego odbiór i czytelność.

Autor artykułu *Jezuicka bursa muzyczna w Krośnie 1647–1773*, Ludwik Grzebień, zajął się jedną z inicjatyw edukacyjnych jezuitów, jaką było promowanie kultury muzycznej i nauka gry na instrumentach wśród młodzieży, prowadzona w bursie krośnieńskiej. W kilku podrozdziałach autor naszkicował funkcjonowanie tej organizacji pod względem zarządu, gospodarki, warunków bytowych. Ukazał rolę muzyków kształconych w bursie dla szkolnictwa (praca nauczycielska absolwentów), oprawy muzycznej obrzędów religijnych oraz udział uczniów bursy w różnych uroczystościach uświetnianych grą na instrumentach. Faktografię artykułu oparł autor na bogatej bazie źródeł archiwalnych, opracowaniach związanych z omawianym problemem, co wpływa dodatnio na walory poznawcze pracy. Jedyna moja uwaga dotyczy technicznej strony sporządzania przypisów. Niepotrzebne ich zagęszczenie powoduje przy powoływaniu się na źródła informacji powtarzanie ich w całości, kiedy można było zastosować formuły: »op. cit.« lub »ibidem«.

Tadeusz Łopatkiewicz w obszernej rozprawie: *Paulińskie folwarki w Długiem i Żarnowcu – nieznane karty osiemnastowiecznej historii gospodarczej regionu krośnieńskiego*, przeanalizował skrupulatnie funkcjonowanie dwu organizmów gospodarczych własności paulińskiej w I połowie XVIII wieku. Korzystając ze spisanych przez lustratorów zakonnych inwentarzy, autor odtworzył majątek ruchomy i nieruchomy tychże dóbr. Prześledził również strukturę społeczną mieszkańców owych folwarków. Artykuł, będący próbą studium społeczno-ekonomiczno-gospodarczego paulińskich włości z rejonu krośnieńskiego, wzbogaca duża liczba tabel i fotokopii oryginalnych kart inwentarzy. Wykresy słupkowe i tabelaryczne zestawienia liczbowe zwiększają walor poznawczy oraz czytelność problematyki. Odpowiednio wykorzystane i przetworzone źródła archiwalne wnoszą wiele nowych informacji do dziejów regionu.

Artykuł Franciszka Zacnego: *Inwentarz Klucza Myscowskiego z 1758 roku*, to próba opisu i analizy elementów inwentarza dóbr wchodzących w skład klucza myscowskiego. Na podstawie zapisków pochodzących z ksiąg grodzkich bieckich, udało się autorowi odtworzyć nie istniejący już krajobraz wsi owego klucza, na który składały się m.in. dwory, browary, karczmy, młyny, cerkwie w Myscowie, Kątach, Żydowskim, Ożennie, Grabiu, Wyszowat-

ce, Długim, Rozstajnym i Świątkówce. Opisy wyżej wymienionych elementów inwentarza dają możliwość poznania wyglądu poszczególnych budynków oraz surowca budulcowego, a ich dokładność pozwala na rekonstrukcję tychże budynków i ich wyposażenia. Traktowanie zaś w opisach karczem, młynów i cerkwi, jako punktów odniesienia w stosunku do pozostałych elementów zabudowy wsi i elementów przyrodniczych na jej terenie, daje szansę poznania topografii oraz rozplanowania przestrzennego danego obszaru.

Rozprawa Antoniego Bosaka: *Rynek krośnieński w kontekście rozplanowania Starego Miasta – wybrane zagadnienia urbanistyczne w świetle dotychczasowych badań*, to próba odpowiedzi na pytanie: jak wyglądał pierwotny układ przestrzenny rynku i zabudowy miejskiej? Punktem wyjścia do rozważań jest przyjęcie koncepcji matematycznej prawidłowości w rozplanowaniu miast średniowiecznych i uznaniu kwadratu za najdoskonalszą figurę geometryczną. Opisując różne metody pomiarów zastosowanych dla zabudowy rynku krośnieńskiego, udowadnia autor dwoistość planistyczną struktury Starego Miasta – części południowej regularnej, którą można zamknąć w kwadracie i północnej, nieregularnej. Całość artykułu dopełniają liczne szkice planów miasta oraz plany wybranych budynków i piwnic. Rozprawa stanowi przyczynek do dalszych badań nad pierwotną architekturą miasta i jej zasięgiem.

W pracy: *Architektura willowa Krosna pierwszej połowy XX wieku na tle gospodarczego, kulturalnego i urbanistycznego rozwoju miasta*, Barbara Sanocka przedstawiła proces szybkiego rozwoju miasta na różnych płaszczyznach, jaki dokonał się w II połowie XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX w. Czynniki, które wywarły wpływ na to zjawisko były: rozwój w regionie przemysłu naftowego, autonomii i swobód politycznych, rodzimego szkolnictwa oraz połączenie Krosna koleją żelazną z głównymi ośrodkami miejskimi Galicji. Zwiększenie dzięki temu atrakcyjności miasta zapoczątkowało zjawisko renesansu krosnieńskiego, wyrażającego się w przybywaniu doń przedstawicieli różnych zawodów (architekci, prawnicy, lekarze, nauczyciele), wznoszeniu okazałych budynków użyteczności publicznej, powstawaniu nowej infrastruktury miejskiej. Zasobność finansową mieszkańców Krosna symbolizowało budownictwo willowe tamtego okresu, którego całą galerię przykładów (łącznie z planami architektonicznymi i fotografiami) przedstawiła autorka omawianego artykułu.

W rozprawie: *Materiały do historii architektury i budownictwa oraz konserwacji zabudowy Krosna i okolicy na przełomie XIX i XX wieku w zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie*, Andrzej Laskowski przedstawił – w nie tworzących jednak spójnej całości podrozdziałach – problematykę związaną z szeroko pojętą gamą inwestycji różnego typu, jakie przeprowadzono na terenie Krosna i okolicznych miejscowości. Korzystając ze źródeł archiwum lwowskiego, przybliżył autor przez przywołanie licznie cytowanej korespondencji i sprawozdań proces decyzyjno-wykonawczy dotyczący m.in. budowy kolei żelaznej w rejonie krośnieńskim, wzniesienia budynku sądu w mieście, powstania nowego kościoła w Komborni i nowej cerkwi w Krasnej. Całość problematyki uzupełniają fotografie i plany architektoniczne. Przez nowatorskie ujęcie aspektu architektury i budownictwa ziemi krośnieńskiej i samego miasta, stworzył autor przesłanki do dalszych badań w tym kierunku. Bogata baza źródeł i opracowań wykorzystanych w rozprawie, a przywołanych w przypisach, podnosi walor poznawczy pracy.

Artykuł Kazimierzy Żołna: *W służbie Bogu i ojczyźnie. Kościół Zgromadzenia Księża Michalitów w Miejscu Piastowym*, poświęcony jest narodowo-patriotycznym koncepcjom dwu postaci związanych z wzniesioną w l. 1931–1935 świątynią Zgromadzenia Księża Michalitów w Miejscu Piastowym, a wyrażającym się w jej stylu architektonicznym oraz sym-

bolice poszczególnych elementów i detali. Ks. Bronisław Markiewicz, założyciel Zgromadzenia Michalitów, zabiegający o budowę kościoła, hołdował pracy, powściągliwości i modlitwie jako fundamentalnym elementom wychowania. Architekt i autor planów świątyni, Jan Sas Zubrzycki był zaś propagatorem patriotyzmu wyrażanego przez symbolizm w architekturze, czego wyrazem jest stwierdzenie: „Kościół michaliński powstał jako dzieło mówiące o wiecznotrwałości narodu...” (s. 335). „Symbolikę wyraża natomiast [...] nasączenie budowli [...] wyodrębnionymi znakami polskości” (s. 326).

Ostatecznie świątynia Michalitów stała się „[...] czym innym jako dzieło swojego architekta [...], czym innym zaś jako wyraz narodowo-patriotycznej myśli ks. Bronisława Markiewicza i jego następców” (s. 349). Artykuł w związku z bogactwem materiału informacyjnego, ikonograficznego oraz wykorzystanych źródeł archiwalnych, przynosi znaczący postęp w badaniach nad opisywaną tematyką.

Pracę Mariana Huberta Terleckiego: *Kadra wojskowa powstania styczniowego związana z Krosnem i regionem – życie, walka, praca i działalność*, można traktować jako literacki pomnik, chroniący przed zapomnieniem sylwetki wybitnych jednostek związanych w różny sposób z ziemią krośnieńską. Czytając tę rozprawę można zapoznać się z notkami biograficznymi gen. Antoniego Jeziorańskiego, Wojciecha hr. Komorowskiego, Henryka Waltera, Felicjana Milerowicza, Stanisława hr. Załuskiego i Augusta Gorajskiego. Wszyscy oni byli czynnymi uczestnikami zrywu niepodległościowego roku 1863 jako ochotnicy. Udzielali się też w życiu politycznym i gospodarczym, piastując różne funkcje i urzędy. Artykuł wzbogacają zdjęcia, portrety i szkice związane z prezentowanymi sylwetkami.

Artykuł: *Lata żarnowieckie w twórczości i działalności Marii Konopnickiej*, rozpoczyna Zdzisław Łopatkiewicz od wywodu dotyczącego przyrównania dokonań H. Sienkiewicza i M. Konopnickiej do odwagi dawnego rycerstwa polskiego, natomiast dar narodu dla wymienionych pisarzy w postaci majątków w Oblęgorku i Żarnowcu, do królewszczyn nadawanych przez monarchę osobom zasłużonym ojczyźnie. Charakterystyczną dla artykułu symbolikę podkreślają słowa autora: „Bez Oblęgorka i Żarnowca bylibyśmy ubożsi – naród i kraj. Trzeba mieć takie miejsca, aby być narodem” (s. 392). Wieloaspektowa problematyka rozprawki dotyczy kwestii słuszności inicjatywy narodu na rzecz osób zasłużonych w postaci nadawania im majątków ziemskich, jako wyrazu zbiorowej wdzięczności za ich dokonania, faktu wyboru Żarnowca na dar dla Konopnickiej oraz epizodu żarnowieckiego w życiu pisarki. Na walor poznawczy pracy mają wpływ cytowane w tekście korespondencje, bogate w informacje przypisy uzupełniające treść oraz materiał ikonograficzny.

Rozprawę: *Generał broni Stanisław hr. Szeptycki 1867–1950* Stanisław Pomproicz rozpoczyna od omówienia przeszłości rodu Szeptyckich, skupiając uwagę na bracie generała Romanie Andrzeju Szeptyckim, który stał się unitą i greckokatolickim metropolitą lwowskim. Fakt ten miał później rzutować na karierę S. Szeptyckiego: „[...] przez wyłamanie się z religii rzymskokatolickiej najstarszego brata, Stanisław doznawał ataków ze strony ugrupowań narodowodemokratycznych” (s. 419) Kariera wojskowa Szeptyckiego zakończyła się po przewrocie majowym 1926 r. przejściem generała w stan spoczynku. Osiedł wówczas w rodzinnej posiadłości Korczyn, stał się propagatorem tkactwa i rozwoju przemysłu naftowego w regionie. Całość opisu wzbogacają fotografie wkomponowane w tekst i dopełniające treść.

W artykule: *Działalność Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Krośnieńskiej w latach 1958–1973*, Andrzej Kosiek przedstawił strukturę organizacyjną, działalność i funkcjonowanie powołanego do życia w roku 1958 Stowarzyszenia. Autor dokonał przeglądu najważniejszych postaci związanych z organizacją oraz efektów ich zaangażowania w prace Stowarzy-

szenia, do których zaliczyć należy m.in. wydanie dwu pierwszych tomów monografii Krosna i regionu pod red. J. Garbacika.

Rozprawka Zdzisława Łopatkiewicza: *Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krośnieńskiej w okresie 1973–1998*, stanowi kontynuację tematyki wyżej omówionego artykułu. Przedstawia jednak funkcjonowanie organizacji w kolejnym okresie dziejowym, co wyrażało się m.in. w zmianie sposobu działalności oraz zmianie jednego z członów nazwy (zastąpienie wyrazu *Przyjaciel Miłośników*). Sukces wydawniczy dwu pierwszych tomów monografii Krosna (1972, 1973) przyczynił się do promocji regionu i wywołał duże zainteresowanie jego przeszłością. Dało to początek tworzeniu kół zamiejscowych organizacji, skupiających środowiska krosnieńskie (Warszawa, Kraków). Owocem skutecznej działalności Stowarzyszenia było wydanie w roku 1995 trzeciego tomu *Krosna. Studia z dziejów miasta i regionu*, pod redakcją S. Cynarskiego, a także tomu czwartego.

Sumując: niniejsza praca stanowi twórczy wkład dla poznania nowych aspektów przeszłości Krosna i regionu. Poruszona w niej problematyka stwarza przesłanki do kontynuacji badań w zakresie historii regionalnej.

Sylwester Dziki
Studium o żywieckim hejnale

Stanisław Dobosz, *Hejnał żywiecki i jego kreatorzy. Opowieść dokumentalna*,
Żywiec 2003, 48 s.

Każda społeczność, nawet najniższego szczebla administracyjnego (gmina, powiat) zabiega o posiadanie własnych wyróżników – symboli, które z jednej strony mają scalać ową społeczność, z drugiej zaś wyróżnić ją od innych, sąsiednich grup. Do symboli tych należą: flaga, herb, hymn – w małych społecznościach najczęściej zastępowany przez hejnał. Do owych komponentów lokalnych symboli należałoby zaliczyć również strój – oczywiście nie ten noszony na co dzień, lecz ten ubierany z okazji wyjątkowych, raczej podniosłych uroczystości.

Jak rodził się żywiecki hejnał? (nie wspominam tu o herbie, czy mieszczańskim stroju – te elementy żywieckiej symboliki posiadają obszerną literaturę) – zagadkę tę rozwiązuje w wydanej niedawno opowieści dokumentalnej *Hejnał żywiecki i jego kreatorzy* – Stanisław Dobosz. Autor badacz historii najnowszej, związany (przynajmniej formalnie) z rzeszowskim środowiskiem historyków; w rzeczywistości zaś – jako badacz – zafascynowany jest swoim miastem rodzinnym. Interesuje się wszystkim, co ma jakikolwiek związek z Żywiecczyną, a zwłaszcza okresem okupacji hitlerowskiej i najstarszym okresem kształtowania się organizmu miejskiego (ciekawe studia dotyczące kształtowania się jednej z najstarszych dzielnic – Rudzy, powstawanie kościoła św. Krzyża).

Właściwe rozważania dotyczące narodzin żywieckiego hejnału (z którym mieszkańcy się utożsamiają) autor poprzedził refleksjami o budowie (w l. 1582–1585) wieży w kościele farnym, a także rozwojem muzyki w tym kościele; w 1634 r. przez całą oktawę Narodzenia Panny Marii: 8–15 września z wieży słychać było granie i śpiewanie – później zwyczaj ten przeniesiono również na inne święta. Często muzyką wykonywaną na wieży witano (lub żegnano) dostojnych gości przybywających do Żywca. Czyniono to jednak zbyt okazjonalnie.

Do odległych tradycji grywania na wieży powrócono dopiero (z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej) na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego stulecia.

8 V 1935 r. z wieży popłynęła melodia maryjnej pieśni *Królowej anielskiej śpiewajmy...* W tym samym czasie słuchacz przemyskiej szkoły organistów Michał Matlakiewicz przywiózł do Żywca krótki (bo liczący zaledwie 11 taktów) zapis nutowy (nieznanego kompozytora) sygnału trąbkowego. Miał on zrazu być sygnałem rozpoczynania mszy świętej, lecz zwyczaj ten się nie przyjął. Natomiast członkowie KSMM utwór ten wykonywali w maju po zakończeniu nabożeństw majowych. Autorowi udało się ustalić nazwiska pierwszych hejnalistów (M. Kubła, Materla, W. Tetlak). Mieszkańcom Żywca owa melodia trąbkowa spodobała się. Po wojnie – wskutek zniszczeń wieży kościelnej – odegrano ją dopiero w 1946 r. Na twarzach słuchaczy – jak pisze St. Dobosz – pojawiła się radość, łzy wzruszenia, traktowano to jako „potwierdzenie odzyskanej wolności”.

Nowe władze niechętnie patrzyły na pozaduszpasterską działalność Kościoła, co w konsekwencji doprowadziło do rozwiązania KSMM. Zaprzeszano więc muzykowania na farnej wieży. Dopiero po 7–8 latach znowu można było w Żywcu usłyszeć hejnał. Wykonał go (15 lipca 1956 r.) w Teatrze im. St. Jaracza (mieszczącym się w Powiatowym Domu Kultury) Stanisław Lach w trakcie wystawiania scenicznego obrazka *Sen o burkocie, czyli dawnej zabawie żywieckiej*. Był to pierwszy wypadek wykonania tej melodii poza wieżą kościelną – „to dzień początkujący świeckie znaczenie hejnału, który odtąd zaczyna określać tożsamość Żywca”. Władze miejskie dopiero w trakcie obchodów 700-lecia miasta uznały hejnał „za swój melodyczny symbol” (4 kwietnia 1966 r.). Dodajmy: współzałożycielem Teatru im. St. Jaracza i twórcą *Snu o burkocie...* był autor omawianej tu publikacji.

Odtąd mieszkańcom Żywca melodia ta towarzyszy przy różnych okazjach. Dużą rolę w jego popularyzowaniu odegrał Zespół Regionalny „Pilsko”. Pojawiły się 2 różne wersje tego utworu, który był wykonywany na trąbce (wersja dostarczona przez M. Matlakiewicza) i trombitach („Pilsko”). Kulisy owych sporów wyjaśnia autor *Hejnału żywieckiego...* Ważne jest, że od lipca 1956 r. utwór ten jest „niczym przekazywana z ust do ust tradycja i towarzyszy ludziom w chwilach ważnych, radosnych, ale i poważnych, wymuszających zadumę. Jest też kompozycją, o której życzenie się rozpoznają w kraju i „poza jego granicami”.

Autorowi, przy dużej dociekliwości badawczej, udało się wyjaśnić wszelkie okoliczności związane z narodzinami tego utworu i jego popularyzowaniem. Za to wielka chwała dla niego.

Na marginesie wspomnę, iż w motcie otwierającym *Hejnał...* znalazły się drobne błędy, które w niczym nie pomniejszają znaczenia tej uroczej książeczki. Wydawcą (a nie redaktorem, jak chce St. Dobosz) Encyklopedii Powszechnej był S[amuel] Orgelbrand (wydrukowano Orgelbrandt). Tekst winien brzmieć: „Wyraz [ten] zdaje się pochodzi[ć] od wykrzyknika: hej nam hej! rozpoczynający wiele kolęd ludowych, lub też (jak mówi W. Pol) jest słowo węgierskie, hg, haynal, aurora. [...] U nas w Polsce znaczy pieśń »budzącą«”.

*

Książkę St. Dobosza wydała Spółdzielnia Wydawnicza „Gazeta Żywiecka”. Jej wydanie zbiegło się z 50-leciem pracy publicystycznej autora. Zauważył to wydawca. Prezes Spółdzielni, senator RP Władysław Bułka zaopatrzył więc książkę w swoistą laudację, w której m.in. czytamy:

Minęło już pół wieku, od kiedy przybyłem do Żywca, jako młody chłopiec, by tu się uczyć, a później pracować. W Żywcu poznałem wspaniałego człowieka, który za-

wsze dla moich poczynąń związanych z Żywcem i Żywiecczyną był uczynny, służył mi radą i pomocą.

Cieszy mnie fakt, że to prof. Stanisław Dobosz, rodowity żywiec, z dziada pradziada, jest autorem tej pracy. Prof. Stanisław Dobosz zawsze i wszędzie czuje się związany ze swoim rodzinnym miastem, które pokochał na zawsze. Los rzucił Go do Rzeszowa, gdzie mieszka, ale nigdy nie opuścił swojego Żywca, swoich kolegów i przyjaciół. Jest wielkim znawcą w zakresie historii swoich korzeni, czemu zawsze daje wyraz w publikacjach.

Autor tego opracowania poświęcił wiele cennego czasu, by zebrać tyle ciekawego historycznie materiału.

W swojej pracy pokazał galerię ludzi różnych profesji, w tym wszystkich wykonawców hejnału. W ten sposób udało się ocalić od zapomnienia pracę tych, którzy na przestrzeni dziejów tworzyli historię. Ponadto zawarł w książce różne unikalne dokumenty, fotografie, wspomnienia. Zebranie tego zasobnego materiału trwało szereg lat i kosztowało немало uporu i trudu. Dzięki temu Żywiecczna doczekała się kolejnej publikacji, która na pewno dotrze do żywieckich domów i góralskich chałup.

*

Bardzo ładnie scharakteryzowana postać Autora. Pod tymi słowami mógłbym podpisać się i ja. W przeciwieństwie do pana Senatora, Staszka znam nie od 50, lecz prawie od 60 lat. Spotkał się w jednej ławce w 1945 r. w żywieckim gimnazjum. Nigdy się nie kłóciliśmy, lecz „dyskretnie” obserwowaliśmy własne prace. Nie ukrywałem swego podziwu dla Jego dokonań. Zawsze, kiedy biorę do ręki nowy numer „Karty Groni”, czy też „Kalendarza Żywieckiego”, lekturę tych wydawnictw rozpoczynam od publikacji Staszka.

Sylwester Dziki
Żywieckie życiorysy (2)

Słownik biograficzny Żywiecczyny, t. 3,
red. Antoni Urbaniec, Żywiec 2000,
283 s.

Już wcześniej informowaliśmy na tych łamach (por. „Małopolska” t. 3, 2001 s. 325–327), iż środowisko żywieckich regionalistów, korzystając z hojnego mecenatu Spółdzielni Wydawniczej „Gazeta Żywiecka”, podjęło się ambitnego zadania wydawania *Słownika biograficznego Żywiecczyny*, z dala od wyspecjalizowanych wydawnictw, instytutów naukowych. Niewiele jest środowisk regionalnych mogących się szczycić tego rodzaju wydawnictwem. Powtórzę jeszcze raz to, co już wcześniej pisałem na marginesie recenzowania dwóch tomów *Słownika* – jest to przedsięwzięcie imponujące, o trwałych wartościach kulturowo-historycznych.

Stąd też przed zespołem redakcyjnym stają trudne zadania. Wymienię je: poszukiwanie ludzi, których chcemy pamięć utrwalić, kompetentnych autorów, mogących napisać biogram, często recenzentów. Dalszym szczególnym problemem jest dokładna redakcja merytoryczno-stylistyczna i edytorska haseł, które wpływają od autorów (o różnym doświadczeniu pisarskim i naukowo-badawczym). Nie jest to łatwa praca, ale przecież mamy do dyspozycji wzorcowe (wręcz normatywne) wydawnictwo – *Polski słownik biograficzny*. Z praktyki

redakcyjnej tego wydawnictwa możemy przecież korzystać. Nikt nie będzie posądzać o plagiat; może warto spojrzeć do *Słownika biograficznego ziemi cieszyńskiej*.

Np. na s. 141 znajdujemy biogram zatytułowany *Mreńca Stanisław (1921–1997) działacz rad narodowych i kółek rolniczych* (dlaczego liczba mnoga – uwaga moja) z *Porąbki* (z Porąbki, czy w Porąbce – moja uwaga). I drugi akapit „Stanisław Mreńca urodził się 28 kwietnia 1921 r. w Porąbce”.

Według PSB informacja ta winna być w następujący sposób zrehabilitowana: Mreńca Stanisław (1921–1997). Działacz rad narodowych i kółka rolnicze w Porąbce. Ur. 28 IV w Porąbce. Znacznie krótszy zapis, nie pomijający żadnych informacji, raczej eliminujący ich powtarzanie.

Uwaga dotycząca miejsca urodzenia, szczególnie Żywczaków. Wystarczy podać miejscowość bez dodatkowych uzupełnień typu: „w Wieprzu pod Żywcem (Fr. Sanetra), „w Zadziewie pod Żywcem” (A. Sewera), „w Radziechowach, pow. Żywiecki” (M. Janik; dlaczego pow. Żywiecki z dużej litery?; być może nie mam racji, ale wydaje mi się, iż M. Janik był mocno związany ze Spółdzielnią Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik”, przyczyniając się do rozwoju czytelnictwa na terenie pow. żywieckiego), w Leśnej, pow. Żywiec” (E. Habdas), „Zabłocie pod Żywcem” (J. Walas). Na pewno zbyt duża różnorodność określania miejsca urodzenia. W biogramie Andrzeja Zięby czytamy, iż urodził się w Sporyszu... w Beskidzie Żywieckim. A inne miejscowości powiatu żywieckiego – to nie Beskid Żywiecki?

W niektórych biogramach brak dokładnych dat biograficznych (np. Aleksandra Tournelle, Stanisław Udziela – zm. 10 X 1957) – jeśli ich nie udało się ustalić, trzeba to było wyraźnie zaznaczyć. Mam wątpliwości co do zapisu nazwiska „Tyszkowski Józef-Gozdawa”; na płycie nagrobkowej jest ono zapisane w innej formie.

Powyższe uwagi nie mają na celu dyskredytowania tego wydawnictwa; odwrotnie – piszącemu te słowa chodzi wyłącznie o podniesienie, wyczelowanie jego poziomu.

Jest jeszcze jeden problem, który mnie nęka. Kto jest Żywczakiem, ściślej, kto zasługuje na utrwalenie swej pamięci na kartach *Słownika*? Oczywiście (bez względu na miejsce urodzenia) najistotniejsze są tu stałe związki z Żywiecczyną i świadoma działalność na rzecz jej kultury, oświaty, gospodarki. Fakt urodzenia się na Żywiecczyźnie o niczym jeszcze nie świadczy. Na kartach *Słownika* (t. II) znalazłem biogram wybitnego historyka literatury Romana Pollaka, urodzonego w Jelesni. Po bliższym zainteresowaniu się tą osobą okazało się, że R. Pollak z Żywiecczyną pożegnał się jeszcze w okresie niemowlęcym. Wielu późniejszych, wybitnych badaczy (np. Leon Płoszewski, Roman Stopa) z nakazu administracyjnego rozpoczynało w Żywcu karierę nauczycielską, ale swej bytności nie utrwaliło w żywieckiej rzeczywistości. O ich bytności w Żywcu mogą jedynie zaświadczyć lakoniczne zapisy w szkolnych kronikach (oczywiście, jeśli takie istnieją). Z drugiej jednak strony wielu nauczycieli po przybyciu do Żywca pozostało tu „na stałe” i odegrało znaczącą rolę w rozwoju żywieckiego regionalizmu. Jest znacząca grupa Żywczaków, która po zdobyciu w tym mieście średniego wykształcenia opuściła je. Sukcesy zawodowe (często w skali ogólnokrajowej, a czasami poza granicami kraju) odnosiła w innych środowiskach, i to w dziedzinach nie mających nic wspólnego z Żywiecczyną, nie dbając wcale o zapisanie się w annałach żywieckich. Kto z nich zasługuje na utrwalenie na kartach *Słownika*?

Odpowiedź na to pytanie, które musi rozstrzygnąć kolegium redakcyjne, nie jest łatwa i często będzie wzbudzać kontrowersje. Trzeba będzie przyjąć zasadę, że *Słownik biograficzny Żywiecczyny* obejmie wybitnych Żywczaków pracujących i działających w tym regionie i na rzecz tego regionu, a także tych Żywczaków, pracujących poza tym regionem, związanych z tym regionem nie tylko poprzez urodzenie, lecz tradycyjne więzy rodzinne, ukończenie szkoły.

Tom III *Słownika...*, który ukazał się w 2000 r. zawiera 234 noty biograficzne (t. I: 282, t. II: 300); wśród nich dominują osoby, które zmarły po r. 1945 – 196 (podobnie w poprzednich tomach wyraźnie dominowały osoby zmarłe w ostatnim półwieczu ubiegłego stulecia), z okresu okupacji – 11 osób (większość z nich zginęła w obozach hitlerowskich, bądź w wyniku działań wojennych; wśród nich ofiara Katynia – Michał Kumuniecki); z okresu najwcześniejszego (do 1918 r.) – 21 (w poprzednich tomach – 90 osób). W przekroju społeczno-zawodowym dominują nauczyciele – 56 (w tym 9 akademickich, m.in. Jan Caputa z Łodygowic, pracujący w dziedzinie łąkowo-pastwiskowej w Zurichu i Lozannie, doktor h.c. AR w Krakowie; Franciszek Kalfas z Cięciny, profesor rzeźby w krakowskiej ASP; Mrózek Adam z Pewli Małej, profesor Politechniki Śląskiej; Roman Reinfuss, etnograf; Andrzej Zięba ze Sporysza, matematyk, pracował we Wrocławiu, Opolu, Krakowie, Linzu i Wiedniu), twórcy i działacze kultury – 27 (m.in. Michał Dendys z Korbielowa – rzeźbiarz; Feliks Kantyka – poeta, animator życia kulturalnego w Ślemieniu; Józef Miks – kompozytor, zbieracz pieśni ludowych; Magdalena Zawada – poetka z Jelesni), przedstawiciele duchowieństwa (22) – m.in. Jan Michalczyk z Korbielowa, Wacław Mokosa, Józef Piotrowski z Ujsół, Oswald J. Rufeisen z Zadziela.

W gronie polityków znajdziemy m.in. Macieja Fijaka z Pietrzykowic, posła do parlamentu austriackiego, bliskiego współpracownika Stanisława Stojałowskiego (jego biogram znajduje się również w III tomie), Józefa A. Putka z Wadowic, mocno związanego z Żywiecczyną.

W przekroju geograficznym: 44 osoby pochodzą z Żywca, 30 z Jelesni, 17 z Suchej Beskidzkiej, 14 z Radziechów-Wieprza, oraz po 11 z Rajczy i Ujsół.

W tomie I i II *Słownika* był zamieszczany – bardzo potrzebny dla tego rodzaju wydawnictw – indeks miejscowości. W omawianym tu tomie zabrakło tego indeksu. Miejmy nadzieję, iż w kolejnym tomie redakcja uzupełni ten brak; brak również indeksu (bądź wykazu) współpracowników-autorów biogramów. Warto by w kolejnym tomie *Słownika* zamieścić zbiorczy wykaz wszystkich biogramów dotąd opublikowanych. Od lat poszukuję bezskutecznie na łamach *Słownika* biogramów m.in. prof. Józefa Wawaka, Jana Aleksandra Zaremby (autora *Starych pogodek goralskich łód Żywca*), Rudolfa (?) Faruzela (księgarza, wydawcy), ks. Leopolda Kisielewskiego, Szczęsnego Gizowskiego, Bronisława Duchowicza, Antoniego Waśniowskiego.

Powtórzę jeszcze raz: uwagi krytyczne, które w tej recenzji pojawiły się, w niczym nie pomniejszają wartości tego cennego wydawnictwa. Są one podyktowane j e d y n i e troską o jego ulepszenie.

J. S. Kister
**O miłości do Krakowa trzech
 wielkich mistrzów palety –
 Malczewskiego,
 Stanisławskiego,
 Wyczółkowskiego**

Tadeusz Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem Jacka Malczewskiego*, Kraków 1999, 176 s.;
 tenże, *Krakowskim szlakiem Jana Stanisławskiego*, Kraków 2001, 220 s.;
 tenże: *Krakowskim szlakiem Leona Wyczółkowskiego*, Kraków 2003, 224 s.

Gdy Tadeusz Z. Bednarski (ur. 2 IX 1934 r.) pisał – już na emeryturze – swą pierwszą większą książkę (poprzednio wydał pięć tomików prozy i poezji o Szczawnicy – 1994–

1998, które mu honorowe obywatelstwo tego miasta przyniosły) – *Krakowskim szlakiem Jacka Malczewskiego*¹ nie sądził, że powodzenie tej książki wśród czytelników i recenzentów otworzy autorski cykl „krakowsko-szlakowy”. A tak się stało.

Redaktor Bednarski, krakowski publicysta, dokumentalista prasowy, od dzieciństwa zauroczony twórczością Jacka Malczewskiego (1854–1929), wzrastający w kulcie tego artysty u boku swego dziadka – Zygmunta Ziembickiego (zm. 1954), wielkiego przyjaciela malarzy, zwłaszcza Jacka Malczewskiego, miał szczególne predyspozycje do dokumentalistycznego ujęcia tematu związku artysty z Krakowem. Napatrzył się na wiele prac panajackowych, gdy jeszcze kilkanaście obrazów wisiało w dziadkowych zbiorach (zanim galeria rozpadła się przez podziały spadkowe i smutną konieczność wyprzedazy) i nasłuchiwał się opowieści o mistrzu palety.

A Malczewski, zrodzony w innych warunkach politycznych, gdy zaczął kształcić się w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, a potem pod kierunkiem wielkiego patrioty Jana Matejki w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie- gdzie od 1895 r. wykładał – mógł chłonąć urok podwawelskiego grodu, zrozumieć jego *genius loci*, służyć wielkości tego miasta. Ta miłość wyraziła się tym, że niejednokrotnie przywoływał Kraków na swoje płótna i kartony.

Ileż jest widoków na drogę ku Bielanom, na zakola Wisły i Kopiec Kościuszki z balkonu mieszkania-pracowni z lat 1896–1910 przy ul. Księcia Józefa 29 (wówczas Zwierzyniec 135). To tam była owa, „zatruta studnia”, również z widokiem na Kopiec, niezdatna do picia, gdyż spływały do niej gruntowe wody spod Salwatorskiego Cmentarza. To na jednej z prac malarskich jest prezentowany fragment Cmentarza Salwatorskiego, który był jeszcze w bliższym jego sąsiedztwie, gdy pod koniec życia – jak ustalił Bednarski przeniósł się tam na przełomie października i listopada 1926 r. – zamieszkiwał na wzgórzu Salwatorskim przy ul. Anczyca 7 w domu inż. Tadeusza Glińskiego. To ten cmentarz chodził odwiedzać, kontemplował nad mogiłami pochowanych tu patriotów i tu chciał leżeć, co za Rafałem Malczewskim przypomina autor, choć pochowano go na Skałce. Jeden z grobowców ukochanego Wawelu przypomniał w zarysie w tle *Portretu dra Augusta Kwaśnickiego* i *Portretu Leona Pinińskiego*. Zarys Sukiennic jest na *Portrecie Edwarda Mauriziego*. To on zabierał głos na temat umieszczenia na Wawelu *Pochodu na Wawel* – rzeźbiarskiej, wielofigurowej kompozycji Wacława Szymanowskiego, na łamach „Krytyki” w 1912 r. To Malczewski z żoną (obok Wojciechów Kossaków i Leonostwa Wyczółkowskich) wsparł wpłatami cegiełkowymi odbudowę Wawelu w 1923 r. To były znaczące kwoty, gest wobec potrzeb i Krakowa, i narodu. Wspierał finansowo również instytucje pozamalarskie, np. Towarzystwo Szkoły Ludowej

Drugą podobną książką Tadeusza Z. Bednarskiego to *Krakowskim szlakiem Jana Stanisławskiego*. I z tej książki można poznać wiele dowodów jak bardzo Kraków był bliski temu grubasowi i olbrzymowi z ukraińskich stepów, również dojrzewającemu malarzowi pod okiem zauroczonego Krakowem Matejki, a od 1895 r. – podobnie jak Malczewski – wykładowcy Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. To Stanisławski, prócz swej roli współtwórcy – jak Malczewski – Towarzystwa Artystów Polskich Sztuka, był rozkochanym w Krakowie aktywnym działaczem Komitetu Odbudowy Wawelu, spotykając się w tych sprawach z takimi znawcami sztuki jak architekt Zygmunt Hendel czy Stanisław Wyspiański. To on również projektował winiety do dwutygodnika artystycznego, literackiego i społecznego „Życie”, to on „choć – jak pisze Bednarski – był mistrzem w malowaniu pól i nieba, to widoki krakowskie czynił obiektem swej malarskiej uwagi i na kartoniki przenosił”. Ukazuje Bednarski reproduktowane wcześniej rysunki

ołówkiem lub kredką ze szkicownika: *Zarys wież wawelskich, Brama na Kazimierzu krakowskim, Lajkonik, Barbakan z Bramą Floriańską, Planty krakowskie w zimie z fragmentami murów obronnych, Szkic kościoła Mariackiego, Szopka krakowska, Para Krakowiaków, Krakowiak, Widok ze Skałki na Wawel, Karuzela na Bielanach, Wieniec z kokardą narodową na płycie przysięgi Tadeusza Kościuszki...* Na tej ostatniej pracy, jednej z pierwszych dokonanych w Krakowie po powołaniu na katedrę, rysowanej ołówkiem i podmalowanej akwarelą, widzimy datę: 24 III 1897, a więc dokładnie w 103. rocznicę przysięgi. On tam poszedł, w tym dniu czuł patriotyczną potrzebę kontaktu z pamiątką po narodowym bohaterze i zauważył piękny krakowski, patriotyczny gest.

Są i obrazy nieco większe – niż wymiarami szkicownika ograniczone, a zaświadczające, iż piękno Krakowa i jego najbliższych okolic nie było Stanisławskiemu obojętne. Z olejnych większych prac to *Hełm hejnalicy kościoła Mariackiego, Bielany pod Krakowem, Baszta w Tenczyne...* Ta ostatnia przetwarzana kilkakrotnie w technikach litograficznych. Bo Kraków i Krakowskie inspirowało go swym pięknem. I piękno to utrwalał.

W trzeciej z tego cyklu pozycji Tadeusza Z. Bednarskiego – *Krakowskim szlakiem Leona Wyczółkowskiego* wiele też można odczytać o pełnym uwielbienia stosunku artysty do miasta, którego *genius loci* specjalnie umiał zrozumieć. Bednarski pokazał jak ten Podlasiak, gdy trafił na studia do Krakowa i zamieszkał na stacji u mistrza Matejki, rozkochał się w mieście, do którego nieco później – wraz z Malczewskim i Stanisławskim – na katedrę malarską do Szkoły Sztuk Pięknych został powołany, która to szkoła niebawem w Akademię się przeistoczyła. Na zestaw 133 reprodukcji zdjęć, szkiców, obrazów, fotografii, dokumentów, które we wszystkich książkach Bednarskiego opracowuje jego żona Zofia i indeksy przysposabia, ponad 50 dotyczy Krakowa – obiektów architektonicznych, ujęć panoramicznych, portretów ludzi, co zasłużyli się dla krakowskiej kultury i nauki. Ten zestaw świetnie dokumentuje i zauroczenie Krakowem, i wycucie jego artystycznych i historycznych potrzeb, np. przez zrobienie makiety pomnika ku czci Matejki, skomponowanie winiety „Życia”, przygotowanie z Konstantym Laszczką tablicy czczącej przez Akademię Sztuk Pięknych jubileusz odnowienia Akademii Krakowskiej w 1900 r...

Przemieszczał Wyczółkowski w mieście pod Wawelem ponad pół wieku – od sierpnia 1877 r. po grudzień 1929 r. z przerwami na studia i wyjazdy plenerowe. Bednarski oszczędnie przytacza fragmenty listów, recenzji czy not, ale za autorem warto tu zacytować wyjątkowo słowa recenzenta „Nowej Reformy” Władysława Prokescha, który o pokazie plansz z teki *Wawel* w listopadzie 1917 r. pisał, iż z tych prac „wyziera dusza, a mówi serce i sentyment prawdziwego Polaka, u którego długi pobyt w grodzie podwawelskim wszczepił tyle miłości i pietyzmu dla naszej stolicy, że dziś pod wpływem tego umiłowania mistrz pędzla staje się poetą malarzem”. Bo istotnie – jak pisze Bednarski – ukazanie się teki *Wawel* było nie tylko świadectwem zachwytu nad symbolem polskiej państwowości w warunkach jej braku, pokazem architektonicznego piękna budowli wawelskiego wzgórza, ale równocześnie zademonstrowaniem wszelkich malarsko-graficznych technik.

Te prace o młodopolskich malarzach, za które autorowi przyznano Złoty Laur Fundacji Kultury Polskiej, wyszły z krakowskiej oficyny „Secesja”, w atrakcyjnej formie małych albumów, pięknej szacie i starannym doborze barw wg oryginałów, co jest osobistą zasługą szefa placówki, redaktora Józefa Odrobiny.

VII

STANOWISZCZANKA KRONIKA

INFORMACJA O POWOŁANIU MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY

Lata 2002 i 2003 były czasem przełomu, trudnych decyzji i nowych wyzwań dla polskich regionalistów działających w regionalnych towarzystwach kultury. Sformalizowanie struktur organizacyjnych na szczeblu krajowym i powołanie Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, zmiana form działalności, perspektywa wejścia Polski od 1 maja 2004 r. do Unii Europejskiej i coraz trudniejsza praca społeczna w strukturach nieformalnych i nieuporządkowanych prawnie – to powody, które skłoniły małopolskich regionalistów do powołania i zarejestrowania Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury.

W listopadzie 2002 roku zawiązał się Komitet Założycielski Małopolskiego Związku RTK w składzie:

- Stanisław Klich – Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krzeszowickiej,
- ks. Władysław Pilarczyk – Towarzystwo Przyjaciół Orawy,
- Eugeniusz Skoczeń – Raclawickie Towarzystwo Kulturalne,
- Jan Stryczek – Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Trzebińskiej „COR”,
- Stanisław Sypniewski – Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej,
- Stanisław Świerczek – Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej.

Podczas tradycyjnego spotkania opłatkowego w styczniu 2003, które odbyło się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Komitet Założycielski otrzymał od przedstawicieli regionalnych towarzystw kultury mandat tworzenia Małopolskiego Związku RTK zamykając tym samym działalność Małopolskiej Rady RTK. Podsumowania kilkuletniej, społecznej pracy Małopolskiej Rady RTK dokonał ówczesny przewodniczący Rady – Stanisław Klich (prezes Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej).

Na zebraniu założycielskim 30 maja 2003 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, obecni prezesi regionalnych towarzystw kultury – założycieli Małopolskiego Związku RTK w składzie:

- Towarzystwo Przyjaciół Orawy,
- Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krzeszowickiej,
- Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej,
- Raclawickie Towarzystwo Kulturalne,
- Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej,
- Towarzystwo Miłośników Andrychowa,
- Towarzystwo Miłośników Starego Sącza,
- Towarzystwo Miłośników Ziemi Zatorskiej,
- Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Trzebińskiej „COR”,
- Stowarzyszenie „Nasz Radziszów”

wybrali Zarząd Małopolskiego Związku RTK, do którego weszli:

- ks. Władysław Pilarczyk – przewodniczący (Towarzystwo Przyjaciół Orawy),
- Stanisław Klich – wiceprzewodniczący (Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krzeszowskiej),
- Eugeniusz Skoczeń – wiceprzewodniczący (Racławickie Towarzystwo Kulturalne),
- Janusz Bierówka – sekretarz (Stowarzyszenie „Nasz Radziszów”),
- Stanisław Sypniewski – skarbnik (Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej).

Towarzystwa – założyciele Małopolskiego Związku RTK złożyły pełną dokumentację niezbędną do podjęcia działań zmierzających do rejestracji Związku. Podczas zebrania założycielskiego został także przyjęty opracowany wcześniej statut Związku. (Projekt statutu znajduje się w V tomie rocznika „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny”).

Po opracowaniu i skompletowaniu stosownej dokumentacji (statutu, listy zarejestrowanych towarzystw – założycieli Związku i listy składu Zarządu) oraz uiszczeniu odpowiednich opłat zostały spełnione warunki niezbędne do rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym, czego dokonał Sąd Rejonowy dla Krakowa Śródmieścia, XI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego.

8 września 2003 r. Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury został zarejestrowany i tym samym uzyskał osobowość prawną. Związek posiada również REGON, NIP i swoje konto.

Do Związku przystąpią jeszcze następujące towarzystwa (po uzupełnieniu dokumentacji):

- Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Rudno,
- Chrzanowskie Stowarzyszenie Folkorystyczne,
- Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej,
- Towarzystwo Miłośników Skomielnej Czarnej i Bogdanówki,
- Stowarzyszenie Twórczości Regionalnej w Bobowej,
- Regionalne Towarzystwo Miłośników Kultury Ludowej w Niedźwiedzy,
- Oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej,
- Stowarzyszenie „Związek Szczyrzycan” w Szczyrzycu,
- Towarzystwo Miłośników Piwnicznej,
- Towarzystwo Miłośników Kęt,
- Towarzystwo Przyjaciół Dziecięcego Zespołu „Mali Śwarni” z Nowego Targu,
- Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków z Radziszowa,
- Towarzystwo Miłośników Odnowy Zabytków Miechowa,
- Towarzystwo Miłośników Lipinek i Okolicy,
- Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gorlickiej,
- Towarzystwo Miłośników Ziemi Babiogórskiej,
- Towarzystwo Miłośników Ziemi Gorlickiej.

Zarząd Małopolskiego Związku RTK zorganizował w styczniu 2004 r. uroczyste spotkanie opłatkowe, które – po mszy św. w kościele Karmelitów na Piasku – odbyło się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie. W uroczystości udział wzięli również regionaliści, którzy nie są zrzeszeni w Związku. Nowa organizacja działać będzie na rzecz całego ruchu regionalnego w Małopolsce i jest otwarta na wszystkie projekty o charakterze kulturowym. Ponadto upowszechniać będzie wartości kulturowe regionu poprzez organizację seminariów popularnonaukowych, działalność edukacyjną, popie-

ranie rozwoju amatorskiej twórczości artystycznej i promowanie idei regionalizmu i społecznej działalności regionalnej poprzez wydawnictwa, m.in. rocznik „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny”.

Ewa Skrobiszewska

DZIAŁALNOŚĆ MAŁOPOLSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH (WRZESIEŃ 2002–GRUDZIEŃ 2003)*

Kalendarium imprez, projektów i wydarzeń kulturalnych o charakterze regionalnym zrealizowanych w województwie małopolskim w 2003 r. (wybór dokonany na podstawie informacji zawartych w prasie lokalnej znajdującej się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Opisane zostały przedsięwzięcia mające szczególne znaczenie historyczne i kulturowe dla społeczności lokalnych).

Wrzesień 2002–czerwiec 2003

- Projekt Promocji Edukacji Regionalnej „Bliższe ojczyzny – Małopolska” – organizator Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. Projekt skierowany był do małopolskich szkół realizujących zajęcia z zakresu edukacji regionalnej z dziećmi i młodzieżą. Jego celem była prezentacja i promocja najciekawszych propozycji edukacyjnych. Obszerniejsze informacje na ten temat – zob. dział EDUKACJA REGIONALNA.

Styczeń–grudzień 2003

- Projekt – cykl spotkań „Wieliczka – Wieliczanie”; organizator: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Wieliczce. Cykl prezentował wybitne i ważne dla Wieliczki postacie: naukowców, artystów, nauczycieli, rzemieślników, twórców. Obok prezentacji wybitnych wieliczian uczestnicy spotkań poznali działalność wielickich szkół w zakresie edukacji regionalnej, działalność towarzystw kultury, historii i zabytki Wieliczki oraz problemy współczesne miasta i powiatu.

styczeń

- Wystawa *Szopki Babiogórskie* – Kraków, organizator: Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli Krakowie.
- Wystawa *Dzieje polskiej choinki* – Kraków, Muzeum Etnograficzne.
- Pokonkursowa wystawa szopek krakowskich – Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.
- Wystawa *Homo viator. Pielgrzymie szlaki, święte miejsca* – Muzeum im. prof. Stanisława Fischera w Bochni. Na wystawie zaprezentowano pielgrzymki mieszkańców Bochni i Ziemi Bocheńskiej do Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej i innych sanktuariów od XIV do XX wieku w świetle ikonografii, dokumentów archiwalnych, relacji i pamiątek z miejsc pielgrzymek.

Prezentacje, konkursy i przeglądy zespołów kołędniczych i jasełkowych (wiejskie, gminne, powiatowe, wojewódzkie – konkursy plastyczne i przedstawień te-

* Redakcja „Małopolski” prosi o przesyłanie krótkich informacji o wszelkich przejawach działalności instytucji i towarzystw regionalnych.

atralnych o tematyce Bożonarodzeniowej, przeglądy twórczości obrzędowej): Limanowa – Limanowski Dom Kultury; Klucze – Gminny Ośrodek Kultury; Piwniczna – Dom Kultury; Lipinki – Gminne Centrum Kultury – Biblioteka Publiczna; Gminny Przegląd Dziecięcych Grup Kolędniczych, Wiśniowa – Gminny Ośrodek Kultury; Babiogórskie Podłazy – Osielec, organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Jordanie; Bobowa – Centrum Kultury i Promocji Gminy Bobowa; Chrzanów – Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji; Proszowice – Centrum Kultury i Wypoczynku w Proszowicach; Miechów – Miechowski Dom Kultury Zielonki – Samorządowy Ośrodek Kultury; Chełmek – Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Dąbrowa Tarnowska – Dąbrowski Dom Kultury; Tarnów – Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Oddział Etnograficzny; Sucha Beskidzka – Starostwo Powiatowe; Nowy Sącz – Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury.

- XXI Małopolski Przegląd Grup Kolędniczych *O Lipnicką Gwiazdę* w Lipnicy Murowanej. Organizatorzy: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i Gminny Ośrodek Kultury w Lipnicy Murowanej.
- Karnawał Beskidzki – Sucha Beskidzka, Miejski Ośrodek Kultury – Zamek (oprócz występów zespołów kolędniczych i obrzędowych szereg konkursów z udziałem mieszkańców i turystów).
- Karnawał po staropolsku – Myślenice, Myślenicki Ośrodek Kultury. Koncerty muzyki dawnej, prezentacje zespołów obrzędowych i kolędniczych, wystawa rekwizytów obrzędowych i konkurs na maskę karnawałową.
- Wystawa *Od Marusarza do Małysza* – Zakopane, Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, Galeria Sztuki im. Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich. Na wystawie zaprezentowane zostały bogate tradycje polskiego narciarstwa, poczynając od pionierskich prób użycia pierwszych nart, aż do współczesności. Wystawie towarzyszyły spotkania z zawodnikami, lekcje muzealne, pokazy filmowe i prezentacje multimedialne olimpiad zimowych i zawodów narciarskich.
- II Konkurs Wiedzy o Nowym Targu – Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Targu. Konkurs dla młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów mający na celu popularyzację wiedzy o własnym mieście, o jego kulturze i historii.
- *Komoterska Gońba* – Poronin, Urząd Gminy. Program imprezy obejmował: paradę gazdowską, wyścigi kumoterek, wyścigi w skiringu i ski-skiringu. Uczestnicy imprezy występowali w strojach regionalnych.
- Uroczysty opłatek Regionalnych Towarzystw Kultury Województwa Małopolskiego – Kraków; organizatorzy Małopolska Rada Regionalnych Towarzystw Kultury i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie. W spotkaniu tradycyjnie wzięli udział przedstawiciele regionalnych towarzystw kultury, których na terenie województwa działa około 150. Na spotkaniu regionaliści podjęli decyzję o powołaniu Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury.

luty

- XXXI Góralski Karnawał, Ogólnopolski konkurs grup kolędniczych, popisy solowych par tanecznych, konkurs tańca zbójnickiego, kumoterki, skiring, Ski-Skiring i przejazd zaprzęgami paradnymi – Bukowina Tatrzańska, Bukowiańskie Centrum Kultury – Dom Ludowy.
- Gorzów – prezentacja historii i dorobku artystycznego – Chełmek, Miejski Dom Kultury.

- Wystawa *Wykorzystanie haftu ludowego w formach użytkowych* – Kraków, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie.
- *XVII Konkurs Recytatorski im. Antoniny Zachary-Wnękowej* – Rabka, Miejski Ośrodek Kultury. Coroczny konkurs recytatorski dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z powiatu nowotarskiego. Jego celem jest uczczenie wybitnej poetki gorczańskiej oraz zainteresowanie uczestników twórczością poetów z Podhala. Recytatorzy prezentujący wiersze w gwarze mają obowiązek wystąpić w strojach regionalnych. Przyznawane są nagrody indywidualne oraz szkole, z której uczestnicy otrzymali najwyższe oceny, a także nagroda publiczności. Konkursowi towarzyszył kiermasz tomików poetyckich.
- *IV Małopolski Przegląd Dziecięcych Grup Kolędniczych „Pastuszkowe Kolędowanie”* – Podegrodzie; organizatorzy: Małopolskie Centrum Kultury w Nowym Sączu „Sokół” i Gminny Ośrodek Kultury w Podegrodziu.

marzec

- Cykl spotkań *Stąd jestem – w poszukiwaniu własnych korzeni* – Brzeszcze; organizatorzy: Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost”;
marzec – *Legends przeszłości, miejsca historyczne*;
kwiecień – *Zwyczaje i obrzędy doroczne*;
maj – *Stroje i zabawy*;
czerwiec – *Konkurs wiedzy regionalnej; Ścieżkami naszej tradycji, kultury, historii, kapliczek, pomników przyrody*.
- *II Konkurs Poetycki „Harfa Gorców”* – Rabka Zdrój; organizatorzy: Miejski Ośrodek Kultury w Rabce-Zdroju i Gorczański Park Narodowy. Celem Konkursu była promocja walorów przyrodniczych i kulturowych Gorców. Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach: wierszy pisanych gwarą i językiem literackim.
- *Wielkanoc w Sztuce Ludowej*; konkurs dla szkół podstawowych i gimnazjów – Miechów, Miechowski Dom Kultury, Urząd Gminy i Miasta, Starostwo Powiatowe w Miechowie.

kwiecień

- *Przegląd obrzędów, zwyczajów i pieśni ludowych* – Wolbrom, Miejski Ośrodek Kultury w Wolbromiu. Celem *Przeglądu* było wspólne odtwarzanie zapomnianych obrzędów, pieśni, potraw, przysówek regionu olkuskiego.
- **Konkursy palm wielkanocnych (wiejskie, gminne, międzygminne)**: Piwniczna, Gruszów Wielki, Bukowina Tatrzańska, Dąbrowa Tarnowska, Lipnica Murowana, Tokarnia.
- Gminny Przegląd Pucheroków – Zielonki, Centrum Kultury, Promocji i Rekreacji. Pucheroki – to stary zwyczaj pochodzący z XVII wieku. Jego nazwa wywodzi się od łacińskiego słowa *puer*, czyli chłopiec. Został zapoczątkowany przez krakowskich żaków, którym brakowało wiktuałów na Święta Wielkanocne i chcąc je zdobyć, wychodzili ze swoich burs do okolicznych domów. Na pamiątkę tych wędrówek do dziś w Niedzielę Palmową we wsiach Bibice, Trojanowice i Zielonki przebrani w wysokie, niezwykle kolorowe czapy i kożuchy futrem na wierzchu usmarowanymi sadzą twarzami odwiedzają domy wiejskich gospodarzy. Jak przed wiekami wygłaszają oracje i życzenia wszelkiej pomyślności, za które otrzymują głównie jaja oraz ciasto. Przeglądowi towarzyszy wystawa plastyczna lub fotograficzna.

- Wystawa *Koszyczek Wielkanocny* – Kraków, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli.
- *Śmiguśnicy* – Wiśniowa: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej. Obyczaj chodzenia „Śmiguśników” (przebranych mężczyzn) nawiązuje do wędrowki Pana Jezusa do Emaus. Grupy przebierańców chodzą po domach przez całą noc, by raniem spotkać się na wiśniowskim rynku.
- *Siuda Baba* – Wieliczka, Miejski Dom Kultury w Wieliczce. Świąteczna zabawa przebierańców połączona z degustacją potraw regionalnych przygotowanych przez koła gospodyń wiejskich z terenu Wieliczki i powiatu wielickiego.
- *XXVII Przepatrzowiny Teatrów Regionalnych Małopolski* – Czarny Dunajec; organizatorzy: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i Urząd Gminy w Czarnym Dunajcu. Udział w Przepatrzowinach biorą zespoły teatralne z terenu Małopolski, które przedstawiają tradycyjne zwyczaje i obrzędy lub sztuki pisane gwarą, traktujące o życiu wsi.
- *III Festiwal Kultury Lokalnej „Nasi”* – Myślenice, Myślenicki Ośrodek Kultury. Promocja i prezentacja dorobku kulturalnego, artystycznego i intelektualnego Myślenic poprzez koncerty, spotkania, wystawy.
- *V Sympozjum – Dziedzictwo Kulturowe Obszaru Babiej Góry „Jak budować atrakcyjność kulturową i turystyczną w obszarze gminy”* – Zawoja – organizator: Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich. Celem Sympozjum jest prezentacja dziedzictwa kulturowego regionu babiogórskiego.

maj

- Dni miast i miasteczek, wiosna artystyczna, majówki – imprezy plenerowe o charakterze rozrywkowym z akcentami regionalnymi (koncerty zespołów ludowych i folkowych, targi sztuki ludowej, przeglądy działalności zespołów amatorskiego ruchu artystycznego, konkursy i zabawy dla dzieci, itp.).
- Wystawa *Księgozbiór botaniczny dr. Tytusa Chałubińskiego* w Zakopanem, organizatorzy: Muzeum Tatrzańskie im. dr. Tytusa Chałubińskiego i Muzeum Stylu Zakopiańskiego im. dr. Tytusa Chałubińskiego.
- *III Wielka Majówka Tatrzańska* – Zakopane; organizatorzy: Starostwo Powiatowe w Zakopanem, gminy Powiatu Tatrzańskiego, Związek Podhalań.
- *XXVII Konkurs Kapel, Instrumentalistów, Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych „Wstążka Krakowska”* – Mogiła; organizator: Gminny Ośrodek Kultury, koordynator – Małopolski Instytut Kultury w Krakowie. Celem konkursu jest prezentacja różnorodnego folkloru muzycznego i słownego północno-zachodniej części Małopolski. Nagrodą główną jest „Wstążka Krakowska” i nominacja do udziału w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel w Kazimierzu Dolnym i „Sabałowych Bajaniach” w Bukowinie Tatrzańskiej. Konkurs stanowił część artystyczną Majówki w Mogiłanach, podczas której odbywała się kwesta na cele charytatywne.
- *II Regionalny Konkurs Recytatorski Poetów oraz Pisarzy Ziemi Dąbrowskiej i Tarnowskiej* – Dąbrowa Tarnowska, Dąbrowski Dom Kultury. Celem Konkursu jest propagowanie kultury słowa i pielęgnowanie tradycji poezji i prozy regionu dąbrowskiego – bogatego w literacki dorobek twórczy.
- *IV Przegląd Tańców Ludowych „Krakowiak 2003”*; organizator: Ośrodek Kultury im. Cypriana Kamila Norwida w Krakowie. Konkurs skierowany do przedшкоlnych zespołów dziecięcych z Krakowa i okolic prezentujących krakowskie zabawy i inscenizacje piosenek regionalnych.

- XXII Konkurs Muzyk, Instrumentalistów Ludowych i Druzbów Weselnych „Druzbicka” – Podegrodzie; organizatorzy: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i Gminny Ośrodek Kultury w Podegrodziu. Konkurs jest przeglądem dorobku muzykowania, śpiewu oraz popisu drózbów weselnych Lachów, Pogórzeń, Górali Białych (okolice Szczyrzyca), Rytersko-Piwniczańskich (Górali Czarnych), Babiogórskich, Kliszczaków i Łemków. Przeglądowi towarzyszy seminarium dla wykonawców i osób zainteresowanych.
- IX Przegląd Zespołów Obrzędowych – Wygiełzów, Nadwiślański Park Etnograficzny; organizator: Muzeum w Chrzanowie. Przegląd zespołów obrzędowych Krakowiaków Zachodnich odbywa się w Nadwiślańskim Parku Etnograficznym usytuowanym u stóp tamtejszej Góry Zamkowej. Na 3-hektarowej powierzchni skansenu zgromadzono ponad dwadzieścia obiektów budownictwa drewnianego. Obok domów małomiasteczkowych można tu zwiedzić wiejskie zagrody, budynki gospodarcze, warsztaty rzemieślnicze (wikliniarski, garncarski, szewski, olejarnię), oraz drewniany kościół pw. Podwyższenia Krzyża, który nadal pełni funkcje liturgiczne. Śluby i nabożeństwa w tym niezwykle starym i malowniczym otoczeniu nabierają dodatkowego, magicznego i kulturowego znaczenia.
- Dzień Dziecka w skansenie – Sądecki Park Etnograficzny, Nowy Sącz; organizator: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Impreza edukacyjno-rozrywkowa połączona z koncertem zespołów dziecięcych oraz z pokazem z życia dawnej wsi sądeckiej.
- VII Święto Zabawki Ludowej – Stryszawa, Gminny Ośrodek Kultury. Stryszawa słynie z produkcji tradycyjnych zabawek ludowych. Podczas Święta odbywają się wystawy i targi zabawek połączone z prezentacją ich wytwarzania. Imprezie towarzyszą koncerty kapel ludowych i prezentacja tradycyjnych instrumentów.

czerwiec

- V Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego; inicjator dni – Samorząd Województwa Małopolskiego, koordynator: Małopolski Instytut Kultury w Krakowie. Dni są cyklicznym programem ukazującym bogactwo kulturowe Małopolski od zwierniedlone w unikatowych zabytkach. Program piątej edycji objął również działania edukacyjne, popularyzatorskie i dokumentacyjne. Obiekty V edycji MDDK: Balice – Pałac Radziwiłłów; Kraków – Sala Józefa Mehoffera w „Domu pod Globusem”; Kraków – Szpital Specjalistyczny im. J. Babińskiego; Bartne – wieś łemkowska; Gołkowice – zabytkowa zabudowa wsi; Grodkowice – Pałac Żeleńskich; Grywałd – XV-wieczny drewniany kościół; Harmęże – wystawa *Klisze pamięci*. Labirynty; Poręba Wielka – Dom Władysław Orkana; Staniątka – zespół klasztoru ss. Benedyktynki; Tropie – romański kościół pw. św. św. Świerada i Benedykty; Osiek – pałac w stylu orientálním.
- **Projekty V Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego:**
 - Sekrety zabytków – Wielka Eksploracja* (marzec–maj). Projekt adresowany był do młodzieży z miejscowości, w których znajdowały zabytki V MDDK. Został zrealizowany poprzez serię interdyscyplinarnych warsztatów /słowo, teatr, plastyka. Miał na celu stworzenie emocjonalnej więzi z danym zabytkiem. Wernisaż odbył się w Muzeum Narodowym w Krakowie – 31 maja.
 - Wielki Weekend – zwiedzanie zabytków* (31 maja – 1 czerwca). Unikalna możliwość nieodpłatnego zwiedzania obiektów, zwykle zamkniętych dla publiczności,

adresowana do mieszkańców regionu oraz gości odwiedzających Małopolskę. *Skarby Małopolski – fotografowanie zabytków* (marzec – wrzesień). Otwarty konkurs fotograficzny zorganizowany przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, cieszył się dużym zainteresowaniem. Finał konkursu i otwarcie wystawy odbyło się 12 września w dawnej synagodze w Nowym Sączu.

- Sesja historyczna: *Przywilej lokacyjny Bochni z 1253 roku i jego konteksty* – Bochnia, Muzeum im. prof. Stanisław Fischera w Bochni. 750-lecie nadania praw miejskich Bochni było okazją do zorganizowania sesji prezentującej akt lokacyjny w szerokim kontekście czynników miastotwórczych i wskazania Bochni jako najstarszego ośrodka górniczego w Polsce i jednocześnie jednego z najwcześniejszych lokacyjnych miast w Małopolsce.
- *II Konkurs Wiedzy o Podhalu* – Nowy Targ, Młodzieżowy Dom Kultury. Konkurs dla młodzieży szkół podstawowych i gimnazjalnych, którego celem jest popularyzacja wiedzy o własnym regionie, jego dziedzictwie kulturowym i historii.
- „*Od ziarenka do bochenka*” – wystawa rzeźby ludowej współczesnych twórców ludowych – Kraków, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli.
- *II Powiatowy Przegląd Zespołów Regionalnych oraz XXVIII Konkurs Muzyk Podhalańskich „Góralskie Nucicki”* – Nowy Targ, organizator: Starostwo Powiatowe. Celem imprezy jest podtrzymanie tradycji wspólnego muzykowania społeczności góralskiej z Podhala, Pienin, Spisza, Orawy i Zagórza. Imprezie towarzyszą wystawy prac twórców ludowych, plenery malarskie, kiermasze.
- *40. Konkurs Malarek Ludowych Malowana Chata* – Zalipie, wsie Powiśla Dąbrowskiego, organizator Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Oddział Etnograficzny. Zalipie to najpiękniejsza i najslynniejsza wieś gminy Olesno. Przetrwiała tu stara tradycja zdobienia domów i obejść gospodarczych malowidłami o kwiatowych wzorach. Każdego roku na wiosnę gospodynie malują swoje domostwa: domy mieszkalne, stodoły, płoty, studnie. Dekoracyjnymi malowidłami (oryginalne motywy kwiatowe) pokrywają też wnętrza izb i meble. Ponadto ozdabiają pomieszczenia charakterystycznymi zalipiańskimi wycinankami z papieru, makatkami i haftami. W Konkursie uczestniczy kilkadziesiąt malarek z Zalipia i sąsiednich wiosek. Finał odbywa się tradycyjnie w niedzielę po święcie Bożego Ciała.
- *Wystawa Uroda soli... Nieznane wyrobiska kopalni soli w Bochni w fotografiach górników Tomasza Steindela i Mirosława Malaczy* – Bochnia, Muzeum im. Stanisława Fischera. Wystawa odbyła się w ramach uroczystości obchodów 750. rocznicy nadania Bochni praw miejskich.
- *XVIII przegląd dorobku kulturalnego Gminy Bukowina Tatrzańska*, Bukowiańskie Centrum Kultury. Spotkanie młodych gawędziarzy, recytatorów, śpiewaków, instrumentalistów i zespołów regionalnych w celu kultywowania tradycyjnego folkloru góralskiego.
- *Dawna wieś sądecka* – Nowy Sącz, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Impreza folklorystyczno-etnograficzna odbywa się w skansenie położonym na peryferiach Nowego Sącza na obrzeżach lasu Falkowskiego – Sąddeckim Parku Etnograficznym. W skansenie znajduje się tradycyjne budownictwo drewniane regionów zamieszkałych przez Lachów, Górali Sądeckich, Pogórzan i Łemków.
- *Wystawa Babiogórcy twórcy* – Jordanów, Jordanowskie Stowarzyszenie Twórców „Pasja”. Prezentacja dorobku artystycznego Górali Babiogórskich w Jordanowie – miejscowości o walorach turystyczno-wypoczynkowych.

- Wystawa *Na szkłe malowane* – Nowy Sącz, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Prezentacja prac artystów malujących na szkłe.
- *Lajkonik* – tradycyjne harce Konika Zwierzynieckiego – Kraków, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Tradycyjna impreza plenerowa dla mieszkańców Krakowa, promująca kulturę, historię miasta i legendy krakowskie poprzez udział we wspólnej zabawie dzieci i osób dorosłych.

lipiec–sierpień

- *Lato artystyczne*, imprezy plenerowe: dni sołectw, miast i miasteczek, gmin, letnie pikniki kulturalne, festyny ludowe, przeglądy i prezentacje dorobku kulturalnego, koncerty amatorskich zespołów muzycznych, spotkania zespołów folklorystycznych., teatralnych, itp
- *Legends jurajskie – szukając pawiego pióra* – Kraków, organizator: Staromiejskie Centrum Kultury Młodzieży w Krakowie, współorganizatorzy: Zamek Królewski na Wawelu, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Program skierowany do dzieci i młodzieży realizowany poprzez prelekcje, spotkania i wycieczki prowadzone przez profesjonalnych przewodników i historyków sztuki. Celem projektu było poznanie bogactwa polskich legend i tradycji ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa i okolic. Projekt został zakończony konkursem plastycznym, wystawą prac konkursowych i spektaklem teatralnym.
- Wystawa fotograficzna *Styl zakopiański w architekturze* – Zakopane, Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego i Muzeum Stylu Zakopiańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego. Wystawa została zorganizowana z okazji 110-lecia powstania stylu zakopiańskiego, który jest uznawany za pierwszy polski styl narodowy w architekturze. Zostały zaprezentowane fotografie obiektów wzniesionych w stylu zakopiańskim w Zakopanem oraz w innych miejscowościach Polski – Łańcucie, Warszawie, Nałęczowie, Wiśle, Konstancinie i Milanówku.
- Wystawa fotograficzna *Przydrożne kapliczki, krzyże* – Kraków, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli. Na wystawie znalazły się fotografie dokumentujące kapliczki, krzyże i inne obiekty mające charakter sakralny lub pamiątkowy. Autorami prac była młodzież szkolna z terenu Małopolski.
- *Wesele Sądeckie* – Nowy Sącz, Sądecki Park Etnograficzny, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Podczas imprezy prezentowane są tradycyjne obrzędy weselne Górali Łąckich i Pogórzan.
- *Przy chlebie, soli, wodzie, czyli św. Kinga w Dębnie i Bochni* – widowisko plenerowe – Dębno, organizator: Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Oddział Zamek w Dębnie. Celem imprezy jest odtworzenie historycznych zawodów i zwyczajów związanych z wydobywaniem soli w kopalni w Bochni oraz przypomnienie zdarzeń historycznych związanych z działalnością św. Kingi.
- *I Międzypowiatowy konkurs przyśpiewek weselnych... i po Wianku* – Alwernia, Samorządowy Ośrodek Kultury, współorganizatorzy: Starostwo Powiatowe w Chrzanowie, Teatr Ludowy „Tradycja” w Okleśnej, gm. Alwernia. Prezentacje bogactwa krakowskich tradycyjnych pieśni i przyśpiewek weselnych oraz innych w formie konkursu obejmującego powiaty – oświęcimski, olkuski i chrzanowski – region Krakowiaków Zachodnich.
- *XXXVII Sabatowe Bajania, Ogólnopolski Konkurs Gawędziarzy, Śpiewaków, Pytacy i Mowy Starosty Weselne* – Bukowina Tatrzańska, Bukowińskie Cen-

trum Kultury. Klimat *Sabałowych Bajan* jest niepowtarzalny i ambicją artystów ludowych jest chęć uczestniczenia w zmaganiach konkursowych.

sierpień–wrzesień

- Święto plonów, dożynki parafialne, gminne, powiatowe, wojewódzkie, konkursy wieńców dożynkowych i prezentacji artystycznych. Powitanie jesieni – imprezy plenerowe z udziałem miejscowych oraz zaproszonych zespołów amatorskiego ruchu artystycznego, twórców ludowych, artystów profesjonalnych, połączone z kiermaszami i degustacją potraw regionalnych.
- *VII Chleb Ziemi Tarnowskiej* – Tarnów, Muzeum Okręgowe, Oddział Etnograficzny; współorganizator – Tarnowski Oddział STL. Jest to doroczny projekt etnograficzny popularyzujący zwyczaje związane ze zbiorem zbóż oraz pieczeniem chleba. Podczas festiwalu prezentowane są zanikające rzemiosła wiejskie (garncarstwo, bednarstwo, wikliniarstwo, kowalstwo i inne) oraz podejmowana próba wspólne go pieczenia chleba na piecu z kamieni polnych.
- *XIX Babiogórska Jesień* – festiwal Karpacki – Zawoja, Gminne Centrum Kultury, Promocji i Turystyki, Urząd Gminy w Zawoi. Podczas festiwalu prezentowane są tradycyjne obrzędy pasterskie oraz zwyczaje babiogórskie, orawskie i słowackie.
- „*Osod w Polanach*” – Kościelisko, Związek Podhalań, Oddział Kościelisko, Koło Kwaterodawców Kościeliska Dziedzina, Gminny Ośrodek Kultury Regionalnej. Celem imprezy jest przywrócenie znaczenia obrzędu zakończenia sezonu wypasowego w Tatrach OSODU. Tradycyjnie na św. Michała bacowie powracali z kierdłami owiec z hal, z czym łączy się bogata obrzędowość.
- Zakończenie prac nad powołaniem i rejestracją Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury. Główne cele działalności MZ RTK: rozwijanie idei regionalistycznych w województwie małopolskim, wspieranie działań regionalnych towarzystw kultury, ochrona dziedzictwa kulturowego i dorobku amatorskiego ruchu artystycznego, prezentowanie dokonań ruchu regionalnego i upowszechnianie wartości kultury regionalnej poprzez wydawnictwa i organizację seminariów popularnonaukowych, wystaw, odczytów, itp.

październik

- *IV Międzynarodowy Festiwal Koronki Klockowej i Bobowskie Targi Rękodzieła* – Bobowa, Centrum Kultury i Promocji Gminy, Stowarzyszenie Twórczości Regionalnej w Bobowej. Festiwal trwa kilka dni, a jego celem jest ochrona zanikającego zawodu koronczarki. Podczas festiwalu na wystawie prezentowane są wyroby z Bobowej oraz innych rejonów Polski, a także z krajów, gdzie przetrwała tradycja tworzenia koronki klockowej. Wspólne prezentacje wzbogacają imprezę kulturowo, sprzyjają wymianie doświadczeń oraz mają znaczenie marketingowe.
- Wystawa *Strój krakowski – między prawdą a wyobrażeniem* – Kraków, Muzeum Etnograficzne im Seweryna Udzieli. W XIX wieku strój krakowski został podniesiony do rangi stroju narodowego i jest jednym z najbardziej popularnych strojów ludowych w Polsce. Na wystawie zostały zaprezentowane stroje pełniące funkcje rekwizytu teatralnego i obrzędowego, co dało możliwość skonfrontowania autentycznego ludowego ubioru krakowskiego z kostiumem „strojem krakowskim” będącym efektem mitów i wyobraźni. Imprezie, która odbywała się na Placu Wolnica towarzyszyły koncerty krakowskich zespołów regionalnych oraz degustacja kuchni regionalnej.

- *XIV Przegląd Dorobku Zespołów Folklorystycznych „Kluczowska Jesień”* – Dom Kultury „Hutnik”, Jarosław; organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Kluczach. Spotkanie zespołów śpiewaczych Kół Gospodyń Wiejskich.
- Międzynarodowa konferencja naukowa *Grody i zamki w dolinie Dunajca i Popradu* – Tarnów, Muzeum Okręgowe w Tarnowie. Konferencja była poświęcona systemom średniowiecznych fortyfikacji chroniących jeden z ważniejszych szlaków handlowych wiodących z Polski na Węgry wzdłuż doliny Dunajca i Popradu.
- *Konkurs Recytatorski im. Stanisława Nędzy Kubińca* – Kościelisko, Gminny Ośrodek Kultury Regionalnej. Konkurs przeznaczony dla młodzieży z terenu południowej Małopolski. Jego celem jest popularyzacja poezji pisanej gwara i językiem literackim oraz przybliżenie postaci i twórczości jednego z największych poetów podhalańskich – Stanisława Nędzy Kubińca.
- *IV Małopolski Przegląd Teatrów Wiejskich* – Wiśniowa, Gminy Ośrodek Kultury. Tradycyjne spotkanie teatrów, które prezentowały swój dorobek artystyczny oraz obrzędy i zwyczaje ludowe swojej wsi czy regionu.
- *Maski* – obrzędowa i magiczna funkcja maski w kulturze karpackiej na tle innych regionów, Nowy Sącz, Muzeum Okręgowe. Na wystawie prezentowane były różnorodne maski karpackie pełniące w życiu społeczności lokalnych wiele funkcji – magiczną, obrzędową, teatralną, zabawową.

listopad

- *Konkurs Recytatorski im. L. M. Morstina* – Proszowice, Centrum Kultury i Wypoczynku w Proszowicach. Celem Konkursu jest wzmacnianie więzi emocjonalnych młodych ludzi z lokalną tradycją literacką. Adresowany jest on do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z Proszowic i powiatu proszowickiego. Konkurs poświęcony jest twórczości L. M. Morstina – poety z Proszowic oraz poetom jemu współczesnym – J. Tuwimowi, L. Staffowi, J. Iwaszkiewiczowi, M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.
- *VII Poetyckie Zoduski* dedykowane Augustynowi Suskiemu – Kościelisko, Gminny Ośrodek Kultury Regionalnej, Związek Podhalań, Oddział Kościelisko. Spotkanie podhalańskich poetów i miłośników poezji, dedykowane Augustynowi Suskiemu – poecie z Szaflar, który zginął śmiercią męczeńską w Oświęcimiu w 1942 r. Zaduszkom towarzyszy muzyka podhalańska.
- *XXIX Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Ślaza”* – Limanowa, Limanowski Dom Kultury, Urząd Miasta. Tradycyjny Festiwal, w którym udział biorą zespoły regionalne, kapele, muzycy, gawędziarze i śpiewacy z ziemi Zagórzan, Lachów i Białych Górali.

grudzień

- Konkursy i wystawy szopek bożonarodzeniowych, potraw wigilijnych i świątecznych gwiazd betlejemskich. Świąteczne spotkania z folklorem, rozpoczęcie koledowania: Nowy Sącz, Kraków, Sułkowice, Wieliczka, Kościelisko.

oprac. Ewa Skrobiszewska

LEKCJA HISTORII – DAR KS. PILARCZYKA DLA ORAWY*

Ksiądz Władysław Pilarczyk, prezes honorowy Towarzystwa Przyjaciół Orawy, przekazał dla rodzinnych Kiczor oraz wielkolipnickiej gminy ok. 800 medali pamiątkowych i okolicznościowych, rzeźby liczące ponad 200 lat oraz obrazy i dokumenty. Półtora roku temu dzięki kapłanowi, mieszkającemu w Krakowie, gmina wzbogaciła się o bardzo cenny księgozbiór liczący 1340 często unikatowych woluminów. „Czytałem nieraz Władysława Orkana i jego wskazania dla synów Podhala. Dlatego to, co wzięłem, chciałem przekazać Kiczorom, Lipnicy Wielkiej i całej Orawie [mówił ks. Władysław Pilarczyk]. Te medale będą uczyć wielkiej historii Polski. Gdy ludzie przyjeżdżają do nas, chcą zobaczyć nie tylko piękne widoki, ale i poznać naszą kulturę.”

Większość podarowanych medali została wykonana z brązu, ale nie brakuje wśród nich posrebrzanych, pozłacanych i ceramicznych. W gablotach można podziwiać wizerunki królów, sławnych pisarzy, wielkich Polaków, medale obrazujące powstania (listopadowe, styczniowe, wielkopolskie i śląskie). Cenna jest kolekcja z konkursu szopenowskiego z medalem, którego – jak twierdzi darczyńca – nie ma nawet organizator festiwalu.

Część zbiorów składająca się z osobistych pamiątek obejmuje m.in. dokumenty, pocztówki, zdjęcia, świadectwa szkolne. Jest też duża fotografia ks. infułata Ferdynanda Machaya walczącego o polskość Orawy.

* Przedruk z „Dziennika Polskiego” 2004 (9 II).

(BES)

KOMPUTERY DLA BIBLIOTEK

Po raz pierwszy, jak długo pamiętam, biblioteki – głównie publiczne, ale także szkolne – otrzymały poważne i bezinteresowne wsparcie. Mianowicie Fundacja im. Andrzeja Urbańczyka przekazała komputery ponad stu bibliotekom i akcja nie została jeszcze zakończona. Myślę, że patron byłby usatysfakcjonowany.

Komputery otrzymały przede wszystkim biblioteki publiczne w Małopolsce. Poza tym także tutejsze biblioteki szkolne, a także kilka bibliotek na Śląsku (Andrzej pochodził z Tarnowskich Gór) oraz na Mazowszu. Wszystko – urzędnicy dobrej klasy, dostarczane do bibliotek bezpośrednio; najczęściej rozwozi je Prezes Fundacji, p. Wojciech Filemonowicz.

Trzeba dodać, że Fundacja pozyskuje na ten cel sponsorów, ale i sami członkowie Fundacji zadeklarowali na ten cel niemałe kwoty.

Idea polega na tym, żeby w różnych ośrodkach, przeważnie poza wielkimi aglomeracjami, stworzyć możliwość dostępu do internetowej informacji. Nie zamiast informacji drukowanej, ale równoległe do niej. To wymaga podłączenia komputerów do infrastruktury już lokalnymi siłami i na ogół tak jest – chociaż bywają wyjątki. W Szerzynch długo nie było komu podłączyć komputera do... gniazdka elektrycznego, a w Nowym Brzesku komputer posłużył do rozmaitych gier. Ale to wyjątki.

Zasadą nadrzędną jest udostępnienie tych komputerów publiczności – do wewnętrznych procesów bibliotecznych muszą posłużyć inne terminale. Bibliotekarze przecho-

dzą przeszkolenie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, jeżeli istnieje taka potrzeba, a często istnieje. Tu opracowano też wskazówki korzystania z internetu, m.in. w celu poszukiwania pracy, co ma swoje znaczenie. W przyszłości będzie to zapewne droga dla wsparcia studiów zaocznych.

Muszę powiedzieć, że często spotykam się z różnymi deklaracjami pomocy bibliotekom, ale z reguły wszystko kończy się na gadaniu. Popierana przez Ministerstwo Kultury idea tzw. *Bibliotetu* polegała na wciśnięciu bibliotekom jakichś idiotycznych kłubów, pod przykrywką wspierania elektronizacji. Oszustw, sloganów oraz idiotyzmów, jest w tym zakresie sporo. Tym korzystniej prezentuje się oferta Fundacji im. Andrzeja Urbańczyka. Ponad sto bibliotek komputery już otrzymało – dalsze są w planach. Licząc nawet w złotych, jest to wsparcie gigantyczne. Ale jeszcze bardziej liczy się stworzenie dostępu do informacji mieszkańcom wsi i małych miast.

Komputery od Fundacji im. A. Urbańczyka przekazane bibliotekom publicznym w Małopolsce

Powiat bocheński (10)

PiMBP w Bochni, PiMBP w Bochni Filia nr 1, PiMBP w Bochni Filia nr 3, PiMBP w Bochni Filia nr 4, PiMBP w Bochni Filia nr 6, GBP w Łapanowie, GBP w Nowym Wiśniczu – Filia w Królówce, GBP w Trzcinie, GBP w Trzcinie – Filia w Leszczynie, GBP w Żegocinie

Powiat brzeski (7)

PiMBP w Brzesku, GBP w Borzęcinie, MBP w Czchowie, MBP w Czchowie – Filia w Tymowej, BP Gminy Dębno z siedzibą w Porąbce Uszewskiej – Filia w Dębnie, BP Gminy Dębno z siedzibą w Porąbce Uszewskiej – Filia w Sufczyźnie, GBP w Szczurowej

Powiat dąbrowski (4)

MBP w Dąbrowie Tarnowskiej, GBP w Bolesławiu, GBP w Oleśnie, GBP w Szczucinie

Powiat gorlicki (1)

MBP w Gorlicach

Powiat krakowski (1)

MBP w Skale

Powiat limanowski (2)

MBP w Limanowej, GBP w Starej Wsi

Powiat miechowski (3)

PiMBP w Miechowie, GBP w Charsznicy, GBP w Raclawicach

Powiat myślenicki (1)

MBP w Myślenicach

Powiat sądecki (4)

PiMGBP w Starym Sączu, GBP w Chelmcu, GBP Gródek nad Dunajcem, MBP w Piwnicznej

Powiat nowotarski (2)

MBP w Nowym Targu, MBP w Rabce

Powiat olkuski (2)

BP Gminy Klucze z siedzibą w Jaroszewcu – Filia w Kluczach, GBP w Trzyciążu

Powiat proszowski (7)

PiMBP w Proszowicach, GBP w Koniuszy, GBP w Koniuszy – Filia w Wierzbnie, GBP w Koszycach, GBP w Nowym Brzesku, GBP w Pałeczniczy, GBP w Radziemicach

Powiat tarnowski (15)

MBP w Tarnowie – Filia nr 5, MBP w Tarnowie – Filia nr 7, MBP w Tarnowie – Filia nr 13, GBP w Gromniku, GBP w Lisiej Górze, GBP w Radłowie, GBP w Radłowie – Filia w Marcinkowicach, GBP w Rzepienniku Strzyżewskim, GBP w Szerzynch, GBP w Wierchosławicach, GBP w Wietrzychowicach, GBP w Wojniczu, GBP w Wojniczu – Filia w Biadolinach Radłowskich, GBP w Zakliczynie, GBP w Zgłobicach

Powiat tatrzański (1)

GBP w Bukowinie Tatrzańskiej – Filia w Czarnej Górze

Powiat wadowicki (3)

GBP w Brzeźnicy, MBP w Kalwarii Zebrzydowskiej, GBP w Mucharzu

Powiat wielicki (12)

PiMBP w Wieliczce, PiMBP w Wieliczce – Filia os. Kościuszkowskie, PiMBP w Wieliczce – Filia w Koźmicach Wielkich, PiMBP w Wieliczce – Filia w Krzyszkowicach, PiMBP w Wieliczce – Filia w Węgrzcach Wielkich, GBP w Biskupicach, GBP w Gdowie, GBP w Gdowie – Filia w Niegowici, GBP w Kłaju, GBP w Kłaju – Filia w Brzeziu, GBP w Kłaju – Filia w Szarowie, MBP w Niepołomicach,

Kraków Miasto (2)

Podgórska Biblioteka – Filia nr 9, Śródmiejska Biblioteka – Filia nr 16

Komputery od Fundacji im. A. Urbańczyka przekazane bibliotekom szkolnym w Małopolsce (20)

Szkoła Podstawowa w Będkowicach, Szkoła Podstawowa w Jodłówce, Szkoła Podstawowa w Cichawie, Szkoła Podstawowa w Cuszowie, Publiczna Szkoła Podstawowa w Dobroczesz, Publiczna Szkoła Podstawowa w Mikłuszowicach, Szkoła Podstawowa w Jaworsku, Szkoła Podstawowa w Koszycach, Szkoła Podstawowa nr 164 w Krakowie, Szkoła Podstawowa nr 4 w Krzyszkowicach, Gimnazjum nr 2 w Lachowicach, Gimnazjum w Mucharzu, Szkoła Podstawowa w Parkosowicach, Szkoła Podstawowa w Staniątkach, Szkoła Podstawowa w Stanisławicach, Szkoła Podstawowa w Szarwarku, Szkoła Podstawowa w Szerzynch, Zespół Szkół Sportowych w Tarnowie Mościcach, Szkoła Podstawowa w Trąbkach, Szkoła Podstawowa w Woli Batorskiej

Komputery od Fundacji im. A. Urbańczyka przekazane bibliotekom publicznym i szkolnym spoza Małopolski (9)

GBP w Brwinowie, Szkoła Podstawowa w Gorzejowej, Publiczna Szkoła Podstawowa w Mikłuszowicach, GBP w Ostrowie, BP Miasta i Gminy Ożarów Mazowiecki, GBP w Podstolicach, Szkoła Podstawowa w Podstolicach, PiMBP w Pruszkowie, BP w Rybniku

Jacek Wojciechowski

PRASA LOKALNA W WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ W KRAKOWIE

W Polsce wydawanych jest około 2700 tytułów prasy lokalnej, a na terenie województwa małopolskiego około 270. Gwałtowny rozwój prasy lokalnej nastąpił wraz ze zmianą ustroju społeczno-politycznego, zniesieniem cenzury w Polsce i rozwojem technik komputerowych stosowanych przez wydawców. Strona graficzna prezentowanych tytułów jest coraz ciekawsza, zawsze jednak symbolika plastyczna nawiązuje do tradycji danego miejsca lub regionu kulturowego – etnicznego.

Prasa lokalna sprzyja rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego, służy integracji i aktywizacji społeczności lokalnych. Pełni funkcję informującą, edukacyjną i często kulturotwórczą. Zdarza się, że redaktorzy prasy lokalnej mobilizują zarówno instytucje, jak i mieszkańców miasteczek i wsi do podejmowania różnego typu działań – charytatywnych, współpracy przy realizacji ważnych dla społeczności lokalnej projektów np. przeciwdziałania bezrobociu czy wejścia do Unii Europejskiej, bądź chroniących dziedzictwo kulturowe małych ojczyzn.

Prasę lokalną można podzielić na:

- samorządową – wydawaną i finansowaną przez samorządy lokalne: powiatów, miast, miasteczek i gmin, dzielnic dużych miast,
- tworzoną przez regionalne towarzystwa kultury – miłośników regionów etnicznych, ziemi, miast, miasteczek, wsi, dzielnic,
- gazetki parafialne,
- prasę mniejszości narodowych,
- prasę środowiskową – uczelnianą, kupiecką, rzemieślników, studencką, szkolną,
- gazetki różnego typu stowarzyszeń lub fundacji, np. działających na rzecz osób niepełnosprawnych,
- zakładową,
- prasę partii politycznych.

Najwięcej wśród wydawanych tytułów prasy lokalnej w województwie małopolskim jest miesięczników.

Prasa lokalna województwa krakowskiego i następnie – od 1999 roku – województwa małopolskiego jest gromadzona i rejestrowana w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie.

Dzięki staraniom byłego dyrektora WBP w Krakowie – prof. dra hab. Jacka Wojciechowskiego – od września 2003 r. otwarta jest czytelnia, w której prezentowane są i udostępniane zbiory prasy lokalnej województwa małopolskiego.

Obok dzienników – „Dziennika Polskiego” wraz z dodatkami terenowymi, „Gazety Krakowskiej” również z dodatkami terenowymi i „Gazety Wyborczej” – w czytelni znajdują się informatory na temat Małopolski i Krakowa oraz prasa lokalna uporządkowana alfabetycznie według powiatów, prasa lokalna dzielnic miasta Krakowa, krakowskich uczelni, prasa zakładowa, mniejszości narodowych, osób niepełnosprawnych i gazetki parafialne.

W czytelni znajdują się też kartoteki miejscowości województwa małopolskiego, na które składają się wycinki prasowe kolekcjonowane od 1999 r. i uzupełniane na bieżąco oraz mapy województwa małopolskiego, w tym powiatów, miast, miasteczek, gmin, szlaków turystycznych, małopolskich parków narodowych i krajobrazowych oraz dokumenty życia społecznego dotyczące głównie działań w sferze kultury i turystyki. Pięć

stanowisk komputerowych z dostępem do internetu służy również informacji regionalnej. Czytelnia znajduje się w sali nr 112 na I piętrze i czynna jest od wtorku do piątku w godzinach 10–19 oraz w sobotę w godzinach 8–14.

Ewa Skrobiszewska

O STOWARZYSZENIU „NASZ RADZISZÓW”

Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” jest młodym towarzystwem. Zarejestrowało się ono dopiero jesienią 2002 r. Pomysł zaś jego powołania zrodził się rok wcześniej – jesienią 2001. Tak naprawdę, pierwszy zamiysł o powołaniu organizacji, która mogłaby zabiegać o interesy radziszowian przed władzami samorządowymi szczebla gminnego i powiatowego lub wyżej, zrodził się w czasie luźnej rozmowy pana Janusza Bierówki z panią Marią Szwabowską pełniącą funkcję sołtysa w Radziszowie. Pomysł ten spodobał się jeszcze kilku osobom i razem postanowili utworzyć komitet założycielski nowego stowarzyszenia. Na kilku spotkaniach członkowie założyciele dyskutowali nad potrzebą jego powołania, nad rolą i sposobem funkcjonowania w społeczności lokalnej. Niemало czasu zajęło redagowanie statutu, a w szczególności uchwalenie celów Stowarzyszenia i sposobów ich realizacji. Z uśmiechem wspominają dziś żarliwą dyskusję nad nazwą swojego stowarzyszenia. Padało wiele pomysłów, wszystkie były ciekawymi propozycjami. Rozwiązanie przyniosła jednak sugestia pana Jacka Krupy – starosty powiatowego, który zaproponował, by stowarzyszenie nazwać „Nasz Radziszów”.

Środowisku potrzebna była taka organizacja, która mogłaby rozwiązywać trudne problemy, przerastające możliwości sołtysa wsi czy radnego, a którymi z kolei nie mogą zajmować się urzędnicy gminy czy urzędu powiatowego. Chodziło też o zadania o długoterminowym okresie ich wdrażania i realizacji. Kluczowym problemem od czasu otwarcia nowej pięknej szkoły w Radziszowie w 1997 r., jest remont i zagospodarowanie budynku dawnej szkoły, czyli XIX-wiecznego dworu zbudowanego przez rodzinę Dzuszyckich. Żał patrzeć, jak zabytkowy obiekt popada w ruinę i to w samym centrum wsi. W Radziszowie do niedawna kultywowana była bogata tradycja – dorobek wcześniejszych pokoleń. Zanika gwałtownie gwara. Giną z naszego otoczenia sprzęty, narzędzia, którymi posługiwali się do niedawna nasi rodzice i dziadkowie.

W Stowarzyszeniu działa grupa zapaleńców, chętnych do pracy bez żadnego wynagrodzenia. Zadawała ich jedynie własna satysfakcja, czasami dobre słowo. Pragną oni zatem zadbać o swoją miejscowość, o jej przyszłość. Chcą promować i rozślawiać swoją małą ojczyznę. Dążą do życia w czystym środowisku pozbawionym zanieczyszczeń, produkowanych często przez nich samych.

Uchwalone cele statutowe to po pierwsze: inicjowanie, wspieranie i rozwijanie wszelkich działań sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi Radziszowa; po drugie: wspieranie intelektualne i organizacyjne społeczności Radziszowa; po trzecie: promocja Radziszowa oraz popularyzacja wiedzy na temat jego historii i teraźniejszości; po czwarte: objęcie opieką zabytków Radziszowa i okolic; po piąte: podejmowanie działań na rzecz infrastruktury i ochrony środowiska naturalnego; po szóste: podjęcie starań mających na celu odnowienie dawnego dworu w Radziszowie.

Zgodnie z zapisem statutowym, cele te realizowane są poprzez bezpośredni kontakt z władzami i organizacjami w gminie Skawina, przedstawicielami władz samorządowych

szczebla powiatowego, wojewódzkiego oraz władz państwowych; poprzez: wyrażanie opinii i postulatów dotyczących spraw istotnych dla społeczności Radziszowa; wspieranie imprez o charakterze kulturalno-artystycznym i turystycznym; prowadzenie działań na rzecz rewaloryzacji dworu w Radziszowie; włączenie zagadnień związanych z Radziszowem w proces dydaktyczno-wychowawczy miejscowych szkół; współpracę ze środowiskami kulturotwórczymi; upowszechnianie wiedzy o ochronie środowiska naturalnego; i wreszcie poprzez: prowadzenie działalności gospodarczej na rzecz pozyskania środków finansowych wyłącznie na cele statutowe.

Niedługo miną dopiero dwa lata pracy stowarzyszenia. Można powiedzieć, że wszystkie zadania, jakie sobie wytyczyli członkowie na rok 2003, zostały wypełnione – a było ich niemało. Przed nimi realizacja planów na 2004 r. Zorganizowali festyn w czerwcu 2003 r., na którym bawiły się rzesze radziszowian i przybyłych gości. Planują też na 27 czerwca 2004 r. kolejny festiwal, zbierają datki na odbudowę dworu poprzez sprzedaż cegiełek, zbierają mozolnie materiały do wydania zaplanowanej monografii Radziszowa na 2005 r., założyli stronę internetową, zadbali, by w dniu Wszystkich Świętych udekorować groby i zapalić znicze na parafialnym cmentarzu (na grobach: nieznanego żołnierza, najbliższych gen. Józefa Hallera, Wita Wisza i księży pełniących niegdyś posługę w parafii). Ufundowali tabliczkę nagrobną artyście rzeźbiarzowi Witowi Wiszowi, zasłużonemu dla Radziszowa, opracowali projekty herbu dla Radziszowa, przeprowadzili konkurs na najpiękniejszą choinkę ogrodową i najpiękniej przystrojony ogród na Święta Bożego Narodzenia 2003 r. itp.

Można by wymienić jeszcze wiele innych osiągnięć. Najważniejszym jest jednak przekonanie mieszkańców wsi i władz samorządu lokalnego do podjęcia decyzji o potrzebie remontu dworu. W ciągu całego roku 2003 trwało zbieranie niezbędnej dokumentacji, by ruszyć z remontem. Bardzo ważnym osiągnięciem jest też to, że potrzeba remontu dworu wpisana została do planu strategii gminy Skawina wytyczonej na najbliższe lata. Jak pokazały prace odkrywkowe wykonane w listopadzie 2003 r. w salach dworu, zachowały się tam ciekawe z początku XIX wieku polichromie i zdobienia sztukatorskie.

Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” współpracuje z organizacjami o podobnym profilu działania w regionie. Wiosną 2003 r. weszło w skład członków założycieli Małopolskiego Zrzeszenia Regionalnych Towarzystw Kultury. Pan Janusz Bierówka pełni teraz funkcję sekretarza w zarządzie tego Zrzeszenia.

Stowarzyszenie wydaje biuletyn, na łamach którego informuje mieszkańców Radziszowa o swoich planach, zamierzeniach, jak też o sposobie i terminie ich realizacji. Do tej pory ukazało się 6 numerów. Siedzibą Stowarzyszenia „Nasz Radziszów” jest szkoła w Radziszowie. Członkowie przekonani są, że kiedyś znajdzie się dla nich choć jeden pokój w wyremontowanym dworze. Regularne spotkania Stowarzyszenia odbywają się w każdy drugi piątek miesiąca o godz. 19.00. Cały czas czekają na wszelkie wskazówki, podpowiedzi i oczekiwania ze strony mieszkańców Radziszowa. Czekają też na kolejnych chętnych do pracy społecznej na rzecz swojego środowiska. Pracami Zarządu kieruje Maria Szwabowska.

Wszystkich zainteresowanych Stowarzyszeniem „Nasz Radziszów”, historią wsi, obiektów zabytkowych zapraszamy na stronę: www.naszradziszow.com.

Barbara Bierówka

25 LAT DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KRZESZOWICKIEJ (1978–2003)

„Tylko poznawszy swój region, można owocnie dla niego pracować”. Taką zasadą kierowali się działacze społeczni w środowisku Krzeszowic: Władysław Bulek, Stanisław Klich, Marian Książkiewicz, którzy 6 maja 1975 r. zorganizowali Społeczny Komitet Organizacyjny Izby Regionalnej w Krzeszowicach (dalej SKOIR), a w nieodległej przyszłości zorganizowanie muzeum regionalnego w Krzeszowicach. SKOIR już w 1975 r. został zarejestrowany w Urzędzie Miasta-Gminy Krzeszowice jako Towarzystwo Regionalno-Kulturalne im. Kazimierza Wyki. Głównym celem tego Towarzystwa było pozyskiwanie – przez zakupy i darowizny – eksponatów regionalnych dla zorganizowania Izby Regionalnej w Krzeszowicach. Pomimo istnienia w Krzeszowicach dwóch pałaców Potockich („starego” i „nowego”) starania o locum dla ekspozycji regionalistów były bezskuteczne. Dysponowano niewielkimi środkami finansowymi – uzyskiwanymi od Komitetu Osiedlowego w Krzeszowicach – na zakup eksponatów, książek, fotografii.

Ci sami wymienieni wyżej ludzie oraz zaangażowani później Tadeusz Martynek i artysta malarz, rzeźbiarz Marian Konarski przygotowywali grunt dla zorganizowania szerszego swym zasięgiem towarzystwa regionalnego. Udostępniony przez Mariana Książkiewicza statut Towarzystwa Miłośników Starego Wiśnicza stał się załącznikiem – po dostosowaniu do warunków środowiska Krzeszowic – opracowania statutu Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej (SMZK).

Mając opracowany projekt statutu SMZK nawiązano współpracę z Miejskim Komitetem Frontu Jedności Narodu w Krzeszowicach, który poparł inicjatywę powołania Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej. Było to konieczne wówczas „przyzwolenie polityczne”. Wspólnie z Komitetem M-GFJN przygotowano zebranie organizacyjne-założycielskie, które odbyło się 5 marca 1978 r. w budynku Urzędu Miejsko-Gminnego w Krzeszowicach. Obecnych było około 100 osób. Zatwierdzono statut Stowarzyszenia, wybrano władze zgodnie ze statutem.

Przewodniczącym Zarządu wybrano inż. Janusza Kopczyńskiego, zastępcą Mariana Konarskiego, skarbnikiem Mariana Książkiewicza, Komisję Rewizyjną z przewodniczącym Tadeuszem Muchą oraz przewodniczących pięciu komisji problemowych, którzy zgodnie ze statutem byli członkami Zarządu Stowarzyszenia. I tak rozpoczęła się działalność organizacyjna Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej, dzielona na 3-letnie kadencje – wyboru władz statutowych towarzystwa; obecnie jest 9. kadencja, w każdej są jakieś osiągnięcia i to składa się na 25-letni okres działalności w środowisku Ziemi Krzeszowickiej.

Nie sposób omówić działalności rok po roku, poszczególnych kadencji, ale przedstawia się tu tylko ogólne – syntetyczne podsumowanie:

1. Do naszego stowarzyszenia w okresie 25 lat wstąpiło łącznie 611 osób, głównie mieszkańców Krzeszowic i okolicznych wsi, ale także mieszkających w Krakowie, na Śląsku, a nawet w Szczecinie. W 1989 roku było 394 członków zwyczajnych, w latach następnych ilość członków ulegała zmniejszeniu. W ciągu 25 lat nadano 13 osobom tytuł honorowego członka – spośród zasłużonych członków i spoza stowarzyszenia. W 2003 roku stowarzyszenie liczyło 138 członków zwyczajnych i 6 honorowych.

2. Corocznie odbywały się Walne Zjazdy Członków – sprawozdawcze, w 2003 r. odbył się XXV Walny Zjazd; 8 z nich było zjazdami wyborczymi. Funkcję prezesa pełnili – w latach 1978–1990 (12 lat) inż. Janusz Kopczyński, od 1990 Stanisław Klich. Funkcję

skarbnika najdłużej pełnił Marian Książkiewicz, od 1978–1991 (13 lat), który swoim staraniem przyczynił się do zabezpieczenia materialnego dla działalności naszego stowarzyszenia – poprzez załatwienie dwóch darowizn na rzecz stowarzyszenia:

- domu mieszkalnego Studenckich w Krzeszowicach przy ul. Krakowskiej 30, który obecnie jest własnością naszego stowarzyszenia i siedzibą Muzeum Ziemi Krzeszowickiej;
- połowy domu mieszkalnego (trzech mieszkań) od Olgierda Jastrzeńskiego z Belgradu – ta darowizna była przeznaczona na rozwój Muzeum Ziemi Krzeszowickiej. Po sprzedaży mieszkań została wykorzystana na remont budynku muzeum. Przy staraniach o tę ostatnią darowiznę współpracował Konstanty Kłoczek z Krzeszowic, członek naszego stowarzyszenia.

Działalność naszego stowarzyszenia w zakresie ochrony dóbr kultury na Ziemi Krzeszowickiej

1. W 1982 r. zorganizowano i otwarto Izbę Regionalną w Krzeszowicach w uzyskanych od Naczelnika Miasta-Gminy Krzeszowice Adama Jasińskiego dwóch lokalach w „starym” pałacu Potockich (obecnie sekretariat i biuro burmistrza Gminy Krzeszowice).

2. 13 grudnia 1987 r. – otwarto Muzeum Ziemi Krzeszowickiej w Krzeszowicach przy ul. Krakowskiej 30 – we własnym budynku naszego stowarzyszenia – a w nim: w salach na parterze urządzono galerię wystawienniczą Krzeszowickiego Ośrodka Kultury, na poddaszu (po odpowiedniej adaptacji) urządzono Muzeum Ziemi Krzeszowickiej, którym opiekuje się Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krzeszowickiej.

3. W 1981 r. współpracowaliśmy i pomogli materialnie (cement, deski) z Klubem PTTK „Drapichrusty” w Chrzanowie z zakresie porządkowania (odgruzowanie przejść dla pieszych, odchwaszczanie i wycinka zbędnych samorośli) oraz odgruzowywanie i zabezpieczenie stropów dwóch sal w przyziemiach ruin zamku Tęczyn w Rudnie – w celu zorganizowania w nich ekspozycji poniewierających się detali kamiennych.

4. Z własnych środków pieniężnych naszego Stowarzyszenia zlecono i przeprowadzono rewaloryzację zabytkowego grobu Kleszczyńskich i figury Chrystusa Zmartwychwstałego na krzeszowickim cmentarzu.

5. W 1982 r. wykonano kompleksową rewaloryzację budowli „Siarczanki” – Kapliczki „Pod Matką Boską” w Krzeszowicach. Przy tych pracach uczestniczyli – Urząd Miasta-Gminy w Krzeszowicach (naczelnik Adam Jasiński) i Parafia św. Marcina w Krzeszowicach (ks. prałat Ładysław Orzechowski). Ponieważ pierwotnie (połowa XIX w.) była to pijalnia wody siarczanej, dlatego uruchomiono wylew wody siarczanej, z możliwością pobrania niewielkiej ilości do nacierania bolących miejsc reumatycznych w domu.

6. W 1998 r. zlecono (odpłatnie) opracowanie dokumentacji opisowo-fotograficznej kapliczki kolumnowej „Boża Męka” z 1659 r. w Paczółtowicach wraz z ustaleniami konserwatorskimi. Dokumentacja została opracowana i zapłacona przez nasze Stowarzyszenie i niestety na tym zakończono temat konserwacji tej kapliczki, ponieważ nie było partnerów do współpracy i współfinansowania, a powinni nimi być – Urząd Gminy Krzeszowice i Parafia Rzymskokatolicka w Paczółtowicach. Uważamy, że rewaloryzacja tej kolumny z kapliczką – arcydzieła sztuki kamieniarskiej z połowy XVII w. – jest konieczna przy współudziale Urzędu Gminy i Parafii.

7. Od kilku lat członkowie naszego Stowarzyszenia wykonują dokumentację fotograficzną małych obiektów sakralnych: kapliczek przydrożnych, śródpolnych i nadrzecznych w lasach na terenie Ziemi Krzeszowickiej. Po opracowaniu dokumentacji wszyst-

kich tych kapliczek zostaną naniesione na odpowiednią mapę terenów Gminy Krzeszowice, co stanowić będzie dokumentację ich istnienia; przypadku zniszczenia będzie możliwość ich rekonstrukcji.

8. Wykonano kompleksowy remont budynku mieszkalnego rodziny Studenckich w Krzeszowicach przy ul. Krakowskiej 30 (rok budowy około 1928) i adaptację lokali na potrzeby Galerii KOK, a poddasze na potrzeby Muzeum Ziemi Krzeszowickiej.

- W 2001 r. całkowita wymiana elewacji budynku muzeum i roboty blacharskie na dachu – ze środków własnych Stowarzyszenia (darowizna Olgierda Jastrzeńskiego).
- W 2003 r. całkowita wymiana pokrycia dachu budynku muzeum wraz z więźbą dachową – ze środków własnych Stowarzyszenia (darowizna jak wyżej).
- W latach 1999–2002 całkowita przebudowa otoczenia budynku muzeum – roboty ziemne, budowa drogi wewnętrznej, nasadzenia ozdobnych krzewów, drzew i obsianie trawą.
- W 2003 r. wpłacono 500 zł na rewaloryzację kaplicy pw. św. Stanisława BM w Krzeszowicach Nowej Wsi.
- W 2003 r. przekazano 1000 zł na oświetlenie zewnętrzne kościoła parafialnego pw. św. Marcina w Krzeszowicach.

Upamiętnienie ludzi, zdarzeń historycznych i działalności uzdrowiska w Krzeszowicach

Obchody ważnych rocznic z historii Ziemi Krzeszowickiej:

1. W 1980 r. obchody 200-letniej działalności uzdrowiska w Krzeszowicach. Odbyła się sesja popularno-naukowa nt. wykorzystania krzeszowickich wód leczniczych w przeszłości i obecnie. Wydano broszurę pt. *200 lat uzdrowiska w Krzeszowicach* – we współpracy z krakowskim oddziałem PTTK zorganizowano wojewódzki zlot turystyczny do Krzeszowic.

2. W 1983 r. wspólnie z władzami polityczno-administracyjnymi Krzeszowic zorganizowano obchody 50. rocznicy nadania praw miejskich Krzeszowicom: odbyła się uroczysta sesja Rady Narodowej Miasta-Gminy w Krzeszowicach, wybito okolicznościowy medal, w holu budynku Urzędu Gminnego wmurowano okolicznościową tablicę pamiątkową.

3. W 1986 r. z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej i we współpracy z Radą Narodową Miasta-Gminy Krzeszowice obchodzono 700-lecie lokacji Krzeszowic.

Odbyła się uroczysta sesja Rady Narodowej w Krzeszowicach, podczas której ogłoszono referat historyczny. Z tej okazji wybito okolicznościowy medal w odpowiednim etui i wykonano plakietki okolicznościowe, wybudowano i odsłonięto pomnik 700-lecia Krzeszowic wg projektu artysty malarza i rzeźbiarza Mariana Konarskiego z Krzeszowic.

4. Od 1991 r. przez kilka lat nasze Stowarzyszenie organizowało w dniu 17 września spotkania przy Krzyżu Katyńskim na krzeszowickim cmentarzu. Od kilku lat organizatorem tej uroczystości jest Urząd Miejski w Krzeszowicach.

5. Od 1995 r. przez kilka lat nasze stowarzyszenie było organizatorem kolejnych rocznic m.in. 15 Sierpnia – Cudu nad Wisłą. Uroczystości odbywają się przy Pomniku Józefa Piłsudskiego i Niepodległości Polski w Nawojowej Górze. Od kilku lat obchody tej rocznicy organizuje Urząd Miejski w Krzeszowicach.

Tablice pamiątkowe i rocznicowe krzyże – wykonane i finansowane przez SMZK

- 1983 r. – SMZK ufundowało tablicę pamiątkową 50. rocznicy praw miejskich dla Krzeszowic.
- 1986 r. – SMZK ufundowało tablicę pamiątkową prof. Kazimierza Wyki z Krzeszowic.
- 1987 r. – SMZK ufundowało tablicę pamiątkową prof. Wincentego Danka z Krzeszowic.
- 1989 r. – SMZK współuczestniczyło w wykonaniu tablicy pamiątkowej poświęconej żołnierzom AK – por. Franciszkowi Górskiemu, ks. Janowi Godźkowi, która została wmurowana w ogrodzeniu cmentarza klasztornego w Czernej.
- 1990 r. – staraniem SMZK – organizowano zbiórki pieniędzy i wykonawstwo – na cmentarzu w Krzeszowicach postawiono Krzyż Katyński (brzozowy w kamiennym cokole). Poświęcony i odsłonięty 10 czerwca 1990 r. po uroczystej Mszy św. w kaplicy cmentarnej przy bardzo licznym udziale mieszkańców Krzeszowic i delegacji kombatanckich oraz Sybiraków z Krakowa.
- 1999 r. – SMZK ufundowało tablicę pamiątkową poświęconą gen. Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu, który w 1809 r. leczył się w Krzeszowicach. Tablica została umieszczona na frontonie budynku Ośrodka Rehabilitacji w Krzeszowicach.
- 1999 r. – SMZK zorganizowało – przy współfinansowaniu przez rodziny pomordowanych w Katyniu z Ziemi Krzeszowickiej – wymianę Krzyża Katyńskiego (trwałsze drzewo).
- 2000 r. – z inicjatywy i staraniem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej – (współfinansowanie przez mieszkańców Ziemi Krzeszowickiej) – postawiono Krzyż Milenijny na Wzgórzu Czatkowickim. Krzyż został uroczystie poświęcony 21 września 2000 r. przez ks. kardynała Franciszka Macharskiego.
- 2003 r. – SMZK współuczestniczyło w wykonaniu tablicy pamiątkowej poświęconej trzem braciom Hniłkom z Krzeszowic – zasłużonym oficerom legionowym i II Rzeczypospolitej, a także AK. Tablica została umieszczona na ścianie frontowej „starego” pałacu Potockich w Krzeszowicach (obecnie siedziba burmistrza Gminy Krzeszowice).

Promocja walorów turystyczno-krajoznawczych Ziemi Krzeszowickiej

Rajdy turystyczne organizowano wspólnie z PTTK Oddział Kraków, a seminaria i zwiedzanie Ziemi Krzeszowickiej wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury w Krakowie.

- 1978 r. – rajd *Stopkowymi śladami* z zakończeniem w Siedlcu – miejscu zamieszkania Andrzeja Stopki.
- 1980 r. – rajd pn. *200 lat uzdrowiska w Krzeszowicach* z zakończeniem w Krzeszowicach.
- 1982 r. – rajd pn. *Wiosna '82 w Krzeszowicach* (rygory stanu wojennego) nieoficjalne otwarcie Izby Regionalnej w Krzeszowicach. Oficjalne otwarcie Izby Regionalnej odbyło się 4 czerwca 1982 r. – z udziałem władz polityczno-administracyjnych Gminy Krzeszowice.
- 1996 r. – SMZK było organizatorem spotkania w Krzeszowicach przedstawicieli regionalnych towarzystw kultury z Małopolski. Zwiedzano również klasztor oo. Karmelitów w Czernej i zabytkowy kościół w Paczółtowicach.
- 1998 r. – w Krzeszowicach odbyło się seminarium nt. *Promocja walorów kulturowych i turystycznych Ziemi Krzeszowickiej*. Odbył się również objazd i zwiedza-

nie zabytków architektury sakralnej i świeckiej oraz najbardziej atrakcyjnych miejsc na Ziemi Krzeszowickiej. Organizatorami byli – SMZK i Wojewódzki Dom Kultury w Krakowie.

Działalność wydawnicza Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej

- 1989 r. – cztery wydania (broszurowe) „Ziemia Krzeszowicka” – wydawca SMZK i Komitet Osiedlowy w Krzeszowicach.
- 1996 r. – wznowienie wydawania „Ziemia Krzeszowicka” jako dwumiesięcznika, w kolorze czarnym, format A-4, nakład 200 egz.
- 1998 r. (grudzień) – wydano „Ziemie Krzeszowicką” w kolorowej szacie graficznej i do chwili obecnej „ZK” jest wydawana w kolorze.
- 1999 r. – wydanie serii widokówek (8 wzorów) Krzeszowic i okolicy – nakład 3200 sztuk.
- 2001 r. – wydanie nowej serii widokówek (8 wzorów) zabytków Ziemi Krzeszowickiej, nakład 3200 sztuk.
- 2003 r. – wydanie książki pt. *Zarys dziejów wsi Zalas*, w nakładzie 500 egz.

Stanisław Klich

KOSZYCZKI PEŁNE TRADYCJI

*Dobre placki przekładane
I kielbaski nadziewane.
Daj mi, Chryste dożyć tego
Daj doczekać święconego*

Święcenie pokarmów w Wielką Sobotę, to obowiązek czy tradycja? To pytanie zadawałam sobie każdego roku, idąc z koszyczkiem pełnym pokarmów do kościoła. Najpierw z moim małym synkiem, (pomijam swoje dzieciństwo) później z rodziną lub przyjaciółmi. Wreszcie czas emigracji, gdzie zrozumiałam, co to znaczy być Polakiem, mieć swoje zwyczaje tradycje i obrzędy. W Stanach Zjednoczonych ten mały wiklinowy koszyczek z białą serwetką, przybrany bukszpanem, w którym Polacy noszą pokarmy do święcenia, wzbudza wśród Amerykanów i innych grup etnicznych, zawsze ogromne zainteresowanie. Ileż to razy tłumaczyłam, że zwyczaj święcenia pokarmów nie jest znany innym narodom. Że jest to nasza polska tradycja sięgająca prawdopodobnie wieku X. Jaka ja byłam wtedy dumna, że jestem Polką i że w rękę trzymam koszyk pełen pokarmów, symbol Chrystusa Zmartwychwstałego? Winna jestem krótkie wytłumaczenie, dlaczego wspominam o moich święceniach za „wielką wodą”. Gdyż to już tam marzyłam o czymś, co byłoby związane z koszyczkiem i z Wielką Sobotą. Oczywiście po powrocie do kraju.

Żyjemy już w innych czasach, mamy wiek dwudziesty pierwszy, lecz wszystkie tradycje i obyczaje, jest naszą powinnością przekazać młodemu pokoleniu. Są one piękne, a niektóre z nich trwają z nami od zawsze. Do nich zaliczamy „święcenie” w Wielką Sobotę.

W jednym ze starych kalendarzy poznańskich – pisze Łukasz Gołębiowski – znajduje się opis bez daty; zdaje się jednak, że to musiało być za Władysława IV. Wojewoda Sapieha w Dereczynie takie wyprawił święcone, na które zjechało się co niemiara panów z Litwy i Korony. Na samym środku był baranek wyobrażający Agnus

Dei z chorągiewką, calutki z pistacjami; ten specjał dawano tylko damom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stało 4 przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias: szynki, kiełbasy, prosiątka. Kucharz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu tych odyńców. Stało tandem 12 jeleni także całkowicie pieczonych z złocistymi rogami, całe do admiirowania: nadziane były rozmaitym zwierzyzną, alias: zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest 52, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakaliją. Za nimi było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adorowane inskrypcjami, floresami, aż niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: było 4 puchary (exemplum 4 pór roku), napełnione winem jeszcze od króla Stefana? Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie; te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni; było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim, alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8760 kwart miodu robionego w Berezie, to jest tyle ile godzin w roku.

Wielkanoc kryje swe przeszłe tajemnice i ma sporo bardzo starych obyczajów, kulturowanych do dziś. Wśród wielu pobłogosławionych pokarmów szczególną wymowę posiada jajko, symbol życia. Od setek wieków uważany za siłę przeciwdziałającą złym duchom. Wiara ta sprawiła, że używano jajek jako kamienia węgielnego przy zakładaniu nowych miast i wielkich budowli np. Kościół Mariacki w Krakowie, jak również przy budowie nowych domów. W czasie uroczystego śniadania wielkanocnego dzielimy się święconym jajkiem, co ma zapewnić zdrowie i pomyślność całej rodzinie. Jest, bowiem symbolem nowego życia, które otrzymaliśmy dzięki męce, śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Błogosławimy także chleb i wszelkie święteczne pieczywo, symbol Chleba Eucharystycznego, jak i pamiątkę rozmnożenia tego pokarmu na pustyni przez Chrystusa. W wielkanocnym koszyku powinny się również znaleźć wędliny jako pamiątka Baranka Paschalnego, którym przez swą mękę i śmierć stał się sam Pan Jezus Chrystus. „Święcone” tradycyjnie spożywa się dopiero po uroczystej rezurekcji. Dawniej podczas Świąt Wielkanocnych spożywano tylko te potrawy, które wcześniej zostały poświęcone. Obecnie już tylko symbolicznie niesiemy koszyczek do naszej świątyni, aby kapłan poświęcił jego zawartość. Jeszcze pozostaje nam krótka modlitwa, obejrzenie grobu pańskiego i powrót do domu. A można też inaczej.

Pragnieniem moim od zawsze, było zachować dawną tradycję „Święconego”. Pokazać i przypomnieć najmłodszemu pokoleniu, piękno dawnego obrzędu i zwyczaju. Ta myśl stała się inspiracją zorganizowania w Wielką Sobotę *Konkursu Koszyczka Wielkanocnego*.

Jest luty 1999 r., pierwsza rozmowa z ks. Włodzimierzem Łukowiczem proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie (gdzie jestem parafianką) dotycząca zorganizowania *Konkursu Koszyczka Wielkanocnego*. Jako pomysłodawczyni zakładałam, że będzie to konkurs dla dzieci Dekanatu i Gminy Skawina. Gospodarz parafii ks. W. Łukowicz pomysł zaakceptował i w ten oto sposób zaistniał *Konkurs Koszyczka Wielkanocnego*. Pierwszy konkurs odbył się 3 kwietnia 1999 r. o godz. 11 w dolnej części kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 12. W konkursie uczestniczyło 505 dzieci. Proboszcz Parafii ks. Włodzimierz Łukowicz odmówił modlitwę oraz poświęcił wszystkie koszyczki biorące udział w konkursie. Z przyniesionych koszyczków jurorzy wybrali 15 najpiękniejszych i najbardziej tradycyjnych, a ich właścicielom wręczono specjalne nagrody, zaś wszystkie dzieci otrzymały małą pluszową przytulankę związaną z tradycją wielkanocną. 10 jurorów wraz z prze-

wodniczącą mgr Anną Kudelą oceniało koszyczki. Wówczas 3 pierwsze nagrody otrzymały: Sylwia Malucha, Ania Friedel oraz Dorotka Cora. Skromny poczęstunek dla wszystkich dzieci obecnych w naszej świątyni, jak i małe pluszowe zabawki, można było przygotować dzięki hojnym darczyńcom. Przykro mi, że muszę napisać, iż w niektórych koszyczkach, były: aniołki, ozdoby choinkowe, banany, kolorowe serwetki i wiele wyrobów z papieru oraz dużo kalkomanii. Myślę, że następne nasze konkursy to zmieniają.

Honorowy patronat nad konkursem przyjęli Jego Ekscelencja ks. bp Kazimierz Nycz, Burmistrz Miasta i Gminy Skawina Stanisław Pac oraz Dyrektor Muzeum Etnograficznego im S. Udzieli w Krakowie Maria Zachorowska. Największym podziękowaniem dla organizatorów i darczyńców, był uśmiech i radość naszych dzieci. Mam cichą nadzieję, że konkurs zostanie na stałe wpisany w program wydarzeń religijno-kulturalnych w naszym mieście. Oby tak się stało.

Już po raz drugi składam staropolskie „Bóg zapłać” wszystkim ofiarodawcom, za ich wielkie serce, szczodłą kieszeń i hojność dłoni. To dzięki nim w Wielką Sobotę 22 kwietnia 2000 r., o godz. 13 w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie odbył się II Konkurs Koszyczka Wielkanocnego, w którym udział wzięło 430 koszyczków bardziej tradycyjnych (niż w poprzednim konkursie) i pięknie przystrojonych, z których jurorzy wybrali 50 najpiękniejszych. Nagrodami były wspaniałe kolorowe pluszaki, a ich wielkość zależała od zdobytego miejsca. Jurorami byli: Anna Szałapak, przew. ks. Władysław Pilarczyk, Krystyna Reinfuss-Janusz, Stanisław Pac i inni. Wielką atrakcją był kosz pełen pisanek, oraz stół wielkanocny. Spotkanie konkursowe rozpoczął gospodarz parafii ks. W. Łukowicz poświęcając wszystkie koszyczki.

Kolejny już, III Konkurs Koszyczka Wielkanocnego, odbył się 14 kwietnia 2001 r. W czasie konkursu pomagała młodzież z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Skawinie oraz Harcerze z Czerwonego Maku. Po modlitwie i poświęceniu koszyczków przez proboszcza parafii ks. W. Łukowicza, przewodnicząca jury Krystyna Reinfuss-Janusz, kustosz Muzeum Etnograficznego, wprowadziła dzieci w symbolikę potraw stołu wielkanocnego. Dzieci z Przedszkola nr 1 oraz dzieci p. Gąsiorowskich Iwonka i Tomek, recytowały wiersze o tematyce wielkanocnej. Miłym zaskoczeniem dla wszystkich było uczestnictwo dzieci z innych parafii. Największy kosz przywiozła młodzież (schola dziewczęca wraz ze swym opiekunem ks. J. Nowakiem) z parafii Narodzenia NMP w Krzęcinie. Koszyczków było 535, nagród – 20 oraz upominek do każdego koszyczka.

W wiele atrakcji obfitował IV Konkurs Koszyczka Wielkanocnego, który odbył się 30 marca 2002 r. w parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie. Ks. bp Kazimierz Nycz witając się z dziećmi, w paru słowach wprowadził je w tradycję wielkanocną i zwyczaj święcenia pokarmów, po czym odmówił modlitwę i poświęcił wszystkie koszyczki biorące udział w konkursie. Trudne zadanie miało jury, by z 321 coraz piękniejszych wybrać 30 najpiękniejszych koszyczków. Nagrody wręczał ks. bp. K. Nycz oraz członkowie jury.

Po raz pierwszy w tym roku, dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 1 ubrane w strój skawiński witały dzieci cukiereczkami. Ich koleżanki przygotowały stół wielkanocny, na którym pojawiły się: jajka, szynka, baba drożdżowa, kielbasa, chrzan, baranek z masła, ciasta i chleb a wszystko przystrojone zielonym bukszpanem. Przy tym świątecznym stole opowiadano o obrzędach i tradycji wielkanocnej, opracowanej przez Danutę Sieprawska. Dodatkowym elementem tegorocznego konkursu była wystawa pisanek, wykonanych przez dzieci szkół i przedszkoli gminy Skawina. Były piękne,

różnej wielkości i koloru. Zdobione motywami roślinnymi. Na niektórych przedstawiono patrona szkoły lub przedszkola. Porządku i ładu, pilnowali harcerze z Drużyny Czerwone Maki oraz strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Skawinie.



Dzięki naszym wspaniałym sponsorom mogliśmy pokazać i przypomnieć najmłodszemu pokoleniu, piękno dawnego obrzędu i zwyczaju. Wśród sponsorów znaleźli się: Urząd Miasta i Gminy w Skawinie, Drukarnia „Zefirek”, Spedycja Krajowa i Międzynarodowa „Andros II”, Zakład Produkcji Masarskiej J. i B. Gubała. Winna jestem złożyć podziękowanie gospodarzowi parafii ks. W. Łukowiczowi, za osobiste zaangażowanie i pomoc przy organizacji konkursu, jak również tym, którzy służyli radą i pomocą.

Wielkim wydarzeniem z okazji V edycji *Konkursu Koszyczka Wielkanocnego* była wystawa w Muzeum Etnograficznym w Krakowie (pl. Wolnica 1), której otwarcia dokonał ks. bp. Kazimierz Nycz 7 kwietnia 2003 r. o godz. 13. W wernisażu uczestniczyli: Burmistrz Miasta i Gminy Skawina Adam Najder, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego Włodzimierz Łukowicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny Stanisław Chmielek, dyrektor Muzeum Etnograficznego Maria Zachorowska. Kuratorem wystawy była mgr Krystyna Reinfuss-Janusz, przewodnicząca jury konkursu. Pięknie prezentowały się dziewczęta w oryginalnych strojach skawińskich, z koszyczkami wielkanocnymi, których na wystawie pokazano ich około 80 – pachnących kielbaską jałowcową i chlebem. W jednej z gablot stał stół wielkanocny a na nim wszystko to, co według tradycji powinno być, obok w koszach pisanki kraszanki i wydmuszki. Na straży stał wspaniały baran a obok przykucnął mały zajaczek. W innej gablocie przytulanki i kilka nagród. Na ścianach plakaty konkursowe i na zdjęciach dzieci z Przedszkola Katolickiego, które były też na wernisażu. Miłym akcentem uzupełniającym wystawę były skrzynie skawińskie i fragment wiejskiej chaty. Marzyłam by chociaż w małym stopniu oddać atmosferę konkursu i to się udało. Była to wystawa prezentująca 5-letnie koszyczkowe pomysły.

Był to dla mnie bardzo pracowity rok. Wystawa i *V Konkurs Koszyczka Wielkanocnego*. Odbył się, jak poprzednie, w Wielką Sobotę 19 kwietnia 2003r. w parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie. Przyniesione koszyczki poświęcił proboszcz W. Łukowicz. Jak w poprzednich latach, konkurs obsługiwała młodzież ze Szkoły nr 1 i 2 oraz harcerze z Drużyny „Czerwone Maki”. Były też dziewczynki w strojach skawińskich, częstujące dzieci cukiereczkami z ogromnego kosza wiklinowego. Były pisanki, baranki, kurczęta i wielka kura na wielkich jajach strusich. Mieliliśmy gościa i nowego jurora a był nim burmistrz Adam Najder. Wreszcie przewodnicząca jurorów Krystyna Reinfuss-Janusz zaczęła ogłaszać zwycięzców a pozostali wręczali nagrody, których było 30. Oczywiście, że każde dziecko otrzymało pluszową przytulankę. Mieliliśmy też oryginalnych gości, a byli nimi dwaj kominiarze w galowych mundurach, wzbudzający sensację.

Jest coś, co ludzi łączy. To pomoc i dzielenie się z innymi tym, co tak obficie darował nam los, lub choćby sprawienie drobnej przyjemności bardziej potrzebującym. Nasz grosz, to kawałek naszego serca. Dar nadziei i owoc wiary w słuszność przypomnienia tradycji i zwyczaju święcenia pokarmów, łączy nas w okresie Wielkiej Nocy. Tworzy się wspólnota kultury, tradycji i obyczaju. Tak jest w naszej skawińskiej społeczności. Dla wszystkich darczyńców, przyjaciół i sympatyków składałam wiele serdeczności. Dzięki tym wszystkim wspaniałym ludziom, przez 5 lat około 2000 dzieci dostało do koszyczka małe przytulanki a 200 dzieci wyszło z naszej świątyni ze wspaniałymi nagrodami. Ocenę tego wydarzenia religijno-kulturalnego pozostawiam czytelnikowi.

Kolejny rok, kolejna Wielka Sobota i kolejny już VI konkurs Koszyczka Wielkanocnego. Odbывał się jak zawsze w Wielką Sobotę 11 kwietnia 2004 r. o godz. 13 w dolnej części kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie. Koszyczki poświęcił gospodarz parafii ks. Włodzimierz Łukowicz. Był to najpiękniejszy konkurs, najpiękniejsze koszyczki i najbardziej tradycyjne – kosz wiklinowy, biała serwetka, baranek, kielbaska, babka, chleb, jajko, masło, chrzan, sól, woda święcona, ocet, a wszystko przybrane zielonym bukszanem. W konkursie brało udział 315 koszyczków. Wręczono 30 nagród i rozdano około 400 pluszowych maskotek. Było też 30 kg cukierków. Jak każdego roku, tak i w tym pomagały dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 1 i 2.

Jak zawsze przewodniczącą była Krystyna Reinfuss-Janusz, kustosz Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Stanisław Żak, zastępca Burmistrza Miasta i Gminy Skawina, Maria Bębenek (Bank Spółdzielczy w Skawinie), Iwona Makowiec (Grafo-Studio), Ewa Tarnopolska (Towarzystwo Przyjaciół Skawiny), Monika Modzelewska (Przedszkole nr 5), Krzysztof Janusz (C.K.i S w Skawinie), Jadwiga Żak (Przedszkole nr 1), Danuta Sieprawska (Szkoła Podstawowa nr 1), Agnieszka Czopek (Spedycja Krajowa i Międzynarodowa Andros II), Ewa Tyrpa („Dziennik Polski”) oraz Ewa Hobrzyk – organizator konkursu.

W czasie trwania konkursu odbyła się wystawa pisanek, baranków, ptaszków i – po raz pierwszy – kolekcji ptasich gniazdek. Dużym zainteresowaniem cieszył się największy kosz w parafii, pełen różnych jaj. Od największego – strusiego, po najmniejsze – skowronka.

Jeszcze raz składałam staropolskie „Bóg Zapłać” wszystkim ofiarodawcom, ludziom wielkiego serca, dzięki którym konkurs ten może się odbywać.

Ewa Hobrzyk

W ZWIERZYŃECKIEJ GALERII O ZWIERZYŃCU

Galeria – atelier w piekarni. Tego jeszcze nie było, ale po raz pierwszy wydarzyło się 23 stycznia 2004 r. na krakowskim Zwierzyńcu, przy ul. Kościuszki 22, gdzie w lokalu dawnej piekarni Adamskich, istniejącej od lat II wojny po koniec XX w., otworzył podwoje „Atelier Piekarnia” Aleksander Jasicki – „chłopiec ze Zwierzyńca”, poeta, wydawca, ekolog, przyjaciel lasu i zwierząt. Z miłości do swej małej ojczyzny – dawnej krakowskiej dzielnicy Zwierzyńiec, swym organizacyjnym zapałem zapragnął „rozdmuchać” wielki, przez sześć dziesiątek lat zachowany, piekarniczy piec, a stare półki chlebowe ożywić barwnymi obrazami, o dobranych ze smakiem ramach, na kilimach lub adamaszkowych materiałach rozłożonych. I to mu się udało. Lokal, dużym nakładem finansowym, podniósł do godnego miejsca królowania sztuki, podnosząc wartość całej posesji, poprzez dostawienie naroży, półeczek, kasetonów... I tak spoglądają na nas postaci i sceny nawet z Chełmońskiego, Malczewskiego, Matejki, a z wielkich twórców zagranicy – Dürera, Klimta, Rafaella... Naturalnie te wielkie dzieła to wszystko komputerowe kopie, jakie chętnie z ukochanego w domu obrazu przodka, również atelier odtworzyć może, jako że lepiej mieć takie wierne ideałowi niż kicz. Ale są i srebra, i platery w serwantkach też do sprzedaży, biureczka, stołki, stoliki, fotele i kanapy. Na ogół odnowione. Są kopie ikon i grafiki, książki o malarzach krakowskich, zwłaszcza tych, co Zwierzyńiec zamieszkiwali, lub te strony z widokiem Wisły przy Wawelu, Kopcem Naczelnika, Tyńcem i Bielanami – nanosili na swoje kartony i tektury, zachowując dawny wygląd tej okolicy.

I chce Jasicki, by tu były spotkania twórców – malarzy, pisarzy, muzyków, by mówiło się tu o Zwierzyńcu, tej ciekawej dzielnicy Krakowa, która jest miejscem, skąd Lajkonik (Konik Zwierzyniecki) harce rozpoczyna, gdzie na Cmentarzu Salwatorskim spoczywa tyłu wybitnych artystów palety, dłuta, sceny, muzyki; gdzie ks. Józef Poniatowski na ostatni swój popas w kraju u Czartoryskich stanął; gdzie Salwator wybrało tyłu twórców na swoje zamieszkiwanie w pobliżu Kopca Kościuszki, gdzie działa Wyższa Szkoła im. Józefa Tischnera i Studium Polonijne w Przegorzałach... O urokliwości i tradycjach Zwierzyńca powstawały i książki i setki obrazów. I powstawać będą. A autorów gościć pragnie animator tutejszego życia – Alek Jasicki. Niech dobre zwierzynieckie duchy sprzyjają jego inicjatywie wokół małej Ojczyzny.

Tadeusz Z. Bednarski

SPIS TREŚCI

Od Redaktora	5
--------------------	---

I. PROBLEMY, SPRAWY, LUDZIE

Pro memoria. Profesor Janusz Bogdanowski (16 VIII 1929–16 IV 2003), (Sylwester Dzi ki)	9
Franciszek Le ś n i a k, Feliks Kiryk – historyk małych i wielkich ojczyzn	13
Ryszard K a n t o r, O potrzebie uprawiania etnografii regionalnej	31
Stefan M a c i e j e w s k i, Zygmunt Gloger jako krajoznawca	41
Sylwester Dzi k i, Ks. Eugeniusz Janota (1823–1878) – prekursor badań małych ojczyzn	59
Wiesław A. W ó j c i k, Wawrzyniec Szkolnik – góralski regionalista spod Babiej Góry	65
Józef S ł o d y c z k a, Życie i działalność ks. dra Jana Zwierza (1903–1995) ...	73
Jan W i e l e k, W kręgu limanowskich regionalistów	79
Tadeusz Z. B e d n a r s k i, Wojciech Bednarski (1841–1914) – lokalny patriota Podgórze	89
ks. Stanisław F i j a ł e k, Cmentarz przyszłości	95
Maciej M a c z y Ń s k i, Stereotyp dobrej żony/dobrego męża w pieśniach ludowych z okolic Krakowa	103
Władysław Marek K o l a s a, Krakowskie pisma społeczno-kulturalne „małych ojczyzn” w latach 1989–1998	111
Paweł Z i ę b a, „Krak” – organ szukalczyków	115

II. INSTYTUCJE

Jacek W o j c i e c h o w s k i, W kręgu instytucji lokalnych: biblioteka publiczna	123
Jadwiga K u s i o r, Marta W a r i a s, Miejska Biblioteka Publiczna w Dąbrowie Tarnowskiej	133
Seweryn A. W i s ł o c k i, Dwór BELLA VITA we współczesnym pejzażu regionalnym	139

III. ARCHIWUM MYŚLI REGIONALISTYCZNEJ

Aleksander P a t k o w s k i, Idee przewodnie regionalizmu	153
--	-----

IV. MATERIAŁY, ŚWIADECTWA, DOKUMENTY

Strategia rozwoju Krakowa. Wizja i misja, cele strategiczne i operacyjne (Założenia)	165
Europejska Karta Samorządu Regionalnego	191
Kronika parafii Łopuszna (1911–1964), opracował i podał do druku Stefan M a c i e j e w s k i	201
Antoni B u r k o t, Od młodości do starości	219

V. EDUKACJA REGIONALNA

Zofia B u d r e w i c z, Czytanki regionalne Orkana	235
Projekt promocji edukacji regionalnej „Bliższe ojczyzny – Małopolska” III edycja (Grażyna S a m b o r e k)	251
ZESPÓŁ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH IM. KS. J. ST. PASIERBA W ŻABNIE:	
Konspekt lekcji geografii <i>Poznajemy najbliższą okolicę</i> (Krystyna S t r e b)	254
Szkolny konkurs wiedzy o sanktuariach maryjnych Diecezji Tarnowskiej (Sławomir K u r z y d y m)	257
„...Bo Europejczyk nie potrzebuje mieć wizy, nie potrzebuje nawet paszportu” (Danuta L i z a k - P r a ż u c h)	258
ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 3 IM. KS. PROF. JÓZEFA TISCHNERA W WADOWICACH:	
Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie. Ziemia Wadowicka na kulturowym tle Małopolski. Program edukacji regionalnej w zakresie języka polskiego w szkole średniej (Ewa C z a i c k a)	263
Ziemia Wadowicka na kulturowym tle Małopolski. Program edukacji regionalnej w zakresie geografii w szkole średniej (Elżbieta P a l u - c h o w s k a)	270
Edukacja regionalna w zakresie przedmiotów ekonomicznych w szkole średniej (Jolanta S a t ł a w a)	273

VI. RECENZJE, NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Maria J a z o w s k a - G u m u l s k a, <i>Tadeusz Staich – człowiek gór</i> (<i>Tadeusz Staich – człowiek gór, sługa słowa</i> . Materiały z sympozjum. Kraków, 6 grudnia 2003, pod redakcją Wiesława A. Wójcika, Kraków 2003)	277
Maciej R a k, <i>Słownik gwary orawskiej</i> Józefa Kąsia (Józef Kaś, <i>Słownik gwary orawskiej</i> , Kraków 2003, XLVII, 1092 s.)	280
Mariusz N o w a k, <i>Wszystko o gminie Morawica</i> (<i>Morawica. Szkic do portretu gminy, praca zbiorowa</i> , red. prowadzący D. Kowalska, Morawica 2003, 323 s.)	283
Stanisław D o b o s z, <i>Fragmentami historia opowiadana, dziennik, kroniki i wspomnienia, czyli monografia wsi Radziechowy</i> (Hieronim Woźniak, <i>Radziechowy. Monografia wsi</i> , Radziechowy 2002, 360 s.)	289
Wojciech B u r d a, <i>Szkice z dziejów regionu Krośnieńskiego</i> (<i>Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu</i> , t. IV, red. Franciszek Leśniak, Krosno 2002, 496 s.)	295
Sylwester D z i k i, <i>Studium o żywieckim hejnale</i> (Stanisław Dobosz, <i>Hejnał żywiecki i jego kreatorzy. Opowieść dokumentalna</i> , Żywiec 2003, 48 s.)	299
Sylwester D z i k i, <i>Żywieckie życiorysy (2)</i> (<i>Słownik biograficzny Żywiec- czyzny</i> , red. Antoni Urbaniec, Żywiec 2000, 283 s.)	301

J. S. Kister, O miłości do Krakowa trzech wielkich mistrzów palety – Malczewskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego (Tadeusz Z. Bednarski, <i>Krakowskim szlakiem Jacka Malczewskiego</i> , Kraków 1999, 176 s.; tenże, <i>Krakowskim szlakiem Jana Stanisławskiego</i> , Kraków 2001, 220 s.; tenże, <i>Krakowskim szlakiem Leona Wyczół- kowskiego</i> , Kraków 2003, 224 s.)	303
--	-----

VII. SPRAWOZDANIA, KRONIKA

Informacja o powołaniu Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury (Ewa Skrobiszewska)	309
Działalność małopolskich towarzystw regionalnych (wrzesień 2002–grudzień 2003) (Ewa Skrobiszewska)	311
Lekcja historii – dar ks. Pilarczyka dla Orawy (B E S)	320
Komputery dla bibliotek (Jacek Wojciechowski)	320
Prasa lokalna w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie (Ewa Skrobiszewska)	323
O stowarzyszeniu „Nasz Radziszów” (Barbara Bierówka)	324
25 lat działalności Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszo- wickiej (1978–2003) (Stanisław Klich)	326
Koszyczki pełne tradycji (Ewa Hobrzyk)	330
W zwierzyńckiej galerii o Zwierzyńcu (Tadeusz Z. Bednarski)	335

WSPÓLNA TOŻSAMOŚĆ

www.malopolska.pl

